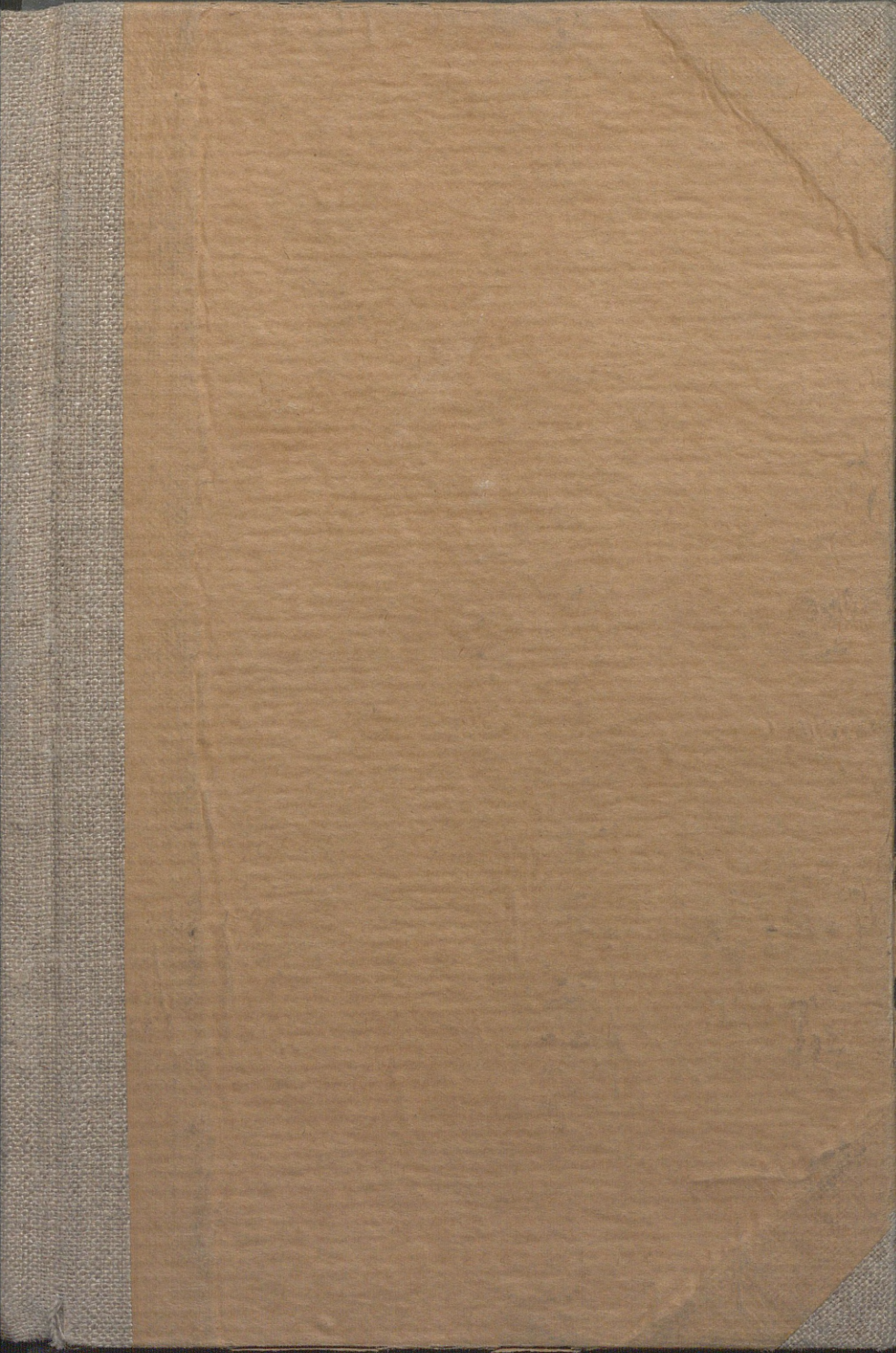
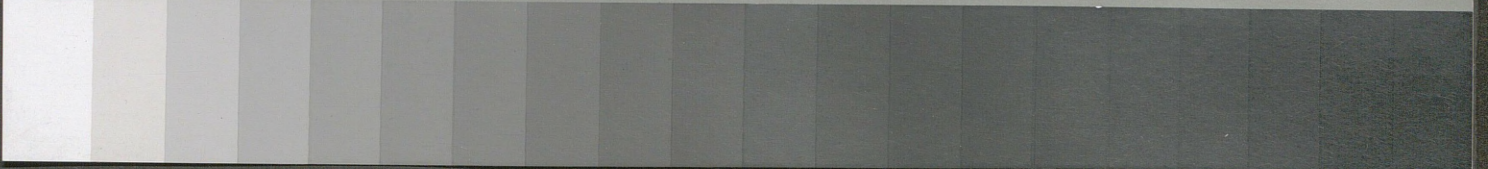




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19





POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH NR 81.

JAN CHRZYSTOM Z GOSŁAWIC PASEK
PAMIĘTNIKI

Z RĘKOPISU WYDAŁ

JAN CZUBEK

WYDANIE ZUPEŁNE

KRAKÓW 1929

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA:

WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — PARYŻ — POZNAŃ —

WILNO — ZAKOPANE

WYDAWNICTWA POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH

(Tomiki do nabycia)

	Złotych
1. Fortuny i cnoty różność w historii o młodzieńcu ukazana 1524.	0 60
2. Wita Korczewskiego Rozmowy polskie łacińskim jęz. przeplatane 1553.	1 20
3. Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o poczciwym wychowaniu dziatek 1564 i Wszystkiej Liffłanckiej ziemi opisanie 1567.	1 20
4. Marcina Bielskiego Satyry.	1 50
6. Szymona Szymonowicza Castus Ioseph przekładania Stanisława Gosławskiego 1597.	1 20
7. Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego 1545.	3 —
8. Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564.	0 60
9. Jana Seklucyana Oeconomia albo Gospodarstwo 1546.	1 —
10. Krzysztofa Pussmana Historia bardzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi 1551.	0 60
11. Rozmowa Polaka z Litwinem 1564.	1 20
12. Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie 1561.	0 60
13. Historia prawdziwa, która się stała w Landzie mieście niemieckiem 1568.	0 90
14. Henryka Korneliusza Agryppy O ślachetności a zacho- ności płci niewieściej, przekład Macieja Wirzbięty 1575.	0 90
15. Teodora Zawackiego Memoriale oeconomicum abo pamięć robót i wszelakiego dozoru gospodarskiego 1616.	2 10
16. Hermana Schottena O cnocie abo żywocie człowiekowi przystojnym.	1 20
17. Stanisława Słupskiego z Rogowa Zabawy orackie 1618 i Władysława Stanisława Jeżowskiego Oekonomia 1638.	1 20
18. Piotra Cieklińskiego Potrójny z Plauta 1597.	2 10
20. Historia prawdziwa o przygodzie żalosnej księżcia finlandzkiego Jana i królowny Katarzyny 1570.	0 90
21. Jakóba Górskiego Rada pańska 1597.	2 10
22. Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu 1570.	2 10
24. Trzy broszury prawne z r. 1607 i 1612.	0 90
25. Mikołaja z Wilkowiecka Historia o chwalebnym zmar- tychwstaniu Pańskim.	1 —

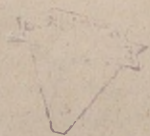
POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH NR 81.

JAN CHRZYSTOM Z GOSŁAWIC PASEK
PAMIĘTNIKI

Z RĘKOPISU WYDAŁ

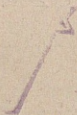
JAN CZUBEK

WYDANIE ZUPEŁNE



KRAKÓW 1929

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA:
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — PARYŻ — POZNAŃ —
WILNO — ZAKOPANE



30221/2



Odbito w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wstęp.

W nazwie szlacheckiej *Pasek* musi uderzać obok plebejskiego brzmienia rzadka stosunkowo w nazwach szlacheckich postać rzeczownika, gdyż naogół szlachta przybierała nazwiska od posiadłości, za czem też poszło, że ze zmianą posiadłości zmieniało się też nazwisko właściciela¹. Oczywiście nazwy rzeczownikowe są wcześniejsze i służyły bez różnicy tak wolnym rycerzom, jako też niewolnym plebejuszom. Z czasem nazwy szlacheckie przymiotnikowe, jako zaszczytniejsze, przytłu-

¹ Marcin Bielski np. nazwał się tak, nabywszy wieś Białą; przedtem zwał się Wolski (dziedzic Woli). Ale to były już w XVI w. wyjątki. Nazwiska *-ski* (*-cki*) już się w tym wieku ustaliły i pomimo zmiany posiadłości zostawały niezmiennie. Jan Kochanowski nie przezwiał się Czarnoleskim (dziedzicem), mimo że Kochanowskim (dziedzicem) nie był. Tak samo Kochowski W., zmuszony do ustąpienia z Kochowa (wskutek działów rodzinnych), nie nazwał się Goleniowskim (dziedzicem), choć był nim rzeczywiście. Podobnie ma się rzecz i z rzeczownikami. Wszyscy potomkowie Reja są Rejami, choć z rejem (t. j. z tańcem) nie mają nic wspólnego. Ściśle rzecz biorąc, obecnie wszystkie nasze nazwiska są fałszywe, bo ani *-ski* (*-cki*) nie jest dziedzicem wioski, która mu dała nazwisko, ani plebejusz nie posiada charakterystycznej cechy, po której jego praszczura poznawano i od której otrzymał przezwisko.

miły nazwiska, a właściwie przezwiska rzeczownikowe, które jednak jako przeżytki dawno minionych wieków uratowały po części swoje istnienie; tylko żeby zaznaczyć szlacheckie pochodzenie, łączono nazwisko ze wsią, będącą — niekiedy w odległych czasach — w posiadaniu rodziny: Rej z Nagłowic, Firlej z Dąbrowice, Tarło ze Szczekarzewic, Morsztyn, początkowo z Pawlikowic, następnie już stale z Raciborska, i t. p. Paskowie aż do naszego Jana Chryzostoma tego dodatku przy swoim nazwisku nie kładli, zapewne dlatego, że nie posiadając pierwotnie choćby jednej wsi całkowitej, nie wiedzieli też, skąd się mają wywodzić¹. Dopiero nasz pamiętnikarz, wybiwszy się znacznie nad poziom zaściankowej szlachty, zaczął się pisać z Gosławic, choć niema w znanych nam dokumentach najmniejszego śladu, żeby jedna z licznych wsi tej nazwy była kiedykolwiek własnością Pasków.

Skąd się wzięło i co znaczy nazwisko Pasek? — Tak samo imiona, jak i nazwiska, wywodzą się z potrzeby łatwiejszego odróżniania jednostek w pewnem skupieniu ludzkim; gdzie jest więcej ludzi, tam każda jednostka dla odróżnienia od innych musi mieć imię, a gdzie się znajdzie większa ilość imienników, tam znowuż dla odróżnienia każdy imiennik musi otrzymać przezwisko od pewnej, zwykle nie istotnej, lecz tylko

¹ W znanych nam dokumentach występują Paskowie jako gołota lub dziedzice małych działek (*sortes*), a dwa razy przelotnie jako dziedzice wioskowi, ale żaden z nich nie dodaje do swego nazwiska »z Gosławic«. Ojciec pamiętnikarza, Marcin, chodzi dzierżawami i również nie pisze się »z Gosławic«.

charakterystycznej cechy, której się w tym osobniku dopatrzono. Przezvisko staje się w drugim pokoleniu nazwiskiem, chyba że potomek otrzyma inny jakiś, jemu tylko właściwy, przydomek. Ten proces językowy można dziś jeszcze śledzić na wsi; jest on tam do tego stopnia żywotny, że tylko urzędowe spisy zapobiegają ciągłej zmianie nazwisk w jednej rodzinie. Ale nie tylko pewna zauważona cecha, dodatnia czy ujemna (ta częściej, gdyż chętniej widzimy u bliźnich wady, aniżeli zalety), dawała początek nazwiskom; już nawet samo imię, które wyszło z obiegu lub przybrało odmienną postać, może doskonale służyć potrzebie odróżniania, a więc może stać się nazwiskiem. Pierwotne imiona Sulimir, Sędzimir, Chwalibóg stały się nazwiskami, kiedy przestały być imionami i zostały jako imiona zapomniane. Wach (Wacław), Piech (Piotr), Bień, Bieniek, Bieniasz (Benedykt) przeszły również do kategorii nazwisk, kiedy już jako imiona poszły w zapomnienie. Podobnie ma się rzecz i z Paskiem. Pierwotne Paweł dochowało się jako imię, ale zgrubiało Pach i zdrobniało Paszek, nie odczuwane z czasem jako pochodne od Paweł, straciły znaczenie imion i przylgnęły do pewnych osobników jako nazwiska. Przypadek chciał, że gruby Pach dostał się osobnikowi pracowitemu i żyje jeszcze obecnie jako nazwisko plebejskie, gdy tymczasem drobny Paszek, odłączywszy się od Pacha, przystał do urodzonego (t. j. szlachcica), aby mu służyć za nazwisko. Oczywiście w ustach Mazura musiała ta nazwa brzmieć Pasek i dlatego kolebki Pasków należy szukać w obszarze

mazurującym. Jakoż znajdujemy na Mazowszu w pow. sochaczewskim wieś Paski¹, a na Mazurach pruskich dwie wsie tejże nazwy, Paski Wielkie i Małe (Gross- i Klein-Paasken). Przypuszczamy, że mazowieckie Paski były pierwotnem gniazdem na drobnych działkach siedzących Pasków. Była to zapewne w dawnych wiekach wieś, zasiedlona rozrodzoną, ubogą szlachtą, szaraczkami, którzy od swego protoplasty zwali się wszyscy Paskami; stąd też pochodzi nazwa wsi w formie rzeczowej Paski². W XVI w. jednak już Pasków w Paskach nie zastajemy; widocznie zostali oni już wykupieni i wysiedleni, ale opuszczając rodowe gniazdo, wynieśli z sobą i zatrzymali na zawsze nazwisko Pasków. Że się Paskom w ich mazowieckiej ojczyźnie nie przelewało, dowodzi okoliczność, że jeden z nich, Wawrzyniec, poszedł (w pierwszej połowie XVI w.) szukać krescytywy aż na Podole i został tam,

¹ W obszarach nie mazurujących oczywiście Paszki. Słownik geogr. wymienia sześć wsi o nazwie Paszki, wszystkie na Podlasiu i na Białej Rusi. Paszkowice w pow. opoczyńskim zostały odmazurzone, gdyż jeszcze w XVI w. pisano je Passkowicze (Słow. geogr.). Paszkówka w pow. wadowickim, jeżeli tak brzmi w ustach miejscowej ludności, byłaby właściwie Parzkówka, gdyż w gwarach małop. *rs = rz* czyli fonetycznie *sz* (dawniej Marskienice — dziś Maszkienice, cesarski — cesarzki, morski — morzki).

² Wsie o nazwie osobowej w liczbie mn. spotykamy, zwłaszcza na Mazowszu, dość często: Przybki (Przybysław), Strzeże (Strzeżysław), Mikuły, Tomiki, Lutobory, Bieńki, Bronisze, Krzysiki, Dobrochy (Dobrosław), Trojany, Tworzyany (Florjan), Sławki. Niemierzy i t. d. (Źródła dziejowe, t. XVI, Mazowsze).

niewiadomo, jakim sposobem, osiadłym ziemianinem¹, a drugi, Jan, stryj naszego Jana Chryzostoma, puścił się na kresy wschodnie, gdzie mu w świeżo odzyskanej Smoleńszczyźnie wymierzono (1628 r.) na własność trzysta włók ziemi²; jest to w rodzinie Pasków pierwszy posesjonat, który tę świeżą fortunę zdołał okraszyć skromnemi, coprawda, tytułami sędziego grodzkiego i horodniczego smoleńskiego; że bywał częstym przystawem, wiodącym posłów moskiewskich do Polski, dowiadujemy się z Pamiętników³. Synami p. horodniczego są: Daniel⁴ i znani nam również z Pamiętników⁵ Jan, kanclerz związkowy wojska litewskiego, i Piotr⁶. Kiedy w r. 1654 Smoleńsk został ponownie i ostatecznie stracony, Jan opowiedział się przy Polsce, Piotr zaś i Daniel, podzieliwszy się fortuną ojcowską, przyjęli poddaństwo carskie i stali się protoplastami moskiewskich Pasków, dotąd w Smoleńszczyźnie siedzących i »szalenie Polski nienawidzących⁷«. Jakie były losy Jana na Litwie, dowiadujemy

¹ Paprocki w *Panoszy*, sławiąc Wawrzyńca Paska jako rębacza, z którym zadzierać niebezpiecznie, wyprowadza nazwę Pasek od paska; tak samo posłowie moskiewscy (Pam. str. 289).

² Por. Jan Czubek: Jan Chryzostom z Gosławic Pasek w oświetleniu archiwalnem (Rozpr. Wydz. Filolog. t. 28, str. 61 przyp. 2).

³ Pam. str. 289.

⁴ Aleksander Kraushar: Stryj JMci pana Paska (*Ate-neum* 1896, t. 2, str. 184).

⁵ Pam. str. 327, 329, 332, 336.

⁶ Pam. str. 336.

⁷ Julian Bartoszewicz: Pamiętnik (Tyg. Ill. 1922 nr 43, str. 691).

się po części z Pamiętników; czy dziś istnieją tam jeszcze jego potomkowie, nie posiadamy wiadomości.

Przedstawicielami mazowieckiej gałęzi Pasków są w początkach XVII w. N. Pasek, ojciec Stanisława, i Marcin, ojciec naszego Jana Chryzostoma. Jan był jedynakiem, o innych synach owego N. Paska, prócz Stanisława, nie słyszymy wcale. Zato w córki obfitował ród Pasków; gdzie się tylko obróci nasz pamiętnikarz, wszędzie ma krewnych wujecznych i ciotecznych, a nawet jedna z Paskównien, Remiszowska, stała się mimowolną przyczyną jego dziwnego a niespodziewanego ożenienia. Małżeństwo Jana Chryzostoma było, jak wiemy, bezpotomne, a jeżeli i Stanisław Pasek nie miał więcej synów, jak tylko owego Stanisława, uczestnika odsieczy wiedeńskiej, później jeńca tatarskiego, a wreszcie wesołego towarzysza w Cisowie¹, i jeżeli ten Stanisław zmarł bezpotomnie, to gałąź Pasków mazowieckich uschłaby już w początkach XVIII w. i zniknęła na zawsze. Jakoż o Paskach koronnych odtąd nie słyszać i Niesiecki o nich nie wspomina.

O życiu Jana Chryzostoma Paska przed jego osiedleniem się w Krakowskim wiemy tylko tyle, co sam o sobie w swej »księdze« podaje; a ponieważ początkowe karty rękopisu zaginęły, więc ani roku ani miejsca urodzenia nie znamy. Możemy tylko ogólnikowo powiedzieć, że się urodził w województwie rawskim około r. 1636². Z wdzięcznością wspomina

¹ Pam. str. 538, 589.

² Pasek zaczyna swój zawód wojskowy w r. 1656; o wcześniejszych wypadkach, w którychby sam osobiście brał

nasz pamiętnikarz później (pod r. 1661), że ojciec »mu z młodu nie kazał cieląt pasać¹«, lecz jak wiemy z innego miejsca Pamiętników, posłał na nauki do szkół jezuickich w Rawie², które też ukończył od infimy do retoryki, a może nawet filozofji, jak to wnosić możemy z licznych cytatów, wyjętych z autorów klasycznych, między innymi nawet z Arystotelesa i Platona. Nadszedł nieszczęsny rok »potopu« (1655), zakończony jednak szczęśliwie konfederacją tyszowiecką (29 XII 1655), która sprowadza ogólne przebudzenie narodu i zapala do czynu. Nie pozostał głuchy na hasło tyszowieckie i młody Pasek, bo już 8 lutego 1656 odbiera chrzest krwawy pod Gołębiem³. Odtąd już bez przerwy aż do r. 1666 wojuje nasz pamiętnikarz, »przez wszystkie wojny tego trzepaczki trzymając się, Czarnieckiego, i z nim też zażywając czasem okrutnej biedy, czasem też i rozkoszy«. Jak to tam było w szczegółach, opowie nam najlepiej sam Pasek własnymi słowy, których i najlepsze streszczenie nie zastąpi. Po 11-letniej wojaczce, kiedy mu już z trzydziestką przeszło życia południe, zaczyna nasz towarzysz pancerny na

udział, żadnej wzmianki w Pamiętnikach niema. Jeżeli więc przyjmiemy, że nasz pamiętnikarz miał w roku 1656 lat 20, to rok 1636 byłby jego rokiem urodzenia.

¹ Pam. str. 212.

² Tamże, str. 89.

³ »Druga w tymże roku (1656) potrzeba była pod Gnieznem« (Pam. str. 2). Ponieważ poprzednia »potrzeba« w tymże roku pod Czarnieckim była pod Gołębiem 8 lutego, przeto Pasek, od początku do końca swej służby Czarniecczyk, walczył w tej bitwie po raz pierwszy ze Szwedami.

gwałt myśleć o ożenieniu czyli, jak wtenczas mówiono, o swoim postanowieniu. Co mogło być powodem tej nagłej zmiany dotychczasowej »szarży?« Nie da się zaprzeczyć, że tak gorący patrijotyzm, jak i wrodzona żyłka żołnierska popchnęły Paskę do zawodu żołnierskiego; ale i to pewna, że ten syn niedostatniego dzierżawcy, podobnie jak tylu innych, żywił w głębi duszy nadzieję, że go ulubiony konik »donosić miał jakiej godności«, jakiej niezłej sztuki chleba w postaci dochodnego starostwa lub innej królewskiej; wszak był na to utarty wyraz *panis bene merentium*. Ale Pasek do tego chleba jakoś szczęścia nie miał i mimo najlepszych chęci królewskich nic sobie »upatrzeć« nie mógł. To też owe marne 6.000 tynfów¹, danych mu jakby na odczepne, ostatecznie zniechęciły naszego pamiętnikarza, a nie ciągle utraty bojowych koni, które go dotkliwie prześladowały. Uwieńczony sławą wojownik, co to »szukał śmierci, choć w młodym wieku swoim, i za Dnieprem i za Dniestrem i za Odrą i za Elbą i koło Oceanu i Bałtyckiego morza«², tegi rębacz zarówno, jak i orator, mający »ze sobą zawsze gębę i konceptu poddostatkiem«³, musiał być nasz Pasek zawsze pożądanym sprzymierzeńcem i mile widzianym towarzyszem biesiadnym, zwłaszcza w domach wojewódzkich dygnitarzy. Rozrywali go sobie wojewoda rawski, Lipski, i chorąży, późniejszy kasztelan sochaczewski, Śladkowski i obaj ciągnęli do siebie, pragnąc

¹ Pam. str. 322.

² Tamże, str. 216.

³ Tamże, str. 425.

postanowić w swoim domu. Były dwie panny posażne do wyboru; ale Paska, jak dziś jeszcze chłopca do »grontu«, »bardziej apetyt pociągał *ad pinguem glebam*, aniżeli do gołych pieniędzy¹«. Los zadzwilił sobie z naszego Mazura w sposób arcyżłościwy: obdarzył go obojgiem, i pieniędzmi i żyzną glebą (lubo tylko dzierzawną), dodając na przyczynę piękne dożywocie, ale obarczył go przytem »dziecinnemi interesami« leciwej małżonki, które mu taką skargę w 20 lat potem z ust wycisnęły: »To to tak pojąć wdowę z dziećmi i z kłopotami; pierwszy mąż zaciągnie długi, zostawi kłopoty, dzieci, *litigia*, a ty dla cudzych interesów uschniesz, zdrowie stracisz; cobyś miał sobie uzbierać, wydasz na prawo i jeszcze zarobisz sobie na niewdzięczność miasto podziękowania. Ja to kładę *pro memento*: kto ma tak uczynić, do mnie na radę²«. A wszystkiemu był winien krewki temperament Paska: we czwartek dnia 8 września popołudniu poznaje 46-letnią wdowę, matkę pięciorga dzieci, sam mało co nad 30 lat liczący, i jeszcze tego samego dnia wieczorem się oświadcza, a już czwartego dnia potem w niedzielę, 11 września (1667) staje z nią na ślubnym kobiercu. Odtąd życie naszego pamiętnikarza toczy się zwykłą owych czasów koleją; sprawy publiczne (sejmiki, sejmy) i towarzyskie czyli t. zw. usługi przyjacielskie: ugody, kondescencje, lokacje panien w klasztorach, kompromisy, akty weselne i pogrzebowe — oto na czem rok za rokiem niepostrzeżenie schodził. Jeżeli do tego dodamy dwukrotne pospolite

¹ Pam. str. 422.

² Tamże, str. 581.

ruszenie (1669 i 1672), a zwłaszcza liczne procesy, których Pasek nieraz po kilka równocześnie prowadził, to musimy ze zdumieniem zapytać, jak mogło starczyć na to wszystko czasu, a jeszcze bardziej pieniędzy, których te ciągłe podróże, a możnaby rzec śmiało, to życie koczownicze wraz z procesami i basarunkami pochłaniało niemało; kto gospodarzył w ciągłej nieobecności pana w domu, kto corocznie dostarczał zboża na flis do Gdańska, a *consequenter* i pieniędzy na szalone wydatki? Odpowiedź narzuca się sama: nie kto inny, tylko owa zawołana i pracowita gospodyni, co to po śmierci pierwszego męża dzierżawiła dwie wsie, dawała sobie na tak dużym gospodarstwie radę i »urabiała nawet substancję« — rezolutna pani Paskowa ze swoim hasłem, »żeby zaraz było, jeżeli ma co być«. Przyznaje jej to Pasek dość wyraźnie, choć pod warunkiem, którego spełnienie pewnie nie od niej zależało: »Pewniebym był kontent z tego ożenienia, gdyby mi Pan Bóg dał chłopca jednego z nią...¹« Cicha ta pracownica, dźwigająca na swych barkach trzy węgly domu, występuje, o ile wiemy, w towarzystwie swego małżonka raz jeden jedyny poza domem, ażeby mu w Krakowie zapisać dożywocie².

Pamiętniki urywają się na r. 1688. Na szczęście posiadamy inne źródła, z których możemy uzupełnić ostatnie lata naszego pamiętnikarza³. Proces z margrabią Pasek wygrał, nietyle dlatego, że miał za sobą

¹ Pam. str. 435.

² Inscr. castri Crac. t. 284, p. 2349.

³ Aleksander Kraushar: Nowe epizody z ostatnich lat

wstawiennictwo króla, ile raczej, że sprawa jego była słuszna. Po długich jeszcze korowodach zapadł w trybunale 18 października 1690 ostateczny wyrok, który przyznał Paskowi 6.000 złotych tytułem różnych pretensyj, ale za słowa ubliżające honorowi margrabiego, zawarte w protestacjach i pozwach, skazał go na tydzień wieży. Tenże wyrok, przyznając pretensje pieniężne w stosunku do margrabiego, odsądzał temsamem Paska od dalszej dzierżawy Olszówki i Brześcia. Trzymał on wprawdzie w tym czasie (od r. 1687), jak to wiemy z Pamiętników, małą wioseczkę Madziarów prawem zastawnem; ale po spłaceniu sumy zastawnej, zapewne niezbyt wielkiej, trzeba było oglądać się za nową dzierżawą. Zaradziła temu szczodroblivość królewska. Jan III, mając wzgląd na posługi rycerskie Paska, a raczej może wywdzięczając się za ową sławną wydrę, obdarza go po śmierci starosty wiślickiego, Teodora Denhofa, dzierżawą królewskiej wsi Ucieszkowa, do tegoż starostwa należącej. Tu gospodarzy nasz Pasek do r. 1696. Niestety chciało, że miał za sąsiada dzierżawcę przyległych wiosek Żegocina, Zagajewa, Winkowa i Piotrówki, niejakiego Mikołaja Wolskiego, tytułującego się łowczym owruckim. Był to człowiek gwałtowny i mściwy¹, a przytem pieniacz zawołany. Trafiła więc kosa na kamień. Pierwszy zatarg sąsiedzki wybucha z powodu pary koni, które służy p. łow-

życia Jana Chryzostoma Paska. Petersburg 1893. Jan Czubek: Jan Chryzostom Pasek w oświeceniu archiw. str. 81 nstp.

¹ Pasek w oświel. archiw. str. 94.

czego mieli zabrać p. komornikowi (t. j. Paskowi). Jeszcze wyrok w grodzie nie zapadł, gdy służy Wolskiego przy sposobności polowania stratowali pola ucieszkowskie, zasiane prosem i owsem. Wniósł natychmiast do grodu p. komornik manifestację na Wolskiego, a »po staremu« czyhał tylko na sposobność, ażeby winowajcom dać przykładną nauczkę. To też kiedy mu się udało dopaść owych niefortunnych myśliwych, jednego z nich, »niejakiego Rusinowskiego, szlachcica, przymusił zjeść połówkę zająca na surowo. Był to niesłychany despekt, wyrządzony nietylko ur. Rusinowskiemu, ale jeszcze więcej p. łowczemu, i Pasek musiał wiedzieć, że mu tego Wolski płazem nie puści. Czy to więc chęć pozbycia się nieznosnego sąsiada czy też śmiertelna choroba żony była powodem — dość, że na miesiąc przed jej śmiercią sprzedaje nasz Pasek (15 lutego 1696) dożywotnią dzierżawę Ucieszkowa małżonkom Aleksandrowi i Annie z Tudorowskich Lisowskim, a sam bierze w dzierżawę pobliską wioskę, Górną Wolę, należącą również do starostwa wiślickiego, trzymanego dożywociem przez wdowę po Denhofie, Katarzynę z Potockich. Pani starościna puściła mu tę wioskę bardzo tanio, bo za czynszem rocznym 1.500 złotych, licząc na obietnicę Paska, że jej we wszystkich okazjach swych usług przyjacielskich nie odmówi. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie to, że po upływie trzech lat, t. j. po wygaśnięciu arendy, Pasek z wioski ustąpić nie chciał. Więc znowu manifestacje, pozwy, kondemnaty, aż wreszcie wyrugowany, jak się zdaje, przemocą, zadzierżawia nasz pamiętnikarz od

Stanisława Wereszczyńskiego wieś Niedzieliska (na prawym brzegu Wisły w dziś. pow. brzeskim) i tam go zastaje 2 sierpnia 1700 urząd grodzki nowokorczyński, chcąc wykonać wyrok trybunału lubelskiego, zapadły nań 23 czerwca t. r. Pasek jednak do egzekucji nie dopuszcza, ratując się wybiegiem, że Niedzieliska wprawdzie zakontraktował, ale wsi dotąd jeszcze w posiadanie nie objął. Jest to już ostatnia o żyjącym Pasku wiadomość. Dnia 5 września 1701 manifestują się w grodzie krakowskim spadkobiercy naszego Paska, a mianowicie siostrzeniec, Jan Remiszowski¹, swoim, tudzież imieniem synowca, Stanisława Paska, przeciw żydowi nowokorczyńskiemu Meusowi o to, że tenże żyd przywłaszczył sobie bezprawnie śpichlerz w Nowym Korczynie, własność ś. p. Paska, razem ze zbożem i innemi rzeczami. Umarł więc Pasek w lecie, prawdopodobnie w sierpniu 1701 i w tym też roku pasierb Krzysztof Łącki czyni za jego duszę i za duszę matki zapis na rzecz kościoła pilczyckiego².

Pasek miał zwyczaj, jak zresztą każdy prawie szlachcic owych czasów, zbierać i chować starannie dokumenta i akty publiczne, pisma ulotne, paszkwile, mowy przy różnych sposobnościach przez siebie wygłaszane, a przedewszystkiem listy królewskie lub znakomitych osób, jego osoby dotyczące, »aby — jak się wyraża — *maneant posteritati pro testimonio vitae meae*«,

¹ Syn stryjecznej siostry, która była za Jędrzejem Remiszowskim (Pam. str. 425)

² F. Rybarski: Nowe dokumenta odnoszące się do Jana Chr. z Gosławic Paska (Ateneum 1878, t. III).



»żeby synkowie wiedzieli, żem *florem aetatis* nie na próżnowaniu stracił i w tych bywałem, jako szlachcicowi należy, okazać¹«. Tem się tłumaczy, że Pasek, zabrawszy się w późnym wieku do pisania swych Pamiętników, mógł w odpowiednich miejscach przytaczać tekst dosłowny owych pism i dokumentów. Bo, że Pamiętniki powstały dopiero w latach 1690—1695, a więc w czasie, kiedy z łaski królewskiej znalazł dla siebie przystań bezpieczną w Ucieszkowie i spodziewał się tam dokończyć swego burzliwego żywota, nie ulega zdaniem naszym żadnej wątpliwości. A naprzód *terminus post quem*, t. j. r. 1696, może uchodzić za pewny, gdyż nigdzie w Pamiętnikach nie znajdujemy najlżejszej nawet wzmianki ani o śmierci żony ani o śmierci króla Jana. Ponieważ w lutym t. r. Ucieszków przeszedł w inne ręce, przeto należy zrobić małą poprawkę i przyjąć r. 1695 za ostatni kres, poza który czas powstania Pamiętników przesunąć się nie da. Terminu *ante quem* z równą dokładnością oznaczyć nie możemy; dowodów ścisłych niema, są tylko silne poszlaki, które głośno i wyraźnie przemawiają za naszym przypuszczeniem. Pomijamy dość częste wzmianki o wydarzeniach późniejszych pod latami, które znacznie owe wypadki wyprzedzają. Ważniejsze są rażące pomyłki, jak »czwarta potrzeba« (w r. 1656) pod Warką (7 kwietnia), wspomniana po bitwie pod Warszawą² (28—30 lipca 1656) lub pochód z Cielęcina do Międzyrzecza³,

¹ Pam. str. 283.

² Tamże, str. 3.

³ Tamże, str. 11.

gdy rzecz miała się wręcz przeciwnie. Zdobycie Koldyngu, umieszczone przez Paska pod r. 1658, nastąpiło w rzeczywistości dopiero w roku następnym. Marcyan Chełmski jest u Paska już w r. 1677 oboźnym koronnym, choć został nim dowodnie dopiero 20 lutego 1680¹. Dymitr Wiśniowiecki zmarł wedle Pamiętników w r. 1681, zamiast w r. 1682². O Marku Matczyńskim twierdzi Pasek pod r. 1688, że był »natenczas koniuszym koronnym«, podczas gdy pan koniuszy już od dwóch lat (od 1686) był wojewodą bełzkim³. Co jednak najciekawsze, to, że nasz pamiętnikarz o sobie samym i swoich najbliższych mylnie niekiedy lub bałamutnie podaje wiadomości. O Smogorzewie np. pisze pod r. 1687, że »trzymał tę więź podobno lat 17«, a pod r. 1672 podaje, że »był tam panem 20 lat«. Nawet rok śmierci ojca jest pomyłony; miał on wedle zapisków syna umrzeć w r. 1677, gdy tymczasem wedle dokumentów żył jeszcze 20 października 1679, i dopiero akt z 16 stycznia 1680 wspomina o nim jako o zmarłym, dodając przed jego nazwiskiem *olim*⁴. Wszystkie te pomyłki byłyby niemożliwe, gdyby Pasek spisywał swe Pamiętniki rok za rokiem lub ich części w niedługich po sobie odstępach czasu. Jeżeli zaś redakcję Pamiętników przesuniemy poza r. 1690, to wszystkie pomyłki i niedokładności tłumaczą się całkiem naturalnie późnym wiekiem i co za tem idzie,

¹ Jan Chr. Pasek w ośw. arch. str. 105.

² Juljan Bartoszewicz w Encykl. Orgelbranda.

³ Tamże, tenże.

⁴ Jan Chr. Pasek w ośw. arch. str. 33.

osłabioną pamięcią pamiętnikarza. Ale ta właśnie okoliczność musiała znacznie obniżyć ich wartość pod względem historycznym; roi się w nich od błędów i pomyłek, z datami spotykamy się rzadko, a jeżeli są, to zazwyczaj nieścisłe, a nawet fałszywe. To też »na Pamiętnikach tych polegać bezpiecznie nie można i przy korzystaniu zaleca się jak największą ostrożność«. Tam jednak »gdzie chodzi o szczegóły, o pojedyncze fragmenty i epizody, te zwłaszcza, w których czynny był sam pamiętnikarz, tam jest on źródłem nieoszaczanym. Z niedowierzaniem słuchamy jego przesadnych opowiadań o ogromie sił nieprzyjacielskich, z uśmiechem czytamy ustępy, w których wypowiada swoje polityczne *credo* i wydaje apodyktyczne sądy o dyplomatycznych działaniach króla i nienawistnych panów z najbardziej skrajnego stanowiska parcjalnego; ale chętny dajemy posłuch opisom bitew, niezupełnym i niejednolitym, co prawda, ale tryskającym życiem i pełnym ognia zapału i humoru. Nieskorzy zaufać datom najważniejszych nawet wypadków, gdy je podaje Pasek, zawsze skłonni jesteśmy natomiast wierzyć, że jeśli powtarza krótkie przemowy Czarnieckiego, wypowiedziane przed bitwami i w czasie walki, to powtarza je dokładnie i sumiennie; bo kto przysłuchiwał się kiedykolwiek opowiadaniom wysłużonych żołnierzy, ten wie, że nie tkwi tak długo w pamięci starych wiarusów, jak postać wodza i ciepłe, porywające jego słowa¹«.

¹ Wiktor Czermak: *Szczęśliwy rok* (Przegląd Polski t. 83, r. 1887. str. 509).

Na poparcie tego sądu zawodowego historyka możemy od siebie przytoczyć charakterystyczny przykład. Pomylił się Pasek, podając śmierć ojca o dwa lata za wcześnie; ale że stary Pasek umarł »*secunda Decembris devotissime* i właśnie po chrześcijańsku, w wigilią św. Barbary, do której on miał wielkie nabożeństwo«, że »z wielką pamięcią i dyspozycją umierał, bo nie w gorączce, ale tak prawie usypiał¹« — te wszystkie szczegóły będą najzupełniej prawdziwe, gdyż to rzecz powszechnie znana i wielokrotnie stwierdzona, że daty współczesne mylą się lub nawet zapominają łatwo, zato szczegóły ważne i bardziej nas obchodzące tkwią stale w pamięci i przechowują się do najpóźniejszego wieku.

Inny przykład. Pasek w owym pamiętnym dla siebie dniu 8 września 1667 r. zapewne na własne zapytanie dowiedział się, że najmłodsza córeczka ponętnej wdowy liczy dopiero dwa lata. Szczegół ten, dla przyszłego męża pani Łackiej bardzo ważny, wspomina nasz pamiętnikarz jeszcze w kilkadziesiąt lat potem. »Druga racya cieszyła mię, że widział córeczkę ostatnią, Marysię, we dwóch lat i miałem nadzieję, że też jeszcze i dla mnie P. Bog da jakie chłopczyśko²«. Otóż w tym wypadku można dokumentem stwierdzić prawdę słów Paska: »ostatnia Marysia« liczyła w r. 1667 istotnie dwa lata³. Wobec tego i wszystkie inne,

¹ Pam. str. 492.

² Pam. str. 428.

³ Wedle współczesnej zapiski w Kronice klasztoru ś. Józefa w Krakowie (Pasek w ośw. arch. str. 40) umarła siostra Modestja (tj. najmłodsza Łacka, Marjanna) w r. 1740, mając lat

tak dziwne okoliczności Paskowego ożenku nie należą zdaniem naszym do dziedziny romansowych zmyśleń, lecz są najzupełniej prawdziwe i jeżeli nie co do słowa, to przynajmniej co do istotnej treści odpowiadają rzeczywistości.

Co jednak musi już przy pobieżnem czytaniu Pamiętników jeszcze bardziej zastanawiać, to pewna nierównomierność w oświetlaniu wydarzeń: niektóre wypadki są przedstawione obrazowo, plastycznie, z wszystkimi szczegółami, inne ledwo dotknięte, a nawet zupełnie przemilczane. Z jakąż to: szczegółowością np. opowiada nam Pasek obie zwycięskie bitwy w »szczęśliwym« roku 1660, pod Połonką i nad Basią, swoje przygody w czasie wyprawy po złote runo do Wilna (1662), swoje ożenienie (1667), udział w elekcji króla Michała, w pospolitem ruszeniu (1672), a nawet odsiecz wiedeńską, choć ją opisuje jedynie z opowiadania swego synowca, Stanisława. Z drugiej strony znajdujemy w Pamiętnikach całe lata, zbyte zaledwie kilku lub kilkunastu wierszami, np. 1663, 1670, 1671, 1674—1779, 1681, 1682 i pominięte milczeniem wypadki, skądinąd dobrze nam znane, żeby przytoczyć tylko jeden, ale nader charakterystyczny przykład. O Ślaskowskim i żonie jego, Myszkowskiej z domu, podaje Pasek pod r. 1667 takie szczegóły, jakby to był romans, a nie pamiętniki. Aliści po tym roku ginie wszelki, najmniejszy nawet ślad o nich; a przecie skąd-

wieku 75; urodziła się więc w r. 1665 i w r. 1667 miała 2 lata, jak to Pasek podaje.

inąd wiemy, że owa tak gorąca opiekunka umarła w kilka lat potem (przed r. 1673¹⁾), że Śladkowski ożenił się wkrótce z Katarzyną Lanckorońską, siostrą Franciszka, starosty stobnickiego, i bez Paska i jego oracji zapewne się na weselu nie obeszło, a już dowodnie asystował temuż p. kasztelanowi w r. 1675 we wtorek po Wszystkich Świętych w Rogowie, kiedy to p. Śladkowski musiał pasierbicę swoją, 11-letnią Teresę, córkę nieboszczki Myszkowskiej z pierwszego małżeństwa, oddawać na mocy wyroku sądu kapturowego w ręce jednego z opiekunów, Stefana z Wronowa Księskiego². O tem wszystkim nie znajdujemy w Pamiętnikach ani słowa. Dlaczego? — Oto Pamiętniki nie powstawały rok za rokiem pod świeżem jeszcze wrażeniem zdarzeń, lecz zostały spisane w podeszłym wieku, kiedy wypadki, przesiane przez rzadkie rzeszoto czasu, należały już do dalekiej przeszłości i jedno zapadły się w głąb zapomnienia, a inne zdolały się jeszcze utrzymać na powierzchni. Osobliwie też Pasek, natura prosta i niewybredna, wygrzebywał i pamiętał z przeszłości tylko to, co czy to z osobistych, czy też ogólnych względów było warte wspomnienia, »około czego«, jak się wyraża, »było co pisać«. Księga, którą Pasek potomnym przekazał, jest raczej wspomnieniem lat ubiegłych, aniżeli pamiętnikiem w właściwem słowa tego znaczeniu.

¹ W przywileju króla Michała r. 1673 żoną Śladkowskiego jest już Katarzyna z Lanckorońskich.

² Terr Crac. t. 144, p. 429.

Ale jeżeli jako źródło historyczne Pamiętniki Paska często zawodzą, to zato pod względem obyczajowym, a nawet, pomimo swej prostoty, także pod względem literackim posiadają one wartość wprost nieocenioną. »Bitwy i sejmiki, burdy i pojedynki, przyjaźni i kłótnie, konkury i wesela, stosunki sąsiedzkie i rodzinne, uczty i zjazdy, kłopoty gospodarskie i tarapaty sądowe, myślistwo (ukochana wydra, którą z bólem serca podarował Janowi III!), słowem, całe życie szlachcica-rycerza, szlachcica-obywatela i szlachcica-ziemianina — oto, co stanowi treść, a zarazem ogromną wartość pamiętników Paska, jako przepysznego źródła do poznania obyczajowości i charakteru szlachcica polskiego; pod tym względem ani jeden utwór prozy polskiej XVII wieku równać się z niemi nie może. Miał słuszość Mickiewicz, mówiąc, że to nie Pamiętniki, tylko romans historyczny. Nie dosyć na tem; pamiętniki Paska to przepyszny obraz żywej mowy polskiej XVII w. i niezrównane arcydzieło stylu gawędziarskiego. Mistrz z Paska nad mistrzami nie tylko w rąbaniu ręką, ale w obracaniu językiem; rękę wyćwiczył sobie w bitwach i pojedynkach, a język — przy butelkach i gąsiorach, w wesołym gronie znajomych i przyjaciół, którym chętnie opowiadał o swoich »okazyach«, »koloryzując« je często, i tak, jak opowiadał, przekazał piórem potomności. Tak żywo i barwnie, tak naturalnie i zamaszyście, z humorem może niezbyt wybrednym, ale szczerem i naprawdę ogromnie zabawnym — nie umiał opowiadać nikt, chyba...

jeden tylko Zagłoba. Literatura staropolska nie zna lepszego gawędziarza i większego humorysty¹«.

»Księga« pamiętnicza Paska, jak swój pamiętnik sam autor nazywa, dochowała się do naszych czasów w jednym, jedynym rękopisie², niegdyś Ces. Biblioteki w Petersburgu z sygnaturą *Polskaja Otd. IV, N. 104*, obecnie odzyskanym i złożonym w bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to rps fol. 35×19 cm., liczący pierwotnie k. 288; pismo może pochodzić z pierwszej połowy w. XVIII. Znak wodny (na pustej karcie 118) przedstawia na postumencie drzewo, którego wierzchołek zakończony żółędzią; na postumencie widać litery

¹ Ignacy Chrzanowski: *Historja literatury niepodległej Polski*, wyd. III, str. 358.

² Pierwszy wydawca »Pamiętników«, E. Raczyński, wyraża się o rękopisach ogólnikowo: »Wszystkie kopje Pamiętników Paska, które mi się widzieć zdarzyło, zaczynają się od roku 1656«. Nie wiadomo, o jakich kopjach Raczyński mówi, czy o odpisach bliskich czasem Paskowi, a więc z XVIII w., czy też o kopjach późnych, pochodzących z początku XIX w.; to tylko pewna, że wszystkie rękopisy »Pamiętników« są kopjami jednego, najstarszego, a jest nim rękopis z sygn. *Polskaja Otd. IV, N. 104*. Raczyński mówi o kopjach (w liczbie mnogiej). Widział je chyba w bibliotekach prywatnych, gdyż, jak dotąd, w żadnej bibliotece publicznej rękopisu Paska odszukać się nie udało; odpis późny (z początku XIX w.) posiada, a ile nam wiadomo, tylko biblioteka Raczyńskich w Poznaniu (Katalog bibl. Racz. Poznań, 1885 t. I, N. 13) i w naszych już czasach założona biblioteka publ. im. Łopacińskiego w Lublinie. Rękopis lubelski (N. 1481) urywa się na r. 1687; kopista, zrażony widąc znacznymi uszkodzeniami oryginału, nie miał odwagi dociągnąć swej pracy do końca.

GN. Skromna tekturowa oprawa pochodzi, jak się zdaje, z początku XIX w. Nieumiejętny introligator obszedł się z rpsem prawdziwie po barbarzyńsku; obciął on nie tylko brzeg podłużny tak, że dopiski na boku zostały do połowy uszkodzone, ale, co gorsza, nie oszczędził także kustosów u dołu kart, wyrządzając tem niepowetowaną szkodę, gdyż z dłuższego zwykle kustoszu przenosi pisarz tylko ostatni wyraz. Na grzbiecie »księgi« przyklepiona u góry karteczka z napisem Łukasza Gołębiowskiego: »Manuskrypt Paska«, u dołu sygnatura Bibl. w Petersburgu. Na pierwszej karcie siwego papieru, t.j. na wstawce introligatora, napisany tytuł ręką Gołębiowskiego »Reszty manuskryptu własnoręcznego Jana Chryzostoma na Gosławicach Paska, deputata z powiatu lelowskiego na koło rycerskie za króla Michała Korybuta, a pierwiej towarzysza pancernego«. Na odwrocie tejże karty też samą ręką: »Treść materyi, o których traktuje autor tego manuskryptu« (wydrukowana w wydaniu Lachowicza).

Dziwne koleje musiała przechodzić »Księga« naszego pamiętnikarza. Już kopista nie miał przed sobą całego oryginału; brak mu było kart końcowych, czego dowodzi niezbiecie ta okoliczność, że dochowany rękopis urywa się nagle na $\frac{3}{4}$ karty 188, mimo że jeszcze $\frac{1}{4}$ stronicy i cała następna stronica karty 188 była pusta, a więc mogła być zapisana. Pierwopis był także uszkodzony we środku, skoro kopista zostawił k. 118 niezapisaną; spodziewał się widać, że mu się uda swój odpis uzupełnić z innego egzemplarza, do czego jednak nie przyszło. Sporządzony w ten sposób odpis

doznał naprzód niewielkiego uszkodzenia we środku: po k. 172, między jedną a drugą kartą, brak przynajmniej jednej, czego jednak właściciel rękopisu, od którego pochodzi numeracja kart, wcale nie spostrzegł. Już po numeracji nastąpiło dalsze i już ostatnie uszkodzenie: dochowany rękopis zaczyna się od k. 51, całych więc kart 50 niepowrotnie, jak się zdaje, przepadło. W jaki sposób dochowany odpis Pamiętników Paska uległ aż podwójnemu uszkodzeniu, pozostanie zapewne zagadką; że się z nim zbyt starannie nie obchodzono, dowodzą mniej lub więcej wyraźne ślady błota na k. 101, 141, 147, 198, 279', 280', 281, 281' i 282. Częściowe uszkodzenie kart 185—188 tłumaczy się całkiem naturalnie brakiem oprawy, którą otrzymał rękopis mniej więcej w sto lat później, bo dopiero w początkach XIX wieku.

Rękopis wbrew twierdzeniu bibliotekarza autografem nie jest; pominąwszy już bowiem niesłychane mnóstwo rażących błędów i pomyłek (zob. Dodatek krytyczny), których Pasek dopuścić się nie mógł, dadzą się rozróżnić wyraźnie trzy odmienne ręce pisarzy. Cały oryginał z nieznacznymi wyjątkami przepisał kopista *A*, będący zarazem niejako redaktorem rpsu, gdyż opuszczony przez rękę *C* wyraz 'okazy' (str. 442, w. 13) wpisał własnoręcznie do tekstu; pismo wyraźne, wyrobione, niemal kaligraficzne, z początku staranne, od k. 274 staje się drobniejsze i jakby niedbałe, ale zawsze jeszcze wyraźne. Ręka *B* pisze mniej wyraźnie, niekaligraficznie, lecz jakąś indywidualną manierą. O ręce

C można powiedzieć, że bazgrze jak kura; litery dość duże, grube, niekształtne. Oto szczegółowe zestawienie:

Ręka B:

str. 125 od w. 14 'panie Łukaszu'...	do str. 126 w. 16 'od samego ra- na całe'
» 128 » » 1 oboj'zu z tryum- fem'...	» » 4 'prezentowali więźniów'
» 129 » » 12 'Posłał tedy Na- szczokin'	» » 130 » 3 'z chojniałow chorągiew'
» 136 » » 11 'zawoła: Pożaluj'	» » 18 'Pereczystoj'
» 152 » » 12 'Zapomniałem te- go napisać'	» » 153 » 4 'do ktorej się gotujemy'
» 154 » » 13 'ale że dno bardzo lgnące'	» » 155 » 1 'za rotmistrza. Było'
» 156 » » 22 'od naszych szy- kow'	» » 157 » 20 'był rączy i obrotny'
» 165 » » 14 'żeby uciec mię- dzy hulajgrody'	» » 22 'żelaznemi skoblicami'
» 168 » » 22 'powiedali ci'	» » 169 » 12 'o sobie rozu- mienie'
» 173 » » 24 'Gdyśmy im ul- tro'	» » 174 » 2 'na nas wytar- gować'
» 174 » » 19 'stronie Niepru'	» » 175 » 5 'drugie zaś przy łodziach'

Ręka C:

str. 131 od w. 14 'On tedy z jednej strony'	do w. 19 'rozedniało, zaraz'
» 147 » » 15 'Sapieha połowy tego'	» » 16 'nie było'
» 168 » » 14 'chcąc się z nimi powitać'	» » 22 'cośmy się ich lękali'
» 178 » » 20 'co przedtym Mo- skal'	» » 179 » 25 'z trzeciego pułku'

str. 183 od w. 17 'staral'	do str. 184 w. 23 'związku'
» 442 » » 12 'wnidzie <i>inter</i> <i>sympatriotas</i> '	» » 13 'non <i>neglexi</i> ' ¹
» 442 » » 15 'burgrabia'	» » 17 'z sobą'
» 442 » » 18 'ale mi wielce'	» » 20 'jak się ślepo rodzą'
» 462 » » 6 'Do'	» » 7 'szukać ża'-

Wszyscy dotychczasowi wydawcy obchodzili się z tekstem z dziwną jakąś i niczem nieusprawiedliwioną dowolnością; opuszczanie wyrazów, zwłaszcza takich, z którymi nie wiadomo, co począć², dodawanie słów, których w tekście niema, dowolna zmiana wyrazów i ich szyku, wreszcie mylne dość często odczytanie — oto spory poczet grzechów, jakich się dotąd zwykle dopuszczali wydawcy względem tekstu rękopisu. Osobna wzmianka należy się dość licznym naleciałościom gwarowym w Pamiętnikach, również pomijanym w dotychczasowych wydaniach. Pasek wymawia i pisze:

'Kurfistrz' (upodobnione do 'mistrz', 'burmistrz'); 'brandoburski' (zam. ówczesnej formy 'brandeburski'); do 'lassa', 'lassem', 'lassy', po 'lessie', z 'lassa' (raz jeden z 'lasa' 178), 'fossę', 'fossy', 'balassy', z 'tarassa',

¹ Lecz opuszczony wyraz 'okazy'a dopisała ręka A.

² Oto jaskrawy (choć nie jedyny) przykład. Czytamy w rpsie: »Wjazd... do księcia J-oMości pana margrabiego Stanisława« (str. 518). Co zrobić z tem zupełnie tu niestosownem 'do'? — Najlepiej opuścić. W ten sposób z margrabiego zrobił się we wszystkich wydaniach książkę, czem żaden z Myszkowskich nie był. Tymczasem błąd tkwił w wyrazie księcia, mylnie napisanym zam. Książa.

'ossy', 'zatarassować', 'hałassy', 'zwieślił' nos (124), 'powieścić' (275); 'wielgomożny', 'Wielgopolska', 'wielgopolacy', 'wielgopolski'; 'kożdy' (obok 'każdy'); 'garć', (raz: 'garść'), 'garzci', 'garztką', 'przygaszn', 'pierzcień'; 'ucześnik', 'namieśnik'; 'garło', 'garłem', 'garłowa' sprawa, w 'garcu'; 'pole' (obok 'podle'); 'porzannej', 'porzannie' (obok 'porządny'); 'pasterał'; 'ciąń', 'ciąnem', 'wyciąnem', 'cieni', 'odcieni', 'ściąń', 'rościąń', 'przeciąń', 'poczają', 'zacząnem', 'poczęno', 'zgiąń', 'wysunąń' się, 'wyplunąń', 'zetknęny' się; 'przysiagać', 'zaprzagać', 'gnietę', 'dowiedę', 'doniesło' się; 'umowioni', 'postrzeloni'; 'obujałem' (2 razy); 'młóżyć' (obok 'mnożyć');

Obok tych naleciałości gwarowych posługuje się Pasek zwyczajnie formami języka literackiego. Tuby się nasuwało pytanie, czyby tych form gwarowych nie należało przypisać raczej kopiście, niż autorowi Pamiętników. Ale już pobieżne czytanie pism współczesnego sąsiada Paska, Kochowskiego, przekona nas o mylności takiego przypuszczenia. Podobnie jak u Paska, spotykamy się i autora Liryków i Fraszek, a więc u zawodowego niemal literata, dość często z formami gwarowymi (obok postaci poprawnych). Fraszki: w 'lesie', 'lassy', w 'lassach', 'mięssa', 'pierzcień', 'pierzścionek', 'uniesła', 'bierę'. Liryki: 'lassy', w 'lassach', 'krassy', 'hałassy', 'atlassu', 'hałassu', 'kożdy', 'najeźnik', 'dawią za garło', 'garzści' (obok 'garść'), 'porzannie', 'bez' dach, 'wzięni', 'wzięny', 'poczęny'. Kochowski używa nawet form takich, jak 'dopirz' (dopiero), 'słucze', 'słuką' (stłucze), 'sąście', a zwłaszcza bardzo często 'pedzieć', 'pedam', 'pedasz', do czego się Pasek nie posunął. Te nalecia-

łości gwarowe u niektórych pisarzy XVII w. nie powinny nas ani dziwić ani razić; są to właśnie pisarze (Pasek, Kochowski, W. Potocki), którzy całe życie stykając się z ludem, nasiąkali gwarą ludową i przejmowali niektóre formy i wyrazy ludowe, podobnie jak w nowszych czasach dziś jeszcze nasi kresowcy wschodni ulegają (nawet w poezji) w pewnym stopniu wpływowi narzeczy ruskich (Mickiewicz, Zaleski).

Wszelkie więc oczyszczanie Paska z rzekomych plam ludowych uważamy za rzecz chybioną i za stronę raczej ujemną dotychczasowych wydań.

Wreszcie ostatni zarzut — to zupełny niemal brak krytycyzmu u poprzednich wydawców. Takie np. kwiatki, jak (str. 45) »W post Wielki jedli (Duńczycy) z mięsem, nawet i sami jezuici, i konfundowali, kto nie jadł« (mimo obfitości ryb!) lub »morze jest tak przezroczyste, że na sto lutrów¹ psów w głąb obaczyć może«, albo takie nedorzeczności, jak książę cesarski (str. 159), lub (str. 192) siedm marszałków (związkowych!) — i tyle, tyle innych (zob. Dodatek krytyczny) drukowano i czytano najspokojniej blisko przez sto lat we wszystkich wydaniach.

Że kopista przekreślał wyrazy oryginału, można się dowodnie o tem przekonać, porównawszy tekst Pamiętników w odpowiednich miejscach ze znanym skądinąd tekstem, a więc cytat z oryginałem lub akt

¹ Niestety, owe lutry psy dostały się już do Rosznackiego *Polakkerne i Danmark* (Kopenhaga 1896), który tu słuszną dodaje uwagę: »Nazbyt drastyczne wyrażenie!« (str. 66), a zapewne i do przekładu francuskiego p. Cazin.

urzędowy z tekstem tegoż aktu w *Volumina legum*. Wprawdzie zmieniał Pasek niekiedy cytat, czyto że pisał z pamięci, która nie zawsze dopisywała, czy nawet umyślnie dostosowywał go do swoich celów; ale przecie jako wychowanek szkół jezuickich, a więc dobry łacinnik, nie przekręcał go do tyła, żeby aż wypadła oczywista niedorzeczność, jak to widzimy np. na cytacie z Seneki (*De ira* II 322), gdzie z *maynae ferae* zrobił kopista *magno ferre*, co już żadnego sensu nie daje. Instrukcji sejmikowej rawskiej z r. 1667 (str. 409) nie znamy wprawdzie w oryginale, ale przecie na podstawie *Volumina legum* możemy ją w punkcie 17 poprawić. W instrukcji jest mowa o »recesie anni 1652« i o »panach Orsztetyn«. Tymczasem reces znajdujemy dopiero w konstytucji r. 1662 i tam też czytamy o panach Orsetti; więc Orsztetyn należy czytać Orsetty m. »Amnestia generalna« (str. 398) przeszła do konstytucji r. 1667 wprawdzie w formie znacznie zmienionej, ale mimo to możemy, porównywając oba teksty, niejedną niedorzeczność z Pamiętników usunąć, np. ustępu (ma być wstrętu), przeczyły (ma być przyczyny) i t. d. Wobec tak ujawnionego niedbalstwa czy niedołęstwa przepisowacza można się było jnż śmiało zabrać do wymiatania z tekstu owych setek przekręcań i pomyłek, które w niektórych zwłaszcza miejscach zniekształciły do niepoznania pierwotną myśl Pamiętnikarza. Długi poczet poprawek znajdzie czytelnik w Dodatku krytycznym; uzupełnienia wydawcy objęte są w tekście klamrami []. Natomiast zwy-

kłe pomyłki pisarskie (*lapsus calami*) — a jest ich nieprawdopodobna ilość — poprawiano milcząco.

Może jeszcze twardszym do zgryzienia orzechem była dla wydawcy dziwaczna i nader bałamutna pisownia rękopisu, która jeśli nie w całości, to przynajmniej w znacznej części będzie zapewne własnością kopisty. Jest ona naogół fonetyczna.

A więc *e* przed *m* i *n* wymawia się i pisze *ę*: 'trzymałem', 'gonilem', 'uciekałem', z 'kminem', 'ziemie', 'płemie', 'daręmnie', 'nabożęństwo', 'jęno'.

á (pochylone) przed *m* i *n* wymawia się i pisze *a*: 'sam', 'nam', 'szańc' (ale 'szańca'), 'łan'; 'dragan' pisze się trojako: 'dragan' t.j. *dragán*, 'dragan' i 'dragon' (gdzie *o* zastępuje *a*, zob. niżej).

o przed *m* i *n* wymawia się i pisze *a*: 'umowianego', 'tłamoczek', 'tanać', 'żanaci', 'gościām', 'kapłana' (obok 'kapłon').

o zastępuje niekiedy *a*: 'zasłoniają' (obok 'zasłaniają'), 'sprofonowane' (t.j. 'sprofanowane', a to zamiast 'sprofanowane'), 'wzioł', 'bocioniów', 'dogonia', 'stanoć', 'zginoć', 'kroczą się' ('krącać się'), sztuka z ryby jest okrągła i tak ją podają na stół 'okrągło' (t.j. okrągłą); dlatego należy czytać str. 383: ...»ażeby wydał pole (modą l. fantazją) 'kawalerską' (rps. 'kawalersko')... nie tak 'urywczą' (rps. 'urywczo'), jak wilk.

a zamiast *u*: przy 'meżą', do 'ładą', z 'początką', 'znową', do 'związka', 'odsanawszy', w 'sekandzie' (obok 'sekundować'). Odwrotnie: grozisz jakąś 'zemstu'; żeby zaraz poszedł 'łuczyć się z Chmielnickim.

é (pochylone) zanika zupełnie w 'nima' i 'pinia-

dze'; zresztą widać wahanie z wyraźną jednak przewagą ku wymowie ludowej: 'umirać', 'upirać' się, 'dopiro', 'Kazimirz', 'Sędomirz'; odwrotnie, daje się zauważyć, lubo rzadko, gwarowe *e* zam. *i* lub *y*: 'teł' (tył), 'pił', 'podpieł' (tuż obok siebie).

k brzmi niekiedy jak *ch*: 'tchnąć' (tknąć), 'trachtu' (traktu), 'nicht' (nikt).

Niejasne jest *e*, stale spotykane w słowie 'wesele' i pochodnych: 'wesoło', 'wesołość', 'weseleć się'; niejasne jest również kreskowanie końcowego *c*: 'nić' (nie), 'wyjeżdżając' (wyjeżdżając).

Imiesłowiy *-szy*, pisane, jak zwykle w XVII w., bez *ł*, kilka razy mamy już jednak *ł*: 'postrzekłszy' i 'postrzegłszy', 'przypadłszy', a nawet (raz jeden) 'obrałszy'.

Wyrazy obce z końcówką *-ia* (*-ya*) piszą się przeważnie fonetycznie: *-ija*, *-yja*, w 2, 3 i 7 przyp. l. p. *-ijej*, *-yjej*; są jednak liczne wyjątki, w których przeważa zasada historyczna: 'kompania', 'Dania', 'dywizya', 'potencya', 'relacya', 'alteracya', a końcówką przyp. 2, 3 i 7 l. p. jest *i*: w 'relacyi', znak 'alteracyi', 'potencyi' nie mogli wytrzymać, z jego 'dywizyi', przeciwko 'Grecyi'; 2 przyp. l. m. kończy się zwyczajnie na *-ij*, *-yj*, nierzadko także na *-ej*: 'materej', 'fakcej', 'konsultacej', 'okazej' (obok 'okazyj'), a stąd 'okazejka'.

Kopista zarywa niekiedy z mazurska: 'hacki' (obok 'haczek'), 'sarża' (obok 'szarża'), nie będę się 'sarżał', 'Tyskowiec', 'puskarz', 'kartace', 'w jaseleckach'; to znowu w obawie mazuirowaniu przesadza: 'obczes', 'oszlep', 'szlub', 'szlubować', 'szpiżarnia', 'kłócząc' się.

Inne właściwości: 'odar' (odarł), 'przedzej', z 'gościami', 'kręptuje' (krępuje), 'kiej', 'pocieno' (podź jeno), 'tamenó' (tam jeno).

Bałamuctwa ortograficzne: 'mory' (mury), 'po-butkę' (pobudkę), 'doszkożby' (duszkożby), z 'wierze' (z wieże), 'przebierzę', 'zważywszy' (zwarzywszy) miody, 'spojżysz'.

Niniejsze zupełne wydanie Pamiętników Paska jest pierwszym krytycznem opracowaniem rękopiśmien-nego tekstu. Dziwnem wydać się może, ale wyznać trzeba, że więcej bodaj trudności przedstawiała wy-dawcy bałamutna pisownia rękopisu, aniżeli sam tekst, choć tak sromotnie zniekształcony i w znacznej części zepsuty. Ścisły rozdział, orzeczenie, co przypisać autorowi, a co nieudolnemu i niedbałemu kopiście zapewne przeprowadzić się nie da. Jako ogólną zasadę przyjęto, że formy i właściwości gwarowe należą do Paska, natomiast dziwaczna pisownia jest własnością przepisywacza; w szczegółach mogą zachodzić pewne wątpliwości. Żeby jednak o jednej rzeczy dwa razy osobno nie mówić, nie uwzględniono powyżej możli-wych odchyień i wyjątków.

W objaśnieniach pomimo rzetelnej pracy po-przedników, z której wydawca nie omieszkiał korzystać, zostało jeszcze dużo do zrobienia; niewyzyskane dotąd *Volumina legum*, oraz inne źródła tak drukowane, jako też rękopiśmienne, pozwoliły rozwiązać niejedną zagadkę.

Szczegółowy i dokładny spis wydań Pamiętników Paska znajduje się w pomnikowej Biblijografji Estrei-chera i w dalszym jej ciągu do r. 1900. Odtąd, nie li-

cząc popularnych wydań, pojawiło się jeszcze jedno tylko wydanie krytyczne (Lwów, nakł. Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1923), opracowane przez podpisanego; nie oparte na rękopisie, dziś już wymaganiom naukowym odpowiadać nie może. Prace o Pasku i jego Pamiętnikach wymienia Gabrjel Korbut w swojej »Literaturze polskiej« t. I, str. 598; do podanego tam wykazu dodaćby jeszcze należało wyborną charakterystykę Paska pióra prof. Ignacego Chrzanowskiego w »Historji literatury niepodległej Polski« (wyd. III, str. 358), oraz cenne przyczynki i objaśnienia prof. Aleksandra Brücknera w recenzji wydania Gubrynowicza (Kwartalnik Historyczny XII 1898, str. 866) i w rozprawie »Język Wacława Potockiego« (Rozpr. Wydz. Filolog. A. U. t. 31, str. 275), wreszcie uwagi tegoż badacza o języku Paska we wstępie do popularnego wydania Pamiętników (w Bibl. Narodowej, wyd. II, str. XIV nstp).

Kraków, w styczniu 1929.

J. C.

[Rok 1656¹].

[Apostrophe²]

.....
Nie umiejętność moja to sprawiła,
Ale natura dobrym cię czyniła;
Ta zaś łaskawość i kochanie z tobą
Z tej okazyj, żeśmy rośli z sobą.

Kiedym wsiadł na cię, tak mi się widziało,
Że na mnie wojska sto tysięcy mało;
Było i męstwo, było serca dosyć,
Nie trzeba było w pierwszy szereg prosić.

Ustaną teraz we mnie te przymioty,
Ubędzie owej, co była, ochoty;
Zawsze od bystrej wody sokół stroni,
Gdy czuje, w skrzydłach że piora wyroni.

Nie takieć nasze miało być rozstanie,
Nie z takim żalem ciężkim pożegnanie;
Tyś mię donosić miał jakiej godności³,
A ja też ciebie dochować starości.

¹ W rękopisie brak kart 1—50, obejmujących lata dziecięce i szkolne, początki służby wojskowej i początek Apostrofy do ulubionego deresza, który widać padł w jakiejś potrzebie wojennej, zapewne pod Gołębim 8 lutego 1656.

² Tytuł wiersza przejęty z podobnegoż utworu pod r. 1683.

³ Zasłużonym żołnierzom rozdawał król już to tytularne urzędy ziemskie, już też dochodne dzierżawy dóbr królewskich (starostwa).

Ciężkież to na mnie będą peryody¹,
Gdy sobie wspomnę na owe swobody,
Których, na tobie jeżdżąc, zażywałem
I com zamyslił, tego dokazałem.

Gdy wojska staną w zwykłej bataliej,
Ja nie wygodzę swojej fantazyej.
Więc ciężko westchnąć i zapłakać cale,
Na cię wspomniawszy, moj dereszu² — *Vale!*³.

Druga w tymże roku potrzeba była pod Gnieznem⁴ z Szwedami, z wielką wojska szwedzkiego szkodą. Było bo jeszcze naszych Polaków przy królu szwedzkim⁵ siła; aryani⁶, lutrowie chorągwie mieli swoje, pod ktorými katolików wiele służyło, jedni *per nexum sanguinis*⁷, drudzy dla wziętku i swywoli.

Trzecia potrzeba⁸ po szczęśliwie odebranej Warszawie i wzięciu hetmana szwedzkiego najwyższego,

¹ Peryody (z łac.) — okresy, tu w znaczeniu: czasy, przeprawy.

² Deresz (z węg.) — koni maści czarnej lub czerwonej, pomieszanej z białą (szronek).

³ Żegnaj! ⁴ 7 maja 1656.

⁵ Karol X Gustaw (1654—1660).

⁶ Arjanie — sekta, tak nazwana od Arjusza (IV w. po Chr.), nie uznająca bóstwa Chrystusa. U nas ochrzczono tem mianem jedną z sekt, powstałych w XVI w., odrzucającą również ten dogmat. Arjanie polscy zostali uchwałami sejmowymi 1658 i 1662 r. z Polski wygnani i znikli zupełnie. Szczątki ich dochowały się w Siedmiogrodzie pod nazwą unitarystów; są to w znacznej części zmadziaryzowani potomkowie polskich arjan.

⁷ Dla związków krwi

⁸ Trzydniowa bitwa pod Warszawą 28—30 lipca 1656.

Witemberka¹, przez zły rząd złym też szczęściem poszła, bo mogliśmy bić krola szwedzkiego, pako nie przyszedł kurfistrz brandoburski² z szesnastu tysięcy wojska swego; ale jak się skupili, Tatarowie auksyliarni³ najpierwej od nas uciekli, a potem wojsko z pola zegnano i godnych żołnierzow nagięło, ale też i Szwedow.

Czwarta nader szczęśliwa pod Warką⁴ wiktorya, kiedysmy z Czarnieckim⁵ samego wyboru szwedzkiego kilka tysięcy trupem położyli i rzekę Pilicę krwią i trupami szwedzkimi napełnili. Od tego czasu już *nature coepit*⁶ potęga szwedzka i znacznie słabieć.

Piąta potrzeba, a prawie też już ostatnia z Szwedami *inter viscera*⁷ pod Trzemeszną⁸, kiedysmy z samą

¹ Arwid Wittenberg, feldmarszałek szwedzki, umarł w następnym roku więzieniem w Zamościu.

² Fryderyk Wilhelm (1680 — 1688), zwany elektorem wielkim.

³ posiłkowi

⁴ Warka — m-ko nad Pilicą w woj. warsz., w pow. grójeckim. Zwycięstwo 7 kwietnia 1656, a więc przed bitwami pod Gnieznem i Warszawą — jeden z dowodów, że Pamiętniki pisał Pasek w późniejszym wieku.

⁵ Stefan z Czarny Czarniecki, jeden z największych wojowników polskich (ur. 1599), oboźny kor. (1652), kasztelan kijowski (1655) wojewoda ruski (1657), kijowski (1664), wreszcie hetman pol. kor. (1665), um. w tymże r. 16 lutego w Sokółowie (pod Brodami).

⁶ chwiać się poczęła

⁷ we wnętrzu, t. j. w granicach Polski

⁸ 24 sierpnia. Trzemeszna, dziś Strzemeszna, w. o 12 klm odległa od Rawy. Pierwotna nazwa wsi brzmiała Trzemeszna (od trzemcha, czeremcha), poświadczona jeszcze w w. XVI

tylko Czarnieckiego dywizyą, a dwa tysiąca mając z sobą ordy krymskiej¹, sześć tysięcy² Szwedów tych, co się byli z różnych fortec zgromadzili i już się za krolew do Prus przebiegali z wielkimi dostatkami, których nabyli w Polsce, tak wycieli, jak owo mowią, *nec nuntius cladis*³ nie został się i jeden, któryby był krolowi o zginieniu tego wojska [wieść] zanosił; bo który z pobojowiska do lasa albo na błota uciekł, tam od ręki chłopskiej okrutniejszą zginął śmiercią; kogo chłopci nie wytropili, musiał wynieść do wsi albo do miasta: po staremu⁴ mu zginąć przyszło, bo już nigdzie nie było Szwedów, (A ta okazyja była od Rawy mila). Ze wszystkich tedy tych zginionych, nie wiem, jeżeliby

(*Polska XVI w.* t. V str. 177 i 188), a nawet na początku w. XVII (*Liber benef. Łaskiego* II. 302). Z czasem zaczęto wymawiać Strzemeszna, odczuwając mylnie związek za strzemieniem. Ale jeszcze za czasów Paska używano widocznie nazwy Trzemeszna obok Strzemeszna (u Kochowskiego: Strzemeszno *Clin.*, ale w *Lyr.* IV, 6 Trzemeszno) i dlatego zostawiamy w tekście przekazaną przez rps nazwę Trzemeszna.

¹ Orda krymska — Tatarzy krymscy.

² Jest w tym nieco przesady — i nie dziw, bo Pasek nie jest historykiem i opowiada rzecz tak, jak mu się w jego fantazji przedstawiała. Wedle Kochowskiego mieli Szwedzi pod Trzemeszną 1740 rajtarów, drugie tyle dragonji i pewną liczbę żołnierzy przy ogromnym taborze (*Clin.* II, str. 164), co wszystko razem zliczywszy, dałoby około 5000 ludzi. Podobnie i zwrot *nec nuntius cladis* należy poprawić na *paucos fuga caedi eripuit* (Kochowski l. c.).

³ ani zwiastun klęski

⁴ Po staremu (ulubiony zwrot Paska) — po dawnemu, jak miało być, i tak, a przecie.

się który znalazł, któryby nie miał być egzenterowany¹, a to z tej okazyjej: zbierając chłopi zdobycz na poboju-wisku, nadeszli jednego trupa tłustego z brzuchem, okrutnie szablą rozciętym, tak, że *intestina*² z niego wyszły. Więc, że kiszka przecięta była, obaczył jeden czerwony złoty; dalej szukając, znalazł więcej: dopieroż inszych pruć, i tak znajdowali miejscami złoto, miejscem też błoto. Nawet i tych, co po lassach żywcem znajdowali, to wprzód koło niego poszukali trzosa, to potym brzuch nożem rozerznawszy i kiszki wyjąwszy, a tam nic nie znalazłszy, to dopiero: »Idźże, złodzieju pludraku, do domu; kiedy zdobyczy nie masz, daruję cię zdrowiem«. Bito i po inszych miejscach Szwedów znacznie w tym roku. Ale gdzieś nie był, trudno o tym pisać. Bo ja przez wszystkie wojny tego trzepaczki trzymałem się, Czarnieckiego, i z nim zażywał czasem okrutnej biedy, czasem też i rozkoszy: gdyż właśnie był wódz manieri owych wielkich wojenników i szczęśliwy; *sufficit*³, że po wszystek czas mojej służby w jego dywizyi nie uciekałem, tylko raz, a goniłem, mogłoby razy tysiącami rachować. Poprostu wszystka moja służba była *sub regimine*⁴ jego i miła bardzo.

Roku Pańskiego 1657

mieliśmy wojnę węgierską, na którą były zaciągi⁵ nowe, między ktorem i zaciągał też Filip Piekarski, krewny

¹ Egzenterować (z łac). — wyjmować wnętrzności.

² wnętrzności ³ dość ⁴ pod dowództwem

⁵ Zaciągi (werbunki) ochotników, których opłacano

moj; z ktorej racyej i ja tam podjechałem. Złodziej Węgrzyn, szalony Rakocy¹, świerzbiała go skora, tęskno go było z pokojem, zachciało mu się polskiego czosnku, ktory mu ktoś na żart zchwalił, że miał być lepszego, niżli węgierski, smaku.

Jako Kserkses *ob caricis Atticas*² podniósł przeciwko Grecyi wojnę, tak i pan Rakocy podobnąż szczęśliwością we czterdziestu tysięcy Węgrow z Multanami, Kozaków zaciągawszy *alterum tantum*³, wybrał się na czosnek do Polski; aleć dano mu nie tylko czosnku, ale i dzięgielu⁴ z kminem. Bo jak on tylko wyszedł za granicę, zaraz Lubomirski Jerzy⁵ poszedł w jego ziemię, palił, ścinał, gdzie tylko zasiągnął, wodę a ziemię zostawił. A potem od matki Rakocego wielki okup wzięwszy, wyszedł synowi perswadować, żeby nie wszyt-

z kwarty t. j. z $\frac{1}{4}$ dochodów z dóbr królewskich — stąd wojsko kwarciane w przeciwieństwie do pospolitego ruszenia, do którego był obowiązany każdy szlachcic, zdolny do noszenia broni. Zaciąg odbywał się w sposób opisany przez Starowolskiego: „Szlachcic, czy za własne pieniądze, czy też ze skarbu Rzpltej, chcąc zaciągnąć chorągiew, jechał do dwudziestu lub trzydziestu szlachty, pytając, jeśli by chcieli służyć z nim razem. Toż oni pytają się, wieleby oprócz zwyczajnego żołdu miał im dać. A tak chorągiew jedną składało przynajmniej 30 szlachty, którzy po 3—4 konie stawiać mieli».

¹ Jerzy II Rakoczy, książę siedmiogrodzki (1648 — 1660).

² dla fig attyckich ³ drugie tyle

⁴ Dzięgiel — roślina mocnego zapachu i ostrego smaku. Przysłowie: Dać kminu z dzięgielem, t. zn. dojąc do żywego.

⁵ Jerzy Sebastjan Lubomirski, marszałek w. kor., hetman pol. kor., późniejszy rokoszaniec, um. 1667 r. w Wrocławiu.

kiego czosnku zjadał, przynajmniej na rozmnożenie zostawił. A my też już z Czarnieckim posługowali, jakżeśmy umieli; i tak szczęśliwie najadł się czosnku, że wojsko wszystko zgubił, sam się w [naszej] ręce dostał, potem uczyniwszy targ o swoją skórę¹, pozwolił miliony i uprosiwszy sobie zdrowie, jako żyd kałauzowany², do granice [w] bardzo małym poczcie samokilk³ tylko, zostawił *in oppigneratione*⁴ umowionego okupu wielgomożnych grofów Katanow⁵, którzy zrazu wino pili; na srebrze jadali w Łańcucie⁶, jak było nie widać okupu, pijali wodę, potym drwa do kuchni rąbali i nosili i w tej nędzy żywot skończyli. Okup przepadł, on też sam, że nigdzie nie miał oka wesołego, bo gdzie się obrocił, wszędzie płacz i przekleństwo słyszał od synów, mężów, braci, których na wojnie polskiej pogubił. wpadł w desperacyą i umarł. Otoż tobie czosnek!

Kiedy na tę wojnę wyjeżdżał, pożegnawszy się

¹ Osaczony przez wojska polskie pod Czarnym Ostrowem na Podolu, musiał zawrzeć haniebnny układ, w którym między innemi zobowiązał się wypłacić 1,200.000 zł. niby »na żołd wojsku«; w rzeczywistości był to okup za »zdrowie« (życie) księcia.

² Kałauz (z tur.) — przewodnik; stąd kałauzować — odprowadzać pod strażą.

³ Samokilk — sam z kilku towarzyszami.

⁴ w zastaw

⁵ Zakładnikami byli magnaci: Stefan Apaffi (mający za żonę rodzoną siostrę matki Rakoczego) i Jerzy Gyeröffi. Pasek z nazwy katona (żołnierza) zrobił imię własne.

⁶ Łańcut — m-ko z zamkiem Lubomirskich w woj. łwowskiem.

z matką, wsiadł na konia; w oczach jej padł koń pod nim. Kiedy mu matka perswadowała, żeby zaniechał tej wojny, mówiąc, że to znak jest niedobry, odpowiedział, że to nogi końskie złe, ale nie znak. Przesiadł się tedy na inszego; złamał się pod nim dyl w moście, znowu spadł z konia: i na to powiedział, że dyl był zły. Jak to przecię te *praesagia*¹ zwyczajnie rady się weryfikują².

Roku pańskiego 1658

krol z jednym wojskiem pod Toruniem, drugie wojsko w Ukrainie, nasza zaś dywizya z panem Czarnieckim; pod Drahimem³ staliśmy przez miesiący trzy. *In decursu Augusti*⁴ poszliśmy do Daniej na sukurs krolowi duńskiemu⁵, który uczynił *aversionem*⁶ wojny szwedzkiej u nas w Polsce. Nie tak ci to on podobno uczynił *ex commiseratione*⁷ nad nami, lubo ten naród jest *ab antiquo*⁸ przychylny narodowi polskiemu, jako dawne świadczą pisma, ale przecię mając *innatum*⁹ przeciwko Szwedom *odium*¹⁰ i owe zawzięte *in vicinitate inimici-*

¹ wróżby ² (z łac.) sprawdzają

³ Drahim — m-ko w dawnym woj. poznańskim; drahimskie starostwo niegrodowe, zastawione w tym roku elektorowi, przepadło później dla Polski.

⁴ pod koniec sierpnia

⁵ Fryderyk III (1648—1670).

⁶ odwrócenie (t. j. rozerwanie sił nieprzyjacielskich)

⁷ z uzalenia ⁸ oddawna ⁹ wrodzona

¹⁰ nienawiść

*tias, nactus occasionem*¹, za którą mógł się krzywd swoich wtenczas, kiedy król szwedzki był zabawny wojną w Polsce, pomścić, wpadł mu z wojskiem w państwo, bił, ścinał i zabijał. Gustaw, jako to był wojennik wielki i szczęśliwy, powrociwszy stąd, a niektóre fortece w Prusiech osadziwszy, potężnie *oppressit*² Duńczyków tak, że i swoje od nich odebrał i państwo ich prawie wszystko opanował. Duńczyk tedy, koloryzując³ rzecz swoją, że to właśnie *per amorem gentis nostrae*⁴ uczynił, że *pacta*⁵ złamał i wojnę przeciwko Szwedom podniósł, prosi o sukurs Polaków, prosi też i cesarza⁶. Cesarz wymówił się paktami⁷, które miał z Szwedem, z tej racji posłać posiłków nie może; druga ekskuzacya, że wojska *protunc*⁸ nie miał, pozwoiliwszy królowi polskiemu wszystkiego zaciągnąć na jego usługę. Król tedy nasz posyła Czarnieckiego z sześciu tysięcy wojska naszego, posyła to *quidem*⁹ z swego ramienia generała Montekukulego¹⁰ z wojskiem cesar-

¹ jak to między sąsiadami bywa, właśnie, korzystając z nadarzonej sposobności

² przycisnął

³ Koloryzować — w piękniejszym świetle, korzystnie przedstawiać.

⁴ z miłości ku narodowi naszemu ⁵ układ

⁶ Leopold I, ces. niem. (1658—1705).

⁷ Mowa o pokoju westfalskim 1648 r., który położył kres trzydziestoletniej wojnie.

⁸ wtenczas ⁹ niby

¹⁰ Rajmund Montecuccoli — generał cesarski, książę Meli i państwa niem. (ur. 1608, umarł 1681 r.).

skim. Tam kazano nam iść kommonikiem¹, Wilhelm zaś, kurfistrz brandoburski, był *in persona*² krola polskiego i on to był nad temi wojskami *quasi supremum caput*³. Zostawiliśmy tedy tabory nasze w Czaplinku⁴, mając nadzieję powrócić do nich najwięcej za poł roka.

Tam, kiedyśmy wychodzili, było medytacyj bardzo wiele i różnych w ludziach wojskowych. Alterowało to niejednego, że to iść za morze, iść tam, gdzie noga polska nigdy nie powstała, iść z sześciu tysięcy wojska przeciwko temu nieprzyjacielowi do jego własnego państwa, ktoregośmy potencyi w ojczyźnie naszej wszystkiemi siłami nie mogli wytrzymać. A jeszcze też nie było *conclusum*⁵, żeby wojsko cesarskie miało z nami pojsć. Ojcowie do synow pisali, żony do mężow, żeby tam nie chodzić, choćby zasług i pocztow⁶ postradać; bo wszyscy nas sądzili za zgubionych. Ociec jednak moj, lubo mię miał jednego tylko, pisał do mnie i rozkazał, żebym, imię Boskie wzięwszy na pomoc, tem się najmniej nie konfundował, ale szedł śmieie tam, gdzie jest wola wodza, pod błogosławieństwem

¹ Kommonik, właściwie komonik (komoń po rus. i ros. koń) — sama jazda, bez taboru. Pisownia kommonik lub kommunik tłumaczy się pomieszaniem z wyrazem łac. communis, communico.

² w osobie

³ niejako najwyższą głową (naczelnym wodzem)

⁴ Czaplinek (Tempelburg) — m-ko w starostwie drahimskim.

⁵ postanowione

⁶ Zasługi — żołd wysłużony; poczet — czeladź pocztowa, szeregowi.

ojcowskiem i macierzyńskim, obiecując gorąco do majestatu Boskiego suplikować i upewniając mnie, że mi i włos z głowy nie spadnie bez woli Bożej. Gdyśmy tedy poszli do Cieletnic¹ i do Międzyrzecza², już na granicę, uchodziło siła kompaniej³ i czeladzi⁴ nazad do Polski, osobiłwie Wielkopolaczkow, z pod tych nowozaciążnych powiatowych chorągwi⁵, jako to starosty osieckiego⁶ pułku i wojewody podlaskiego, Opalińskiego⁷. Kozubskiego⁸ chorągiew wszystka się rozjechała, sam tylko z chorążem i z jednym towarzyszem z nami poszedł. Wojewody sandomirskiego, Zamojskiego⁹, chorągiew hussarska¹⁰ została; wszystka kom-

¹ Będzie to zapewne Cielęcín (Zielenzig) — m-ko w Brandenburgji. Oczywiście wojsko pierwaj przyszło do Międzyrzecza, należącego jeszcze do Polski, aniżeli do Cielęcina.

² Międzyrzecz — m. w woj. poznańskim, w pobliżu granicy brandenb., leżące przy złączeniu rzek Odry i Raklicy (stąd Międzyrzecz).

³ Kompanja czyli towarzystwo — szlachta, służąca pod chorągwią.

⁴ Czeladź — jużto pocztowi czyli szeregowi, których towarzysz miał 2—3, już też czeladź luźna, t. j. słudzy zajmujący się końmi, wozami, kuchnią i t. p.

⁵ Sejm r. 1652 powiększył liczbę wojska i te nowe chorągwie miały utrzymywać po województwach powiaty — stąd chorągwie powiatowe.

⁶ Franciszka Czarneckowskiego.

⁷ Piotr Opaliński (ur. 1600 um. 1661), woj. podlaski, a następnie kaliski.

⁸ Mikołaj Kozubski. ⁹ Jan Zamoyski.

¹⁰ Husarze (z węg. *huszár*, a to wedle Brücknera z słow. *chasa*, rozbój) — wyborowa jazda polska, odznaczająca się zbytk-

pania — *verius dicam*¹ — pouciekała, tylko przy chorągwi sześć towarzystwa a namiestnik² zostawszy, poszli przecię z nami i włączyli się tak przy wojsku; zwaliśmy ich cyganami, że to w czerwonych kilimach³ była czeladź. Z pod inszych chorągwi po dwóch, po trzech. Tak owi tchorzowie i dobrym pachółkom byli serce zepsuli, że niejeden wodził się z myślami. Wchodząc tedy za granicę, każdy według swojej intencji swoje Bogu poślubił wota. Zaśpiewało wszystko wojsko polskim trybem *O gloriosa Domina!* konie zaś po wszystkich pułkach uczyniły okrutne pryskanie, prawie aż serca przyrastało i wszyscy to sądzili *pro bono omine*⁴, jakoż i tak się stało. Poszliśmy tedy tym traktem od Międzyrzecza. Przechodziło wojsko pagorek, z którego widać było jeszcze granicę polską i miasta. Jaki taki, obejrzawszy się, pomyślił sobie: »Miła ojczyzno, czy cię też już więcej oglądać będę!« Obejmowała jakaś tęskność zrazu, poko blisko domu, ale skorośmy się już za Odrę przeprawili, jak ręką odjął; a dalej poszedszy, już się i o Polszcze zapomniało. Przyjęli nas

kownym strojem i kosztownem uzbrojeniem ze skrzydłami u pleców; szabla u boku, koncerz pod kolanem, młot do rozbijania zbroi nieprzyjacielskiej, kopja 8½ łokci długa i pistolety stanowiły broń husarzy.

¹ prawdę mówiąc

² Chorągwią dowodził zwykle zastępca rotmistrza, który zaciągał do niej ochotników, porucznik; zastępcą (chwilowym) porucznika był namiestnik, jeden z towarzyszy.

³ Kilim (z persk.) — u Persów gruby płaszcz, gunia, i w tem znaczeniu przez Paskę użyty wyraz; zwykle rodzaj kobierca. ⁴ za dobrą wróżbę

tedy Prusacy dosyć *honorifice*¹, wysławszy komisarzów swoich jeszcze za Odrę. Pierwszy tedy prowiant dano nam pod Kiestrzymem², i tak dawano wszędy, pokośmy kurfistrzowskiego państwa nie przeszli; i przyznać to, że dobrym porządkiem, bo już była taka ordynacya, żeby noclegi były rozpisane przez całe jego państwo i już na noclegi zwożono prowianty. Gdyż postanowiona była w wojsku naszym maniera niemiecka, że przechodząc miasta i na każdej prezencie oficerowie z szablami dobytymi przed chorągwiami jechali, towarzysztwo zaś pistolety, czeladź bandelety³ do góry trzymając. Karanie zaś było za ekscesy już nie ścinać ani rozstrzelać, ale za nogi u konia uwiązawszy, włoczyć po majdanie⁴, tak we wszystkim, jak kogo na ekscesie złapano, według dekretu lubo dwa lubo trzy razy naokoło. I zdało się to zrazu, że to niewielkie rzeczy; ale okrutna jest męka, bo nie tylko suknie, ale i ciało tak opada, że same tylko zostają kości.

Ruszyło się potem wojsko do Nibelu⁵, stamtąd do Apenrade⁶; stamtąd znowu poszliśmy na zimowisko do Hadersleben⁷, gdzie wojewoda⁸ sam stanął z samym

¹ ze czcią, grzecznie, uprzejmie

² Küstrin -- m. w Brandenburgji przy ujściu Warty do Odry.

³ Bandelet (z franc.) — strzelba, rodzaj karabinka (właśc. pasek).

⁴ Majdan (z tur.) — plac wolny w obozie, rynek.

⁵ Nübel — w. w Szlezwiku na południe od Apenrade.

⁶ Apenrade — m. w Szlezwiku nad małym Bełtem.

⁷ Hadersleben — m. w Szlezwiku na północ od Apenrade.

⁸ Czarniecki.

tylko pułkiem naszym królewskim i regimentem jego draganiej¹, insze zaś pułki w Koldynku², w Horsens³ i po innych wsiach i miastach; i lubo głębiej miało iść wojsko w duńskie królestwo, ale uważał to regimentarz⁴, żeby stanąć na zimę jako najbliżej z tej racyi, żeby przecię więcej jeść chleba szwedzkiego, niżeli duńskiego. Jakoż tak było, bo przez całą zimę czaty nasze do tamtych wiosek [wybiegały], mściły się na nich owych [krzywd] narodu ich. A pisacby siła, co tam z nimi robili czatownicy, stawiając sobie przed oczyma *recentem* od nich *iniuriam*⁵ w ojczyźnie swojej. Prowadzono z czat wszelakich prowiantów wielką obfitość, bydeł dosyć, owiec; dostał kupić wołu dobrego za bity talar, dwa marki duńskie; miodow praśnych wielką wieziono obfitość, bo po polach lada gdzie przestronie pasieki, a wszystko pszczoły w słomianych pudełkach, nie w ulach; ryb wszelakiego rodzaju podostatkiem, chleba siła, wino złe, ale zaś petercymenty⁶ i miody dobre: drew o male⁷, ziemią rzniętą a suszoną⁸

¹ Dragonja — w XVII w. konna piechota, uzbrojona w piki lub berdysze i broń palną, do bitwy stawiała pieszo.

² Kolding — m. z zamkiem w Jutlandji nad fiordem tejże nazwy.

³ Horsens — m. nadmorskie w zach. Jutlandji na północ od Kolding.

⁴ Regimentarz — dowódca znaczniejszej siły zbrojnej, tu Czarniecki. ⁵ świeżą krzywdę.

⁶ Petercyment — wino Malaga: właściwa nazwa Pedro Ximenes, z czego się zrobiło Petersimenis, a w ustach polskich petercyment.

⁷ O male — mało. ⁸ tj. torfem

pałą, z ktorej wagle będą takie, jako z drew dębowych nie mogą być foremniejsze; jeleni, zajęcy, sarn nad zamiar¹ i bardzo nie płochy, bo się go nie kożdemu godzi szczuć. Wilkow też tam niemasz i dlatego zwierz nie płochy, da się zjechać i blisko do siebie strzelić; a osobiwie takeśmy ich łowili: upatrzawszy stado jeleni w polu — bo to i nad wieś przychodziło to lichy, jako bydło — to się ich objechało z tej strony od rownego pola, a potem skoczywszy na koniach i okrzyk uczyniwszy, nagnało się ich na te doły, gdzie ziemię kopią do palenia — a są te doły bardzo głębokie i szerokie — to tego nawpadało w doły te: dopiero ich stamtąd trzeba było wywłoczyć a rznąć. O wilkach namieniłem, że ich tam niemasz, bo prawo takie, że kiedy wilka obaczą, powinni wszyscy na głowę wychodzić z domow, tako po miastach, jako też i wsiach, i tak długo owego wilka prześladować gonią, aż go albo umorzą, albo utopia, albo złapają: to go, nie odzierając, tak ze wszystkiem na wysokiej szubienicy albo na drzewie obieszszą na grubym żelaznym łańcuchu i tak to długo wisi, poko kości staje. Nie tylko rozmnożyć, ale i przemocować mu się nie dadzą, kiedy mu się dostanie tam wniść na jeleninę z tego tu tylko przystępu, który jest między morzami wąski, z inszej zaś strony niema nigdzie przystępu, bo z jedną stronę Bałtyckie morze, z drugą stronę *a septentrione*² ocean oblewa to krolestwo. Z tamtych wszystkich stron wilk nie ma przystępu, chyba żeby

¹ Nad zamiar — nadspodziewanie (dużo).

² od północy

sobie we Gdańsku u pana prezydenta najął szmagę¹ do przewozu, zapłaciwszy od niej dobrze. Z tej racji zwierza wszelakiego wielka tam jest obfitość; kuropatw zaś niemasz z tej racyej, że to jest głupie: przeleknawszy się lada czego, to padnie i na morzu i utonie.

Lud też tam nadobny; białogłowy gładkie i zhyt białe, stroją się pięknie, ale w drewnianych trzewikach chodzą wieskie i miesckie. Gdy po bruku w mieście idą, to taki uczynią kołat, co nie słyhać, kiedy człowiek do człowieka mowi: wyższego zaś stanu damy to takich zażywają trzewikow, jako i Polki. W afektach zaś nie tak są powściągliwe, jako Polki, bo lubo zrazu jakąś niezwyčajną pokazują wstydlivość, ale zaś za jednym posiedzeniem i przymowieniem kilku słow zbytecznie i zapamiętałe zakochają [się] i pokryć tego ani umieją: ojca i matki, posagu bogatego gotowiusieńka odstąpić i jechać za tym, w kim się zakocha, choćby na kraj świata. Łóżka do sipienia(s) mają w ścianach zasuwane tak, jako szafa, a pościeli tam okrutnie siłą ścielą. Nago sypiają tak, jako matka urodziła, i nie mają tego za żadną sromotę, rozbierając się i ubierając jedno przy drugim, a nawet nie strzegą się i gościa, ale przy świecy zdejmują wszystek ornament², a naostatku i koszulę zdejmą i powieszą to wszystko na kołeczkach i dopiero tak nago, drzwi pozamykawszy, świecę zagasiwszy, to dopiero w owę szafę włożą spać. Kiedyśmy im mowili, że to tak szpetnie, u nas tego i żona przy

¹ Szмага — mały statek kupiecki.

² Ornament (z łac.) — strój, ubiór.

meżu nie uczyni, powiedały, że »tu u nas niemasz żadnej sromoty i nie rzecz jest wstydzić się za swoje własne członki, które P. Bog stworzył«. Na to zaś nagie sypianie powiedają, że »ma dosyć za swe koszula i inszy ubior, co mi służy przez dzień i okrywa mię; powinna też przynajmniej w nocy mieć swoją ochronę, a do tego co mi po tym robaki, pchły brać z sobą na nocleg do łóżka i dać się im kąsać, mając od nich w smacznym spaniu przeszkodę«! Różne niecnoty wyrabiali im nasi chłopcy, ale przecię nie przełamano zwyczaju. Wiwenda¹ ich ucieszna bardzo, bo rzadko co ciepłego jedzą, ale na cały tydzień różne potrawy w kupie uwarzywszy, tak na zimno tego po kęsu zażywają, a często, nawet kiedy młocą — bo tak tam białogłowa młoci cepami, jako i chłop — ledwie nie za każdym snopa omłoceniem to posiedzą na słomie i wzięwszy chleba i masła, które zawsze z jaszczem stoi, to smarują i jedzą, to znowu wstaną i robią; i tak to często czynią, a po kąsku. Wołu, wieprza albo barana kiedy zabijają, to najmniejszej krople krwi nie zepsują, ale ją wytoczą w naczynie; namięszawszy w to krup jęczmiennych albo tatarczanych, to tem kiszki owego bydłęcia nadzieją i razem w kotle uwarzą i osnują to wieńcem na wielkiej misie koło głowy owegoż bydłęcia te kiszki, i tak to na stole stawiają przy każdym obiedzie i jedzą za wielki specyał. *Etiam*² i w domach szlacheckich tak czynią; i mnie częstowano tym do uprzykrzenia, ażem powiedział, że się Polakom tego jeść nie godzi, boby nam psi nieprzyjaciołmi byli,

¹ pożywienie

² nawet

gdyż to ich potrawa. Piecow w domach nie mają, chyba wielcy panowie, bo od nich wielki podatek na króla idzie; powiedali, że sto bitych talerow od jednego na rok. Ale kominy mają szerokie, przy których krzesielek stoi tak wiele, ile w domu osob; to się tak ogrzewają, posiadzy. Albo też dla lepszego izby zagrzania w środku izby jest rowek, jako korytko; to go węglami napelniwszy, rozedmą z jednego końca i tak się to żarzy i ciepło czyni. Kościoły tam bardzo piękne, które przedtym były katolickie, nabożeństwo też piękniejsze, niżeli u naszych polskich kalwinistów, bo są ołtarze, obrazy po kościołach. Bywaliśmy na kazaniach, gdyż umyślnie dla nas gotowali się po łacinie i zapraszali na swoje predykty¹ — bo to tam tak zowią kazanie — i tak kazali *circumspecte*², żeby najmniejszego słowa nie wymówić *contra fidem*³, rzekłby kto, że to rzymski ksiądz każe; i tym *gloriantur*⁴, mówiąc to, że »my w to wierzymy, co i wy, daremnie nas nazywacie odszczepieńcami«. Ale po staremu ksiądz Piekarski⁵ łajał o to, cośmy tam bywali; drugi bardziej dlatego bywał, żeby widzieć piękne panny i ich obyczaje. Jest takie ich nabożeństwo, co Niemcy oczy zasłaniają kapelusami, a białogłowy tymi swemi kweffami⁶ i schyliwszy się, włożą głowy pod ławki, to im w ten czas nasi chłopcy najbardziej książki kradli, chustki etc. Postrzegł raz

¹ z niem.: Predigten. ² oględnie

³ przeciw wierze ⁴ szczycili się

⁵ Adrian Piekarski, jezuita, wuj Paska, kapelan obozowy, później kaznodzieja królewski, um. 1679 r.

⁶ Kwef (z franc. coiffe) — chusta, zasłona, welon.

minister¹ i okrutnie się śmiał tak, że kazania przed śmiechem nie mógł skończyć. I my także, cośmy na to patrzali, musieliśmy się śmiać. *Stupebant*² luterani, że się śmiejemy i kaznodzieja się z nami śmieje. Przytoczył potym przykład o owym żołnierzu, który prosił eremity, żeby się za niego modlił; klęknął eremita na modlitwę, a on mu tymczasem porwał baranka, co za nim tłumoczek nosił, i uciekł. Przy dokończeniu tego przykładu *exclamavit: O devotionem supra devotiones! alter orat, alter furatur*³. Od tego czasu, kiedy już miały pokryć głowy, to pochowały wprzód książki i chustki, a po staremu i to nie było bez śmiechu, jedna na drugą spojrzawszy. Kiedym z nimi dyszkuiował, na jaką pamiątkę głowy kryją i oczy zasłaniają, ponieważ tak nie czynił Pan Chrystus ani apostołowie, żaden nie umiał odpowiedzieć; jeden tylko tak powiedział, że na tę pamiątkę, że Żydzi zasłaniali Panu Chrystusowi [oczy] i kazali mu prorokować. Ja im na to odpowiedział: »Chcecie-li w tym należycie wyrazić *recordationem passionis Domini*⁴, to was przy tym zasłonięciu trzeba w kark pięścią bić, bo tam tak czyniono«; aleć na to zgody nie było. Prędko o tym nabożeństwie wiedział kurfistrz brandoburski i, kiedy u niego był starosta kaniowski⁵, rzecze: »Dla Boga, przestrzeż

¹ Minister — duchowny protestancki, pastor.

² zdumiewali się

³ zawołał: O, co za dziwne nabożeństwo: jeden się modli, drugi kradnie.

⁴ pamiątkę męki Pańskiej

⁵ Stefan Stanisław Czarniecki, synowiec wojewody,

WP. J[m]ść pana wojewodę ode mnie, żeby zakazał panom Polakom w kościele bywać, bo się ich pewnie siła ponawraca na wiarę luterzańską, gdyż, jako słyszę, tak się gorąco modlą, aż chustki pannom duńskim ta gorącość pożera«. Wojewoda się srodze śmiał z tej przestrogi.

Ten Wilhelm książę bardzo się nam grzecznie stawiał, we wszystkich okazyach akkomodował się, częstował, po polsku chodził. Kiedy wojsko przechodziło, jako zwyczajnie ten tego, ten też tego pomija, to on wyszedł przed namiot, lubo też przed stancją, jeżeli w mieście stał, to trzymał tak długo czapkę, poko wszystkie nie poprzehodziły chorągwie. Pono też to spodziewał się, że go zawołają na państwo *post fata* ¹ Kazimierza. Jakoż ledwieby było do tego nie przyszło, gdyby był nie podrwił poseł ² podczas elekcyej; ktoremu gdy rzekł senator jeden: »Niech książę JMśc porzuci Lutra, a będzie u nas krolem«, *exarsit* ³ na te słowa, deklarując, żeby tego nie uczynił i dla cesarstwa, a co mu książę miał bardzo za złe i konfundował go, że tak *absolute* ⁴ powiedział, nie spytawszy go się o to.

Tam będąc w Daniej, znosił się z nim wojewoda często, gdyż on był *in persona* ⁵ krola polskiego i miał

mąż równie, jak stryj, rycerski, brał udział we wszystkich wojnach, za panowania Jana Kazimierza, Michała i Jana III toczonych, pod Chocimiem pierwszy z dobytą szablą szedł na czele piechoty do szturm na obóz turecki, był pod Wiedniem i pod Parkanami. W nagrodę zasług wojennych trzymał starostwa: kaniowskie, lipnickie i brańskie, w r. 1671 został pisarzem polkor., um. 1703 r.

¹ po śmierci ² Overbeck. ³ uniósł się

⁴ stanowczo ⁵ w osobie

komendę jako nad naszym, tak i nad cesarskiem wojskiem, którego było 14 tysięcy z generałem Montekulem, a z nim było Prusaków 12 tysięcy, ale lepszego ludu, niżeli cesarscy, i woleliśmy zawsze z nimi na imprezę¹, niżeli z cesarskimi, i niedobrze było blisko z nimi obozem stawać, bo nam zaraz do naszego obozu nasłali szwaczek. I to dziwna, że w kraju tak obfitym, gdzie u nas wszystkiego było pełno, a oni byle tydzień na miejscu postali, to zaraz do nas po kweście przysłali żony. Przyszła kobieta nadobna, młoda, a chuda, jakby z najcięższego obleżenia, to oracya taka wszystka, przyszedszy do szalasu: »Mospan Polak, daj troszki kłeb, będziem tobie koszul uszyć«. To spojrzawszy na owę nędzną, to się musiało dać jałmużnę; komu też potrzeba było koszule szyć, to szyła i tydzień i dwie niedzieli. Jakoż nietrudno było o płotno, bo ich² wozili z czaty podostatkiem, a uszyć nie miał kto, bośmy w wojsku mieli tylko jedną kobietę, trębaczkę; z tej racyej tedy była z nich wygoda. Jak się zaś ich mężowie nie mogli doczekać, to przyszli szukać ich od szalasu do szalasu; skoro znalazł, to ją wziął ze sobą, podziękowawszy, że ją przeżywiono. Jeżeli też jeszcze była potrzebna, że koszule nie doszyła, to jeno było dać mężowi sucharow, to poszedł, zostawiwszy ją na dalszy czas, a sam do niej nadchodził czasami. To tak małpa niejedna tak się poprawiła³ za dwie niedzieli, że jej zaś mężowie nie popoznawali.

¹ Impreza — sprawa, przedsięwzięcie, wyprawa, bitwa.

² T. j. płócien.

³ Poprawić się — przyjść do siebie, utyć.

Aż tam już radzą, jako się podszańcować¹, jako mury rąbać, a czym rąbać, nie wspomnieli. A siekiery kędy? Dopiero zaraz kazał strażnik² Wołoszy³ z pod chorągwie, żeby się rozjechali po wsiach o mil dwie albo trzy o przyczynie⁴ siekier. Jeszcze nie świtało, a już pięćset siekier na kupie nakładzono. Skoro tedy zegary poczęły bić i z północkska kazano trąbić pobudkę, sam⁵ wstał, mało co śpiąc, owe siekiery kazał podzielić między chorągwie i piechotę. W godzinę po pobudce kazał otrąbić, żeby byli gotowi do szturm za

¹ Tu widocznie przepisywacz opuścił cały ustęp, w którym była mowa o utracie Koldyngu. Uzupełniamy rzecz z pamiętników t. z. Łosia (Kraków 1858, str. 37): »Co gdy się tu (na Alsen) tak szczęśliwie rzeczy nam wiodły, Szwedzi, z Fryderychsortu wyszedwszy, wzięli pod naszymi Kolding zamek i miasto, kędy rezydencya bywała królów duńskich; wojsko wszystko z kwater spędzili, tabor wzięli i zgoła sromotnie nasi tam spędzeni. Co gdy usłyszał p. wojewoda ruski, dniem i nocą bieżał do Hadersleben, a tam w wigilią Bożego Narodzenia stanąwszy i ledwie koni popasszy, na całą noc poszedł ku Koldingowi, od którego o milę cicho przenocowawszy, przede dniem na godzin dwie pod Koldingiem stanął; a tak draganiej, ktorej jego tylko był regiment jeden pod p. Tetwinem, a czeladzi z koni kazawszy, ktorzy tylko po snopie słomy mieli za tarcze, do szturm iść kazał«.

² Strażnik — urzędnik wojskowy, czuwający nad strażami obozowymi i utrzymujący karność i porządek w obozie; był nim wymieniony niżej Piotr Mężynski.

³ Wołosza — lekka jazda, składająca się głównie z ochotników wołoskich.

⁴ T. j. z przyczyny siekier, o które się mieli wystarać.

⁵ Czarniecki.

godzinę i żeby snopy każdy nioś przed sobą na pier-
siach, dla postrzału od ręcznej strzelby, ażeby wszyscy
wraz skoczywszy pod mury i jako najlepiej przyci-
snąwszy się do muru, żeby z góry nie rażono, a drugim
odstrzeliwać. Skoro tedy świtać poczęło, podemknęło
się wojsko bliżej pod miasto, ja też dopiero do księdza.
Rzecz mi potym [wojewoda]: »Pan porucznik Char-
lewski prosi się z ochoty do przewodzenia czeladzi.
Niechże tam już oni idą, a Wśc zostań«. Odpowiem:
»Już to wszyscy słyszeli, żeś mię WPan prosił i rozu-
miałby kto o mnie, że ja się lękam: pojść«. Jakaśmy
z koni zsiadli, aż też zsiada Kossowski Paweł i Łącki.
Było nas tedy przy czeladzi z pod naszej chorągwie
pięć; ale po staremu komenda przy m[nie] była, bo mi
już była oddana, pako owi starsi żołnierze nie namy-
ślili się na ochotę. Oddawszy się tedy Boskiej i Jego
Najświętszej Matki protekcyej, każdy swoje z osobna
Jego ś. Majestatowi poszlubiwszy wota, z kompanią
się też już tak właśnie, jako na śmierć, pożegnawszy,
stanęliśmy już osobno od konnych. Ksiądz Piekarski,
jezuita, uczynił do nas egzortę w ten sens: »Lubo
wdzięczna jest Bogu ofiara każda, z serca szczerego
dana, osobiwie kto krew swoją za dostojęństwo Jego
świętego na plac niesie Majestatu, najmilsza ze wszyst-
kich *victima*¹. Za coż pobłogosławił Abrahamowi, że
wszystek świat jego odziedziczyło plemię? — Tylko
za to, że za jedno Boskie rozkazanie z ochotą krew
ukochanego konsekrował² Izaaka. Woła na nas krzywdą

¹ ofiara ² poświęcił

Boska, od tego narodu poniesiona; wołają świątnice Pańskie, od nich po całej Polsce sprofanowane¹; woła krew braci naszych i ojczyzna, ręką ich spustoszona; woła naostatek Najświętsza Panna, Matka Boska, która imienia przeczystego że ten naród jest bluźniercą, żebyśmy za te ujeli się szczerze pretensye², żeby w osobach naszych widział jeszcze świat nieumarłą przodków naszych sławę i fantazyą. Niesiecie tu, odważni kawalerowie, z Izaakiem krew swoją na ofiarę Bogu; upewniam was imieniem Boskiem, że kogo Bog, jako Izaaka, samą jego kontentując się intencją, zdrowo z tej wyprowadzi okazyje, i sławą dobrą i wszelkiem swoim kompensować³ mu to [będzie] błogosławieństwem; kogoby zaś cokolwiek potkało, za Najświętszy Majestat i Matkę Jego wylana kropla krwi, by najcięższe, wszystkie obmyje grzechy i wieczną bezwątpienia w niebie zgótuje koronę. Oddajcież się temu, który, dziś ubogo dla was w jasełeczkach położony, krew swoją ochotnie dla zbawienia waszego ofiaruje Bogu Ojcu. Ofiarujcież te swoje terazniejsze *actiones*⁴ w nadgodę jutrzeznego nabożeństwa, które zwyczajnie o tym czasie odprawiamy, witając nowego gościa — Boga, w ciele ludzkim na świat zesłanego. A ja w Tym mam nadzieję, którego Przenajświętsze wspominam imię Jezus, i w przyczynie Przenajświętszej Jego Matki, do której wołam: » *Vindica honorem Filii Tui*⁵. Przyczyną Swoją, Matko, u Syna spraw to, żeby tę raczył pobłogosławić imprezę, żeby

¹ zbzczeszczzone ² obraży ³ nagradzać

⁴ czynny ⁵ Broni czei Syna Twego.

tę zaczął kawalerją szczęśliwie z tego upału raczył wyprowadzić i na dalszy zaszczyt¹ swego Boskiego konserwować Majestatu. Tych tedy w przed się wziętą drogę dają wam wodzów, zastępców, opiekunów; w tym gruntną pokładam nadzieję, że was wszystkich powracających w dobrym witać będą zdrowiu. — Mówił potem z nami akt skruchy i wszystkie cyrkumstancje² te, co się zachowują z owemi, którzy już pod miecz idą. Przystąpiwszy się ja do niego bliżej, i mówię: »Proszę ja też, moj dobrodzieju, o osobliwe błogosławieństwo«. Ścisnął mię z konia za głowę i błogosławił, a zdjawszy z siebie relikwie, włożył na mnie: »Idźże śmieie, nie boj się«. Ksiądz Dąbrowski też, jezuita, także do inszych pułków jeździ, prawi, więcej płacze, niżeli mowi; bo takie miał *vitium*³, że choć był niezły kaznodzieja, że jak co począł mówić, rozplakał się i nie skończył kazania, a narobił śmiechu.

A tymczasem powraca trębacz, do nich posłany, częstując ich parolem⁴, jeżeli chcą. [A oni]: »Czyńcie z nami, co wam fantazja każe kawalerska; my też także, jakeśmy się was w Polsce nie bali, tym bardziej i tu nie bojemy«. A potem zaraz i strzelać poczęli; lekce bo nas ważyli, widząc, że działka i jednego nie mamy, piechoty tylko jeden regiment, a Piaseczyń-

¹ Zaszczyt — tu w pierwotnem znaczeniu: obrona. (szczyt — tarcza).

² towarzyszące okoliczności (czynności, obrządki)

³ wadę

⁴ P'arol (z franc.) — słowo, t. j. słowne poręczenie zachowania przy życiu.

skiego¹ cztery szwadrony i semenow² trzysta, ale bardzo dobrych. Na konnych oni mówili, że to ludzie do szturmow niezwyčajni; pojdzie to w rozsypkę, jak raz ognia dadzą, bo tak sami więźniowie powiedali. Kożdy z pachółkow trzyma ow snop słomy przed sobą, towarzystwo zaś w pancerzach tylko, niektorzy też z kałkanami³. A wtym przyjeżdża wojewoda i mowi: »Niechże was Bog ma w swojej protekcyej i imię Jego święte. Ruszajcież się, a jak się przez fossę przeprawicie, skoczcież pod mury we wszystkim biegu, bo już wam pod murami nie mogą tak szkodzić«. Że nam tedy duchowni kazali to ofiarować *in memoriam*⁴ jutrzni, bo to samym było świtaniem w dzień Narodzenia Pańskiego, zacząnem ja z [o]wymi, co w mojej komendzie byli: »Już pochwalmy krola tego« etc. Wolski także Paweł, co potem był starostą lityńskim, towarzysz na ten czas krolewskiej pancernej chorągwie⁵, co także swojej chorągwie czeladź przywodził, kazał toż śpiewać. Tak Bog dał, że z pod tych chorągwi i jedna dusza nie zginęła, a u inszych, co nie śpiewali, powytykano dziesię-

¹ Kazimierz Piaseczyński, starosta ostrołęcki i mławski, pułkownik; ożeniony był z Czartoryską.

² Semenowie (z tur.) — wyborowe wojsko, tu nazwa kozaków pod rotmistrzem Kobyleckim.

³ Kałkan (z tur.) — tarcza okrągła.

⁴ na pamiątkę

⁵ Pancerni — lżejsza jazda od husarzy; noszą kolczugę czyli kolczą zbroję, na głowie misiurkę, której siatka żelazna spada na ramiona i podpina się pod brodę; na popisach mają łuki, ale w bitwie używają (obok dzidy z chorągiewką, zwanej proporcem, i szabli) karabinów i pistoletów. Pasek służył w krolewskiej chorągwi pancernej.

cinę¹. Skorośmy tedy do fossy przyszli, okrutnie poczęły parzyć owe snopy słomy. Już się czeladzi trzymać uprzykrzyło i poczęli je ciskać w fosę; jaki taki, obaczywszy u pierwszych, także czynił i wyrovnali owę fosę, tak, że już daleko lepiej było przeprawiać się tym, co na ostatku szli, niżeli nam, cośmy szli w przodzie z pułku krolewskiego. Bo źle było z owemi snopami drapać się dogory po śniegu na wał; kto jednak swój wyniosł, pomagał i znajdowano w nich kulę, co i do połowy nie przewierciała. Wychodząc tedy z fossy, kazałem ja swoim wołać: »Jezus, Marya!«, lubo insi wołali: »Hu, hu, hu!«, bom się spodziewał, że mi więcej pomoże Jezus, niżeli ten jakiś pan Hu. Skoczyliśmy tedy we wszystkim biegu pod mury, a tu jako grad lecą kule, a tu jaki taki stęknie, jaki taki o ziemię się uderzy. Dostało mi się tedy z moją watahą², że przy srogim filarze, albo raczej narożniku, było jakieś okno, w którym srodze gruba żelazna krata; zaraz tedy pod ową kratą kazałem mur rąbać na odmiannę: ci się zmordują, a ci wezmą. Było zaś na drugim pięttrze nad nami takie okno z taką kratą. Z tamtego okna strzelano do nas, ale tylko z pistoletow. bo z drugiej strzelby nie mógł strzelić do nas i wysadzić się nijak dla owej kraty; chyba tam do dalszych mógł strzelać. Jam też kazał dogory nagotować 15 bandeletow i, jak rękę wytknie, wraz dać ognia. I tak się stało, aż zaraz i pistolet na ziemię upadł. Nie śmieli

¹ T. j. zginął co dziesiąty. Dziesięcina — co dziesiąty snop zboża, przeznaczony (wytykany na polu) dla duchownego.

² Wataha (z tatars.) — czereda, banda.

tedy już więcej rąk pokazywać, ale tylko kamienie wypychali na nas przez ową kratę; ale przecię już się tego było snadniej uchronić, niżeli kule. Tymczasem jak rąbią, tak rąbią mur i nakolusieńko, jak kiedy owo pin[cz]owski [piecek gość obiega wkoło]¹, nie wiedząc, gdzieby Szwedom ręce wrazić. Kiedy już końce owej kraty widać, radziśmy, bo tu już grad na nas pada; duszkożby co prędzej wniść pod dach, ale że nie było czym owej kraty wyważyć, musieli jeszcze dalej rąbać. Skoro już mógł się jeden zmieścić, aż ja każę cze-

¹ Sławną była w XVII w. łaźnia pinczowska, zbudowana przez któregoś z Myszkowskich (zapewne Zygmunta, marszałka w. k.) wedle wzorów włoskich, »jeden dziw polski«, jak ją nazywa nieznanym autor rzadkiego dziełka »Wizerunk łaźnie pinczowskiej«, o którym obszerną wiadomość podał niepodpisany autor w *Dzienniku Wileńskim* 1829, t. VIII, str. 371—387. W tej to łaźni znajdował się

. . . gmaszek mały,
Ale bardzo okazały.
Jest w nim stolik marmurowy,
Piecek do suszenia głowy,
Jest prawie naksztalt wieżyczki,
Płomień grzeje strony wszystkie,
Wkoło go można obieżeć . . .

Pasek, jako to człowiek ciekawy, a przytem bliski sąsiad Pinczowa (od r. 1667), musiał dobrze znać i podziwiać ten dziwny »piecek« w łaźni pinczowskiej, co go to »w koło można obieżeć«, i użył go tu do porównania. Przepisowacz zaczął pisać: pin[cz]owski, ale nie rozumiejąc zwrotu, wołał go następnie całkiem opuścić; tak też postąpili wszyscy wydawcy, nie zaznaczywszy luki, przez co powstał zwrot zgola niezrozumiały: »jak kiedy owo nie wiedząc« . . .

ladzi włożyć po jednemu. Wolski, jako to chłop chciwy, żeby to wszędy być wprzód, rzecze: »Wleżę ja«. Tylko wlażł, a Szwed go tam za łeb. Krzyknie. Ja go za nogi. Tam go do siebie zapraszaj[a]; my go też tu nazad wydzieramy: ledwieśmy chłopca nie rozerwali. Woła na nas: »Dla Boga, już mię puście, bo mię rozerwiecie!« Krzyknę ja na swoich: »Dajcie w okno ognia!« Włożyli tedy kilka bandeletow w okno, dali ognia: zaraz Szwedzi Wolskiego puścili; dopiero my po jednemu owym oknem laźli. Już nas tam było z półtorasta. *Interim*¹ idzie kilka rot muszkietierow², co to znać, co stamtąd uciekli, powiedzieli³. Już prawie wchodzą do sklepu, aż tu [nasi] dadzą ognia w kupę; padło ich sześć, drudzy w nogi w dziedziniec. Wychodzimy tedy sobie szczęśliwie z [s]klepu i staniemy szeregiem w dziedzińcu, a tu coraz więcej ową dziurą przybywa. Obaczywszy nas [Szwedzi] w dziedzińcu, dopiero poczęli trąbić i chorągwią białą wywijać, co jest *signum*⁴ proszenia o miłosierdzie, odmieniwszy w krotkim czasie zwyczaj narodu swego świńskiego, co powiedali, że »nie prosimy kwateru«⁵. Z kupy tedy rozchodzić się nie dam, poko nie obaczę jeneralnej konfuzyej nieprzyjacielskiej; Wolski także swoim.

W dziedzińcu niemasz nic, bo wszyscy ludzie

¹ tymczasem

² Muszkietierowie — piechota, uzbrojona w ciężką broń palną, muszkiety.

³ Szwedzi, co uciekli z narożnika, powiedzieli muszkietierom, że Polacy przez okno wdzierają się do twierdzy.

⁴ znak ⁵ Kwater — pardon.

porozsadzani, każdy swojej pilnował kwatery. Aż tu widać po wschodach z tych pokojów, gdzie sam był komendant, że schodzą nadół muszkietierowie. Mówię do swoich towarzystwa: »Anoż mamy gości«. Kazałiśmy tedy stanąć czeladzi szeregiem, nie kupą, tak jakoby miesiącem, bo nie tak razi szeregiem, jako w kupie; a kazaliśmy zaraz po wydaniu pierwszego ognia zaraz(s) wziąć na szable. A tam w wojsku muzyka trąbi, w kotły [bija], hałas, grzmot, krzyk. Wychodzą tedy w dziedziniec i zaraz stawają do ordynku: my też do nich postępujemy: już, już tylko ognia dać do siebie. A tymczasem z tych pokojów, co przy bramie, poczną uciekać; bo się już był Tetwin¹, oberszterlejtant, z draganią włamał. Skoczemy tedy na tych, co nam w czole. Dadzą ognia; z obu stron padło kilka i tam też wzięliśmy ich na szable. Wpadło ich kilka na wschody, skąd przyszli; drugich zaraz lewem skrzydłem przerznięto od wschodów, nuż siec. Co tam uciekają przed Tetwinem, prawie jako pod smycz nam przychodzą; jako tedy tych, tak i tamtych położyliśmy mostem. Dopiero co żywo z naszego rycerstwa w rozsypkę, w rabunek po pokojach; po tych tam kątach zamkowych biorą, ścinają, gdzie kogo zastaną, zdobycz wynoszą. A Tetwin też wchodzi z draganią, rozumiejąc, że on tam do zamku najpierwszy wszedł — trupa leży gwałt, a nas tylko z piętnaście stoi towarzystwa, bo się już od nas poroz-

¹ Jan Tetwin, podkomorzy derpski, służył w cudzoziemskim regimencie; był zrazu heretykiem, nawrócony potem, był z sejmu 1667 r. komisarzem do rewizji fortecy Kamieńca Podolskiego.

biegali — i żegna się, mówiąc: »A tych ludzi kto narznął, kiedy was tu tak mało?« Odpowiedział Wolski; »My, ale i dla was będzie; ono wyglądają z wieże«. A w tym prowadzi tłustego oficera młody wyrostek. Ja mówię: »Daj sam¹, zetnę go«; on prosi: »Niech go pierwej rozbiere, bo suknie na nim piękne, pokrwawią się«. Rozbiera go tedy, aż przyszedł Adamowski, krajczego koronnego towarzysz, Leszczyńskiego², i mówi: »Panie bracie, gruby ma kark na Wści młodą rękę, zetnę ja go«. Targujemy się tedy, kto go ma ścinać, a tymczasem wpadli tam do sklepu, w którym były prochy w beczkach; pobrawszy insze rzeczy, biorą też i prochy w czapki, chustki, kto w co ma. Dragan zdrajca przyszedł z lontem zapalonym, bierze też proch: jakoś iskra dopadła. O Boże wszechmogący, kiedy to huknie impet, kiedy się mury poczną trząszyć, kiedy owe marmury, alabastry latać! A była tam wieża na samym rogu zamku nad morzem, na której wierzchu dachu nie było, tylko płasko cyną wszystka pokryta tak, jako w izbie posadzka; rynny dla spływania wod mosiężne, złociste, a wokoło tego balassy³ i statuy także na rogach także z mosiądzu, a grubo złociste: miejscem też osoby z białego marmuru, takie właśnie, jakoby żywe. Bo lubom ich tam *in integro*⁴ zbliżka nie widział, ale po rozru-

¹ Sam — tu.

² Wacław Leszczyński, syn czwarty Wacława, wojewody łęczyckiego, zrazu krajczy koronny i poseł sejnowy, potem starosta kowelski i wojewoda podlaski.

³ Balasy — poręcze naokoło balkonu, okien i t. p.

⁴ w całości

ceniu przypatrowaliśmy się i jedną wyrzuciły były prochy całą nienaruszoną na tę stronę ku wojsku, która właśnie taka była, jak kobieta żywa; do której na dziwy się zjeżdżali, jeden drugiemu powiadając, że tam leży żona komendantowa, wyrzucona prochami, a to leżała owa pactwa¹, rozkrzyżowawszy się, *in forma*², jako człowiek, z pięknego ciała stworzony, że rozeznac było trudno, aż prawie pomacawszy twardości kamiennej.

Na tej wieżej albo raczej salej krolowie uciechy swoje miewali, kolacye jadali, tańce i różne odprawowali rekreacye, bo jest w ślicznym bardzo prospekcie: może z niej wszystkie prawie krolestwa swego widzieć prowincye, ale i część Szwecyej widać. Tam na tę wieżę komendant i wszyscy, co przy nim byli, uciekli i stamtąd o kwater, lubo nierychło, prosili; co mogliby byli otrzymać, ale te prochy, które *directe*³ pod tą wieżą zapaliły się, wyniosły ich bardzo wysoko, bo wszystkie owe porozsadzawszy piętra, jak ich wziął impet, to tak lecieli dogory, przewalając się tylko między dymem, że ich okiem pod obłokami nie mogli dojrzeć; dopiero zaś impet straciwszy, widać ich było lepiej, kiedy nazad powracali, a w morze, jako żaby, wpadali. Chcieli niebożęta przed Polakami uciec do nieba, aleć ich tam nie puszczo; zaraz ś. Piotr przywarł fortki, mówiąc: »A zdrajcy! wszak wy powiedacie, że świętych łaska na nic się nie przygodzi, instancya ich do Pana Boga nieważna i niepotrzebna. W kościołach w Krakowie chcieliście stawiać konie, strasząc jezuitów, aż wam

¹ Pactwa — dziwoląg.

² co do kształtu

³ wprost

musieli niebożęta złożyć się na okupną, jako poganom; teraz częstował was Czarniecki pokojem i zdrowiem chciał darować: pogardziliście. Pamiętacie, coście w sandomierskim zamku¹ zdradziecko prochy na Polaków podsadzili, a przecię i tam Pan Bog obronił od śmierci, kogo miał obronić; wyrzuciły prochy pana Bobołę, szlacheica tamecznego, i z koniem aż za Wisłę na drugą stronę, a przecię zdrowy został. I teraz strzelaliście gęsto, a niewieleście nabili Polaków — czemuż? Bo ich aniołowie strzegą, a was czarni, atóż macie ich usługę«. Miły Boże, jakie to sprawiedliwe sądy Twoje! Szwedzi naszym Polakom tak wyrządzili w Sandomierzu, zasadziwszy miny zdradziecko w zamku, a tu sami na się zbudowali samołowkę. Bo im to nasi nie z unysłu uczynili, ponieważ i samych tenże przypadek pożarł ze dwunastu. Nie wiedziano tedy, kto tam z naszych zginął, ale się tylko dorozumiewano, kiedy ani żywego, ani zabitego nie znaleziono. Widzieli to *spectaculum*² królowie oba: duński i szwedzki, widziały wszystkie wojska cesarskie i brandoburskie, ale rozumieli, że to Polacy tryumf jakiś czynią *in laudem dominicae Nativitatis*³. Radziejowski⁴ tedy [i] Ko-

¹ W Sandomierzu w r. 1666 Szwedzi, zmuszeni do ustąpienia, podłożyli pod twierdzę prochy, które wybuchnąwszy, około 500 Polaków zabiły.

² widowisko

³ na uroczysty obchód Bożego Narodzenia.

⁴ Hieronim Radziejowski, podkanclerzy kor., starosta łomżyński, mszcząc się na własnej ojczyźnie krzywdy, jaka go od króla spotkała, wysługiwał się Szwedom przeciw Polsce.

rycki¹ powiedali krolowi szwedzkiemu, przy którym jeszcze na ten czas byli, że to coś inszego; niemasz tego u Polakow zwyczaj, tylko na Wielkanocne Święta.

Po owej szczęśliwej wiktoryej, zrobiwszy tę robotę prawie we trzech godzinach, zaraz tam osadził na tej fortecy wojewoda kapitana Wąsowicza z ludźmi. Poszliśmy nazad, każdy do swego stanowiska, bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszej świętej słuchać. Mielśmy księdza, ale nie było aparatu. Jenó cośmy w lassy weszli, aż ks. Piekarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawił. Tak tedy stanęło wojsko; nagotowano do mszej na pniaku ściętego dębu i tam odprawiło się nabożeństwo, napaliwszy ogień do rozgrzewania kielicha, bo mroz był tęgi. *Te Deum laudamus* śpiewano, aż po lessie rozlegało. Klęknąłem księdzu Piekarskiemu służyć do mszej; ujuszony, ubieram księdza, aż wojewoda rzecze: »Panie bracie, przynajmniej ręce umyć«. Odpowie ksiądz: »Nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bog krwią rozlaną [dla] imienia Swego«. A potym naszych luźnych² spotykaliśmy, wiezących nam

W r. 1662 po zniesieniu banicji wrócił do kraju, posłował do Turcji, um. w Adrianopolu 1666 r.

¹ Krzysztof Korycki (um. podkomorzym chełmińskim 1676), »żołnierz w wielu ekspedycjach doświadczony, i lubo po stronie szwedzkiej podczas wojny przy Szwedzie zostający, nie jednak Rzeczypospolitej nie szkodzący, ale i w wielu materjach Rzeczypospolitej pomagający, a potem w różnych ekspedycjach ten swój error, jeśli był jaki, odwagami nadgradzający« (Jemiołowski),

² Luźni — luźna czeladź, zob. str. 11, przyp. 4.

suplement¹ różny. Gdzie kto swego zastał, tam siadł i jadł z owego wczorajszego głodu. Wojewoda wesoło jechał, że to prawie niezwykłym przykładem, bez armaty i piechoty, wziął fortecę taką; to *utrumque*² mógłby być mieć od kurfistrza, blisko stojącego, ale fantazya w nim była, że nie chciał się kłaniać, ale żeby do niego samego ta regulowała się sława. Ufając w Bogu, porwał się i dokazał.

Rok pański 1659

zaczęliśmy tamże w Hadersleen, daj Panie Boże, szczęśliwie, gdzie zażywaliśmy mięsopustu, lubo nie z taką przecię, jako w Polsce, wesołością. Mieliśmy jeszcze na przeszkodzie insulę Alsen³, która że nam w tele zostawała, dlatego też nam na wielkiej była przeszkodzie: i czeladź nam na czatach porywano i zdobyćz odbierano, bo tam *praesidium*⁴ było wielkie. Przeszło tedy koło niej wojsko brandoburskie i z armatą i z piechotami, a po staremu uderzyć na nią nie chcieli, czy też nie śmieli, jak to powiedają: »Kruk krukowi oka nie wykole«. Wojewoda raz pojechał na rekognoscencyą⁵ w trzysta koni, *quidem*⁶ na przejazdkę:

¹ zasilek ² jedno i drugie

³ Alsen (po duńsku Als) — wyspa, przedzielona od Szlezwiku Małym Bełtem. Zdobyćcie tej wyspy przypada jednak na rok 1658, nie 1659, jak Pasek mylnie podaje. Łoś opowiada zdobyćcie wyspy zgodnie z historją przed odzyskaniem Koldyngi.

⁴ załoga ⁵ zwiady ⁶ niby

nie nie mówiąc, kazał otrąbić, żeby nazajutrz gotowość była wszelka i wsiadać na koń. Jużemy tedy nie zapomnieli o lepszym porządku, bo się kazało i w sakwy czeladzi zabrać *ad victum*¹, i tak jechali. W pewnym miejscu odciągni łód siekierami, co było morze jeszcze z brzegu nie puściło, lubo było niebardzo zimno i pogody były piękne; toż z drugą stronę dragania także uczynili; a stało się to wlot, że nie wiedzieli *praesidiarii*², ażeśmy już na drugim łądzie byli, bo sobie siedzieli w mieście i po wsiach. Było pływać, jako na Pragę z Warszawy³, ale w pośrodku tej odnogi było miejsce takie, gdzie koń zgruntował i mógł odpocząć, bo było takiego miejsca z poł stajania. Sam tedy, przeżegnawszy się, wojewoda wprzód w wodę, pułki za nim, bo jeno trzy były, nie całe wojsko, każdy za kołmierz zatknawszy pistolety, a ładownicę uwiązawszy u szyje. Skoro przypłynął na środek, stanął i kazał każdej chorągwi odpocząć, a potym dalej. Konie już były do pływania probowane; który źle pływał, to go między dwóch dobrych miészano, nie dali mu tonać. Dzień na to szczęście był cichy, ciepły i bez mrozu; już była trochę rezolucya⁴ poczęła następować, ale zaś potym zima tego ujęła. Żadna tedy chorągiew nie była jeszcze u ładu, kiedy Szwedzi przypadli. Strzelać tedy poczęli; chorągiew też, która wyszła z wody, to zaraz

¹ żywność ² obronicy

³ Rosznecki podaje szerokość M. Bełtu pod Sonderburgiem ponad 1000 stóp duńskich, Wisły pod Warszawą na 1350 stóp duńskich. (Polakkerne i Danmark. Kopenhaga 1896).

⁴ odwilż

na nieprzyjaciela skoczy. Szwedzi widząc, że choć dopiero z wody, a przecię strzelba nie zamokła, ale strzela i zabija, w nogi; owych też, co ich przybywało na pomoc, przerznąli końmi, dopieroż w nich, jako w dym. Powiedali zaś więźniowie, »żeśmy rozumieli na was, żeście dyjabli, nie ludzie«. O komendanta tamecznego przysłał król duński, prosząc, żeby mu go żywcem przysłać, bo miał do niego wielką jakąś pretensyą; nie wiem, jako go tam witano. Po owej robocie, jak się wojsko dorwało do ciepłej izby, kto kogo mógł złapać, lubo chłopą lubo też kobietę, to zaraz odar[ł] z koszuli, żeby się przewlec. Przetrzęsawszy tedy owę insulę, bo to niewielka, jeno jej siedm mil, miast kilka a wsi kilkadziesiąt, obsadził tam wojewoda na komendzie grzecznego kapitana, szlachcica duńskiego, z ludźmi nowo zaciążnymi. Bo taki był ordynans¹, że zaraz za nami, gdzieśmy weszli z wojskiem, oficerowie króla duńskiego werbowali i tymi ludźmi osadzono fortece, które się dostawały. Wziął jednak wojewoda sobie ze sto Szwedów dobrych i pomieścił ich między draganią w nagrodę tych, co przecię tu i owdzie musiało ich ubywać, jako to zwyczajnie, gdzie drwa rąbią, tam trzaski padają. Potym wrocilo się wojsko do swoich kwater, już się nazad w statkach przewożąc. Jako tedy ten rok pięknie się skończył wzięciem Koldynka z dobrą sławą, tak i ten nowy dosyć się w fortunie zaczął wzięciem tak *gloriose*² tej insuły Alsen. Jużemy potym posiedzieli kilka niedziel spokojnie. Poszliśmy potym pod Frede-

¹ zarządzenie

² chwalebnie

richs-Odde¹. Jest to forteca bardzo potężna; niemasz tam miasta żadnego, ale tylko same szańce; fortyfikacya wysmienita i od pola i od morza. Wchodzi ten szanć czuplem² w morze tak, że morzem do samego szańca okręt przystąpi; z tego szańca może nie przepuszczać okrętów i bronić ledwie że nie [całej flocie] duńskiej. Tam, lubośmy widzieli, że nie po naszych siłach, ale przecię, że się wolno i o niepodobne rzeczy pokusić, probowaliśmy szczęścia, podpadaliśmy często. Szwedzi też do nas wychodzili, dawali pole przy fortecy, a potem do dziury, kiedy im ciężko było. Z wielkich tylko kartanow³ okrutnie nam łajali; na każdy dzień koniom i ludziom dostawało się, bo w tamtym miejscu przenosi kula z długiego działa prawie wszędzie. Aleć Pan Bog uspokoił, lubo nie w ten czas, ale potem na wiosnę, i podał je w polskie ręce dziwnym sposobem, bez wielkiego krwie rozlania. Tak tedy tę zimę odprawiliśmy, kłócąc się ustawicznie i podjazdami bijąc się z Szwedami.

Poszliśmy potem do prowincyej duńskiej, która się zowie Jutlant, a przeszedszy, stanął pułk krolewski w Aarhusen⁴, w mieście pięknym. Na naszę chorągiew że się dostała ulica, co nie było gdzie koni postawić, stajen z czego budować, nawet i miejsca na budowanie ich nie było, bo bardzo w cieśni między wodami, jako Wenecya, prosiliśmy się u wojewody, żeby nam pozwolił stać we wsi. Stanęliśmy tedy w Hoer-

¹ Dziś Fryderycja.

² cyplem, klinem ³ Kartan — rodzaj działa.

⁴ Aarhusen — m. we wschodzie Jutlandji nad Kategatem.

ning¹ i insze pułki i chorągwie po wsiach i miastach różnych. Ustawa tedy stanęła, żeby brać po 10 bitych talerow co miesiąc na koń z pługu (co u nas łan, to tam u nich pług). Braliśmy tedy w pierwszym miesiącu według ustawy, w drugim po 20 bitych, w trzecim już kto co mógł, choćby najwięcej, wytargować, zrozumiawszy substancją chłopą, jeżeli się miał dobrze na mieszku. Dostało się chorągwi naszej na przystawstwo² miasteczko Ebeltoft³ *cum attinentiis*⁴ i z wioskami, do niego należącymi, które przystawstwo już to było w samym czuplu między morzem Bałtyckiem a Oceanem, skąd już lądem *progredi*⁵ nie można. Już się to tam zowie ta prowincya Jutlant, a to, gdzie Hadersleben, Suder-Jutlant⁶. Chorągiewby tam była bardzo stała rada, ale nie pozwolono *ex ratione*⁷, że daleko od wojska, żeby jej nie ułowiono, bo to już 10 mil od Koppenhagen morzem, co jest tak snadny przejazd nieprzyjacielowi, jak miłe iść lądem. Wysyłają tam tedy mnie na deputacyą, a najbardziej respektem⁸ języka łaciń-

¹ W rpsie Hurnum; więc mogłaby to być wieś Hornum, ale ta wieś leży daleko na południe od Aarhusen w okolicy m. Veile. Będzie to raczej Hoerning, wieś odległa o dwie mile na połud. zachód od Aarhusen.

² Przystawstwo — dostarczanie żywności i pieniędzy na potrzeby wojska.

³ Ebeltoft — m. w Jutlandji na wschód od Aarhusen, nad zatoką tejże nazwy.

⁴ z przyległościami ⁵ postępować naprzód

⁶ Właściwie Soenderjydland, południowa Jutlandja czyli Szlezwik.

⁷ z przyczyny ⁸ ze względu na

skiego, bo tam lada chłop po łacinie mówi, a po niemiecku rzadko kto, po polsku nikt, i taka właśnie dyfferencya¹ mowy Jutlantczyków od niemieckiej, jako Łotwa albo Żmudź od Polaków². Luboć mi było trochę okropno jechać tam między same wielkie morza, bo to już w samym czuplu — spojrzawszy i na tę stronę i na tę: *ad meridiem*³ Bałtyckie, tu zaś *ad septentrionem*⁴ właśnie jakoby na obłoki spójrział, a lubo to woda, przecię znać, że insza tego, a insza tamtego morza natura jest: bo uważałem też to, że czasem jedno się wydaje błękitno, drugie czarno, to zaś czasem, jako niebo, takiego koloru, a drugie zawsze od tamtego odmienne; to igra, wały na nim okrutne skaczą, a to spokojnie stoi; nawet kiedy oboje stoją, a spojrzysz na nie tam, gdzie się jedno z drugim styka, osobliwie wieczorem spojrzawszy, to na nim *visibilter*⁵ rozeznać, jako jaką granicę — trochę mi było, jako mówię, niesmaczno tam jechać; ale przecię mając zawsze apetyt do widzenia świata, nie wymowiłem się. Dano mi tedy czeladzi kilkanaście; pojechałem, wstąpiłem do Aarhusen, aż mi mówią Piekarscy: »Szczęśliwa droga! kłaniaj się tam od nas królowi Gustawowi, bo ty prędzej będziesz w Koppenhagen, niżeli u nas nazad«. Ja przecię, nie uważając, pojechałem. I wojewoda też mówił mi: »Pa-

¹ różnica

² Pasek o tyle tylko ma słuszość, że Duńczyk nie rozumie Niemca, bo zresztą różnica między jęz. łotewskim lub litewskim na Żmudzi a polskim jest daleko większa, aniżeli między duńskim a niemieckim.

³ ku południowi ⁴ ku północy ⁵ widocznie

nie bracie, i mnie się też tam na kuchnię moję dostało. Posyłam tam swego Lanckorońskiego; także tam wiedzieć o sobie, cobyście nie nawiedzili Koppenhagen¹. Bo wojewoda dlatego tam sobie wziął, bo mu powiedano, że tam lud najdostatniejszy. Pojechałem przecię, a Lanckoroński za mną nie przyjechał, aż [w] półtora niedziel wojewody pokojowy. A przyjechawszy tam, jakoby nie umiał po łacinie, pokazałem asygnacyą komisarską. Pytają mię: »*Kannder dejcz*«? Odpowiem: »Niks«. Przyprowadzili jednego, co umiał po włosku; pyta mię: »*Italiano pierla, franciezo?*« Ja: »Niks«. Ledwie nie poszaleli pludraczy od frasunku, że się ze mną zmówić nie mogli. Cokolwiek do mnie mówią, to ja tylko odpowiem »Gielt«. Pytają mnie: »Co sobie każesz dać jeść?« To ja po staremu: »Gielt«. Pytają: »Co będziesz pił?« — »Gielt«. Proszą, żeby na nich nie nagle następować o piniądze; ja mówię: »Gielt«. A przecię najczęściej do mnie po łacinie mówią, że to Polakom *lingua usitata*². Przyprowadzili mi szlachcica, który tam blisko ich mieszkał — zaraz majątności jego i zamek widać było niedaleko Fryderyka(s) — który w wojsku służył i różnie peregrynował³, żeby się mógł jakokolwiek ze mną porozumieć. Mowi tedy do mnie: »*Ego saluto Dominationem Vestram*«⁴; ja mówię: »Gielt«. Mowi: »*Pierla franciezo?*« — »Gielt«. Mowi: »*Pierla italiano?*« — »Gielt«. Rzecz do nich: »Żadnego języka nie rozumiem«. Pojechał tedy, posiedziawszy. Oni w srogim my-

¹ Kopenhaga była zajęta przez Szwedów.

² język zwyczajny ³ podróżował ⁴ Witam WMPana.

śleniu, a było tego przez cały dzień. Już mieli do brandoburskiego wojska posłać najać [ko]go do rozmowy ze mną, a już się jeden gotował jechać. A tym czasem nazajutrz zrana przynieśli mi w podarunku łososia żywego, wielkiego w wannie; wołu karmnego i jelenia także żywego, chowanego, na powrozie przyprowadzili, a przytym w kubku sto bitych talerow. Ponieważ widzieli, że żadnem językiem nimogli mię zażyć, mówią już *lingua nativa*¹, że »przynieśliśmy podarunek«. Dopiero ja do nich przemówił, na ow kubek z talerami pokazawszy: »*Iste est interpretes meorum et vestrorum desideriorum*«². O, kiedy to Niemcy³ skoczą od radości, kiedy się poczną rzechotać, obłapiać mię, kiedy to skoczą na miasto, powiedając, że »przemówił nasz pan«, owego gonić, co już był wyjechał po tłumacza; dopieroż się rozmawiać, dopieroż dyszkuiować — popieli się Niemczyska na ow śmiech. A nazajutrz dopiero w traktat. Pokazałem im registr komisarski, jak wiele pługow na którą wieś położył, i już żadnej nie było sprzeczeki i zaprzec nic nie mogli, kiedy widzieli, że nie moj wymysł, ale komisarska taka jest ordynacya. We dwóch dniach złożyli pieniądze za pierwszy miesiąc. A już kiedy o talarach jaka była mowa, to ich nie mianowali talerami, ale *interpretes*⁴: ktore pieniądze kazałem im

¹ językiem przyrodzonym, ojczystym

² Oto jest tłumacz życzeń moich i waszych.

³ Dla Paska Duńczycy są Niemcami, gdyż się z nimi zmówić nie można.

⁴ tłumaczami

zaraz odwieźć do chorągwie, posławszy przy nich trzech pacholków. Chciałem i sam jechać, ale prosili bardzo, żeby nie jeździć, bo się bali, żeby ich brandoburskie czaty nie infestowały¹, którzy za sześć mil tylko stali. Jakoż i bywali potym, ale szkody nie uczynili, bo choć porwał jakie bydło, to zaraz puścił, obaczywszy załogę, a sam uciekał. Zaraz tedy tam przy oddawaniu pieniędzy i o tym też tłumaczowi powiedzieli, co zaś potym doniosło się i do wojewody. Kiedy zaś potym byłem w Aarhusen, aż on mówi do Polanowskiego, porucznika starosty bratyańskiego²: «MPanie pułkowniku! mam tu towarzysza w wojsku, co wszelakie umie języki, ale *conditionaliter*³: trzeba mu wprzód postawić kubek spory srebrny, a bitymi talarami napełniony, to on zaraz gotow przemówić, jakim komu potrzeba, językiem». Polanowski tego terminu nie wiedział, aż mu wytłumaczył, i odtąd talary w wojsku nazywano *interpretes*, nawet sam wojewoda, kiedy do Lanckorońskiego, pokojowego swego, pisał w ten sens: »Tych pieniędzy, ktoś przyniosł, nie liczył podskarbi, aż po odjeździe twoim, w których znalazło się kilkanaście talarow złych. Bądźże temu pewien, że tobie samemu dostaną się w zasługach: bo to szpetna rzecz szlachcicowi nie znać się na piniądzach. Masz tam blisko pana Paska, możesz się u niego nauczyć, co to jest *bonus interpretes*«⁴. Jak na-

¹ nagabywały

² Aleksander Polanowski, porucznik chorągwi Adama Działvńskiego, starosty bratjańskiego.

³ pod warunkiem

⁴ dobry tłumacz

drugi miesiąc, pisał do mnie porucznik, że »sam¹ wszystkie chorągwie biorą po 20 talarow z pługa, żebyś i ty tak wybrał«. Sarkalić na to niebożęta, że to *contra constitutum*², aleć przecię wydali i odwieźli. Na trzeci miesiąc kazali wybierać więcej, alem się już tego nie chciał podjąć, bo widziałem też ich wyniszczenie przez wojnę, lubo znać, że bywali dostatni. Nie chciało mi się tedy z niemi drażnić, bo lud dobry, tylko że zrujnowany od nieprzyjaciela. Pisałem do chorągwie: »Albo się tym, jako na przeszły miesiąc, kontentujcie, to jest, po 20 talarow, albo mię stąd sprowadźcie, bo ja się tego nie podejmuję być mordercą nad ludźmi, którzy są *foederati*³, nie nieprzyjaciele nasi«. *Conclusum*⁴ tedy, żeby podzielić pługi na kompanią, a każdy u swęgo chłopu niech wybiera, jako może. Tak ci się stało: przysłali czeladź i każdy sobie wyciągał, co mógł. Mnie kazano po staremu nie zjeżdżać, dla porządku nad czeladzią, żeby ekscesów nie robili: kto tedy przedzej(s) wystraszył piniądze, to przedzej pojechał i chłop z nim, żeby oddawał z rąk swoich piniądze. Jam zaś na swój poczet wziął pługi, którem rozumiał, *alias*⁵, którzy się o to prosili i dokupowali. Jużem tedy miał wolniejszą głowę, miałem wygodę wszelką *in victualibus*⁶, wszystko było, co człowiek zamyślił: trunki dobre, osobliwie miody, których tam obywatele sami nie piją, ale zwarzywszy, do inszych prowincyj okrętami posyłają; ryb wszelakich siła; dwa

¹ tu ² wbrew postanowieniu ³ sprzymierzeni

⁴ postanowiono ⁵ albo ⁶ co do żywności

szelągi lipskie, które czynią 4 grosze polskie, posławszy do niewodu, to przyniosł chłop ryb wor, aż się pod nim zgiął. Chleb z grochu pieką, bo tam tego wielka rodzi się obfitość. Ale przecię pszennego lubo żytnego dostawano mi, osobliwie od szlachty przysyłano. W post Wielki jedli z mięsem, nawet i sami zeloci, i konfudowali, kto nie jadł. Jam to zaś sobie miał za skrupuł, tak wiele ryb mając, z mięsem jeść; nawet i tych węgorzow, które wespół z polciami w korycie słońiały, nie chciałem jeść. Jest tam wszelakich ryb dosyć, i mówiących i jęczących¹, oprócz karpia, bo o tego skapo etc.

Miałem tam różne uciechy i zabawy, widząc takie rzeczy, czego w Polsce widzieć trudno; ale też i to uciecha być przy łowieniu ryb na morzu, których cudowne *genera*² i cudowne *species*³. Kiedy wyciągną tego okrutne mnostwo, to które się mnie najpiękniejsze widzą i najlepsze, są złe i jeść się nie godzą, odrzucają na piasek dla psow i ptaków; insze zaś, choć dobre to do jedzenia, są szpetne, że i spojrzeć na nie brzydko. Jest tam ryba tak straszna, że jenom na ścianach kościelnych malowanego widywał owego, co mu płomiń z gęby wychodzi, i mówiłem: »Gdyby mi głód największy był, tobym tej ryby nie jadł«. Aż kiedym był w domu szlacheckim, między inszemi potrawami,

¹ »Nawet jęczące ryby są w Danji; ale co do mówiących, to chyba Pasek był jedynym człowiekiem, który je widział. (Stanisław Rosznecki. Wisła XII. 350).

² rodzaje ³ kształty

(bo tam dają na stoł i mięso i ryby zawsze jednakowo) począłem rybę jeść, aż w niej okrutnie smak dobry: nuż ja ją jeść, żem prawie z owego połamiska sam zjadł. Rzecz szlachcic: »*Hic est piscis, quem Sua Dominatio diabolum nominavit*«¹. Skonfudowałem² się okrutnie, ale m widział, że ją i oni z smakiem jedli: a druga, nie wierzyłem, żeby ta, bo mi się widziało niepodobna, aby w tak brzydkim cieie miało być smaku tak wiele: jednak przecię nigdym jej potym nie jadł. Powiedał ten szlachcic, że bywa wędzona po czerwonym złotym funt; ale przezwiska jej nie pamiętam, bo bardzo dziwne, jako i sama dziwna: jest to tam łeb i ślepie, jako u smoka, straszne, paszczęka szeroka, a płaska, jak u małpy; na łbie rogi dwa zakrzywione takie, jak u kozy dzikiej, ale tak ostre, że się zakole, jako igłą; na karku hak, mało co mniejszy od tych, co na głowie, zakrzywiony na tę stronę ku głowie, i już tak po wszystkim grzbiecie jeden za drugim, a coraz mniejsze, aż do ogona; sama w sobie okrągła, jako pniak; skora właśnie taka na niej, jako jaszczur, co go do szable zażywają, a po tej skorze haczki takie, jako i na grzbiecie, ale już drobniejsze, jako szpona u jastrzębia, a srodze ostre; byle się go dotknął, to zaraz krew wyskoczy. Są i insze cudowne bardzo, co jak u ptaków skrzydła, jak

¹ Oto ryba, którą WMość nazwał djabełm. — »Jest to zwyczajna ryba (raja), która w XVII w. w krajach skandynawskich była uważana za specjał, teraz zaś wydaje się Skandynawczykom tak obrzydliwą i straszną, jak dawniej Paskowie« (Rosznecki, l. c.).

² zmieszałem się

u bocianow nosy i głowy: kiedy jej łeb z worku dziurą wytknie, przysiągłby drugi, że bociana ma w worku¹; ale siłaby o tym pisać. Zażywalismy też tam rekreacyej² różnej na morzu, wsiadszy w barkę. Kiedy woda spokojna była, to bywało jeno stanąć spokojnie, a pojazdami³ nie robić, to się rozmaitego napatrzył stworzenia, rozmaitej gadziny i zwierzow morskich, cudownych ryb, a osobliwie w tym miejscu stanawszy, gdzie jest trawa, z ktorej sol robia, bo w tym miejscu tak jest morze przezroczyste, że na sto latrow⁴ wzgląd obaczyć może najmniejszą rybkę i cokolwiek pływa przeciwko owej trawie, ktora tak się bieli *in profundo*⁵, jako śnieg, i dlatego widać każdą rzecz naprzeciwko owej reperkusyje⁶. Tę trawę rwą osękami żelaznemi, puszczając je na dno na długim sznurze; a tak wyciągają tę trawę i na brzeg wywożą, rozrzucają to po krzakach, a skoro uschnie, to ją palą i sol z tego robią bardzo dobrą. Ale nie tylko z trawy, ale i ziemia znajduje się taka, że kiedy potrawę jaką osolić trzeba, to wziąć na miskę garzyć ziemie i wypłokawszy zlać wodę w garnek, za pół godziny zsiądzie się sol bardzo piękna.

Różnych rzeczy dziwnych napatrzy się na dnie morskim. Miejscem są piaski czyste, miejscem trawy i coś, jak drzewka; miejscem stoją skały tak, jako jakie

¹ »Ta ryba, co ma dziób, jak bocian, jest jeszcze jedną z najzwyczajniejszych potraw we wszystkich nadmorskich okolicach zachodniego Bałtyku« (Rosznecki, l. c.).

² rozrywki ³ Pojazda — wiosło.

⁴ Latr albo latr (z niem.) — sążeń. ⁵ w głębi

⁶ odbicia promieni

słupy, jako budynki, a na owych skałach siedzą jakieś zwierzątka dziwne. A kiedyśmy doskonale chcieli napatrzeć się owych bestyj — był tam zamek pusty na morzu, 4 mile wielkie od Ebeltøft na skale wielkiej, który się zowie »Ryf van Anout«¹ — to bywało, pojechawszy do owego zamczyska przed południem, postawiwszy barcę przy lądzie, utaić się *inter rudera*², nie się nie odzywając, to owce powyłaziły na owe skały, delfiny okrutne, wielkie psy morskie i insze zwierzęta różne i pokładło się to ku słońcu, one srogie brzuchy tłuste porozwalało. A napatrzwszy się już dowoli owych dziwów, to jeno było małym kamykiem tam cisnąć, to się to wszystko w jednym mrugnieniu oka pochowało w wodę. Powiedali tameczni mieszkańcy: choć to i z ruśnice strzelić do tego, to darmo zepsuje nabicie, bo zaraz i z postrzałem w morze wpadnie; choć tam i zdechnie, to się komu inszemu dostanie, bo morze nie wiedzieć gdzie wyrzuci. Delektowałem się wprawdzie spacerem na morzu, ale też raz wielkiego nabrałem się strachu, a to z tej racyej. Zachciało mi się morzem jechać na nabożeństwo wielkanocne do Aarhusen, gdzie stał wojewoda, bo i bliżej było morzem, niżeli lądem, i dlatego też, żeby koni nie turbować. Jechałem tedy w sobotę, bo morze igrało³, ale

¹ »Nazwę wyczytał Pasek na mapie holenderskiej; po duńsku: Ryf van Anholt, t. j. rafa Anholtka, leżąca przy wyspie Anholt« (Rosznecki l. c. 352).

² wśród rozwalin

³ T. j. było burzliwe.

od północks ustawszy, puściliśmy się w drogę, ufając marynarzom, że nie zbłądzą. Była bardzo noc ciemna; udali się k sobie, ku Zelandyej¹. Mnie zaraz się to nie podobało, że bardzo długo jedziemy mil tylko sześć. Spytałem, czy dobrze jedziemy? Powiedzą, że »nam tu nie nowina w nocy jeździć; pewnie tu nie zbłądziemy«. Dopieroż, jak już długo jedziemy, poczęli się trwożyć, poznawszy błąd. Poradziwszy się jeden z drugim, chcieli się lepiej naprostować, pojechali gorzej. Jedziemy tedy do uprzykrzenia, nie widać, tylko niebo a wodę; więc że ja miałem bardzo wzrok bystry, pierwej, niżeli oni, obaczyłem jakieś budynki. »*Ecce in sinistris apparet forte civitas*«². Oni tego widzieć nie mogli, mówią: »*Deus avertat, ne nobis a sinistris appareat civitas; a dextris debet esse nostra civitas*«³. Jedziemy bliżej, aż okręty stoją w porcie Niköping⁴. Dopiero trwoga okrutna. Uciszyliśmy się, aż zegar począł bić, a wtym ruszemy się w bok cichusieńko. A już też nas dojrzał szylwach, zawoła: »*Werdo!*«⁵ Nic się nie ozywamy. Drugi raz: »*Werdo?*« Ja mówię owemu swemu gubernatorowi⁶: »*Dicas, quia sumus piscatores*«⁶. Tak ci tedy odpowiedział. Spytał: »Skąd«? Odpowiedział: »Z tego tu lądu«. Kiedy weźmie besztać, źle życzyć: »A szelmo! dy to już święto, dy to już Wielkanoc!«

¹ Zelandja — w. na wschód od Jutlandji.

² Oto po lewej widać właśnie miasto.

³ Boże uchwaj, by się nam po lewej ukazało; po prawej powinno być nasze miasto.

⁴ Nykjöbing — m. na Zelandji naprzeciw Ebelftoft.

⁵ (z łac.) sternikowi ⁶ Powiedz, żeśmy rybacy.

Kiedy to weźniemy rznać w sześć pojazd¹! Udaliśmy się do lądu, nie na morze, żeby się nie domyślili. A już się też troszkę znaczył świt. A wtym poczęli z armaty strzelać w tele nam; dopiero się domyślił, że to już jutrznia, i mowie: »*Ecce ibi videtis, quia ibi est Aarhusen, ubi iaculantur*«². — »*O, per Deum! non Aarhusen, sed Koppenhagen est, circa obsidionem iaculantur*«³. Ja jem powiedam, że to u nas jest zwyczaj strzelać podczas jutrzniej *Resurrectionis Domini*⁴. Dopiero się reflektowali, że właśnie tam jest Aarhusen, i już poznali owe tameczne lądy i port; postrzegli się już, w którym są miejscu. Dopieroż oddawszy się P. Bogu, kiedy to poczniemy wszyscy robić, aż ziobro na ziobro zachodziło, już prosto ku owemu strzelaniu. A wtym, nie ujechawszy ledwie z milę od owych okrętów, skoro oświtło (a na morzu mila tak się to widzi, jak na ziemi kilkoro stajań), postrzegli nas: kiedy to suną za nami sześcią barek, kiedy my też poczniemy chyżego zaciągać! Gonili nas ze dwie mili; a postrzegłszy(s), że tak ten szczerze pracuje, co chce uciec, jako i ten, co chce dogonić, a podobno zrozumiawszy coś po morzu, stanęli, potym się i wrocili. Jedziemy dalej, aż mowi ten starszy: »*Evasimus de manibus unius hostis, alter imminet ferocior, nempe tempestas. Orandum et laborandum*

¹ wiosel

² Oto tam, widzicie, tam jest Aarhusen, gdzie strzelają.

³ O dlaboga! to nie Aarhusen, ale Kopenhaga, gdzie strzelają przy obłężeniu.

⁴ Zmartwychwstania Pańskiego.

est«¹. O! kiedy się to znowu weźniemy przeginać, kiedy weźniemy pociągać! Już i Aarhusen widzimy dobrze, a morze też po kasku ruszać się poczęło. Okrutny strach i szczere nabożeństwo — tak my, jako i lutrzy. Dał tedy Bog wszechmogący, że nie nagle poczęło igrać, ale z wielką zegarową godzinę tak się pierwiej ruszać poczęło; aż tu już przymykamy się coraz to bliżej miasta, już też woda coraz bardziej skacze. To nas przecię cieszyło, że wiatr był w bok trochę i tak nam przecię pomagał do lądu, nie od lądu, a sternik też bardzo umiejętnie podawał. Z miasta nas widzą; patrzą, co takiego od nieprzyjacielskiej strony idzie. Dopieroż, kiedy się już woda poruszy, dopiero, kiedy weźnie ciskać bardzo, przecięż jedni robią pojazdami, drudzy wodę wylewają już i kapeluszami niemieckimi, czym kto miał, bo nie było, tylko jedno naczynie do wylewania wody. Co przypadnie wał, to i nas i barkę przykryje; co ten ustąpi, człowiek trochę ochłodnie, spojrzysz, aż cię taki drugi dogania, to jakoby cię znowu nowy nieprzyjaciel i ostatnia zguba potykała; ten minie, inszy zaraz następuje. Barka trzeszczy, co ją przełamują wały; wołają lutrzy: »*Och, Her Jesu Christ!*« Oni na samego Syna, a katolicy zaś i na Syna i na Matkę wołają — zgola weryfikuje się owa sentencya: »*Qui nescit orare, discedat in mare*«². Wpadło mi to przecię na myśl, żem musiał zawołać: »Boże! nie daj nam ginać; wszak

¹ Uszliśmy rąk jednego nieprzyjaciela, drugi grozi nam sroższy, mianowicie burza. Módlmy się i pracujmy.

² Kto nie umie się modlić, niech się puści na morze.

widzisz, jaką tu puściliśmy się intencją, że na chwałę i na służbę Twoję». Z miasta ludzie biegną z sznurami, co zwyczajnie ciskają toniącym, wołają na nas, kiwają rękami: nie słyszymy nic; co też nasi wołają, oni nie słyszą, bo kiedy morze igra, to taki huk uczyni się, jako z dział bił. A tym czasem jużemy też blisko bulwarków¹. Co nas przyniesie wał do bulwarku, to znowu nas impet wody odrzuci na morze; znowu in-szy wał przybije, znowu odrzuci. Aż ci przecię uchwycili sznur i dopiero, jak też przytarł wał do bulwarku, to tak się stało [, kiedy] uderzył, że sternik wypadł na bulwark, a my wszyscy padliśmy na bok w ową barkę, prawie pełną wody, której siła było, choć ją ustawicznie wylewano. Tak ci powyłaziwszy na bulwark, jako myszy, cośmy mieli trafić na jutrznią, tośmy i mszej nie słuchali, przed nieszporem przyjechawszy. Poszedłem do gospody, dał mi gospodarz koszulę suchą; uczyniono ciepło w izbie — rozpaliwszy w pół izby w przykopie tak, jako w korytku, nałożono węglami, bo tam taki zwyczaj — porozwieszano suknie i moje i czeladne. Jeść mi dają, nie chcę; ale kazałem spory garniec miodu wstawić (bo tam wina zle), nasypałem gwoździków, imbiru, tom tak pił. Jakem kąsek otrzeźwiał, już mi się też jeść poczęno zachciewać. Posłałem do księdza Piekarskiego, prosząc o święcone jajko, i kazałem opowiedzieć, w jakich byłem terminach. Przysłał mi tedy i baranka, placków, jajec. Dopierom zażył święconego, a już też i na wieczor było. Dowiedziawszy się o mnie

¹ Bulwark (z niem.) — grobla murowana, molo.

dobrzy rożni przyjaciele, przyszli, a ja u ognia w koszuli siedzę a zagrzewam się owym miodem. Dopieroż pytać: »Coś to robił? jako to?« Powiedziałem o swoim strachu; tak ci jaki taki, powinszowawszy mi tak wielkiego szczęścia, porozchodzili się. A ja też układałem się spać, bo właśnie po takiej łaźni trzeba było wczasu. Nazajutrz, wstawszy — suknie też już poschły — poszedłem do regimentarza¹, a opowiedziawszy za jego pytaniem wczorajszą biedę i dwa strachy, to jest, od Szwedów i od wody, rzecze wojewoda: »Już to prawda, że to terminy były niedobre, ale też, panie bracie, masz Waszec nad całe wojsko, bo W. wojujesz po morzu, a wojsko na lądzie. Chciał Waszec zburzyć [*regnum Sueticum*] sam i przed nami *honoris palmam*² wziąć«. Jam odpowiedział: »Jeżeli Chrystus Pan dnia dzisiejszego zburzył *regnum*³ nieprzyjaciół dusznych, toć i nam trzeba starać się, żebyśmy burzyli *regna*⁴ nieprzyjaciół cielesnych. A ponieważ WMMPan sam mówisz, że dwojaką manierą⁵ wojuję, to ja też proszę o dwojaką zapłatę: i wodną i lądową«. Tak ci nażartowawszy się, poszli[śmy] na nabożeństwo. Zażyłem tedy przez poniedziałek i wtorek nabożeństwa. Mowią mi drudzy: »Już teraz będziesz wolał dziesięć mil jechać lądem, niżeli wodą?« — »Nie myślę o tym, żebym się miał tego nieszczęścia lękać, które mię już wczoraj minęło; kto mię dnia wczorajszego wybawił, ten mię i w jutrzejszym konserwuje«⁶. Jakoż i uczyniłem tak;

¹ Czarnieckiego.

² palmę sławy

³ królestwo

⁴ królestwa.

⁵ sposobem

⁶ zachowa

wysłuchałem mszej świętej we środę, wsiadłem w tęż gondulę¹ i pojechałem. Ale się już trzymał nad lądami, bo niemasz niebezpieczeństwa i małym statkiem po morzu jechać, byle niedaleko od lądu, byle uciec, obaczywszy jaką odmienność następującą. Aleć nam to tego nie narobiło, tylko nocny błąd².

Po Przewodniej niedzieli³ zachorował wojewoda *periculose*⁴. Wszyscy zlekliśmy się byli bardzo; posprowadzano doktorów różnych, kurfistrz swoich przysłał. Amirał olenderski⁵ przysłał doktora okrętem bardzo sławnego, ale nie pomnię, z którego miasta. Tak ci go ratowali wszystkimi sposobami. *Ex consilio generali*⁶ wynaleźli medycy, żeby mu muzyka grała *continue*⁷. Grano tedy zawsze w drugim pokoju na tej muzyce cichej, jako to na lutniach, cytrach, teorbie⁸ i tam innych etc. I tak ci przyszedł do zdrowia, z wielką wojska uciechą i dziękczynieniem P. Bogu. Wojsko zaś stało po konsystencyach, aż dobrze *convalluit*⁹; i ja też na owej deputacyej byłem i nigdy się nie prożnowało, ale zawsze starałem się, żeby widzieć to, czego w Polsce widzieć nie mogę. Tylko, że trzeba było być zawsze na ostrożności; bo skoro się już ociepliło,

¹ Gondula (z włosk.) — łódź; barka. ² błądzenie

³ Niedziela Przewodnia — pierwsza n. po Wielkiej nocy.

⁴ niebezpiecznie ⁵ Jakób Wassenauer Opdam.

⁶ na naradzie wspólnej ⁷ ustawicznie

⁸ Teorba — instrument podobny do lutni, tylko z dłuższą szyją i niższym tonem.

⁹ ozdrowiał

to Szweczi od Zelandyej, od Fioniej¹ częściej, niż pierwiej, wypadali na lądy. Jednego czasu przyszło pod Ebelftoft siedm okrętów olenderskich i stanęły w porcie tamecznym, żeby Szwedom na tym tam trakcie czy- niły impedyment, i nas też do Fioniej przewozić miały. Stoją tedy tydzień i więcej; więc że to byli nasi ko- legaci i szwagier to był księcia pruskiego ten *princeps Auriacus*², bo jego miał siostrę rodzoną³ za żonę Wil- helmus, która z nim była na tejże wojnie, dlatego się też już z nami kumali. Kiedy przyjeżdżał amirał z okrę- tow do kościoła na nabożeństwo do Ebelftoft, z nami się też poznał i był tak niepyszny, choć to właśnie tej prerogatywy, jako u nas hetman, że wstępował do naszej gospody, z kościoła wyszedszy, i nas też do siebie zapraszał. Jednego czasu prosił mnie i Lancko- rońskiego do siebie na okręt w dzień niedzielny. Lubo tam jest port spokojny i cichy, ale przecię nieprzy- stępny, bo do samych bulwarków okręt wielki wo- jenny nie przystąpi, chyba te małe okręty kupieckie, szmagi; trzeba tedy było do okrętu wozic się. Tak tedy siedliśmy w barkę i zajechaliśmy do okrętu. Jenó tedy jeść dano, aż woła majtek ten, co na najwyższym masz- cie pilnuje, że idą dwa okręty o[d] Zelandyej. Przychodzi strażnik, powie- da o tym wodzowi po niemiecku, a on zaś nam po łacinie, i zaraz dołożył: »*Isti duo nobis prandium non impediunt*«⁴. Kazał jednak upatrować

¹ Fionja — w. duńska między Zelandją a Jutlandją.

² Książę Oranji, Wilhelm II.

³ Ludwika Henrjeta.

⁴ Te dwa okręty nie zakłócają nam obiadu.

bander¹, jakie są, czy szwedzkie, czy jakie insze, których jeszcze zdaleka rozeznaczyć trudno. Woła znowu, że idą drugie dwa; zaraz potym powie, że idzie ich więcej, ale jeszcze daleko. Patrzą przez perspektywy. »Co widzicie?« — Powiedzą, że »jeszcze nie więcej nie możemy rozeznaczyć«. Każe on sobie podać swoją perspektywę; znać, żeby to albo oko lepsze, albo też zaś, co zwyczajnie bywa, lepsza zawsze u pana perspektywa, dojrzał zaraz [z] owych najpierwszych bander, że Szwedzi, a potym coraz to więcej się ich pokazuje. Że już ich widać piętnaście, kazał tedy okrętom swoim trochę lepiej rozszerzyć się, jako mógł *caper*² port, ale z portu nie wychodzić, żeby ich nie mogli *circumvenire*³; bo luboby się on był z niemi śmieie potkał, choć ich więcej było, ale że ludzi nie miał na okrętach, mało co tylko armat a puszkarzów⁴ a tych ludzi, co *ad gubernium*⁵ statków należą (bo to on, jakem już napisał, miał wojska nasze przewozić na Fionię i dlatego okręty przysłano bez żołnierzy, wiedząc, że u nas są piechoty), sam widzi. Szwedzi też, dowiedziawszy się, że przy tych okrętach mało potęgi, przyszli ich brać jako swoich własnych. Doszli, że Szwedów o tem awizowano⁶ z wojska brandoburskiego, jako to o zdrajcę wszędzie nie trudno. Gdy tedy owe dwa pierwsze okręty już niedaleko, mówi do nas amirał: »*Forsan abeundum est in civitatem*«⁷. Odpowiem:

¹ Bandera — sztandar na okręcie, flaga.

² objąć ³ otoczyć ⁴ artylerzystów

⁵ do kierowania ⁶ uwiadomiono

⁷ Może wypada wam wrócić do miasta.

»*Manebimus adhuc*«¹. Lanckoroński rzecze: »Pojadę ja; mam piętnaście tysięcy wybranych pieniędzy, by tam kto w tumulcie do nich się nie przypytał«. Wsiadszy w barkę, odwieziono go do bulwarka; jam się został. Kiedy przypadną na lewe skrzydło², nasze też dwa wysunęły się ku nim. Kiedy przypadną srogiem impetem, dadzą ognia do siebie z obuch stron tak, jako z ręcznej strzelby gęsciej ognia nie może dać. Odrzucają się zaraz od siebie najmniej na dziesięć stajai i poczęli lawirować³ *et interim*⁴ armatę nabijać; owe też dwa nasze cofnęły się nazad w port, a potym lawirują, czekając, że tamte nadydą. Przychodzą tedy drugie dwa, stanęły równo z tamtymi, wyrzutowawszy zagłow, a potym i trzecie dwa też to czynią, jak drugie, [gdy tylko] przyszły. W mieście na gwałt biją w dzwony, w bębny; lud się sypie na bulwark. Kto cokolwiek ma umiejętności okrętnej, wsiadają w barki, zwożą się do okrętów. A Szwedzi tymczasem armują się⁵. Kiedy się już wymoderowali⁶, idą ławą; zewrą się bliżej, niż na stajanie. Kiedy poczną prażyć do siebie, aż się zaćmiło od dymow powietrze. Jeden szwedzki zniósł się był, że wpadł między olenderskie tak, jako między [gwiazdy] miesiąc; kiedy dadzą do niego ognia i z bokow i z tego okrętu, gdzie sam amirał siedział, to dosyć na tym, aż deszczki z niego leciały; poszedł zaraz na stronę, wła-

¹ Zostaniemy jeszcze.

² Bitwa ta, niepomyślna dla sprzymierzonych Holendrów i Duńczyków, została stoczona 23 lipca 1659.

³ Lawirować — płynąć w tę i w tę stronę, w zakosy.

⁴ a tymczasem ⁵ uzbrajają się ⁶ uszykowali.

śnie jak ow pies, chromiąc, gdy mu nogę stłuka. Znowu powtornie zewrą się, uderzą z armat; co się trochę odsuną, to znowu [nacierają]. Chcieli Szwedzi koniecznie też wziąć Olendrom, ale żadnym sposobem nie mogli, bo się Olendrowie przy porcie trzymali. Tak tedy strzelali do siebie, aż był wieczor; potym się rozeszli, uciwszywszy. Ja też wsiadłem na barkę i wyjechałem na bulwark. Nocą tedy wzięli [Szwedzi] z bulwarku okręt kupiecki, a skoro świt, zaprowadzili go po wiatru i, ustroiwszy go, jako należy do żeglugi, wyhysowawszy¹ żagle, zapalili go, puścili między okręty olenderskie; od ktorego zaraz jeden się okręt zapalił, bo to jest rzecz tak chwytna, jako siarka. Sami też zaraz nacierają za ogniem: poczęli okrutnie bić z armaty. Tam było właśnie tragiczne *spectaculum*², kiedy to [nie wiedzieć], czyby się ogniewi, czy nieprzyjacielowi bronić! Tu się od owego zapalonego umykać trzeba, tu się strzec, żeby ich nieprzyjaciół nie rozerwał, a tu zaś z owego zapalonego uciekają, kto co może porwać, lada deszczkę, lada drewno, to się z nim uderzy w morze. Tu z miasta, kto przecię śmiały, podjeżdżają z barkami, ratują, sznury toniącym rzucają, żeby się ich chwytąć; a tu z obu stron armata huczy. Uważyć, że na jednym okręcie 80 będzie i 100 dział, jaki tam musi być ogień; zgoła, straszna jest wojna na ziemi, ale daleko straszniejsza na morzu, kiedy to maszty lecą, żagle na morze spadają, człowiekowi zaś i człowiek nieprzyjaciół [i] woda nieprzyjaciół. Owe kule, co

¹ Wyhysować — podnieść do góry.

² widowisko.

okrętów chybiały, to zaś ludzi na lądzie raziły tych, co z miasta wyszli. Bo gdyby byli Olendrow zwyciężyli, pewnieby byli i miasto wyrabowali. A jeszcze w ten czas wszystko mieli w domach, bo się ubezpieczyli, że mają wojsko do obrony, i dopiero w ten czas, skoro obaczyli zapalające się okręty, dopiero swoje *pignora*¹ do wody kryć. Bo to u nich wszystek depozyt najpoufalszy w morzu, a nie tylko *comestibulum*², ale też i *vestimentorum*³ i srebro i pieniądze; *sufficit*⁴, że utopi, kiedy chce, i dobędzie, kiedy chce. A mają sposoby takie i naczynia takie adaptowane⁵, że się w nich nic nie zepsuje i nie zamoknie; a w tych też miejscach topią, gdzie morze nie wyrzuca, jako to w tych hafach⁶, odnogach etc. Zapaliły się były żagle i na szwedzkim jednym okręcie, ale zaraz pościnali maszty i pozrucali w morze. Drugi okręt szwedzki przebito z armaty tak, że zaraz poszedł na dno ze wszystkim, coś niewiele z niego ludzi [u]ratowano; u trzeciego utracono maszty dwa, u czwartego jeden największy, przez co musiały mieć *mutilationem*⁷; ow też w okazyj wczorajszej już nie pomógł zepsuty, tylko zdaleka stał. *Sufficit*⁸, żeby ich byli zabrali Olendrowie, gdyby byli w ludzi trochę potężniejsi. Już tedy widzieli Szwedzi swoje okaleczenie i szkodę większą, niżeli uczynili nieprzyjacielowi; zaraz poszli na garugę⁹, bo im już wiatr nie służył tak i nie był spo-

¹ klejnoty, kosztowności ² rzeczy do jedzenia

³ szat ⁴ dość ⁵ urządzone ⁶ portach

⁷ okaleczenie ⁸ dość

⁹ Garuga (z holend.) — wiatr boczny.

kojny nazad powracającym. Olendrowie też niebożęta dziury w okrętach łatali, zabitych wywozili, chowali, a potem zaś armaty i swojej i szwedzkiej podobywali, jako sami powiedali, skoro raz do nas przyszli pod Frederichs-Odde. Bo mają taką *scientiam*¹ i nurków takich, którzy się w wodę wpuszczają, po samym dnie chodzą i tam zakł[adaj]ą *instrumenta*², że każdą rzecz wywindować mogą *ex profundo*³, i ludzie okrężni umieją pływać bardzo, że mogą daleko płynąć *in necessitate*⁴. Białogłowa jedna z olenderskiego okrętu tego, co zgorzał, płynęła dalej, niżeli trzy ćwierci mile i dopłynęła do samego bulwarku. Brandoburskiej piechoty przyszło 3.000 już po odstąpieniu Szwedów; poosadzano oweż okręty według potrzeby, ostatek się ich wrocilo do wojska.

Często Szwedzi tego fortelu zażywają *in pugna*⁵, a zwłaszcza, gdy w porcie zastaną *debiliores* od siebie *aemulos*⁶. I potem słyhać było, że tegoż zażyli kunsztu na nich i drugi raz; dał był Szwedom wiadomość o tem zdrajca jakiś z wojska pruskiego. Był na ten czas komendantem nad temi Szwedami Wrangiel.

Pojechaliśmy zaraz po odstąpieniu Szwedów do amirała z kondolencyą, ale zastaliśmy wesołego i nie nie żałującego owej szkody; u nich to okręt stracił, jako ładunek wystrzelić. Miał to sobie za wiktoryą, że się nie dał i w nieprzyjacielu szkodę uczynił; mnie dziękował, że go nie odstąpił pierwszego dnia, lubom

¹ naukę

² narzędzia

³ z głębi

⁴ w potrzebie

⁵ w bitwie

⁶ słabszych nieprzyjaciół

mu tam nic nie pomógł. I przed wojewodą to o mnie powiedział, że choć połowy żołnierz, nie wzdrygał się wodnej bitwy. Na te działa utopione mówił, że »to wszystko moje będą«. Ale mi się to rzecz niepodobna widziała, biorąc miarę, jaka bieda, kiedy działo w błocie uwięźnie, a coż, kiedy w morzu, i życzyłem sobie bardzo widzieć i być przy tym dobywaniu; ale oni czekali, aż się woda ociepli, a mnie też tym czasem z tamtego miejsca sprowadzono, kiedy się już wojsko ruszało do obozu. Poko mi tedy frysztu¹ stawało, nigdy nie było bez konwersacyej tak miłej, żebym i w Polsce lepszej nie znalazł między krewnemi. Już były różne tentacye nie jechać do obozu; rezolwowałem się jednak i pożegnałem się z dobrami przyjaciółmi, *cum regressu praecedentibus tot contestationibus et spe*², żeśmy z wojskiem mieli przyść tamże na drugą zimę. Pojechałem do chorągwie, otrzymawszy do komisarza attestacyą³ dobrego zachowania, w której zaraz komisarza proszą tameczni *incolae*⁴, żebym zaraz na drugą zimę do nich ja, a nie kto inszy, był przysłany. Czeladnik jednak moj, Wolski niejaki, szlachcic z pod Brzezin, został się tam i ożenił się z poddanką tego szlachcica, córką jednego gbura⁵; który postępek czynił im lepszą nadzieję, że i ja za pewne do nich powrocę. Aleć i on parolu nie dotrzymał, bo

¹ Fryszt (z niem.) — czas wolny, wczas.

² z tylu zapewnieniami przyjaźni przed mym odjazdem, a zarazem z nadzieją

³ poświadczenie

⁴ mieszkańcy

⁵ Gbur (z niem.) — chłop.

uciekł od żony i wyjechał do Polski z pułkiem Piaseczyńskiego, powiedając potym, że przez sen i na jawie jakby mu coś za uchem wołało: »Odstąpiłeś Boga«. Jakem stanął u chorągwi, zaraz czwartego dnia ruszyliśmy się do obozu, który był założony między Frederichs-Odde i między Rypen¹. Jest to Frederichs-Odde nie miasto, ale forteca bardzo potężna między morzem; Rypen zaś miasto bardzo piękne, sławne niegdy za katolików *archiepiscopatu Ripensi*². Ta zaś pomieniona forteca Frederichs-Odde tego tu morza, kto[re] *vergit ad latus Oceani versus Fioniam*³, insze zaś kąty ma dwa, to jest *Helsonoriam et Cronoburgum*⁴, które przeciwko sobie *directe*⁵ stoją; i nikt na świecie, choćby z najpotężniejszą flotą, nie może przechodzić na Ocean *ex mari Baltico*⁶ bez pozwolenia króla duńskiego i okupić mu się za to każe. Ten Kronenborg *Fridericus, Daniae rex*⁷ — nie wiem, który *numero*⁸, bo tam Fryderykowi kilku — *mirabiliter*⁹ fundował, rzucając w morską głębokość okrutną kamieni wielkość, z których jakoby uczynił fundamenta *in profundo*¹⁰, i dopiero na tym wynioszszy nad wszystkie wody i wały ich igra-

¹ Rypen, t. j. Ribe — miasto w połud. Jutlandji, w pobliżu morza Północnego.

² arcybiskupstwem rypeńskim

³ od strony oceanu, który oblewa jeden bok Fionji

⁴ Helsingör i Kronburg. ⁵ naprost

⁶ z morza Bałtyckiego

⁷ Fryderyk, król Danji (był to Fryd. II), założył twierdzę Kronburg w r. 1577.

⁸ z kolei ⁹ na podziw sztucznie

¹⁰ w głębi

jące, założył fundamenta, które i największych morskich i dotąd nie wzdrygają się insultow¹. Tam między temi fortecami każdy nawigujący² kłaniać się i prosić musi i płacić *vectigal constitutum*³, albo raczej *portorium*⁴. Tym się tam poszczycają tameczni ludzie, że się to trafiło raz, że kiedy wojował Aleksander Farnesius⁵, *dux Parmensis, contra Belgas foederatos*⁶, za rozkazaniem króla duńskiego 500 okrętów olenderskich zamknięto *in mari Baltico*⁷ tak, żeby było wszystkich wyduszono i niktby nie uszedł; ale srogie poskładawszy piniądze, *confoederati*⁸ okupili ich. To to taki jest pożytek tych Zundow⁹ *in mari Baltico*, z których król duński wielkie ma dochody, choć żadnej w państwie nie ma *auri* ani *argenti* fodyny¹⁰. Ma przytym prowincye żyzne w ryby i zwierzyne, miody obfite; to jedna drugiej dodaje, czego komu potrzeba. Gronlandya ma tak wiele ryb, że gdyby ich nie wyławiano, nie mogłoby być przed niemi *fretum navigabile*¹¹; osobliwie śledziow, stokfiszow, które łowią *in Ianuario*¹² i suszą na mrozie i na wietrze, tak, aż się zeschnie,

¹ nawałności² żeglarz³ cło ustanowione⁴ opłatę portową⁵ Al. Farnese, syn Oktawjusza i Małgorzaty parmeńskiej, namiestnik w Niderlandach; w r. 1586 został księciem parmeńskim, um. w r. 1592.⁶ książę parmeński, przeciw sprzymierzonym Belgom⁷ na morzu Bałtyckiem⁸ sprzymierzeni⁹ Zund — cieśnina morska między Szwecją a wyspą Zelandją.¹⁰ złota ani srebra kopalni¹¹ cieśnina żeglowną.¹² w styczniu

jako¹ drewno. W jednej prowincyej ma jedno, w drugiej insze rzeczy i tak niczego nie upragnie. Ale dawszy pokój [opisowi] tamecznych prowincyj i natury ich, ponieważ ja tu nie historye, ale *cursum*¹ życia mego opisać *proposui*², wracam się jednak do odbiegłej materyej.

Przy ordynansach, do ruszania się wydanych, taka była ordynacya, aby wszystkie pułki jednego dnia stanęły w obozie, co i tak się stało *cum aedificatione*³ wojsk cudzoziemskich, bo w jednym dniu, jako z rękawa, wysypało się wojsko; cesarskie zaś półtóry niedziele ściągało się. Stały tedy wojska o milę tylko od drugiego. Miał generał Montekukuli urazę do wojewody o to, że wszyscy oficerowie krola duńskiego z nowemi werbunkami nie do niego, ale do wojewody ściągali się i stąd brali ordynansy, bo taki mieli od krola swego rozkaz. Za pierwszym tedy widzeniem powadzili się o to. Rzekł mu tedy wojewoda: »Nie trzeba tu się swarzyć, ani gniewać o tę prezencją⁴, którą między nami może uspokoić żelazo. Tyś żołnierz, ja żołnierz; ty generał, ja generał: sprawić się jutro«. Posłał tedy do niego Skoraszewskiego⁵, porucznika krajczego koronnego, Leszczyńskiego, wyzywając go na parol⁶ sam a sam, żeby wojska nie turbować; aleć

¹ bieg ² postanowiłem ³ ku zbudowaniu

⁴ Prezencja (z łac.) — obecność, osobiste stawianie się (oficerów duńskich przed Czarnieckim).

⁵ Michał Władysław Skoraszewski, porucznik krajczego kor.

⁶ na słowo, t. j. na pojedynek

był tak grzeczny, że nie chciał wyjechać, wysłał jednak oficerów z pewnym traktatem; których gdy obaczył dziad, skoczył jako piorun ku nim *supponendo*¹, że generał wyjeżdża; aleć jak obaczył, że kto inszy, stanął i obaczył legacyą. Kurfistrz natenczas był z wojskiem swoim o trzy mile od nas, kiedy się to agitowało; ale jak się obaczył z Montekukulem, miał to mówić: »Dobrześ uczynił, żeś nie wyjechał, bo gdyby[ś] był z Czarnieckim jaki uczynił eksperyment², pewnie-bys to był i ze mną uczynić musiał, bom tu ja jest w osobie krola polskiego«. Aleć trzeciego dnia Pan Bog skarał Montekukulego, bo go z działa postrzelono; jakoby go nie sama kula uderzyła, ale trzaska z okrętu, od kule wycięta, obiedwie mu podcięła łysty³. Chciał też to popisać się, bo był nic nie sprawił, a przez dwie zimie chleb zjadał, i chciał czegoś bez nas dokazać. Osadził owe okręty olenderskie i inne, posprowadzawszy, kupieckie swymi ludźmi, wjechał między Fionią i Frederichs-Odde; jak go [Szwedzi] poczęli obracać i z tej strony i z tej, wrocil się z konfuzyą i ły[s]tek nadwierszył. Znać, że ordynacya Boska taka była, aby jako tę fortecę tak sławną, także i tamtę prowincyą nie szpada niemiecka, ale polska zawojowała szablą, chcąc też to podobno Bog nadgrodzić narodowi naszemu owę konfuzyą, którąśmy za Jego dopuszczeniem od narodu szwedzkiego w ojczyźnie naszej ponieśli. Od tego tedy czasu kazał ich wojewoda niewczasować,

¹ rozumiejąc

² próba, krok nieprzyjazny

³ Łysta — łydka.

podpadając, strzelając, wywabiając ich¹ od wałów. I byli zrazu tak głupi, że się dali łowić; ale potem zaniechali, siedząc w fortecy. Dopieroż w ten czas podszańcowali się nasi i szanćzyki w nocy wysypali tak blisko, że i z muszkietu, nie tylo z dział, donosiło; ale że niedoskonała była fortyfikacya owych szanćcow, stało wojsko dokoła cały dzień, żeby wycieczki na owe szanćce nie uczynili a nie wyparli naszych. Jak noc przyszła, dopiero lepiej opatrzone, koszow nasprawdzano, ponasypowano, armatę sprowadzono, a wszystko cichusienko; bo w dzień trudno tego było robić, gdyż rażono bardzo od Szwedów. Jak tedy w piątek obaczyli ufortyfikowane szanćce, a zaraz ich tegoż dnia nad świtanieciem nawiedzili nasi, dragania z swoim oberszterem Tetwinem, tak blisko, że się prawie muszkietami sięgali i już od jednego beluardu² odparli byli Szwedów, zaraz stracili serce. Wypadli byli w tenże dzień po południu Szwedzi, ale ich potężnie nasi wytrzymali. Wojsko też z obozu obces skoczyło; uciekli nazad, zostawiwszy trupa kilkadziesiąt. W tej nocy tedy z piątku na sobotę, poukładawszy się na statki — a tu na wałach od naszego obozu czynili okrzyk, hałas, strzelanie — uciekli do Fioniej, spodziewając się szturm generalnego w sobotę rano. Nazajutrz dziwujemy się, czemu tak ciche samsiedztwo; jednym razem, jak tam już nasi postrzegli, aż tu na wałach wywijają chorągiewkami, wołając: » *Vivat rex Daniae!* « Sunie się co

¹ t. j. Szwedów

² Beluard (z franc.) — narożnik obronny, baszta.

żywo z obozu z czeladzi dla zdobywcy, a wojewoda zaraz posłał strażnika Mężyńskiego, żeby tej minuty pod garłem wszyscy wyszli z szańców i żeby Tetwin dokoła dał wartę, żeby się nie ważył tam wchodzić. Niż strażnik przyjechał, już tam wyrabowano, co kto znalazł; bo też tam i nie bardzo było co brać, oprócz trochę legominy, którą prawie na tym miejscu późnoszono, gdzie były prochy podsadzone. Jak tedy wszyscy powychodzili z szańców, dopiero zapaliły się miny, ale w ludziach nie uczyniły szkody najmniejszej, nawet i wałów i budynków nie naruszyły, tylko dwa budynki podługowate, jako szopy, spaliły się; podobno to były szpiżarnie; insze budynki całe zostały. To to jest rozumnego wodza dzieło: domyślić się i zabezpieczyć, aby nie gubić wojska; bo tam niepodobna rzecz, żeby tam nie mogło być bez szkody; a to druga, że przecię prędko postrzeżono, że nieprzyjaciół uciekł, i zaraz potem wpadli nasi i rozebrali, co było. A Szwedzi *supponebant*¹, że nierychło postrzeżę, i dlatego tak nierychło ogień zapalili. I tak owa forteca, która 20.000 ludzi strawiła, kiedy ją brał Szwed królowi duńskiemu — bo Szwedów 9.000, a Duńczyków 11.000, jako sami komisarze powiedali, zginęło — wrocila się nazad i bez uszczerbku wojska. Tak powiedali komisarze, że się tu ta ziemia ludzkiej krwi tak nasyciła, jak wody po wielkim deszczu. Uciekli tedy Szwedzi z Frederichs-Odde przed śmiercią do Fioniej, spodziewając się, że ich tam nie znajdzie między morzami;

¹ przypuszczali

ale zawiedli się na tym, bo w krótkim czasie i tam za nimi przepłynęła, o czym niżej. Winszował kurfistrz wojewodzie tej szczęśliwości, ale jawną znać mu było z oczów zazdrość i Niemcom, że Pan Bog sławną podał fortecę. Szwedzi się też okrutnie tym konfundowali, że na minie nic nie wskorali. Wprowadził tedy wojewoda aż trzeciego dnia *praesidium*¹ ludzi duńskich i komendanta tegoż narodu, bo się obawiał, żeby jeszcze nie było min drugich. Owe też okręty olenderskie zaraz stały przy tej fortecy w porcie bardzo zacnym. *Et interim*² radzono, jako sobie postąpić z Fionią, ponieważ Frederichs-Odde, tak potężna forteca, dostała się w ręce nasze; która była Fioniej *socia*³, obrociła się *in aemulam*⁴. Staliśmy tedy w obozie. Ale przecie nasz dziad nigdy nie próżnował, bo było barek ze dwieście; to lada kiedy powsiadawszy dragania [i] semenowie, to napadli Szwedów w Fioniej i znacznie infestowali; osobiwie jednak semenowie, których było 300, cudownych rzeczy dokazowali, bo to tam ludzie byli tak wybrakowani⁵ w lata, w zrost, jakoby ich jedna porodziła matka. Mieli Szwedzi co robić z sobą w Fioniej, bo ta prowincya jest na mil 14, to trzeba było wszystkich łądów dobrze pilnować; nie wiedzieć, skąd nieprzyjacieli wysiedzie, osobiwie w nocy. Zgoła we wszystkich okazjach Pan Bog nam tam błogosławił jawnie tak, jako na podjazdach, jako też w szturmach, i gdziekolwiek potkawszy się z Szwed-

¹ załogę² a tymczasem³ pomocą⁴ w wroga⁵ dobrani

dami, wszędzieśmy ich bili. Cesarskich zaś lekce ważyli Szwedzi. Porwali na podjeździe towarzysza Myśliszowskiego i posłali go krolowi pod Koppenhagen. Tam krol między inszemi rzeczami pytał go: »Co to tu jest za wojsko z Czarnieckiem?« Powiedział: »Ktore zwyczajnie w jego dywizyej chodzi«. Pytał: »Gdzieżście w ten czas byli, kiedy ja był w Polsce?« Powiedział: »Tameśmy też byli i bijaliśmy się z wojskiem WKMści«. — »Czemużście tak dobrze nie wojowali, jako teraz?« Odpowie: »Tak[a] znać była wola Boska«. Mowi krol: »I to racya; ale ja tobie powiem drugą, a to tę, że nie koźdyby trafił do domu, gdyby się dostało przegrać, i dlatego staracie się, żeby zawsze wygrać«. Towarzysz zamilknął. Krol go pyta: »A czemu milczysz?« — »Bo przeciwko prawdzie nie wiem, co mówić«. Ale i sami więźniowie szwedzcy przyznawali to, że cale odmianę fortuny widzą.

Jak prędko krol tedy szwedzki dowiedział się o wzięciu Frederichs-Odde, zaraz z duńskim począł o pokój traktować. W wojsku zaś kazał wytrąbić, że ktokolwiek do Polski chce wynieść, wolno mu *in gratiam*¹ Radziejowskiego, abszýt i kontentacyą² wzięwszy. Aleć takich niewiele się obrało; bo ich było w wojsku szwedzkim [tysiące], a nie wyszło ich z Radziejowskiem ledwie z półtorasta szlachty samej, między ktoremi Kompanowski, Przeorowski³, Kaznowski i Ja-

¹ korzystając z łaski (jaką otrzymał Radziejowski)

² Kontentacja — zaspokojenie (pieniężne), odprawa.

³ Obie nazwy widocznie przez przepisywacza przekrecone; Niesiecki ich nie zna.

rzyna Rafał, syn Marcina, kasztelana sochaczowskiego Korycki jeszcze tam był został i tak wiele Polaków, którzy tam już *assueverunt*¹ i nie spodziewali się tak mieć w Polsce dobrze, powrociwszy na swoją fortunę. My też, stojąc blisko siebie obozami *cum Caesaris*² przez niedziel 8 czy więcej, uprzykrzyliśmy się sobie znacznie; oni na nas narzekają, że »czatownicy nas kradną«, my zaś na nich, że nam żony ich w obozie chleb zjadają. Odsunęliśmy się tedy od nich trzema milami; i tam po staremu trafiły, lubo tak już nie często. Przychodzą *interim*³ listy od króla naszego *denuntiando imminencia* na ojczyznę od Moskwy *pericula*⁴, ażeby za powrotnym ordynansem być na pogotowiu *ad regressum*⁵ ku granicy.

Mnie jedno wielką czyni dystrakcją⁶ owe afektów zawzięcie. Listy latają częste stamtąd i ode mnie. W jednej godzinie napadnie myśl, żeby zostać, w drugiej, tego nie czynić; znowu koniecznie nie może być inaczej, tylko uczynić, bo mi przecię żal było rzucać nie tak daleko fortunę, jako afekt taki, któremu o podobny trudno. Passuję się tedy z owemi myślami, jako z niedźwiedziem. Kiedy ten umysł przypadnie, żeby zostać, to jakaś wesołość ogarnie człowieka; skoro zaś nastąpi, żeby nie zostawać, to tak[a] znowu alteracja⁷, żalując afektu owych ludzi i biorąc przed oczy tak,

¹ przywykli ² z cesarskimi ³ tymczasem

⁴ oznajmując grożące niebezpieczeństwa

⁵ do powrotu

⁶ Dystrakcja (z łac.) — rozerwanie, niepokój.

⁷ Alteracja (z łac.) — zmartwienie.

jako tam wpadnę u nich *in censuram*¹ nieszczerości i niewdzięczności. Niektorzy z kompaniej postrzegli i pytają: »Coć się to dzieje, że się to czasem zapamiętywasz?« Powiedziałem, że nie może nigdy człowiek być jednakowy, a [z] sekretu przed nikim na świecie nie spuściłem się i nie wiedzieliby byli nic, tylko że Lanckoroński trochę się wygadał przed chorążym naszym o tych afektach. Ale i on poufale nie wiedział, choć tam ze mną bywał; komplement² tylko widząc, z tego brał miarę i podobieństwo. Dopieroż tych trochę myśli moich *investigarunt*³ kompania i już mi wszystko wymawiali. Przychodzi zatym list przez umyślnego rajtara, jak się też to tam dowiedzieli, jak się wojsko polskie przybliży ku granicy, którego jest ten sens, lubo insze poginęły, których było siła:

*Magnifice domine N. N.!*⁴

Quae cordi sunt, [homines] animo venerari volunt, verbis testari cupiunt, oculis amplecti desiderant. Magnificus

¹ w posądzenie

² grzeczne zachowanie, skłonność

³ doszli

⁴ Wielmożny Panie! Co sercu drogie, wielbimy chętnie w duchu, pragniemy upewniać słowami, żądamy oglądać oczyma. Jaki szacunek wielmożny rodzic mój powziął dla znakomitego bohatera narodu sławnego i towarzysza takiego wodza, jakim czci go przywiązaniem, tego dowodzi bardzo częste wspomnianie nazwiska Wielm. Pana, jako też i mocne postanowienie, w którem trwa ciągle, aby Cię kochać nie jak przybranego, lecz jakby z własnej krwi zrodzonego syna. Jeżeli zaś ojciec Cię kocha, kocha Cię niemniej córka, bo w jej

*Pater meus, quo prosequitur affectu insignem gloriosae
gentis heroem tantique ducis commilitonem qua colit dilec-*

duszy czuła skłonność tak niewzruszone zapuściła korzenie, że gdyby można przesłać w tem piśmie serce stroskane, każdy wyczytałby z łatwością jawne i wieczne szczerości dowody. Wyznaję teraz, co długo tailam, że w całym życiu ubiegłym nie czułam do żadnego z mężczyzn wśród tylu ubiegających się o moją rękę przywiązania w sercu oprócz do Ciebie, W. Pannie; i chętnie wierzę, że to pochodzi z woli Boga i wskutek postanowienia Jego. Jeżeli Ty, WP., to samo żywisz w sercu, co wyznałeś ustami, szczęściem to nazywam; jeżeli usta dla mego uspokojenia oświadczyły mi coś wręcz przeciwnego, byłby to straszny grzech przeciw miłości bliźniego. Wyobraź sobie miłość moją, której ani odległości miejsc ani wstydlivość stanu mojego oddzielić od Ciebie nie zdoła. Bieży chyżo przez pociski, przez ogień i tyle niebezpieczeństw; śpieszy się, by zwiedzić przybytek Bellony, nie lękając się wcale jej zwolenników. O tem tylko myśli, jak wejść do obozu, i nie trwożą jej trąb marsowych dźwięki; zamierza pójść, dokąd losy wiodą i tajniki serca wołają. Bogdajby uniknęła gwałtownych wyrzutów i mogła się cieszyć ze ziszczenia zaręczeń. W ofierze składam ci wierne serce: przyjmij i pomnij na słowo Twoje, którem nadzieję wznieciłeś we mnie. Dom rodziców moich z łaski Boga dość świetny i może się równać z najstarożytniejszemi rodzinami Królestwa Polskiego. Dostatki nie tajne. Obyczaje moje, choć proste, chwaliłeś przecie; jeżeli Ci się więc podobają, nie dajże się zrazić. Wiara nie wadzi, bo wyznaję też świętej Trójcy osobę, która łaską Swoją skłania serca ludzkie. Słowa ojca mojego, że majątku za granicę królestwa wywozić nie można, niech nie będą na przeszkodzie. Zasady tej twórcą jest mój ojciec, Ty zaś tłumaczem, Ty, W. P., pełnomocnym wykonawcą. Twoją rzeczą będzie rozkazywać, moją słuchać. Wielmożny Ricaldus, jenerałny komisarz i sekretarz królestwa naszego, oddał mi przychylnych uczuć twoich dowody. O potwierdzenie ich prawdziwości proszę Boga i siostrę moją

tionem, ipsi testatur Tuae Magnificentiae nominis saepissima commemoratio, firmissimum semper in ore habens propositum Te suum non adoptivum, sed proprio sanguine natum amare filium. Quem si diligit pater, non minus filia, cuius pectori immutabiles boni affectus ita haerent radices, ut si liceret sollicitum in hac scheda transmittere cor, profecto legere quilibet possit manifesta visibiliaque sinceritatis documenta. Fateor nunc, quod diu latuit me, per totum vitae meae curriculum nulli hominum inter tot concurrentes praeter Te, Magnifice, annexum sentire cor; quod quia ex mente Dei eiusque procedit instituto, facile credo. Tu, Magnifice, si idem corde foves, quod ore professus es, bonum est; si contrarium docuit me lingua satagentis, peccatum ingens esse[t] contra dilectionem

najdroższą, która z pewnością wystawi jasno skłonności moje. Ile słów, tyle westchnień; ile wspomnień, tyle łkania. Jeśliby kto zapytał: »Czemuż to czynisz?«, dość mi powiedzieć: »Odpowiadaj, serce, za mnie«. Serce moje już nie do mnie, do Ciebie należy; mnie opuściło, Tobie towarzyszy, w Tobie przemieszkuje. Czy prawdę mówię, badaj! Co ze zbuntowanym sercem czynić, poradź! Na wszystko z łatwością lek znajdziesz, skoro zechcesz. Jeżeli mię porzucisz, pamiętaj, że gniew Boski karał zawsze niewdzięczność. Tego jednak nie życzę sobie i nie wątpię o przyrzeczeniach Twoich; przestrzegam tylko, aby nie powtórzyły się zgorszenia, które u ludzi poprzednich wieków potępiamy. Teaz mi nic więcej pragnąć nie wypada, jak tylko obecności Twojej, W. Panie, w domu ojca mojego, która, tak wierzę, wszystko na lepsze obróci. Przybądź na jedną przynajmniej godzinę, o to usilnie proszę, gorąco wzywam, niecierpliwie oczekuję jako W. M. do końca życia serdecznie przywiązana

Eleonora na Croes Dycarne.

proximi. Meum pone prae oculis affectum, quem neque loci distantia neque verecundia status mei a Te separare potest. Currit velox per tela, per ignes et tot discrimina rerum, festinat lustrare Bellonae domicilium, eius non formidando satellites, satagit intrare castra; quem non clangentia Martis terrent classica, ire praesumit, quo fata ducunt cordisque intimant penetralia. [Deus] faxit violentias exprobrationum evitare stipulatasque venerari manus. Mittit victimam devotum Tibi cor: suscipe et memor sis verbi Tui, in quo mihi spem dedisti. Familia parentum meorum Dei favore sat celebris, quae antiquissimis regni Poloniae potest aequiparari familiis. Facultates prae oculis; mores meos, licetsi viles, utique laudasti; quos si placere iudicas, displicere non permittas. Religio non vitiat; hanc etenim confiteor S. Trinitatis personam, cuius muneris est inspirare corda hominum. Verba patris mei non sint obstaculo, quae protulit non deportandam esse extra regnum substantiam. Huius legis pater meus est conditor, Tu interpres, Tu, Magnifice, plenarius dispensator. Tuum erit iubere, meum obsequi. Magnificus Richaldus, generalis regni nostri commissarius et secretarius, retulit mihi boni affectus symbola, huiusque veritatis testimonium peto a Deo et sorore mea carissima, quae profecto meas elucidabit propensiones. Quot verba, tot suspiria; quot commemorationes, tot singultus. Si quis quaerat: »Cur ita facis?«, mihi dicere sat: »Responde pro me, cor«! Cor meum iam non meum, Tuum est; me dereliquit, Te comitatur, in Te manet. Si veritatem loquor, inquire; cum rebelli quid faciendum, consule! Quae cuncta, si volueris, facile

sanare potes; si neglexeris, memento iram Dei fuisse semper ingratitudinis vindicem. Quod licetsi non opto neque de ante dictis dubito, praecaveo tantummodo, ne fiant talia, quae in praecedentibus saeculis damnamus scandala. Nunc me plura desiderare non expedit praeter solam Magnificentiae in domo patris mei praesentiam, qua mediante omnia feliciores credo sortiri successus. Pro una ad minimum adveniat hora, connixe rogo, firmiter propono, avidissime expecto, uti Magnificentiae ad vitae meae tempora intime deditissima

Eleonora in Croes Dyvarne.

Dołożyła przytym przy podpisie instancye i za czeladnikiem moim, który się tam *me inscio*¹ ożenił, w ten sens: »*Dominus Wolski sperat hac occasione procumbere ad pedes Dominationi Suae una cum supplici nostrum omnium libello et deprecari gratiam Magnificentiae*«². Który list, że terminami nie bardzo podobien do konceptu białogłowskiego, i ja sam nie bardzobym wierzył, gdybym nie wiedział *scientiam*³ i nie nasłuchał się nieraz *extemporaneos discursus*⁴. Już tedy jakoby kajdany włożył na serce. Nieodmiennie postanowiłem jechać tam; odpisałem list, obiecując się, że

¹ bez mej wiedzy

² »Pan Wolski spodziewa się przy tej sposobności upaść do nóg W. Pana i przebłagać W. M., a my też wszyscy razem instancją za nim wnosimy«.

³ nauki

⁴ nieprzygotowanych rozmów

jadę. Akkomodowałem¹ go też tak, żeby był pisany terminami za terminy². Wyjechałem potym trzeciego dnia, nie wiedział nikt, dokąd i poco. Jadąc już w drogę, wstąpiłem do pułku Piaseczyńskiego pod chorągiew pułkowniczą, gdzie Ryłski³ krewny mój, chorągiew nosił. Spuściłem się przed nim tego sekretu *in toto*⁴; pokazałem listy i brałem też *consilium*⁵, jako od swego. On mi perswadował *omnibus modis*⁶, żebym tej nie rzucał okazyjej, i sam jechać ze mną deklarował. Pijemy tedy na ową imprezę dzień, także i drugi. Trzeciego dnia wyjechaliśmy; aż wiadomości przychodzą, że kilka tysięcy Szwedów wysiadło z morza pod Skandenborgiem⁷, które miejsce trzeba nam było przejeżdżać, przebierając się do tamtych ludzi. Jedziemy przecię, aż już koło Weila⁸ trwogi. Prusacy się armują, pytają nas, dokąd jedziemy. Powiedzieliśmy; perswaduując nam, że »niepodobna, abyście się tam mieli przeprawić, bo Szwedzi, wysiadszy, starych szaićców poprawiają i chcą się tu osiedzieć, żeby w Jutlandzie jakiegolwiek mieli *dominium*⁹ i rekompensę Frederichs-Oddu, i księżę JMśc gotuje się na nich, żeby ich stąd wykurzyć«. Usłuchaliśmy tedy, żeśmy się nazad wrocili.

¹ ułożyłem ² podobnemi słowami, co i list jej

³ Ryłski Benjamin, »z Czarnieckim w Danji na Szwedów wojownik« (Niesiecki).

⁴ w zupełności ⁵ poradę ⁶ wszelkimi sposobami

⁷ Skandenborg — m. w okręgu Aarhus nad jeziorem t. n.

⁸ Weile (Veile) — m. w Szlezwiku nad zatoką tejże nazwy.

⁹ panowanie, opanowany kawałek kraju

Przyjedziemy do obozu, aż tu armują się na podjazd. I sam nawet wojewoda chce iść, już *in procinctu*¹ drogi, aż bieży oberszteljtant od kurfistrza, nie życząc tej wojsku turbacyej, gdyż on sam, jako tam od nich поближеj, może *sufficere*² temu eksperymentowi. Wojewoda rzekł: »Baba z węża, kołkom lżej. Niech też sobie przynajmniej tą jedną okazją nadgrodzą, co tu jeszcze nic dobrego nie sprawili, a chleba siła zjedli«. Roztaszowaliśmy się³ tedy, a ja po starciu *intendo*⁴, jak Szwedów z tamtego miejsca wykurza, zaraz jechać. Jeszcze tedy Prusowie nie wyskubli⁵ się tam przeciwko nim, aż nam przychodzi ordynans od krola, żeby wychodzić do Polski.

Zadumawszy się ja na owe *impedimenta*⁶, myślę sobie: »Miły Boże! podobno to do mojej intencyej nie masz Twojej świętej woli«. A wtym Ryłski wchodzi i pyta: »A nasze zamysły w co?« Odpowiedziałem: »Podobno w nic«. Aż on rzecze: »Tak i ja rozumiem, że temu trzeba dać pokój«. I tak sobie o tym dyszkurujemy, żeśmy i podpili, jako to moda polska. Przy owym podpieniu co się przypomnie afekt, to się ledwie nie łzami koloryzuje⁷ trunek; a potem rozeszliśmy się. Noc nie dała snu na oczy, choć podpiłem. Jużem i pieł więcej, żeby usnąć; żadnym żywym sposobem nie mogło to być. Tak to uprzykrzone w młodych ludziach są afekty. Mnie ani dobre mienie ani gładkość,

¹ w gotowości ² wydolać

³ Roztaszować się — rozłożyć się obozem

⁴ zamyślam ⁵ nie wybrali się ⁶ przeszkody

⁷ zabarwia, zaprawia

która w owej dziewczynie niewypowiedziana była przy takim rozumie i niezwyčajnej stanowi swemu nauce, ale afekt jej, który sobie do mnie, lichego człowieka, urosła, a poprostu, *in plurali*¹ mówiąc, urosli, bo jako onej samej, tak [i] rodziców obojga, jako[ż] domownicy, poddani, już mnie tam właśnie za własnego syna mieli pańskiego. Ofiarując to w dyspozycyą Boską a ścisnąwszy nożki Panu Jezusowi, którego miałem na obrazie z Najświętszą Panną, to zaraz jako plastr przyłożył i ochota zaraz nastąpiła ta, żeby do Polski jechać, a tam nie zostawać. Nazajutrz otrąbiono za trzy dni ruszenie; ale się odwlekło do tygodnia, bo kurfistrz przysłał, prosząc, żeby mu cokolwiek zostawić kommonika, przynajmniej dla sławy, że nie wszyscy Polacy wyszli *ex regno Daniae*².

Takie tedy *conclusum*³, że naznaczono Piaseczyńskiego z półtora tysięcy ludzi. Jak ten stanął ordynans, zaraz też *consilium*⁴ mego pana Ryłskiego odmieniło się; bo co mię przedtym odwoził, żeby nie zostawać, tak *in contrarium*⁵ przywoził, żeby zostać *ex ratione*⁶, że i on zostawał się, podając mi wiele sposobów, że będzie wiele okazyj, że tam możemy być i postanowić *de ulterioribus*⁷, a potym wolno będzie czynić z tym, co chcieć. Znowu tedy nachyliła się myśl do tej perswazyej. Książdz Piekarski dowiedział się o tym traktacie. Dopiero inwektywy na mnie: »Nie czyn tego!

¹ w liczbie mnogiej

² z królestwa Danji

³ postanowienie

⁴ rada

⁵ przeciwnie

⁶ z tej przyczyny

⁷ o dalszych rzeczach

Coć po tym? Albo wiesz, *quo fine*¹ rzeczy pojda? A kiedy cię tu uwiedzie *dulcedo*² dobrego mienia *et usus cohabitandi*³, żeć do tego nie przyjdzie wyjechać do Polski, kiedy nastąpią *persuasiones continuæ*⁴ i ułowią cię, że tu mieszkać będziesz — z jakim przestajesz, takim się stajesz — zostaniesz lutrem. Aż tu będzie piękna: żony dobrać, a duszę stracić. A do tego coby za pociecha rodzicom i krewnym z tego tu dobrego była ożenienia, gdyby przez pocztę tylko o tobie słyszeli, a ciebie nie widzieli? Tak właśnie, jakobyś też umarł a dostał się do nieba, gdzie jest *regnum amplissimum*⁵ i z większymi dostatkami, niżeli pana Dywarna *facultates*⁶. Nie toć to jest pociecha słyszeć o krewnym, że się on ma dobrze za 200, za 300 mil, ale to, kiedy ja mam go blisko. Nie czyni tego, proszę!« — Tak ci się tedy stało i podobno dobrze, bo Ryłski prędko potym na Fioniej zginął. *Quis scit*⁷, jeżeliby się tam i mnie nie dostało? Bo pewnie i ja, tam zostawszy, musiałbym być tej okazyjej nie omięszkać.

Poszliśmy tedy szczęśliwie ku granicy, pożegnawszy się z owemi, co tam zostawali, a zapłakawszy, poglądając w tamtą stronę, gdzie się mnie na zimę spodziewano. Oni zaś, jak się dowiedziano, że się wojsko nasze rusza do Polski, wyprawiono tegoż to Wolskiego z listem, ordynowawszy go⁸, jeżeli już wojska w obozie nie zastanie, żeby gonił choćby do Amburku, pro-

¹ na jaki koniec

² słodycz, ponęta

³ i dłuższe pożycie

⁴ ciągle namowy

⁵ królestwo najwspanialsze

⁶ dostatki

⁷ kto wie

⁸ nakazawszy

sząc przynajmniej, żebym w Amburku zaczął na dalszą konferencyą¹. Ubrali chłopą w niemieckie suknie, a język był mazowiecki, bo nie umiał więcej wymówić, tylko: »*Gib Brut, gib Szpek, gib Haber!*« I tym podrwili; bo gdyby był w polskich sukniach jechał, ledwieby był wojska nie dogonił od obozu w piętnastu mil (jakom zaś konfrontował² czas z jego powieści); ale przejechawszy owe miejsca, które byli zalegli Szwedzi — bo już byli, skąd przyszli, nazad uciekli, nie chcąc z kurfistrzem *experiri*³ — napadł na cesarskich. Mowią do niego po niemiecku, nic; po łacinie, nic; dopieroż mówią: »Szpieg ty jakiś: suknie niemieckie, według stroju mowy nie masz«. Wzięli konia, odarli i listy przeczytawszy, piechotę go nazad puścili. I tak nie przyszło owych ostatnich czytać komplementów, o których zaś Wolski powiedział, wyszedszy do domu stamtąd, że niepodobnaby rzecz, aby było nie uczynić dla tych listów, które były od rodziców. Te listy czytali przy nim cesarscy i zaś potem, kto umiał po polsku, pytali go *de statu rerum*⁴, co to i jako? Jak powiedział, którzy uważni, mieli za złe tamtym, co go zatrzymali i porabowali, ponieważ to w takiej był posłany materyej. Kazali mu tedy czwartego dnia potem wynieść wolno z pod warty; który jako powrócił do pana, dopiero napełnił się dom lamentem. Bo oni jeszcze mieli nadzieję, że za temi listami zostanę w Amburku, jeżeliby był z niemi dogonił, a stamtąd jużby były spo-

¹ rozmowę ² porównał, zestawił

³ próbować szczęścia ⁴ o stan rzeczy

soby przejazdu. To dziwna, żem zaś konfrontował czas z czasem według relacyej Wolskiego, to właśnie w ten czas, kiedy się tam źle działo, kiedy go z listami zatrzymano, kiedy za powrotem owe w domu nastąpiły zale, to mnie też takie ciężkości na sercu czyniły, żem nie wiedział, jeżeli żyw.

Zaręba Jędrzej to mię nie odstąpił piędzą, widząc po [m]nie owe *alterationes*¹. Jak to przecię serce *pracsentit*². W tym wszystkim znać Boskiej woli nie było i dlatego tak się stało.

Jakeśmy tedy odeszli z Jutlandu, Piaseczyński Kaźmierz, jako mąż chciwy i w rycerskiem dziele prawie *par*³ Czarnieckiemu, starał się pilnie, żeby stawać *pro gloria gentis*⁴ i żeby owi, którzy z nim *aemulabantur*⁵, widzieli, że tam niedarmo chleba zjada. Piaseczyński tam, żeby sobie i Polsce dobrą zostawił sławę, upatrzwszy tedy czas i widząc, że już Szwedzi nie tak *diligenter*⁶, jako przedtym, poko nasze wojsko nie przeszło, pilnują lądów Fioniej, ale bardziej tam się *opponunt*⁷ przeciwko cesarskim i brandoburskiem, wzięwszy u kurfistrza 3 regimenty piechoty, przeprawił wojsko w statkach i konne i piesze. Lubo tedy broniono potężnie naszym wysiadać, ale, jakom już namienił, rozerwaną mieli Szwedzi potęgę po różnych szajcach nad lądami⁸; niżeli się tamci zgromadzili, tymczasem ni[e] mogli ci wytrwać i wpuszcili na-

¹ zgryzoty ² przeczuwa ³ równy

⁴ w obronie narodowej sławy

⁵ w zawody wchodzili ⁶ pilnie ⁷ gotują

⁸ brzegami, gdzie można lądować.

szych na ląd. Skoczyli tedy nasi konni na owych, rozerwali i wycieli, a potym stanawszy, czekali, że więcej będą mieli gości. Gdyż tam samych Szwedow było 12 tysięcy; tameczni zaś *incolae*¹ każdy strzelec, każdy żołnierz, a do tego i charakternik². Przyszła tedy potęga na małą ludzi garść. Jak się zerwą z obu stron, zaraz w pierwszym impecie pułkownik Piaseczyński, kulą w piersi uderzony, zginął. Ryłski, brat moj, równo z nim zginął, towarzystwa kilka także i czeladzi. Ale też, jak im ow ogień wytrzymali, a wzięli na szable, już też Szwedom i nabijać nie było czasu. *Et interim*³ przeprawiło się więcej Prusakow inszym miejscem, to jest tym, skąd już byli Szwedzi poschodzili: dopieroż Szwedow ścinać, kłuć, strzelać. Szwedow wycięto, miasta i wsi porabowano. Wszyscy tam mieli zadosyć, bo się Polacy mścili krwie swego pułkownika. I wszystkim *incolis* znacznie się dostało; jak wpoł zginęło ich, bo ich zastano *in armis*⁴ i bronili się tak, jak Szwedzi; bo oni już cale krola Szwedzkiego mieli za pana, nie spodziewając się nigdy, żeby kiedy dał sobie ich wydrzeć. Ale jak oni odstąpili pana, tak też ich protektor piekielny, w ktorego oni *totaliter*⁵ ufają. Aleć to i dyaboł ustąpi, kiedy Bog ma kogo skarać. W całym krolestwie szwedzkim i w duńskich niektórych prowincjach temi dyabłami tak robią, jako niewolnikami w Turczach, i co im każą, to czynić muszą

¹ mieszkańcy

² czarownik

³ a tymczasem

⁴ pod bronią

⁵ całkowicie

i nazywają ich *spiritus familiares*¹. Kiedy był posłem do Szwecyjej Rej², zachorował mu stangret jego kochany, którego zachorzałego zostawił u pewnego szlachcica, mając go odebrać, powracając nazad do Polski. Ten chory leżał w jednej izbie pustej, a kiedy go gorączka ominęła, usłyszał muzykę jakąś pięknie grającą. Rozumiejąc, że to tam w inszych pokojach grają, leży; aż z myszej jamy wyskoczy jeden chłopiek maleńki, po niemiecku [ubrany], za nim drugi i trzeci, aż potem i damy; muzykę też coraz to lepiej słychać, poczną tańcować po izbie. Ow woźnica w okrutnym strachu. Potym wezmą wychodzić parami i wychodzić do drzwi, aż wyszła i muzyka, wyprowadzono i pannę, zwyczajnie tak, jak do szluby ubraną; wyszli tedy drzwiami z izby, jemu żadnej nie czyniąc wiołencyej³. Ow ledwie od strachu nie umiera. A potym powrocili jednego malca, który mu mowi: »Nie turbuj się tym, co widzisz, bo tu tobie i włos z głowy nie spadnie; my jesteśmy tu domowi duchowie. Mamy też to wesele swoje: żeni się nasz brat, idziemy do szluby i nazad tedy powracać będziemy i ciebie też weselnego

¹ Duchami familijnemi. »W całej Skandynawji (t.j. w Danji, Szwecji i Norwegji) przechowuje się wiara w duchy familijne, t. zw. *nisser*... zwykle dobroduszne i uczynne karzelki w czerwonych czapeczkach, które za postawioną miskę kaszy chętnie pomagają gospodarzom młócić zboże, robić ciasto i t. p.« (Rosznecki l. c. str. 353).

² Zapewne Jędrzej Rej, wyprawiony w r. 1638 w poselstwie do Holandji celem odzyskania bezprawnie zabranych okrętów królewskich.

³ Wiołencja (z łac.) — gwałt.

aktu uczyniemy uczestnikiem«. Ow, nie życząc sobie patrzeć na owo *spectaculum*¹, wstał i założył drzwi na haczek, żeby tamtędy nazad nie powracali. Skoro tam już po owym szlubie powracają, aż drzwi zamknięte. Muzykę znowu słysząc; *interim*² ruszą drzwiami: zamknięte. Wlaźł jeden malusieńki szparą pode drzwi, i uczyniwszy się w oczach jego dużym mężczyzną, pogroził mu tylko palcem i, złożywszy haczek, otworzył drzwi i tak[im] się znowu, co i pierwiej, traktem prowadzili i potym w owę myślą jamę po[w]chodzili. Kiedy już jakoś za godzinę czy lepiej, wyszedł znowu jeden z owej dziury i przyniósł mu na talerzu kołacza, bogato konfektami i rozenkami przeplatane, mówiąc: »Ten młody posyłać, żebyś też zażył weselnych wetów«. Odebrał ow z wielkiem strachem i podziękowawszy, postawił wedle siebie. Przyjdą potym do niego ci, co go doglądali w jego chorobie, i ten medyk, co koło jego zdrowia chodził. Pytają: »Ktoć to dał?« Powiedział wszystkę sprawę. Pytają: »Czemuż nie jesz?« Powieda, że »się ja tego boję jeść«. Owi mu mówią: »Nie bądź prostakiem, nie boj się: dobre to rzeczy; nasi to są domownicy, nasi przyjaciele, jedz!« Ow po staremu nie chce. Wziąwszy owi kołacz, przed oczami jego zjedli, powiedając mu, że »się to tu nam często dostaje jadać od nich, a nic nam nie szkodzi«.

Zażywają oni ich tam i do roboty i do różnych posług. W tę protekcyą Fi[o]nowie bardzo ufali, aleć nie sły-
szałem od żadnego Polaka, żeby się ktoremu szabla na

¹ widowisko

² tymczasem

karku wyszczerbiela; bo też zawsze przed okazyą kule przyprawiali, pocierali różnemi świętościami.

Szliśmy nazad ku Polsce do samego Amburka tymże, co pierwaj, traktem. Widzieliśmy tam klasztor augustyański, z ktorego Marcin Luter na apostazją¹ uciekł. Stał w nim wojewoda. Ja zaś był w tym *curiosus*², żem wszystkie miejsca, piękność i ozdobę, jako klasztoru, tak celi zrewidował; nawet i w celi, gdzie mieszkał, byłem, bośmy się kilka nas powiedzieli, żeśmy lutrowie, i dlatego nas poufale wodzili i pokazowali wszystkie miejsca owego *antiquitates*³ i powiedali zaraz, co i jako się działo; my też wzdychnęli. Zowie się ten klasztor, jeżeli dobrze pamiętam, Uraniburgum⁴.

¹ Apostazja (z greck.) — odszczepienstwo. Luter mieszkał przed apostazją, jak wiadomo, w Wittenberdze. Dziwaczne podanie o Lutrze da się wytłumaczyć nieporozumieniem. Cicerone objaśniał zapewne (zgodnie z prawdą), że klasztor franciszkański był kolebką luteranizmu, skąd nowa wiara rozszerzyła się na całe miasto; Pasek zrozumiał, że Luter stąd »na apostazją uciekł«. Adolf IV, ks. Schauenburgu, wybudował na gruncie Starego Zamku (*Alte Burg*) nad Alsterą ślubowany w bitwie pod Bornhövet (22 lipca 1227) kościół ś. Marji Magdaleny z klasztorem franciszkanów, do którego później (1229) sam wstąpił; inną część gruntu odstąpił dominikanom, którzy tam zbudowali kościół ś. Jana. Dziś na miejscu obu zburzonych (w 19. w.) klasztorów stoją gmach gieldy i nowy ratusz. Paskowi dwa sąsiedzkie klasztory zwały się w pamięci. w jedno, gdy tymczasem tylko »apostazja« dotyczyła franciszkanów, »wielką« zaś »intrade« mogli mieć tylko dominikanie. Zagądkowe Uraniburgum jest zepsute (może przez kopistę) *Vetus Burgum*.

² ciekawy ³ starożytności

⁴ Uraniburgum było obserwatorium, które Tycho Brahe wybudował na wyspie szwedzkiej Huen.

Strukturą cudownie piękną [zbudowany] i w miejscu bardzo sposobnym do obrony, bo go oblewa srogie jezioro nakształt morza ze trzech stron; z czwartej strony tylko przystęp, i to w wielkiej równinie. Cella w nim każda tak piękna, żeby się mogła nazwać gabinetem królewskim; a jest ich z pięćset. Okna po wszystkich malowane wielkie, a po staremu jasne, bo na jednych kwaterach są różne piktury¹ świętych Bożych, a najwięcej Najświętszej Panny, wszystko *cum inscriptionibus*², a drugie z białego, jako krzysztal, szkła. Kościół sam tak piękny i wspaniały, że mu równego nigdzie w Polsce nie widzę. Ołtarze, obrazy staroświecką robotą, ale tak śliczne farby, pokosty i pozłoty, tak śliczny porządek, że i proszka na niczym nie zobaczy, rzekłby kto, jakby dopiero trzeci dzień stamtąd zakonników wygnano. Intrata — powiedają — wielka jest do tego klasztoru, ale też — powiedają — zakonników bywało 400.

Po wszystkich tedy owych celach, gdzieś jeno zajrzał, było pełno kobiet, dzieci, co to pochodziło przed wojskiem, i okrutnie obawiając się, żeby ich nie rabowano; bo się nas bardziej bali powracających, niżeli tam przechodzących. Aleć jak obaczyli, że im żadnej nie czynią przykrości, choć w klasztorze nocowało ludzi kilka set z wojewodą i wojsko całe obozem stało przed klasztorem, już nazajutrz weselsi byli; kiedy się wojsko ruszało, powychodzili przed klasztor, błogosła-

¹ Piktura (z łac.) — malowidło, obraz.

² z podpisami

wili, wojewodzie dziękowali. Poszliśmy¹ stamtąd na Reineberk², na Bersztede³, na Wismar⁴, do księstwa Meklemburskiego, na Guszterow⁵, Tomaszów⁶, Zuraw⁷, Tobel⁸, Wistock⁹, do Brandoburskiej ziemi, na Szczecin¹⁰ ku granicy, przebijając się ku swemu taborowi

¹ Niepodobna wykreślić dokładnie drogi, którą wracało wojsko Czarnieckiego do ojczyzny. Naprzód niewiadomo, czy Pasek podawał nazwy z pamięci czy z mapy, następnie nazwy te, może już przez autora zmienione, doznały dalszego zniekształcenia ze strony nieudolnego przepisywacza. Zupełnie pewne punkty tej drogi stanowią nazwy: Bergstedt, Wismar, Güstrow i Szczecin. Z pozostałych Tobel nie znajduje się ani w słowniku geogr. Rittersa ani Neumanna. Reineberk — mogłoby być Reinebek na wschód od Hamburga, gdyby nie to, że następne Bergstedt leży znacznie na zachód, a więc wymagało zmiany drogi w kierunku zachodnim; mogło to jednak nastąpić z niewiadomych nam przyczyn. Tomaszów, widocznie przekręcone, mogłoby być Teterow. Zuraw, gdyby było Zurow, toby powinno być wymienione po Wismar. Wittstock, choć forma niezepsuta, nastrocza wielkie wątpliwości, bo leży już w Brandenburgji; raczej mogłaby to być wieś Wittstock pod Prenzlau, choć też przedstawia pewne zboczenie na południe.

² Reinebek — m. na wschód od Hamburga.

³ Bergstedt — m. w Holsztynie na północ od Hamburga.

⁴ Wismar — m., jeden z najlepszych portów nad morzem Bałtyckiem w księstwie Meklemburskiem.

⁵ Güstrow — m. w Meklemburgji.

⁶ Tomaszów — zapewne nazwa przekręcona przez kopistę: Teterow, m. tamże na wschód od Güstrow.

⁷ Zuraw — Zurow, m. niedaleko na wschód od Wismar.

⁸ Roebel — wś. ⁹ Wittstock — m. w Meklemburgji.

¹⁰ Szczecin — m. na Pomorzu pruskim.

w Czaplinku, alias w Tempelborku. Aleć już tabor zniszczał, bo jedni czeladź poumierali, drudzy do domów popojeżdżali, insi pożenili się, wozy sprochniały i nie wiedzieć, gdzie się co podziało.

Wyszliśmy tedy za granicę, Panu Bogu podziękowawszy, że nam dał w dobrym zdrowiu oglądać ojczyznę, i zaśpiewawszy wesoło na cześć i na chwałę imienia Wszechmogącego. Zaraz tedy za granicą poszły chorągwie *sparsim*¹. Naznaczono wojsku naszemu na konsystencją zimową Wielką Polskę i Warmią. Wojsko też z pod Maliborka z Lubomirskim, hetmanem polnym, powracało. I tak, kiedy się chorągwie mięszały w ciągnięciu różnie, to już nie trzeba było pytać, z czyjej to dywizyje chorągiew, bo zaraz spojrzawszy, znać było: kiedy chudo, ubogo, boso, pieszo, to Maliborczykowie; kiedy zaś konno, horeżno, odziano dostatnio, to Duńczykowie, albo, jako nas nazywali, Czarnieczykowie.

Nawet i owych, co od nas z granice uciekali i z nami się iść bali, Pan Bog skarał, że albo zginął, albo stracił, tu w Polsce wojując. Dostało się tedy na naszą chorągiew Oborniki² i Mosiny³ pod Poznaniem. Tam idąc, zaraziłem się łożną chorobą⁴ z tej okazyjej. Niesiono na noszach chorego towarzysza, który mnie był dobry przyjaciel, z młodości znajomy; bo

¹ osobno

² Oborniki — m. przy ujściu rzeki Wełny do Warty, 3¹/₂ mili na północ od Poznania.

³ Mosiny — m. o 2 mile od Poznania.

⁴ Łożna choroba — tyfus.

jeszcze w szkołach rawskich byłem, a on też do kancelaryej¹ chodził (i z bratem jego rodzonym miałem także dobrą przyjaźń). Uzałem się tedy owego, nie wiedząc, na co chory, a widząc, że mu trzeba było wlec się na nocleg za chorągwią miłą czy więcej, prosiłem go na nocleg do swojej gospody. Zaraz tedy w kilka dni potym zachorowałem niebezpiecznie; już byli o mnie zwątpili kompania, ale przecię wielkie o mnie czynili staranie; niedługo potym począłem *convalescere*². Przyjechawszy tedy do Poznania, uczyniłem Bogu dzięki, że mię przecię do pierwszego przyprowadził zdrowia, i za to, że mię raczył zachować w dobrym zdrowiu w cudzej ziemi, bo mię tam z Jego przenajświętszej łaski i Przeczystej Matki i palec jeden nie zabolał. Staaliśmy tedy, poł chorągwie w Mosinach, a poł w Obornikach. Mnie się dostała gospoda w rynku, ale oboje gospodarstwo wielkie hultajstwo. Stałem tedy w ulicy Poznańskiej u tkacza przypisanego³, człowieka pościwego, u którego po owej chorobie mojej miałem taką wygodę: to ja tylkobym był jadał ptaszki, to ow człowiek i wszystkich z domu wysłał na różne miejsca, tak się starając, żeby zawsze były, i wszystkie posługi z wielką odprawował wdzięcznością. Przyszedłem ci był zaś prędko *ad perfectionem*⁴ zdrowia, tylko że czupryna precz wylazła. Ale

¹ grodzkiej; w Rawie było starostwo grodzkie.

² przychodzić do zdrowia

³ Przypisny — poddany właściciela wsi, który mu pozwolił wyczyć się rzemiosła.

⁴ do zupełnego.

tak mówię: »Zachowaj mię, Boże, drugi raz w życiu moim takiej choroby!«

Skończyliśmy tedy rok stary — niech będzie imię Boskie pochwalone — w Mosinach 1659.

Rok Pański 1660,

daj Panie Boże [szczęśliwie], zaczęliśmy tamże w Mosinach, gdzie lubo nas postawiono było na całą zimę po tak ciężkich pracach i tak dalekiej za Bałtyckie morze ekspedycyej, tedy następujące od Moskwy i od Kozaków niebezpieczeństwa [sprawiły], że nam i Bachusowego święta¹ nie dali spokojnie ućcić na konsystencyej². Przysyłają uniwersały³ już nie z gorącym rozkazaniem, ale z gorącą prośbą, przyznawając, jakieby to wojsko za ich odwagi i turbacye powinny mieć odpocznienie i nagrody, i prosząc przez miłość Boga i ojczyzny, żeby tego nie mieć za krzywdę, że podczas tak ciężkiej zimy przychodzi ruszać wojsko (bo już Moskwa, opanowawszy wszystkę Litwę, fortece po Podlaszu grassowali i za Warszawą się już zbierali), obiecując to dywizyej naszej w inszych okazjach nadgrodzić. Ruszyliśmy się tedy z konsystencyej. Bo przez ten wszystek czas, jak tylko dali Czarnieckiemu osobną dywizyą, uczyniwszy go jakoby trzeciem hetmanem,

¹ Bachusowe święto — karnawał.

² Konsystencya (z łac.) — stanowisko, leże.

³ Uniwersały, wydane w Tucholi, nakazywały gromadzić się koło Łukowa na Podlasiu.

nigdy się nie trafiło, żebyśmy całą zimę na konsystencyej mieli odprawić, ale ustawiczne z nieprzyjaciół czyniąc eksperymenty. A po staremu zawsze wojsko było najporządniejsze i najlepsze. Tak to Bog za szczerą przeciwno ojczyźnie błogosławi ochotę. Poszliśmy tedy nie tak prosto (jak owo zwyczajnie o żołnierzach powiedają), jako sierpem cisnął, ale *magnis itineribus*¹ tym traktem na Łowicz², na Warszawę, z podziwieniem wszystkich. Nie spodziewali się tak ochotnej po nas obedyncyjej³. Do krola żołnierze wstępowali *in veste peregrina*⁴, postroiwszy się ładnie, żupan z drelichu, kontusz także z drelichu, jupka⁵ z rajtarskiego koletu⁶, sztywle⁷ z niemieckimi cholewami prawie do pasa, kontusz po kolana. I stąd to był nastał ten stroj krotki i boty z podwiązkami, który stroj nazywali czerkieskim strojem, niesłusznie, bo to właśnie my musieli czynić *ex necessitate*⁸, żeśmy w tamtych krajach krotko się nosili, co musiało być dla samych cholew, ktore tak są długie i szerokie. Musiałoby to być straszydło, gdyby suknią długą na onych grubych cholewach odbijała się i na przodzie i na zadzie. Botow też tam polskich nie było, bo wojsko komonikiem poszedzsy, każdy w tych puścił się, co je

¹ śpiesznemi pochodami

² Łowicz nad Bzurą w pow. sochaczewskim, wojew. warszawskiem.

³ posłuchu

⁴ w stroju cudzoziemskim

⁵ Jupka (z arab. przez niem.) — krótka suknia spodnia, rodzaj kurtki.

⁶ Kolet (z franc.) — kabat.

⁷ Sztywle (z niem.) — buty.

⁸ z potrzeby

miał na nogach, a nie mogły być tak trwałe, żeby przez ten wszystek czas dosłużyły do powrotu za granicę. Ten tedy stroj obrocił się w modę, że zaraz suknie, choć najpiękniejsze, kazano robić krotko i boty, choć polskie, to z długimi cholewami, z podwiązkami, które były srebrne, złote, rubina[mi], dyamentami sadzone, na jakie kogo mogło stać. I dlatego, żeby widziano podwiązki, to już i suknią krotko kazano robić, a wraz się tego wszyscy chwycili, nawet i szewcy, krawcy. Bo taki zwyczaj u nas w Polsce, że choć kto suknią na nice wywroci, to mówią, że to moda, i potym ta moda ma wielką komplacencją¹ u ludzi, poko nie przyjdzie do prostych ludzi. Co ja już pamiętam odmiennej co raz mody w sukniach, w czapkach, w botach, szablach, w rządzikach i w każdym aparacie wojennym i domowym, nawet w czuprynach, gestach, w stapaniu i w witanii, o Boże święty, nie spisałby tego na dziesięciu skorach wołowych! Co jest *summa levitas*² narodu naszego i wielka stąd pochodzi *depauperatio*³. Mogłbym tego ornamentu⁴ mieć na cały wiek i dzieciomby się dostało, kupiwszy raz u cudzoziemców; aż za rok albo i prędzej nie moda, nie tak zażywają: to psuj to, przerabiaj, albo na tandetę daj, a insze sprawuj, bo musiałbyś się w tym chyba *inter domesticos parietes*⁵ prezentować, *alias*⁶, między ludzi wyjechawszy, to zaraz, jako wroble na sowę: dziw, dziw; zaraz palcem poka-

¹ Komplacencja (z łac.) — powodzenie, wzięcie.

² największa lekkomyślność ³ zubożenie

⁴ Ornament (z łac.) — strój, ubranie.

⁵ w domowych ścianach ⁶ inaczej

zuja, zaraz mówią, że ten stroj pamięta potop. O damach i ich wymysłach nie nie mówię, bobym tę wszystkę księgę tą zapisał materyą. I ta tedy moda weszła u wszystkich w zwyczaj, którą my wnieśliśmy z Daniej *ex necessitate*¹. Gdy żołnierze przyjechali w tej modzie, nie mogła się w Warszawie nadziwić królowa Ludwika² z frącymerem³; to ich tak sobie dokoła obracali a oglądali, ciesząc się. I choć też drugi miał dobrą suknię, to się ustroił w drelich pstry, kiedy kto chciał co wydrwić na królu.

Dano nam tedy na ten czas zasług ze skarbu za dwie tylko ćwierci⁴; ktore ja odebrawszy, pojechałem do rodziców prosto z Łowicza, trzy mile za Rawę, do Bielin⁵. Przyjechawszy zdrowo i w fortunie pewnie dobrej, witali mię z takim niezmiernym płaczem, że do godziny utulić się nie mogli. Przywiozłem tedy różnych rarytetów do domu, osobiwie *nummismata*⁶, ktorych tu u nas w Polsce nie ujrzy. Damie też swojej, cośmy się w sobie kochali, pannie Teressie Krosnowskiej, podczaszance rawskiej, przywiozłem w podarunku trzewiki drewniane lipowe; kupiłem na nie umyślnie

¹ z potrzeby

² Ludwika Marja (1611+1667 10 maja) z domu Gonzagów, księżniczka mantuańska. W r. 1646 poślubił ją Władysław IV; po jego śmierci (1648) wyszła za brata jego, Jana Kazimierza (31 marca 1649).

³ Frącymer (z niem.) — dwór niewieści królowej.

⁴ Jeździe wypłacano żołd co kwartał (ćwierć), piechocie co miesiąc.

⁵ Bieliny lub Bielina — wieś w woj. warsz., pow. rawskim.

⁶ monety

w Poznaniu pultrynek¹ specjalny, sztukwarkową robotą², hebanem i perłową macicą nasadzany, adamaszkiem karmazynowem podklejony. I tak to oddałem za wielki rarytet *cum facunda oratione*³ pana Franciszka Ołtarzowskiego⁴, towarzysza i samsiada mego, który to wywiodł dosyć ładnie pierwej, niżeli pokazał, co tam jest *intus*⁵ w pultrynku, [i] jako nigdy w Polsce niewidany oddaje prezent. Oni też biorąc miarę z pięknego pultrynka, spodziewali się, że to tam coś dziwnego i drogiego obaczą. Mówił tedy w ten sens (lubo całej niepodobna pamiętać). » Wolentarz⁶ to jest w ciele ludzkim afekt, moja wielce Mścia Panno, który od inszych zmysłów żadnych nie przyjmując ordynansow, swoją własną rządzi się imprezą i na którąkolwiek stronę zechce, i sam siebie i serdeczną może nakierować inklinacją. Niech przez wysokie przeprawuje się *Alpes*⁷, niech bystrych rzek przepływa nurty, niech między bezdennymi niezbrodzonego oceanu zabawia się głębokościami, ma jednak swój cel, do którego uprzejmym serca swego zmierzają okiem, do którego, choć w odległości miejsc, swoje życzliwe zwykł akkomodować intencye⁸. Takich nie omieszkuje sposobow, ktoremiby swoją mógł wyświadczyć przysługę, IMśc pan Pasek, brat i towarzysz moj,

¹ Pultrynek — mały pulpit ze schowkami dla kobiecych robótek.

² Sztukwarkowy — składany słojem, wykładany.

³ z piękną mową

⁴ Fr. Ołtarzowski, później podstoli rawski.

⁵ wewnątrz ⁶ ochotnik ⁷ Alpy.

⁸ stosować zamysły

z tak dalekiej od granic ojczystych peregrynacyej¹, jakimby miał WMM. Pannie przysłużyć się prezentem, deliberował długo. Bo przywozić z dalekich krajow to, co lubo z drogości i ceny ma wysokie u ludzi zalecenie, ale że w Polsce zdawna znajome, nie specyał; przywozi[ć] z krajow to, czego u nas i wśród Polski dostanie, nie moda; ale taki rarytet, ktorego jeszcze dotąd i nie widziała Polska, to jest specyał. Niech się odważny Jazon² złotym popisuje runem, po ktore do Kolchidy rezolwował się³ [płynąć], czyniąc to dla swojej [korzyści]; niech Hippomenes przez wyrzucenie złotego jabłka gładkiej pozyskuje przyjaźń At[a]lanty⁴; ale tamte podarunki z tym wchodzić nie mogą w paragon. Czemuż? — Bo to tam były te specyały, żadnego w sobie nie mające rarytetu, ale z samego tylko zrobione złota. Tu zaś poszczycić się mogę, że oddaję imieniem brata mego tak niezwycajny prezent, ktorego pewnie w krolewskich ani w cesarskich nie znajdzie skarbnicach; ktorego rownego i sama na cały świat sławna i wymyślna strojnica, Kleopatra⁵, nie zażywała i nie miała ornamentu. Co i, WMM. Panno,

¹ Peregrynacja (z łac.) — wędrowka.

² Jazon z Jolkos w Tessalji wyprawił się do Kolchis pod Kaukazem po złote runo, które po wielu trudnościach zdobył.

³ Rezolwować się — odważyć się.

⁴ Atalanta, bohaterka niedościgniona w biegu, zabiła z tyłu włócznią każdego zalotnika, który ją w biegu wyprzedził (gdyż taki był warunek pozyskania jej ręki). Hippomenes wziął się na sposób i wyrzucał podczas biegu złote jabłka, które Atalanta zbierała i przez to dała się prześcignąć.

⁵ Kleopatra, słynna z piękności królowa Egiptu.

sama przyznasz to snadnie, tak niezwyczajny obaczywszy specyał. Prosi tedy beze mnie ¹, abyś, WMM. Panno, tegoż zażywając, wdzięcznie przyjąć raczyła».

Rozumiejąc tedy, z owego zalecania biorąc miarę, że to w owym pultynku nieoszacowany klejnot; ale skoro zobaczyli trzewiki drewniane, z wielką po starému przyjęli wdzięcznością. Do dowidzenia ich wszystka prawie krewnych i samsiadek zjeżdżała się cyrkumferencya ². Odprawiwszy tedy dni Bachusowe w dobrej komitywie ³, z dobrymi samsiadami, a osobiwie z tym Mikołajem Krosnowskim, podczaszym rawskiem — on u rodzica mego, my *vicissim* ⁴ u niego — pojechałem za chorągwią, lubo [jechać nie bardzo się ⁵] chciało. Ale coż, kiedy na ten czas taką była dyscyplina ⁶ w naszej dywizyje, że Panie zachowaj absentować się długo od chorągwie towarzyszewi, albo na stanowisko lub do obozu nie wprowadzić i nie wyprowadzić już chorągwie, pogotowi[u] ⁷ już okazyje ⁸ omięszkać: zaraz sąd, zaraz pokuta, zaraz do artykułów ⁹; i jużby to nie officer, gdyby ich zawsze w kieszeni nie miał. Dogoniłem tedy chorągwie i wszystko prawie jak w kupie było, chorągiew od chorągwie bardzo gęsto. Jakeśmy tedy weszli w Podlasze, Moskwa ustąpili ku Mścibowu ¹⁰,

¹ T. j. przeze mnie. ² okolica

³ w dobrem towarzystwie ⁴ nawzajem

⁵ W rkp. wyrazy te (u dołu) obcięte. ⁶ karność

⁷ coś mówić, tem bardziej, a coś dopiero ⁸ walki

⁹ Artykuły wojskowe — zbiór przepisów wraz z karami za przestępstwa.

¹⁰ Mścibów — m-ko w pow. wołkowyskim, wojew. białostockiem.

ktorzy z Trubeckim ¹ [i] Słońskim ² zabiegi czynili koło Siemiatycz ³ i koło Brześcia ⁴. Przyszedł tedy ordynans od króla do wojewody, aby na dni wielkanocne tu wojsko rozłożyć brzegiem Podlasza w dobrach szlacheckich i żyć za uproszeniem ⁵, kto co da z dyskrecyey ⁶, bo już królewskie i duchowne nie mogły *sufficere* ⁷, zrujnowane od nieprzyjaciela i od wojska litewskiego, ponieważ też i wojska dywizyj hetmańskich po stanowiskach daleko stali, byle przecię tę ścianę od Warszawy zasłonić, a być pogotowiu do ruszenia zaraz po Wielkiejnocy. Dostało się tedy nam na wytechnienie miasteczko Sielce ⁸ JW. Mści pana kasztelana zakroczymskiego ⁹, a na przysta[w]stwo trzy parafie szlachty,

¹ Andrzej Trubecki, książ.

² Więcej nieco szczegółów o nim u Łosia (str. 52) w opisie utarczki straży przednich w wigilję św. Piotra i Pawła: »P. Słoński niejaki, białoruski majętny szlachcic, pułkownikując nad chorągwiemi szlachty białoruskiej, którzy się do Moskwy przedali byli, najpierw natarł na chorągwie nasze, które były w fortropie (t. j. w straży przedniej)... kędy na przeprawie, która była między wojskami, z konia zbity i pojmany, tenże pierwszy znak wygranej naszej i otuchę uczynił, którego potem na palu zawieszono«.

³ Siemiatycze — m. nad strugą, uchodzącą o milę do Buga, w woj. białostockiem.

⁴ Brześć (litewski) — m. na prawym brzegu rzeki Bug, gdzie Muchawiec do niej wpada, w woj. poleskiem.

⁵ Dobra szlacheckie (ziemskie) były wolne od stanowisk i dostaw.

⁶ z łaski ⁷ wystarczyć

⁸ Siedlce — m. w woj. lubelskiem.

⁹ Tomasz Olędzki na Chłędowie.

wszystko ubogiej. Mnie tedy deputowano z panem Wawrzyńcem Rudzieńskim, który potym u nas chorągiew nosił, do pisania gospod i podzielenia owego ubogiego przysta[w]stwa. Pojechalśmy. Przyjęto nas z chęcią *nemine reclamante*¹, bo tak już Litwa wprawili w tę ryzę² *nobilitatem*³ w tamtych krajach, że ich prawie w chłopcy obrocili. Stanęliśmy tam na niedzielę Środoposną⁴. Najpierwejszy uczynili honor samej Jej-Mości paniej kasztelanowej, bo blisko mieszkała zaraz nad miastem, w majątności nazwanej Strzale. Sam⁵ zaś mieszkał gdzieś tam daleko; bo oni osobno zawsze mieszkali, gdyż sam delirował⁶ na czas, a do tego, że to jej własna majątność sielecka, gdyż była *heredissa*⁷, z domu Wodyńska. Do ktorej jadąc, mówiliśmy sobie: »Będą bronić stancyej *ratione iuris bonorum terrestrium*«⁸; aleć jakeśmy powiedzieli przyczynę przyjazdu i asygnacyą pokazali, najmniejszej kontradykcey⁹ i owszem, wszelaką pokazawszy wdzięczność, częstowano, pozwolono. Powrociwszy do miasta, zaraz nazajutrz rewidowaliśmy gospody. Mieszczanie, że czytali asygnacyą, wiedzieli, ktore parafie dano nam w przysta[w]stwo. Owi szlachta, dowiedziawszy się, z koźdej

¹ bez niczyjego sprzeciwu (zwrot sądowy)

² Ryż — karby, rygor.

³ szlachtę

⁴ czwarta niedziela W. postu

⁵ Sam (stp.) — mąż.

⁶ Delirować (z łac.) — szaleć, cierpieć na obłąkanie.

⁷ Heredissa (z łac.) — dziedziczka.

⁸ Ze względu na prawo dóbr ziemskich, por. str. 97 przypis. 5.

⁹ sprzeciwu

wsi przyjechało ich po dwóch witać deputatów *nomine*¹ inszych swoich braci, bo tego jest i 50 i 60 domów w jednej wsi; oraz przywieźli owsów, chlebow, olejów etc., choć im o to nie mówiono, prosząc o respekt² i żeby się łaskawie z nimi obeść. Proszą jaki taki o dobrego pana do swojej wsi, spodziewając się, że to z niemi będą tak postępować, jako Litwa. Rozpisaliśmy tedy gospody we wtorek, pojechaliśmy we wsi we środę; jeździliśmy do piątku, a po staremu nie skończyliśmy owego objeżdżenia, lubo wsi gęste i blisko siebie są, ale ich jest i po trzydzieści w parafiej. Wrociliśmy się tedy do miasta, tylkośmy rozkazali, żeby z każdej wsi po dwóch przyszło, ażeby mieli kwity poborowe³, żeby się z nich informować, która wieś więcej, która mniej ma gruntów. Zaraz tedy nazajutrz stanęli, ale że musieliśmy wyjechać przeciwko chorągwi, która nadchodziła, żeby ją wprowadzić, a oni tedy musieli czekać. Usiedliśmy tedy w niedzielę Białą⁴ nad owemi kwitami po ranej mszej, pomiarkowaliśmy to do wieczora. A jaki taki o dobrego pana prosi; ten obiecuje w kontentacyej⁵ gęś, ten kapłona, inszy baranka na święta. Kożdemu z osobna powiedzieliśmy sekretnie, »żeśmy tobie naznaczyli najlepszego ze wszystkich i nieuprzykrzonego towarzysza«; to ow dziękował, to

¹ imieniem

² Respekt (z łac.) — względy, wyrozumienie.

³ Kwity poborowe wydawał poborca uchwalonego przez sejm podatku od łąnu.

⁴ Niedziela Biała — przedostatnia przed Wielką.

⁵ dla odwdziżenia się

pocztę¹ deklarował. I nie odeszli, ażeśmy popisali asygnacye i pooddawali kompaniej. Tak słowni byli, że cokolwiek *nomine*² swojej wsi obiecali, wszystko po-
odwozili w Wielki tydzień. Nawieźli tedy nam depu-
tatom, że choćbyśmy byli nic nie wzięli na swoje poczty,
tobyśmy się mieli dobrze i wielu przy sobie pożywili.
Ale też zaś, kiedy przywieźli prowiant, to zaraz przy
nim przyszło i 30 albo 40 szlachty. Towarzystwo zaś
*per respectum*³, że szlachta bracia, i znowu zaś, że
dają prowiant, a nie powinni by, to ich zasadzili, czę-
stowali. To czasem więcej wypieli, niżeli przywieźli,
ale zaś *in recompensam*⁴ ochoty znowu przysłali, choć
nie proszono. Pod niebiosą tedy wynosili, mówiąc, że
to pana Czarnieckiego żołnierze anieli, a Litwa dyabli.
Już tedy nie mogli się domacać żadnego złego, co się
dopraszali każdy z osobna o dobrego. Było po staremu
przysta[w]stwo niezgorsze, albo raczej to (jak to u nas
nazywano) wytechnienie. Jam sobie wziął wieś Strzałę,
paniej kasztelanowej majątność, tam, gdzie jej rezy-
dencya, bo sama o to prosiła. I byłem bardzo kontent
z tego przysta[w]stwa; bo była pani tak pościwa, że
mi nie kazała dać chleba⁵ udzielać, ale kazała mi tam
miejszkać, poko się nie ruszy chorągiew. Bo też to za-
raz nad miastem ta wieś i dawano wszystkiego dla
czeladzi i koni, co tylko mogli spotrzebować. Ja zaś
sam we dworze jadałem i pijałem w konwersacyej⁶

¹ Pocztą — poczesne, podarunek. ² imieniem

³ przez wzgląd ⁴ dla odwdzięczenia

⁵ T. j. żywność dla ludzi i obroków dla koni.

⁶ Konwersacja — rozmowa towarzyska, zabawa.

arcyszumnej, jako w raju. Była to pani zacna, pełna pościwości, lubo wesoła; jedyną miała córkę *haeredissam*¹, która potym poszła za Oleśnickiego, podkomorzyca sandomierskiego². Na każde święto kazała prosić kompaniej, mnie inwitowała³, mówiła, żebym inwitował jako do swego przysta[w]stwa na karty, na taniec. Bo miała muzykę swoją i panien kilkanaście frącymernych, domow zacnych, z posagami dobrimi, córkę tylko jedną, dziedziczną na kilkakroć sto tysięcy, o którą począł się był starać potem Stefan Czarniecki, starosta na tenczas kaniowski. Wkroczył był w tę konkurencyą *ex mente*⁴ pana wojewody, stryja swego; wyprawił go był na te komendy z obozu bogato, z kupą grzecznych żołnierzow, aleć nie poszczęściło mu się; znać nie było wolej Boskiej. Powiedzano mi potym, że się dlatego nie udał, że bardzo humorem i marszem narabiał; poszła zaś tegoż roku za Oleśnickiego, podkomorzyca sandomierskiego. To przysta[w]stwo widziało mi się dniem jednym, że to w dobrym bycie, i takiego drugiego przez wszystkę służbę nie miałem; bo mi i wozy naładowano takimi specyałami, jakich nie w obozie, ale przy domowych tylko wczasach zażywają, i do obozu pod Kozierady⁵, poko my tam stali, bo tylko mil 6,

¹ dziedziczkę

² Stanisław Oleśnicki, był później starostą radziejowskim.

³ Inwitować (z łac.) — zapraszać.

⁴ po myśli

⁵ Kozierady — w. w woj. lubelskiem, na zachód od Janowa, dziś Konstantynów; nazwę tę nadal Kozieradom ok. r. 1744 Karol Józef hr. Odrowąż Sedlnicki, podskarbi w. k., na cześć żony swej, Konstancji.

przysyłano. Dosyć na tym, żeby tego nie wyświadczyła lada jaka matka. Mąż tej zacnej paniej, ten to pan kasztelan zakroczymski, ludzki był to człowiek, wielce dobry żołnierz i mąż doświadczony, tylko że mu się to głowa była napsowała, i dlatego osobno od siebie mieszkali, tę tylko jedną spłodziwszy córkę. On swojemi rządził majątnościami, a ona też swojemi i każde z nich osobną chowało asystencyą¹. Był to taki bitny mąż, poko zdrow, że się go wszyscy bali. Trafiło się raz, że chorągiew Karola Potockiego, dobrze okrytą², wybił wstępnym bojem, samodzięci³ tylko wyjechawszy i opowiedziawszy ich, że »nie w mojej wsi, żebyście nie mowili, że w kupę ufam, ale w polu was czekać będę«; i tak uczynił. Zjechawszy się, wyzwał porucznika. Odjechawszy od chorągwie, rzekli sobie: »Na szable«. Ujechał go, ciał dwa razy mocno, aż z konia spadł. A w tym skoczyła chorągiew hurmem; wytrzymał im, a poty[m] z ową swoją watahą jak począł ich łamać, nasiekł, nabił, chorągiew wziął i kotły⁴ i odesłał to hetmanowi. Nie czynił on nic złego, jako to szaleni czynią, ale tylko uczynił się jakieś okrutnie nabożnym. Przyszywszy na czapce pasyjkę⁵, to idąc przez kościół lubo przez izbę, na nikogo nie wejrzał, nikomu się nie skłonił, tylko tak

¹ dwór, służbę

² ludźmi, dobrze obsadzoną, w pełnej liczbie (100—120 ludzi)

³ T. j. sam z 9 towarzyszami, w dziesięciu.

⁴ Kotły — rodzaj bębnow, używanych w jeździe.

⁵ Pasyjka — Chrystus wiszący na krzyżu.

obiema rękami podniósł przed oczy ową czapkę z pasyjką i w nią patrzył; chłopiec zaś przy nim siedł z mieczem tudzież podle boku. A nigdy się nie rośmiał, bo słudzy powiedali, co mu po kilkanaście lat służyli, że go nigdy śmiejącego nie widzieli. U żony bywał, ale nocować nigdy nie chciał; obiad, wieczerzą zjadłszy, pojechał na całą noc o cztery mile do domu. Wymówił też czasem mądrze, czasem głupie. Przyjechał raz do żony w obiad, było nas u stołu czterech towarzystwa. Dano znać, że JMśc przyjechał; ja rzekę: »Mścia Pani, wynidziemy witać?« Ona powie: »Nie trzeba, czynić się tego niegodnym«. Wszedł tedy do izby z ową powagą i z nabożeństwem, trzymając czapkę z krzyżykiem przed oczyma; prosto do swojej JMści przyszedłszy, klęknął na kolana, ona mu głowę ścisnęła, jako biskup, bo taki był zwyczaj; klęczałby tak długo, pokoby tego nie uczyniła. Siedział wedle JMści towarzysz nasz wielce grzeczny, stary już, Kościuszkiewicz, Wołyniec, osoba wielce poważna; hoży¹, wysoki, bródą do pasa. I mowi do tego Kościuszkiewicza, wstawszy: »Czołem, Mości Panie Hetmanie!« Towarzysz odpowie: »Czołem Mości Krolu«! i podali sobie ręce. I potym spyta: »A JMśc pan Pasek jest tu?« Ozwę się: »Jam jest sługa WMM. Pana«. Podał mi także rękę, ja jemu, i rzecze: »Domyśliłem się też zaraz, że to WM. Pan, gdyż mi powiedano, że młody«. I dalej mowi: »Jam tu przyjechał, abym dziękował WMM. Panu, że tu jesteś opiekunem żony mojej«. A ow miecz zaraz mu pod

¹ Hoży (z rusk.) — czerstwy, krzepki, żwawy.

łokciem chłopiec trzyma. Odpowiem: »Nie uzurpuję¹ sobie tej godności, żebym miał być protektorem JMści, ale poddanych WMM. Pana, na ten czas w moim zostawających przystaw]stwie«. A potem mówi: »Tak trzeba, tak Bog kazał z nieba«. Rzecze Kościuszkiewicz: »Mści panie kasztelanie, WMM. Pan, jako gospodarz, racz usieść i nam też rozkaż, bo połmiski poziebna«. — »Zgoda, Mści Panie Wojewoda, i ja też jeszcze nie jadł«. Podawszy owej kompaniej rękę, których jeszcze nie witał, co wedle Kościuszkiewicza siedzieli, poszedł do samych drzwi. My się tu ruszamy, prosimy wyżej. Żona mówi: »Daremna turbacya, bo tego żadną miarą nie uczyni i pojedzie; taki u niego zwyczaj«. Siedział tedy za wszystkimi sługami żoninami i za naszą czeladzią; jadł, pił dobrze, a z każdym kieliszkiem to pierwaj do żony poszedł o pozwolenie, to klęknął i głowę mu było trzeba ścisnąć. Prawił jedno ku rzeczy, drugie niepotem, a miecz zaraz podle boku z chłopcem, na który ja miałem pilne oko, bo to przecię z szalonym dziwna sprawa. Jak po obiedzie, rzecze: »Jaśnie Wielmożna Mościa Pani i Dobrodziejko, albo to Wśc muzyki nie masz, że nie wesoło?« Odpowie: »Sa, Mści Panie, ale stron za co nie mają kupić«. Rzecze: »Wołaj ich do mnie, Brzeski«, i sięga do kieszeni, co miecz trzymał, owemu chłopcu, dał im 3 czerwone złote; dopiero przyszli i grali. W taniec tedy poszli, kłaniali mu się, a ow żegnał owym krzyżykiem a pił. Skoro podpieł, to już i słowa do nikogo nie przemowił, tylko odjeżdżając,

¹ Uzurpować sobie — przywłaszczać, przypisywać.

znowu przed żoną klęknął i pojechał. A ona poczęła płakać z tego żalu, że to przecie, miawszy przyjaciela¹, jakby go nie było, kiedy nie z takimi jest, jako ludzie, postępkami. — Poko jeszcze nie odjechał, rzekł mu towarzysz nasz, pan Łącki, Litwin: »Czemu też WMM. Pan w domu swoim nam nie dopomagasz wesołości?« On, uderzywszy dwoma palcami w miecz, odpowie: »Ja z tą tylko jedną panną zwykłem tańcować; gdybym z nią poszedł, mogłoby to się komu w ordynku² uprzykrzyć«. Dał mu tedy pokój i nie inwitował go już więcej do tańca. Powiedziano, że on i w domu, podpiwszy, każe muzyce grać, a z mieczem różne sztuki szermierskie wyrabia, to przystępując, to odstępując, i tak długo, poki się nie zmorduje. Szermierz był doświadczony, tak po nim powiedają.

Stojąc tedy w Sielcach, umarło nam dwóch towarzyszy, starych żołnierzy: pan Jan Rubieszowski i pan Jan Wojnowski. To jest *mirabile*³, że ci dwaj ludzie tak z sobą żyli, że jeżeli się temu dobrze powodziło, to i temu; jeżeli temu źle, to też i temu. Obadwa byli Mazurowie, obadwa starzy, obadwa żołnierze, obadwa Janowie, obadwa żonaci i podle siebie w rejestrze⁴, obadwa jednej fantazyj. Pod Chojnicami⁵, gdy nas

¹ Przyjaciół — tu w znaczeniu: dozwolony przyjaciel, mąż.

² Ordynek (z niem.) — szyk, porządek bój.

³ dziwne

⁴ Rejestr — spis towarzyszy, służących w chorągwi.

⁵ Chojnice — m. w wojew. pomorskiem.

Szwedzi w nocy napadli¹, obudwu porąbano i rapirami pokłuto, za umarłych na placu zostawiono; obadwa się z tak ciężkich szwankow wyleczyli wraz, obadwa krowi za pogrzeb dziękowali. Bo król, widząc po okazyj² tak ciężkie ich pokaleczenie, kazał im dać 600 złotych, mówiąc, że to daje na pogrzeb, nie na kuracyę. Przy podziękowaniu potym po tysiącu złotych wzięli od króla i wojnę kontynuowali i w Daniej z nami byli i, jakoby *pactum*³ mając szczęścia i nieszczęścia między sobą, wraz obadwa w Sielcach zachorowali i jednego dnia pomarli. Gdy im tedy ostatnią należało oddać usługę, Jan Domaszowski sprawił im pogrzeb taki, porucznik nasz, jako senator nie może mieć foremniejszego, *in praesentia*⁴ okolicznej szlachty i żołnierzów, także wielu duchowieństwa, w kościele sieleckim. *Ex mente*⁵ tedy porucznika i kompaniej mnie, jako Janowi także, kazano zapraszać na chleb żałobny⁶ gości. Zacząłem tedy takim sensem, niebardzo mając czasu do przygotowania należytego — bo mi owa moja stancya była impedymentem, będąc *provocatus*⁷ coraz to w karty, to w szachy, to w arcaby, alem się przecię starał, żeby było nie podrwić, bo wiedziałem, że jaka miała być ludzi *frequentia*⁸, wiedziałem i to, że miał od gości mówić pan Gumowski, podczaszy, wielki *orator*⁹, a od wojska zaś kondolencyą

¹ Było to w sam Nowy rok, 1 stycznia 1657 r. (Łoś, 26).

² po bitwie

³ układ

⁴ w przytomności

⁵ z woli

⁶ Chleb żałobny — uczta pogrzebowa.

⁷ wzywany

⁸ napływ

⁹ mowca

pan Wolborski, porucznik starosty dobrzyńskiego, Rokitnickiego — zacząłem tedy:

»Ktoreby tej konstytucyj oponować¹ wolumina², przed ktoremi uskarżyć się parlamentami, u ktoregoby z najpotężniejszych świata tego monarchow szukać protekcyj od nieuchronnej na ludzki naród śmiertelności opresyj, nie wiem, sposobu nie znajduję; ale widzę, że ani prawo nikogo w tym sekundować³ nie może, kiedy czytam hieroglifika⁴ rzeczypospolitej genueńskiej: *Parcam falcitenentem minaci manu superbam*⁵, pokazującą *inscriptionem*⁶: «*Leges lego, reges rego, iudices iudico*»⁷. Ktoż się takiej sprzeciwić może potencji? Zgoła, dla ceremonii tylko, równemu przed równym, człowiekowi przed człowiekiem, śmiertelnemu przed śmiertelnym swojej uzalić się dolegliwości, potym zamilczeć i przestać, ponieważ *diutius accusare fata possumus, mutare non possumus*⁸. Prawda, że to jest ciężka dysocjacja⁹, kiedy wrodzone krewności nie wytrzymają koligacye, kiedy *voto* komprobowane¹⁰ rozrywają się miłości związki, kiedy ojciec syna, syn ojca, towarzyszy towarzysza odstępować musi najpoufalszego. Ale coż z tym czynić, kiedy to ludzkiej [naturze] taką *qualitatem*¹¹

¹ przeciwstawić

² księgi

³ wspierać

⁴ Hieroglifik (z greck.) — napis hieroglificzny, wogóle napis.

⁵ Parłę dumną, trzymającą kosę w groźnej ręce.

⁶ napis

⁷ Ustawy ustanawiam, władcami władam, sędziów sędzę.

⁸ dłużej na los skarżyć się mogę, zmienić go nie mogę

⁹ Dysocjacja (z łac.) — rozstanie.

¹⁰ ślubem utwierdzone

¹¹ własność

przypisuje Arystoteles profesyą: »*Homo est imbecillitatis exemplum, temporis spoliū, fortunae lusus, inconstantiae imago, invidiae et calamitatis trutina*«¹. Ciężki to jest wprowadzić na chorągiew naszą klimakter² dwóch razem tej matce tak dobrych pozbywać synów; ciężki i niezdolny ojczyźnie paroksyzm³, takich przez niedyskretne *fata simul et semel*⁴ uronić wojenników, którzy jej *periculosissima incendia*⁵ hojnie swoją w koźdych okazyach gasili krwią; przykra całej kompaniej *iactura*⁶ tak dobrych, poufałych, nikomo nieuprzykrzonych, w koźdej z nieprzyjacielem utarczce podle pożądaných i do wytrzymania wszelkich insultów⁷ doświadczonych postradać kawalerów. Ale, ponieważ sama litera święta taką całemu światu podaje paremią⁸: *Metenda est seges, sic iubet necessitas*⁹, dlategoż *necessitatem ferre [potius], quam flere decet*¹⁰, mając *prae oculis*¹¹ konstytucyą umowionego *ante saecula*¹² ziemie z niebem *pactum*¹³, że nam tam deklarowano *morte renasci*¹⁴, że nam tam obiecują *ad communem* powrócić *societatem*¹⁵. *Veniet iterum, qui nos reponat in lucem,*

¹ Człowiek jest wzorem bezsilności, lupem czasu, igrzyskiem losu, obrazem niestateczności, szalą zawiści i niedoli.

² przypadek, nieszczęście ³ cios

⁴ losy razem i naraz ⁵ najniebezpieczniejsze pożary

⁶ strata ⁷ ciosów napadów

⁸ Paremia (z greck.) — przysłowie, maksyma.

⁹ Żać należy żniwo, tak każe konieczność.

¹⁰ konieczność przystoi raczej znosić, niż oplakiwać

¹¹ przed oczyma ¹² przed wieki ¹³ układ

¹⁴ odrodzić się przez śmierć

¹⁵ do powszechnego społeczeństwa

*dies*¹. Było to prawo w dawnym ateńskim państwie, że się nie godziło zmarłego oddawać ziemi żołnierza, pokoby wprzód jako [w] najzgromadniejszej frekwencyej z swoich nie był chwalbny *condigne*², i dokładają tam: *Laudabatur ab illo, qui erat militum doctissimus et rotundo ore*³. Gdyby przyszło na tym miejscu *stricte*⁴ obserwować tamtych ludzi uzancę⁵, przyznam się, żeby mi ciężką musiała przynieść konfuzją na mnie prostaka włożona od oficera mego prowincya⁶, albowiem więcej ten sławy ujmuje, kto czyje sławne i światu widoczne nie tak dostatecznie, jakoby potrzebowały, chwali *actiones*⁷. Ale że *ferreus Mars aureos calcat contemnitque fastus*⁸, dlategoż choć nieudolna Minerwa⁹ moja, tumanem saletry zakurzona i surowością impetow baltyckich świeżo zhukana¹⁰, rezolwowała się chwalić swoich kommilitonow¹¹, ś. p. JMści Pana Jana Rubieszowskiego i JMści Pana Jana Wojnowskiego, lubo *indigne*¹², jednak *dignissima* ś. pamięci *gesta*¹³. Ktorzy z młodości zaraz swojej, ledwie, tak rzec nie mogę, że prawie *a cunabulis*¹⁴, bo w chłopięcych latach, nie wda-

¹ nadejdzie znowu dzień, który nas na światło powróci

² godnie

³ chwalony był od tego, który był w wojsku najuczeńszym i wymownym

⁴ ściśle

⁵ *Uzanca* (z włosk.) — zwyczaj.

⁶ obowiązek

⁷ czyny

⁸ żelazny Mars depce i za nic ma złote przepychy

⁹ Minerwa (Pallada) — bogini nauk i umiejętności; tu metonim.: zdolność, wymowa.

¹⁰ Zhukać — oszołomić, onieśmielić.

¹¹ towarzyszków

¹² niegodnie

¹³ najgodniejsze czyny

¹⁴ od kołyski

jąc się [w] pieszczonej Pallady instytucją¹, udali się ochotnie do przykrej krwawej Bellony² palestry³. Tym zabawom [oddani], *naturaliter*⁴ emulującemu najmnijszego czasu nie udzieliwszy Apollinowi, starych polskich wojenników trybem, jako *generosae aquilae pulli*⁵, ostrego za dyrektora obrali sobie Gradywa⁶, jemu *plenarie*⁷ swój cały obligowali wiek, jemu siebie za dożywotnią konsekrowali wiktykę⁸. Bo merlińskie⁹, cecorskie¹⁰, żółto-wodzkie¹¹ już za towarzysz¹² odprawiwszy okazyje, w niezliczone potym różnych na ojczyznę następujących nieszczęśliwości wdali się labirynty, o których gdyby *singillatim*¹³ mówić przyszło, całodziennego o każdej z tych okazji nie dosyćby było dyskursu, kiedy owe korsuńskie¹⁴, zbaraskie¹⁵, batohowskie¹⁶ tak ciężkie na ojczyznę przepłynawszy inundacye¹⁷, tak nieszczęśliwe na stan rycerski strawili klimakteryki¹⁸.

¹ naukę ² Bellona — bogini wojny. ³ zawód

⁴ naturalnie ⁵ szlachetnego orła piskłęta

⁶ Gradyw — Mars, bożek wojny. ⁷ zupełnie

⁸ poświęcili ofiarę

⁹ Merło lub Merła — rz. na Ukrainie, lewy dopływ Worskły, która wpada z lewego brzegu do Dniepru. O bitwach nad Merłem wspomina także Wacław Potocki.

¹⁰ Cecorska klęska Żółkiewskiego 1620 r.

¹¹ Klęska pod Żółtymi Wodami 15 kwietnia 1648, w której Czarniecki dostał się do niewoli tatarskiej.

¹² Por. iść za męż, wsiąść na koni.

¹³ szczegółowo ¹⁴ Klęska korsuńska 26 maja 1648.

¹⁵ Zbaraskie oblężenie 1 lipca — 15 sierpnia 1649 r.

¹⁶ Klęska pod Batohem 2 czerwca 1652.

¹⁷ nawałości ¹⁸ okresy czasu, przypadki

O których *eius saeculi*¹ żołnierzach takie było powstało *axioma*², że kto z tych okazji zdrowo wyszedł, jeżeli przedtem nazywano go sokołem, mógł bezpiecznie tytułować feniksem. Nie dosyć na tym, chciwemu sławy animuszowi *magnae mentes in ardua quaeque obstinatius*³. Nie ustraszyła ich w owych przeszłych kampaniach *saevientis fortunae ferocitas*⁴, idą dalej w owe beresteckie⁵, białocerkiewskie⁶, mohylowskie⁷, żwanieckie⁸ okazyje i tam synowie dobrzy dla ojczyzny krwi i zdrowia swego nie żałują. O takich to znać żołnierzach gdzieś tam napisano: *Viri proprium est maxime fortitudo; eius munera duo potissimum sunt: mortis dolorisque contemptus*⁹. Nuż dopiero jak nastąpiły szwedzkie, moskiewskie, węgierskie wojny, co rzekę

¹ owego wieku ² zdanie

³ Wielkie dusze tem uporczywsze, im większe trudności.

⁴ srożącego się losu wściekłość

⁵ Bitwa pod Beresteczkiem 28, 29, 30 czerwca 1651.

⁶ Przerwana bitwa pod Białocerkwią 21 września 1651.

⁷ Łoś (str. 41) wspomina pod r. 1659 o okazji mohylowskiej, t. j. o nieudalym szturmie Stanisława Potockiego Rewery do Mohylowa nad Dniestrem, przyczem »koło pięci albo sześci tysięcy ludzi (naszych) zabito«. Ale okazja mohylowska chronologicznie pomiędzy Białocerkwią a Żwanicem pomieścić się nie da; raczej będzie to okazja monasterska, t. j. oblężenie Monasterzysk przez Czarnieckiego (na wiosnę r. 1653), a więc po (przerwanej) bitwie pod Białocerkwią (1651), a przed oblężeniem żwanieckiem (w jesieni 1653). Czy to pomyłka Paska czy jego przepisywacza, niepodobna rozstrzygnąć.

⁸ Żwanieckie oblężenie (październik — 16 grudnia 1653).

⁹ Męża cechuje najbardziej waleczność; ona to darzy go pogardą śmierci i cierpienia.

o owych ruszenickich¹, grodeckich², wojnickich³, gołębskich⁴, wareckich⁵, gnieźnieńskich⁶, magierowskich⁷, czarnoostrowskich⁸ i inszych wielu okazjach? Z jaką tam rezolucyą i z jakim prezentowali się męstwem, jako *hilari fronte*⁹ wszelakie ponosili *adversitates fortunae et iniurias caeli*¹⁰, już w tem, jako koło późniejszych okazji, nie trudno o wielu *ad testimonium* okulatow¹¹. Tymby to zacnym kawalerom przypisać, co Aleksandra Wielkiego żołnierzom: *Ubi miles contemptor opum et divitiarum bella gerit disciplina et paupertate magistra, fatigato humus cubile, cibus, quem occipat, satiat, tempora somni arctiora, quam totius noctis*¹². W tych zacnych kawalerach widział świat pomienione

¹ Ruszenice — w. pod Opoczmem. Kochowski (Clim. II, 30) wspomina o utarcze pod! Opoczmem; będzie to zapewne »okazya ruszenicka« Paska.

² Gródecka okazja z Chmielnickim 29 września 1655.

³ Wojnicka okazja z Karolem Gustawem 22 września 1655.

⁴ Gołębska okazja, pod Gołębiem 8 lutego 1656.

⁵ Warecka okazja, pod Warką 7 kwietnia 1656.

⁶ Gnieźnieńska okazja, pod Gnieznem 5 maja 1656.

⁷ Magierowska okazja, pod Magierowem 11 lipca 1656.

⁸ Czarno-ostrowska okazja, pod Czarnym Ostrowem zaraz po magierowskiej, po której nastąpił układ z Rakoczym.

⁹ z pogodnym czołem

¹⁰ przeciwności losu i srogość klimatu

¹¹ na świadectwo naocznych świadków

¹² Gdy żołnierz, gardząc dostatkami i bogactwy, toczy boje w karność i ubóstwie, znużonemu służy ziemia za łożę, za pokarm używa, co ma, a sen jego trwa krócej, niż noc (Curtius: *De rebus Alexandri Magni* III, 2, 15).

atrybuta¹ przy nieskąpem zawsze krwie i zdrowia swego szafowaniu. A osobliwie też już pod Chojnicami², *plus quam satis*³ od ręki nieprzyjacielskiej otrzymawszy, *circumventus multitudine*⁴, Rubieszowski, czterdziestą kilą razow strzelanych, sztychowych i rapirami sieczonych, na pobojuwisku położony za nieżywego; ktorego gdyśmy w kilim⁵ z placu zbierali, bo ten zacny kawaler do połbokow prawie w swojej pławił się krwi tak, że w niej ledwie nie spłynął, lubośmy wszyscy rozumieli, że po tak ciężkim pokaleczeniu już też obmierzi sobie wojnę, ale nie to, *virescit vulnere virtus*⁶, jako mówią, piłka a męstwo bite większy impet bierze. Nie ustawa odważny Cynegirus⁷ w przedsięwziętej imprezie, Kodrus⁸ zdrowia pozbył dla ojczyzny i stąd mają na cały świat wieczystą sławę i zalecenie — a ten wszystko pokaleczone ciało niesie do ostatniej za ojczyznę wiktymy⁹. Kąpała Tetis Achil-

¹ przymioty

² Było to w sam Nowy Rok 1657 (Łoś, 26).

³ więcej, niż potrzeba ⁴ otoczony tłumem

⁵ Kilim — dera.

⁶ hartuje się ranami męstwo (Furius u Gell. 18, 11, 4)

⁷ Cynegirus, brat poety Eschylosa, zginął w bitwie pod Maratonem, gdy straciwszy jedną rękę, chciał drugą za-
trzymać odpływający okręt perski.

⁸ Kodrus, król ateński. Kiedy w czasie najazdu Dorów na Attykę wyrocznia przepowiedziała, że ta strona zwycięży, której król polegnie, udał się Kodrus w przebraniu wieśniaka do obozu Dorów i dopóty drażnił nieprzyjaciół, aż został przez nich zabity.

⁹ ofiary

lesa¹ w jakichsi tam wymyślnych wodkach, żeby go żadne zabić nie mogły horęże; ja tak bezpiecznie moralizować mogę, że tego to Achillesa, naszego ulubionego komilitona, poważniejsza jakaś od tamtych przyprawnych wodek krwie Chrystusowej konserwowała kąpiel i od tak ciężkich szwankow zginąć nie pozwoliła. Nie wywodzę tu genealogiej, bo i tak podobno na przykrzyłem się czasowi, choć o sam[em] tylko życiu ich dosyć *laconice*² namieniwszy, wielką sławę, jako wielki dzwon, w sam tylko brzeg *minutissima stipula*³ dotykając. *Sufficit*⁴, że zacną wojewodztwa mazowieckiego porodzili się szlachtą, których urodzenie choćbym wywodzić chciał, nie mogę, bo mi nie pozwala czas i licha moja *facundia*⁵. Ponieważ *magnorum non est laus, sed admiratio*⁶, krotkiego tylko, jako niegdy Sallustyus *ad Carthaginem*⁷, do tych przezacnych familiantow zażywszy *apostrophe*⁸: *De vestra quidem laude melius est tacere, quam pauca loqui*⁹, to tylko przy-

¹ Achilles, syn Peleusza i morskiej bogini Tetydy, zginął pod Troją, trafiony strzałą Parysa w piętę, której owa cudowna woda nie zwilżyła, gdyż matka podczas kąpieli zakryła ją dłonią, trzymając syna na ręku.

² lakonicznie, t. j. krótko

³ drobnutkiem ździebkiem ⁴ Dość (powiedzieć).

⁵ wymowa

⁶ wielkich ludzi nie chwalić, lecz podziwiać należy

⁷ do Kartaginy ⁸ zwrotu

⁹ O waszej sławie lepiej zamilczeć, niż za mało powiedzieć. Cytat z pamięci, niedokładny z Sallustjusza »Bellum Iugurthinum« XIX: »De Carthagine silere melius puto, quam parum dicere«.

dam, że kto tak wiek prowadzi, jego *nobilitas* jest *duplicata*¹. *Illi vere sunt nobiles, qui non solum genere, sed etiam virtute sunt nobiles*². A teraz chwalebni *tumulandi*³, w wiekuiłą zabrawszy się kompanią, żegnają przez mnie wojsko wszystko, jako swego *palaestram*⁴ życia. Żegnają chorągiew matkę i miłą swoją kompanią, z którymi równie wdzięczno im było i *adversa* i *prospera*⁵ ponosić. Żegnają wszystkich krewnych i swoją pozostałą *posteritatem*⁶, życząc, aby *non alia methodo*⁷ postępując i ojczyźnie służąc, dni wieku swego prowadzili. Żegnają wszystkich WMM. Panow, na to miejsce zgromadzonych, dziękują wielce, że jako chrześcijanom, chrześcijańską wyświadczyć raczyliście usługę, ostatnie światu dając *vale*⁸, nowej zaś wieczności *salve*⁹. A że się tam ktoś ważył o sobie mówić: *Non totus moriar, multaue pars mei vitabit Libitinam*¹⁰, toż nasi *commilitones meruerunt*¹¹ u świata i do WMM. Panow swoje przesyłają *supplices [preces]*¹², ażeby *merita*¹³ ich *in dulci* WMM. Panow nie obumierały *recordatione*¹⁴, ponieważ *mens et gloria non queunt*

¹ podwójna, zdwojona

² Prawdziwym szlachcicem jest, kogo nietylko samo urodzenie, lecz i cnota uszlachetnia.

³ mający być pogrzebani, nieboszczykowie ⁴ szkołę

⁵ dolę i niedolę ⁶ potomstwo

⁷ nie innym trybem ⁸ żegnaj ⁹ witaj

¹⁰ Nie cały umrę: znaczna część moja uniknie Libityny.
(Cytat niedosłowny z Horacego Carm. III, 30, 7).

¹¹ towarzysze zasłużyli ¹² uniżone prośby

¹³ zasługi ¹⁴ w miłym wspomnieniu

*humari*¹. A po tych WMM. Panow fatygach i wyświadczonej *pie defunctis*² łasce, żebyście WMM. Panowie *in domum luctus*³ swojej nie raczyli denegować prezeneyej⁴, imieniem JMści pana porucznika i całej kompaniej uniżenie proszę».

Jakem ja skończył, mówił pan podczaszy Gumowski bardzo *facunde, erudite*⁵; ale że sobie pomyślał sens *et connexiones*⁶ i zaraz to było znać, kto się znał na rzeczach, *praecipue*⁷ duchowni postrzegli tego, omawiał się potym kształtnie, narzekając na mnie, że mu wziął kilka probacyj⁸, do jego mowy należących, i już je musiał wyrzucać te, które ode mnie słyszano. Przytoczył to, jako jest ciężka rzecz architektowi, kiedy mu kto do złożenia fabryki już przyciesane, heblowane weźmie drewno. Domyślili się wszyscy tego terminu i bywało tak często, że orator oratorowi zabierze materią. Od wojska zaś miał kondolencyą⁹ pan Wolborski, porucznik starosty dobrzyńskiego¹⁰. Tak tedy pochowawszy owych *Arcades*¹¹, na poczet pana Rubieszowskiego przyjechał pan Wąsowicz, jego krewny;

¹ dusza i sława nie zstępują do grobu

² pobożnie zmarłym ³ w domu żałoby

⁴ odmawiać obecności ⁵ wymownie, uczenie

⁶ i związek myśli ⁷ zwłaszcza

⁸ Probacja — w retoryce: dowód. ⁹ mowę żałobną

¹⁰ Jakóba Korytnickiego.

¹¹ W skróconem porównaniu *Arcades* mieści się równość wieku i wspólność doli obu nieboszczyków. Pasek ma tu na myśli Verg. Ecl. VII, 4: *Ambo florentes aetatibus, Arcades ambo*.

a zaś pana Wojnowskiego poczet i zasługi żonie odesłano.

Przyszły potym do ruszenia uniwersały, żeby się chorągwie ścigały pod Kozierady; bo też już i o Moskwie były wiadomości, że się kupili. Stanęliśmy tedy pod Kozierady na trzy niedziele przed Świątkami¹. Wojsko piękne i dobre, tylko że, jak lutrzy mówią, *pusillus grex*², bo nas tylko 6.000 było w dywizyej pana Czarnieckiego.

To cudowna, że kiedy mi zbudowano chłodnik³ przed namiotem z brzezowego chrostu, zaraz w tenże dzień począł sobie robić gniazdo trznadel u samych drzwi mego namiotu, w płocie owego chłodnika. Jawnie na gniazdo nosił między gęstwą ludzi i zbudowawszy je, nasiadł na swoich jajkach i wyłagł je. W owym chłodniku był stoł, z tarcie na soszkach⁴ zrobiony; u tego stołu jadano, pijano, karty grywano, strzelano czasem, wołano, a ptak siedział, nie bał się najmniejszej rzeczy, choć zaraz w rogu stoła; gdy mu się jeść chciało, to przed rumakiem zbierał owies. Wysiedział tedy owe (s) swoje potomstwo, wychował i sprowadził. Wszyscy mówili, że to znak jakiegoś znamienitego szczęścia. Aleć było szczęście, lecz ptakowi, co się spo-

¹ przed Zielonemi Świątkami, tj. 25 kwietnia, gdyż Zielone Świątki przypadały w r. 1660 na 16 maja

² maleńka trzódka. Wedle nauki Kalwina ogromna większość ludzi jest już z góry skazana na męki piekielne, a tylko »maleńka trzódka« wybranych dostanie się do nieba

³ Chłodnik — rodzaj altany, szałas z gałęzi.

⁴ Soszki, sochy — dwie żerdzie na krzyż złożone.

kojnie wyłagł, ale nie mnie; bo mię takie ogarnęły kłopoty, z których ledwie wybrnął i po staremu z wielkim' fortuny mojej uszczerbkiem. Bo jak pod Kozierady zaczęły mi się kłopoty i szkody, tak *ad decursum anni*¹ nie opuszczały mnie. Towarzystwo tedy regimentarskie², panowie Nuczyńscy, pili u brata swego ciotecznego, u pana Marcyana Jasińskiego, towarzysza naszego; mnie też tam był zaprosił na tę ucztę pan Jasiński. Bodejby jej nie było! Dopiewszy tedy mocno, począł mi Nuczyński wielkie dawać okazy³. Ja lubom tak był pijany, jak i oni, rzekę do Jasińskiego: »Panie Marcyanie, nie miałeś mię tu Wszeć po co prosić, kiedy przyczyny⁴ dają i miodem oblewają«. I wyszedłem z szałas, chcąc uść licha, to tylko wymowiwszy: »Kto ma do mnie pretensyą jaką, wolno mi powiedzieć jutro, a nie po pijanu«. Jużem tedy w poł drogi, dogonił mię Nuczyński: »Bij się ze mną!« Odpowiedziałem: »Panie bracie, niebardzobyś ci Wszeć leniwego uznał, ale dwa są impedymenta⁵: jeden, że tu oboz⁶, druga, że tu szable nie mam, bom poszedł do towarzysza swego na posiedzenie, nie na żadną wojnę. Ale tak, jeżeliby to nie mogło być inaczej, jutro rano, a za obozem, nie w obozie«. Idę tedy do swego szałas, onego zaś jego wyrostek hamuje, przytrzymał. Dawszy on

¹ do końca roku

² t. j. towarzysze z pod chorągwi regimentarza Czarneckiego

³ okazje do zwady

⁴ t. j. okazje do zwady, jak wyżej

⁵ przeszkody

⁶ Artykuły wojskowe zakazywały pojedynków w obozie.

wyrostkowi pięścią w gębę, wydarł mu się, przyszedł za mną. Musiałem wyjąć, szablę wzięwszy. Co na mnie przytnie, to mowi: »Zginiesz«. A zaś mówię: »Pan Bog tym rządzi«. Za drugim czy za trzecim ścięciem dosięgłem mu palcow i mówię: »Widzisz, że znalazł, czego szukał«. Rozumiałem, że się tym będzie kontentował. On, czy tego nie czuł, jako pijany, czyli też chciał się zemścić, skoczy znowu do mnie, machnie raz i drugi, a już mu krew na gębę pluska. Jak go tnę przez puls, wywrocił się. A wtym dano znać do pijanych, którzy rozumieli, że na przechod wyszedł. Leci młodszy brat, pocznie gęsto i często przycinać. Pan Bog zaś patrzył na niewinność. Zetrzemy się z sobą: i ręka i szabla upadła. Kompania też powypadali już po harapie¹. Przyjdzie potym Jasiński, gospodarz tej ochoty, rzecze mi: »A zdrajca! pokąsałeś mi braci! Pocieno² ze mną!« Rzekę: »Czego szukali, znaleźli«. Pociął wołać szable, bo nie miał jej przy sobie, a za rękę mnie prowadzi. Kompania perswaduują: »Tyś gospodarz; powinienbyś był te rzeczy medyować³. Nie czyń tego«. Żadnym sposobem perswadować sobie nie da, prowadzi mię. A tym czasem szablę mu chłopiec przynosił. Po prostu bałem się go, bo w oczach całej chorągwie przed kilką niedziel Pawła Kossowskiego, naszego towarzysza, posiekl. Wyszarpnę mu tedy rękę, stanę osobno i mówię: »Com ci winien? Zaniechaj mię!« Towarzystwo go trzymają. Jak pchnie Drozdowskiego, puścili go:

¹ Po harapie (z jęz. myśliwskiego) — po sprawie.

² T. j. pódz jeno.

³ Medyować (z łac.) — pośredniczyć, godzić.

»Id[ź]że, aż cię zabiją«. Była tedy rzeczka wąska, przez którą trzeba było przechodzić, i kładki przez nią wąskie położone. »Tam jeno, tam przejdziwja sobie, aż pod on las; kto kogo położy, żeby się już nie wracał do obozu«. Popchnie mię na owe kładki: »Id[ź]że ty wprzod!« Tylko wstąpię na owę ławkę, tnie mnie z tyłu w łeb, tylko że aksamit wenecki przedni był, P. Bog zachował, że nie przeciął, tylko trochę w jednym miejscu aksamit puścił, a dalej pręga tylko, jak biczem ciał. Zamroczył mię jednak, żem spadł z owej ławki w wodę. Umknę się tedy z owego miejsca, bojąc się, żeby mi nie poprawił, i na tamtą stronę dobywam się, mówiąc: »Boże, widzisz moję niewinność«. Jeno co wynidę z wody, a on też już ławki przeszedł. I mówię: »A, milczkiem to kásasz, pogański synu!«¹ Idzie do mnie: »Wnet cię tu lepiej będę kasał«. A tu z obozu powychodzili, patrzą, bo wszystkie chorągwie do owej rzeczki stały. Przytnie na mnie potężnie, aż mi zadrżała szabla w garzci; wytrzymałem zakład. Ścięniśmy się z dziesięć razy; nie ani temu ani temu. Mówię: »Dosyć tego, panie Mar-

¹ Pogański synu! jest złagodzeniem pierwszego stopnia, a taki synu! złagodzeniem drugiego stopnia najbardziej obelżywego zwrotu Skurwy synu! U wszystkich narodów można zauważyć dążność do zastępowania zbyt drażliwych wyrazów lub zwrotów przez mniej dosadne, więcej »polityczne«. Tak np. chłop oświecony nie powtórzy w opowiadaniu »Psia-krew« lecz powie, że N. N. zaklął na czerwono, lub, jeżeli to częściej bywało, wyrazi to zwrotem: ciągle, co słowo, to psia i psia. Podobnie w życiu codziennem zastępuje się psia krew zwrotami: psia mać, psie mięso, psia kość, psia welna lub sierść, psia noga, a nawet psia kula.

cyanie«. On rzecze: »O taki¹ synu, nie uczyniłeś mi nic, a mówisz dosyć«. Tak P. Bog dał, że po owym wymowieniu, samym końcem szable dosiagliem go przez jagodę i odskoczyłem się od niego. Tymże bardziej dopiero na mnie natrze; jak też urwę go w łeb, jakby nie był na nogach. Dopiero go płazem pocznę walić na ziemi, wzięwszy w obie ręce szablę. A tu dopiero kompania leci z pod naszych i z pod inszych chorągwi, mówiąc: »Stoj, nie zabijaj«! Dałem mu z pięćdziesiąt razy płazą, niżeli przybiegli, za owęż zdradę, co mię z tyłu rąbnął w głowę. Była to w ten dzień kryzys tak zła, że z piętnaście pojedynków odprawowało się pod różnemi chorągwiami. Mnie zaś P. Bog w ten dzień w oczywistej swojej miał protekcyę, kiedy mię zachował od szwanku, z trzema mężami pojedynkując. A nie z żadnego to stało się męstwa, ale tylko z tego, że Bog na niewinność moję respektował². Wiele takich pamiętam przykładów, że »zawsze ten przegraje, kto przyczynę daje«³. Kto będzie po mnie sukcesorem tej książki mojej, przestrzegam i napominam, żeby się tym moim i wielu inszych temu podobnych przykładów budował, żeby nigdy i najlichszego lekce nie považał, żeby, choćby był mężem najdoświadczońszem, ufając siłom i męstwu swemu, nigdy okazyjej nie dawał i z pysznym sercem nie chodził na pojedynek; bo niech wie o tym, że go się lada kto nabije. A gdy zaś z pokorą swojej upominać się będzie krzywdy i honoru, wzywając na

¹ Por. str. 120, przyp.

² miał wzgląd

³ Przysłowie.

pomoc Boga, zawsze wygra. Na wielu inszych i sam na sobie doświadczyłem się tego. Ile razy dałem okazy, zawsze mię wybito; ile razy mnie kto, zawsze zwyciężyłem. Tak ci dałem jednanym sposobem za bol i za rany ich, że to jes[t] *practicatum axioma*¹: »Bity płacze«, złotych 1200, zosobna zastąpić² curolika. Jasińskiemu nie za gębę³; jeszcze go surowie osądzono: »Żeś ty, gospodarzem bywszy, i gościom dopuściłeś się bić, nie rozwarzając ich, i sam jeszcze wyzwałeś na pojedynek, za to daj do Brześcia bernardynom złotych 600 i w pancerzu stać przez trzy msze w święto, szablę trzymając«.

Potym wyprawiono Skrzetuskiego⁴ na podjazd z komenderowanemi ludźmi, po dwóch towarzyszw z pod chorągwie; bo też już były wiadomości, że Moskwa zbita⁵ [pomyka] się już bliżej ku nam. Poszedł tedy podjazd i potkał się z chorągwią Słoińskiego. Chorągiew moskiewską, bardzo okrytą, zagarniono. Powra-

¹ doświadczona prawda

² Zastąpić — ekspens, sumę, wydatki ponieść.

³ Por. wyżej: »dosiąglem go przez jagodę«, »urwę go w łeb«.

⁴ Jan Skrzetuski, porucznik Franciszka Czarnkowskiego, starosty międzyrzeckiego i osieckiego. »Ten człowiek z oblężenia tak ciężkiego zbarskiego listy do króla JMci Kazimierza, wpław przez staw idąc, dziwną sztuką przeniosszy nieznaczone, i kilka dni i nocy sztucznie tułając się przez wojska niezliczone prawie przeniosł do Lwowa, a tam za tak wielką swoją odwagę gardła i fortun zaledwie sto czerwonych złotych otrzymał« (Łoś, 49).

⁵ zbита w kupę, skupiona

cając tedy nazad, obawiali się tedy pogoni; szli całą noc. Skoro też już oddniało, stanęli pode wsią; na łąkach konie paśli, sami też, jako sturbowani¹, co żywo do spania, Moskwę wartą dobrze opatrzywszy. Był tedy dwór szlachecki nad rzeką blisko; pojechało tam kilka czeladzi, chcąc się pożywić. Chcieli tam coś wziąć gwałtem, nuż po sobie, uczyniwszy hałas, strzelanie. Podjazd się potrwożył, rozumiejąc, że Moskwa u koni już jest; aleć potym dowiedzieli się, co jest. Wolski Łukasz, Rawianin, towarzysz krajczego koronnego², porwawszy się ze snu, jak dopadł konia, tak też zaraz i w rzekę prosto skoczył, a przepłynawszy, że się i rozesał i bojaźliwego był serca — bo to drugi, nie porachowawszy się [z] swoją fantazją, zaci[ą]gnie się do wojska, a podobnie żeby w domu kury sadził, a kanię od kurcząt odganiał —, nie obejrzawszy się, co się dzieje, skoczył w las i przyjechał dwiema dniami przed podjazdem, potrwożył wojsko okrutnie. Pozbiegaliśmy się tedy co żywo do wojewody i on też przyszedł czytać relacyą. Pyta go wojewoda: »Co się to tam stało?« Ow prawi jeszcze na większy żal, jako byli nabrali Moskwy ze 300, jako chorągiew ze wszystkim zagarnęli, jako mieli wielkie zdobyczy, a potym przyszła pogoń, zastała śpiących, obskoczyli i wycięli w pień; drudzy się w rzece, nad którą popasali, potopili. Pyta wojewoda: »A Skrzetuski czy żywcem wzięty?« On

¹ znużeni

² Łukasz Wolski, syn podstolego rawskiego, towarzysz chorągwi Wacława Leszczyńskiego, krajczego kor., »człowiek dziełny, młodzian dość doświadczony« (Łoś).

mowi, że na oczy swoje widział, kiedy Moskwicin do niego strzelił, a potym go ściana, »bo stałem długo, przepłynąwszy rzekę, i widziałem, że nikogo żywcem nie puszczone«. Jam nie mogł wytrwać i mówię: »A ciebie czemu nie zabito?« Wojewoda się na mnie otrząsnął: »Dajcie pokój«. Ale sam go pyta: »Jakeś uszedł?« Odpowie: »Bom nie spał, do tego konia trzymałem w ręku i zaraz uderzyłem wpław; jednak strzelano za mną kilkanaście razy, P. Bog jednak zachował mię«. Pyta: »Co za potęga mogła być tamtego podjazdu?« Powie: »Nie podjazd to, Mści Dobrodzieju, ale wszystka potęga Chowańskiego¹, bom widział wszystko prawie wojsko; okryło pola, jako obłok, drugie pułki jeszcze się z za gory pokazywały. I szlachcica napadłem uchodzącego, który też powiedział, że z wszystką potęgą Chowański idzie«. Zalteruje² się wojewoda, ale nie pokazuje po sobie, mowi: »Pan Bog z nami! Nie to, panie strażniku; kazać otrąbić, żeby zaraz stada sprowadzano«. Tu trąbią, tu w obozie krątwą³ sroga; stada o kilka mil od obozu, prawie każdej chorągwie osobno. Tu każdy nos zwiessił, myśląc sobie: »Pierwsze nieszczęście«. Wolskiego pytają każdy o swego towarzysza; powieda, jaką który śmiercią ginął, zgoła pełno strachu, żalu i konfuzyje⁴.

Poszliśmy do chorągwie, każdy koło siebie czyniąc porządek; do stad co żywo leci i na koniach i piechotą. Przyjdę, aż moj czeladniczek mego siodła ru-

¹ Andrzej Chowański, kniaź, wódz moskiewski.

² Zalterować (z łac.) — podrażnić ³ krętanina

⁴ Konfuzyja (z łac.) — zamieszanie, trwoga.

maka. Pytam: »A to na co?« Odpowie: »Po konie pojadę«. Kiedy go to obuchem¹ zajadę: »Poganinie, droższe moje zdrowie, niżeli wszystkie konie; albo tam niemasz trojga czeladzi przy koniach? Będą insi swoje brać, pobierą też i moje, a ja tu konia u kołu trzymam od wielkiej potrzeby. A kiedy co napadnie, a ty mnie i tego weźmiesz?« Rozporządziwszy u siebie, poszedłem znowu do wojewody. Idę, minę bazar², aż Wolski u Ormianina waży łyżki srebrne, zdobyczne. I mówię mu: »Panie Łukaszu, a nasz Jaworski czy nie uszedł też? Bo on przecię zawsze ostrożny i na dobrym koniu«. Aż on powie: »Jako Waszeć ucho swoje widzisz, tak już Waszeć obaczysz pana Jaworskiego«. Mówię: »Dla Boga, panie Łukaszu, czyś się też nie omylił, albo jakim sposobem nie odłączył się od podjazdu, bo ja wiem, żeś ty dawno wicher«. Począł znowu toż potwierdzać, coć i pierwej zwierzać się, oraz i gniewał. Dałem pokój, idę do namiotów; aż ksiądz Piekarski: »Stoj« — rzecze — »zła nasza, panie bracie«. Ja rzekę: »Panie bracie, pamiętajże Wasze, że w tej Wolskiego relacyi połowy prawdy niemasz, bo ja naturę jego znam, że rad klimkiem rzuci«³. A wtem wojewoda wynidzie z namiotu, brodę kręci; a już to był znak alteracyi albo gniewu. Przymknąwszy się do księdza Piekarskiego, rzecze: »O czymże?« Powie mu ksiądz

¹ Obuch — laska z osadzonym młotem, służąca do podpierania i do obrony, nieodstępny towarzysz szlachcica.

² Bazar lub majdan — wolny plac w obozie, rynek.

³ Przysłowie: »Klinkiem rzucić, lub klinkiem się bawić«, t. j. zmyślić wykrętnie, zmyślić, żartować.

moje słowa. On do mnie: »A że to ma *vitium*?«¹ Po-
wiem, że to natura jego taka jest i ojca jego, który
jest poborcą rawskim; nawet w szkołach nazywaliśmy
go: »generał *nugator*«². Uderzy się wojewoda ręką po
aksamicie i rzecze: »A toż i ja tegoż zdania; bo jeżeli
ich podjazd dognał, niepodobna, aby ich miał tak osa-
czyć, żeby mieli wszyscy zginąć. Ale żeby wszystka
potęga, to niepodobna, bo ja mam wiadomości, że do-
piero jutro ostatnimi siłami na szturm do Lachowiec³.
gotowali się i dopiero im drabiny i inne rekwizyta⁴
zwożono, bo wszystko to byli potracili u pierwszych
szturmow«. Zaraz go potym kazał wołać; aż mu mówi
jeden: »Bracie, czy się Waszeć nie omylił? Garłowa
sprawa wojsko potrwożyć«. Rzecze: »Zdrowie moje,
szyja moja, jeżeli się inaczej pokaże«. Tak tedy *inter
spem et metum*⁵ od samego rana całe wojsko jako po-
warzone. Stada, które bliżej były, sprowadzają; drudzy
bez swoich tęsknią, wyglądają. Chorągwie ordynują na
podjazd, aż się zemknęło ku wieczorowi. Zachodzi tedy
słońce, aż widać z tamtej strony kogoś, i mówię: »Anoż,
mamy języka«. Nie poznali go, bo i bachmat zdobyczny
i w kołpaku moskiewskim z perłami. Bieży przez maj-
dan, pomija chorągwie a woła: »Musztułuk, musztułuk!«⁶.

¹ wadę ² plotkarz, łgarz

³ Lachowicze — m-ko w wojew. nowogrodzkim po-
między Słonimem a Nieświeżem, wówczas najsilniejsza twierdza
na Litwie, własność Sapiehów.

⁴ przyrzady ⁵ pomiędzy nadzieją i trwogą

⁶ Musztułuk l. munsztułuk (z tatar.) — podarek po-
słańcowi, potem nowina, wiadomość (dobra).

Wypadają do niego, pytając go, czy dobry, czy zły. Rzekł przecię, Polanowskiego pomijając. Kiedy to co żywo na wyścigi za nim, aż on prawi samą rzecz przed wojewodą, że »jutro, da Pan Bog, komendant nasz z obfitszym, niżeli jest wysłany, gronem kłaniać będzie WMM. Panu i chorągiew nieprzyjacielską rzuci pod nogi. W jednym tylko terminie mamy szkodę, żeśmy stracili w tej okazyj wielkiego kawalera, towarzysza JMści pana krajczego koronnego«. Rzecze wojewoda: »Niechże będzie imię Boskie pochwalone! Tego towarzysza nie straciliście, ale jutro dopiero go stracie. Biegajcie po tego skurwego syna«. Krajczy stoi, porucznik jego Skoraszowski, jakoby mu policzki wyszczypował. Wzięli pana Wolskiego w kajdany. I tak to owa okazyja wesoła i miła była *ex ratione dupliti*¹: jedna, że pierwszą okazyją tak P. Bog pofortunił, druga, że owych, których jużśmy byli odżałowali, obaczyliśmy zdrowo, a nadewszystko, że już tak nadzieja jakaś nas delektowała. Chciano tedy Wolskiemu koniecznie szyję uciąć. Nawet go nikt z Rawianow nie nawiedział i wstydziliśmy się za niego. Przysłał do nas, prosząc o instancją; żaden się w to nie chciał wdać. Jeden tylko ksiądz Piekarski a Skoraszowski, jego porucznik, ci go urodzili², że go przecię nie sądzono, ale kazano mu zaraz z wojska jechać i nie powiedać się nigdy, żeby kiedy służył w dywizyj Czarnieckiego. — Przyszedł tedy podjazd szczęśliwie nazajutrz po owym

¹ z przyczyny dwojakiej

² Urodzić — dać życie, uratować, ocalić.

przysłanym towarzysz; wchodził do obozu z tryumfem, niosąc rozwiniętą chorągiew nieprzyjacielską i pędząc przed sobą powiązanych więźniów kupę tyłą prawie, jako i samych było. Gdy prezentowali więźniów, naszło się wojskowych siła do regimentarza i jam też był. Jak już po owej ceremoniej, stoję tak przy namiecie z Jarzyną Rafałem, z Rawianinem, aż wojewoda mowi: »Rozumiałem, że wszyscy Rawianinie dobrzy pacholcy; aleć też, widzę, są i kpi«. Ja się ozwę: »Tylko się to tu w jednej familiej panow Wolskich znajduje«. A Wolskich stoi dwóch, grzecznych ludzi: Paweł, co był starostą potym lityńskim, i drugi, co go zwano »Odlewany«. Wolski z pod krolewskiej chorągwie począł się obruszać, aż wojewoda rzecze: »Do mazowieckich Wolskich on mowi, a wyście ruscy; a insi są rzymscy, o których pisze Owidyusz: *Saevit atrox Volscens*¹. To to znać ruscy i włoscy Wolscy są dobrzy pacholcy, ponieważ ich nazywają »atroces«, a rawscy Wolscy kpi; nie ujmujcie się za niemi. Ale przecię pana Paska od dzisiaj będę miał za dobrego metra² ludzkiej natury, kiedy on z Wolskiego wyczytał wszystkę nieprawdę«. Potym się żartami dyskurs skończył. Więźniów kilku posłano krolowi.

Skoro tedy od Sapiehy³, hetmana litewskiego, przyszła wiadomość, że też już wojsko litewskie wy-

¹ Sroży się Wolsk waleczny. (Nie Owidyusz, lecz Wer-giljusz w Eneidzie IX, 420).

² Metr (z franc.) — mistrz, znawca.

³ Jan Paweł Sapieha, hetman w. lit.

monderowało się¹, jako mogąc, zaraz i my ruszyliśmy się i poszliśmy tym traktem ku Mścibowu. Chowański też, hetman moskiewski, poszedł ku nam ze wszystką potęgą, której miał 40 tysięcy, zostawiwszy pod Lachowicami ludzi coś niewiele, żeby obozu pilnowali i fortece przecię, której już tak długo dobywali, żeby nie przestawali atakować, żeby jej nie dali *respirium*². Bo obiecował sobie ją zaraz wziąć za powrotem z imprezy, nas wprzód rozgromiwszy. I szedł właśnie tak, jako wilk na stado owiec, bo już się tak był zaprawił na Litwie, że już zawsze do nich szedł, jak po pewną wiktoryą. Posłał tedy Naszczokina, drugiego hetmana, kilką mil przed sobą, z pięciu tysięcy ludzi wybornych, żeby się z nami powitał. W wigilią tedy 'śś. Piotra i Pawła zetknęli się z naszą przednią strażą, która, że nie była tak mocna, jak ono podjazd moskiewski, posłali do wojska, dając znać o nieprzyjacielu, że go już widzą na oko. A wtym Moskwa impetem³ na nich skoczyli. Niżeli tedy chorągwie i ochotnik przyszły, [w] srogim opale była przednia straż; ale przecię potężnie ich wspierali. Już było trupa i z tej strony i z tej potrosze, aż dopiero, skoro my przyszli, obroci się na nas połowa Moskwy, a drudzy już tam z przednią strażą konkludują⁴. Potężnie się tedy uderzą, chcąc nas pierwszym swoim skonfundować impetem; aleśmy wytrzymali, lubo kilkanaście z koni spadło. Kiedy wi-

¹ oporządziło się, stanęło w gotowości bojowej

² odetchnienia ³ pędem

⁴ Konkludować (z łąć.) — kończyć, dochodzić do wniosku końcowego, a przenośnie: kończyć walkę.

dzą, że to i tu opierają się mocno, już drugie starcie nie tak rzeźwo pokazali. A wtym wychodzi z chojniaków¹ chorągiew Tuczyńskiego i Antonowiczowa tatarska² 200 koni i zaraz, wyszedszy, ryścią idą³. Moskwa zaraz poczęli się mięszyć. My też natrzemy. Nuż w nich; złamaliśmy ich zaraz. Dopiero, wzięwszy na szable, już rzadko kto i strzelił, jeno tak cięto. Ostatek ich skoczyło w ucieczkę. Dopieroż w pogoń; dojeżdżano a bito. Wtym zaszło słońce; wojsko też nadeszło i tu zaraz na owym stanęło pobojuwisku. Tak tedy przez całą noc konieśmy w rękę trzymali, dwa pułki w placowej straży postawiwszy. Litwa też tudzież od nas stanęła, których było 9.000 z wielkim hetmanem Pawłem Sapiehą, a polny, Gosiewski⁴, natenczas polny hetman i podskarbi, w Moskwie siedział w więzieniu, od tegoż to Chowańskiego schowany⁵. Tegoż szczęścia spodziewał się i z nami; nawet kiedy przodem tego to Naszczokina posyłał [na] imprezę, to mu to zlecił: »Żebyś mi się starał żywcem dostać Czarnieckiego i Połubińskiego⁶, żeby Gosiewski miał się z kim zabawić«.

Było tedy na 40.000 Moskwy, naszego i z Litwą tylko 15.000. Bardzo to mały kawałek, ale przecie na-

¹ Chojniaki — młode sosny.

² Tatarska chorągiew — Tatarów osiadłych na Litwie.

³ Ryścią lub rysią — kłusem.

⁴ Wincenty Gosiewski.

⁵ Gra wyrazów: od Chowańskiego schowany (zam. wzięty do niewoli).

⁶ Aleksander Hilary Połubiński, marszałek wiel. ks. litewskiego; odznaczył się w wojnie szwedzkiej; umarł 1679.

dzieja nas cieszyła, a to też, co trup wszystek padł za nimi głową, co zawsze wojennicy sądzą za znak zwycięstwa, kiedy trup głowami za nieprzyjacielem pada. Tak tedy owej nocy jeść było co, bośmy kazali nabrać sucharów w sakwy, w wozy; gorzalina też była w blaszanych ładownicach, jakich na ten czas zażywano. Zakropiwszy się tedy po raz, po dwa, że się i głowa trochę zawrociła, aż się potym i spać zachciało. Jaki taki, położywszy się na trawie, śpi. Służył z nami Kaczewski, Radomianin, wielki przechera¹, i mowi: »Panie Janie, co mamy pięść pod głowę kłaść? Układźmy się miasto poduszki na tym Moskalu!« A leżał blisko tłusty Moskal zastrzelony. Ja tedy mówię: »Dobrze, dla kompaniej«. On tedy z jednej strony, ja z drugą położyliśmy głowy i takieśmy zasnęli, konie za cugle do rąk okręciwszy, i takieśmy spali ze trzy godziny. Aż kiedy już nade dniem, tak w nim coś gruduknęło², żeśmy się obydwu porwali; podobno to tam [się] jeszcze co było zataiło ducha. Skoro się tedy trochę rozedniało, zaraz przez munsztuk³ kazano trąbić wsiadanego. Ruszyło się wojsko, żebyśmy, Pana Boga wzięwszy na pomoc, wcześniej tę zaczęli igraszkę. Idąc tedy, każdy swoje odprawował nabożeństwo: śpiewanie, godzinki⁴; kapelani, na koniach jadąc, słuchali spowiedzi. Każdy się dysponował, żeby był jak najgotowszy na śmierć. Przy-

¹ Przechera — filut, frant

² Gruduknąć — odbić się, jęknąć.

³ t. j. cicho

⁴ Godzinki — nabożeństwo śpiewane do N. M. Panny.

szedszy tedy o poł mile od Połonki¹, stanęło wojsko do szyku. Szykował swoje Czarniecki, Sapieha też swoje. Prawe skrzydło dano Wojniłowiczowi² z krolewskim pułkiem, lewe skrzydło Połubińskiemu, armatę³ i piechotę. Szliśmy tedy szykiem i dopiero, *in prospectu*⁴ nieprzyjaciela stanąwszy, chcieli tego wodzowie, żeby był nieprzyjaciel wyszedł do nas za przeprawę; ale nie mogąc go wywabić, kazano się postąpić dalej. Wyszło tedy piechoty ku nam ze sześć tysięcy za przeprawę; aleć jak poszło do nich trzy regimenty, zaraz ich nasi wystrzelali z tej strony i wparowali za rzekę. Poczęto tedy bić z armaty z tamtej strony i rażono naszych. Towarzysza jednego, pole⁵ mnie stojącego, jak uderzyła kula w łeb konia, aże ogonem wyleciała; towarzysz poleciał do góry od kulbaki wyżej, niżli na trzy łokcie, a nic mu. Gdzie tedy szło lewe skrzydło i *corpus*⁶, to tam mieli ciężką przeprawę; gdzie zaś nasze prawe skrzydło, tośmy mieli błota jak przez siedmioro stajań i lepiej, że miejscem koń zapadał po tebinki⁷, miejscem uszedł po wierzechu, tylko się tak owe chwasty zrosłe zaginały, jako pierzyna. Prawie w poł było takich, którzy piechotą za sobą konie prowadzili. My się tu

¹ Połonka — w wojew. nowogrodzkim między Słoni-
mem a Lachowiczami.

² Michał Wojniłowicz, starosta krosieński, porucznik
chorągwi husarskiej.

³ Armata — w stp. imię zbiorowe: armaty, artylerja.

⁴ w obliczu ⁵ Pole — podle, obok.

⁶ Corpus (z łac.) — szyk środkowy wojska, centrum.

⁷ Tebinki — sztuki skórzane dla ozdoby, z siodła wi-
szące, klapy boczne siodła.

z owego błota dobywamy, a tu już bitwa potężna na lewem skrzydle. Był tedy *directe*¹ przeciwko naszej przeprawie folwark oparkaniony; spodziewając się Moskwa, że to tam nasi będą szczęścia probowali, zasadzili tam kilkaset piechoty i 4 działka. Nie pokazowali się nam wtenczas; aż kiedy my się wybijali z tego błota do twardego lądu, wysunęła się piechota. Kiedy poczną ognia dawać, kiedy poczną parzyć z dział, jako grad kule lecą; padło naszych dużo, drudzy postrzelani. Ale przecię wszystkim impetem poszliśmy na nich, bośmy widzieli, że trzeba było ledwie nie wszystkim ginać, gdybyśmy mieli byli też podać. Ale jużemy tak oślepi w ogień leżeli, żeśmy się tak z niemi zmieszali, jako ziarno z siewką, bo już trudno było inaczej. Okrutna tedy stała się rzeźba w owej gęstwinie, a najgorsze były berdysze². Kwadrans jednak nie wyszed[ł] od owego zmieszania, wycieliśmy ich, że i jeden nie uszedł, bo w szczerym polu; powiedano, że ich było 100. Z naszych też, kto legł, kto co otrzymał, to musiał cierpieć; pode mną konia gniadego postrzelono w pierś, cięto berdyszem w łeb i drugi raz w kolano. Jeszczebym go był zażył, gdyby nie ta kolanowa rana. Bo ja takie szczęście miałem do koni w wojsku, że nie pamiętam, żebym ktorego sprzedał, kupiwszy go drogo, ale koźdy albo skaleczał, albo zdechł, albo go zabito; i to nie-szczęście wyгнаło mię z wojska. Bobym ja był i do tego czasu był żołnierzem, ale już i ojca nie stawało kupo-

¹ wprost

² Berdysz — broń piechoty, topór osadzony na drzewcu.

wać koni i mnie też już było obmi[e]rzło to szczęście, na które nieraz zapłakać musiałem. Przesiadłem się tedy na ten czas na mego myszkę¹, kazawszy pachol-kowi, co na nim siedział, wędrować nazad za przeprawę; aleć mię niezadługo dogonił na lepszym koniu, niżeli ja siedział, zdobycznym. Docinamy tedy owę piechotę, a Trubecki leci, ordynowany owym na sukurs, z dziesięcią chorągwi bojarow dumnych² i z trzema tysięcy rajtaryej³. Stanęliśmy tedy tyłem do owych, a frontem do nieprzyjaciela. Wpadają na nas tak, jakoby zjeść; wytrzymaliśmy, bośmy musieli. Kiedy wi-dziemy, że nas gnietą w owe błota, zewrzemy się z nimi potężnie. Rajtarya wydali ogień do nas gęsto, nasi zaś rzadko kto strzelił, bośmy już powystrelali na owę piechotę, a nabić znowu było niepodobna, bo czas nie pozwolił. I tak powiedam, że w okazyej nabicia naj-potrzebniejsze, z którym idziesz do nieprzyjaciela; ale nabijać, kiedy to już zetrą się wojska, rzadko się to trafi — szabla grunt. Tak tylko tedy szablami ten tego, ten też tego w Bożą godzinę, bo i owym ju-żeśmy też przygrzewali mocno, żeby nie nabijali strzelby. A po staremu rzeczy już nam nie tak twardo szły, choć to na nas z gotowym ogniem przypadli. Przemaga-liśmy się tedy właśnie, kiedy owo dwaj zapasy cho-dzą, ten tego, ten też tego nachylając. Trubecki, jako

¹ Myszka — myszaty koń, koloru myszy.

² Bojarowie dumni — radni, sejmowi.

³ Rajtarja — jazda regularna, złożona z drobniejszej szlachty i ludzi wolnych.

cyga¹, uwija się na szpakowatym kałmuku². Leci trupow gęsto, aż kiedy ich chorągwi na ziemi leżało ze sześć, Trubeckiego towarzysz starosty dobrzyńskiego jak ciał w łeb, aż mu kołpak spadł; zaraz go dwaj porwali pod ręce i poprowadzili. Dopieroż osudarowie³ w nogi do szykow; my też po nich. Wparowaliśmy ich, siekąc, aż między samo wojsko. Ich padło tedy na placu z połowa. A tu, jako w garcu, już się samo *corpus* potyka. Litwa na lewym skrzydle także nie przynaję; ale przecię nie tak na nich, jako na nas najlepsze siły obracają, bo ich już lekce ważyli. Obrociły się tedy niektóre pułki świeże, i to na odwrot poszły. A wtym wojewoda, obaczywszy nasze chorągwie już wtyle szykow nieprzyjacielskich, posłał do Sapielhy: »Dla Boga, żeby wszystkiemi siłami natrzeć i rozrywać Moskwę, bo pułk krolewski zgubiemy«. A tu też już Moskwa męszają się, kręcą się, właśnie kiedy owo źle komu za stołem siedzieć. Już było znać po nich trwogę. Ci też, co ich na nas obrocono, biją się już nie z ochotą. Poskoczą do nas, to znowu od nas; a wtym natrze na nich *corpus* potężnie. Hussarskie chorągwie skoczyły, my też tu z tyłu uderzemy na nich. Jużesmy trochę mieli czasu i do nabicia strzelby. A wtym Moskwa w nogi. Wszystko wojsko tedy na nas uciekało;

¹ Cyga -- bąk, fryga.

² Kałmuk — koń kałmucki. Kałmucy, mongolski szczep, kocujący w gub. astrachańskiej, trudnił się hodowlą koni.

³ Hosudar (z rus.) — pan; hosudarowie — chorągwie bojarów dumnych.

bijże teraz, który się podoba, wybieraj: to piękny, to jeszcze piękniejszy. Napadł na mnie jakiś patryarcha z żółtą brodą, srogi chłop. Zajądę go: złoży do mnie pistolet, szablę złocistą na tymblaku. Jam rozumiał, że wystrzelony miał, a straszy nim; przytnę śmieie: strzelił. A ja też tymże impetem ciągnę go w ramię. Czuję się, że mi nie od owego strzelania: po nim¹. Domo-
głem się² go; znowu go w oko zajądę, bo jakoś ciężko uciekał, choć na dobrym koniu, czy też miał jaki szwanek, czy też był ociążały jakiś. Tnę go przez czoło, dopieroż zawoła: »Pożałuj³!« Szablę mi podaje, a z konia leci. Jeno co szablę odbierę, aż ucieka na płowym bachmacie w rządziku złocistym jakiś młokos w atłasowym papużym żupanie, prochownicza na nim na srebrnym łańcuszku. Sunę do niego, przejadę mu. Młodzusi[e]jki chłopiec, gładki; aż chrest⁴ oprawny trzyma w ręku a płacze: »Pożałuj dla Chrysta Spasa⁵, dla Pereczystoj Boharodyce, dla Mikuły Cudotworce!« Żal mi się go uczyniło, a widziałem, że wielkie kupy Moskwy i z tej strony i z tej biegały prosto na mnie; obawiałem się, żeby mię nie ogarnęły. Nie chciałem się bawić koło niego, zabijać mi też żal go było, na owę jego gorącą rozpamiętywając modlitwę. Wziąłem mu tylko ow chrest z ręki, a wyciąłem go płazą przez plecy: »Utikaj do matery, dzieczy⁶ synu!« Kiedy to chłopię skoczy, podniosszy ręce do góry: z oczu zginął

¹ Po nim! — zdanie skrócone: Po nim jedź! Ścigaj!

² Domóc się (z jęz. myśliw.) — dogonić.

³ Zlituj się! ⁴ Chrest — krzyż. ⁵ Zbawiciela.

⁶ djabelski

w lot. Żywceem jeszcze na ten czas trudno było brać *in illo fervore*¹, kiedy wszystko uciekające wojsko na nas się waliło: czyby więźnia trzymać, czyby się bronić, albo strzelbę nabijać. Chrest wziąłem mu piękny bardzo; było na oprawie ze dwadzieścia czerwonych złotych. Nie zabawiłem się koło owego smarkacza i pacierza jednego. Skoczę do owego brodofiasza², aż on już nago leży, a konia prowadzi towarzysz. Mówię do niego: »Jam nieprzyjaciela z konia zważył, a ty go bierziesz? Daj go sam³, bo tego nabicia⁴ na ciebie odzależę, com go na nieprzyjaciela nagotowałem«. Nie bardzo się też i sprzeczał Wołoszyn⁵, bo widział, że do mnie ten Moskał strzelił i jam go zważył z konia. Oddał mi tedy owego konia ślicznego, który był nie moskiewski, ale tych ruskich koni, czerwonogniady, rosły. Żał mi go było rzucać; czeladnika żadnego niemasz, nie było go komu oddać, aż napadłem znajomego pacholka: »Weźmi ode mnie tego konia, a dam ci dziesięć talarów, jak mi go wyprowadzisz; albo jak się zjedziesz z którym z moich czeladzi, oddaj go«. Wziął tedy, a jam skoczył, gdzie się okrutnie zwarli Moskwa z naszymi. Już tak jeno rznięto, jak barany. Gdybym był miał w ten czas aby jednego czeladnika przy sobie, mógłby⁶ być jako najpiękniejszych rumaków nawybierać, bo to tam samą starszyzną cięto w ten czas, co to strojno, konno. Coż, kiedy czeladka najbardziej wtedy

¹ w owej gorącej chwili ² brodacza

³ Sam — tu. ⁴ naboju

⁵ T. j. towarzysz z chorągwi wołoskiej; por. str. 22, przyp. 3.

⁶ nieosobowo: można było

pana pilnuje, kiedy pije, a ni[e]masz, kiedy się bije! Towarzyszowi też nie bardzo moda powodować¹ konia; kiedy go niema komu oddać, to go woli i nie brać, kto powagę kocha. Widząc ja jednak, że i kompania insza powodują, kto co ma, jak się już owa rzeźba skończyła, wziąłem też jednego wołocha pięknego z czarną pręgą; trochę był zacięty koło ucha ten koń, ale mu to nic nie szkodziło. Ledwie się z owej kupy wyjeżdżamy, aż tu moj wyrostek bieży; oddałem mu owego konia i jużem się kazał pilnować. Natroczył złodziej lada czego, skorek rajtarskich, na podjezdka; a gdyby był przy mnie, toby był natroczył atlasow, aksamitow, rządzikow i koni [mógł] dobrych nabrać. Obaczyłem tedy dalej chorągiew swoje. Przybieżę do niej, aż tam niemasz przy niej i sześci ludzi; i drugie chorągwie także bez asystencyej. Co żywo pozaganiało się; sieką, rzną, gonia. I mówię do chorążego: »Nagrodził mi P. Bog mego gniadego; dał mi za niego inszego gniadego, bardzo pięknego konia. Alem go tam oddał obcemu człowiekowi; nie wiem, jeżeli mię dojdzie«. Pyta chorąży: »A to czyj płowy?« Powiedziałem, że i to moj. Przerzedziło się już znacznie lewe moskiewskie skrzydło i samo *corpus*, a tu prawe skrzydło moskiewskie, które się z naszym potykało lewym, dopi[e]ro poczyną uciekać. Znowu takąż gęstwa uczyniła się; dosyć na tym: tu jednego gonisz, a drugi tudzież nad karkiem stoi z szablą; tego docinasz, a drugi jak zając pod smycz leci. Trzeba było mieć głowę, jako na

¹ Prowadzić na powodzie (leju).

śrobach i przed się i za się oglądać się, bo kiedy się nieostroźnie zabawił koło jednego, to zaś owi *fugientes*¹ z telu siekli naszych, pomijając.

Ucieka chorąży, hoży Moskal, chorągiew po sobie położywszy; zajadę go, złożę pistolet. — »Pożałuj!« Oddał mi chorągiew. Prowadzę go; modli się okrutnie, ręce składa. Myślę sobie: »Już też tego żywcem zaprowadzę«; aż tu ze 400 Moskwy, wielka kupa, już prawie na mnie wpadają. Ów się też począł ociagać, lubom go dysarmował². Widzę, że i jego nie uprowadzę i sam zginę: uderzyłem go sztychem, spadł; a sam z ową chorągwią uskoczyłem się im z traktu. A tu na nich jadą Litwa, tu z bokow przebiegają, ci, co są w przodzie nas, już na nich czekają.

Ja też, cisnąwszy owę chorągiew śliczną, złocistą, do nich³; bo mi jeszcze żal było nie bić, kiedy było kogo. Tych docinamy, a druga wataha takąż, albo większa następuje; tych biją, aż insza — dosyć na tym, aż ręce ustawały, bo wszyscy owi, komu się uciec dostało, nie mogli uciekać, tylko podle naszych chorągwi, które im najpierwej wtele stanęły. Było tedy tej rzeźby przez trzy mile. Wracamy się tedy już nazad, drudzy też jeszcze gonią. Żal mi, co nikogo żywcem nie mam; ale się końmi cieszę, osobliwie owem gniadem, co był bardzo piękny, a nie wiem, jako mi się nada. Aż wtym wysunie się ich kilkanaście z lassa, co się to tam byli w niewielkim gaiku zataili i ruszono ich, jako stado

¹ uciekający

² Dysarmować (z łac.) — rozbroić.

³ Zdanie skrócone podobnie, jak często u Sienkiewicza: »W nich!« — do nich pędzę, skoczę.

sarn. Ucieka jeden na ślicznym koniu, rząd bogaty, złocisty, hussarską modą, suknie jedwabne, kołpak haftowany, bogaty. Przebiega go, co żywo, i z tej i z tej strony; ja go najbliżej. Rozumiejąc, że sam Chowański, wołam: »Stoj, nie boj się; będziesz miał pożałowanie«¹. Już trochę począł wytrzymować koniowi. Spojrzy na mnie z boku: nie zdałem mu się do tej konfidencyj². Żem był w szarym kontuszu, nie ufał mi, rozumiejąc, że jaki pacholek, hołota, których się oni najbardziej boją, mówiąc, że u takich żadnej nie znajdzie dyskrecyjej, (jako zaś sam o tem powiedział). Ale obaczył daleko towarzysza naszego, tylko że w czerwonej sukni, w karmazynowym wytartym kontuszu i na takim szkapie, żeby go był i do sądneho dnia nie dogonił; ale *supponebat*³, że to ktoś znaczny, prosto do niego bieżał. Z tych, co mu przebiegali, strzelił do niego towarzysz, chybił; po staremu on, jako oczy wybrał⁴, leci do niego. Skonfundował się, kręci się na szkapie, aż kiedy obaczył, że mi [nie ujdzie], oddaje szablę i pistolety, hebanem a srebrem oprawne, a woła: »Pożałuj!« Wziąłem go żywcem. Chowański sam, już w ucieczce dwa razy w łeb cięty, uszedł; piechota zaś wszystka, mało co naruszona, oprócz owych kilkuset, na razie wyciętych, została żywcem, a było ich 18.000. Poszli tedy do bliskiej brzeziny i zasiecz uczynili. Otoczono ich tedy do koła armatą i piechotą, bo obrzednia⁵ była owa brzezina. Dawano do nich ognia z dział,

¹ politowanie, darowanie życia ² zaufania

³ przypuszczał ⁴ t. j. naoślepn

⁵ Obrzednia — dość rzadka, niezbyt gęsta.

że na wylot kule przechodziły i na tę i na tę stronę, a potem, jak ich to zdebilitowano¹ z armaty, dopiero ze wszystkich stron uderzono na nich, w pień wycięto. Trudno też krwie ludzkiej w kupie widzieć, jako tam było, bo lud gęsto bardzo stał i tak zginął, że trup na trupie padł; a do tego owa brzezina na pagorku była, to tak krew lała się stamtąd strumieniem, właśnie jak owo po walnym deszczu woda.

Pozjeżdżamy się tedy do chorągwie, aż też już moj pacholek odebrał konia zdobycznego, gniadego. Ale jako prędko odebrał od tamtego, zaraz go postrzelono pod łopatkę; musiałem ci go sprzedać szlachcicowi za 10 złotych, a wart był najmniej 800 albo 1000 złotych. Poznali więźniowie tego konia i powiedali, że na nim siedział Żmijow, wojewoda, szwagier Naszczokina, hetmaną polnego.

Nabrano tedy tego jak bydła. Hetman najwyższy, Chowański, dwa razy cięty, uciekł. Drugi hetman, Szczerba², zginął; (bo to u nich kilka hetmanow w woj-sku). Wojewodow, kniaziow, bojarow dumnych naginęło siła. Z Chowańskim nie uszło konnych nad 4.000, a było wojska, jako sam ten pisarz powiedział, od Kaczeńskiego wzięty, 46.000; armaty zostało 60. Owych samopałów dońskich i różnej strzelby, berdyszow, to chłopci brali nawet.

¹ Zdebilitować (z łac.) — osłabić.

² Semen Łukicz Szczerbaty, przydany Chowańskiemu hetman nakażny; nie zginął, lecz dostał się do niewoli.

Byliż tedy na ten czas komisarze nasi¹ w Mińsku na traktatach z Moskwą. Obawiając się Czarniecki, żeby ich Chowański, uciekając, z sobą nie pobrał, posłał na całą noc 12 chorągwi dobrych, między ktoremi i naszą, żeby ich salwować. Komendę dano Borzęckiemu Pawłowi². Po owej tedy tak ciężkiej robocie, z koni nie zsiadając, poszliśmy nocą do miasta. Przyszliśmy nad miasto; już kości w sobie nie czuje człowiek od srogięgo sturbowania. Mowi komendant: »Mości Panowie, trzebaby nam tu języka, żebyśmy przecię wiedzieli, co się w mieście dzieje. Proszę, kto ochotny, skoczyby na przedmieście i wziąć lada chłopą«. Nie mówią nic, po prostu wszystkim się nie chce. Kiedy widzi, że nie masz ochoty, i mowi: »Proszę przynajmniej z piętnaście koni dla kompaniej, kto łaskaw, a bądźcie gotowi, kiedy nas tam poczną bić«. Z pod jego chorągwie wyjechało dwóch, dalej nic. Ja, pamiętając jego łaskę pod Kozi[e]radami w moim nieszczęściu, wyjechałem, a obaczywszy i mnie, wyjechało z pod naszej chorągwie 20 koni. Przyjechaliśmy na przedmieście do jednej chałupy: niemasz nic; do drugiej: ogień jest, co znać jeść gotowano, a ludzi niemasz. Zaświeciwszy, szukamy po kątach: nic. Już wychodząc z owej chaty,

¹ Z Litwy: Jerzy Chlebowicz, starosta żmudzki, Krzysztof Zawisza, marszałek w. lit., i Cyprjan Brzostowski, referendarz lit. Z Korony: Hieronim Wierzbowski, wojewoda sieradzki, i Stanisław Sarbiewski, wojewoda mazowiecki, brat jezuitę, poety Macieja.

² Paweł Borzęcki, zięć Stanisława Sarbiewskiego, wojewody mazowieckiego.

aż baba zakasłała w chlewie. Znaleźli tedy trzy białogłowy. Jeden nasz towarzysz umiał *exprimere*¹ mowę moskiewską i te ich terminy. »Kasz, su, ster«². Pyta: »Nemasz tu Lachow?« Baba prawi: »Ospane, nymasz, ale trwoha welikaja. Prybieżało tut czetyry korakwi naszych panow przewodnych³; tot czas zabrali naszych komisarow i pobeżeli, znati szczo hdeś czuwajut Czarneckoho«. Towarzysz mowi: »Czy pobereмо ich?« Baba: »Oj, poberyte, panunka; pre Boh żywy, postinajte dyczczych synow«. Posłał tedy, żeby chorągwie przyszły. Każą tedy babie prowadzić do gospody komisarskiej. Baba z ochotą wielką w jednym gźle⁴ poskakuje i pokazała, gdzie komisarze stoją. Staną tedy chorągwie w rynku. Komisarze w strach, jak im dali znać warta, że pełne miasto wojska. Każe komendant Charlewskiemu pytać po moskiewsku, kto tu stoi, pytać o komisarzow moskiewskich: tym większy strach. Już piechota, co stała przy karawanach⁵ na rynku, ustąpiła do sieni, a wtym zsiadło nas kilkanaście z regimentarzem. Mowi Charlewski po moskiewsku do sługi: »Niech wstają komisarze, bo tego trzeba, a niech wszyscy będą w kupie«. Poszedł sługa do izby, a już się też tam świeciło. To się działo w gospodzie starosty żmudzkiego, Chlebowicza, jako pierwszego ko-

¹ wyrażać

² Tak w rpsie. Wedle prof. Brücknera należy czytać: *Kakże* (jakże?) — *su, ster* (formułki grzeczności).

³ chorągwi przewodnych tj. przeprowadzających poselstwo, konwojujących

⁴ Gzłó (stp.) — koszula.

⁵ Karawan (z tur.) — wóz.

misarza, i najwyższego senatora. Podle niego, w drugim domu, stał wojewoda sieradzki, Wierzbowski, w trzecim wojewoda mazowiecki, Sarbiewski. Poszliśmy tedy ku koniom tym czasem, niżeli się tam poschodzili, a wtym idzie starszy sługa i mowi: »Ichmość proszą«; za nim wyszło kilka świec lanych¹. Wchodzimy tedy; kołpakow inszych nabrawszy, a oni też ku drzwiom od stołu trochę postępują *consternati*². Zaraz wojewoda poznał mazowiecki Borzęckiego, porucznika, zięcia swego; krzyknie: »Bog sprawiedliwy, Bog łaskawy! Nasi, nasi!« Rzeczę potem Borzęcki kilka słów pięknie, od wodza wizytę przynosząc, który o szczęśliwym zwycięstwie oznajmuje. Odpowiedział starosta żmudzki, jako pierwszy komisarz, pięknie, ale z płaczem; z wielkiej radości skończyć nie mógł. Kiedy to skoczą do nas wszyscy, obłapiając, ściskając, Bogu dziękując za takie dobrodziejstwa! Pytają o procederze wojny. Borzęcki im prawi, aż towarzysz zawoła: »Nie powiadaj im Waćpan, aż nam dadzą jeść«. Kiedy to skoczą słudzy, kuchmistrowie wszystkich komisarzow kuchnie zakładać, piec, warzyć, tym czasem wodek, miodow i win. Pozsiadali wszyscy z koni. Tak tedy w owym nieogarnionym weselu my im powiedali o okazyej i zwycięstwie, oni też nam, jako się dorozumiewali tego, kiedy komisarze moskiewscy uciekali, jako się bali, żeby ich nie zabrali z sobą, jako się nas połękali, rozumiejąc, że »po nas Chowański przysłał«; jako już mieli nazajutrz traktaty podpisać, jako na nich Moskwa fukali. Mnie, choć

¹ Świece lane — odlewane, duże.

² potrwożeni

się chciało spać serdecznie, potem się i odechciało, słuchając owych dyskursów a patrząc na ową szczerą uciechę. A potem uczynił się dzień; pożegnawszy się, wyszliśmy z miasta i zaraz blisko, w łąkach stanęliśmy koniom wygodzić i nakarmić. Komisarze też gotowali się w drogę i wyjechali za nami. Poszliśmy stamtąd pod Lachowice, gdzie zastaliśmy wojsko nasze w obozie moskiewskim. Zostawiono, prawda, na te nasze chorągwie kwatery i przydano wartę, żeby ich nikt nie rabował; ale ci sami, co pilnowali, poprzetrząsali co lepszego. Forteca to jest te Lachowice tak foremna; siłaby o niej pisać, ale że to nie w cudzej ziemi, mało po tym opisywać, bo siła takich, co jej dobrze wiadomi; jednym słowem, niemasz takiej w Polsce żadnej. Dobra to są sapie[ży]ńskie. Wyginęło tam Moskwy w szturmach z 30.000 tysięcy. — Nastąpiło potem święto Panny Maryej Nawiedzenia¹. Tam, co żywo z wojskowych, zgromadziło się na nabożeństwo; każdy swoje oddał Bogu dzięki za dobrodziejstwa, w owej uznane okazyjej. Szlachty było w tej fortecy, szlachcianek, postroiło się to od cudów: ta pięknie, ta jeszcze piękniej, bogato druga ustrojona pod złotem i klejnotami ledwie szła. Nie dziw, że się tam Moskwa darli gwałtem do owej fortece, a i taby już się była więcej nad miesiąc nie trzymała, bo prowiantów nie stawało. Dwa pożytki tedy zostały się przez to pośpieszenie wojska: *conservatio*² tedy fortece i rozerwanie traktatów, a wszystko się to stało *virtute*³ Czarnieckiego. Bo Sapięha wszystko

¹ 2 lipca ² uratowanie

³ dzielnością

prokrastynował¹, oczekiwając na lepsze jakieś sporządzenie wojska w kopie i insze rzeczy. Na co Czarnecki powiedział, że »nam po chwili i kopie nie pomogą; nie trudno w Litwie o chmielową tyczkę. Jeżeli się ty z wojskiem swoim nie ruszysz, pojedę ja z swoim w Imię Boskie«. I tak uczynił, że się ruszył z pod Kozi[e]rad. Sapieha też dla wstydu musiał się łączyć z nami. Tak tedy czynili niebożęta: strugali tyczki, pstro a biało farbowali, jak owo laski dziadowie robią, a proporcezyki płócianne [wieszali]; grotow też z miast przywieziono, co potrzeba, i tak po staremu było pięknie i dobrze, kiedy nie mogło być inaczej. Trzeci pożytek owa *celeritas*² eksperymentu przyniosła, że mieli wiadomość wodzowie, że Dołgoruki³ z wielką potęgą idzie na pomoc Chowańskiemu. A my niskąd nie spodziewaliśmy się posiłkow, tylko od samego P. Boga. Gdyby się były złączyły tamte potęgi, niepodobna ich było przełamać, albo jeżeli przełamać, to z wielką ludzi naszych szk[od]ą i stratą, bo z każdym z osobna było co robić, a osobliwie z Dołgorukim, o czym się niżej napisze. To wszystko mądrą dobrego wodza stało się dyspozycją, że i owym potęgom, które na cesarza tureckiego mogłyby się porwać, nie przyszło się skupić i traktaty szkodliwe rozerwane i fortece, które już *non supererant*⁴ wolne, tylko dwie w całej Litwie, od

¹ Prokrastynować (z łąć.) — odkładać do jutra.

² szybkość

³ Jerzy Iwan Dołgoruki, książ moskiewski z rodu starożytnego, wywodzącego się od Ruryka; um. 1680.

⁴ nie pozostały

rąk moskiewskich eliberowane¹, i tantym wojskom, które były [z] Szeremetem przeciwko naszym hetmanom, serce upadło i to znacznie do wiktoryi czudnowskiej² dopomogło. Lachowice tylko nie były w rękach moskiewskich; wszystkie insze miasta i całe litewskie księstwo zawojowane było.

Wjeżdżając tedy Czarniecki do Lachowic w dzień Najświętszej Panny, wyszli przeciwko niemu *processionaliter*³ zakonnicy, szlachta, szlachecianki i kto tylko był w owym ciężkim obleżeniu, »Witaj!« wołając, »Zawitaj, niezwyciężony wodzu, niezwyciężony wojenniku, zawitaj od Boga nam zesłany obrońco!« Byli i tacy, osobiwie z białych głów, co wołali: »Zbawicielu nasz!« Zatulał uszy czapką, nie chcąc owego słuchać podchlebstwa. Kiedy zaś po nim wjeżdżał Sapieha, połowy tego aplauzu⁴ nie było, tylko proste przywitanie, choć to jego własne *domicilium*⁵. Zsiadał[o] tedy do kościoła rycerstwa siła i z naszego i z litewskiego wojska. Dopieroż *Te Deum laudamus*, dopiero tryumf! Z armat bito, aże ziemia drżała; a potym nabożeństwo śliczne, kazania, gratulacye, dzięki Bogu za dobrodziejstwa i wszędy pełno radości, pomieszanej z płaczem: bo tam wszyscy magnatowie z księstwa litewskiego do tej fortece posprowadzali się byli. Wesoła to wiktorya bardzo wszystkim z tej racyej, że to po owych nie-

¹ uwolnione

² Wasyl Borysowicz Szeremetjew, osaczony przez Stanisława Rewerę Potockiego i Jerzego Lubomirskiego pod Czudnowem, poddał się z całym wojskiem d. 1 listopada 1660 r.

³ w procesji

⁴ poklasku, zapalu

⁵ siedziba

szczęśliwościach pierwsze ojczyźnie przyniosła szczęście, gdyż już Moskwa tak byli wzięli gorę, że gdziekolwiek się o wojsku naszym dowiedzieli, już tak na nich szli, jak po pewne zwycięstwo, gotowe już mając dybki¹ i kajdany na więźniów, co się znajdowało i w obozie pod Lachowicami; aleć się na nich samych przygodziły, bo ich w nie kazano kować. Nasprawadzał tedy Sapieha armaty zdobycznej siła do Lachowic, onej ślicznej, spizowej wszystko; i jednego działa nie obaczył żelaznego. Czarniecki posłał ich do Tykocina² 20 i kilka, przyłączywszy do swojej dawnej dwie zdobyczne, srodze długie i nośne. — Kiedy otrąbiono, żeby więźniów oddawać, okrutnie się Czarnieckiego bali i płakali. Ja swego oddałem zaraz, idąc do Mińska po komisarzów; ale insi, których niezaraz oddano, płakali, prosili, żeby ich nie oddawać. Ten to pisarz, co o nim wspomniałem wyżej, który przede mną uciekał, rzecze mi: »Kiedy to u was zwyczaj taki, że więźnia trzeba oddać regimentarzowi, i nie może to być, żebyś mię przy sobie zostawił, uczynźże tak: odstęp ty i zasług i substancyej, jedź ze mną do stolice; dam ci 50.000, dam ci i corkę i wszystko, co mam«. Począł był i medytować ubogi żołnierz; *et interim*³ kazano oddawać więźniów i musiałem oddać. Doszło to wojewody, że od siebie obiecował 50.000. Chwycono się tego zaraz,

¹ pęta

² Tykocin — m. nad Narwią w wojew. białostockiem; starostwo tykocińskie otrzymał Czarniecki za zasługi wojenne na własność.

³ a tymczasem

tyłego szacunku upominano i musiało tak być. Kiedy *negabat*¹ tyło dać, broniąc się, żem »ja to obiecował dlatego, żeby się był ułakomił i wypuścił mię; ale tak wiele sumy nie miałem i mieć nie mogę«, nie słuchano tego. Kazano pana pisarza w kajdankach do wału, do takow² równo z drugimi akkomodować³ w Tykocinie; musiał obiecać, a potem dać. Wziął przecię wojewoda za swoich więźniów ze dwa miliony, bo na zamian nie było co brać, gdyż z naszej dywizyej nie było w Moskwie więźniów prawie nic. Sapieha zaś wszystkich swoich wydał na zamian, gdyż było w niewoli wiele szlachty, szlachcianek, żołnierzów. Przy okupie samego Gosiewskiego, hetmana polnego, wyszło niewolnika moskiewskiego gwałt; jak to zwyczajnie bywa, hetmańska głowa droga jest. A tę głowę, drogo od Moskwy okupiwszy, sami zdrajcy Boćwinkowie⁴, popiwszy się, marnie zagubili; tyrańsko a niewinnie zabili wojennika szczęśliwego, wodza dobrego i senatora wielce poćciwego, o czem napiszę niżej.

Postojawszy tedy trzy dni pod Lachowicami w obozie moskiewskim przy owych dostatkach, obfitościach wszelkiego prowiantu, ruszyliśmy się pod Borysow⁵; fortecę także niepoślednią nad rzeką Berezyną. Tam

¹ odmawiał

² Taki — taczki, używane do wywożenia ziemi na wał.

³ przykładac

⁴ Boćwinkowie — obelżywe przezwisko Litwinów, że to boćwinę (liście buraczane) jadają.

⁵ Borysów — m. nad Berezyną w dawnym wojew. mińskim.

stanęliśmy, spodziewając się jej dostać *non vi, sed formidine*¹. Staliśmy tam przez dwa miesiące; ale widząc, że dobrowolnie poddać się nie chcą, wiedząc przytem, jak wiele na nas gotuje się potęgi, umyślił wojewoda odstąpić tej fortece, jakoż i odstąpił. Żeby przecię nie próżnować, poszliśmy pod wielki Mohilew białoruski², która forteca jest i wielka i potężna, nad samym Dnieprem. Starosta bratyański, Działyński³, ujęty *pollicitationibus*⁴ Lubomirskiego Jerzego, marszałka i hetmana, przysłał ordynans swojej chorągwi, żeby wyszła z dwizyey *sub praetextu*⁵ husarszczyzny, że ją *quidem*⁶ miał husa[rsz]czyć⁷. Skonfundowało to wojewodę bardzo, bo mu żal było nie tak chorągwie, lubo była bardzo dobra, ale Polanowskiego, na którego też on radzie siła polegał. Perswadował *omnibus modis*⁸, prosił, żeby tego nie czynił; nie mogło to być. Że tedy nie mógł uprosić, musiał ich *dimittere*⁹, jednak z przekleństwem, które z wielkiego żalu pochodziło, kiedy te wymówił przy pożegnaniu słowa: »Bodejże was tam i z rotmistrzem w pierwszej okazyey pozabijano!« Tedy tak się stało. Przyszli pod Czudnow, nazajutrz zabito rotmistrza¹⁰,

¹ nie siłą, lecz postrachem

² Mohilew białoruski — m. nad Dnieprem dla odróżnienia od Mohyłowa podolskiego nad Dniestrem.

³ Adam Działyński.

⁴ obietnicami

⁵ pod pozorem

⁶ niby

⁷ t. j. zamienić na husarską

⁸ wszelkiemi sposobami

⁹ puścić

¹⁰ T. j. Adama Działyńskiego, starostę bratjańskiego; dla zasług ojca pozwolono konstytucją r. 1662 potomstwu trzymać też starostwo do lat 15.

zabito dwadzieścia towarzystwa i czeladzi ze czterdzieści. Za odmianą miejsca zwykła się też mienić i *fortuna*¹. Sam Polanowski o włos że nie zginał.

Nie chcąc tedy czekać wojewoda nieprzyjaciela przy owej tak wielkiej i ludnej fortocy, widząc, że *melius est praevenire, quam praeveniri*², poszliśmy tedy *obviam*³ panu temu Dołgorukiemu tym traktem ku Krzyczowu⁴, żeby widział, że się przed nim kurczyć nie myślemy. I to samo wlaźło mu w konsyderacyą i zaraz trochę tępiej postępował ku nam; co przedtym szedł *magnis itineribus*⁵, już potym nie tak, bo co uszedł trzy mile, to odpoczywał trzy dni. Właśnie to tak, jak mnie jeden wielki pan odpowiedział⁶ i wskazał do mnie przez osoby poważne, że mię miał za pewne zabić. Ja też nie czekając owej niepewnej godziny, wolałem sobie upatrzeć i zbyć już tego myślenia prędzej, niżeli się go dłużej obawiać. Przyjechałem do niego na podworze i posłałem chłopca, dając znać, że »pan mój, ktorego WMśc Pan deklarowałeś zabić, nie życząc WM. MPana turbacyej, szukając go po świecie na zabicie, poko bardziej nie schudnie, przyjechał tu i daje znać o sobie«. Ow pan rekoligował się⁷; nie zabijał mię i przeprosił się ze mną. Tak wła-

¹ szczęście

² lepiej uprzedzić, niż być uprzedzonym

³ naprzeciw

⁴ Krzyczów — m-ko w pobliżu rzeki Soży, w dawnym wojew. mścisławskim.

⁵ szybkoimi pochodami

⁶ t. j. zagroził zabić

⁷ Rekoligować się (z łac.) — pomiarkować się.

śnie i pan Dołgoruki kwapił bardzo do nas, głosy puściwszy po fortcach, Moskwą osadzonych, żeby nam wszędzie zastępowali, kiedy będziemy uciekali; a jak my do niego poszli, zaraz mu fantazyja przygasła. Stanęło tedy wojsko nasze nad rzeką Basią¹, jak o połćwierci mile, w szczerym polu. Jeszcześmy przecię nie dowierzali o tak wielkiej potędze nieprzyjacielskiej. Złapawszy już kogo, bokow przypieczono; powiedają nam, że 70 tysięcy wojska bojowego Dołgoruki [maj]. Dopierośmy uwierzyli. Gotowaliśmy się tedy do owego przywitania porzannie, Pana Boga wzięwszy na pomoc.

Zapomniałem tego napisać, że mnie, pod Mohiłowem stojąc, napadł był kłopot podobny owemu kóz[e]radzkiemu, w ten sposób: Gorzkowski, towarzysz marszałka nadwornego, Branickiego, intentował mi akcyą do sądu wojskowego o zabicie brata rodzonego, którego uderzyłem był obuchem z tej przyczyny, jakom wyżej napisał² *in anno*³ 1657, kiedyśmy stali w Radomskim po węgierskiej wojnie, służąc z panem Bykowskim. Prosił tedy i o to, żebyśmy odpowiedział *ex carceribus*⁴. Wojewoda zaś deklarował, że nietylko żołnierzow, a zwłaszcza dobrych, wiązać, idąc na tak straszną wojnę, aleby jeszcze związanych, gdyby byli, trzeba rozwiązać i gdyby można, jednego do więzienia [biorąc], z[a] jednego dwóch wziąć. Szlubem tylko wię-

¹ Basia — lewy dopływ Proni, która wpada do Soży, prawego dopływu Dniepru.

² Zapewne ten ustęp pamiętników zaginął, gdyż pod tym rokiem nie znajdujemy o tem zabójstwie wzmianki.

³ w roku

⁴ z więzienia

zania kazano mi się sprawić¹. Kiedym się tedy sprawił, dano mi [jechać] na inkwizycyą² *ad locum facti*³, tego dołożywszy wodz: »Jeżeliś winny, to cię Bog w tej okazji, do ktorej się gotujemy, skarże; jeślis niewinny, to wynidziesz zdrowo i stąd będę miał próbę twojej niewinności«. Wrocił się tedy do Polski on moj adwersarz⁴, a dlatego, żeby się uchronił okazji. Gdy tedy odjeżdżał, poszedłem ja do wojewody, deklarując, że ja po inkwizycyą nie pojadę od okazyej, ale tak, jakakolwiek on przywiezie, dam się z jego inkwizycyey sądzić. Wodzowi to rzecz była bardzo wdzięczna i rzekł to przy kilku kompaniej: »Mieźe w Bogu nadzieję, że cię wydzwignie z tej turbacyej za tę cnotę, że z nami wolisz iść na wojnę, a twego adwersarza mogą tam gdzie osacznicy⁵ na puszczej zabić«. Poszedłem tedy i byłem we wszystkich okazjach; i tak w owym szluby chodziłem i biłem się. Wojewoda, ile razy obaczył, to zawsze: »Coż tam, panie poszlubiony? Znać, żeś nie winien, kiedy cię jeszcze po tak gęstych ogniach żywo widzę«.

Skoro tedy we dwóch tylko milach stanął od nas pan Dołgoruki, dopiero *consilium bellicum*⁶. Jedni radzili, żeby go tu na tę stronę przeprawy przepuścić,

¹ Prawo pozwalało szlachcicowi w razie przestępstwa złożyć ślubowanie na rycerską cześć, że się na wezwanie sądu stawi, a tymczasem zostawał na wolności.

² śledztwo ³ na miejsce uczynku

⁴ przeciwnik

⁵ Osacznik — ten, co zwierza osacza, oblawnik.

⁶ narada wojenna

dawali *rationes*¹, i z tymi trzymał Sapięha hetman; drudzy, żeby tam ku niemu się przeprawić, a z tymi trzymał Czarniecki i Połubieński. Stoimy tedy kilka dni: nie idzie on do nas; czemu, nie wiedzą. Językow biorą, pytają: i ci nie wiedzą. Żeby się nas miał bać, to niepodobna wierzyć, tak wielkie [mając] swoje siły; ale coż w tym za sekret? Aż przecię zwąchał Czarniecki od jakiegoś szlachcica tamiecznego, że Zołotareńko prowadzi 40.000 Kozaków zadnieprowskich. Dopieroż w radę. Stańło tedy, że lepiej *praevenire, quam praeveniri*². Poszliśmy tedy za przeprawę, która była *in accessu*³ bardzo błotna z obu stron i sama wżgląb po tebinki tylko; ale że dno bardzo lgnące, mieli wolą most na niej postawić. Ale że *res non patiebatur moram*⁴, bo lassy od tego miejsca daleko, przeszedzły tedy za przeprawę, każdy sobie pomyślał, żebyć, [broń] Boże, nie wytrzymać, lepiejby już prosto na nieprzyjacielskie szyki przebijać się, niżeli nazad w przeprawę. Uszykowano tedy wojsko tak, jako i przeciwko Chowańskiemu; ale już chorągwie hussarskie, których było dziewięć, rozdzielano każdą na trzy szwadrony, a za każdym szwadronem pancerną chorągiew. Było tedy wojsko tak ozdobne, że się zdało, że jest hussaryi ze sześć tysięcy. Stańło tedy w szyku wojsko; my znowu z Wojniłowiczem na prawe skrzydło. Czeladzi wszystkiej luźnej, tak z naszego, jako i z litewskiego wojska, kazano pod znakami stanąć do szyku, przydawszy ko-

¹ przyczyny

² w przystępie

³ uprzedzić, niż być uprzedzonym

⁴ rzecz nie cierpiała zwłoki

demu znaczkowi towarzysza za rotmistrza. Było też kilka chorągwi wolentarskich¹, które wodził Muraszka. Przyłączono tedy luźnych do wolentarzów i uszykowano ich za górą, zdaleka od wojska, a nie kazano się im ukazować, aż kiedy się szyki poczną schodzić i zwierać. Przybyło tedy ozdoby małemu wojsku owemi luźnemi, że kiedy na nich spojrział, to się widziało takie drugie wojsko; a osobliwie Litwa siłą chowają tych karmicielów². Nazbi[e]rało się tego kilka tysięcy. Nadstawiając się tedy animuszem, czego siły wystarczyć nie mogły, bośmy ni[e] mieli i czwartej części potencji nieprzyjacielskiej, posłali wodzowie do Dołgoruckiego, żeby dał pole, »bośmy tu przyszli na wojnę, nie na leżenie«. Zastali tedy posłowie już idącego ku nam szykiem; powrociwszy, wo[j]ska wielkość opowiedzieli i to, że idzie w hulajgorodach, ktoremi wszystko opasał wojsko. Są te hulajgorody nakształt czo[s]nkw³, które zwyczajnie dają przy szajcach, przy belluardach, *alias*⁴ drzewa dłubane, przecznie⁵ na krzyż przetykane, a na końcach drzewo z drzewem spinane żelaznemi skoblicami. Tak to niosą piechota przed szykami, a kiedy do eksperymentu postawią to na ziemi, a przez to podadzą muszkiety, to nijak na te rzeczy natrzeć, nijak rozrywać nieprzyjaciela, boby się konie przebiły. Wojsko tedy za tym, jako za fortecą jest, i stąd to

¹ ochotniczych

² Obowiązkiem czeladzi luźnej było przedewszystkiem starać się o żywność dla ludzi i o paszę dla koni.

³ Czosnki — rogatka, palisada

⁴ czyli

⁵ t. j. poprzecznie

nazwano hulaigorod. Jak tedy o tym fortelu dowiedział się Czarniecki, zaraz kazał przed szykami rzucić szańczyki małe, a gęsto; rzucili się zaraz do tej roboty i piechoty i czeladź, czem kto mógł ziemię wziąć, czy czapkami, czy połami, bo rydlow nie było tak wielu przy armacie. W godzinę albo więcej stanęły szańce, w które wprowadzono piechotę i działka. Stało się to bardzo prędko. Już to tedy nie miały szyki dalej szańców *progređi*¹, tylko przy nich bić się *defensive*², wysuwając się pułkami do nieprzyjaciela, a kiedy ciężko, to pod szańce *refugium*³. Aleć to inaczej rzeczy poszły, bo i my swoich szańców odbieźeli i oni swoje hulajgorody połamali, o czy[m] niżej. Kazano tedy ochotnikiem podpadać pod ich szyki. Był las w pośrodku nie szeroki, ale długi i rzadki, przez który las jeszcze się wojska nie widziały. Skoczyliśmy tedy ku owemu lassowi; oni też, obaczywszy, posłali swego ochotnika, a wojsko za ochotnikiem następowało zaraz. Nasze stało, jako wryte, przy owych szańcach. Poczęliśmy się tedy zjeżdżać; ten tego pogoni, ten też tego. A działo się po tamtej jeszcze stronie chrostu, jak ze połćwierci mile od naszych szykow; ale już i w chrost wpadali, gdy się kto za kim zagonił. Był też między ochotnikiem chłopiec, który umiał z nim[i] swarzyć i drażnić ich. To, jak oni wołali: »Czaru! Czaru!«, to chłopiec, przypadszy blisko pod nich, to zawołał głośno: »Wasz czar taki a taki⁴«, albo zadek wypiął: »Tu mnie wasz

¹ posuwać się ² odpornie ³ ucieczka, schronienie

⁴ Taki — zamiast obelżywego przymiotnika; por. str. 120 przyp. 4.

czar niech całuje». To Moskwa za nim, kilkanaście albo kilkadziesiąt wysforowawszy. Chłopiec zaś na rączy bachmacie siedział; to uciekał, wyprowadziwszy ich daleko od kupy, to my, skoczywszy z boków, przetrznięliśmy ich, tośmy siekli, brali. Dość na tym, żeśmy posłali wojewodzie ze trzydzieści języków z harcu za powodem onego chłopca. To znowu do nich podpadł i powiedział im co inszego¹ o czarze, to Moskwa jako wściekli — bo oni bardziej się urażają o krzywdę imienia carskiego, niżeli imienia Boskiego — suną się zapamiętale, i tak było tego wiele razy, na owego chłopca. Tak tedy zagnali się za owym chłopcem aż w las, chcąc go koniecznie dostać, boby go byli pewnie [z] skory darli za takie niecnoty, które im wyrządzał. My zaś po nich. Ja zagoniłem się za jednym i sam też o kęsiek nie stałem się obłowem. Naprowadziłem konia nieostrożnie na krzaki, jak owo bywają, wyrąbane, a nowemi latorościami obrosłe, że mi koń, chcąc owę karpę² przesadzić — a miałem konia niewielkiego, myszatego, bardzo był rączy i obrotny; siadałem na nim do okazyj często, kładłem na niego dwie uzdeczki *propter casum*³ zerwania wędzideł, co jedne cugle były w rękach, drugie u łęku przywiązane — zatoczył jakoś nogę za owe cugle wiszące; bo je też był zdrajca pacholek trochę przydłużej uwiązał. Począł tedy koń jakby chromać; jam rozumiał, że go postrzelono, a z boku drugi brodogłaz leci do mnie. Ten też, com go gonił,

¹ T. j. coś obelżywego.

² Karpa — pniak z korzeniem.

³ na przypadek

wrocil się nazad, widząc, co się dzieje ze mną. Przypada do mnie brodaty; ja ruszę cyngla prosto w piersi, spadł z konia. A ten drugi, młody za kark mię; znać, że mię to chciał żywcem prowadzić (bo jeszcze żadnego języka nie wzięli byli, tylko zabili kilku naszych), albo też nie miał do mnie czem strzelić, bo obadwa pistolety znalazły się nienabite. [J]a za tę rękę, co trzymał szablę, uchwyciłem go lewą ręką zaraz w ten czas, kiedy mię porwał za kark, i tak wodziemy się właśnie, kiedy owo się dwaj jastrzębie zwiążą. Tnie inszy Moskał na pleśniwym¹ bachmacie; ow na niego woła: »Chwiedore, Chwiedore, sudy!«² A Chwiedorowi też chodziło o swoją skórę, bo go dwaj towarzystwa przebiegali. Obaczywszy towarzystwo, do mnie, dawszy pokój owemu, co go gonili. Moskał woła: »Puskaj, ta pojdu do dydka«. Ja też już nie chciałem puścić; ale gdyby mię był przed minutą poczęstował, pewniebym był puścił z ochotą, nie dałbym się być wiela prosić. Wziąć go tedy i mnie, rozerznawszy cugle zastąpiane. Owego zaś brodę, na ziemi leżącego, bo jeszcze żyw był, przebił towarzysz sztychem. Chciał do niego z konia zsieść, obmacać mu kieszenie; nie przyszło do tego, bo już szyki w same owe chrosty wchodziły i ochotnik się sypał, jako mrowki. Wyciąwszy tedy konia pod nim płazem, skoczyliśmy do swoich; ale po staremu i owego trudno było uprowadzić. Ciąn go tedy Jakubowski w kark, spadł. Skoczyliśmy tedy do szy-

¹ Pleśniwy — szronowaty, biało nakrapiany.

² Tu! Bywaj!

kow, a oni, wyszedszy z chrostow, stanęli, jako mak kwitniący. Już tedy obadwa wojska widzą się. Harcownikowi kazano zniszczyć pola. Wojewoda do pułków; objeżdża, napomina, prosi: »Mości panowie, pamiętajcie na imię Boskie, dla którego zdrowie i krew naszą, jako na ofiarę, do tej niesiemy okazujecie«. Stały tedy obadwa szyki godzin ze dwie spokojnie, ani ten tego, ani ten tego nic nie zaczepiając; aż znowu kazali harcownikowi podpadać i wywabiać ich w pole. Wyszli tedy w pole dalej od lassa, że już z armaty donosiły kule i z tej strony i z tej. *Interim*¹ [nieprzyjacieli] wyprowadził z owych hultajgorodow (s) kniazia Czerkaskiego² ze dwunastu tysięcy, tak powiedali, wojska. Przesiadłem się ja na swego konia. Stojemy w szyku. Aż kiedy widzimy, że kniaź Czerkaski prosto ku naszemu prawemu skrzydłu zmierza, przypadnie wojewoda do nas i rzecze do Wojniłowicza: »Nu, stary żołnierzu, poczynajże nam szczęśliwie w imię Pańskie!« Podle naszej chorągwie jadąc, rzecze: »Proszę wytrzymać impet«. Idą tedy do nas powolusienku. Skoro już tedy kniaź Czerkaski od nas blisko, rzecze wojewoda: »Do roboty, imię Boskie wzięwszy na pomoc!« Ruszają się tedy chorągwie powoli, a zaś wodzowie przed nami jadą z gołymi po łokcie rękami. A wtym, skoro już nie było nad czworo stajań wojsko od wojska, skoczą oni do nas, my też do nich. Przywiedli nas tak, co jeden drugiego mogłby

¹ Tymczasem.

² Jakób Kudetenowicz Czerkaski, jeden z głośniejszych hetmanów cara Aleksieja Michajłowicza; um. r. 1667.

za piersi uchwycić. Przywiodłszy wojewoda na same szyki, wysunął się na stronę, a my w się. Było tego z kwadrans dobry, że ani ten temu, [ani ten temu] piędzia nie ustąpił. Sapieha, widząc, że na nas ciężko, bo nas mało, posłał z lewego skrzydła półtora tysiąca ludzi dobrych. Przyszli im z boku, srogim impetem tak się o nich uderzyli, że się zaraz i z sobą pomieszały chorągwie. Dopieroż bitwa tęga, trupa leci dosyć. Moskwa nazad odwodem, a my tu przyci[e]ramy; tym bardziej trup leci. Moskwa w nogi. A potym piechoty dawały ognia z armaty okrutnie gęsto, z niewielką po staremu z łaski Bożej szkodą w ludziach naszych, *ex ratione*¹, żeśmy się bardzo podsadzili pod armatę i przenosiło nas. Ale po staremu legło naszych kilkanaście, ale ci wszyscy, co pod niemi konie popostrzelano, pouchodzili żywo. Pod Wojniłowiczem konia zabito i głuchych gwałt narobiono, bo owe (s) bliskie pod armaty podsadzanie *causavit*², że ow huk i srogi impet szkodził słuchowi; i mnie samemu więcej, niż trzy miesiące, w głowie szumiało, jak w browarze.

Poszliśmy tedy nazad, wzięwszy chorągwi moskiewskich sześć i samych dobrze przerzedziwszy i inszym, co uszli, narozdawawszy specyałow. Konfundował³ zaraz Dołgoruki kniazia Czerkaskiego, jako potem rotmistrz rajtarski, do więzienia wzięty, powiedział, że się dał z pola spędzić. Na co odpowiedział mu kniaz *ex tempore*⁴: »Obaczę cię też samego niezadługo,

¹ z przyczyny

² sprawiło

³ gromił, wyrzuty robił

⁴ natychmiast, nie namyślając się

jeżeli tak wytrzymować będziesz, jako mię uczysz. Ossy to tam — ossy, nie ludzie». Staliśmy potem długo, z dział tylko bito z tamtej strony. Posłali znowu wodzowie nasi do Dołgorukiego, żeśmy tu po to przyszli, żeby się bić, nie próżnować, wieczor blisko. Odpowiedział tak, że »komu się śmierć odwlecze, niech tego nie ma za krzywdę; co was ma potkać, to was nie minie. Lubo wieczor niedaleko, mam ja takie wojsko, że was mogą uspokoić i za godzinę i podzielić, komu co będzie należało, całego dnia na to nie potrzebując«. Po owej tak hardej odpowiedzi zaraz kazał pułki wyprowadzić w pole z owych hulajgorodow, tam zostawiwszy część piechoty z armatą, a między kommonikiem namieszawszy piechoty i polnych działek. Bo on obiecował sobie jednym zamachem zwojować nas, ufając swego wojska wielkości. Posłano tedy zaraz ordynans do Muraszki, żeby wolentarzow i luźną czeladź wyprowadził z za gory na oko nieprzyjacielowi. Przyjdą tedy wielkiem pędem, właśnie jakoby to dopiero *noviter*¹ na sukurs posiłki przychodziły; a przyszedszy ryścią², stawają zaraz przy lewym skrzydle, trochę opodal od wojska litewskiego. Muraszka się uwija pod buńczukiem³, biega z buzdyganem⁴, szykuje, jakby to nowotny hetman i nowotne wojsko; jakoż stało się tak ozdobne, że i nam samym serca przyrastało, patrząc na owę hołotę. — Moskwa rozumieli, że nowe przy-

¹ świeżo ² dobrym kłusem

³ Buńczuk (z persk.) — ogon koński, osadzony na długim drzewcu, służący za sztandar.

⁴ Buzdygan (z tur.) — rodzaj buławy.

szły posiłki; ow zaś krzyk, który i oni w obozie naszym słyszeli, tłumaczyli sobie, że to był tryumf z posiłkow, nowo przychodzących. Już tedy wyprowadzili wszystko wojsko z owych hulajgorodow i piechoty połowę; nasz też kommonik wyszedł, już owe szanice w tyle zostawiwszy. Z armat biją, a coraz to strzala okrutna, jako powerek¹, padnie między nas, czasem w szeregi, czasem też przed szeregi. Żeleźcie, jako siekacz; dziwujemy się, co tam za łuki takie mają, czy olbrzym jaki strzela z wielkiego łuku, czy co? A nie wiedzieliśmy, że to astrachańscy Tatarowie, co o ziemię oprze jeden drąg łuku, a drugi mu aż nad głowę stoperczy. Było tedy między wodzami *constitutum*², że się najpierwej miał potykać Sapieha, gdyż sam o to prosił; ale że Moskwa swojej, nie naszej, wygadzaając imprezie, na nasze prawe skrzydło pierwszy uczynili impet, nam tedy, jako z nowu potykać się dostało. Przypadnie wojewoda i mowi: »Mści Panowie, do was to widzę coś sobie upodobał nieprzyjaciel; ale nie boicie się, będzie was *corpus* sekundowało«. Zawrze się tedy krwawa bitwa. Tam lud srodze gęsty i prawie kilku ich po jednego siaga; a coż, kiedy my przecię nie damy się rozrywać, opierając się potężnie. Z koni lecą postrzeloni, rannych za szeregi prowadzą. Piechota, między kommonikiem pomieszana, bardzo nam szkodziła; bo jak cokolwiek wesprzemy nieprzyjaciela, to jak na owych zdrajcow napadniemy, to jak w gębę

¹ Powerek — drązek do noszenia cebrów.

² postanowione

dał. Litwa bije się w lewym skrzydle nierówno lepiej, niżeli z Chowańskiem. Już przecię restaurowali serce, które przedtym już im było cale upadło. Luźni z wolentarzami tak odważnie wpadają na szyki, że ledwie Tatar tak natrze — zgoła, we wszystkich sroga była ochota, bo też i nie mogło być inaczej, tak wielką potęgę przed oczyma mając. Biło się też wojsko nasze tak, że po wszystek czas służby mojej, i przed tą i po tej okazyej, nigdy nie widziałem bijących się [tak mężnie] Polaków. I mówili tak: »Gdyby zawsze chcieli się bić tak szczerze, byłby świat wszystek pod ich mocą«. Moskwa ufali swego wojska wielkości, nasi zaś Panu Bogu a swojej zaś dzielności; bo jeden na drugiego zapatrując się, tak stawali *tanta aemulatione*¹ litewskiego wojska z naszym, że też już [większej] widzieć niepodobna. Jakoż przyznać to każdy musi, że moskiewskie wojska, a osobliwie owe bojarskie chorągwie, w szyku stojące, są tak straszne, jako narod żaden nie jest. Spo[j]rzawszy na owe ich brody, to się to tak jakaś reprezentuje *maiestas*², jakby się na panów ojców porwał. Pojehawszy wojewoda, jako kto ma skoczyć, do hussaryi, rozporządziwszy, do Sapiehy też posłał, żeby i on szczerze nastąpił, bo też już zachodziło słońce. Przybieżał do nas (Bodej się tacy wodzowie rodzili! Szczęśliwa matka, która takich rodzi synow!): »Terazże, Mści Panowie, komu Bog i cnota miła, za mną!« Jak skoczemy, uczynił się srogi krzyk i rzeźba, bośmy ich złamać nie mogli; owym też nie

¹ przy takim współzawodnictwie

² powaga

daliśmy się, opierając się potężnie, *ex ratione*¹, że było *gloriosius occumbere in opere*², niżeli *in fuga*³. Oczywiście to rzecz była, że nas tam ręka Boska piastowała, kiedy przeciwko tak wielkiej porwawszy [się] potencji, dał Bog i wygrać i mało w ludziach naszych szkody. Nie zapomnę tego nigdy, dziesiątemu to powiem i mam to sobie za wielki dziw, kiedy do 4 chorągwi naszych, które zagnały się za Moskwą i, naprowadzone na ogień, prawie w bok włożywszy, 3.000 strzelców razem ognia dali, a po staremu tylko jeden towarzysz zabity, a czeladzi czterech, a pod mną konia postrzelono. Jako to jest prawdziwa przepowiednia: »Chłop strzela, a Pan Bog kule nosi«; bo na taki ogień należało tam z połowę z koni spaść. Potym hussarye uderzyły kopiami, jako w ścianę; jedni skruszyli kopie, drudzy nie. Który jest taki, że skruszy kopię, to powinien się brać do pałasza, bo taki ordynans był. Tam zaś, Panie zachowaj, kopiej cisnąć, któraby się nie umoczyła we krwi nieprzyjacielskiej, ale ją znowu podnieść. Tak tedy czynili jeden szwadron hussarskiej chorągwie Czarnieckiego i pancerna chorągiew za nim, nie pamiętam, czyja; bo co słabsze chorągwie, to za szwadrony hussarskie ordynowano. Trafił na jakąś też słabą ścianę, co się bali o brzuchy: rozstępowali się im, że przeszed[ł] przez wszystkie szyki nieprzyjacielskie tak, jako świdrem wiercił, prawie nic nie skruszywszy kopij i trafił *directe*⁴ na to miejsce, co była

¹ z przyczyny

² chwalebniej polec w boju

³ w ucieczce

⁴ wprost

jako brama między owymi hulajgorodami, którem miejscem szyki wyprowadzono w pole. Jednego tylko towarzysza stracili, przebijając się, i jednego także konia. Przebrawszy się przeciwko owej bramie, obrocili się nazad z chorągwią i stanęli frontem w tył nieprzyjacielowi. Dopowiedziano wojewodzie, że już proporce jego widać w tyle szykow nieprzyjacielskich. Bał się, żeby ich tam nie pognieciono; Moskwę też to niepomagało to (s) konfundowało. Ostatniemi kazał natrzeć siłami, sam przed nami natarczywie skoczywszy, siekł, strzelał, narażał się nie jak hetman, ale jak prosty żołnierz. Zmieszali się tedy Moskwa, a potym w nogi! Terazże tnij, rznij! Co tedy która chorągiew moskiewska zapędzi się do owej bramy, żeby uciec między hulajgorody, to hussarya owa, co się przebiła przez szyki, złoży do nich kopie: to oni na stronę. Nacisnęło się tedy pod owe czosnki co niemiara tego, chcąc, żeby ich odstrzeliwano; tamci ich zaś odstrzeliwać nie mogli, bo[by] samych bardziej razili. I z armaty już nic nie strzelano, bo darmo było między pomieszane wojska. I wtym my natrzemy na nich, strzelając, siekąc; owe też czosnki, żelaznemi skoblicami potężnie pospinane, trudno było naprędce rozbierać. Uderzyli się na te hulajgorody, a po naszymu czo[s]nki; tu zaś nasi siekają bez przestanku. Tam tego dopiero legło powałem siła. Już tedy trup na trupie leży na kupie; nad wszystkimi owemi czo[s]nkami jako jaki największy wał albo grobla jaka tak się z trupow uczyniła. I tak, co na nieprzyjaciela budowali, to sami na to powpadali.

*Qui facit foveam, incidit in eam*¹, a z naszych i jeden nie zginął przez fortel, w którym oni największą nadzieję pokładali. Tak to zwyczajnie Bog ordynuje, że sam wpada w tę samołowkę, co ją na inszych buduje etc. Zginął tedy kommonik prawie wszystek, bardzo niewiele uszło. Wojewodow, kniaziow, bojarow dumnych, urzędników carskich siła bardzo nagineło; bo nie brano żywcem nic, bo nie było czasu bawić się tak wielką potęgą nieprzyjacielską. Bo to wziąć żywcem nieprzyjaciela już nic więcej nie zrobić *significat*²; a tym czasem, kiedy Pan Bog poszczęści, może kilku na to miejsce zabić, co się z owym jednym zabawi. Mnie samemu trafiło się jakiegoś znacznego ciąć, a potem się miarkując, że był strojny, jako do szluby, a nie przyszło mi kołpaka wziąć, na którym było pereł z przygasznie³ i zapona dyamentowa; bo to niepodobna w gęstym boju: ty na tym jedziesz, a na to bije ich dziesięć. Piechoty nasze największe mieli zdobycze, bo zaraz za nami następowali a odzierali. Piniędzy znajdowali siła; bo to było pospolite ruszenie, bojarowie znaczni. Zginęły i piechoty wszystkie, które były w pole wyprowadzone, i tamta druga zginęłaby była, gdyby była noc nie zaszła a przeszkodziła. A oni tym czasem poszli w las; noc ich urodziła⁴. Chorągwi nabrano kilka wozow, armaty wzięto szumnej siła i więźniow też potrosze; na ostatku piechoty pobrano z kil-

¹ Kto dół kopie, sam weń pada. ² znaczy

³ Przygasznię lub przygasznie — obie dłonie do brania czegoś żłobkowato złożone.

⁴ Urodzić — ocalić.

kaset i do Sapiehy i do Czarnieckiego. Ale nie było znacznych, tylko trzech pułkowników, rotmistrzów też kilka, bojarów też, Niemców i Angelików kilkanaście. Dołgorukiego i tych ludzi, co uszli, noc urodziła; bo gdyby było więcej dnia stawało, wszyscyby byli polegli.

Zołotareńko z [s]wojemi Kozakami o trzy mile tylko był pod czas okazyej. Podjazd jego był i patrzył na bitwę, tak udawano, i widział przegraną Dołgorukiego; zaraz tedy wyciął chyżego nazad. Zołotareńko, ktoremu potym od Moskwy posłano ukazy, a po naszymu ordynansy, żeby zaraz poszedł łączyć się z Chmielnickim, poszedł *magnis itineribus*¹. Nie wiem, czy tam co pomógł, czy nie, bo też prawie o tym czasie² jakoś Szeremeta zniesli panowie nasi hetmani *gloriosissime*³ tak, że *nec nuntius cladis*⁴, bo jedni na placu padli, drugich Tatarowie, którzy byli *a partibus nostris*⁵, wybrali i samego Szeremeta wzięli w nadgrode tego, że nam Moskwy pomogli wojować. I to była chwalebna i wielka wiktorya, ale ja o niej nie piszę, bom tam nie był; o tych tylko piszę okazyach, w których sam byłem, gdyż to *propositum*⁶ moje: opisać *statum vitae meae, non statum Reipublicae*⁷, z tej racyej, żebym sobie mógł *reducere in memoriam*⁸ każde

¹ śpiesznemi pochodami

² pod Czudnowem 1 listopada 1660 r.

³ najchwalebniej ⁴ ani zwiastun klęski

⁵ po naszej stronie ⁶ przedsięwzięcie

⁷ okoliczności życia mojego, nie sprawy Rzeczypospolitej

⁸ przywieść na pamięć

moje *actiones*¹, przeczytawszy *in scripto, in quantum*-
by² pamięć nie mogła dotrzymać. Ale i to okazała do-
syć była szczęśliwa od Pana Boga, kiedy to nie zna-
lazł się i jeden z nieprzyjacielskiego wojska tak wiel-
kiego (ktorego, powiedano, że było oprócz Kozaków
70.000), coby miał uść. Wielkie Bog Wszechmogący
nad narodem polskim pokazał miłosierdzie i ojczyzną
strapioną wydarł prawie *ex faucibus*³ okrutnego nie-
przyjaciela, który jużby ją był prawie osiadł, gdyby
był P. Bog nie dał otrzymać wiktoryej; za co niech
będzie Imię Jego pochwalone przenajświętsze! Po oka-
zycy jednak basiński[ej] posłał wojewoda ruski pod-
jazdy potężne na te miejsca, gdzie słyszeli o Kozakach,
chcąc się z nimi powitać za daniem znać od podja-
zdów. Aleć już byli uskrobali; widząc bankiet Dołgo-
rukiego, nie chcieli takiego czekać. To to jest roz-
tropność dobrego wodza *praevenire*⁴ nieprzyjaciela, nie
dać [mu] się zmocnić. Coby oni byli z małą garstką
naszego wojska robili, gdyby się było to kozactwo
z[ł]ączyło z Moskwą! A tak i Moskwa wzięli dyscy-
pliną i Kozacy uciekli i owi astrachańscy Kałmucy
zginęli, cośmy się ich lękali; i powiedali ci, co ich bili
(bo tam inszym pułkom dostało się na nich napaść),
że nie umieli nic i owszem, począwszy się trochę zrazu
uwijać z swemi dragami, jeszcze prędzej pi[e]rzechali,
niżeli Moskwa, i nie słyszałem, żeby się kto skarżył
na ranę od ich oręża. Tak to Pan Bog dobry, kiedy

¹ czyni

² na piśmie, o ileby

³ z paszczy

⁴ uprzedzić

chce, pobłogosławi, doda rady zdrowej wodzom, doda męstwa i odwagi rycerzom, czegośmy *visibilter*¹ doznawali w tych moskiewskich okazjach, kiedy nie było podobieństwa do wygranej tak szczupłemu naszemu wojsku. Kiedy podjazd powracał ponad Nieprem już ku swoim, taki mając ordynans, szedł mimo Mohilow. Co przedtym (jakom namienił) na wojsko przechodzące hukali, wołali, grozili knieziem Dołgorukim, grozili kajdanami i stolicą, w ten czas ani gęby nikt rozdzi[e]wił ani do nich strzelano. Jako to jest straszne [*n*]/*omen victoris*², jak to Bog przeinaczy hardość ludzką i wiele o sobie rozumienie!

O Boże dobry, Boże nasz łaskawy!
Niepojęte są czynow Twoich sprawy:
Dźwigniesz, kogo chcesz; kogo chcesz, poniżysz;
Umkniesz fortuny; gdzie raczysz, przybliżysz.

Z małego wielkiem, wnet z wielkiego małym
Uczynisz snadnie, trząśniesz światem całem;
Wnet króla gołkiem³, wnet królem oracza,
Nędzarza panem, nędzaczem bogacza.

Słabemu dasz moc, wnet słabość mocnemu,
W lot dasz zwycięstwo wprzód zwyciężonemu;
Sprawisz to snadnie: kto przedtym rej wodził,
Wkrótce on będzie na podsobku⁴ chodził.

Fortuną ludzką Twoja to zabawa
Rzucać, jak piłką; wszelka nasza sprawa

¹ naocznie ² imię zwycięzcy ³ Gólek — hołota.

⁴ Podsobek — koń z lewej strony w zaprzęgu, siodłowy, na którym woźnica siedzi. Myśl: wielki pan wkrótce będzie ciurą.

Od Ciebie swoją ma dependencyą¹,
Z Ciebie upadek, z Ciebie promocyą².

Macedonowie Słowianom służyli,
Inszym narodom w poniewierce byli;
A potym wszystek świat opanowali,
Co więcej, inszym potym *palmam*³ dali.

Z małych zbyt poszli początkow Rzymianie,
A jakąś im dał potęgę, moj Panie!
Znowuś odebrał, kiedy Twoja wola:
Ta profesya⁴, ta jest ludzka dola.

Wzbudziłeś Turkow, morskich rozbojnikow,
Z g[n]jusznego gminu wielkich wojennikow;
Ta ich potęga, lubo teraz słynie,
Będzie przecię czas, że jak insze zginie.

Patrzmyż monarchow — rzućmy monarchie —
Jako się jasność ich w gruby cień kryje.
Od Aleksandra biorąc proporcya,
Perseusowę⁵ widząc mizeryą.

Nierowna w wieki krolow symetrya⁶,
Wielka odmienność i dyferencya⁷,
Ten wszystkim straszny światu ogłoszony,
A ten na tryumf w powrozie wiedziony.

Cesarzow rzymskich wielkie owe dzieła
Konstantynowa⁸ śmierć jak oszpecila!

¹ zależność, zawisłość ² wywyższenie

³ palmę pierwszeństwa ⁴ zawód

⁵ Perseus, ostatni król macedoński, umarł w niewoli rzymskiej (r. 166 przed Chr.).

⁶ równość, podobieństwo ⁷ różnica

⁸ Konstantyn IX Paleolog, ostatni cesarz wschodnio-rzymski, poległ przy zdobyciu Konstantynopola przez Turków 1453 r.

Tamtym, jak bogom, honory dawano,
Temu na progu szyję ucinano.

[I] Pompeiusza Wielkim nazywali,
Wielkie mu czyny w świecie przyznawali;
Wnet stał się małym, zbył wielkości onej,
Na brzegu Nilu w łódce pognębiony.

Rychart¹ angielski od hetmana swego,
Regner² zaś duński od więźnia³ Helego
Co ucierpiał? Ten wiecznem więzieniem,
Ten głodnym wężom stał się pożywieniem.

¹ Ryszard II (1377—99) został wzięty do niewoli przez ks. Horeforda, który jako Henryk IV ogłosił się królem; »wieczne więzienie« trwało zaledwie kilka miesięcy, gdyż Ryszard, zrzekłszy się tronu 29 września 1399 r., 14 lutego 1400 r. już nie żył.

² Regner Lodbrogh (Kosmacz) 51. bajeczny król duński: Hella, syn Hamona, król Anglów. »Regner, ujęty (przez Helle) i do więzienia wtrącony, zbrodnicze członki na pastwę wężom podał i z włókien swych wnętrzości smutnej strawy żmijom dostarczył. Gdy już po pożarciu wątroby wąż, spełniając katowskie rzemiosło, posunął się do serca, Regner przebieg wszystkich swoich dzieł zuchwałym głosem przypomniał, takie swojej powieści dając zakończenie: »Gdyby prosiaczki wiedziały o katuszy wieprza, nieochybnie, włamawszy się do chlewa, pośpieszyłyby uwolnić nieszczęśnika«. Z tych słów domyślając się Hella, że jeszcze żyje kilku synów Regnera, nakazał katom spocząć i węże usunąć. Ale Regner wykonanie tego rozkazu swą śmiercią uprzedził« (Saxo Grammaticus: *Historiae Danicae* l. IX).

³ Jeżeli kopista nie pomylił, to więzień byłby tu użyty w znaczeniu czynnem: ten, co co więzi (por. grzebięń, przekupień...), co by było tem dziwniejsze, że na str. 148 więźniowie (dwukrotnie) mają znaczenie bierne. Może to jednak bałamuctwo przepisowacza i w autografie było:... więzieniem od Helego.

Samson, Annibal, Henryk¹, piąty Karol,
I ci z fortuną jaki mieli parol²!
A przecię ich ta nie upiastowała,
Kiedy ich Boska ręka dotknąć chciała.

Nie nowina to królom tego świata,
W pomyślnem szczęściu przepędziwszy lata,
Stracić koronę, orać z wołem w pługu,
Albo karetę ciągnąć z szkapą w cugu³.

Nie nowina to, sied[e]mdziesiąt razem,
Nogi i ręce obciawszy żelazem,
Królom pod stołem ze psy zbierać kości⁴;
Taka jest dola ludzkiej szczęśliwości.

Dokazać czego, choć się kto nasadzi,
Bez wolej Boskiej nigdy nie poradzi.
Za nic potęgą, za nic miryady:
Bez wolej Boskiej nie zaczynaj zwady.

Panowie Moskwa, widząc mięszaniny
I ciężkość na nas, bez żadnej przyczyny
Zaczęli wojnę, żeby nas zniszczyli
I w niewolą nas wieczną zagarnęli.

A Bogu się to nie upodobało:
Lubo nas karał, poko mu się zdało,
Ulitował się naszej niewinności,
Dał się ich nabić pewnie do sytości.

Kajdany, które na nas zgotowali,
Sami się słusznie nimi nabrzakali,

¹ Henryk IV, król francuski, zamordowany w r. 1600.

² Parol (z franc.) — sława, obietnica, układ.

³ Wedle Diodora (I, 59) i Plinjusza (XXXIII, 52) król egipski Sezostris, ilekroć miał jechać do miasta albo do świątyni, kazał wyprzęgać konie z kwadrygi, a zamiast nich wypręgać po czterech królów lub innych władców.

⁴ Ks. Sędziów 1, 7.

Takami wożąc dumni bojarowie
Waly i groble, jako niepanowie.

Napoiłi krwią miasta, pola, lassy.
I wszystek ludzi wybor temi czasy
Z gruntu wyginał, że ich bardzo mało
Celniejszych ludzi do boju zostało.

Tak powiedano, gdyby batalią¹
Przyszło wystawić w nową kampanią,
Z prostego gminu musieliby byli
Ludzi sposobić, tak sami mówili.

Trzeba im było nie dać odpoczywać,
Iść do stolice, prywat nie zażywać;
Samby ich był strach bez szable zwojował,
Który ich w ten czas wielce opanował.

Coż to, kiedy my, choć dobrze zaczniemy,
Żadnej, jak trzeba, rzeczy nie skończemy!
Nie zażywamy² samsiedzkiej granice,
Swojej ojczystej bronimy dzielnice.

Wojny niesłusznej z nikim nie zaczniemy;
Kto z nami zacznie, przecię się bronimy.
Kto do nas przyjdzie, to go wylatamy³,
A potem mu zaś bassarunek⁴ damy.

Tej dyskrecyje⁵ i Moskwa doznali,
Gdyśmy im *ultro*⁶ tylko⁷ frysztu dali,

¹ Batalja (z włosk.) — siła zbrojna, wojsko.

² Zażywać — tu w znaczeniu: używać sobie na czem, pustoszyć.

³ Wylatać (skórę) — zbić.

⁴ Basarunek (z niem.) — zapłata za ból.

⁵ Dyskrecja — łaska, ludzkość.

⁶ sami, bez przymusu ⁷ Tylko — tyle.

Że się i w siły mogli przygotować
I bassarunek na nas wytargować.

Nie zaraz nam Bog da takie sposoby,
Do tak pozornej¹ domow swych ozdoby,
Do Jego świętej chwały pomnożenia
I granic polskich do rozprzestrzenienia,

Jak teraz było, gdy Wszechmocne siły
Takie chwalebne zwycięstwa zdarzyły.
Za co Mu chwała niech bę[dzie] na wieki,
Że nas z Swej świętej nie rzuca opieki.

Jużeśmy tedy rozumieli, że po owych tak ciężkich pracach przyjdziemy na wytchnienie, oblawszy się do sytości i swoją i nieprzyjacielską krwią; aż przychodzą powtorne i nieodmienne wiadomości, że Chowański, zapomniawszy dawnej chłosty, znowa za ukazem carskiem zebrał 12.000 wojska dobrego z owych ostatnich już dumnych bojarow i dwornych carskich urzędników i przeszedł Dniepr pod Smoleńskiem i zachodzi nam po polskiej stronie² Niepru, rezolwowawszy się by też i samemu zginąć i tak deklarowawszy carowi: wstępny bojem na nas uderzyć, albo też [z] za Dniepra nas nie puścić, ażeby³ był znowu Dołgoruki, przybrawszy siłę, na nas przyszedł. Aleć się i na tej zawiodł intencji, bo trudno w śpiączki złapać ostrożnego lisa. Jak prędko lisowskiego⁴ jeszcze za-

¹ Pozorny — okazały.

² T. j. po prawym brzegu Dniepru. ³ ażby

⁴ Aleksander Lisowski, słynny wódz Lisowczyków, nie czekając nieprzyjaciela, śmiało podjazdami odnosił świetne zwycięstwa; podobnie i Czarniecki.

bytku żołnierz, Czarniecki, wziął wiadomość o tej jego imprezie, zaraz poszło wojsko *magnis itineribus*¹ na-
zad do Niepra. Przeprawiliśmy się tedy na tę stronę
pod Szklowem², jako mogąc, jedno konie przewożąc,
drugie zaś przy łodziach i przy promach pławiąc;
a już były wielkie zimna, na co konie ubogie narze-
kały, i niejednen zęby wyszczerzył. I stanęliśmy tedy
pod Szklowem, Litwa w polu szczerym ćwierć mile
od nas, my zaś nad samym Dnieprem, na kępie, którą
oblewał. Wyprawił zaraz Sapieha na podjazd Kmi-
cica³, pułkownika, żołnierza dobrego, we trzech ty-
sięcy dobrych ludzi ku Czerejej⁴, gdzie się był Cho-
wański położył obozem, pobudował jak na całą zimę
i okopał, bo miał w polu zimować. Nazajutrz po wy-
prawionym podjeździe, podobno *spiritu prophético*⁵
Czarniecki natchniony, kazał otrąbić, żeby za dwie go-
dzinie było wojsko pogotowiu wsiadać na koń, biorąc
z sobą prowiantow. Tak tedy się stało. Cichusieńko
przez munsztuk zatrąbiwszy, Sapieże nic nie powie-
dziawszy, ruszyliśmy się. Idziemy tedy lassami, a wszystko
śpieszno; nie wiemy nic, po co i dokąd. A Chowański
też tak uczynił: poszedł kommonikiem, chcąc nas na

¹ śpiesznemi pochodami

² Szklów — m. nad Dnieprzem, na północ od Mohylewa.

³ Samuel Kmiecic, późn. chorąży orszański, starosta kra-
nosielski i strażnik litewski, »sławny i odważny pułkownik«
(Niesiecki).

⁴ Czereja — m-ko między Orszą a Borysowem, nad
Czereją, niedaleko jeziora, Długiem zwanego.

⁵ duchem prorockim

przeprawie zaskoczyć rozdwojonych. Potkał się tedy z Kmicicem pod Druckiem¹, *alias*² przyszedł mu z tyłu, bo już go był minął inszym traktem. (Opowiedział o Litwie mieszczanin z Drucka, którego tam gdzieś w drodze Moskwa porwali). Tam, jak się uderzyli z sobą, bili się, prawda, Litwa niebożęta mocno, ale nie mogąc wytrzymać, rozerwano ich; dopieroż źle, dopieroż bić, brać, wiązać. Posłał był Czarniecki przodem kilka chorągwi; to skoro przyszły do przeprawy pod samym Druckiem *sive*³ Odruckiem — bo to miasteczko dwojako nazywają; jest tam rzeka Drucz, na której były mosty, a te już zostały zrzucone od Moskwy — stanęli nad rzeką i posłali do wojewody, dając znać, że słuchać strzelanie i bitwę jakąś. Zaraz tedy ryścią poszło wojsko, zaraz domysliliśmy się, że niedarmo. Przyjdziemy tedy do przeprawy nad Druckiem samym: źle, rzeka wprawdzie nieszeroka, ale dwoma nurtami idzie, dwa razy pływać trzeba, jak po poł stajania, głęboko i bystro, a za brzeżysto⁴ zaraz, jak z pieca. Moskwa prostacy spuścili się na to, że mosty zrzucili. Wiedzieli też już, że wojsko aż pod Szklówem i sukursu mieć żadnego nie mogła Litwa; nie kazali owej przeprawy pilnować, której mogliby byli zabronić należycie.

Rzecz wojewoda: »Mści Panowie, *res non pati-*

¹ Druck czyli Odrucko — m-ko i zamek na kępie jeziora, przez które przepływa rzeka Drucz, w połowie drogi między Czereją a Szklówem.

² a raczej ³ czyli

⁴ z wysokimi brzegami, stromo, spadzisto

*tur moram*¹, mostow tu budować niemasz czasu. Słyszycie strzelanie, słyszać i głosy moskiewskie: już to znać, że nie nasi onych, ale oni naszych biją. Pływaliśmy przez morze: i tu trzeba; Pana Boga wzięwszy na pomoc, za mną! Pistolety, ładownice za kołnierz!« Sam tedy wprzód skoczy z brzegu; zaraz koń spłynął, bo bardzo rzeka głęboka. Przepłynął tedy, stanie na brzegu; chorągwie jedna za drugą płyną cicho, bo nie było do tego miejsca, gdzie się bili, ledwie z piętnaście stajań, tylko że za lassem, i nie mogli nas widzieć. A jeszcze woła, stojąc na brzegu: »Szeregiem, Mści Panowie, szeregiem!« Co niepodobną, bo nie każdy koń jednakowo pływa: jeden się bardziej suwa, drugi nie tak. Nasz pierwszy towarzysz, Drozdowski, miał konia, co go był nieświadom, a on pływał jakoś dziwnie na bok; skoro tedy tak uczynił, zaraz go woda zniosła z konia, począł tonąć, konia puściwszy. Jam go uchwycił za ramię, drugi towarzysz z drugą stronę; takeśmy go między sobą pławili. Skorośmy go wynieśli, aż mowi wojewoda: »Macie szczęście, panie bracie; są tu wielkie ryby, połknąłby was był szczupak całkiem i z pancerzem« (na to przymawiając, że to był chłopak małego zrostu). Jakeśmy się przeprawili i przez drugą taką odnogę, zaraz pułkowi krolewskiemu kazał skoczyć do bitwy, sam został drugie pułki przeprawiać. Idziemy tedy ryścią. Moskwa zdumieli się: »Czy z nieba spadli?« Tu wojsko ich nie w porządku należytem: jedni się kupą bawią, drudzy Litwę

¹ rzecz nie cierpi zwłoki

wiążą, insi po stawie brodzą, rozgromionych z trzciny wywłoczą; bo mało co zabijali naszych, chcąc jako najwięcej nabrać niewolnika, żeby zaś za swoich zamieniać. A jest tam staw wielki bardzo pod samym miastem, gęstą trzcina zarosły; tam Litwa niebożęta uciekali z pogromu. Uderzą na nas, rozumiejąc, że to drugi jaki podjazd, wesprą nas; widzą mokrych, że z każdego ciecze, a strzelba przecię daje ognia. Nuż w się! Widzą, że coraz przybywa, jak z rękawa; u nich serce coraz mniejsze, u nas *contra*¹ coraz większe, bo co się która chorągiew przeprawiła, to jej zaraz za nami kazał skoczyć. Litwa jako barani i po kilka do kupy związanych. Kmicic, pułkownik, wypadł gdzieś z chałupy, jak go to już warta odstępili, biega między naszymi, ręce w tył związane, woła: »Dla Boga, ratujcie!« Tak ci go tam ktoś rozerznął. A wtym porwali pachółka z naszego wojska, pytają: »Co to za podjazd?« Powie: »Nie podjazd, ale Czarniecki z wojskiem«. A tu rąbanina sroga, trupi leca. Owi się po stawie poruchają, nurzają; co przedtym Moskal prowadził Litwina, to go już Litwin za brodę ciągnie. Wnet *vicissitudo*² i odmiana fortuny: w jednej godzinie podchlebiła im, a już ich na sztych wydała. Jak tedy zrozumieli z języka, że to nie podjazd, ale wojsko, widzą, że źle koło nich: tu im fałdow mocno przyciskają, tu coraz z lasa wymknie się chorągiew, właśnie jak kiedy owo wyrwanego tańczują. Starczyzna poczęła uciekać, wojsko też w rozsypkę. Lecz tego uciekania

¹ przeciwnie

² zmiana

niedługo było, bo konie mieli zmordowane, bijąc się z Litwą i przebiegając im z inszego traktu wielkie trzy mile, bo ich już byli minęli; a trzecia, że konie mieli srodze tłuste i rozpierały się¹ im. Jakaśmy tedy wsiedli na nich, to tak cięto przez cztery mile wielkie. Kto w pierwszej mili nie zginął, to w drugiej albo w trzeciej; bo dojedziesz go, a koń pod nim stoi, jako krowa, albo też już z niego zsiadszy, to klęczy, ręce złożył: to go po szyi, a dalej za drugimi. Kto tedy w tych czterech milach nie zginął, już dalej trupa nie było. Ale jednak ich mało bardzo przybieżało do obozu, co powiedali chłopci i insi niewolnicy, cośmy ich w obozie zastali i wielkimi zastali panami; ci zdrajcy bo zaraz, jak postrzegli, co się dzieje, trzęśli szalasy. Przyszliśmy tedy do ich obozu pod Tołoczyn², mil siedm od tego miejsca, gdzie była bitwa; w którym zastaliśmy wszystko do wiwendy i wozy wszystkie, nawet koni podostatkiem. Bo owi, co uciekli, nie dostarczyli i swego porwać, gdyż zaraześmy na karku ich jechali; ci też, co byli w obozie zostali, jako to wozowi ludzie, ledwie co który konia dopadł, to uciekał, a ci, co zginęli, już ich rzeczy nikt nie brał. Było tedy bydła potrosze, co za wielką nowalią mieliśmy; komu się dostał woł albo jałowica, nie trzeba było gości zapraszać, sam przyszed[ł] i z trzeciego pułku, dowiedziawszy się, gdzie

¹ Rozpierać się — ustawać.

² Tołoczyn — m. w dawnym wojew. mińskim, nad rz. Drucią (na północ od Drucka). Odległość z Drucka do Tołoczyna wynosi mało co więcej nad 10 klm.

świeżą sztukę mięsa gotują. Bo o to było bardzo trudno, gdyż blisko granice moskiewskiej jedne by[d]ła pozabierano, drugie też, kto co jeszcze miał, to w pustyniach głębokich trzymali i lecie i zimie. Przeglądnieliśmy byli bardzo mięsa, nie żyjąc przez kilka miesięcy, tylko ogrodniemi rzeczami, a najbardziej ówkiłą pieczoną, z której różne specyały wymyślali: pierogi pieczone, rozwierciawszy już warzoną i tak położywszy na placek, zwinąwszy jak zwyczajnie pierog, to w piec; a konopnym siemieniem rozwiercianym po wierzchu posmarował, to to wielki specyał.

Stanęliśmy tedy w ich obozie; rozdano kwatery tak, jako w jakim mieście. Litwyśmy tam już nie puścili, którzy za nami przyszli czwartego dnia, aleśmy im przecię udzielali legominy. Stajnie zastałiśmy gotowe i z podłogami, bo już były błota wielkie jesienne, budynki porzanne, bo się oni słusznie budują w obozach. Tabory nasze przyszły za nami w ten czas, kiedy i litewskie wojsko. Sapiaha tedy osobno, jak o milę, stanął obozem. Napadły wielkie słoty, śniegi; poczęły Litwie konie szwankować i poszli na kwatery po wsiach. My zaś staliśmy w obozie, pokośmy mieli co jeść i konie nasze, których lubośmy byli już uronili potrosze przez bitwy przeszłe i słoty jesienne i to pływanie na rzekach pod czas zimnej wody, ale zaś napełniło się tego przez tę okazją, że ich było dosyć i bardzo dobrych, owych astrachańskich kałmukow, bachmatow i rożnych ruskich koni.

Mogliby panowie żołnierze terażniejszego wieku

brać *ideam*¹ z naszego wojowania, którzy to często konie tracą. Ja powiem, że oni nigdy w większych nie bywają pracach, jako my bywali, *et consequenter*² odbytu takiego nie mieli na konie, a przecię wojsko nasze nigdy nie opieszało³. Tak to było u nas konia stracić, jako raka z kobieli wypuścić, bo wiedział każdy, że przy szczerem potkaniu z nieprzyjacielem może mu Pan Bog dać inszego. Weźmieć konia nieprzyjaciel: starajże się ty, żebyś mu odebrał dwóch, ponieważ takiś człowiek, jako i on, tak żołnierz, jako i on, i na nim skora nie z karaceny⁴, jako i na tobie.

Rok pański 1661

za Boską pomocą zacząłem w domu. W którym roku dziwnemi Pan Bog próbował sługę swego okazjami, złej i dobrej fortuny przeplatając *vicissitudinem*⁵, ale się to wszystko na dobre obrociło. O czym będzie niżej.

Po Trzech Krolach pojechałem do Radomskiego dla owej inkwizycyej, a Gorzkowski, swoją wywiodłszy, nie wiem jakim tam sposobem, pojechał z nią i po odjeździe moim z obozu podobno w tydzień przyjechał do wojska. Powiedział mu wojewoda: »Wszeć się dotychczas zabawił czarnem kałamarzem, wywodząc inkwizycyą, a pan Pasek tu z nami krwią pisał. Teraz

¹ wzór ² i wskutek tego

³ T. j. nie stało się pieszem.

⁴ Karacena — łuska twarda, jak u krokodyla.

⁵ kolejność

Wszeć napierasz się sądu *contra absentem*¹; to być nie może, bo też i on chciał się salwować, teraz dopiero pojechał tam, skąd Wszeć przyjechał. A lepiej było i Waszeci dopiero teraz z nim razem pospołu jechać po inkwizycyą, niżeli tak wiele okazji opuścić pięknych. Waszeci to bardziej pachnie kancelarya, niżeli wojna. Lepiej albo Wszeć zaniechaj tej weksy², bo kiedy on wyszedł zdrowo z takiego ognia, w którym widziałem go sam, to znać, że nie winien krwi brata Waszeci; wszak Waszeć pamiętasz, żem go taką zagadnął próbą: »Jeżeli wynidziesz zdrowo z tej okazji, to się miarkować będę o twojej niewinności«. Jać was rozsądzę, skoro on z swoją powroci inkwizycyą; ale jeżeli tam Waszeć co zrozumiał, lepiej ludzi nie turbować. On się tego nie zapi[e]ra, że brata Waszeci uderzył; ale się w tym chce wywieść, jako nie z tej, ale z inszej przyczyny zszedł z świata. Albo tam do trybunału o to, jako szlachcic z szlachcicem, ponieważ to stało się tak dawno i nie pod moją dyrekcyą«. — Nabił ci mu tedy uszy; nietylko temu dał pokój, ale z wojska od ćwierci³ wyjechał. Przyjechawszy ja tedy do Radomskiego, już tedy owych ludzi nie zastałem żywych, co byli najpotrzebniejsi do inkwizycyej, osobliwie gospodarstwo, w których się domu działa ta zwada; ksiądz tylko jeden był, co go dysponował. Ten chciał mi dać *testimonium recedendo a sacrificio mis-*

¹ przeciw nieobecnemu

² Weksa (z łac.) — dokuczanie.

³ t. j. od kwartału

*sae*¹, że mię *circa dispositionem*² nie czynił winnym: ale chciał, żebym się był o to postarał, aby mu do tego była dana *licentia a loci ordinario*³. A miałem też nadzieję *in testimoniis*⁴ kompaniej też naszej, którzy pod tym znakiem pana Piekarskiego zostawali. Znowu ze mną pod tąże chorągwią pana kasztelana lubelskiego⁵ służyli pan Olszowski Jan i pan Jędrzej Zareba. Pojechałem tedy z Radomskiego z niszczym, mając wolą o tę licencyą starać się *a loci ordinario*⁶. Przyjechawszy do domu, dowiedziałem się potym, że moj adwersarz wyjechał z wojska i ożeniwszy się, w domu osiadł. *Supponebam*⁷ tedy, że tego zaniecha; jużem się tedy nie starał o ową inkwizycyą. Jakoż i zjeżdżałem się z nim potym i siedziałem w domu pana kasztelana żarnowskiego, Starołęckiego, w Studzia[n]nym⁸ pod czas komendow⁹ pana Michała Łabiszowskiego, towarzysza książęcia Dymitra¹⁰, kiedy się o pannę Przyłuską starał, siostrzenicę samej Jmości. Już tam tedy p. Gorzkowski nie o tem nie wspominał, tylko mi przy powitaniu ręki umknął, o co chcieli się ujmować ci, co z nami przyjechali, osobliwie panowie Petryko[w]scy, panowie Radziątko[w]scy, krewni moi, i insi; i już się

¹ świadectwo zaraz po odprawieniu mszy św.

² gotując się na śmierć

³ pozwolenie od miejscowego biskupa

⁴ w świadectwach ⁵ Stanisława Słupeckiego.

⁶ miejscowego biskupa ⁷ Myślałem.

⁸ Studzianna — w. w woj. kieleckiem.

⁹ Komendy (z łac.) — zaloty.

¹⁰ t. j. towarzysza chorągwi ks. Dymitra Wiśniowieckiego

byli poczęli brać do szabel, ale gospodarz wdał się w to i ja też mówił, żeby dali pokój; niech się już tym ukontentuje, że mi ręki umknął. Tak ci dali pokój, tylko mu rzekł Relski Jan, sędzia rawski: »Panie bracie, Waszeć się o to ujmujesz, że Waszeci brata obuchem uderzono, a Waszeci samego trzebaby kijem, że Waszeć tak *barbarus*¹«. Siedzia[ł] ci z nami przez owe dni komendow, ale od nas już stronił, bo się bał; było nas lepiej, niżeli sto koni, a wszyscy na niego marszem patrzeli o owo umknienie ręki, i w tańcu nie był i razu. Kiedy z nim mówili niektorzy, co to z tym czynić dalej *intendit*², powiedział, że woli koronnym prawem³, bo w wojskowym widział fawory. Jam też temu był bardzo rad i jużem się nie starał o owę inkwizycyą; aleć potym koronnego i nie zaczynał, bo podobno czuł się, że mi tego nie dowiedzie. Jechałem potym do wojska. Wojewoda, obaczywszy mię, rzecze: »To z inkwizycyą?« Odpowie[m]: »Tak jest«. — »Niepewnie tu — rzecze — dońdziecie [z] sobą sprawy, kiedy ten odjeżdża, a ten przyjeżdża«. Potym powiedziałem, że już do koronnego udaje się prawa.

Prędko potym wojsko poczęło się zabierać do związku. Od hetmańskiej dywizyej⁴ ustawicznie poselstwa, listy inwitując *ad societatem*⁵, proponując *communem iniuriam et commune bonum*⁶ wojska. Nasza dywizya opierała się, bo przecię uważali wielkie stąd

¹ nieokrzesany

² zamyśla

³ t. j. wnieść skargę na trybunał koronny

⁴ Sapiehy.

⁵ do wspólnego działania

⁶ wspólną krzywdę i wspólne dobro

ojczyzny *detrimentum*¹. Już Moskwa nie mieli *resistendi modum*², już zdesperowawszy, poddać się a miłosierdzia prosić *intendebant*³; już panowie Wolscy⁴ za Białe jeziora⁵ swoje wyrugowali dostatki. Po prostu rzadko się taki znalazł w wojsku naszym, któryby miał szczerze *aspirare*⁶ do związku. Aż *tandem effecerunt*⁷ to hetmańscy, żeby przynajmniej zbliżyć się do nich *ad conferendum*⁸. Ja też deklarował porucznikowi memu, żeby się starał o towarzysza na moje miejsce; o czym dowiedziawszy się wojewoda, kazał Mężyńskiemu, porucznikowi swemu, traktować ze mną, żebym pod jego chorągiew podjechał. *Conclusum*⁹ tedy, żem dał rękę.

Wojsko tedy, poszedłszy z pod Kobrynia¹⁰, złączyło się z hetmańskimi, ale nie wszystkie chorągwie; bo krolewskie, jego samego i insze, jako to: zięciowskie¹¹, starosty kaniowskiego¹², też nie chciały się łączyć. W kole tedy generalnem wielki hałas *pro et contra*¹³, bo hetmańskie wojsko już było, jako dudy, nadęte i srogiego ducha miało do konfederacyej. Nasi

¹ szkodę ² sposobu opierania się ³ zamierzali

⁴ Panowie Wolscy — tchórze. (Por. str. 123 nstp.). Zjawisko językowe znane pod nazwą synekdochy: pojęcie obszerniejsze zamiast ciaśniejszego i naodwrot, np. Krezus — bogacz.

⁵ Bieło-Oziero w połudn. wschodniej części gub. nowogrodzkiej.

⁶ wzdychać ⁷ nakoniec okazali ⁸ na rozmowę

⁹ Stało na tem.

¹⁰ Kobryń — m. nad Muchawcem, po prawej stronie Bugu w wojew. poleskiem.

¹¹ Wacława Leszczyńskiego, krajczego kor.

¹² Por. str. 19, przyp. 5. ¹³ za i przeciw

zaś byli *in bivio*¹, bo i tu *alliciebat dulcedo*² chlebow, i tu przecię żal było *in eo passu*³ wydzierać się *ex oboedientia*⁴, okazyą [mając] rozprzestrzenienia granic. Żałowali niektorzy, że się zbliżyli do generalnego koła⁵, drudzy też mówili, że trzeba tego koniecznie, jako to, *quot capita, tot sensus*⁶, nie jednej matki dziatki. Przyszło tedy pozwolić na ich wolą *observatis conditionibus his*⁷: naprzód, żeby z naszego wojska marszałka obrać; druga, żeby zaraz, wzięwszy dobre chleby i poprawiwszy pocztow⁸ słusznie, iść już *non sub regimine*⁹ hetmanow, ale marszałka swego, a zostawić po ekono-mi[a]ch i starostwach *deputatos administratores*¹⁰, którzyby *in rem*¹¹ wojska zawiadowali *bonis regalibus*¹² i wybierali intraty¹³; nie rozwiązuwać się jednak z [z]wiązku, aż będzie wojsku obmyślona *in toto*¹⁴ satysfakcya. *Ad primum*¹⁵ nie mogło to być, żeby marszałek był z naszej dywizyej *per rationem*¹⁶, że tam wojsko dwie części większe. *Conclusum*¹⁷ tedy, że z naszego wojska substytut, a z hetmańskich marszałek. Staął tedy marszałkiem Świderski¹⁸, człowiek

¹ na rozdrożu ² nęciła słodycz ³ w tym stanie

⁴ z posłuszeństwa

⁵ Koło generalne — zebranie całego wojska.

⁶ co głowa, to rozum ⁷ pod następującymi warunkami

⁸ t. j. płac na pocztę ⁹ nie pod dowództwem

¹⁰ obranych administratorów ¹¹ na rzecz

¹² dobrami królewskimi ¹³ dochody

¹⁴ w zupełności ¹⁵ co do pierwszego

¹⁶ z przyczyny ¹⁷ Stanęło na tem.

¹⁸ Samuel Świderski, »pijak okrutny, porucznik ks. Konstantego Wiśniowieckiego« (Łoś, 74).

prosty i szczery, to w nim wojsko upatrowało, substytutem¹ zaś Borzęcki, porucznik chorągwie pancernej Franciszka Myszkowskiego, margrabie pińczowskiego, człowiek uczony, fantazyj gornej. Konsyliarzow połowa z naszego wojska, połowa z tamtego. *Ad 2dam illationem*² widzieli w tym *constantissimum propositum*³ wojska naszego, żeby ten chleb jeść, pracując, nie po włościach leżąc. Słyszeli deklaracją *plenis buccis*⁴, że tego nie odstawiamy, choćby też *armis experiri*⁵, jeżeli nam nie ujdą *rationes*⁶. Tam *e contra*⁷ dawano także *rationes*⁸, że tym związkiem tak wiele ugrozimy, jako nic, kiedy pojdziemy w pracę, że nie będzie dbała Rzplta o to i nie obmyśli zasług, kiedy mieć będzie zaszczyt⁹ etc. Substytut zaś *potentissime* promowował¹⁰ to i marszałek *annuebat*¹¹, ale nie śmiał szczerze mówić *propter offensam*¹² swojej strony. Ozwie się towarzysz Karkoszka, i nie wiem z pod czyjej chorągwie, w te słowa: »Wymysły to niepotrzebne kilku osob; jeżeli ma być związek, niechże będzie. Niechże nie będzie nic, a nasze zasługi przepadną i w dragany nas obrocą. Tak to kilka Ichmościow, jako mówię, wymysł; a to drudzy nie mówią nic, znać, że toż *sen-*

¹ zastępcą ² co do drugiego wniosku

³ nieodmienne postanowienie

⁴ pełną gębą, nie półgębkiem, t. j. wyraźnie

⁵ do broni się mieć

⁶ dowody (słuszności naszej sprawy)

⁷ wtedy przeciw temu ⁸ dowody ⁹ obronę

¹⁰ jak najmocniej popierał ¹¹ przystawał

¹² dla obrazy, żeby nie obrazić

*tiunt*¹, co i my«. Spojrzy substytut po pułkownikach, porucznikach, mowi: »Panowie, co w tym *videtur*?«² Owi rzeką: »Bierzemy sobie do konferencyej z kompaniami«. Solwowano³ tedy koło *ad cras*⁴.

Skoro nazajutrz, *unanymi voce*⁵ wszyscy nasi zgodzili się na to po kołach partykularnych, żeby tej przedsięwziętej nie odstępować intencyej. Gdy zaś w kole generalnem kazali porucznikom deklarować, *nomine*⁶ swojej kożdemu kompaniej, który chciał, sam *ore proprio*⁷ deklarował, komu zaś trudno było o słowa, to *per deputatos*⁸ szły deklaracye. Nasz Krzywiecki, lubo był dobry żołnierz i mężczyzna pewnie urody pięknej i okazałej, ale nie mowca, a osobiwie *in facie publica*⁹, mnie tedy ordynował do deklaracyej i wszystkiej kompaniej kazał być w jeneralnem kole, a sam został, listy pilno ekspedyował. Że tedy nie było chorągwi krolewskich, wojewodzinych obudwu i krajczego koronnego Leszczyńskiego, zięcia jego, najpierwsza tedy deklaracya była tej chorągwie, gdzie porucznikował substytut; deklarował tedy Kraszowski, towarzysz. Druga zaraz deklaracya chorągwie naszej, gdzie ja ćwierci jeszcze dosługowałem, lubom dał wojewodzie słowo. Mowię tedy tak, a kompania nasza i z pod wszystkich chorągwi *numerosissime*¹⁰ zgromadzili się:

»Nie wiem, jakoby się ten miał nazwać synem

¹ myślą ² zda się

³ Rozpuszczono, t. j. odroczoneo.

⁴ do jutra

⁵ jednomyślnie

⁶ imieniem

⁷ własnymi ustami

⁸ przez deputatów

⁹ na zgromadzeniu publicznem

¹⁰ jak najliczniej

ojczyzny, ktoby dla swojej prywaty publicznych jej miał cale zapomnąć interesow. Marnotrawnemi synow takich świat nazywa synami, ktorzy dla jednej tylko na krotki czas wygody *massam*¹ całej swojej zaprzędają substancyej, i tę, ktore[j]by z sukcesorami swemi *per portiones*² mogli na dobre zażywać, wielkim razem utracają ojczyznę³. Do Rzpltej mamy *praetensionem*⁴ zatrzymanych tak wielu zasług. Ale gdy uważę, że do Rzeczypospolitej nie węgierskiej, nie niemieckiej, ale polskiej, własnej naszej matki, toć też podobno, jako z matką, należałoby postąpić; boć matka każda, gdy się jej przebierze⁵ chleba, nagradza zwyczajnie dzieciom swoim dobrym obiadem i zatrzymane śniadanie tak, że im ciężkim nie da *labefactari*⁶ głodem. Gdyby jej zaś swywolne dziatki gospodarską razem wyniszczyły spiżarnią, jużby się podobno i zatrzymane nie nadgrodziło śniadanie i do dalszego wiktupa dłyby sposoby⁷ Jest *mora nociva*⁸. Nieprzyjaciel się zmocni, kiedy mu frysztu pozwolimy. Bog się rozniewa, kiedy łaska jego i ta ręka Boska, która za nami wojowała, będzie przeciwko nam, że nietylko nieprzyjacielskiego nie otrzymamy, ale i swego uroniemy. Jawne to rzeczy, Mści Panowie, jawne, że nas dotąd piastowała Boska protekcyja. W kronikach się tego nie doczytamy, żeby od polskiej szable, dokładam, przy takiej wojska szczu-

¹ masę t. j. ogół

² częstkami

³ t. j. ojcowiznę

⁴ pretensję, żądanie

⁵ t. j. braknie

⁶ słabnąć

⁷ W rkp. następuje jedna karta (dwie stronicie) niezapisana.

⁸ zwłoka szkodliwa

płóści tak potężne i wielkie miały upadać miryady¹. Uważajmy to, jako ten jaszczurczy naród trzy części ojczyzny naszej mieczem i ogniem splądrował. Uważajmy, jak wiele Bogu w jego kościołach poczynił dyzgustow². Uważajmy, jakim nam podczas wojny szwedzkiej stał się impedymentem. Pokażmy to, że też umiemy za granicą chleba szukać u tych, co go u nas tak wiele napsowali. Zrzućmy z siebie *tandem*³ owę *vicinarum gentium*⁴ eksprobrującą⁵ narodowi naszemu paremią⁶: *Minatur bellum, et non fert: sic gens tota Polona facit*⁷. Będzie to z lepszą sławą i z lepszym pożytkiem naszym, bo i Bog *in ulteriori tractu*⁸ pobłogosławi rzeczy nasze i bracia nasi, choćby też mieli *adamantina corda*⁹, muszą na szczerłość naszą respektować i, w obfity kraj wszedwszy, może nam Bog lepsze, niżeli na domowej skibie, obmyślić chleby. Tę tedy *nomine*¹⁰ całej kompaniej naszej przynosząc deklaracyą, to *denuntio*¹¹, że komu się *pia vota nostra*¹² nie zdają, pewnie i nam jego (nie wiem, jaką dawszy im¹³ intytulacyą) i całemu, że tak pozwolę sobie wymówić, bo wszystko [o] sobie wiemy, wojsku dywizyej naszej podo-

¹ Mirjady (z greck.) — dziesiątki tysięcy.

² psot, obelg ³ wreszcie ⁴ sąsiednich narodów
⁵ zarzucającą

⁶ Paremja (z gr. przez łac.) — przysłowie.

⁷ Grozi wojną, a nie toczy jej; tak cały naród polski zwykł czynić.

⁸ w dalszym ciągu, w przyszłości

⁹ serca twarde, jak diament ¹⁰ w imieniu

¹¹ zapowiadam ¹² dobre nasze chęci ¹³ T. j. chęciom.

bać się nie będą; oraz *protestor*¹ przed niebem i ziemią, jeżeliby jaką przez czyj upor ojczyzna ponosiła jakturę², że nie przez co jej chcemy *filialem* wyświadczyć *amorem*³.

Słuchali przecie, poko mówiłem, *modestissime*⁴; ale jakom skończył, stało się srogie szemranie. Jedni tak mówią, drudzy tak; trzeci: tak trzeba, inni: źle mówi, nic potem. Wyrwie się potym kilku biboszew, poczną wrzeszczeć wszyscy wraz: »Nie dziwować się panom Czarniecczykom, że sobie roszczą skrupuły, bo tam oni w dywizyej swojej wszystko jezuitow mają kapelanow. Oni ich to temi nadziewają skrupułami«. Aleć skoro ich insi ohuknęli, umilkli. Substytutowi zaś miło tego było słuchać i pokazywał to *visibiliter*⁵, bo widział to, że wszystka sława, cokolwiekby się było dobrze stało, musiałaby była *cedere*⁶ jego *reputationi*⁷, gdyż był *vir activus*⁸ i żołnierz dobry. I marszałek *eiusdem sensus*⁹ był, ale tego nie pokazywał *ob rationes*¹⁰, żeby się zdał *annuere*¹¹ tamtym. Jak się ow *murmur*¹² uspokoił, nastąpiły potym inszych chorągwi deklaracye, które punkt w punkt deklarowały. Jak się pułk krolewski skończył, toż dopi[e]ro i inszych pułkow *in eundem sensum*¹³ nawet te chorągwie, które

¹ protestuję, oświadczam uroczyście

² szkodę

³ synowską miłość

⁴ najprzywzoiciej, najspokojniej

⁵ jawnie, widocznie

⁶ przypaść

⁷ dobremu imieniu, sławie

⁸ mąż dzielny

⁹ tegoż zdania

¹⁰ z przyczyn

¹¹ potakiwać

¹² szemranie, huczek

¹³ w tejże samej myśli

*contrarium sentiebant*¹ z nami, a było ich sześć, zszeptawszy się z sobą, *recesserunt ab anteriori intentione et conformiter*² deklarowali z nami, żeby iść w kampanię, cokolwiek wytechnawszy i sporządziwszy się. Hetmańczykowie, widząc w nas *constantiam*³, widząc, że nas w tem nie przełamają, nie chcieli *irritare*⁴, bo widzieli, żeby to było niedobrze *in rem*⁵ ich, gdyby nas od siebie zbyli, gdyby Czarniecki miał siły, który był *totissimus*⁶ krolowi. *Conclusum*⁷, że się wszyscy zgodzili na to, żeby tak było. Solwowano tedy kołowanie⁸, obiecawszy o tym, da Pan Bog stanawszy na konsystencyej, *constituere*⁹.

Nazajutrzznaczono konsystencyę, *sedem*¹⁰ marszałkow[i] z substytutem w zamku kleckiem¹¹. Przysięgała wojsku starczyzna na wymyślną ostrą rotę, wojsko starczyźnie *vicissim*¹²; niektorzy *distulerunt* jurament¹³ (i ja też także) do dalszego kołowania.

Poszły tedy pułki *sparsim*¹⁴ każdy do swego stanowiska. Posłali tedy 3.000 wojska po owe chorągwie, których było 9 z dywizyej naszej, żeby ich *compellere*¹⁵ do związku, a oni też tego tylko potrzebowali, żeby

¹ przeciwnej były myśli

² odstąpiły od poprzedniej myśli i zgodnie

³ stałość ⁴ drażnić, jątrzyć

⁵ dla nich, dla ich sprawy ⁶ całkowicie oddany

⁷ Stało na tem. ⁸ przerwano obrady koła

⁹ postanowić ¹⁰ siedzibę

¹¹ Klecki — przymiotnik od Kielce, dziś: kielecki.

¹² nawzajem ¹³ odłożyli przysięgę

¹⁴ osobno, oddzielnie ¹⁵ zmusić

ich przymuszono, *per regulam*¹ polityki, że to były królewskie i regimentarskie, żeby się tym zasłonili, że to musieli uczynić. Tak się tedy stało, że do związku *accesserunt*². Poodbierano tedy starostwa³, tenuty⁴, ekonomie⁴ podzielono między wojsko. Rozgościwszy się na stanowiskach, skoro zasmakowały zbytki, pijatyki, już owa pobożna intencja poszła w zapomnienie. Jeżeli kto o tym wspomniał, okrzykniono go zaraz, strojąc do króla i Rzpltej chimery, »że nam tak grożą, że na nas tak następują, że nas obiecują znosić⁶, i [za]coż im mamy tak naskakować?« Rzeczpospolita ospale też koło siebie chodziła i tak się wszystko stało, jakom ja, choć prostak, mówił, że gdy związek aż do trzeciego roku trwał, Moskwa się zmocniła, wkroczywszy zaś w t[r]aktaty, już swoje siły widzieli, już naszą niezgodę zważyli, hardziejsi już byli, którym nietylko byśmy im mieli co wziąć albo swoje odebrać, aleśmy im jeszcze dobry dali basarunek za to, cośmy ich wybili; o czem *fusius*⁷ będzie niżej. Tak to Bog zwyczajnie umyka dobrodziejstwa tym, którzy sobie danego nie umieją zażyć, jako powiedają: *Vincere et victoria uti non ideo est*⁸.

¹ stosując się do zasady ² przystąpili

³ Starostwa (niegrodowe) — dobra królewskie,

⁴ Tenuty — dzierżawy młynów, wójtostw i t. p., należących do króla.

⁵ Ekonomie — większe dobra królewskie, w których król miał swego rządcę (ekonomja samborska).

⁶ pobić, pogromić ⁷ obszerniej

⁸ zwyciężać, a korzystać ze zwycięstwa nie toż samo jest.

Po tak tedy znacznych zwycięstwach, z nieprzyjaciela otrzymanych, kiedy za osobliwą Boską protekcją oswobodziwszy ruskie, litewskie i białoruskie kraje, usławszy pola ich trupem, to jest moskiewskim i kozackim, i ziemię tę, którą nam zawojowali byli i przywłaszczyć sobie pragnęli, krwią napoiwszy, fortece zawojowane ewak[u]owawszy, jedno szturmem, drugie przez traktaty pobrawszy i ugasiwszy ten tak straszny zapal, [zamiast coby] i tryumfującemu do stolicy moskiewskiej pośpieszyć wojsku, a zhukanemu a już prawie upadłemu nieprzyjacielowi przyznać zwycięską rękę i przyjąć *ingum servitutis*¹, (bo już cały naród o tym mówił i tak uczynić miał *ob metum*², który Pan Bog już był na nich dopuścił, że i z stolicy za Białe jezioro uciekali, czego doszedłem potym, będąc w Moskwie, jako się niżej napisze): poszło wojsko do związku, nie tak dalece dla zatrzymania zasług, jako dla praktyki³ czyjejsię i falkcyj⁴, które promowować⁵ chciano *sub umbra*⁶ zasług, wojsku zatrzymanych, przez wojsko w związku zostawające. Car moskiewski nie żałował też smolnego łuczywa na podpalenie tego ognia, bo latały gęsto [ruble i dieniuszki moskiewskie]. Ale ten związek *causavit*⁷ ta okazyja, że ktoś chciał *piscari in turbido*⁸, widząc krola *sine successore*⁹ i już upadającą *lineam*¹⁰ owej sławnej Jagiellońskiego domu familiej.

¹ jarzmo niewoli

² ze strachu

³ intrygi

⁴ partyj, stronnictw

⁵ popierać

⁶ pod pozorem

⁷ ustroiła, spowodowała

⁸ ryby łowić w mętnej wodzie

⁹ bez następcy

¹⁰ linję, gałąź

Luboć wprawdzie zadłużyła się była Rzeczpospolita wojsku, ale po staremu jeszczeby się było mogło potrzywać, wzięwszy cokolwiek *ad rationem*¹ od Rzeczypospolitej, bo nie było tak ubogie, a osobliwie nasze w Czarnieckiego dywizyej, które bogato i konno z Daniej wyszło, w moskiewskich też okazjach pewnie nie straciło, ale się zapomogło. Obeszłoby się było wojsko bez zasług, i tego związku nie strojąc; ale ponieważ tak się stało, trzebaby było zaraz na razie ujmować wojsko łaskawością, nie surowością; co lubo potym *subsecutum*², ale już *praepostere*³, kiedy już zamakowała owa *licentia*⁴, kiedy już czuł jelen na głowie rogi, kiedy już 60.000 szabel było, jak mowia, jakby je gołębiowi z garła wybrał⁵.

Stanąwszy tedy w Kielcach⁶, w najpierwszym kole tę materyą wniesiono, żeby przysięgali ci, co jeszcze juramentu⁷ nie odprawili, *super fidelitatem*⁸ starczyźnie *et non revelationem*⁹ sekretów i żeby się nie odstępować aż do jeneralnej amnestyej, na co niektóre chorągwie sarkały, mając *prae oculis timorem Dei*¹⁰, osobliwie te, które niebardzo do tego związku miały apetyt; jednak *sensim*¹¹ drudzy *formidine poe-*

¹ na rachunek

² nastąpiło

³ za późno

⁴ swawola

⁵ Gołąb wybiera co najprzedniejsze ziarno; Pasek, przytaczając to przysłowie, chciał więc powiedzieć: «Kiedy się już zebrało 60.000 doborowego wojska».

⁶ Kielce — m., dziś stolica województwa tejże nazwy.

⁷ przysięgi

⁸ na wierność

⁹ i niewyjawianie

¹⁰ przed oczyma bojaźń Boską

¹¹ nieznacznie, powoli

*nae*¹, inni zaś *dulcedine*² mienia i tak wielkich chlebow musieli *consentire*³. Ja zaś, będąc *inter incudem et malleum*⁴, mając równo z inszemi zasługi i bywszy godzien wespół z niemi tak tłustego chleba, chciałem być w związku, bo mi tam jakiś urząd kanclerski⁵ już byli naznaczyli; ale przysięgą *ullatenus*⁶ nie chciałem się wiązać i tak przez kilka czasow *subterfugiebam*⁷, jakom mogł, bom *naturaliter*⁸ wystrzegał się zawsze tego przysięgania, aż dopi[e]ro za czwartym kołowaniem, kiedy już porucznicy podawali rejestra juramentu odprawionego swoich kompaniej; nacisną się na mnie *serio*⁹, żebym nie odwłócząc, przysiągł. Biorę tedy głos i już mowę poczynam, aż mię substytut *interrumpit*¹⁰, deklarując to wojsku, że to już na siebie bierze, jako mię ma *flectere persuasionibus*¹¹, że to uczynię na jego interpozycyą¹², że przysięgę na umowioną rotę. I mówi mi, już nic nie obawiając się, żeby na mnie jakie nie powstały insultry¹³ od ludzi pijanych, jeżelibym był co *crude*¹⁴ wymówił, albo się z przysięgi wyłamował. Bez małaby było nie musiało *subsequi*¹⁵, bom też i ja trochę był podweselił głowy z dobrą kompanią. *Soluta* tedy *sessione*¹⁶ ekspostuluje¹⁷ ze mną substytut *omni-*

¹ z obawy kary ² ujęci słodyczą ³ przystać

⁴ między młotem i kowadłem ⁵ T. j. pisarstwo.

⁶ w żaden sposób ⁷ wymigiwałem się

⁸ naturalnie ⁹ naprawdę ¹⁰ przerywa

¹¹ nakłonić namową ¹² za jego wdaniem się

¹³ napaści ¹⁴ ostro ¹⁵ nastąpić

¹⁶ po zamknięciu posiedzenia ¹⁷ napiera na mnie

*bus modis, proponendo utilitatem*¹ stąd całej dywizyej, kiedy w rękach naszy[ch] pióro² będzie, oraz *emolumentum*³ całej Rzeczypospolitej, kiedy my, cośmy poszli do związku *magis inviti, quam invitati*⁴, będziemy mieli prym *in consiliis, proponendo fructum*⁵ i poprawę *fortunae*⁶ z tego urzędu, mówiąc, że i ten urząd może więcej uczynić intraty, niżeli całej jednej chorągwi, *proponendo*⁷ i to, że kiedy nas więcej będzie wchodziło *ad dispositionem consiliorum*⁸, tych, którzy dobrze życzymy ojczyźnie i chcemy iść *ad opus belli*⁹ przy tym chlebie, to też prędzej intencją naszą przywieziemy *ad effectum*¹⁰, a jeżeli dokażemy, że pod naszą dyrekcją pojdzie wojsko na imprezę, że i moje i twoje imię będzie znajomo światu. Aleć mnie te smakowite *pollicitationes*¹¹ żadnego nie czyniły gustu, choć były pozorne¹², kiedym sobie na przysięgę wspomniał: tak mi się był dobrze ten skrupuł w głowie ugruntował. Rozgniewał się tedy Borzęcki i z takimi wypadł słowa: »Nie chcesz na moję życzliwą uczynić intencją; obaczysz, żeć jutro więcej wyperswaduują kilkaset obuszków, kiedyć je w kole pokażą. A ja też tam natenczas nie będę, ponieważ tak moję przyjaźń lekce ważysz«.

¹ wszelkimi sposobami, przedstawiając pożytek

² T. j. urząd kanclerski, pisarstwo ³ dobro

⁴ raczej z przymusu, niż zaproszeni

⁵ w radach, wystawiając korzyść ⁶ losu

⁷ przedstawiając ⁸ do kierownictwa w radach

⁹ do pracy wojennej ¹⁰ do skutku ¹¹ obietnice

¹² pokażne, świetne

Nazajutrz tedy substytut do koła nie przyszedł i jam się też tam nie kwapił; ale że po mię przysłano, musiałem. Zaczęła się tedy materya o juramentach, żeby koniecznie ekspedytowane¹ były, kto ich jeszcze dotąd nie czynił. Przysiągł tedy wprzod Chochół, a potem kilka różnych kompaniej; a wtym idzie substytut, lubo się był chorobą złożył. Żal mu było przecię mnie, żebym w jakie złe nie wpadł terminy, bo mię bardzo kochał. Gdy już tedy i mnie każą przysiąc, mówię tak: »Wszak to nie Boże przykazanie, aby *de necessitate*² każdy towarzysz w kole generalnym jurament odprawił, ale wolno i w partykularnym przed swoim oficerem to ekspedytować, co i tu«. Odpowiedziano mi: »Nie może być, jeno tu, chceszli, żebyś miał ten honor w rękach, któryć wojsko dać *intendit*³«. Chciałem tedy jeszcze prosić o deliberacyą⁴ *ad cras*⁵, ale jakby mi coś poszeptać: »Już mow rzetelnie, co masz mówić«. Po prostu cale się mnie nie chwytało serce i związku i tych wszystkich obietnic, nie wiem, czemu. Począłem tedy mówić do nich temi słowy:

»Moi Mości Panowie! Od zaczęcia służby mojej ponosząc wszystkie insulty nieprzyjaciół ojczyzny z niezamarszczonym okiem, ponosząc wszystkie prace wojenne *hilari fronte*⁶, odbierając wszelakich szczęśliwych i nieszczęśliwych okazyj *vicissitudines aduerso pectore*⁷ z uszczerbkiem ubogiej mojej substancyej, nie widziano

¹ wykonane

² koniecznie

³ zamysła

⁴ namysł

⁵ do jutra

⁶ pogodnem czołem

⁷ odmiany odważnem sercem

mię nigdy za szeregiem, chyba tam, gdzie należało, o bok z chorągwią, matką moją. I mogę to śmieie mowie: »Kto na mnie wie, że nie tak jest, *proice lapidem!*«¹ Z których racyj poczuwam się być *in aequalance*² [z] dobrze zasłużonymi w tej ojczyźnie synami. Co jeżeli tak, toć podobno, kto zarowno idzie do roboty, zarowno ma należeć i do zapłaty; tedy rowne mię *afficiunt*³ do Rzpltej, co i każdego z W. MM. Panow, *praetensiones*⁴. Poczuwam się, że upomnieć [się] mogę śmieie zasłużonego żołdu, tudzież też i do tej sztuki hibernowego⁵ chleba osiągnąć śmieie mogę, bo nie dopiero przysiadam się do niego, kiedy go z pieca wysadzają, ale wtenczas jeszcze, kiedy nań ostrem zarabiano żelazem⁶. O chleb tedy prosić nie będę, bom go krwawie zasłużył i należę do niego rowno z drugimi. Ale o to proszę, ponieważ pracowałem *non abiurando*⁷, żebym go też mógł jeść *non adiurando*⁸, W. MM. Panow *et specialiter*⁹ starszych braci naszych jest to *gloriosum opus*¹⁰, żeście wynaleźli sposob i upatrzyli czas do windykowania¹¹ zasług naszych, za co dziękować zawsze należało i należy. I to rzecz po-

¹ niech rzuci kamieniem ² na równej szali

³ dotyczą ⁴ pretensje, żądania ⁵ zimowego

⁶ T. j. w czasie, kiedy wojsko ruszono z leż zimowych przeciw Moskwie.

⁷ nie wyprzysięgając się

⁸ nie sprzysięgając się. *Abiurando... adiurando* — gra słów.

⁹ a zwłaszcza ¹⁰ chwalebne dzieło

¹¹ wydobyć, uzyskania

trzebna, że W. MM. Panowie *stabiliendo ulteriorem cursum*¹ rzeczy naszych, a osobliwie *in casu[m] saevientis fortunae*², dalszym (nie wiedząc, jakie *subsequentur*) *prospiciendo*³ okazyom, obmyśliście taki ligament juramentu⁴, ktorego sposobu lubo ja *non reprob*⁵, ale że jakąś mam do niego *abominationem naturalem*⁶, dlatego zaraz z początku w najpierwszym kole opowiedziałem się z tym, że ja przysięgać nie myślę; bo jako twardestemu koniowi czasem i arabski nie pomoże munsztuk, tak kogo wrodzona nie ustrzeże poczciwość, takie i tym podobne juramentow ligamenta nie utrzymają i nie będą hamulcem. Większa i owszem stąd pochodzi *offensa Maiestatis*⁷, kiedy Bogu kawalerski przyrzekszy parol, [łamiemy go]. Nie wiem, jeżeli tego nie żałował Katylina⁸, że kiedykolwiek na to się ubezpieczył, że *conscios facti obstrinxerat iuramento*⁹; nie wiem co pomogło Annibalowi¹⁰, choć przysięgał *soleniter super Romanorum perniciem*¹¹, kiedy mu nieba inakszą, niżeli sobie obiecował, obmyśliły fortuny *aleam*¹². Uważyc, co za pociechę miał Kserkes¹³, że *super fidelitatem*¹⁴ obowiązał sobie przysięgą spartańskiego De-

¹ ustalając dalszy bieg

² na wypadek, gdyby się los srożyć zaczął

³ nastąpią, zabiegając ⁴ węzeł przysięgi

⁵ nie ganię ⁶ wstręt wrodzony

⁷ obraza majestatu

⁸ Katylina, spiskowiec rzymski (r. 63 przed Chr.).

⁹ spółników zamachu zobowiązał przysięgą

¹⁰ Hannibal, wódz kartagiński (247—183 przed Chr.).

¹¹ uroczyście zgubę Rzymian ¹² kostka, kolej

¹³ Kserkses, król perski. ¹⁴ na wierność

marata¹, kiedy życzliwszy, choć niewdzięcznej, ojczyźnie swojej wygnaniec *per ceram erasam*² wszystkie następującego na ojczyznę nieprzyjaciela ekspedyował sekreta, a potym i na okrutne jego zaboństwo *suggestit*³ stryja rodzonego, Artabana⁴. Zgoła, więcejby takich mógł wyliczyć przykładów, które się ograniczają bardziej hamulcem cnoty i poczciwości, niżeli przymuszonej przysięgi. Jako tedy mówię, że nie wiem, na co się przygodzi ten jurament, którego W. MM. Panowie po mnie potrzebujecie: jeżeli dla tego, żebym związków nie odstąpił, jest to *contra rationem*⁵, żebym ja, którym nigdy nie był *desertor castrorum*⁶, choć w największej bi[e]dzie, było rzadko jeść a gęsto się bić, miałbym teraz wojska odstąpić, kiedy nigdy się nie bić, tłusto jeść, a słodko pić; a choćbym też odstąpił, nie jestem żadnem pułkownikiem, regimenty i pułki za mną nie pojdą; w kilkudziesiąt tysięcy wojska nie-

¹ Demarat, król spartański, pozbawiony godności królewskiej, udał się na dwór Darjusza, gdzie wielki wpływ i znaczenie pozyskał. Kiedy następcą Darjusza, Kserkses, gotował wyprawę na Grecję, D. wyprawił do Sparty posłańca z tajemnem uwiadomieniem o zamiarach królewskich. Sekret polegał na tem, że z tabliczki nawoskowanej zeskrobał воск, wrył na deseczce drewnianej treść przestrogi i następnie pokrył ją znowu woskiem. W Sparcie po zeskrobaniu wosku odczytano list Demarata.

² przez zeskrobanie wosku ³ poduszczył

⁴ Kserkses został zamordowany przez Hyrkańczyka, Artabana, dowódcę straży przybocznej, a nie przez stryja tegoż nazwiska, jak mylnie podaje nasz autor.

⁵ przeciwko rozumowi ⁶ zbiegiem z obozu

znaczna przez osobę moję będzie ujmą; jeżeli zaś z tej racyej, że to W. MM. Panowie funkcją *cancellarius*¹ chcecie na mnie włożyć, w tym ja gotow *parere*² woli W. MM. Panow i służyć *pro posse meo cum conditione*³, żebym nie przysiągał, bo mię ani ten, ani żaden urząd i największa jego intrata do tego nie przywiedzie. Proszę tedy W. MM. Panow, *si potest fieri*⁴. Tak deklaruję, że te wszystkie cyrkumstancye⁵, na które wojsko przysięga, to *strictius*⁶ obserwować będę, aniżeli kto pod juramentem, *oppignorando*⁷ w tym zdrowie i krew moję, które zawsze będzię (s) w rękach W. MM. Panow. Jeżeli zaś tego nie uproszę i tej godzien nie mogę być konfidencyej⁸, to już *ad consilia*⁹ wchodzić nie chcę, o sekretach wiedzieć nie pragnę, ale chleba nie odstąpię, bo tego *sine comprobatione iuratoria*¹⁰ może zażyć, kto go dobrze zasłużył».

Uczylił się tedy huczek niemały: *pro et contra*¹¹, jako czyj przeciwko mnie *dictabat* afekt¹²; osobliwie Pukarzowski, towarzysz na ten czas starosty krasnostawskiego¹³, który tego urzędu, co mnie częstowano, na siebie afektował¹⁴, jakoż i był na nim, ale między sześciami jeden, wymowił tedy *ore omnium*¹⁵: »Lepiej, że od nas, kto z nami *aequaliter*¹⁶ pociągać nie chce;

¹ kanclerską ² dogodzić, być posłusznym

³ według sił moich pod warunkiem ⁴ jeśli być może

⁵ okoliczności ⁶ ściślej ⁷ jako rękojmię dając

⁸ zaufania ⁹ do rad ¹⁰ bez poprzysiężenia

¹¹ za i przeciw ¹² dyktował afekt, skłonność

¹³ Szczęsnego Kaz. Potockiego ¹⁴ pragnął

¹⁵ w imieniu wszystkich ¹⁶ równo

kto z nami chleba, my z nim kołacza«. Jam odpowiedział, żeś »złe zrozumiał słowa moje, bo ja lubo *novitatem*¹, jako *nocivam et perniciosam, non arripio*², chleba jednak chcę i tym nie gardzę, bom go zasłużył i lepiej i dawniej[j], niżeli W. M. Pan«.

Tegoż dnia poszedłem żegnać marszałka. Spytał mię, dokąd jadę? Powiedziałem, że »do chorągwie poczet sprowadzić, i ponieważ niegodzienem zasłużonego chleba u związku, pożywi mię jeszcze domowa skiba z łaski ojca mego«. Substytut, lubo moj wielki przyjaciel, już się ze mną od żalu i gniewu żegnać i widzieć nie chciał. Doniosło się to jednak do nich, czegom się przyznał przed mojami konfidentami³, że ja mało co w domu koniom odpocząwszy, jadę do rotmistrza na Białoruś pod Czereję, gdzie na ten czas Chowańskiego, hetmana moskiewskiego, [Czarniecki] już po czwarty raz potężnie gromił. Jak prędko tedy o mojej dowiedzieli się intencyej, zaraz posyłają do chorągwie, żeby mię z pocztu nie wypuszczano, co i tak się musiało stać, bo pierwiej tam kozak marszałkowski przyjechał do chorągwie, niżeli ja. Tym terminem chcieli mię od imprezy odwieść, ale i to nie mogło być, kiedy ja, kilka dni tylko pobywwszy u chorągwie i na walecie⁴ zażywszy z dobrą kompanią, pojechałem do domu, pocztu odstąpiwszy, luźnych tylko pobrawszy i więcej nie powiedając, tylko to, że do domu jadę.

¹ rzeczy nowej, niebywalej

² szkodliwej i zgubnej się nie chwytam

³ Konfident (z łac.) — poufały przyjaciel.

⁴ pożegnanie

Pochwalił ociec moją intencją bardzo, dziękując i błogosławiąc, żem tak uczynił. Matka także; lubo mię jednego miała syna, ale była tej fantazyej, że od największych i niebezpiecznych okazji nigdy mię nie odwodziła, *firmiter*¹ wierząc, że bez woli Bożej nic złego potkać człowieka nie może.

Sporządziwszy się tedy w domu, w sam fest Marcina ś.² wyjechałem z domu, koni dobrze pokarmiwszy i więcej przykupiwszy; bo i pi[e]niądze z łaski Bożej były duńskie i ociec też dodał. Jadąc tedy tam, potkałem się w Łysobykach³ z chorągwią naszą husarską, gdzie Kossakowski porucznikował, która *post multas deliberationes*⁴ szła do związku. Tamże wiele krewnych moich zostawało; musiałem z nimi spocząć kilka dni, alem się z moją nie objawił intencją⁵, tylkom powiedział, że jadę do pana Kazimierza Gorzewskiego, stryja mego, do Targoniow pod Tykocin, który na Tykocinie był komendantem. I uwierzyli temu snadno, wiedząc, że to mój stryj; boby mię byli mogli odwodzić od tej imprezy, gdybym się był przyznał, a osobiwie cioteczny moj, Trzemeski Stanisław, który tam był namiśnikiem. Odjechawszy tedy od nich, zjechałem na pierwsze roraty⁶ pod Zieloną Puszczą⁷ do wsi, gdzie

¹ mocno ² T. j. w dzień imienin ojca, 11 listopada.

³ Łysobyki — m-ko nad Wieprzem, w wojew. lubelskiem.

⁴ po długich namysłach ⁵ zamysłem, zamiarem

⁶ Pierwsze roraty, tj. pierwsza niedziela adwentu, która przypadała w r. 1661 na 27 listopada.

⁷ Zielona Puszcza — dawna nazwa puszczy nowo-

też był JMśc pan Stanisławski, cześnik warszawski, a dworzanin krolewski, który gdy mię obaczył w kościele, lubo mię przedtym nie znał, jednak jako człowiek ludzki poczał mię szczerze prosić, żebym u niego odpoczał, albo przynajmniej obiad zjadł. Kiedym się wymawiał, powiedziawszy już szczerze, gdzie jadę i z jakiej okazji odstępiałem związku, tym bardziej prosić poczał, chcąc mi zawdzięczyć w domu swoim jako *pars regalis*¹ i obiecując pisać do dworu, żebym tam uznał wszelaką wdzięczność. Że tedy nie mogło być inaczej, wstąpiłem, gdzie wpadłem w taką ochotę, że i mnie i czeladzi i koniom było jako w raj; nawet szyc² mego na jedwabnym wezgłowku posadziwszy u stołu, na srebrnych talerzach prosto z pońmiskow jeść kładziono. A wtym przyjechał tamże Mazepa³, pokojowy krolewski. Kozak to był nobilitowany, z Warszawy jechał do krola, w Grodnie⁴ natenczas będącego. Tam tedy w posiedzeniu, że się różne *in [materia] statu/s/*⁵ dyskursy prowadziły, z których jakąś [na] moję osobę pretendując godność, taką głowę sobie naładował

grodzkiej, na południe od Grodna, a na północ i zachód od Białegostoku.

¹ stronnik królewski

² Szyc -- gatunek psa, wspominany także u innych autorów XVII w. «Tak szyc szalony, kiedy się więc wścieka»... (Obłężenie Jasnej Góry Częst. VII, 25).

³ Jan Mazepa (1629—1709), kozak nobilitowany, pokojowy królewski, później hetman kozacki.

⁴ Grodno — m. nad Niemnem, gdzie się odbywała natenczas narada senatu.

⁵ o polityce

opinią, mówiąc, że to niepodobna, aby ten człowiek *sine mysterio*¹ miał jechać w litewskie i białoruskie kraje. Jechałem ja tedy powoli, on zaś do króla skończył *magnis itineribus*² i, chcąc się przypochlebić, opowiedział, że jedzie tu towarzysz związkowy z pod chorągwie pana wojewody ruskiego; udaje, że to do rotmistrza swego na Białą Ruś przebiera się, ale że ze wszystkich cyrkumstancij niepodobna³

zasłużonym, bo go *in manibus bene meritorum*⁴ ledwie dziesiątą część widzę. Już ja połowę ojczystej mojej uroniłem substancyej⁵, już nieraz — wiadomo to jest całemu wojsku i wodzowi memu — nieskapo dla ojczyzny utoczyło się krwi; jużbym się też zgodził *bene meritorum*⁶ choć register zawi[e]rać⁷, a przecię nie dostało mi się i wielu inszym, ode mnie [bardziej] zasłużonym, tego pokosztować chleba. A takich wiele widzę, którzy lancetem francuskim medyanę⁸ otworzywszy, krew rozlewali, albo ich cyrulik nieostrożnie golił; a przecię do chleba *bene meritorum* najbardziej się cisną,

¹ bez przyczyny skrytej ² z wielkim pośpiechem

³ Tu brak w rpsie kart 9. Łatwo się domyślić treści zagubionej części pamiętnika. Król, wprowadzony w błąd przez Mazepę, wysłał oddział zbrojnych, którzy dostawiają Paskę do Grodna. Tu wygłasza przed senatorami nasz pamiętnikarz swoją obronę, której część końcowa się zachowała.

⁴ w ręku dobrze zasłużonych ⁵ majątności

⁶ dobrze zasłużonych

⁷ Zawierać — zamykać, kończyć. Pasek godzi się z tem, żeby był choć na końcu spisu dobrze zasłużonych umieszczony.

⁸ żyłę

nie pracując nań, najpierwej go jeść, panem z niego zostać, a potem uboższych *opprimere et bene meritos*¹ na sejmach i sejmikach insulaty robić i w zasługach od siebie [lepszycy] lekce ważyć. Rzeczpospolita i majestaty jaki z nich mają emolument?² Ato taki: sejmy i sejmiki zatrudniać interessami prywatnemi, promowując swoje interessa, zabierając czas publicznych akcyj niepotrzebnymi zbytkami i bankietami, chleb z garła wydarty ludziom zasłużonym obracając na fakcye³, korupcye⁴ i dochodzenie swoich interessow, do skarbu Rzpltej drzeć się oślepi, jak kotka do mleka. A skoro się cokolwiek zamarszczy fortuna, albo najmniejsza jawi *adversitas*⁵, skoro im wdzięcznych nie stanie Favoniuszow⁶ a przykre dmuchają Akwilony⁷, do cieplicity gęsiami, zapomniawszy *curam*⁸ ojczyzny, uciec za granicę i w cudzoziemskich miastach dać się szarpać, jako cygani. *Domus leones, foris vulpeculae*⁹. Mamy tego niedawną próbę: wojnę szwedzką; kiedy już *saevire fortuna et cuncta miscere coepit*¹⁰, kiedy nas *vicinarum gentium*¹¹ a prawie wszystkich *simul et semel*¹² ścisnęła *potentia*¹³, kiedy na rezystencyą tak ciężkim impetom

¹ uciskać i dobrze zasłużonych

² pożytek

³ intrygi

⁴ przekupstwo

⁵ przeciwność

⁶ Favonjusz — łagodny wiatr zachodni, zwany także Zefirem.

⁷ Akwilon, wiatr północny

⁸ troski, starania

⁹ u siebie lwy, za granicą lisy (Petron. 44).

¹⁰ srożyć się i wszystko mącić poczęła (Sall. *Bellum Catil.* 10).

¹¹ ościennych narodów

¹² naraz i razem

¹³ potęga

nieprzyjacielskim już nie garzci zhukanego¹ wojska, [lecz] tak wielu *centimanos*² trzeba było na sukurs *Cottos*: siłaż się obrało³ tych zelantów⁴, żeby mieli *in necessitate*⁵ radą i substancją podpierać już upadłą ojczyznę? Siłaż się ich garnęło do boku pańskiego? Widząc go *omni spe et consilio destitutum*⁶, koźdy w swą⁷, koźdy w nogi, oprócz niektórych, a bardzo niewielu pocziwych i dobrych senatorów i panów, którzy albo pańskiego trzymali się boku, albo wojska, które jako odynieć w kniei, zmykając się z miejsca na miejsce, *inter viscera*⁸ jednak ojczyzny, okrutnym uciñało się brytanom. Aż dopiero, jak Bog łaskawym na nas wejrział okiem, jak trochę ojczyzna otrząsnęła się z biedy, dopiero panów zelantów do obrony ojczyzny odzywa się ochota. *Sero molunt deorum molae*⁹, aż dopiero, jak z myszej jamy, przybyło zębów na chleb, lubo *ex equo Troiano*¹⁰ nie było rąk do obrony. Takimby to, takim łuszczybochenkom¹¹ spodziewać się, że kiedykolwiek od wojska, a ledwie nie za tą okazją, będzie na nich

¹ zestrachanego

² sturękich Kottosów (Ajgajon, Kottos i Gyges — olbrzymy sturękie)

³ znalazło ⁴ gorliwych miłośników

⁵ w potrzebie ⁶ pozbawionym wszelkiej nadziei i rady

⁷ w swą (stronę uciekał) ⁸ wewnątrz, w granicach

⁹ Greckie przysłowie: »Późno mieli bogów młyny«, tj. bogowie za zbrodnie nie zaraz karzą; Pasek jednak inaczej to rozumiał: »Po czasie każdy pan gotów«.

¹⁰ z konia Trojańskiego — z którego się wysypali wojownicy na zgubę Troi (Eneida, ks. II).

¹¹ Łuszczybochenek — darmożjad.

gas¹, bo ciężko dzielnemu rumakowi, gdy go nikczemny od złoju odjada osieł. Wiem ja to bardzo dobrze, że ta mię potkała *captivatio ex consilio*²; ale jeżeli to *consilium* jest *salubre*³ majestatowi i ojczyźnie, uzna to świat. Bo jeżeli mię to za cnotę i miłość moję przeciwko ojczyźnie potyka, *innocuus lapidor*⁴; jeżeli jako posła, i to *contra iura gentium, contra regulam iustitiae*⁵, ponieważ *quidquid non discutitur, iustitia non putatur*⁶. Jakąkolwiek z tych dwóch intencją, widzi się to zrazu temu, co grzeszy, że bardzo dobrze czyni, *vel peccantibus virtutis species prima iucunda est*⁷. Ale końca patrzeć. Jam jeden z 60 tysięcy wojska, którym tak uczynił, nie z żadnej potrzeby, nie dla żadnego ekscesu, ale z samej tylko przeciwko ojczyźnie miłości, żem porzuciwszy wczasy i owe, które teraz najbliższy towarzysz może mieć, wygody, idę na wojnę, idę w kampanię, choć przykryj zimy nie uważając *iniurias*⁸; tam idę, gdzie się biją, tam, gdzie krew za słodki likwor piją. Pochwalił mi ten postępek ociec moj, chwalili i[n]teressanci domu mego i ci wszyscy, co dobrze życzą ojczyźnie, prawie *cum assecuratione*⁹, że mi się to jakąś od ojczyzny miało nagrodzić wdzięcznością. Aleć poczęło się już, widzę, nagradzać, kiedy mi na dobro-

¹ Gas (z węg.) — strach, bieda, zguba

² uwięzienie za zdaniem rady, t. j. senatorów

³ rada zbawienna ⁴ niewinnego mię kamienują

⁵ wbrew prawu narodów, wbrew zasadzie sprawiedliwości

⁶ bez roztrząsania niemasz sprawiedliwości

⁷ bo nawet grzeszący zachwycają się ideałem cnoty

⁸ srogości ⁹ z zaręczeniem

wolnej drodze, wśród lasa zastąpiono, porabowano i do więzienia wsadzono, kiedy mię, jak do Rzymu afrykańskiego [jeńca]¹, na tryumf wprowadzono. O, jakże to sroga wiktorya jednego wszystkim zwojować, wszystkim nad jednym pastwić się i urągać! Tam ano, tam, gdzie sześćdziesiąt tysięcy szabel błysnie w oczach, z tym prezentować się męstwem, nie tu nad jedną osobą! Będzie to wiedziało wojsko, jako w mojej osobie ponieścionego upominać się *contemptum*². Bo lubom nie konfederat, alem żołnierz, równo z niemi do zasług należący; lubom nie poseł, ale kiedy, jako posłowi, ten dyshonor uczyniono, *intentio pro facto*³. Nie z Jaskulskiego to związkiem⁴ igrać w ten czas, kiedy *potioritas*⁵ wojska były (*s*) za morzem; wszystkie to w kupie są siły, które mogą *et prodesse et obesse*⁶. *In quorum manibus arma sunt, in eorum potestate est conservare et perdere Rempublicam*⁷. Wrocę się do wojska, będę umiał opowiedzieć, jakiej mają za krwawe zasługi spodziewać się wdzięczności; będę umiał upomnieć się kożdemu, kto taką na mnie i całego w osobie mojej wojska przykroił ferezyą⁸. A teraz przed niebem i ziemią *pro-*

¹ Jugurtę ² obelgi ³ chęć za uczynek

⁴ Związek Marjana Jaskulskiego w r. 1659 udało się zaliczką na żółd załagodzić.

⁵ lepsza część ⁶ i pomóc i zaszkodzić

⁷ W czyich rękach jest oręż, w tych mocy i ocalić i zgubić Rzeczpospolitą.

⁸ Ferezja (z tur.) — zwierzcchnia suknia; tu w znaczeniu przenośnem: fałsz, zmyślenie, oszczerstwo. Podobnie niżej (str. 213): ... w sukienkę *proditionis* obleczone. Zebrzydowski (w Pismach

*testor*¹ w krzywdzie mojej i tego, com dla ojczyzny uczynił, szczerem żałuję sercem. *Cum vitia prosunt, peccat, qui recte facit*«².

Skorom tedy przestał mówić, jaki taki z senatorów osobną na mnie poczęli formować inwektywę³ i każdemu trzeba się było odcinać. A naprzód podkanclerzy litewski w ten sens, przezwiskiem Naruszewicz⁴: »Gdy mi przychodzi tej mowy uważać *essentiam*⁵, widzę, że ta justyfikacya⁶ bardziej *accusat*⁷, niżeli *excusat*⁸; bo zapierasz się tu Wśc związku, powie dasz, żeś nie poseł, a za związkiem mówisz i za wojskiem *rem*⁹ trzymasz tak, jakoby formalny¹⁰ poseł więcej czynić i mówić nie mógł. Już teraz i ja sam, lubom tego nie do końca rozumiał, nie zgrzeszyłbym posądzeniem, biorąc miarę, że takiemu conceptowi nie potrzeba kredensu¹¹; ale się to wszystko może zmieścić w głowie, coby na papierze wszystko miało być wyrażone. Druga racya wielkie czyni mi podobieństwo, że hultaje jacyś od wojska litewskiego żołnierzów J. K. Mości poszarpali; stąd *apparet*¹², że wiedzieli

rokoszowych II, 188): ...»chcę mię w sukienkę niewdzięczności oblec«.

¹ protestuję, oświadczam uroczyście

² Gdy występki korzyść przynoszą, grzeszy, kto dobrze czyni. (Publ. Syrus).

³ napisać

⁴ Aleksander Naruszewicz.

⁵ istotna treść, rdzeń

⁶ usprawiedliwianie się

⁷ obwinia

⁸ uniewinnia

⁹ stronę

¹⁰ mający formalne pełnomocnictwa

¹¹ listów wierzytelnych, pełnomocnictwa

¹² widać

o tym. Trzecia, że tak hardzie każesz¹ nam, senatorom, *diffidis et maiestatem laedis*², przez co samo jesteś *hostis patriae et reus criminis laesae maiestatis*³.

I więcej mówił obszernie, ale cudzych słów i sentymentu trudno *exprimere de verbo ad verbum*⁴. Na co ja odpowiem tak: »Sprawiedliwe są i prawie⁵, rzecz mogę, wielkiego senatora konsyderacye⁶, bo i ja sam, gdybym na tym miejscu zasiadał, pewniebym WMści MPana, w podobnych odniesionego cyrkumstancyach, inaczej nie sądził. Na które konsyderacye taką daję justyfikacyą⁷. Na pierwszą: dziękuję ojcu memu, że mi z młodu nie kazał cieląt pasać⁸, a do tego jest to *practicatum axioma*⁹, że *necessitas acuit ingenium*¹⁰. Na drugą sprawiać się nie powinienem, ale ci, którzy to czynili, że mię odgromić chcieli, ani mię widząc, ani mię znając, ale czynili to podobno *supponendo*¹¹, że ten jest, jako mię udano¹², to jest poseł. Że ich zaś W. MPan hultajami mianujesz, nie wiedziałem dotąd, żeby w tak zacnym narodzie księstwa litewskiego mieli się znajdować hultaje, bo ich w naszym wojsku nie masz. Do trzeciej tak mówię konsyderacyej: rozum-

¹ przemawiasz

² nie dowierzasz słusznosci swej sprawy i króla obrażasz

³ nieprzyjacielem ojczyzny i winnym zbrodni obrazy majestatu

⁴ wyrazić co do słowa

⁵ prawdziwie

⁶ uwagi

⁷ usprawiedliwienie

⁸ To znaczy: kazał mię kształcić, oddał mię do szkół.

⁹ doświadczona prawda

¹⁰ potrzeba rozum ostrzy

¹¹ rozumiejąc

¹² fałszywie na mnie zmyślono

nemu od swojej osoby każdej rzeczy trzeba brać poroczą. WM. MPan przy nienaruszonej poczciwości gdyby zadano, żeś zdrajca Rzpltej, gdyby przy niewinności jawnej, na dobrowolnej drodze, prawem nieprzekonanego wzięto, inkarcerowano¹, w sukienkę *proditionis*² obleczone, racz mię, proszę, nauczyć WM. MPan, *quo animo*³ takową przyjmowałbyś kontumelią⁴? Jeżeli mi WM. MPan powiesz, żeby to *generoso pectori*⁵ ciężki musiał być afront, a toć *consequentia*⁶, że i mnie, który z każdym dobrym zrownać się mogę urodzeniem i poczciwością. Jeżeli mię to tedy turbuje, ale mię nie konfunduje, ponieważ czuję się być niewinnym. *Maximum solatium est vacare culpa*⁷. A choćby też i winnym był, nic to nie pomoże dobremu, choćby oczy wypłakał, kiedy jest od złego w honorze i reputacyej ukrzywdzony. Nie powinno to nigdy konfundować niewinnego, choć kto przeciwko prawu i sprawiedliwości *insolescit*⁸, bo to czyni *in suum caput*⁹, a dobremu fantazyej [odjąć] to nie może. *Bonus animus in re mala dimidium est mali*¹⁰ — tak mądrzy powiadają. *In crimine* zaś *laesae maiestatis*¹¹ szkodzić mi

¹ uwięziono ² zdrady ³ jakim umysłem

⁴ zniewagę ⁵ wspinałemu sercu

⁶ konieczny wniosek

⁷ Największa pociecha nie znać się do winy (Cic. *Ad fam.* 7, 5).

⁸ rozzuchwala się, wykracza ⁹ na własną głowę

¹⁰ Myśl dobra w nieszczęściu — złego połowa (Publilius Syrus).

¹¹ Co do zarzutu obrazy majestatu.

nie będzie i Katonowa cenzura¹; prędzej kto może w to wpaść, niżeli ja *privatus*². Bo ja tu nie mówię do Pańskiej osoby; nikt tego nie doczyta się w sercu moim, żebym miał brać *in reprobum sensum*³ łaskawe Jego Najjaśniejszego Majestatu panowanie; szczególna tylko — godzi-li się wymówić — do tej mojej kontumeliej *accessit crudelitas*⁴. Co że pochodzi *ex abundantia malitiae*⁵, ten winien, kto oskarżył, nie ten, kto mię bije. Do tych mówię, którzy mi tego narobili, którzy *consilio*⁶ byli i tu mię inkarcerowali. Com tedy mówił, to i teraz mówię — *nescit vox missa reverti*⁷ — że się każdemu w urodzeniu sobie równemu upomnieć będę umiał. Mam sejmiki, mam trybunały, mam koło generalne; *utraque civis*⁸, bom i szlachcie, bom i żołnierz, słow nigdy swoich zaprzec się nie umiem. *Hoc mihi pietas, hoc pia lingua odit*⁹.

Ozwie się na to Pac¹⁰, wojewoda trocki, podobnym, jeżeli mogę pamiętać, sensem:

»Jest to rzecz prawdziwa, że to musi być bolesno, kiedy kogo jaka potyka dolegliwość; w których terminach choć kto *licentiose*¹¹ wymowi, nie jego [wina], ale tego, który go do tej przywodzi niecierpliwości.

¹ sąd

² człowiek prosty

³ pod nagane

⁴ przyłączyło się okrucieństwo

⁵ z nadmiaru złości

⁶ radą

⁷ słowo, z ust wypuszczone, wrócić nie może (Hor. *De arte poet.* 390)

⁸ dwojakom obywatel

⁹ To mam za cnotę, tego wzdrygają się uczciwe usta.

¹⁰ Piotr Pac.

¹¹ ostrzeż

Bo tak powiedają, że żal nie ma uwagi. Jeżeli tedy przy niewinności, niebardzo mam za złe; jeżeli zaś ten Jegomść i winien i tak *imperiose*¹ każe, już nie prostym, ale dwuraznym trzeba to nazwać grzechem, w którym już *et crimen laesae maiestatis*² i ujma naszej senatorskiej, jako we zwierciadle, reprezentuje się powagi. Też jednak, co Jmść pan podkanclerzy, MPan i brat, mając *prae oculis*³ konsyderacye, bardziej go winnym, niżeli niewinnym być sędzę. I zaraz do mnie obroci apostrofę: »Odpowiesz⁴ tu nam Wszmość wojskiem, grozisz jakąś zemstą, obiecujesz wrocić się nazad do związku. A wieszże, jeżeli stąd pozwolą wyńsić z głową? Azaż to takie procedery nie garłem pachną? Sami się do tego przyczyniemy *et instabimus*⁵ do krola Jmści, żebyś stąd nie wyszedł ladajako za takie uszczerbki, które [nas] potykają od osoby nie tak też bardzo i poważnej i zasłużonej, bo same to *indicant*⁶ lata«. I dalej dosyć obszernie mówił. Na co ja odpowiedam temi słowy:

»Przyznałeś to WM. MPan, jako jest rzecz ciężka przy niewinności tak wielką ponosić kalumnię; przyznajesz WM. [MPan] i to, że cokolwiek ma w sobie żalu serce, to język, jako jego naturalny *interprez*⁷, światu ogłaszać musi. A przecię WM. MPan dodajesz *afflicto afflictionem*⁸. Z pismem tedy opytać się muszę:

¹ hardo ² i zbrodnia obrazy majestatu

³ przed oczyma ⁴ Odpowiadać — odgrażać się.

⁵ i nalegać będziemy ⁶ pokazują ⁷ tłumacz

⁸ powalonemu zadajesz razy

*Si veritatem loquor, cur me caedis?*¹. Grozisz mi tu WM. MPan śmiercią -- jest to wszystkich żyjących *communis regula*. *Quisquis ad vitam editur, ad mortem destinatur*². Staremi to WM. MPan straszysz mię awizami³, ktore, nie wiem, jeżeli nie prędzej dojdą WM. MPana gabinetu, niżeli mego szalasu, jeżeli nie będą WM. MPanu straszniejsze za złocistym pawilonem⁴, niżeli mnie na ubogim żołnierskim wołosku⁵. Kto wojnę służy, już ten jest *contemptor mortis*⁶, bo onej szuka, nie ona jego. Szukałem ja już śmierci, choć w młodym wieku moim, i za Dnieprem i za Dniestrem i za Odrą i za Elbą i koło Oceanu i Bałtyckiego morza. A W[M]śc, moj wielce Mściwy Pan, podobnobyś się obszedł, choćby się z nią i nigdy nie potykać. Ja zaś nie dbam, bo wiem, że życia tego taka jest *sequentia: exilium, luctus, dolor tributa sunt ista viveni*⁷. Jeżeli umrzeć, to umrzeć, byle dobrze; a lepsza podobno śmierć być nie może nad tę, która kogo przy niewinności potka za cnotę i miłość ojczyzny. Bo jeżeli to jest *actus meritorius*⁸ ginąć dla ojczyzny, [to tak samo] ginąć synom ojczyzny od ojców ojczyzny; ale jaki tego może

¹ Jeżeli prawdę mówię, przeczże mnie bijesz? (Ewang. św. Jana, r. XIII w. 23).

² powszechne prawo: ktokolwiek na świat przychodzi, przeznaczono mu umrzeć

³ zapowiedzi, nowiny (groźby śmierci)

⁴ Pawilon — kotara.

⁵ podkład, pilśni pod siodło

⁶ gardzielnik śmierci

⁷ kolej: wygnanie, płacz, boleść są to rzeczy nieodłączne od życia

⁸ czyn chwalebny, zasługa

być emolument, końca patrzeć. Chcąc się ojczyźnie Perseus przysłużyć — piszą tam — *occidit anguem, e cuius collo guttae cadentes innumeros genere colubros*¹. Nie ugasi nikt krwią moją niewinną zapału tego, który ktoś *malevolis consiliis*², nie wiem, jeżeli nie na zgubę naniecił ojczyzny. Za niewinność moję ujmie się Bog, wojsko i moja uboga *parentela*³, bo mi nie trudno o krewność, dawno się czując, żem jest szlachcicem. Poleże głowa, zostaną zęby i jakażkolwiek *nominis recordatio*⁴. Nie nowina to pod słońcem. Potykały podobne terminy *magnorum nominum*⁵ osoby. *Ita semper illustribus viris animo vivere longe antiquius fuit, quam corpore*⁶. Tych tedy wszystkich postrachow niewinność moja lękać mi się nie każe i nadzieje nie tracić. *Aegrotus, quamdiu animam habet, spem habet*⁷. Większe jest miłosierdzie Boskie, niżeli całego świata furya. *Dei proprium est protegere, quos dignos iudicat*⁸. Że zaś osoba moja w oczach WM. MPana nie ma, jako WM. MPan mienisz, powagi, coż z tem czynić? Lata i szarża moja terazniejsza takiej nie potrzebuje powagi, żeby to, odąwszy się, w krześle, jako pająk,

¹ zabił węża, z którego szyi krople krwi płynące niezliczone mnóstwo zrodziły węzów. (Perseusz zabił »potwór węzowłosy« Gorgonę, nie węża. Motyw »chcąc się ojczyźnie przysłużyć« jest zręcznym wymysłem Paska)

² złemi radami ³ ród ⁴ pamięć imienia

⁵ wielkich imion

⁶ znakomici mężowie woleli zawsze żyć duchem, niż ciałem.

⁷ Chory, dopóki dusza w ciele, nie traci nadziei.

⁸ Właściwa Bogu tych zasłaniać, których godnymi być sądzi.

[siedzieć a muszki chwycić]. Bywa to czasem, że i te wysokości równają się z niskością. Kto ostrożny, i na starą obręcz nie nastąpi; kto rozumny, i najpodlejszego lekceważyć nie powinien. *Nemo est contemnendus, in quo aliqua virtu[ti]s significatio apparet*¹«.

Znowu tenże rzecz: »*Quot verba, tot minaciae*², albo raczej rzekę, *tot scommata*³. Kto słyszy, przyznać to snadno może, że nie taką obwinionemu należy czynić justyfikacyą, nie takimi egzacerbować⁴ Majestat i senat insultami, nie tak mniej potrzebnymi narabiać jaktancyami⁵, wymawiając swoje przeciwko ojczyźnie *merita*⁶, wyliczając ekspedycye, miejsca, rzeki, oceany; a nie wiem, czy to tak było, czy nie było. I my też bywali na morzu i za morzem, a przecię tego nie wspominamy. (Powiedział tu jakąś sentencyą, ale jej nie pamiętam, do materyej jednak *exprobrationis competentem*)⁷. Lepiej dla ojczyzny nic nie czynić, a nie wymawiać; a choćby też kto jako najwięcej dla ojczyzny uczynił dobrego, jeden zły postępek te wszystkie *annihilat*⁸ zasługi, kiedy kto raz ją wynosi, drugi raz poniża, raz się jej pokaże synem, drugi raz pasierbem, a źle uczyniwszy, jeszcze *gloriatur*⁹ i stanom Rzeczypospolitej kurzy pod nos; ale na taką hardość dostanie¹⁰ wieże i miecza«.

¹ Nikogo lekceważyć nie należy, w kim dostrzec można jakichkolwiek śladów cnoty.

² Ile słów, tyle pogróżek. ³ tyle drwin

⁴ rozjątrzać ⁵ przechwałkami ⁶ zasługi

⁷ zarzutów stosowną ⁸ niweczy ⁹ chełpi się

¹⁰ starczy, nie braknie

Na co ja znówu daję taką replikę: »Insza to jest rzecz być obwinionym, a insza winnym; ja widzę się być obwinionym, ale nie czuję się być winnym i dlatego też ja bronię niewinności. Niewinność *pro me militat*¹. W Bogu mam nadzieję, że w tym odmiećcie nikt ryb nie nałowi. Zasług przeciwko ojczyźnie nie wymawiam, ale je tylko przypominam, dając je *in lancem considerationis*², jeżeli mi za nie taka, jaka jest *ad praesens*³, należała rekompensa⁴. Jeżeli się komu w zasługach moich jaka czyni wątpliwość, czy to tak było, czy nie było, świadczą *cicatrices, adverso pectore*⁵ poniesione; jest tak wiele kommilitonów moich, co mię w tym wyświadcza, ci, co tam byli, co na to patrzali. Ten trudno tego miał widzieć, kto w domowych wczasach siedząc, jadł ostrygi, ślimaki i tartufole⁶. Czy kto był, czy nie był na morzu i za morzem, o tym kontrowertować⁷ nie chcę, i owszem *facile credo*⁸, bo *indicat vestis, quales intrinsecus estis*⁹. Ale przecię insza to jest natura *peregrinationis*¹⁰ uczyć się: »*Pierla italiano? Pierla franciezo?*«¹¹, a insza uczyć się: »*Wer da?*«¹² »Mień hasło!« Insza to, słuchając wdzięcznej melodyj, uczyć się baletów, kapreolów¹³, tańców, szykując pod-

¹ za mnie walczy ² na szalę rozwagi ³ obecnie

⁴ zapłata ⁵ blizny na piersiach ⁶ T. j. trufle.

⁷ spierać się ⁸ łatwo wierzę

⁹ pokazuje suknią, jakimi wewnątrz jesteście

¹⁰ podróżowania

¹¹ *Pierla* — parla. Mówisz Pan po włosku, po francusku?

¹² t. j. *Wer da?* — Kto idzie? Mień — wymień!

¹³ Kapreol (z włosk.) — skok, skoczek.

kasale nożki, jako z rejestru¹, a insza słuchać klan-goru² marsowej kapele; insza rozlewać słodkie likwory, insza rozlewać krew. *Pro patria*³ żem zawsze czynił, *quantum potui*⁴, w tym się czuję; *contra patriam*⁵ zaś ani przedtym ani teraz, i dlatego mianować się beśpiecznie mogę synem jej, nie pasierbem. Prędejbym podobno *inter patres patriae*⁶ domacał się ojczymow, *quorum machinationibus*⁷ wyniszczona *et ad ultimam egestatem*⁸ przyprowadzona Rzplta; *quorum iniuriis in profundissimo Democriti*⁹ utopiona sława jej *puteo*⁹, *virtute*¹⁰ zaś i dzielnością wojska z labiryntow tak ciężkich wyprowadzona i restaurowana. Dalekich nie szukając dowodow, szwedzka wojna jakiej narobiła szkody i konfuzyej ojczyźnie! Szwedzką wojnę zaś kto zbudował? — *Mala consilia ordinis intermedii*¹¹ a sąd [na] Radziejowskiego niesprawiedliwy; a w czym niesprawiedliwy, nie tłumaczę, bo *scientibus loquor*¹². A jeżeli wojnę zacząć, to ją na dobrym zacząć fundamencie, żeby koniec nie konfundował początku i żeby tego, co

¹ z nut ² dźwięku ³ dla ojczyzny

⁴ co mogłem ⁵ przeciw ojczyźnie

⁶ między ojcami ojczyzny ⁷ których knowaniami

⁸ i do ostatniej nędzy •

⁹ których niesprawiedliwie postęпки w najgłębszej Demokryta studni utopiły jej sławę (Demokryt, filozof grecki, żyjący w V w. przed Chrystusem, utrzymywał, że ziemia jest wewnątrz po części wydrążona).

¹⁰ męstwem

¹¹ Złe rady pośredniego stanu. Pośrednim stanem między królem a stanem rycerskim (szlachtą) jest senat.

¹² do świadomych mówię

zaczniemy, nie żałować, czego jest widoczny konterfekt¹ wojna szwedzka. Przypomnieć sobie wolno, jak nam ciężka była rzecz odstąpić delicyj domowych, zbiorow i majątności, a cudze za granicą pocierać kąty; przypomnieć *e converso*², jak miła, choć już z wyniszczoną karboną, powracać się *ad propria*³ i powitać *Lares*!⁴ Ktoż to sprawił? Pewnie nie ten, który za hranicą⁵ siedząc, pytał, co się tam w Polsce dzieje. Ale kto? — Bog *per instrumenta* ordynansow⁶ swoich, przez ręce i dzielność wojska, przez fatygę i czułość⁷ dobrych wodzow, albo raczej, *in singulari*⁸ mówiąc, *unus homo nobis cunctando restituit rem*⁹. Teraz zaś z konfederacją, albo *politius*¹⁰ mówiąc, z związkiem terażniejszym jakoby postąpić? Obaczę, jeżeli go tak prędko rozwiąże ten, co go związał. Jest to *nodus Gordius*¹¹ i dwiema palcami związać go było snadno, ale po chwili nie da się rozwiązać i zębami; kto go związał, winien Bogu i ojczyźnie. Wołał tam kiedyś] pobożny monarcha na niedobrego administratora: » *Vare,*

¹ obraz, przykład ² przeciwnie

³ do swojej własności ⁴ domowe bogi

⁵ Może unyślnie użył autor formy czeskiej, ażeby przez to tę ucieczkę do obcych krajów tem dobitniej napiętnować.

⁶ zapomocą rozkazów swoich ⁷ czujność

⁸ w liczbie pojedynczej

⁹ Jeden człowiek zwlekaniem ojczyznę nam zbawił. (Słowa Ennjusz o Fabjuszu Kunktatorze u Cyserona *De senectute* IV). Na boku dopisano: Czarniecki.

¹⁰ politycznie, przyzwyczaj

¹¹ węzeł gordyjski

*legiones redde!*¹. Trzebaby naszej Rzpltej osobliwej *contra tot Varos*² animadwersyje³. *Reddite rationem*⁴ wojny szwedzkiej, którąście prywatnemi przeciwko Bogu i prawu egzorbitującemi⁵ rozniecili okazjami; wroćcie Bogu od ich odszczepieńcow poczynione w świętnicach kontempty⁶; wroćcie popalone i z ziemią zrownane miasta, pałace i zamki; wroćcie *nobilitati*⁷ ponieścioną opresyą⁸ i stracone substancye; wroćcie z tej okazyjej tak wiele rozlanej krwi i zgubionych ojczyźnie synow oddajcie; wroćcie na wieki niezmazaną Majestatowi i całemu narodowi konfuzyą. *Ad modernum* zaś *statum*⁹ mówiąc, *redde*, oddaj, wroć ubogim ludziom krwawą pracą, zabraną od gęby sztukę chleba i ostatnią prawie kroplę wyssanej krwi; wroć Bogu restauracyą świętej jego chwały; wroć ojczyźnie Smoleńska¹⁰, Kijowy, Siewierze¹¹, Zadniepr[z]ja i dalsze granice. Czyj to jest *partus*¹² związek, na tego nowego trzeba piekła, nowe i niezwyčajne wymyślić *cruciatu*¹³, na tego wołać ostrego miecza i okrutnej katowskiej ręki. Bo niżeli się związek rozwiąże, tym cza-

¹ Warusie, wróć mi legjony! Cesarz August tak miał zwołać po klęsce, zadanej przez Germanów wojsku rzymskiemu w lesie Teutoburskim (Swetonjusz, w żyw. Augusta r. XXIII).

² na tyłu Warusów ³ kary ⁴ zdajcie sprawę

⁵ wykraczającymi ⁶ zniewagi ⁷ szlachcie ⁸ ucisk

⁹ do obecnego stanu

¹⁰ Liczba mnoga od Smoleńsko.

¹¹ Siewierz — ziemia siewierska (z miastami Czernihowem i Nowogrodem siewierskim) nad rz. Desną (lewym dopływem Dniepru). Wszystkie wymienione grody i krainy zostały w r. 1654 zajęte przez Moskwę.

¹² plód

¹³ męczarnie

sem się nieprzyjaciel zmocni i inaksza być może szczęśliwości rewolucya¹; a potym wytarguje na nas nieprzyjaciel to, coby my na nim mieli, gdyż taka u nas moda: wybiwszy nieprzyjaciela, zwykliśmy mu zawsze dać basarunek.

Do ojczymow tedy mówię ojczyzny, to sobie *prae-custodio*², nie do ojców, nie do pocziwych senatorow. Kto się czuje być nożycami, ten się niechaj uraża, jeżeli chce; ja zaś, żem nigdy nie był pasierbem, ale synem ojczyzny, matki mojej, i być nie mogę, choćbym chciał, bo żem jest *ex nativo* dawnych Polakow *sanguine*³, nie z cudzej ziemi przewożny szlachcic, tegoby mi wrodzona nie [d]opuściła miłość. Na tych tedy dobrych konsyliarzow zachować te wieże i miecza pogroźki, bo się ja ich nie boję. *Etsi caelum ruet, impavidum ferient ruinae*«⁴.

Jeszcze tedy w mowie mojej niektorzy zabrali się mówić; ale żem to przy dokończeniu rzekł: kto się czuje nożycami, ten się o to niech uraża (ktore *dicterrum* jest *tritum*⁵ i wszystkim wiadome), jakoby ich makiem zasypał, tak milczeli. Krol zaś, za portyrą⁶ słuchając, jako zaś powiedano, okrutnie się śmiał, mo-

¹ obrót

² już góry zastrzegam. (Nowotwór, nieznany słownikom, nawet Knapskiemu, używany także przez Kochowskiego, *Clm.* IV, 197).

³ z rodowitej krwi

⁴ Choć niebo runie, nieulękiego przywałą gruzy. (Horacjusz, *Carm.* III, 3, 7; cytat niedokładny).

⁵ przysłowie utarte, znane

⁶ portyera

wiąc: »Takiej¹ matki syn, realista² jakiś, prawdę im mowi. Choćby był i prawdziwy poseł, nie kazałbym go dla tej samej jego cnoty konfundować«³. Ale mi to aż po czasie powiedziano.

Po owym zamilknieniu a poglądaniu po sobie ozwie się Jewłaszowski, wojewoda brzeski litewski, obszernemi słowy i racyami, ale w ten sens: »Ciężki to zaprawdę stanowi senatorskiemu uważam paroksyzm⁴, kiedy go już ojczymami, już łuszczybochenkami i próżnemi chlebami⁵, już na ostatku zdrajcami ojczyzny nazywają. Co jeżeli kogo potyka *debite*⁶, nie wiem. Mnie, lubo się w tym wszystkim nie poczuwam, po staremu, żem jest senator, boleć to musi. Jeżeli od jednego towarzysza, takie nas potykają afronty, takiej i od inszych spodziewać się konsekwencyej. *Expedit*⁷, aby się krol Jmśc ujął o swoją i o naszą obelgę. Boć przecię wojsko służy nasi, a my tej Rzpltej *capita*⁸; trzeba to koniecznie zganić«. W ten sens mówił obszernie i pięknie, ale całej mowy pamiętać niepodobna. Spodziewałem się ja tedy objekcyj⁹ takich i tym podobnych, uważając *ex re*¹⁰, że takie miały być mowy, i przygotowałem się, żebym mógł mieć przeciwko nim *rationes competentes*¹¹; na insze zaś, które przyszyły *ex*

¹ Por. str. 120, przyp. 1.

² człowiek nazywający rzeczy po imieniu, weredyk

³ niepokoić, straszyć ⁴ napad choroby, cios

⁵ Próżny chleb — darmozjad. ⁶ słusznie, zasłużenie

⁷ wypada ⁸ głowy ⁹ zarzutów

¹⁰ z rzeczy samej, z toku sprawy

¹¹ odpowiednie dowody

*occasione*¹, Pan Bog suppedytował². Odpowiedam tedy w tym punkcie tak:

»Jeżeli temu, kto się niewinnym czyni, choć do inszych winnych regulowana³, przykra się widzi, lubo niewielka, przymowka, stądże niech bierze miarę, jak ciężko musi być temu, kto nietylko, że nie zarabiał nigdy ojczyźnie na żadną niewdzięczność, ale i owszem wszelaką *meruit gratitudinis*⁴ rekompensę⁵, będąc *in plano*⁶ niewinny, a taką, jako ja teraz, odbiera infamią, obelgę i długo pamiętną kontumelią. Że zaś WM. MPan mowisz: »od jednego towarzysza«, ledwie nie dołożywszy: lichego, i WM. MPan sam *memor es*⁷, żeś sam z towarzysza senatorem został, a i teraz nie należałoby uboższych lekce ważyć. *Sacerdos de una missa*«⁸.

Rozgniewał się okrutnie; pocznie z impetem⁹ mówić: »A także to nas będziesz po jednemu objeżdżał? I ja tobie zaszkodzę, kiedy zechcę; pamiętaj, żeć to bardzo zaszkodzi etc.«.

Ja znowu mówię: »Wiem ja, że mi się przyjaźń każdego przygodzi, ale też i moja każdemu. Jednak niech mię takimi nikt nie próbuje okazyami, bo wolę jego na zawsze odrzec się promocyj¹⁰; żeby mi zaś

¹ przy sposobności

² poddawał

³ skierowana

⁴ zasłużył wdzięczności

⁵ odpłatę

⁶ zgola

⁷ pamiętasz

⁸ Ksiądz tylko od mszy t. j. prostak, tak mało znający teologję, że oprócz mszy św. nie mógł innych obowiązków kapłańskich spełniać.

⁹ popędliwie, z pasją

¹⁰ poparcia

przy niewinności mojej niewinnie zarzucona zaszkodzić miała kalumnia¹ i słowa, które przy prawdzie tu na tem miejscu *intuli*², nie tuszę. *Ei sane non multum poterit obesse fortuna, qui sibi firmitus in virtute, quam in casu, praesidium collocavit*³. I tą zakończyłem sentencją.

Najbardziej się na mnie ten to pan senator o dwie rzeczy rozgniewał. O to naprzód, że mu przymowił: *sacerdos de una missa*, bo nie miał wszystkiej substancji, tylko jedną wieś, ale 300 pługów z niej orać wychodziło; powtórnie o tego towarzysza. A jam też już umyślnie przymawiał, com komu mógł wymyślić, bo[m] w niewinność swoją ufał tak, jak w sto tysięcy wojska; a oni to *in malam partem*⁴ obracali, mówiąc, że się to tak chcę wyciąć z obwinienia *sub specie*⁵ niewinności. Przyszedł tedy na to ks. Ujejski, biskup kijowski, który był wyszedł w mowę jeszcze wojewody trockiego do pokoju do królestwa, za portyrą tej transakcji⁶ słuchających, i wzięwszy głos, mówi w ten sens:

»Czego kto nie doświadczy, tego nie może tak doskonale rozumieć, jako ten, który na swojej sprobował osobie. Miałem też raz w życiu mojem, jako mogę pamiętać, jedną kalumnię, która, że była niewinna⁷, gorzkość jej do tego czasu jeszcze mi w sercu *haeret*⁸

¹ potwarz ² wypowiedziałem

³ Zaprawdę niewiele fortuna zaszkodzić temu zdola, kto silniejszą dla siebie obronę na cnocie, niż na ślepym losie zasadził. (Cicero *Ad Herennium* IV, 19, 13).

⁴ na złą stronę ⁵ pod pozorem ⁶ rozprawy

⁷ bezzasadna, nie połączona z winą ⁸ tkwi

i już podobno do śmierci nie wynidzie z pamięci. I tu w tym terminie, *facile credo*¹ i sambym się za to ledwie nie zapisał, że to jest niewinne obwinienie; kiedy uważając wszystkie cyrkumstancje, widzę należytą synowi szlacheckiemu instytucją² i wychowanie, przypatrzysz się *in parte*³ jego skromnym i pocziwym obyczajom zaraz z młodości, tudzież i statkowi, konkludować⁴ bezpiecznie⁵ mogę, że to jest niewinna potwarz. A jeżeli niewin[n]a, toć też boleć musi; a jeżeli boli, toć *consequenter*⁶ niebardzo mieć za złe potrzeba, choć kto z żalu siła wymówić musi. Ja tedy, lubo na tej stołka senatorskiego z Boskiej providencyej⁷, a z łaski J. K. Mości, pana miłościwego, posadzony prerogatywie⁸, zawsze jednak całemu wojsku żyezliwy — *omnis mercenarius sua dignus mercede*⁹; że się wojsko upomina zasług, nie ma to nikomu czynić podziwienienia, bo je oddać koniecznie potrzeba — ale przecię tak mówię: Jeszczeby to z raz zakołatać *ultimarie*¹⁰, nie wdając się do konfederacyej, która *infallibiliter*¹¹ wielką ojczyźnie przyniesie (*utinam sim falsus vates!*¹²) damnifikacją¹³ i pomienione od żołnierza, *prae oculis* stojącego, *detrimenta*¹⁴; jeszczeby tu usłyszeć J. K. Mości

¹ łatwo wierzę

² naukę

³ w części

⁴ wnosić

⁵ śmiało

⁶ w następstwie

⁷ opatrności

⁸ uprzywilejowanej wysokości

⁹ Każdy najemnik godzien swej zapłaty (Ew. ś. Łuk. 10, 7).

¹⁰ po raz ostatni

¹¹ niewątpliwie

¹² obym był omylnym prorokiem

¹³ uszczerbek, uszkodzenie

¹⁴ przed oczyma stojącego, szkody

i Rzpltej deklaracyą, nie tak zaraz zabierać się *ad violenta media*¹, postępując z krolew J. Mścią, panem naszym miłościwym, tak *inhumaniter*², pocztarzow³ J. K. Mści biorąc na drogach, listy rewidując, na dobra stolowe J. K. Mści żadnego nie mając respektu. Jawnie mówię, że tego pochwalić nie mogę; *quo motivo*⁴ J. K. Mśc, pan nasz miłościwy, musi też mieć osobiłą i na ich konferencye animadwersyą⁵. Z ktorej okazyej uchwyciwszy ktoś podobieństwo, *detulit*⁶ krolowi J. Mści, jakoby Was[z]moś[ć] miał być posłem nietylko do spisku litewskiego, o dalszym w imprezie swojej znosząc się procederze, ale też i do tego wojska, ktore *in oboedientia*⁷ J. K. Mści i Rzpltej *sub regimine*⁸ J. Mści pana wojewody ruskiego zostaje, żeby ich *avocare et ad societatem*⁹ związku inwitować, krola Jmści zaś *orbare omni praesidio et custodia corporis*¹⁰. Co gdyby tak było, miałby się o co krol Jmśc urażać; jeżeli zaś nie jest (jako i ja sam rozumiem), przypisać to trzeba *infelicitati temporis*¹¹, że takie z udania¹² ludzkiego padło na Wści rozumienie. O czym alterować¹³ się nie trzeba, bo ta okazyja żadnej Wści nie przyniesie ani szkody ani niesławy, i owszem, kiedy WMśc dowiedziesz tego, że odstąpiwszy związku, zabierasz się do tych, którzy

¹ do gwałtownych środków

² nieludzko

³ pocztarzów, jadących z pocztą

⁴ z tego powodu

⁵ baczność

⁶ doniósł

⁷ w posłuszeństwie

⁸ pod dowództwem

⁹ odciągnąć i do przyłączenia się

¹⁰ pozbawić wszelkiej obrony i straży przybocznej

¹¹ nieszczęśliwym okolicznościom

¹² ze zmyślenia

¹³ gniewać się

są życzliwi Majestatowi i ojczyźnie, będzie to krolowi JMści rzecz miła, *merita*¹ WMści w swojej pańskiej chować będzie pamięci i wszelaką nagradzać je będzie wdzięcznością. Nie trzeba tedy żadnej rzeczy sądzić za doskonale², bo powiedają: *Nihil adleo malum est, quin boni mixturam habeat*³. W czym ja upewniam, że ta okazyja ani honorowi ani dobrej reputacyej szkodzić nigdy nie będzie, ale i owszem do wszelakich J. K. Mści i Rzptej [respektow] znaczny przyniesie akces⁴. Przykreć to są czasem do dobrej sławy ścieżki, ale coż, kiedy gruntowniejszą u świata *merentur perennitatem*⁵, niżeli owe, które na wdzięcznych pomyślności przyjeżdżają Fawoniuszach, i więcej takich doczytać się mogą, których *per ardua*⁶ enota zostawiła światu *recordationem*⁷. *Hectorem quis nosset, felix si Troia fuisset*⁸. WMści ta niechaj nie konfunduje *afflictio*⁹, która za sobą dobrej sławy i wszelakich szczęśliwości pociągnie konsekwencyą. A teraz już nas i czas sam *excludit*¹⁰; WMśc chciej do swojej odeść stancyej, dalszej J. K. Mści deklaracyej oczekiwając«. Mowił tedy *fuse*¹¹ i słowami wybornemi, ale ja tu tylko *essentiam*¹² matercy wypisuję. A skończywszy¹³ tę konsolacyą, wi-

¹ zasługi ² Doskonale — ściśle, bezwzględnie.

³ Niema tego złego, coby nie miało przymieszki dobrego.

⁴ dostęp ⁵ zasługują trwałość

⁶ dzięki trudnościom ⁷ pamiętać

⁸ Któżby znał Hektora, gdyby Troja była szczęśliwą? (Ovid. Tr. IV 3, 75).

⁹ zmartwienie

¹⁰ rozłącza

¹¹ obszernie

¹² istotną treść

¹³ Podmiotem jest biskup Ujejski.

doczne rzeczy były, że to nie w smak było senatorom, gdy zrozumieli, że ta jego sentencya była *ex mente*¹ [krola]; i ja też tego domyśliłem się, ponieważ stamtąd wyszedł. Na jego tedy słowa odpowiedziałem tak:

»Chwała Bogu, że *inter tot moderni collegii sinistras opiniones*² doczekałem się przecię aby jednego o poczciwości ubogiego szlachcica i żołnierza *pro innocentia*³ usłyszeć *iudicium*⁴. Aleć powiedają, że *facilius est consolari afflictum, quam sustinere*⁵; a po staremu, kto cierpi, ten cierpi. Jako *magno praesuli*⁶ i tak znacznemu w ojczyźnie senatorowi uniżenie dziękuję. Aleć przecię, *vulnera dum sanas, dolor est medicina doloris*⁷. Bo to słowko »si«⁸ jest to *dubiae fidei*⁹ i przez to musi mi być ciężko, że u nikogo nie mogę być *plane*¹⁰ w takim, w jakim się poczuwam, rozumieniu. Ale coż czynić? *Iugulatur virtus*¹¹; to mię tylko cieszy: *oppressa gloriosior*¹². Jeżeli mię to potyka z udania czyjgoś, wolno kurcie i na Bożą mękę szczekać, ja zaś z Seneką trzymam: *Ille enim magnus et nobilis est, qui more magnae ferae [scit] latratus canum securus exau-*

¹ z myśli

² wśród tylu obecnego zgromadzenia złych mniemań

³ za niewinnością ⁴ zdanie

⁵ łatwiej pocieszać strapionego, niż podnieść

⁶ wielkiemu biskupowi

⁷ Gdy rany leczą, ból jest lekarstwem cierpienia (Cato *Dist.* IV. 40).

⁸ jeżeli (ma na myśli dwukrotne jeżeli w mowie Ujejskiego str. 227, w. 9 i str. 228 w. 17).

⁹ znak powątpiewania ¹⁰ zupełnie

¹¹ potłumia się cnotę ¹² potłumiona chlubniejsza

dire«¹. Niech mi tego dowiedzie, *succumbam*². A teraz, nie poczuwając się być zdrajcą Najaśniejszego Majestatu i ojczyzny, jeżeliś godzien *videre faciem domini*³, W. M. MPana samego o tę prośbę promocyą«. — Rzekł biskup: »Pewnie Waszmość będziesz miał u króla audyencyą, ale już nie dziś«.

Porwali się tedy; jam też wyszedł, aż nie masz, tylko zwyczajna przed pokojem warta! A owych już nie masz, tylko moja czeladź. Pytam tedy: »A moi panowie *custodes*⁴ gdzie są?« Powiedają mi, że już z godzina, jako poszli wszyscy. *Supponebam*⁵ jednak, że do mojej stancyej, i mówię: »Toby teraz poseł nie mógł uciec, gdyby chciał?« Odpowie oficer Karpiński, co jego warta przed królem była: »Podobnoby był dawno w to potrafił, gdyby miał wolą uciekać«. Poszedłem tedy; a przyszedłszy do gospody: nikogo nie masz, ani strzelby na kółkach, której była pełna sień, tylko zwyczajna porcja moja stoi na stole z kuchni krolewskiej. Przyszedł do mnie gospodarz, winszując mi, że już Pan Bog dał uspokojenie. Pytam go, gdzie się podzieli? Powieda mi, że z pałacu przyszedłszy, swoje rzeczy pobrali i tych, co tu byli zostawili, sprowadzili⁶ i na łbie utykając, pobieżeli, przeklinając Mazepę. Siadłem tedy jeść, gospodarza prosiwszy z sobą;

¹ Ten bowiem jest wielki i szlachetny, kto zwyczajem wielkiego zwierza słucha spokojnie szczekania psów (Cytat niedokładny z Seneki *De ira* XI 32, 2).

² ulegnę, dan za wygraną

³ widzieć oblicze Pańskie

⁴ stróże

⁵ Przypuszczałem.

⁶ ściągnęli, kazali odejść

bo już ks. Gostkowskiemu zakazano u mnie bywać, mówiąc, że mi wszystkie odnosi nowiny, czego się od dworskich może dowiedzieć. A potym wypiwszy wina jedną i drugą bardzo dobrego flaszę, poszedłem spać.

Nadedniem przebudzę się, aż jakiś koło ścian słychać szelest. Zawołam na wyrostka: »Orłowski, wyjrzy jeno, co to tam za rozruch przed sienią?« Wynidzie do sieni, aż mu masztalerz powie, co u koni spał, że ci ludzie, co byli pierwsi, znowu przyszli. Jak mi to powiedział, dziwowałem się, co to jest: czy mię to probowali, jak owo dzieci wrobla, uwiązawszy na nici, jeśli się porwie do uciekania, to go znowu nicią przytrzyma, czyli co. Słota na dworze sroga, śnieg. Chodzą, depcą. Usłyszeli, że gadam, poczęli wołać: »Ej, Mści Panie, każ nas Wśc puścić do sieni, bo sam¹ pomarzniemy«. Uczyniłem się śpiącym. Czeladź też tam zawołał z sieni: »Nie budźcie pana!« Takci stali tam do dnia, po śniegu depcząc. Nazajutrz tedy nie kazałem gospody otwierać, aż już z godzina na dzień. Skoro weszli do sieni, pytam ich: »Na jaką pamiątkę odchodzicie i przychodzicie?« Powiedzą: »Sami nie wiemy, co robią z nami i z Wścią. Kiedy Wśc był na pałacach, kazano nam, żebyśmy zaraz z tamtej warty ze wszystkim schodzili, »żeby tam ten towarzysz żadnego z was nie zastał, jak przyjdzie do gospody«. Po północy obeszano nas, żeby tu znowu iść i pilnować jak najlepiej«. Myślę ja, co w tym, a ono to, że mię już król był osądził za niewinnego i miał mię już był

¹ T. j. tu.

ekspedycyować¹ nazajutrz; ale senatorowie nabili uszy krolowi *proponendo*² jakąś we mnie *dignitatem*, *proponendo laesionem maiestatis*³, szlubując i chcąc się zapisać za to, że nie inaczej, tylko poseł. Krol *iterum*⁴ dał się namowić, że *iterum* wartę posłał. Tyz[e]nhauz też, starosta uświacki, moj wielki nieprzyjaciel, przyłożył się, mówiąc to: »Wasza K. Mść widzisz, że się weryfikują⁵ moje słowa, com mówił, że u tego człowieka stary rozum, choć sam jest młody«.

Książdz biskup kijowski do mnie przychodzi, perswaduje, żeby się nie podawać *in discrimen vitae*⁶, żeby się spuścić na dyskretyą pańską, powiedając, że »z poczty to przyszło, że ciebie wojsko posłem wysłało, a z lepszem to będzie twoim, wyznawszy wszystko dobrowolnie; będzie i łaska pańska, będą i promocye, zaraz cię do boku swego krol weźmie, będzie i starostwo dobre. Coż ci przyjdzie z łaski wojska? Już cię krol zrozumiał, słysząc twoje mowy; już widzi *subiectum*⁷, będzie cię zażywał; już w tobie zrozumiał *constantiam*⁸, którą i sam chwali, że *inter tot anfractus*⁹ dotrzymujesz wojsku parolu i nie chcesz ich wydać z sekretu; ktora cnota w każdym człowieku chwalebna jest, i panowie takich ludzi radzi zażywają i konfidują im. Jużże się daj nachylić mojej perswazyej, a ja cię na summienie swoje kapłańskie biore, żeć nietylko włos z głowy nie spadnie, ale i owszem będziesz pełen dobrej sławy,

¹ odprawić ² wmawiając

³ godność, wystawiając obrazę Majestatu ⁴ znów

⁵ sprawdzają ⁶ w niebezpieczeństwo życia

⁷ osobę ⁸ stałość ⁹ wśród tylu obrotów

łaski królewskiej i honorów wszelkich. Jeżeli chodzi o przysięgę, którąście się sobie *ab invicem*¹ obowiązali *super non revelationem*² sekretów, ja ciebie z tego rozgrzeszę. Bo o nic nie chodzi królowi JMści, tylko o to, żeby im też to oddawał, co oni. Listy króla JMści, do Wiednia i do Francyej ordynowane, poszarpali i czytali *quae/dam/ secretiora*³, dobrego pana cenzurując⁴, podchwytyjąc, jako jakiego zdrajcę. Nie było tam nic ani *contra Rempublicam*⁵, ani przeciwko wojsku; ale że to przecię króla potykać nie miało, na to jest żałośny«.

Te i tym podobne rzeczy proponuje mi. Ja milczę, słucham: i gniewno mi i śmieję się, myśląc, co Bóg na mnie dopuścił tak dziwne rzeczy, że chcą we mnie wmówić koniecznie to, czego onym potrzeba, a ja się w tym nie czuję. Wlazło mi i owo na myśl, co warta już była sprowadzona i potym po połnocku przysłana: pomyśliłem, że to właśnie w ten czas poczta przyszła, o której to biskup wspomina, i opisano tam w niej o tem poselstwie, ale pewnie nie można specyfikować⁶ osoby mojej, bo wiem o sobie, z czym jadę i dokąd; chyba żeby to uczynił *inimicus homo*⁷, żem to w związku nie chciał być, żeby mię na zły termin narazić. Bogu się jednak oddaję intencją samą, a odpowiedam temi słowy:

¹ nawzajem ² o niewydawanie

³ niektóre większe sekrety ⁴ krytykując

⁵ przeciwko Rzeczypospolitej

⁶ wymienić

⁷ nieprzyjazny człowiek

»Gdyby do mnie z tym przyszedł pan starosta uświacki¹ z panem wojewodziecm smoleńskim², co najpierwej do mnie przychodzili, wiedziałbym, jako Jch Mościom odpowiedzieć, bo świecki świeckiemu może też czasem powiedzieć *per parabolās*³; ale że W. M. MPan, wielki i zacny senator, a moj wielki do-brodziej, ktorego ja znam łaskę i afekt dobry, choć mi rzecz jest bolesna, muszę jednak postąpić sobie *mitius*⁴.

Jeden Bog, który stworzył niebo i ziemię, W. M. MPana i mnie też, lichego człowieka, niech mię wy-świadczy, jako protektor *innocentiae*⁵, kiedy mię cnota i poczciwość wyświadczyć nie może, a tego niech ska-rze, który [mnie] tej opiniej, a W. MM. Panow niepo-trzebnej nabawił turbacyej. Tychci by mi nie potrzeba eksekracyj⁶, bo to pokaże czas, jako *omnium malorum medicus*⁷, że niewinność moja pokaże się, jako oliwa na wierzch. Gdybym naprzykład był taki *idiota*⁸, że-bym nie wiedział, jakie to jest *propugnaculum*⁹ koż-demu *integritas conscientiae*¹⁰, kłaniałbym się, szukał-bym sposobow, nie raz, ale dziesięć razy jużbym był stąd uciekł; ale wiem, że mi przy niewinności żadne nie zaszkodzą impostury¹¹. Jużem to powiedział przy

¹ Andrzej Tyzenhauz, łowczy litewski.

² Wojewodą smoleńskim był w r. 1662 Adam Maciej Sa-kowicz (Medeksza, Księga pamiętnicza, str. 308).

³ przez podobieństwa (dla drugiego niezbyt zaszczytne)

⁴ grzeczniej, łagodniej ⁵ niewinności ⁶ zakłść

⁷ wszystkich cierpień lekarz ⁸ głupiec ⁹ obrona, tarcz

¹⁰ czyste sumienie ¹¹ udania, kłamstwa

pierwszej audyencyej, że wolno kurcie i na Bożą mękę szczeleć. Ani groźba, ani prośba fantazyjej mojej *dominari*¹ nie może. Dla prośby nie stanie się słońce makuchem, nie przeformuje się prawda w nieprawdę; dla groźby zaś, Bog widzi, że jednym krokiem nie ustąpię i, choćby mię tu przy niewinności mojej miało co potkać, prosić się ani lękać nie będę, rozumnego słuchając poety zdania:

»*Nescia mens fraudum inculpataeque integra vitae,
Scommata nullius, nullius arma timet.
Omnia contemnit ventis velut obvia rupes,
Mendacesque sonos unius assis habet*«².

Niech się niecnotliwy ucieszy tym, że się o cnotliwego nagada pocziwości. Niech i ten, który istotną spodziewa się ukontentować rzeczywistością, płonącą *ad praesens*³ zabawi się nadzieją, byle go ta nadzieja w lekkomyślną nie wprowadziła konfuzyą. *Meum est*⁴ nielekliwą fantazyą mądrego *antecedanei saeculi*⁵ naśladować sentymentu:

»*Qui sapis, ad vitam sapias; gere conscia recti
Pectora nec strepitu commovere leri*«⁶.

Jako nie było, tak i teraz żadnego niemasz na mnie podobieństwa; wszystkie cyrkumstancye czynią

¹ owładnąć, zbić z tropu

² Mąż próżen zdrady, nieskazitelny i czysty, niczyich nie lęka się drwin ni napaści, na nic nie dba, jak skala, wystawiona na wichry, i kłanliwe głosy ma za nic.

³ na chwilę

⁴ Moja rzecz.

⁵ dawnego wieku

⁶ Jeśliś mądry, mądrość swą w życiu okazuj; miej tylko czyste sumienie i nie trwoż się za lada szelestem.

mię wolnym i mówię tak: Jako WM. MPan, odchodząc *a sacrificio missae*¹, ufasz w sobie, że masz świętą duszę, tak ja teraz sam Boga wyświadczam się imieniem, że jestem niewinny tej kalumnii. Ja i tamtych gazetów *non erubescam*²; te wszystkie tumany oka mi nie zaproszą i pogroźki nie ustraszą, kiedym niewinny. W czym się WM. MPanu justyfikuję szczerze, jakoby *sub sigillo confessionis*³ inaczej powiedzieć nie mogł, i przed samym krolem JMścią, panem miłościwym moim, jeżeli tego godzien będę, justyfikować się inaczej nie mogę i szczerzej, jako przed WM. MPanem, któryś tego *sine fuce adulationis*⁴ godzien, o to upraszając *humillime*⁵, abys WM. MPan tego nie głosił, że się tak szczerze *cum invocatione*⁶ imienia Boskiego sprawuję. Niech o mnie rozumieją, jako chcą, poko mię z tej opinii sama jawna nie wyprowadzi rzeczywistość.

— »Już teraz *absolutissime*⁷ wierzę, żeś *innocens*⁸, i lubom miał wolą *omnibus persuasionibus*⁹ bronić u krola JMści, będę teraz milczał, ponieważ W. Mśc ufasz w sobie, bo widzę, że to z lepszym W. Mści może być honorem i reputacją, kiedy to kategoryczną dedukcją *elucescet, et interim*¹⁰ możesz W. Mśc być *bonae mentis*¹¹ i ja się o WMśc nie frasuję.

¹ od ofiary mszy

² nie zasromam się (właśc.: nie zarumienię się)

³ pod pieczęcią spowiedzi

⁴ bez żadnej barwy pochlebstwa

⁵ najumiędleniej

⁶ z wezwaniem

⁷ najzupełniej

⁸ niewinny

⁹ wszelkimi wywodami

¹⁰ niezbitym wywodem wyjaśni się, a tymczasem

¹¹ dobrej myśli

Poszedł tedy, czynił tam relacyą, już nie wiem jaką, ale mię obsyłał z kuchni swojej; miałem się jeszcze lepiej, niżeli pierwej, bo mi noszono i od krola i od niego.

Wołają mię do krola JMści. Wtym rzecz podkanclerzy litewski¹ w ten sens: »Czegoś WMśc afektował², z łaski J. K. Mści, pana naszego miłościwego, to WMśc nieodmownie otrzymujesz, kiedy J. K. Mśc pańskiego swego do justyfikacyi nie deneguje³ ucha«. Spojrzawszy ja, że niemasz żadnej frekwencye⁴ przy krolu, tylko ks. biskup kijowski, podkanclerzy litewski i Sielski, kasztelan gnieźnieński, a dworskich kilka, mówię tedy do krola w ten sens:

»Miłościwy, Najaśniejszy Krolu, panie a panie moj miłościwy! Jest nietylko mnie *privato*⁵, ale wszystkim Rzpltej stanom i państwow, w poddaństwie Waszej K. Mści, P. m. Młgo, zostawającym, wiadoma wrodzona W. K. Mści, P. m. Młgo, łaskawość, którą uznawamy, że pańskiego swego w koźdych potrzebach nie raczysz W. K. Mśc denegować ucha; za co ja pokornym Panu memu miłościwemu podziękowawszy poddańskim sercem, tak *suppono*⁶, że dawnobym wolen był od tej kalumnii, gdybym dawniej mógł [był] otrzymać *ad praesens*⁷ wyświadczoną W. K. Mści, P. m.

¹ Aleksander Naruszewicz.

² życzył sobie

³ do uniewinnienia się nie odnawia

⁴ znaczniejszej liczby osób

⁵ człowiekowi prostemu (t. j. nie posiadającemu żadnej godności ani urzędu)

⁶ rozumiem

⁷ obecnie

Młgo, łaskę, przy której mnie *nil restat*¹, tylko upad-
szy do nog Pana mojego Młgo, upraszać pokornie,
abym mógł być tak szczęśliwy, żebym tę sukienkę,
którą na mnie, muszę rzec, *in superlativo publicissime*²
przykrojono, mógł ją też *in maiori*³, niżeli widzę, fre-
kwencyej Ich Mościow panow senatorow, przy boku
W. K. Mści rezydujących, *exuere*⁴, ponieważ w tej
kalumnij, o której już prawie wie cała Polska, jako
w rzeczywistej, winnym mię być posądzono. Z której
racyej upraszam pokornie W. K. Mści, Pana m. Młgo,
o tę łaskę i pański na honor moj respekt«.

Zszepnęli się tedy, widząc, że już noc; niżeliby
posprowadzano senatorow, różnie po mieście stojących,
siłaby to czasu wzięło. Rzecze sam krol: »Więc i to
uczyniemy; ale już skrocił się czas, tedy *ad cras de
mane*«⁵. Ukłoniłem się tedy i wyszedłem z ks. Piekar-
skiem, a Tyszkiewicza tam krol zatrzymał; czekaliśmy
go tedy w inszym pokoju. Przyszedszy, rzecze do mnie:
»Teraz cię mam za poćciwego, żeś tak sobie postąpił
i postrzegł się w tym, żeś nie chciał czynić justyfika-
cyej w małej frekwencyej; dziękując za tę fantazyą«.
Podpizaliż oni winem z krolewskiej piwnice; jam tylko
kilka wypieł, bo mię nie necesytowali⁶ *propter cras*⁷.
Potym poszliśmy spać. Nazajutrz rano, wysłuchawszy
mszej u jezuitow, poszliśmy na pałac; ale czekaliśmy
ze dwie godzinie, niżeli się pojeżdżali senatorowie

¹ nic nie pozostaje

² w najwyższym stopniu publicznie

³ w większej

⁴ zdjąć z siebie

⁵ do jutra rano

⁶ przymuszali

⁷ z powodu jutra

Dopieroż mię zawołano; już widzę wszystkich i inszych paniąt różnych, sług krolewskich wszystkich, szlachty różnych, kto tylko chciał, bo wniść nie broniono. Rzecz te dy podkanclerzy: »Już też teraz, tak tuszę, dosyć się dzieje afektacyej¹ W. Mści, kiedy J. K. Mśc, Pan nasz Młwy, konwokowawszy do boku swego wszystkich, co tu mogą *comparere*², pp. senatorow, przy ich bytności audyencyej WMści pozwalaje«. Poczynam ja tak:

»Miłościwy, Najaśniejszy Krolu, panie a panie moj miłościwy! Taka wprawdzie jest ludzkiego reguła życia, żeby, jako cień za słońcem, tak nieszczęścia za szczęściem następowała alternata³, żeby złego z dobrym, kłopotow i frasunkow z pomyślnościami ustawiczna człowieka inkwietowała *vicissitudo*⁴, którą ich, lubo przykrą naturze naszej, *luctam*⁵ skromną jednak należy tolerować cierpliwością, zapatrując się, że taka jest *desuper*⁶ całemu narodowi konstytucya. Ale przecię, kiedy komu złym za dobre, niewdzięcznością nagradza się za wdzięczność, kiedy ojczyzna ta, dla której kto swoje ochotnie niesie *in aleam*⁷ fortuny zdrowie, jemu za to honor i reputacyą, jako najdroższy depozyt dobrej odbierając sławy, kiedy nad to żołącią z piołunem mieszane przy niewinności *propinat*⁸ kalumnii, jest to *afflictio supra afflictiones*⁹, dolegliwość nad wszystkie dolegliwości, jest to *crimen, atro carbone*

¹ życzeniu ² stanąć ³ kolej

⁴ niepokoiła przemiana ⁵ walkę ⁶ zgóry

⁷ na szanie ⁸ miota (właśc.: częstuje)

⁹ cios nad ciosy

*notandum*¹, przeciwko Bogu samemu i prawu *militans*². Jak tylko mogłem horeżem władać, nie dopuściła mi fantazyja moja *servire ob domini [panem]*³; nie cisnąłem się w katalog pieszczonych adonidesow⁴, ale konkurowałem w komput⁵ pracowitych *Dentatorum*⁶; nie przykre były *iug[i]a arma*⁷ Bellony, nie ciężkie *sine ramis et remis*⁸ przebyte rzek głębokich nurty, nie straszne, lubo polskiemu niezwyčajne narodowi, Baltyckiej wody *profunditates*⁹; nie były mierzione, lubo nie owe z turybularza¹⁰ Jowiszowego, ale z saletry Marsowej *odoratus*¹¹. Przyjmowały się *hilari fronte*¹² wszystkie fortuny *adversitates*¹³, przyjmowały się z niezamarszczoną z łaski Bożej zrzenicą nieprzyjacielskie *tela*¹⁴, utoczyło się [i krwi]. A dlaczegoż to? Pewnie nie dla prywatnej urazy, albo jakiej z nieprzyjacielem zwady, pewnie też i nie dla nabycia substancyej — bo i owszem jużem swojej znaczną uronił *portionem*¹⁵ — ale wprzód dla zaszczytu¹⁶ Waszej K. Mści, pana m. miłościwego Majestatu, dla całości ojczyzny, ktorych

¹ zbrodnia, którą czarnym węglem naznaczyć należy

² walcząca ³ służyć dla chleba pańskiego

⁴ Adonis — piękny chłopiec, ulubieniec Afrodyty (Wenery).

⁵ w poczet

⁶ M. Curius Dentatus, pogromca Samnitów, Sabinów i Pirrusa, wzór starożytnej cnoty, um. 273 przed Chr.

⁷ ustawiczna (tj. ani na chwilę nieodkładana) broń

⁸ bez dragów i wiosel ⁹ głębie

¹⁰ Turybularz — kadzielnica. ¹¹ wonie

¹² pogodnem czołem ¹³ przeciwności ¹⁴ groty

¹⁵ część ¹⁶ Zaszczyt (stp.) — tarcza, obrona.

okazyj przypominanie nie jest (jako mi tu powiedziano) *iactantia*¹, ale *testimonia vitae*². Jest w tym terminie świadectwo wodzow moich, są *cicatrices*, *adverso* poniesione *pectore*³, i grzbiet ołowiem i żelazem poorany.

Nie to jest fundament dawną wojnę służyć, długo żołnierzem być, ale często się bić. Znam i teraz chorągwie takie w wojsku, już nie w naszej dywizyej, które nazywamy nieśmiertelne, gdzie towarzyszy, służąc, zagrał oko⁴, jako stary rarog, dosłużył się blachmalowej⁵ czupryny, a przez cały wiek służby swojej nie był w okazyej, krwie nie rozlał i darmo zjada chleb Rzpltej. Z kogoż tedy większy jest ojczyźnie emolument: czy z owego darmo chleb zjadającego birkuta⁶, czy z młodego a ustawicznie pracującego, za zdrowie jej ochotnie krew lejącego towarzysza? Do której ochoty pewnie nie to 40 albo 60 złotych⁷, *tam vile sanguinis*

¹ chępliwość ² świadectwa życia

³ rany zprzodu na piersiach

⁴ Termin łowiecki: stracił wzrok.

⁵ Blachmal — piana na roztopionem srebrze, a zatem blachmalowy — popielaty, siwy. Sędziwi żołnierze nie należeli do rzadkości. W konstytucji r. 1662 mamy dwa na to przykłady. Nobilitowany w tejże konstytucji Jan Guldyn, major pieszego pułku Aleksandra Lubomirskiego, koniuszego kor., służył »aż do siwego włosa« w gwardji królewskiej. Podobnie nobilitowany wraz z trzema dorosłymi synami Michał Cerkies, porucznik chorągwi kozackiej, »kontynuował służbę wojskową od wojny chocimskiej do sędziwego wieku«.

⁶ Birkut (z tatar.) — gatunek sokoła lub orła.

⁷ Od r. 1658 wynosił żołd w chorągwi pancerniej 40 zł. na kwartał (ćwierć); w kwocie 60 zł. mieści się dodatek, zwany hiberną (zimowy chleb).

*pretium*¹, ale wrodzona synowska przeciwko matce miłość, winna Majestatowi obedyencya² i przysługa, a sama stymulowała³ mnie cnota. Dla ktorej, jako mi [słodko] było, by też nacięższe, ponosić przykrości, *e converso*⁴, kiedy mnie teraz tak niedyskretna⁵ potyka dolegliwość, muszę z ateńskiem żałością wołać opressem⁶: *O virtus, ego te dominam putabam, et tu es serva fortunae*⁷. Jeżeli⁸ w tym winien, że *nomen coronati capitis*⁹ i dostojenstwa Waszej K. Mści, P. m. Młgo, podczas wojny szwedzkiej *non abiuravi*¹⁰, czego i teraz w związku uczynić nie chciałem? Jeżeli i to zły uczynek, że dobrowolnie odstąpiwszy chlebow takich, idę w pracę, idę tam, gdzie mi nie hyméneuszowe¹¹ dają ponętę koncenty¹², ale należyte szarży mojej wołają *classica Gradivi*¹³? Jeżeli tą okazją *iugulatur virtus*¹⁴? Jeżeli nie tą, spytam się z Pismem: *Quid mali feci*¹⁵? Boć przecię o sądnym dniu tak powiedają, że złe uczynki chwalić będą, a dobre ganić¹⁶. Już to podobno i w na-

¹ tak błaha cena krwi ² posłuszeństwo

³ podniecała ⁴ przeciwnie

⁵ niełaskawa, dojmująca

⁶ pognębionym, skazańcem (Demostenesem)

⁷ O cnoto, ja cię miałem za panią losu, a ty jesteś jego służebnicą.

⁸ Jeżeli tu w znaczeniu: czyż.

⁹ imienia ukoronowanej głowy ¹⁰ nie odprzysiągłem się

¹¹ Hymeneusz — bóg weselny.

¹² Koncent (z łac.) — harmonja, melodja, śpiew.

¹³ trąby Gradywa ¹⁴ ginie cnota

¹⁵ Cóż złego uczyniłem? (Ew. ś. Mat. 27, 23).

¹⁶ Zdaje się, że Pasek ma tu na myśli Izaj. V, 20: »Biada tym, którzy nazywają złe dobrem, a dobre złem«.

szej Polsce poczyną się praktykować, skąd nie inak-
szej spodziewać się konsekwencyej: *si virtus profligatur,
omnia pereunt*¹. Rachuję się sam z sobą: co mi do
Majestatu W. K. Mści, P. m. Młgo, taką sprawiło pro-
mocją? Jeżeli nienawiść, a toćby mię nie miało *con-
vincere*², bo *invidia bonorum noverca*³; jeżeli zaś czyja
lekkomyślność, toby mi szkodzić nie powinno, bo kto
sam cnoty *vacuus*⁴, i ludzkiej nierad nawidzi⁵ poczei-
wości. Aleć tego gatunku osoby nazywały *praecedentia
saecula patres calumniarum*⁶. Powiedali, że człowiek
taki jest to *serpens, occulte mordens*⁷. Powiedali, że
kożdy taki *duplici lingua praeditus mel et virus uno
spirans ore et halitu*⁸. Takich jako trujcizny(s) wystrze-
gali się zawsze świata tego potentaci i monarchowie;
takich rady nietylko nie słuchali, ale i owszem *a con-
sortio relegowali*⁹. On Tytus, ktorego *dulcis recordatio*¹⁰
mianuje, że był *deliciae generis humani*¹¹, że *neminem
civium laesit*¹² — piszą — *iussit delatores fustibus et
flagellis caesos deportari per castra et plat[e]as*¹³ na

¹ Jeśli cnotę pognebiają, wszystko ginie. ² przekonać

³ nienawiść jest macochą dobrych ⁴ próżen

⁵ miłuje ⁶ przeszłe wieki ojcami potwarzzy

⁷ wąż, tajemnie kłusający

⁸ dwoisty język mający, i miód i truciznę jedną paszczą
i tchnieniem zionący

⁹ od wspólnego pożycia odsuwali ¹⁰ słodka pamięć

¹¹ chlubą rodzaju ludzkiego

¹² nikogo z obywateli nie skrzywdził

¹³ kazał donosicieli kijami i biczami ćwiczyć i po obozach
i ulicach włóczyć (Cytat niedokładny z Swetonjusza: Życie Ty-
tusa VIII)

ukaranie inszych, takie w sobie mających przysady ¹. Insi zaś, co się tej pestylencyej ² uchronić nie mogli, *consiliis* ³ onych łacne dając ucho, drugich *contumeliis* ⁴ karmili, pod owę podpadać musieli poremia ⁵: *Qui facile credit, facile decipitur* ⁶. Siła takich jest pamiętnych pod słońcem przykładów. *Contumelia Harpago consumpsit coronam Astyagis. Contumelia Narsetis inundavit sanguine Italiam* ⁷. O Polsce nie mówię, bo i tu bywała kiedyś podobna konfuzya. Czym się to dzieje? Jużem powiedział, że *perversis delatorum consiliis* ⁸, które teraz i mnie w tę niewinną — po moskiewsku mówiąc — wprawiły kabałę.

Luboć to mądrzy powiedają, że kto ma wolne sumnienie, ten wszelakie kalumnie i ludzkie fałszywe mowy powinien lekce ważyć, *fretus integritate conscientiae suae* ⁹; albowiem dobre sumnienie i niewin-

¹ Przysada — przywara, wada.

² Pestylencja (z łac.) — zaraza. ³ radom

⁴ zniewagami ⁵ przysłowie

⁶ łatwowierny łatwo bywa oszukany

⁷ Zniewaga Harpaga pozbawiła Astjagesa korony. Zniewaga Narsesa krwią zalała Italję. (Harpagos, wódz Astjagesa, króla medyjskiego, ściągnął na siebie gniew króla przez to, że młodego Cyrusa sam nie zabił, tylko zdał to na pasterza, który rozkazu nie wykonał. Astjages z zemsty kazał zabić syna Harpaga i podać mu go w potrawie na stół. Mszcząc się tej zniewagi, Harpagos przy pomocy ocalonego Cyrusa pozbawił Astjagesa tronu. — Narses, sławny wódz Justynjana I, z zemsty za odebranie mu wielkorządów Italji sprowadził Langobardów; um. 567 po Chr.).

⁸ przewrotnemi radami donosicieli

⁹ polegając na swem czystem sumieniu

ność jest to *memoria actionum nostrarum bene a nobis gestarum*¹ i jakoby niejaka aprobacja² i utwierdzenie myśli naszych, dobrze o swoich uczynkach trzymających i o nich prawdziwe świadectwo dających. Aleć przecię, że to jest rzecz im bardziej niewinna, tym bardziej boleśniesz, pańskiej jednak Waszej K. Mści, Pana m. Młgo, przeciwko poddanym swoim nie powinniaby irytować³ powagi, bo *planetae eo tardius moventur, quo sunt in sublimiori sphaera; ita quanto maior est principum auctoritas, tanto magis suos affectus moderare eosque tem[p]erare debent*⁴. A jeżeli w tym mogę mieć *facultatem*⁵ wymowienia, o którą pokornie poddanym upraszam sercem, żeby jeno te *consilia*⁶ — *utinam falsus sim vates!*⁷ — nie zawiodły⁸ Majestatu Waszej K. Mści i ojczyzny, bo dostawało się też i mnie wiedzieć, *quantum privato licuit*⁹, że tu latają francuskie talery, latają ruble i deniuzki moskiewskie, i terazniejszy związek, mogłbym go nazwać nie związkiem, ale ekspedycyją¹⁰ do państw moskiewskich awersyą¹¹. A godzi li się prawdę *paucis complecti*¹²: widzą Wa-

¹ pamięć cnotliwych czynów naszych

² pochwała, uznanie ³ zachwiać, podkopać

⁴ planety tym powolniejszy ruch odbywają, im w wyższej znajdują się sferze; tak też im większą powagę mają władcy, tem bardziej swoje skłonności miarkować i hamować powinni.

⁵ swobodę ⁶ rady

⁷ obym był fałszywym prorokiem

⁸ T. j. nie zawiodły w jakie trudności

⁹ ile prostakowi godziło się ¹⁰ wyprawy

¹¹ odwróceniem, rozerwaniem

¹² w krótkich zawrzeć słowach

sze K. Mśc *sine successore*¹; jedni na swoje koło wodę ciągną, drudzy usługą swoją inszym się akomodują, aby przez to *ditescant*², ojczyźnie gości zaciągając na włosy³. Ciężki się teraz niejednemu widzi związek: zabiegaćże mu było, wiedząc, że od dwóch lat ktoś ten poddyma ogień, którego płomień prędzej zwyczajnie w zamkniętej ugasić może izbie, niżeli kiedy już wynidzie na dach, ponieważ *melius in semente, quam in segete bella exscindere*⁴.

Zły jest związek; zły znowu i ten, kto się związku nie chwytą. Inszy grzeszył, inszy za niego pokutować ma; tę sprawiedliwość niech osądzi niebo. Ja w niewinności mojej najprzedniejsze mam samego Boga *testimonium*⁵, mam teraz na prędcie i świadków tysiąc: sumnienie moje, ponieważ powiedają, że *conscientia mille testes*⁶. Będzie ich i więcej za czasem, że niewinność moja *elucescet*⁷ Majestatowi W. K. Mści i, jako *lapis Lydius*⁸, pokaże się jawnie proba pocziwości mojej; a jeżeli się nie tak, jako mówię, pokaże, dam *vinctas manus*⁹. Zastąpiono mi na dobrowolnej drodze: gdybym się czuł winnym, mogłbym być bezpiecznie uść; wszak wiedzą, niech przyznają, że mię *circumvenire*¹⁰ nie mogli. Siedziałem też na takim [koniu], kto-

¹ bez następcy ² bogacili się

³ Przysłowie: ciągnąć komu gościa na włosy — gwałtem coś komu narzucać (tu kandydata francuskiego).

⁴ łatwiej w zawiązku, niż w dojrzałości, wojny przytłumiać

⁵ świadectwo ⁶ sumienie — to tysiąc świadków

⁷ wyjdzie na jaw ⁸ kamień lidyjski, t. j. probierczy

⁹ ręce związane (t. j. pójdę do więzienia) ¹⁰ otoczyć

remu kałmuckie i astrachańskie uciekać nie umiały i dogonić też, kiedy tego potrzebowała *necessitas*¹, nie mogły; pewnieby się był niemieckim fryzom² i powąchać nie dał. Ale skorom usłyszał imię W. K. Mści, Pana m. Młgo, że to jest z wolą i jego pańskim rozkazem, nie broniłem się. *Frustra Pygmaeus in Gigantem pugnare*³. Nie uchodziłem też (*quis nescit longas regibus esse manus*^{4.2}), ale wjechałem w kupę dobrowolnie. Prowadzono mię jednak do Grodna, jako *simulacrum*⁵ do Rzymu po wojnie hiszpańskiej Pompejusza⁶. Jednym to się podobało, drudzy zaś ganili. *Viri namque prudentes statuunt victoriam de civibus reportatam silentio obrui, non triumpho decorari debere; quae enim gloria parricidis coniuncta esse possit?*⁷ Jużto *intentionaliter*⁸ nad osobą moją jako z całego wojska tryumfowano, jako złoczyńcę inkarcerowano⁹, szukano, inkwirowano¹⁰, ledwie tylko że nie męczono, mieczem jednak i śmiercią grożono. *Necessitas misera, cum vel*

¹ konieczność

² Nazwa plemienia germańskiego, tu — ciężkich koni niemieckich.

³ Próżno karłowi z olbrzymem walczyć.

⁴ któż nie wie, że królowie mają długie ręce?

⁵ obraz, wizerunek. Przed triumfotorem wieziono na wozach wyobrażenia miast i krajów, przez niego podbitych

⁶ Gn. Pompeius (106—35 przed Chr.), sławny wódz rzymski; po wojnie hiszpańskiej z Sertorjuszem w r. 71 przed Chr.

⁷ Bo ludzie baczni sądzą, że zwycięstwo, odniesione nad obywatelami, milczeniem pokryć, nie triumfem zaszczycać należy; jakąż bowiem chwałą z bratobójstwem pogodzić się może?

⁸ w myśli

⁹ uwięziono

¹⁰ badano

*civi ob patriam, vel patriae a cive mors inferenda est*¹. Oprocz Boga nie miałem, ktoremuby były jawne moje *actiones*². *Vitae innocentia certissimum est corporis praesidium*³. Niewinność sama oponowała się przy mnie, ja też przy niewinności. A tymczasem zawsze W. K. Mści, Pana m. Młgo, zebrałem prospektu⁴ i audyencyej, wiedząc, że Wasza K. Mśc, Pan m. Młciwy, od zaczęcia panowania swego łaskawą poddanym swoim świadczyć raczysz *clementiam*⁵, ponieważ *nullum dominium nisi benevolentia tutum est*⁶, wiedząc, że Wasza K. Mśc, P. m. Młciwy, raczysz się w tym postrzegać, że prędzej łaskawość, niżeli surowość panow serce poddanych może sobie zawojować; *qui vult amari, languidu reget manu*⁷; wiedząc i to, jako jest pana przeciwko poddanym, poddanych przeciwko panu, ogniwo nierozzerwane miłość. *Adco regum stipator inseparabilis amor est, cui stipendium clementia penditur*⁸. Nie mam po Bogu inszego *asylum*⁹, gdzieby się uskarżyć poniesionej krzywdy i komuby opowiedzieć *oppressya*¹⁰ jawnej niewinności. Uczyniwszy mię zdrajcą, odbierają mi

¹ Smutna konieczność, gdy albo obywatelowi ojczyzna. albo ojczyźnie obywatel śmierć zadawać musi.

² czyny

³ Niewinność życia jest najpewniejszą obroną człowieka.

⁴ widoku ⁵ łaskawość

⁶ żadna władza bez życzliwości (poddanych) bezpieczna nie jest.

⁷ kto chce być kochanym, niech łagodną rządzi ręką

⁸ Do tego stopnia nieodstępną towarzyszką królów jest miłość, której żołd płaci się łaską.

⁹ schronienia

¹⁰ pogwałcenie

depozyt dobrej sławy, która że z życiem *pari passu ambulat*¹, wiedzą wszyscy, lubo mi niepoczciwie zarzucono, a nie będzie ich tak wiele wiedziało, jako się z tego wywiodę: *nil interest, utrum ferro, an verbo occidas*². W których okazyach komu jest jawna moja niewinność, do tego wołam: »*Tibi vindictam [relinquo]*³, ponieważ kto wykroczy przeciwko bliźniego miłości, ten samemu rebelizuje Boga. *Qui Deum colat, qui hominem laedit?*«⁴.

Na te słowa moje, kiedym mówił, że mi mieczem i śmiercią grożą, obrocił się krol do podkomorzego koronnego⁵ i rzekł: »Pies to mówił«. Miło mi było, słysząc to, i już spodziewałem się dobrej ekspedycyej⁶. Zeszli się tedy wszyscy do krzesła i tam mówili z krolewem, nie wiem co; tylko widziałem, że się krol z afektem⁷ otrząsnął i, dobywszy z kieszonki owej mojej mowy, co była w kole jeneralnem, cisnął ją na wojewodę trockiego. Czytali ją sobie. A wtym podkancle-ry począł mówić w ten sens:

»Dawno powiedziano, że przypadki nie po ziemi, ale po ludziach chodzą: musiałby być człowiek nie człowiekiem, gdyby w pomyślnych zawsze opływał szczęśliwościach, przeciwnej kiedykolwiek nie miał

¹ równym krokiem chodzi

² niema różnicy, żelazem, czy językiem zabijasz

³ Tobie zemstę [zostawiam].

⁴ Jak może czcić Boga, kto bliźniego krzywdzi?

⁵ Teodor Denhof, podkomorzy kor., wiślicki i urzędowski starosta.

⁶ odprawę

⁷ z (niemiłym) uczuciem, oburzeniem

uznawać odmienności. I samo tego wyraźnie przyświadcza pismo, że taki człowiek wielkiego jest u nieba walu i respektu¹, na ktorego lubo przykre przychodzą aflikcye², i sam Bog swemi potwierdza tego słowy: *Quem amo, castigo*.³ Co nietylko chrześcijańskiemu człowiekowi wdzięcznym od Boga należy tolerować sercem, ale i u samych poganow osobiwą zawsze miało konsyderacyą⁴. On Filip, wielki krol macedoński, kiedy mu przysłyły nowiny, że jego wodzowie na imię jego wielką otrzymali wiktoryą, trupem wojsko nieprzyjacielskie położywszy, że krolestwo dardańskie⁵ w wieczną jemu poddało się obedyencyą, że mu się urodził syn Aleksander z znakami wielkiej u świata ekspektatywy⁶, zawołał wielkiem głosem: *O dii, mediocre aliquod infortunium tot tantisque meis felicitatibus apponatis, oro!*⁷. Postrzegał się znać w tym, że wielkie szczęście wielkie też zwykło za sobą pociągać nieszczęście, a po nieszczęściu zaś i dolegliwościach łaskawym Bog na człowieka zwykł się oglądać okiem. I w terażniejszej okazyjej, cożkolwiek się stało, wszystko

¹ znaczenia i poważania

² utrapienia, zmartwienia

³ Kogo miłuję, tego chłostam.

⁴ poszanowanie, uznanie

⁵ Dardanowie — lud w Mezji (dziś. Serbji).

⁶ nadziei, przyszłości

⁷ O bogi, jakąś niewielką przykrość dołóżcie, błagam, do tyłu i tak wielkich pomyślności moich! (Filip, dobywając Potidei, otrzymał trzy (Pasek przytacza dwie) pomyślne wiadomości: Parmenjon pobił i ujarzmił Dardanów, konie jego zwyciężyły na igrzyskach olimpijskich, urodził mu się syn Aleksander. (Plutarch, Życie Aleksandra III, 20).

się za wolą Bożą stało; J. K. Mci, Pana naszego Młgo, w tem *inculpare*¹ nie trzeba, bo życzyłby sobie, aby przynajmniej *pro custodia corporis*² tę *portiunculam in oboedientia*³ zostającego przy panu wojewodzie ruskiem *conservare*⁴ wojska. Jako W. Mści udano, takie też musiał mieć porozumienie, nie znając jeszcze dotąd Wmści *probitatem*⁵ i tak pocziwych, które *ad praesens elucescunt*⁶, postępów. Honorowi wrodzonemu i postępkom pocziwym nie to nie szkodzi i szkodzić nigdy nie może i owszem większą po ogłoszeniu przyniesie sławę, niżeliby była mogła *subsequi in silentio*⁷, uważając, że niemasz tak złej rzeczy żadnej, któraby się na dobre przygodzić nie miała. *Hectora quis nosset, felix si Troia fuisset*^{8,9}. Nie byłby tak drogi w podziemnych kamieniach zakryty dyament, gdyby go umiejętna ludzka nie wyglancowała ręka. Nie byłoby tak powabne i oko ludzkie delectujące złoto, gdyby go potencya gorących nie wybrantowała⁹ ogniew. Nie byłaby światu wiadoma cnota, gdyby jej rozmaite nie wypróbowały *adversitates*¹⁰. Żadna przez ten postęp nie stała się honorowi *laesio*¹¹ ani szkoda, i owszem nagrodzi się to dobrą sławą, Rzpltej wdzięcznością, J. K. Mści, Pana naszego Młgo, respektami i promocyą».

¹ winić ² dla straży swej osoby

³ garstkę w posłuszeństwie ⁴ zachować ⁵ cnoty

⁶ teraz na jaw wychodzą ⁷ nastąpić w milczeniu

⁸ Któżby znał Hektora, gdyby Troja była szczęśliwa?

(Ovid. *Trist.* IV, 3, 75).

⁹ nie oczyściła ¹⁰ przeciwności ¹¹ ujma

Jak skończył, poszedłem do krola, skłoniłem się nisko; krol też ścisnął za głowę, mówiąc: »Przebaccie; ci zdrajcy siła nam pod nos kurzą, zaczem i my też musimy dla złych ludzi i o pocziwych opacznie porozumiewać, a osobliwie za takim udaniem i takimi podobieństwami. Aleć i temu, co udał, już się ta jego płochość nagrodziła, kiedy pozbył łaski naszej i już jej nigdy restaurować¹ nie może«. A wtym z krzesła wstał, poszedł do pokoju. Jedni z nim poszli, drudzy się też za mną obrocili. Poczęli wymawiać: »Jakoś nas jeździł, jakoś nam przymawiał! Ale nie dziwujemy się, kiedy już mamy próbę twojej cnoty; musiało to przy niewinności to być, ale już przebaczymy sobie *ab invicem*«².

Tak tedy *verba pro verbis*³, aż idzie dworzanin krolewski i mowi: »Wola K. JMci, żebyś się tu W. Mśc troszkę zatrzymał«. Myślę sobie: czy tam znowu wymyślili na mnie co nowego? Nie wyszło kwadransu, aż znowu idzie, żebym szedł do pokoju. Poszedłem tedy. Tam dopiero obszerniejsza nastąpiła mowa o procederze związkowym, pytanie i w inszych cyrkumstancjach. A znowu: »Przebac, przebac, będziemy to zawsze pamiętać«. Za każdym tedy ukłonem moim uściskał za głowę i dał mi pięćset czerwonych złotych rękami swymi, pytając mię: »Gdzie teraz pojedziesz?«. Powiedziałem, że »tam, gdzie się zapuścił: do rotmistrza mego na Białą Ruś«. Rzecze: »Już nie do

¹ poprawić, odzyskać

² nawzajem

³ od słowa do słowa

związku?« Odpowiem: »Miłościwy Panie! co się w afekcie wymowi, tego rekolekcyja¹ uczynić nie dopuści«. Rzecz krol: »Dobrze, dobrze, nie za płot tego wyrzucić, kto dla krola i ojczyzny co dobrego wyświadczy. Będzie tedy ekspedycya i do pana wojewody listy«.

Obrociwszy się do ks. Piekarskiego², mowi: »Bądźcie tam radzi krwi swojej, podpiszcie sobie na ten frasunek«. *Interim*³ krolowi gotowano do stołu, a my poszli. Przyjdziemy; przyniesiono jeść pięknie z kuchni krolewskiej, wina szumnego, co sam pijał. Byliśmy tedy *bonae voluntatis*⁴. Czeladzi też do gospody dano beczkę miodu, obrokow surowych i owsow dla koni etc.

I tak już z łaski miłego P. Boga w pocieszniej-szych okazyach skończyłem ow rok, doznawszy, że to nigdy nie trzeba człowiekowi desperować, choć się na cię trochę zamarszczy fortuna, bo jako człowiekiem, tak i jego fortuną Bog dysponuje: zasmuci, kiedy zechce, pocieszy, kiedy Jego święta wola.

Taką niechaj ma przestrogę ode mnie każdy, kto to czytać będzie; co i sami przyznawali ci, którzy już rozumieniem swoim *extremis laborantem*⁵ i na wieki upadłą osadzili być fortunę moję.

¹ późniejsza rozwaga

² Adrian Piekarski, jezuita znany nam już; był on wtedy kaznodzieją nadwornym.

³ tymczasem ⁴ dobrej myśli

⁵ ostatecznie ginącą

Rok pański 1662,

daj, Panie Boże, szczęśliwie, zacząłem w Grodnie. Krol też zaraz wyjeżdżał ku Warszawie; więc że to podobno jeszcze *non in toto*¹ była wygotowana moja ekspedycja, kazał mi za sobą jechać. Tam dopiero dano mi list otworzy[s]ty do miast i miasteczek, żeby mi wszędzie było niebronne pożywienie, *quantum satis*², i do wojewody listy sekretne. Oddano mi przytym draganiej z regimentu pana wojewody do obozu, ktorych pogromiono we Mścibowie; że tam w czymśi zbytowali, na gwałt uderzono, nasieczono kilkunastu, a do krola ich przyszło ośm[n]aście i z wachmistrzem, prosząc o list do przejechania. Krol tedy rzekł: »Pośyłam ja tam towarzysza; więcże idźcie pod jego komendą, a słuchajcie go we wszystkim, kiedyście to tak swowolni, że na was miasta wołają«. Dano tedy każdemu po taleru bitym na rękę i, kazawszy mię zawołać, krol oddał mi ich, przykazawszy, żebym jako własny ich oficer rządził niemi i karał *excessivos*³. Pod tem tedy moim listem szli, który mam i teraz, w ten sens:

»Wszem wobec i każdemu z osobna, komuby o tym wiedzieć należało, a mianowicie urodzonym i wiernie nam miłym panom starostom, dzierżawcom i administratorom dobr naszych krolewskich, tudzież wojtom, burmistrzom i rajcom po miastach i miasteczkach, wiadomo czyniemy, iż w pewnych naszych inte-

¹ niezupełnie ² ile dosyć, podług potrzeby

³ wykraczających

ressach posyłamy do wojska, na Białej Rusi *in opere belli*¹ zostającego, [z ludźmi] urodzonego, nam wiernie i uprzejmie miłego Jana Paska, towarzysza chorągwie wielmożnego pana wojewody ruskiego, aby ich *in disciplina militari*² do samego obozu, gdzie na ten czas zostawać będzie, doprowadził. Jako tedy pomienionemu towarzyszowi, tak i żołnierzom, w jego ostawiającym komendzie, aby wszędzie niezbronne było *ad sufficientiam*³ pożywienie, rozkazujemy i tak mieć chcemy pod winami, na sprzeciwiających się woli naszej królewskiej opisanemi. Na co dla lepszej wiary pieczęć przycisnąć kazaliśmy i ręką własną podpisujemy się.

Dan w Nowymdworze⁴ dnia XXVII miesiąca grudnia r. p. M [1661], panowania królestw naszych polskiego i szwedzkiego [XII].

(L. S.) *Jan Kazimi[e]rz krol*«.

Listy zaś dwa, w których mię rekomenduje wojewodzie, te i teraz mam, same oryginały, bom ich po przeczytaniu odebrał od pisarza pana wojewody, ale nie razem pisane, bo się nie zgadzają datą.

»JAN KAZ[I]MI[E]RZ, z Bożej łaski krol polski, wielkie ksiązę litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, inflanckie, kijowskie, wołyńskie, żmudzkie, smoleńskie, czerniechowskie, a szwedzki, gotski, wandalski dziedziczny krol.

¹ w pracy wojennej

² w karności wojskowej

³ dostateczne

⁴ Nowydwór — dobra królewskie w pobliżu Grodna,

Wielmożny, uprzejmie nam miły!

Iżeśmy z udania¹ mieli w podejrzeniu oddawcę listu tego, jakoby miał jechać do wojska W. Kstwa Litewskiego od wojska koronnego, w związku zostającego, iż jednak *evidenter*² wywiódł się, że do Uprzejmości Waszej prostą kierował drogę, tym chętniej go do Uprzejmości Waszej odsyłamy, zalecając go, abys chciał jako człowieka, w dziele rycerskim *toties*³ doświadczonego i w teraźniejszych ciężkich okazjach do nas się garnącego, ochotą swoją *amplecti*⁴. Kozaka, posłanego od Uprzejmości Waszej, oraz i urodzonego Wolskiego, który od chana J. Mści przed kilką dni powrócił, zatrzymamy aż do konkluzyej *consilii generalis*⁵, którą z PP. Senatorami koronnymi i W. Ks. Litewskiego w Bielsku⁶ *V. die Ianuarii futuri*⁷ zacezniemy. Cokolwiek tam *concludetur*⁸, ze wszystkim od nas i od wielbnego w Bogu J. Mści księdza kanclerza koronnego⁹ dostateczną będziesz miał wiadomość i o dalszych rzeczach rzetelną informacją przez tegoż urodzonego Wolskiego albo kozaka dobrego. Zatem Uprzejmości Waszej życzymy od Pana Boga zdrowia *et felices rerum successus*¹⁰.

¹ z fałszywego dowodu

² oczywiście

³ tylekroć

⁴ objąć, zaszczycić

⁵ aż do zakończenia walnej rady

⁶ Bielsk — m. w wojew. białostockim, na południe od Białegostoku.

⁷ 5 dnia przyszłego stycznia

⁸ postanowi się

⁹ Mikołaj Prażmowski.

¹⁰ szczęśliwego powodzenia

Dan w Nowymdworze dnia XXVII. miesiąca
grudnia R. P. MDCLXI., panowania krolestw naszych
polskiego i szwedzkiego XII.

JAN KAZIMIERZ krol«.

Nie wiemże tedy, czemu nie jeden list, ale dwa
pisano, i ten pośledniejszy¹, już trochę szczerzej pi-
sany, a pod inszą datą, lubo mi je razem oddano. Je-
dnak tak *suppono*², że mi to zrazu nie ufali, a potem
się namysłili konfidować mi i pisać przeze mnie *secre-
tiora*³, już mi ufając doskonale na słowo podobno księ-
dza Piekarskiego. Pisze tedy krol drugi list tak:

JAN KAZ[I]MI[E]RZ, z Bożej łaski etc. jako wyżej.

Wielmożny, uprzejmie nam miły!

Rekolligowawszy się⁴, żeby to było *taediosum*⁵.
Uprzejmości Waszej nie wiedzieć *ad praesens*⁶, co uro-
dzony Wolski u chana Jmści sprawił, zdało się nam
*per litteras brevibus denuntiare*⁷. Wielką tedy *deside-
riis nostris*⁸, którą mi deklarował ochotę, a osobliwie
chan Jmć i sołtani⁹ obadwa, niemniej obiecując nam
*primo vere*¹⁰ wystawić 60.000 ordy. Prusakow zaś bę-
dziemy mieli *ad minimum*¹¹ 12.000; przyłączywszy do.

¹ późniejszy ² domyślał się

³ tajemniejsze rzeczy ⁴ rozważywszy ⁵ przykro-

⁶ teraz ⁷ listownie pokrótce uwiadomić

⁸ żądaniom naszym

⁹ Sułtan — tytuł nadawany synom chana

¹⁰ z nastaniem wiosny ¹¹ najmniej

tego inszą, na jaką się zdobyć będziemy mogli, przy nadziei Bożej możemy sobie słuszną formować batalią¹ i jeżeli konfederacya *non respiscet*², obeść się bez tych buntowników. *De nervo*³ zaś *b[elli] in consilio generali constituere*⁴ nie omieszkiwamy, żeby *cum re parata*⁵ przyjechać na sejm i żeby to *negotium*⁶ inszych jego nie zatrudniało materyj. *Caetera fusius*⁷ przez urodzonego Wolskiego. A teraz powtornie [polecamy pana Paskę] Uprzejmości Waszej, [aby] jako wodza i rotmistrza swego wszelkie uznawał respekty, jako ten, którego w przeszłych wszystkich okazjach wiadome są Uprzejmości Waszej znaczne odwagi i męstwo. Nam też od ludzi opowiedziane już są wiadome i jawne jego *actiones*⁸, a osobiwie *in statu moderno*⁹ ojczyźnie i Majestatowi naszemu wyświadczyć więcej nie mógł; i w kołach generalnych jako stawał *pro aequitate*¹⁰, już to nam *elicuit*¹¹. Która jego *probitas*¹², żeby nie miała od nas być zawdzięczona, chyba żeby nam Bog ujął zdrowia! Więc *expedit*¹³, żeby to i insi wiedzieli, jaką się nagradza wdzięcznością tym, którzy są *bonarum partium*¹⁴. Dobrego zatym Uprzejmości Waszej życzymy od Pana Boga zdrowia *et felices successus*¹⁵.

¹ Batalja (z włosk.) — tu w znaczeniu: siła zbrojna.

² nie opamięta się ³ o funduszu

⁴ na walnej radzie postanowić ⁵ z rzeczą gotową

⁶ sprawa ⁷ o innych rzeczach obszerniej

⁸ czyny ⁹ w obecnym stanie ¹⁰ za słusnością

¹¹ wiadomo ¹² poczciwość ¹³ wypada

¹⁴ po stronie sprawy słusznej

¹⁵ i szczęśliwego powodzenia

Dan w Nowymdworze dnia II. miesiąca stycznia
Roku Pańskiego 1662, panowania krolestw naszych
polskiego i szwedzkiego [XIII].

JAN KAZIMI[E]RZ krol«.

Intytulacją pisał mu taką:

» *Wielmożnemu Stefanowi Czarnieckiemu, wojewodzie
ziem ruskich, piotrkowskiemu, kowelskiemu,
etc. staroście naszemu, uprzejmie nam miłemu*«.

Odebrawszy tedy ekspedycyą, żegnając krola, znowu mię ścisnął za głowę, mówiąc: »Już[że] nam przebaczenie, a bądźcie na sejmie z panem wojewodą i pokażcie się nam; będziemy przecię o was pamiętali«. Ordynowałem zaraz owych ludzi, żeby poszli tym traktem ku Lidzie¹, a prosto jako sierpem cisnął, żebym ich mógł jednym dniem dogonić, choćbym za nimi w tydzień wyjechał. Posłałem z nimi czeladź i konie swoje, co mi były niepotrzebne, a wrocilem się samotrzeć nazad do pana Tyszkiewicza, bom mu był dał parol. Przyjechawszy tam, byłem wdzięcznym gościem; ochota wielka, pijatyka. Byłem tam tydzień. Po tygodniu chcę jechać: nie puszczają. Żeby jednak owi ludzie mieli wiadomość o mnie, posłał gospodarz swego kozaka, przez ktorego dałem im ordynans, żeby przeszedszy na tamtą stronę Białegostoku, wlekli się powolej, pokażąc im się, żeby mi w Lidzie

¹ Lida — m. nad rzeczką Lidzieją na Litwie, na południe od Wilna.

i w Ośmiany¹ zostawili o sobie wiadomość. Byłem tedy tam i drugi tydzień w owej konwersacyej miłej, w owych komplementach *ab invicem*², obiecując mi różne *promotiones*³, ofiarując mi swoją siostrzenicę, pannę Rudominównę, dziedziczkę, która miała substancyej lepiej, niżeli na sto tysięcy, tylko że dopiero dziewiąty rok była zaczęła. Z owych tedy nieodmiennych afektów upewnieniem, z owemi eksekracyami⁴, ktoby słowa nie dotrzymał, rozjechaliśmy się. Owe zaś wszystkie mowy, jak do senatorów, tak i te przy jego bytności do króla, kazał mi sobie komunikować i przepisać, zostawić; nawet i owę kołową⁵ od księdza Piekarskiego przepisał ręką swoją i chował, okrutnie delektując się tym, choć nie było czym tak dalece, i mówiąc: »Choćbyś nic więcej nie miał substancyej nad tę, która w głowie, wielka to jest dosyć substancya, na którą ja dam siostrzenicę moją«.

Pojechałem tedy, pożegnawszy się *cum plenitudine*⁶ owych szczerych i nieodmiennych afektów, co[raz] wyjeżdżając, to się znowu wracając, jak to zwyczajnie w dobrej przyjaźni bywa. Przyjechałem do Ośmiany, jeszcze nie zastał swoich ludzi i wiadomości o nich.

¹ Oszmiana — m. na wschód od Wilna, przy drodze do Mińska.

² wzajemnych

³ Promocje — posunięcia, t. j. poparcie w staraniach o intratny urząd np. starostwo.

⁴ zaklęciami

⁵ T. j. mianą w kole wojskowem; por. str. 198.

⁶ z mnóstwem

Domyśliłem się jednak, że na żołwiu jadą, będąc ordynansowi i nazbyt posłuszni. Aż trzeciego dnia po mnie przyjechał wachmistrz samotrzeć, *quidem*¹ to pisać gospod; postrzegszy ich z daleka, kazałem wrot przywrzeć, żeby o mnie nie wiedzieli. Zajechali do burmistrza; fukają, powiedając, że 100 koni pod chorągwią; pokazują królewski list, mnie dany, gdzie piszą, że »dajemy pod komendę jego ludzi«, a nie specyfikują, jak wiele. Mieszczanie w zgodę, bo też o nich już od tygodnia słyszeli, że się włoczyli po wioskach; pozwolili im złotych 70, piwa beczkę, chleba, mięsa etc. Kazałem tedy gospodarzowi pilnować, kiedy już będą liczyć pieniądze, i dawać sobie znać. Wskok tedy zawinęli się, już prowiant na saniach, bo miał minąć miasto, wstydząc się za swoje wojsko. Tu też pieniądze mieszczanie składają, a on na drugim końcu stoła pisze do mnie, dając o sobie wiadomość, którą tam miał zostawić u burmistrza — a ja we drzwi. Obaczwszy mię, do czapek. Patrzą tedy mieszczanie, dziwują się, już mię tu trzeci dzień w mieście widzą: co to jest? Pytam ja tedy: »Co to za pieniądze liczą?« Odpowie: »Nam też to na podkowy pp. mieszczanie ofiarowali z łaski«. Mieszcza[nie] nic nie mówią, a myśla, że to zła taka łaska, kiedy komu obuchem do karku przymierzają. Pytam burmistrza: »Na cóście się zgodzili?« Powieda, że »na 70 złotych, piwa beczka, chleba, mięsa; oto już prowiant stoi na saniach«. Dopiero rzekę: »Prowiant nasz, pieniądze wasze — scho-

¹ niby

wajcie jak swoje. Niemasz teraz gołoledzi ani grudy; nie podbije się koń, bo śnieg po tebinki, droga miękka, nie trzeba podkow«. Mieszczanie za pieniądze, do worka z nimi, a pan fiercyk¹ nos zwiesił. Mieszczanie tedy do nog; co mię przedtym nie znali, ani wiązki siana nie przyniesiono, bom też o to i nie mówił — wskok składać się, nosić różnych rzeczy. Alem tego nie chciał; konie nakarmiwszy, pojechałem, a oni też z ochoty wstawili na sanie barełkę gorzałki w 6 garcy, Poszedłem tedy z nimi powoli, konie dobrze karmiąc. Po wsiach, po miastach, wszędzie dawano jeść i pić, ale pieniędzy — Panie zachowaj! — nie kazałem nigdzie wziąć. Tak tedy idąc aż pod Lepel², zażywaliśmy pewnie dobrego bytu; gdyby był każdy podobno miał i dziesięć brzuchow, to było co jeść i pić. O to tylko na mnie narzekał ow oficer, żem pieniędzy nigdzie nie dał brać; mówił, że za tym listem mogłbym być wziąć z kilka tysięcy, poko nie dojdziemy do obozu, i namawiał mię na to, pokazując pożytek; alem ja nie pozwolił, bo o moję chodziło reputacyą. Mieli przecię drabi swoje sposoby do nabycia pieniędzy: nabrawszy legominy w jednym miejscu, to ją w drugim przedawali miejscu ludziom.

Jedziemy raz puszcza wielką, aż między lassem duża wieś i słyhać tam krzyk, hałas. Wdowa mieszkała we dworze, nie pomnię, jako ją zwano. Przyjeżdżamy bliżej, aż dwor rabują, szlachcianka chodzi, zała-

¹ tu w znaczeniu: frant

² Lepel — m. w dawnym wojew. połockiem.

muje ręce. Tu troczą na konie wieprze poprawne¹, półcie, niektórzy fanty², bydło na powrozach prowadzą z obory. Rozumiałem, że to jaka egzekucya; nie mięszam się, pomijam wrota; a już też tam w tej wsi miałem stanąć, bo noc zachodziła. Aż owa postrzegłszy (s), wypadnie: »Zmiłuj się, Mści Panie, rabują mię, ubogą sierotę, gorsi Moskwy, gorsi od nieprzyjaciela«. Pytam: »Co to za ludzie?« Powieda, że wolontarze pana Muraszki. Wrocę się tedy na podworze i mówię: »Panowie, nie boicie się Boga? Dworowi szlacheckiemu³ taką czynicie wiolencyą⁴!« — »A Wści co do tego?« — Rzekę: »Do tego, bom i ja szlachcie!« Potem do niej mówię: »Mścia Pani, każ to Waśc odbierać«. Owi: »Nie będziesz odbierał«. Pani chłopom kazała brać: oni do szabel, do strzelby; my też także — po sobie! Wy-parowaliśmy ich z podworza; dostało się i temu i temu potrosze; pod jednym tylko konia zabito, jak dragan między nich strzelił. I z naszych też jednego konia po boku postrzelono, ale niebardzo. Owę zdobycz wszystkę porzucili; chłopci im wzięli kilka koni, alem je kazał wygnać za niemi. Poczęła tedy okrutnie dziękować, wołając: »Święty lud Czarnieckiego, przekłety sapieżyński!«. Na nocleg tedy stanęliśmy w tejże wsi w jednej gospodzie, bom wiedział, że oni stoją o dwie mili; z hultajstwem sprawa, żeby się mścić nie chcieli. A jeszcze w ten czas związkowym byliśmy tak mili, jako jeź psu, co go chce zjeść, a ukusić go nie może.

¹ sprawione, t. j. ogolone z sierści i pozbawione wnętrzości

² bieliznę i szaty ³ Por. przypisek 5 do str. 97.

⁴ gwałt

Kilku ich wzięło paragrafy¹ słuszne: *supponebam*², że będą myśleli coś o zemście, i tak się stało.

Wdowka nieboga przysłała, co dom miał, gorzałek, piw. Pili tedy dragani, a my z wachmistrzem³, bo był w saniach [napitek]. Zapiał kur drugi, daliśmy szylwachtow. Aż owi idą, 300 koni. Obaczył ich szylwacht zdaleka po śniegu, zakolał w okno: »Wstawajcie Wść, mamy gości«. Przymkną się bliżej, woła: »*Werdo?*« Odpowiedzą: »Będziesz miał wnet *werdo*, taki⁴ synu!«. Nie mieli dragani prochu; dałem ja i kazałem zaraz ponabijać muszkiety. A kul znowu nie było, tylko ja miałem trochę, to wbiło się w swoją strzelbę i owym też udzieliłem, co mogło być. Gdy się tedy zbliżają, woła szylwacht: »Nie następuj, bo strzelę!«. Wyszedł wachmistrz i pyta: »Czego chcecie?« — »Trzebaby nam się uskarżyć o wczorajszy eksces, co tu naszych pobito. Kto tu jest starszym«. Powiedział wachmistrz: »Ja starszy, bo mi już lat 45, a insi wszyscy młodszy«. — »To żart« — odpowiedzą — »ale kto tu ma komendę?« Powiedział tedy, że jest w izbie. Rzeką: »Puścież nas tam do niego«. Powie: »Puściemy, byle nie kupą, bo to na skargę nie tak jeżdżą«. — »Puście nas z dziesięć koni«. Odpowiedział: »By i dwadzieścia«. Przyjechało ich tedy 15 koni; pistolety jedne za pasem, drugie w olstrach. Zaraz,

¹ Paragrafy — (przen.) szramy, kresy.

² przypuszczałem

³ T. j. ja i wachmistrz; podobnie niżej (str. 267): do nas z wachmistrzem — do mnie i do wachmistrza.

⁴ Por. str. 120, przyp. 1.

jak wjechali, kazałem stanąć we wrotach, drudzy w paradzie¹ u drzwi stoją, konie już kulbaczzone. Wchodzą do izby: »Czołem«. — »Czołem«. Pyta mię tedy: »J-oMśc pan pułkownik dowiaduje się, co to za ludzie, skąd i dokąd idą, i dlaczego wczora porabowali i posiekli żołnierzow jego pułku?« Pytam ja: »Niechże wprzod wiem, który J-oMśc pan pułkownik?« Powiedział: »J-oMśc pan Muraszka«; a drudzy sapają, zgrzytają zębami, wasy ciągną, gryzą. A tu 300 koni dokoła chałupę obskoczyli, wołając: »Stojcie jeno, regalistowie²: wnet tu was powiążemy jako baranow«. Odpowiedam tedy: »Czuając się być żołnierzem, *in servitio*³ Rzpltej i w kompucie wojska⁴ zostawającym, niebardzoby mi należało wywodzić się J-oMści panu pułkownikowi, jako do tych rzeczy mniej należącemu, skąd i dokąd idę; ale zem się nie powinien wstydzic za moje akcyce i przed całym światem, z tej racyej i dzia-dowi, w Imię Boże biorącemu, powiedzieć pytającemu i sprawić się, dokąd idę, nie gotowym *denegare*⁵; po-gotowiuz W. MM. Panom, jako zacnym żołnierzom, ktorych rowno z nami w przeszłych okazyach będą-cych widziałem, gotow to uczynić«. Zem to wymowił jedno łacińskie słowo *denegare*, ozwał się jeden: »Mści Panie, nie po łacińsku jeno z nami, bo to tu z prostemi żołnierzami sprawa«. Odpowiem: »Widzę ja, żeś

¹ w gotowości ² Regalista — stronnik króla.

³ w służbie

⁴ Komput wojska — liczba, registr; ochotnicy nie należeli do komputu i nie brali zasług t. j. żołdu.

⁵ odmówić

Wść prosty żołnierz; ale ja wywiode się i prostemu po prostu i krzywemu, jako będzie chciał«. A tym czasem rzekę do wachmistrza: »Dajcie, panie, tamten papier, co go macie przy sobie«. Dobędzie z kieszeni; podam mu, czyta, a przeczytawszy pyta: »A nacoście poszarpali naszą czatę i kilku towarzyszow obcięli?« Odpowiem: »Bo to nie moda w swojej ojczyźnie, a osobiwie stojąc na konsystencyej, dwory szlacheckie rabować; co my widząc, rozumieliśmy, że to Moskwa czyni. A żem się ja sprawił, tego też i po was potrzebuję: niech wiem, co za interes, albo raczej pretensją macie do Rzpltej; bywszy wolontarzami, żadnych u niej zasług nie mając, a poszłście do konfederacyej i jeszcze dwory szlacheckie najeżdżacie i rabujecie; a to druga, dlaczego mię nocnym sposobem najeżdżacie i podobno rabować chcecie?« Rzecz tenże starszy: »Boś tego godzien«. A ja też, zrozumiawszy, że to już pokorą nie wskoramy, ale racyami trzeba narabiać żelaznemi, jakem trzymał obuch w rękach, tak go też zaraz przeżegnám w piersi mocno: upadł pod ławę. W tymże zaraz momencie dali ognia dwaj z pistoletow do nas z wachmistrem. Przestrelili wachmistrzowi suknią, a mnie Pan Bog zachował, a podobno z tej racyej, żem się schylił po pistolet na ziemię, który mi upadł z zapasia w ten czas, kiedy owego uderzyłem wolontarza. Dopieroż w nich w Bożą godzinę! Połowa ich zostało w izbie, a połowa wypadło do sieni. Dopieroż rozdawać my w izbie tym, a tamtym zaś dru-dzy w sieni. Jeden dragan miał okrutny berdysz moskiewski; tym berdyszem owych tamtych, co z izby

uciekali, popłatał. Jak prędko tedy owa kupa usłyszełi w izbie strzelanie, tak prędko skoczyli obces na chałupę; dadzą ognia do siebie, wytrzymaliż nasi we wrotach. Trzej tylko dragani strzelili: spadło tamtych z koni dwóch, naszego też jednego postrzelono w szyję. My też tu, owych uspokoiwszy, przywarliśmy ich w izbie. Ci też, co byli w sieniach, oberwawszy, co kto mógł dostać, chyłkiem po zapłociu pouciekali od koni; a owa kupa odsunawszy się, jak na stajanie, poczną wołać: »Sam¹ jeno, sam, w pole jeno, w pole!« Ozwę się: »Poczekajcie: i to być może«. Wrociwszy się do izby, kazałem owych powiązać, oddałem ich gospodarzowi, oddałem i sani dwoje, przykazawszy: »Wara, chłopie, szyja twoja w tym, jak tu co zginie, bo tu skarb krolewski na tych jest saniach, gdyż pieniądze dla wojska wiozę«. Owi się modlą, narzekają: »Bog nas skarał; posłano nas kogo wiązać, a nas samych kreptują«. Wynidę na podworze, co czynić: wyjechać do nich, czyli nie? Jedni radzą, drudzy odwodzą, a najbardziej krewny moj, Chlebowski, że »to kupa wielka, nie wytrzymamy«. Wachmistrz też mowi: »Wyglądamy, czy nam też da jaki sukurs ta pani, cośmy się za jej krzywdę ujeli, albo chłopom każe; nic nie wiadać«. Jużeśmy się tedy mieli oganiać *defensive*² od owej chałupy; aż kiedy widziemy, że snopy zwożą, zapalają i już je ciskać na chałupę chcą, zawolałem: »Nie turbujcie się, odważni kawalerowie: będziecie nas tam mieli wnet; dla nas ludziom szkody nie czynicie«.

¹ Tu.

² odpornie

A już też dnieje; wymunderowawszy się¹ tedy, dragani na ich konie dobre powiadali, swoje podlejsze na podworzu zostawili, nafassowali² muszkiety, czym kto mógł, kamykami, hufnalami, bo kul nie było; u owych tylko kilku powiązanych pożywili się w ładunki, co mogli znaleźć w ładownicach. Ów postrzelony jęczy przede wroty, przewraca się, bo go w kolano niejaki Jankowski, dragan, postrzelił hufnalami, a drugiego w tenże czas postrzelonego uprowadzili z sobą owa kupa.

Wołam tedy: »Ej, panowie, jedźcie! Ie sobie, zaniechajcie nas!« — »O, nie może być, taki synu! Nie durno się nam tu wymkniesz, wykurzemy cię tu, jak jaźwca³ z jamy«. Rzecze wachmistrz: »Jak nas będziecie infestować⁴, pierwszej wam pościnamy tych, co sam leżą związani«. Odpowiedzą: »Już my tamtych odżałowali; ale i ty nie woskrośniesz⁵, pohański synu!« A zatym zaraz poczną się zmykać pod chałupę z ogniem: »Wychodźcież, pogańscy synowie, bo się dla was dostanie i ludziom ubogiem«. Odpowiem: »Zaraz, zaraz, moi gościwi panowie«. Idziemy tedy w tropie⁶ dwadzieścia kilku ludzi, rachując i z swoją czeladzią, kolano z kolanem; a kazałem, jeżeliby nas obtoczyli, zaraz obrocić się zadniemu szeregowi frontem do nich, a plecami do przedniego szeregu, a nie strzelać, tylko

¹ pozbierawszy się, t. j. zabrawszy wszystkie swoje rzeczy

² Nafasować — nabić.

³ Jaźwiec — borsuk.

⁴ napadać

⁵ Woskresnąć (z rus.) — zmartwychwstać.

⁶ Tropa (z niem.) — kupa.

po dwóch, po trzech, kiedy ja każę albo wachmistrz, który zadniem szeregiem ordynował, a ja pierwszym. Wachmistrz siedzi na szumnym dereszowatym kałmuku, od nich zdobycznym, rzuca się pod nim, jako cyga¹, a swego oddał pod dragana; strzelby mamy dosyć, bo i od owych więźniów nabrali. Jenošmy tylko odeszli od owej gospody, nie było stajania, umknęli się nam zrazu, a potym tak się stało, jakom mówił: poczęli nas miesiącem zajeżdżać dlatego, żeby nam tył wziąć. Jak blisko już byli, zawołałem na swoich: »Alt!« Obrocił się zadni szereg plecami do przedniego. Wtem oni, okrzyk uczyniwszy, *hostiliter*² skoczą na nas, dadzą ognia gęsto z pistoletow i bandeletow, natrą blisko, szereg na szereg; zaraz ja z obudwu pistoletow wraz dam ognia, bom miał trzeci za pasem i guldynkę³ na sobie; moi też dragani trzy czy cztery razem z ramienia mego dalej dadzą z muszkietow. Ten, co się ze mną zwarł, uchwycił się lęku, znać że był postrzelony; dragan się wysunawszy, ciągnął szablą w kark, spadł (powiedali, że to był znaczny Litwin, Szemet niejaki, paniątko; ociec się na niego gniewał, iż [z] wolontarzami służył), a moj też jeden dragan z przedniego szeregu o ziemię; konia pod nim w bok zabito. Skorom zobaczył, że dragan wstaje, rzędem! Odsunął się trochę, a potym, jak znowu do nas! Ten Jankowski miał muszkiet z rurą srogą; jak pluśnie

¹ Cyga — bąk, fryga.

² po nieprzyjacielsku

³ Guldynka — rodzaj strzelby, może tak nazwanej od majora Guldyna; por. str. 242, przyp. 5.

owymi hufnalami, znowu ich popstrzył; jaki taki stęknie. Tam też od zadniego szeregu wzięło ich kilku. Widzą, że nas rozerwać nie mogą, poczną wołać: »Wróćcie nam naszych, jechał was pies z ostatkiem«. Odpowie wachmistrz: »Coż wam po nich, kiedy głów nie mają?« Skocząż na nas trzeci raz, ale już zdaleka poczęli strzelać, nie nacierali blisko. My też radzi; postąpiwszy się do nich, dają moi ognia po dwóch, a drudzy nabijają; oni zaś ustępują potrosze. Nagnaliśmy ich na ogrody, płoty gęste; nuż się łamać, my też natrzemy, w nogi! Przełamali jeden płot, do drugiego. A był las zaraz za ogrodami; do lassa przez płoty, konie zostawiwszy. Dopiero nasza dobra; nie kazałem gonić, tylko na płotach złapano kilku; postrzeloni zostali i zabitych dwóch. Moich też draganów postrzelono trzech, czeladnika mego i mnie trochę słuzem w lewy ud, alem tego nie czuł, aż po wszystkim; koni jednak naszych postrzelono 6, a zabito 2, ale na to miejsce było w czem wybrać. Urzędniczysko potym owej paniej przylazło z muszkieciskiem, co sarny strzela; takci dał mi na drogę męcherzynę¹ prochu i kul. Owych tedy powiązanych trzech starczyzny wzięwszy, kazałem drugich kańczugami ociąć, żeby pamiętali Czarnieczczykow; a przytem dragani porozbierali ich do naga i pognali do lassa za drugimi w śnieg srogi. Przebrakowawszy tedy koni 40 co lepszych i owych trzech wzięwszy z sobą, poszedłem. Kulbak, strzelby nabrali, co aż saniom ciężko było. Insze konie

¹ Męcherzyna (gw.) — worek z pęcherza.

i te nasze, cośmy na miejscu lepszych pozostawiali na rubaszyństwo¹, oddałem urzędnikowi i chłopom, i owe, co się po ogrodach poniewierały, kazałem urzędnikowi, aby pobrał, bo ich bardzo niewiele na koniach uszło, żeby na nasz karb kto inszy nie obłowił się. Poszedłem tedy i nie popasałem aż w Żodziszkach². Że tedy owych koni i na powod nasi nabrali, drugi dragan i trzech prowadził, rekolligowałem się³, że to trzeba oddać, bo to lubo nieprzyjaciół, ale nie nieprzyjaciół. Wachmistrz mówi, żeby nie oddawać; alem ja powiedział, że o moję chodzi reputacyą; nie mogło to być. *Conclusum*⁴ tedy, żeby sobie co najlepsze dragani pobrali, a swoje na to miejsce oddali *ad complementum*⁵; moi też czeladź wzięli dwóch, a swoje w komput. Grodowego tedy miasta nie było, bo do Osmiany nazad się było trzeba wracać; oddawszy je w Narocz⁶, przed księgami miejskimi protestowawszy się, że nam hultaje jacyś zastąpili, rozbić chcieli, a toż ich trzech prezentujemy. Oni też prosili, przysięgali, że się tego nikt upominać nie będzie, biorąc to na się u ksiąg re-

¹ Rubaszyć się (z ros.) — wymieniać w dowód przyjaźni rubaszki, koszule; tu rubaszyństwo ironicznie: w dowód naszej przyjaźni.

² Żodziszki — m. nad Wilją, niedaleko od Osmiany.

³ namyśliłem się ⁴ stanęło na tem

⁵ dla zapełnienia liczby

⁶ Narocz — m. nad jeziorem tegoż nazwiska na półn. wschód od Żodziszek.

*cognoverunt*¹, jak na dobrowolnych konfessatach², że tak jest, że nas najechali, zrabować i powiązać chcieli; którą ich *oris confessionem*³ z pieczęcią miejską i atestacyami⁴ burmistrzów⁵ i całego urzędu wziąłem, ich tam przy owym stadzie zostawiwszy, na rozjeznych samych popoiwszy i konie im własne, o które prosili, oddawszy. A było też oprócz tego w czym wybrać. Wachmistrz jednak owego deresza wziął, sprzedał go potym kapitanowi Gorzkowskiemu za 340 złotych, ale bardzo mało; powiedali, że to był od Moskwy zdobywczy.

Poszedłem tedy ku Lepłowi, gdzie obozem stał wojewoda, tym traktem na Dokszyce⁶, Dolcze⁷ i dalej. Żem tedy powolej szedł i owdzie u Tyszkiewicza zabawiłem się dwie niedzieli, wyprawił król do wojewody księdza Piekarskiego, co miał Wolskiego wyprawić, bo Wolskiego znowu był na odwrot posłał do chana. Książdz wyminął mię i pierwiej, niżeli ja, przyjechał do wojewody. Wojewoda, list krolewski przeczytawszy, w którym tam piszą, że »jakośmy w tamtym liście namienili, przez pana Paska posłanym«,

¹ zeznali

² zeznaniach (były dwojakie: *libera confessata* i *confessata torturata*)

³ ustne zeznanie

⁴ poświadczeniami

⁵ Na Litwie za przykładem Wilna zasiadał w miastach co rok urząd miejski, złożony z dwóch burmistrzów i czterech rajców.

⁶ Dokszyce — m-ko przy źródłach Berezyny.

⁷ Dolcze — w. na trakcie między Dokszycami a Lepłem.

rzecze: »A jam pana Paska i na oko nie widział«. Książd w strach: »A dla Boga, pojechał tu tak dawno i ludzi mu dał krol w komendę tych a tych«. W trwogę znowu o mnie; druga suspicya¹: »To właśnie zdrajca do związku pojechał z tej ofensy², co go tam potkała. Będą tam mieli co w związku czytać, a osobliwie, co sam krol pisał swoją ręką. Jako ja i oczy krolowi pokażę?« I spać książd nie mógł. Skoro nazajutrz, jeno co wstali od obiadu, stoją z Matczyńskim³, z Mężynskim⁴, z Niezabitowskim⁵, wojewoda mówi: »Ej, przecięć on tego nie uczynił, ponieważ już do mnie się zapuścił i wzgardziwszy dobrowolnie związkiem; ato mają się dobrze, konie pasą, a powoli idą, wszędzie im chleba za listem krolewskim [dają dość]«. A ja we drzwi. Dopieroż radość: »Owoż jest!« Obejrzy się wojewoda. »*O desiderabilis*«⁶ — ścisnął mię za ramiona — »umorzyłbyś był frasunkiem wujaszka⁷, gdybyś jeszcze był dziś nie przyjechał; dziękuję ci za kandor⁸, któryś wyświadczył przeciwko ojczyźnie i mnie też tobie życliwemu. Odwdzięczemy też to tobie. Milszy mnie teraz jeden towarzysz, który przy mnie stawa, nizeli cała chorągiew. A ludzie kędy?« Powiedziałem,

¹ podejrzenie ² urazy

³ Marek Matczyński, przyjaciel Sobieskiego.

⁴ Piotr Mężynski, porucznik.

⁵ Ludwik Aleks. Niezabitowski, rotmistrz, później kasztelan sandecki.

⁶ O upragniony. ⁷ ks. Piekarskiego

⁸ Kandor (z łac.) — jasna białłość, blask, świetność.

że »są tu«. Wyszedł ze drzwi, spojrzawszy na konie: »A to co? gdzie tak dobrych koni nabrali?« Powiedziałem zrazu, że potkałem się z Chowańskim, daliśmy mu pole, znieśliśmy i zdobyć mamy; a potem i prawdę powiedziałem, jako właśnie było. Zrazu niepodobne mu się rzeczy widziały; alem(s), jakom pokazał owe ich *confessata authentica*¹, że sami przyznali, że ich 300 koni było, cudował się wielkim cudem, że kilkanaście ludzi wytrzymało tak wielkiej kupie. Mnie dziękował, a do wachmistrza rzekł: »Kazałbym was być powieścić za to, coście we Mścibowie narobili hałasow; ale wam teraz odpuszczam winę dla tej okazyjej, żeście się nie dali skonfundować; ale to podobno bardziej przywoją² się stało, niżeli waszą rezolucyą³. Ale żeście na dobrych koniach przyjechali, pierwiej was też barwa⁴ dojdzie, niżeli inszych«.

Że tedy sejm warszawski następował, pisał krol przez księdza Piekarskiego, żeby się wojewoda zemknął z ludźmi ku granicy polskiej; co gdy uczynić *intendit*⁵ i już się ruszył z pod Lepla, aż na trzecim, zda mi się, noclegu, przychodzi do niego od cara posłannik, taką *denuntiando*⁶ intencyą, że chce posłać na sejm posłów swoich względem traktatow *inter gentes*⁷, tylko że się ich boi wysłać za granicę, żeby ich jaka nie potkała konfuzyja od wojska, w nieposłuszeństwie *ad praesens*⁸ zostającego; prosi wojewody, żeby przy-

¹ zeznania autentyczne

² przywódcą

³ odwagą

⁴ sukno na mundur

⁵ zamierzył

⁶ oznajmiając

⁷ między [obu] narodami

⁸ teraz

stawa¹ swego posłał za granicę, któryby ich prowadził aż do boku króla JMści.

Wojewoda tedy po mnie posyła i mówi: »Panie bracie, pisał król J-oMśc do mnie i w pierwszych i w powtórnych listach, żebym tu Wci wyświadczył wdzięczność, w czym i ja sam postrzegam się, że za taki uczynek należy wszelaka rekompensa²; o czym bardziejby należało [pomyśleć] K. J. Mci, bo ja tej rekompensy uczynić nie mogę, co król. Starostwa nie dam, ani tenuty³, bo to nie w mojej dyspozycyjej, ale jednak czym mogę zawdzięczyć *pro posse meo*⁴, tego nie zaniedbam. Teraz tedy naprędce, co może być z honorem i z jakimkolwiek pożytkiem, nie wymawiając się Wśc. Przysłał do mnie car J-oMśc, żebym posłał przystawę swego za granicę posłom jego, na sejm idącym; życzę tedy, [aby]ś się Wśc tego podjął, ale trzeba do Wiaźmi⁵ jechać«. Odpowiem: »Moj Dobrodzieju, WM. MPana jest wokacya⁶ rozkazać, mnie jest wypełnić każde WM. MPana, jako szafarza krwi mojej, rozkazanie. Nietylko do Wiaźmi, ale i do Astrachanu gotów jechać za ordynansem WM. MPana i Dobrodzieja. Dalsza droga za Bałtyckie morze, a po staremu i stamtąd wrociłem się z łaski Bożej zdrowo, za szczęśliwą WM. MPana dyrekcyą«. Rzecze: »Dobrze, dam

¹ Przystaw — komisarz przydany dla bezpieczeństwa, który też ma zaopatrywać wszystkie potrzeby posłów.

² odpłata ³ Tenuta — dzierżawa dóbr królewskich.

⁴ według mej możliwości

⁵ Wiaźma — m. w Rosji, na półn. wschód od Smoleńska.

⁶ Wokacja (z łac.) — powołanie, urząd.

Wci semenow kilkadziesiąt, każę napisać ekspedycyą; jed[ź]że Wś z Panem Bogiem jutro jako najraniej!« Zawoławszy Piwnickiego, kazał mu ekspedycyą pisać. Poszedłem ja do czeladzi i mówię: »Karmić konie dobrze, bo jutro pojdą w drogę niedaleko, tylko do Moskwy«. Aż rzecze czeladnik: »Toć już po chwili pojedziemy i do Rzymu«. Rzekę: »Coż czynić, kiedy starszych taka wola? Bądźcie gotowi«. Sporządzamy się tedy, aż bieży Wilkowski pokojowy: »J-oMśc pan wojewoda prosi«. Przyjdę, aż on mówi: »Panie bracie, miałem tu wielkie modlitwy o tę funkcyą; byli tu u mnie pan Żerosławski i pan Niegoszowski, prosząc mię o to, żebym ich tam posłał; przyczyniał się za nimi pan Niezabitowski. Nie zdało mi się irytować starych żołnierzów, alem powiedział, żem to już deklarował panu Paskowi i nie godzi mi się słowa odmieniać, bo i krol za nim do mnie już dwa razy pisał, żeby go tu honorować za jego pocziwość; ale jeżeli tego dobrowolnie ustąpi, *per me licet*¹«. Odpowiedziałem, że »ja wolą WMci Pana Dobrodzieja pełnić gotow, ktorej trzymając się, nie zda mi się [dać sobie] w tem *palmam praecipere*². Mogę też i ja tak piastować honor WM. MPana Dobrodzieja, jako i najstarszy żołnierz«. Rzecze: »Dobrze«. Posłał do Piwnickiego, żeby jako najprędzej ekspedycyą podał do podpisu, a ja poszedłem do koni. Tam zastałem owych katanów³; nuż ze mną w traktat, żebym tego ustąpił, tar-

¹ z mojej strony zgoda

² zaszczyt wydrzeć

³ Katona (z węg.) — żołnierz.

giem; tedy daje mi Żerosławski 100 bitych talerow. Pozwoliłem. Poszli owi po piniądze. Ja myślę sobie, że to i droga daleka i trudna musi być funkcyja; nie wiadomo mi jest, co też to może uczynić za pożytek, a tu dobra kaczką, nie brodząc¹, wziąć 100 talerow za nic. Znowu myślę, że to coś ma być niezłego, kiedy się tego tak bardzo napierają i dokupują. Idę do Piwnickiego i powiem mu to. Aż Piwnicki: »A coż to Wść żartujesz? Dy to ta funkcyja tysiącami pachnie i z wielką sławą; nie czyni Waszeć tego, bo i wojewodzie będzie niemiło, kiedy Wść jego pogardzisz promocyą«. Ja też prosiwszy Piwnickiego, żeby coprędzej skończył a zaniósł do podpisu, schowałem się im. Przyszli z piniądzmi, pytają: »Gdzie pan?« — »Nie wiem; poszedł z jakimś kapitanem«. Szukają mię po chorągwiach: niemasz. Wieczorem przyjdę do Piwnickiego; powie, że »już popodpisował wojewoda i ma to tam u siebie. Ale tam znowu byli u wojewody konkurenci, i pan Tetwin i Niezabitowski za nim[i] przyczyniał się; ale wojewoda powiedział, że już oddał Wści ekspedycyą, podpisawszy«. Idę do wojewody, a posłałem przodem chłopca, jeżeli ich tam niemasz, żeby mię już nie turbowali. Wnię, a on już tylko w kaptaniku; spytał: »Kto to tam?« Widzianemu rzecze: »A gdzież Wść bywasz? Posyłałem tam do Wści, a nie zastano«. I powie, że toż, co i Piwnicki; a wtym oddał mi owe papiery. Jeden list przejeździ² za gra-

¹ Przysłowie: Jakby z nieba spadło.

² Przejeździ — do przejazdu przez granicę.

nicę, kiedym po posłów jechał, drugi pod tąż datą oddał mi, żebym ten pokazywał, wyprowadziwszy już posłów *inter viscera Regni*¹, a tamten, który należał za granicę, żebym schował. Ktore obadwa mam i do-
tąd. Jest tedy pierwszy w ten sens:

»*Stefan na Czarncy i Tykocinie*² Czarniecki, woje-
woda ziem ruskich, generał wojska J-o K. Mści, piotr-
kowski, kowelski, ratyński starosta.

Wiadomo czynię, komuby to wiedzieć należało, mianowicie Ich Mściom stanu rycerskiego, ktoregokol-
wiek narodu i jakiegokolwiek preeminencyj³ i god-
ności albo urzędu będącym, MM. Panom i Braci zale-
ciwszy usługi moje, tudzież w miastach, miasteczkach
burmistrzom, wojtom, rajcom i wszystkiemu pospol-
stwu, iż akomodując się *desideriis*⁴ cara J-oMci, posy-
łam *obviam*⁵ do K. J-oMci i Rzpltej wyprawionym
posłannikom konwoj i przystawa, towarzysza wojska
regimentu mego, pana Paska, który gdziekolwiek z po-
mienionemi cara J-oMści potka się posłannikami, owych
jako najprościejszym traktem do wojska mego regi-
mentu przyprowadzić ma, skąd albo tenże konfirmo-
wany, albo inszy przystaw do samego miejsca przy-
dany im będzie. Aby tedy jako ci niebronnie mieli
sobie pożywienie, tak dla posłanników, (granicę prze-

¹ w granice królestwa

² Konstytucją sejmową r. 1661 otrzymał Czarniecki
za zasługi wojenne Tykocin z przyległościami wiecznemi czasu
na własność.

³ stopnia

⁴ stosując się do życzeń

⁵ naprzeciw

szedszy), suppledytowane¹ według zwyczaju podwoły, sama wyciąga Rzpltej potrzeba i ja moję *addo*² instancją. Skrypt ten własnej ręki podpisem i pieczęci przyciśnięciem stwierdzam.

Datum w Kojdanowie³ die 1-ma Februarii, anno 1662.

Stefan Czarniecki, wojewoda ruski».

Ten list za powroceniem nazad za granicę z posłami zaraz mi kazał schować, a pokazywać ten inszy, który niżej *subiungam*⁴, a to dlatego, że chodziło o urazę hetmanow i narodu litewskiego, których to jest *muneris de lege*⁵ posłów moskiewskich przyjmować i prowadzić aż do Narwie, a od Narwie dopiero ich koronny przystaw powinien odbierać. Tak tedy rzeczy akomodował⁶, żeby to znaczyło się, że ich przyjmował nie z umysłu, ale z trafunku, potkawszy się z nimi w drodze. Pisze tedy drugi list w ten sens:

»Stefan na Czarnej i Tykocinie Czarniecki, wojewoda ziem ruskich, generał wojska J-o K. Mści, piotrkowski, kowelski, ratyński starosta.

Wiadomo czynię, komuby to wiedzieć należało, Ich Mściom mianowicie stanu rycerskiego, jakiejkolwiek preeminencyej i godności albo urzędu będący[m]

¹ dostarczane ² dołączę

³ Kojdanów — m-ko w dawnym wojew. mińskim, na południe od Mińska.

⁴ załączę

⁵ urzędem według prawa

⁶ ułożył

WM. MPanom i Braci zaleciwszy usługi moje, tudzież w miastach, w miasteczkach burmistrzom, wojtom, rajcom i wszystkiemu pospolstwu: iż gdy posłannikowie carscy, Ofanasy Iwanowicz Nestorow i Iwan Polikarpowicz djak, jadą wyprawieni do J-o K. Mści w pilnych potrzebach i sprawach, aby się tym prędzej w swojej pośpieszali drodze, przydałem konwoj i przystawa, towarzysza wojskowego, pana Paska; aby tedy jako ci mieli niebronnie sobie pożywienie, tak dla tych posłanników suppedytowane podwody, sama wyciąga Rzpltej potrzeba i ja moję *addo*¹ instancją. Skrypt ten własnej ręki podpisem i pieczęci przyciśnieniem stwierdzam.

Datum w Kojdanowie die 12 Februarii, 1662 anno.

Stefan Czarniecki, wojewoda ruski.

Żeby jednak i hetmanowi należytą uczynił ceremonią, daje mi list do niego, w którym to pisze, że na trakcie tych posłów potkał i przystawa przydał, a inszego ze Szklowa nazad odprawił; który przystaw nie był i oni w Szklowie nie byli, byle to tylko ceremonią zachować. A informował mię, żeby mu listu tego nie oddawać, choćbym tu o nim dopytał się w ktorej głęboko [w] Litwie majątności albo w Lachowicach albo gdzie, ale tam gdzie blisko Narwie w ktorejkolwiek jego majątności oddać list podstarościemu² lubo ekonomowi, byle go tylko kiedyżkolwiek doszedł. Który list spisany jest w ten sens:

¹ dołączam

² Podstarości — rządcą.

»Jaśnie Wielmożny Mści Panie Wojewodo Wileński, mój wielce Mści Panie i Bracie!

W mińskiem trakcie z posłannikiem carskim, do J-o K. Mści wyprawionym, Ofanasy Iwanowiczem Nestorowem zjechawszy się, konwoj z Szklowa przydany i przystawa nazad ekspedyowałem. Ażeby tym prędzej do J-o K Mści pośpieszył z Uryszka, regimentu mojego przydałem mu towarzysza, pana Paska, przez ktorego to moje WM. MPanu prezentuję odezwanie, nie chcąc w tym *deesse*¹, co funkcyej hetmańskiej *et auctoritati*² WMM. Pana *debetur*³, abym nie miał oznajmieć, gdyż każdego posłannika *inter confinia*⁴ Rzpltej wchodzącego przechod *concernit notitiam*⁵ WM. MPana. Jeżeli tedy destynowany⁶ ode mnie żołnierz *ad praefixum*⁷ samej J-o K. Mści osoby *locum*⁸ temu posłannikowi ma *assistere*⁹, albo od WM. MPana będzie mu przydany przystaw, *subsit*¹⁰ samego WM. MPana woli. Białoruskie kraje i granice, *in contiguitate*¹¹ z nieprzyjacielem zostawające, że są od wojsk W. Ks. Litewskiego opuszczone, *incumbit*¹², abyś WM. MPan raczył *consulere*¹³, jakoby w nich (gdy się już mocnić począł) nieprzyjaciół *cum sua no[n] saeviat hostilitate*¹⁴. Ja z infanterją w polu, bez kawaleryej, nie

¹ uchybić ² i powadze ³ należy się

⁴ w pogranicze ⁵ należy do wiadomości

⁶ wyznaczony ⁷ do oznaczonego ⁸ miejsca

⁹ towarzyszyć ¹⁰ niech to podlega

¹¹ w styczności ¹² potrzeba ¹³ obmyślić

¹⁴ okrutnie się nie srożył

począć nie mogąc, od tej, którą *serio promoveram in hosticum*¹, supersedować² musiałem imprezy, lubo *arma*³ J-o K. Mci *in hostico ostentare*⁴ życzyłem, kiedy *omni* zostałem *destitutus succursu*⁵ w ochoczej mojej *pro Republica*⁶ intencyej. To tedy doniosszy, samego siebie z moją usługą WM. MPana na ten czas oddaję łasce.

WM. MPana cale życzliwy brat i sługa powolny
W Kojdanowie. *Stefan Czarniecki, wda ruski*.

List tedy, do hetmana pisany, tak mi się zdarzyło, żem samemu oddawał hetmanowi⁷, ale już blisko Narwie, czy 6 czy 7 tylko mil. Wdzięcznie to przyjął, na list odpisał, mnie traktował (o czym będzie niżej). O ten zaś list, co od Czarnieckiego, prosiłem, żeby mi go kazał oddać, powiedając, że te i podobne okazye chowam sobie, aby *maneant posteritati pro testimoniis vitae meae*⁸. Zaraz kazał zawołać pisarza i list mi oddał, spytawszy: »To Wś i ten ode mnie respons schowasz?« Odpowiedziałem: »Pewnie tak, bo ten mam zwyczaj, żeby synkowie widzieli, jeżeli mi ich P. Bog obiecał, żem *florem aetatis*⁹ nie na próżnowaniu stracił i w tych bywałem, jako szlachcicowi należy, okazyach«.

¹ znacznie posunąłem był w ziemię nieprzyjacielską

² odstąpić ³ oręż

⁴ w ziemi nieprzyjacielskiej ukazać

⁵ wszelkiej pozbawiony pomocy ⁶ dla Rzpltej

⁷ Janowi Pawłowi Sapieże.

⁸ pozostały dla potomstwa jako świadectwa życia mego

⁹ kwiat wieku

(O czym niżej). Teraz wracam się do tego terminu, od którego [przez] tych listów *essentiam*¹ odstąpiłem.

Skoro mi już wojewoda oddał papiery, rzecze: »Jużem ja Wści ludzi 40 dobrych naznaczył; jedź Wśc jako najraniej, a nie daj się Wśc ujmować błazeństwem, bo Wśc przy tej funkcey możesz więcej wziąć, niżelibys był wziął w związku. A sława sama za co stoi? A krol co rzecze, kiedy mu Wśc będziesz często stał na oczach? Musi sobie przypominać, co Wści winien za wdzięczność. I ja też kołatać nie zaniedbam, jak — da Pan Bog — przyjadę do Warszawy. A teraz idź Wśc spać, a napij się Wśc wprzod! Co Wśc wolisz: petercyment, czy miód dobry?« Powiedziałem, że wolę miód, bom wiedział, że dobry bardzo [miał]. Rzecze on: »Dobrze; i ja też miód piję, bo mi się bardzo udał«. Pił tedy do mnie, wypilem; drugi kuszyk² — wypilem i ten. Informuje mię tedy: »Tak postępuj« — rzecze — »wypijże i trzeci na owę kulkę koldyńską³«, bo mi ją zawsze przypominał. Powiedam tedy mu dobrą noc; rzecze: »Nie jedliście, panie bracie: po wieczerejeście przyszli«. Powiem: »Będę jadł u siebie«. Poszedłem, a Żerosławski siedzi u mnie, talerow worek leży przed nim. Obaczywszy go, uczyniłem się pijanym, lubom ci był i trochę podpił, bom wypił trzy kuszyki srebrne, a było w jednym więcej niż kwarta, miód zaś smaczny. Pocznie do mnie mo-

• ¹ treść ² Kuszyk — kufel, puhar.

³ T. j. ową postać niewieścia, pactwę, jak ją na str. 32 nazywa.

wić w tej materyej, a ja mówię: »Radem ci«. On mówi, że »według słowa przyszedłem z piniądzmi«. A ja mówię: »Nalej!« On mówi: »Kaź Wśc odliczyć piniądze«. A ja mówię: »Dobre zdrowie!« Skosztuje miodu: »Skąd to miód«? Powiem: »Z beczki«. Rzecze: »A wojewodzin to miód«? Powiem: »Moj a twój, co go pijemy«. Spyta: »Już Wśc odebrał ekspedycyą?« Ja mówię: »Proszę za nią. Dawaj jeść!« Widzi, że sprawy ze mną nie dojdzie, rzecze: »To to już podobno *de mane consilium*«¹. Nuż pić. Upił się tak owym garcem miodu, że tylko na ramionach czeladzi wisiał, idąc ode mnie. Jam też sobie folgował, a on też się temu nie przeciwiał, sądząc mię być bardzo pijanym.

Nazajutrz wstałem ranusienko, konie podkulbaczone, pojechałem do wojewody; dopi[e]roć informował mię lepiej. Semenowie też przyjechali. Przykazuje im, żeby mię słuchali, żeby się trzeźwo chowali, a nie robili hałasów. Jużem tedy pożegnał, wsiadłem na konia, a Żerosławski leci, zadyszał się; nuż koło mnie: »Ustąpże mi tego, rzekłeś słowo: bierz sto bitych«. Rzekę: »Moj panie bracie, nie czyńże mię Wśc błaznem: jużci z konia zsiadać nie będę«. Rzecze: »Dam się pociągnąć²« — »Ba, choćbyś się Wśc kazał nie tylko ciągnąć³, ale i na dwoje rozerwać, to z tego nic nie będzie«.

¹ rano pogadamy (po wytrzeźwieniu)

² T. j. dam nawet więcej.

³ Pociągnąć, ciągnąć — gra słów.

Pojechałem tedy traktem na Smołowicze¹. Posłów nie zastałem, dano mi tedy stancją piękną u Moskala dostatniego. Gospodarz sam tylko sporządza, uwija się, gospodyniej nie obaczysz; jeść gotują, prowiantow dano dosyć i od ryb i od mięs. Mieszkałem tam cztery dni, poko posłowie nie nadjechali, a gospodyniej nie widziałem, bo tam oni żony tak chowają, że jej słońce nie dojdzie; wielką niewolą cierpią żony i ustawiczne więzienie.

Przyjechali tedy porządkiem dobrym, pięknie: Ofanasy Iwanowicz Nestorow, wielki stolnik carski, człowiek familiej starej moskiewski[ej], drugi z nim, nibyto *secretarius legationis*², Iwan Polikarpowicz djak, syn tego stolnika, młody Michajło, bojarow kilkanaście i inszych drobniejszych, *circiter*³ wszystkich 60 i coś oprócz wozowych ludzi; wozow samych z legominą i towarami 40.

Powitaliśmy się tedy z wielką wdzięcznością⁴. Nazajutrz bankiet carski miał być; przyszedł do mnie wieczorem Michajło Ofanasowicz, syn tego stolnika, i drugi z nim bojarzyn z oracyą:

»Car, ossudar wieliki Biłoje[j] i Czornyjej Rusi samoderż[c]a i obladatel, tebe ster przytela swoiho

¹ Smołowicze lub Smolewicze — m-ko dawniej Radziwiłłów nad Plissą w dawnym wojew. mińskim na trakcie z Mińska do Smoleńska. Pasek zaznacza, że się nie puścił z Mińska traktem wschodnim na Ihumen, lecz północno-wschodnim na Smołowicze.

² sekretarz poselstwa

³ około

⁴ T. j. uprzejmością.

prosit zajutra na biłłużyne koleno i na lebedyje huzno¹«.

Nie wiedząc ja tej ich polityki, markotno mi było; myślę sobie, co za moda zapraszać kogo na kolano i na dupę, a jeszcze nie wiedział, co to jest ta biłluga. Jużem chciał wymówić: »Niechże to huzno sam zje«; potem zatrzymałem się. *Nemo sapiens, nisi patiens*². Odpowiedziałem, żem wdzięczen jest tej cara J-o Mści łaski, że mię do bankietu swego wzywać raczy, aleć ja, jako prosty żołnierz, nie rad się specyalami paseć; lubo się stawię, ale znajduję ja tam co innego zjeść, a te specyały tak znamienite zlecam panom posłom. Tłomacz postrzegwszy, żem się ja na to zmarszczył, rzecze: »WM. Pan tym się nie turbuj, bo to jest zwyczaj narodu taki, że jako u Wściow zapraszają na sztukę mięsa, choć tam będzie i jarząbek i tak wiele zwierzyny, tak u nas na lebedyje huzno, choć będzie przy tym wiele potraw, a kiedy już oboje wymieniają: lebedyje huzno i biłłużyne kolano, to to znaczy walny bankiet«. Spytałem tedy: »Coż to za biłluga, co to ma tak specyalne kolana?« Powiedział, że to jest to ryba wielka z rzeki, która ma w sobie jedno miejsce przy skrzeli tak smaku dobrego, jako żadna ryba nie jest smaczna, sama zaś wszystka jest tego smaku, co jesiotr, a że ta sztuka, którą z ryby wyrzynają, jest okrągła i tak ją dają na stoł okrągłą,

¹ Gužno (ros.), huzno (rusk.) — tylek, zadek, u ptaka: kuper.

² Mądry, kto umie być cierpliwy.

dlatego ją nazwano kolanem. Pytałem i o to, czemu na huzno zapraszają, czemu nie na głowę, albo na skrzydło, lub na piersi? Powiedział, że ta sztuka najsmaczniejsza jest w łabędziu. Jam na to powiedział, żeby już lepiej na całego łabędzia zapraszać, niżeli na samo huzno; i u nas dosyć też jest smaku w kuprze tłustego kapłona, przecię na kuper nie zapraszamy się, tylko *generaliter*¹ na kapłona. Powiedział, że obyczaj.

Byłem ci tedy na owym bankiecie, na który znowu zapraszano z taką, jak i wczora, oracyą. Zaraz mi przyniesiono tytuły carskie, żeby się ich nauczyć i wiedzieć, jako mówić, pijąc za zdrowie tak wielkiego monarchy; bo, Panie zachowaj, omylić się, albo którykolwiek tytuł przestąpić, wielki to kontempt² imienia carskiego i zaraz wszystka owa ochota za nic. Dano tedy jeść siła, ale źle i niesmaczno; ptastwo tylko, pieczyste grunt. Kiedy pili za zdrowie carskie, tom ja owe tytuły musiał wymieniać z karty, bo tego z pół arkusza, a trudne bardzo i niezwyčajne; kiedy zaś za zdrowie krola naszego, to je sam tylko stolnik umiał na pamięć, a wszyscy insi z karty czytali; bo jak się w czym by najmniej omylisz, to znowu wszystkie zaczynać trzeba, choćbyś już był u końca. Pili i za zdrowie hetmanow, wodzow i Czarnieckiego, bo bardzo byli w ten czas pokorni. Ja też chciał rekompensować ludzkość ludzkością, piłem za zdrowie Dołgorukiego, Chowańskiego, Szeremeta. Oni to sobie wzięli za urazę; nic mi, prawda, w ten czas nie mo-

¹ ogólnie

² Kontempt (z łac.) — ublizenie.

wili, ale zawziąwszy konfidencyą, wymawiali mi to, »żeś to nam uczynił na afront«. Jam rzekł, że »tak to hetmani, jako i nasi, ktorych zdrowia wy nie zapomnieliście«. Powiedział stolnik, że »niegodni, aby pies za zdrowie ich pił pomyje, bo ludzi potracili«.

Bawili się tedy w Wiaźmi tydzień, niżeli się wymunderowali¹. Potym poszliśmy tym traktem ku granicy na Dorohobuż², Smoleńsko³. Tam odprawili nazad swoje konie, a jam się musiał starać o podwody, bo tylko 4 mile za granicę swymi końmi wozy wieźli; a ty, panie przystaw, staraj się, żeby było co zaprząć, bo taki zwyczaj. O, byłoż mi to ciężko zrazu w owym spustoszonem kraju starać się o podwody do tak wielu wozow; aleć przecię P. Bog dopomógł.

Poszliśmy traktem mińskiem na Tołoczyn, na Jabłoniec do Oczyże⁴, do Mikołajowszczyzny⁵. Już tam, co dalej, to mi łacniej o podwody; ale zrazu jużem był począł żałować, żem się tej funkcey podjął.

Cieszyli się tym bardzo Moskwa, że im to mnie za przystawę przydano, mówiąc: »Kakże ster Hospod Boh pobłahoślawił: peredom wodiu stary Pas, teper

¹ się pozbiali

² Dorohobuż — m-ko nad Dnieprem powyżej Smoleńska.

³ Smoleńsk — m. nad Dnieprem.

⁴ Oczyża — w. nad rzeczką tejże nazwy w pow. ihumeńskim (2 wiorsty od Ihumena) w dawnym wojew. mińskiem.

⁵ Mikołajewszczyzna — m-ko dawniej Radziwiłłow u zbiegu Turczanki z Niemnem w wojew. nowogrodzkim.

Pasek skreślił więc od Tołoczyna na południe i, pominąwszy Mińsk, podążył krótszą drogą na Oczyżę do Mikołajewszczyzny, a stamtąd do Nowogródka.

bude nas wodyty mołody Pasek«. Bo ich to stryj moj, sędzia smoleński, zawsze wodził i komisarzem do nich bywał; już go tam w stolicy i dzieci prawie znały i mają tam wszyscy jego *dulcem recordationem*¹. Nawet kiedy powiedziałem im o swoim nieszczęściu, że mię już był wziął Moskał w okazyej z Dołgorukim, to mówili, »żebyś był miał w stolicy wszelkie poszanowanie i na jego imię i zasługi narodowi naszemu wdzięczne pewnie wyszedłbyś był bez okupu«. Ale ja rzekł: »Dziękuję z[a] bedłek«².

Szedłem tedy zrazu *magnis itineribus*³, żeby z owych pustyń wymknąć się co prędzej. Skoro przyszedłem w ludzki kraj, to mi wszystko szło ładniej (*s*), o podwody nie trudno i szukać ich nie trzeba, bo tam ludzie wiedzą swój zwyczaj. Miasta znoszą się z sobą, wiedząc o pośle idącym; to koniecznie trzeba podwody dawać, bo gdzie stanie w mieście, to mu powinni jeść dawać i pić poty, poko nie wystawią podwod tyła, ilo ich potrzeba; to każdy starał się, żeby gości prędzej zbyć. Zajeżdżali mi z miast o kilka mil, pokom ich nie minął, nawet i z bokow, choć nie na trakcie miasta, choć tam u nich nie miałem woli być. O drugich i nie słychałem, a przyjechali, godzili się, prosili, żeby ich minąć, żeby wolni byli od podwod; ten przywiozł zło-

¹ słodką pamięć

² Przysłowie, tyle co: »dziękuję, mam w domu lepszych rzeczy dość«. Całe przysłowie: »Dziękuję za bedłek, mam doma dość rydzów«.

³ z wielkim pośpiechem

tych 200, ten 300, ten 100 — różni różnie według dostatku i ubostwa też.

Zastałem tedy wojewodę w Kojdanowie, lubo się ze mną tak pożegnał, że nie spodziewał się, żebym z za Dniepra tak prędko powrócił, i dał mi był doskonałą we wszystkim informacją *et sufficientem expeditionem*¹, położwszy w listach pośledniejszą, niżeli była *ad praesens*², datę z pewnych respektów³. I sam też nie miał woli tak długo bawić w tym miejscu; ale stanąwszy w dobrym miejscu, ode dnia do dnia nie chciało się stamtąd, żeby był wojsko odżywił i podskrobał szpiżarni panom związkowym litewskim, gdyż taka była *mens*⁴ i hetmana litewskiego, Sapiehy. Posłałem tedy przodem do wojewody, pytając, jeżeli się każe posłom sobie prezentować, czyli też minąć; o co i sami posłowie prosili, żeby się mogli widzieć z Czarniekiem. Ordynował tedy, żeby nie mijać. Tam tedy oddawali mu posłowie wizytę; wjeżdżali na saniach, leżąc w pościeli tak, jako na łożku. Bo u nich jest zwyczaj taki, że sani nie wyścielają do siedzenia tak, jako u nas, i nie siedzi na nich, ale leży w piernatach, jako długi, jeno mu brodę widać; także i ubożsi czynią: rozszawszy leda guńkę, to sobie leży, a pojeżdża, byle tylko modę swoją konserwować.

Po audyencyej prosił ich wojewoda na obozowy obiad. Byliż tedy i popodpijali i chwalili sobie, że smaczno i dobrze jedli. Aż ja mówię: »To widzicie, że

¹ i dostateczną odprawę

² teraz

³ względów

⁴ myśl

to moj hetman nie zapraszał was na dupę, jako wy mnie, a przecię mieliście się dobrze i chwaliliście sobie«. Aż ten Polikarpowicz odpowie: »Kakże ster? Wsiudy worona howoryt: ka, ka, ka! U was prochajut na kura: u kura bude huzno; u nas su, prochajut na huzno: pri huzni bude, su, hołowa«.

Gorzałczysko u nich, nim (s) najbardziej śmierdzi, tym w większej jest cenie. Owa prostucha brzydka, co jej źle i powąchać, nie tylko pić, a pije to on z takim gustem, jako największy specyał, jeszcze sobie smakując i pomlaskiwając: »Słażnoże, su¹, winko hos-sudarskie!« Mają tam przy stolicy miasto jedno², w którym sami tylko mieszkają Anglikowie; to oni, jako ludzie polityczni³, mają wszelkie likwory dobre. Gdy tedy Moskwa w poselstwie jada, to u nich nabiorą tych trunkow, ale ich sami nie piją, tylko nimi inszych częstują, jako to wodek różnych, petercymentu, który oni zowią romanią, i inszych win. Tak i ten pan stolnik czynił; zawsze sobie z inszej flaszki nalewał wodki, a mnie z inszej. Rozumiałem ja zrazu, że on pije lepszą; nie mówiłem nic, myślałem tylko: »O, jaka to *grubianitas!*« Aż skoro też już do konfidencyej⁴ przyszli, jednego czasu nalał sobie i wypił, bierze z pojszrodka inszą flaszkę i nalewa dla mnie, a ja tym czasem porwałem owę, co on z niej sam pił. On skoczy do mnie, chce mi wydzierać, a ja też tym czasem nachylę do gęby, aż owa śmierdząca, brzydka! Dopiero

¹ Pyszneż, panie,

² Słoboda pod Moskwą.

³ ogładzeni, kulturalni

⁴ poufałości

— mówię: »Rozumiałem ci, że sam lepszą pijesz; ale teraz mam cię za polityka¹, kiedy mi lepszej, niżeli sobie, nalewasz«. Wstydził się bardzo, że go w tym poszlakowano, ale też już od tego czasu nie wystrzegał się, lubo się przedtym wstydził, że tak złą pił; lada kiedy już to zawołał na chłopca: »Mitiuszka, dawajże, su, winka hossudarskiego!« To łyk czarką inszą, to się pomusnął po piersiach: »Kakże, ster, słażno!« — a tam przysmak taki, żeby koza wrzeszczała, gdyby jej gwałtem wlał.

Potem tedy, jakośmy się z wojskiem rozeszli, szedłem hetmańskimi majątnościami; ale mając to *iniunctum*² od wojewody, żeby się w nich nic nie uprzykrzać, wszędzie opowiedziałem się tylko administratorom, że czynię ten respekt, że mijam; to po staremu, przysłano trunkow, zwierzyn etc. Przyszedłem do Horodyszcza³, potem do Nowogrodka⁴. Przycho-dząc, markotno mi było, że to do mnie nie wysłali mieszczanie, wiedząc o posłach, a dalsze za nimi miasta wysyłali wcześniej i onych, przejeżdżając, z sobą inwitowali; którzy powiedzieli, że »nie może nikt dwiema panom służyć: mamy też teraz swoich panow, którym się wysługujemy«. A stał tam Litwy pułk. Posłałem tedy do nich przodem, żeby tedy było koni półtorasta do wozow poselskich i prowiant. Powiedzieli, że »z tego nic nie będzie, bo my tu mamy kogo prowiantować«.

¹ grzecznego człowieka ² zalecone

³ Horodyszcze — m-ko na tracie z Mikołajewszczyzny do Nowogrodka.

⁴ Nowogródek — stolica wojew. nowogrodzkiego.

I po staremu nie wysłali nikogo; nie tuszyli bo, żebym się odważył natrzeć na miasto, gdzie stoi kupa konfederatów. Ja jednak rzekę do posłów: »Panowie, każeć przy mnie stanąć i swoim ludziom, bo to tu chodzi o kontempt i mego króla i waszego cara, jeżeliby tu nas niewdzięcznością¹ nakarmiono«. Posłowie tedy: »Bardzo dobrze«. Nietylko tedy ludziom kazali, ale i sami powsiadali na konie. Zordynowałem ich tedy tak: semenów 40 i moja czeladź wprzód; strzelców moskiewskich, co od wozów, 15; po obydwu skrzydłach piechota z długą strzelbą, a Moskwa konna dopiero za nami. Sam jechałem przed tymi wszystkimi, a strzelcy piechotni blisko mnie. Było nas przecie 100 koni z okładą. Wchodzą w miasto: niemas żadnej przeszkody. Jużem w poł ulice, aż dopiero bieży dwóch towarzystwa, a czeladzi z kilkadziesiąt z bandedetami. Stanęli tedy, nie rzekli nic; my też ich pominęli. A potem za niemi przybywa po trzech, po czterech, ze strzelbą. Oni czapki pozdejmowali: i my też. Stoją oni, rozumiejąc, że to ja tylko przechodzę przez miasto. Aż dopiero, upodobawszy sobie miejsce, gdzie widzę domy budowne i porządne, stanąłem i pokazuję posłowi: »Mści Panowie, tu gospoda Wściów«, a sam po tej ręce stanąłem od rynku. Oni, obaczywszy, że z koni zsiadamy, hożo pośpieszywszy, przypadli. »A Wś to następujesz na nasze kwatery?« Ja odpowiem: »A Wś następujecie na powagę majestatów dwóch monarchów, polskiego i moskiewskiego, kiedy *contra*

¹ T. j. nieuprzejmością.

*iura gentium*¹ zabranianie mieszczanom czynić dosyć prawu i zwyczajowi«. Mowi: »A tu cała chorągiew stoi w tej ulicy i to gospody są towarzyskie, gdzie Wśc stawacie«. Pytam go znowu: »Jeżeli to ludzie pod tą chorągwią?« Powieda: »Pewnie, że ludzie«. Ja rzekę: »Choćby też byli i dyabli, to się ja ich nie boję. A w ostatku zaniechajcie mię, bo ja z wami sprawy nie mam, tylko z miastem krolewskim, któremu w tym przysłużycie się, że burmistrzom szyje pospadają za ten kontempt i nieposłuszeństwo krolowi panu«. Już się ich naschodziło z 300 albo więcej. »A nie będziesz tu stał«. Odpowiem: »Już stoję«. — »Nie osiedzisz się tu«. — Rzekę: »Pewnie się tu zasiadać nie myślę, bo mam pilną drogę. Ale też bądźcie pewni, że stąd nie pojde, poko mi się zadosyć nie stanie, a krotko mówiąc, idźcie sobie, bo każę cynglow ruszyć«. A semenowie i Moskwa muszkiety trzymają, jak na widelkach², i mówię: »Rekoliguj się³ jeno, jeżeli nie masz tego rozumu, albo każ się komu nauczyć, co to jest za powaga, którą na sobie każdy poseł nosi, że to jest *publica persona*⁴, że to dwóch majestatow i dwóch monarchiej preeminencye⁵ w swojej reprezentuje osobie: tego, do kogo idzie, i tego, od kogo idzie«. Tak ci dopiero, nagadawszy się, poszli. A tu: »Wyganiaj konie!« Powyganiano na ulicę, swoje

¹ wbrew prawu narodów

² Muszkiety z powodu ich znacznej wagi opierano, celując, na widelkach.

³ Opaniętaj się.

⁴ osoba publiczna

⁵ dostojęństwa

powprowadzono; wozy nadeszły, stanęliśmy. Aż tu jaki taki idzie, łap za kulbaki, za rządziki, za strzelbę z kołkow. Posłałem do burmistrza: jeżeli nie brał mieczem po szyję, to go pewnie i nie minie i mandat¹ najdalej tygodnia będzie miał z całym miastem, jeżeli mi nie będzie wygoda i z końmi, także i podwozy. Aż tu idą burmistrze, nie wyszło pół godziny, kłaniają się. Pytam się, przy którym prezydencya. Skáže jeden: »Ow sam jest«. Kiedy go wytnę obuchem: padł; kazałem go związać i wziąć pod wartę: »Atoż ty pojedziesz ze mną do Warszawy; a wy idźcie, starajcie się, żeby mi była wygoda i na jutro podwozy, bo ja stąd nie wynidę, poko tego nie będzie«. Aż tu Moskwa: »Oj, milenkiże, su, przystaw, umieje korolewskie i carskoje zderżaty wieliczestwo«. Potym zaś idzie porucznikow dwoch; dopiero podgadawszy sobie, mówią: »Już się Wśc nie turbuj; my każemy miastu, żeby dali pro-wiant, ale podwozy nie mogą być stąd«. *Et interim*² zaraz kazałem przy nich zawołać podwodników, którzy dopiero dwie mili odprowadzili wozy, i mówię im: »Nu, dziatki, za to, że prawu i zwyczajowi dosyć czyniąc, nie wyłamowaliście się z powinności i owszem poszliście ochotnie, dlatego respektując, żeście z ubogiego miasta, czynię wam w tym folgę, że was niedaleko ciągnę; ale przyszedzsy tu do wielkiego miasta, już tu znajdę w potrzebach moich wygodę, a was wolnymi czynię; powracajcie sobie z P. Bogiem do domow«. Skoczą do nog podwodnicy, poczną dziękować, a wtym

¹ pozew do sądu

² I tymczasem.

do koni. Lecą tu mieszczenie, dowiedziawszy się, proszą: »Zmiłuj się, zgodzimy się na piniądze, a tych pociągni dalej«. Dają 200, dają 300 — nie; dają w ostatku 400, a tu podwodnicy, kto tylko może konia dopaść, w nogi z miasta; drugi i szli odbieżał. Dopiero ja rzekę, jakbym nie wiedział, że ich już nie-masz: »Idź, niech się trochę zatrzymają ci podwodnicy!« Powiedają: »Już niemasz, tylko jeden, co mu koń zachorował«. Dopie[le]ro mieszczenie w strach, proszą, żeby ich pogonić. Jam tego uczynić nie chciał. Proszą mię tedy oni porucznicy, żebym kazał burmistrza wypuścić. Deklarowałem, że go w ten czas wypuszczę, kiedy będę *in toto satisfactus*¹ i w prowiancie i w podwodach; jeżeli mi zaś w czymkolwiek nie będzie wygoda, pewnie pojedzie ze mną do Warszawy, wzięwszy manele² na nogi. Dają oni racye; ja też daję. Mowią, że tu podwod tak wiele nie może być; a ja mówię, że trzeba, aby były, i muszą być. Powiedają sposób, żeby posłać do poblizszych miast, aby się też do tego przyłożyli; ja mówię: »*Quod peto, da, Gai; non peto consilium*»³. Rozgniewali się: »Ej, toś Wśc nieużyty«. Ja też mówię: »Ej, toś Wśc niezbyty«. Poszli, zakazali, żeby się mieszczenie nie ważyli nic dawać tak prowiantow, jako i podwod. Przyszedł samasz⁴ i powiedział to, oraz też i to, że »chcą WM. MPana wygnać

¹ we wszystkim zaspokojony

² Manele (z włosk.) — bransoletka; tu: kajdany.

³ Czego żądam, dawaj; o radę nie proszę. (Marcjalis II, 30).

⁴ Samasz — bóżniczy, świątnik żydowski, tyle, co nasz kościelny.

z miasta, biorąc ten kłopot na siebie«, czy to jego była życzliwość, czy to mnie też tak próbując, kazali powiedzieć. Nie konfunduję się ja tym; kazałem owę ulicę wozami zatarassować tak, jak szeroka, woz pole (s) woza, i od rynku i od przyjazdu, że już i konny przejechać nie mógł. O prowiant nie proszę, bo w ulicy stoję najdostatniej; musi tu wszystko być. *Interim*¹ wołaj kowala, których kilka była w tej ulicy; kazałem burmistrzowi włożyć dwoje kajdan na nogi. Semenowie w paradzie² stoją, Moskwa wszyscy armatno, bez ruśnice długiej żaden nie stąpi: niechże mnie teraz wyganiają. Piwa jest dostatek po gospodach, szynkują dobrze moi ludzie. Mówię gospodarzowi: »Jest tu miód gdzie blisko?« On dla swojej folgi, żeby mu piwa mniej wyszło: »Jest Mści Panie, tylko proszę, żeby mnie nie wydawać, tam a tam«. Stało tam bojarów 6 w tamtej gospodzie. Kazałem, żeby sobie uprosili ci cho garniec miodu za piniądze; tak się stało. Wypiwszy ten, po drugi do piwnicy poszła szynkarka, a moich też kilka za nią: dali znać, że jest miodu 6 beczek. Kazałem zabrać: »Pij, popodpijawszy, dawaj ognia na ulicach!« Takeśmy całą noc przegaudowali³. Nazajutrz zaraz do gumien, które były za naszymi stajniami; nawieziono zboż w snopach, sian, co potrzeba. Kiedy widzą, że to nie ustrasza, widzą, że o nic nie proszę, mam wszystkiego dosyć, wieprzow karmnych nabito, kur, gęsi, aż znowu idą wczorajsi porucznicy i kilka

¹ Tymczasem. ² w gotowości

³ Przegaudować (z łac.) — przehulać.

towarzystwa z niemi, między ktoremi moj znajomy, p. Tryzna¹. Nuż w targ, że »tu mieszczenie chcą przyść, ale się boją; prosimy za niemi«. Ja odpowiem, że »samiście ich na tę hardość wsadzili, teraz znowu za niemi prosicie. Niech to tłumaczy, kto rozum ma. Ja, lichy człowiek, jako wczorajszy tuman² o wyganianiu zrozumiałem, tak i teraz ich okoliczności penetruję³ potrosze. Jakom tedy wczora powiedział, toż mówię i teraz: »Ja z miastem mam sprawę, nie z żołnierzami. Ten dyzgust⁴ uczynić chcecie nie mnie, ale dwiema monarchom, a P. Bog wie, jeżeli jeno nie sobie, bo ja się tu wam wygnać nie dam. Takiej bądźcie nadzieje: choćby miał paść jeden na drugim, a nie wyjadę, poko mi się nie stanie zadosyć. A jeśli mi będzie ciężko, niemasz sta mil do Kojdanowa, a już też podobno i bliżej musiało się wojsko przymknąć; obaczę, komu tu będzie ciasno«. A wtym mieszczenie przyszli; żona też owego burmistrza okowanego już tu była od poranku, przyszedszy z dziećmi, z wódkami i z trzeciem płaczem. Dopieroż traktować; obiecują koni 40. — »Nie może być, i 60 nie może«. Musieli tedy dać 130 koni, i to ich aż u żołnierzow najmowali, czego im nie dostawało. Że tedy nie wygotowali się, a już był wieczor blisko, nie ruszyłem się ku nocy. Nuż pić, czyniąc to na złość owym hardym ludziom; bo ta fantazyja ze

¹ Stanisław Wł. Tryzna, sędzia wołkowyski.

² wymysł obliczony na otumanienie

³ Penetrować (z łac.) — przenikać, rozumieć.

⁴ Dysgust (z włosk.) — nieprzyjemność, przykre uchybienie.

mną się już urodziła, że zawsze *durum contra durum*¹, choćby się nadsadzić, dobrocią zaś tak zażyje, jako chce, choćby z swoją szkodą. Tak tedy *bonis modis*² dla owych żołnierzy instancyej już na ten czas pokorniejszej, nie tak, jako wczora, a osobiłwie dla Tryzny, towarzysza, bo to był znajomek moj i człowiek bardzo grzeczny, a do tego, że krewny, kazałem burmistrza z owych manelow rozstroić³, powiedziawszy mu: »Znajże na drugi raz, jako sobie postąpić w podobnych okazyach, że cię to i żołnierz, co u ciebie stoi, nie zastąpi w tym terminie, a choćby zasłonił, na prostaka przystawa trafiawszy, toby tej zasłony było na czas, a potymby się na tobie wolno zemścić, bo dłużej klasztora, niżeli przeora«. Podpiliśmy tedy, Litwy się naszło. Ow pan Tryzna, kogo rozumiał z swoich, konwokował⁴, że przyszło, rozochociwszy się, i baranie flaki rozdrażnić⁵. Poseł wesoł, romaniej⁶ z wozow kazał dawać, wprzod popodpijawszy miodem. Jam nie mięszał; ale Litwa, pomięszawszy, niejeden pozbył pasa, czapki, szable, piniędzy z mieszkim.

Nazajutrz rano sprowadzono konie do podwod; nasze też konie wytchnęły i podkarmiły się dosyć dobrze, bo i z folwarkow zrazu nabrano, co potrzeba, i potem owsow naniesiono. Kazałem się gotować do ruszenia. Przyszli tedy owi wczorajsi panowie debo-

¹ upór na upór ² w dobry sposób

³ Zwrot tu żartem użyty; maneł należały do stroju niewieściego.

⁴ pospraszał

⁵ T. j. na skrzypcach zagrać.

⁶ por. str. 292

szanci¹, jaki taki do siebie prosi. Pułkownik przysłał, aby mu ten honor dać, aby na godzinę; a ja, jak obiecałem się był Tryznie, i mówię do niego: »Panie braacie, mam li bytnością moją u ciebie u inszych podpadać *censuram grubianitatis*², tak mówiąc, już i u ciebie muszę nie być«. Prosił bardzo o słowo; nie chciałem i nie byłem. Na odjezdnym jednak znowuśmy potrosze ponapijali, »do twej fantazyj dotrzymanie« wymawiali i swoją konfuzyą wymawiali, mówiąc, że to było jednakowo dać skacząc, jako i płacząc; chartow mi przytem nadali, a potymeśmy się rozjechali.

Ruszyłem się tedy ku Mostom³. Za miasto wyjechawszy, wrocilem czeladnika do burmistrza, opowiadając, żeby suplement⁴ dostateczny posyłali swoim podwodnikom, gdyż nie odprawię ich, aż z Warszawy, albo najmniej od Narwie. Skręcili się⁵, a osobiwie żołnierze, co im ponajmowali koni swoich. We trzech milach dognali mię dwaj mieszczanie; nuż w prośby. »Nie uczynię. Jako wy ze mną, tak ja z wami, na noclegu; nie może być«. Biegać oni, gdzie stał marszałek związkowy, Żeromski⁶, starosta opeski i czeczerski

¹ Deboszant (z franc.) — hulaka.

² w nagane grubjaństwa

³ Mosty — m-ko w pow. wołkowyskim, w wojew. białostockiem, nad Niemnem.

⁴ zasilek w żywności ⁵ pochmurnieli, pomarkotnieli

⁶ Kazimierz Chwalibóg Żeromski, stolnik wileń., porucznik chor. hus. W. Gosiewskiego, regimentarz. w wojsku lit. podczas oblężenia Moskwy, rozsiekany przez związkowych w tymże r. 1662.

(człowiek to był grzeczny, poważny, urody bardzo pięknej, wzrostu szredniego, młody, w lat, nie doszło, czterdziestu, broda do pasa, czarnusieńka, do poważnego bardziej podobien senatora, niż do żołnierza), żeby im w tem dał radę i pomoc. Odpowiedział im: »Pomocy wam nie mogę dać, bo to nie z myślą igrać; wiem, że tam ludzie z dobrą fantazją, nie byłoby to bez rozlania krwi, a gdyby do tego przyszło, jest to sprawa garłowa. Ale radę wam daję taką: jeżeli macie dobry worek, biegajcież; ten będzie między wami medyato-rem«¹. Powiedzieli, że »mamy złotych 100«. Odpowiedział, że na to tam i nie wejrzą. Przybieżeli owi; w prośbę, w targ: stanęło na złotych 600, ale ich nie mieli. Dają mi kartę, że do Warszawy odwiozą. »Nie może być«. — »Coż z tym czynić?« — »Mnie nic do tego«. Tym czasem do mnie marszałek przysła towar-żysza, inwitując mię do siebie i z posłami; o mie-szczanach najmniejszej w liście nie czyni wzmianki, tylko był w ten sens pisany:

»*Mnie wielce Mści Panie Passek, moj Mści Panie
i Przyjacielu!*

Gdybym wcześniej odebrał o tym wiadomość, że WM. MPan posłannika cara J-o Mści do J. K. Mści prowadzić racyzsz, dawniejbym w tej uczynności WM. MPana afektował², abym się z onym widzieć mógł i legacyą, z którą się do mnie sam odzywa, że ma *in commissis*³ cara J-oMci, wysłuchał. Ale że mię dopiero

¹ Medjator (z łac.) — pośrednik.

² prosił

³ poruczoną

wiadomość zaszła o posłanniku i o więźniach oswobodzonych, których przyprowadził, wielce WM. MPana upraszam, aby w tym żadnej od WM. Pana nie uznawał prepedycyey¹, ponieważ się ze mną widzieć chce i sam sobie tego wielce życzy. Bo nie kto inszy w tym oswobodzeniu więźniów, którzy są na zamian wydani, pracował, tylko przy osobliwej dyrekcyey Boskiej moja *vigilantia*². Że tedy moj w tym i wojska całego interes zachodzi, *iteratis*³ WM. Pana upraszam, abyś temu posłannikowi *liberum* do mnie pozwolił *aditum*⁴ do Wołkowyska⁵, w czym uprosiłem towarzysza wojskowego, J-o Mści Pana Żydowicza, który go do mnie do Wołkowyska doprowadzić ma. Zatytn zostaję WM. M. Pana

życzliwy brat i sługa powolny

KAZIMIERZ CHWALIBOG ŻEROMSKI

marszałek wojsk JKM. W. Ks. L.Ł.

Intytulacyą zaś listu dano taką:

»*Memu wielce Mści-mu Panu i Przyjacielowi, J-oMści Panu Janowi Paskowi, towarzyszowi chorągwie kozackiej*⁶ *Jaśnie Wielmożnego J-oMści Pana wojewody ziem ruskich*«.

Że mi tedy pisze: »Moj Mści Panie i Przyjacielu«, i znowu podpisując się pisze: »WM. M. Pana życzliwy

¹ przeszkody ² czujność ³ powtórnie

⁴ wolny przystęp

⁵ Wołkowysk — m. nad Rosią w woj. białostockiem.

⁶ kozackiej tyle, co: pancерnej

brat i sługa powolny«, znowu na wierzchu intytulacya: »Mnie wielce Mści-mu Panu i Przyjacielowi«, ta wariacya¹, że się to czyni raz bratem, drugi raz przyjacielem, zaraz mi się nie podobała². I dlatego odpisuję w ten sens — a ow od niego mam list i do tego czasu —:

»Wielmożny Mści Panie Marszałku wojsk Wielkiego Ks. Litewskiego, moj Mści Panie i Bracie!

Spojrzawszy na intytulacyą listu, od WM. M. Pana do mnie ordynowanego, bardzo skonfundowało mię to, uważwszy, że nie godzien być WM. MPana bratem, tylko przyjacielem; aleć znowu pocieszyłem się trochę, przeczytawszy *intus*³ samego WM. MPana ręki charakter, że się bratem pisać raczysz. Z tej racyej na tytule responsu mego *non peto vindictam, supponendo*⁴, że do cyrkumspekcyej⁵, WM. M. Pana *non regulatur*⁶

¹ rozmaitość

² »Przyjacielem« w liście można było tytułować jedynie mieszczanina, kupca; szlachcicowi należał się tytuł »pana brata« — stąd obraza Paska i dotkliwa odprawa, jaka z jego strony spotkała Żeromskiego. Listy pisywali u zamożniejszej szlachty zwykle osobni pisarze, zwani manualistami, a tylko ostatni zwrot listu dopisywał własnoręcznie korespondent, i tem się tłumaczy tytuł »pana brata«, dany Paskowi zgodnie ze zwyczajem przez samego Żeromskiego przy zakończeniu listu.

³ wewnątrz

⁴ nie oddaję wet za wet, rozumiejąc

⁵ rozwagi, rozmysłu

⁶ nie odnosi się

ten *error*¹, ale do osoby pana manualisty, który tak sądzę, że musi być człowiek bardzo stary, kiedy zasiągnął pamięcią *hanc ideam*² pisania listów i dotąd ją konserwuje, która wtenczas się jeszcze praktykowała, kiedy i senatorom pisano »Łaskawy Panie«; albo jeżeli też J-o Mść człowiek jest młody, to może być, że przedtym służył komuś za szyprę, pieńkę, klepkę i wańczos³ do Rygi woził i zamyślił się o tym przy ekspedycyjej listu tego, rozumiejąc, że do kupca pisze i z nim *de anteactis*⁴ koresponduje.

Za króla Olbrachta ta moda bywała,
Lecz za Kazimirza już dawno zwietrzała.

To namieniwszy *ex occasione*⁵ J-oMści pana manualisty, *ad essentiam*⁶ listu WM. M. Pana przystępuję. Gdybym był trochę wcześniej od WM. M. Pana *requisitus*⁷, wyszedłszy z Kojdanowa, pewniebym był wyprostował trakt, i samego WM. M. Pana nie turbując, boby mi było mało co z drogi albo też nie⁸ . . .
.
pana wojewody ruskiego mnie deklarował, że nietyl-

¹ błąd ² tego sposobu

³ Szyper — dozorca okrętowy; pieńka — konopie; klepka — połupane części dębu; wańczos — grube deski dębowe.

⁴ o dawnych sprawach ⁵ z powodu ⁶ do treści

⁷ wezwany

⁸ W rkp. brak jednej karty, chociaż po k. 171 następuje k. 172, a na niej koniec ustnej odpowiedzi, danej Paskowi przez hetmana W. ks. L. na list Czarnieckiego (str. 282).

kobym miał *usu/m*]¹ odmieniać, ale i owszem przy tej funkcey konfirmuję. Bo ja Wści mam za swego, gdyż u nas, tu w Litwie, są PP. Paskowie i podobno też to był stryj twój, horodniczy² smoleński, który ich przedtym wodził, i ze mną ich dwóch zostaje tegoż tytułu, a podobno i to krewni twoi. A druga, już ci to Narew niedaleko; na cóżby się to przydało inszego dawać przystawa? Jakoś ich tedy prowadził przez świat i — jako mi się dostało słyszeć — *cum conservatione*³ swego i wodza honoru, jużże ich doprowadź i do boku krola J-oMci«. Był mi potym rad, od obiadu nie puścił, dyszkurował, pił za zdrowie p. wojewody, przypominał w przeszłym roku otrzymane wiktorye. Spytał potym: »Coż tam za towarzyszą u krola J-oMści był w podejrzeniu?« Powiedziałem, że »ja«. Rzekł: »Dla tego też pytam, bom słyszał, że tego przezwiska; ale masz tu na całą Litwę dobre imię za twoją fantazyą, jakoś tam stawał«. Dopiero pił i żołnierzom kazał pić za zdrowie i tam mię z wielką wdzięcznością ekspedyował i respons na list pana wojewody ruskiego oddał mi w ten sens:

»*Jaśnie Wielmożny Mści Panie Wojewodo ziem ruskich,
mój wielce Mści Panie i Bracie!*

Że jest w respekcie WM. MPana urzędu mego hetmańskiego prerogatywa, sprawuje to wrodzone, jako

¹ zwyczaj

² Na Litwie był urząd ziemski (14. w godności) horodniczego, stróża grodu np. Wilna, Witebska, Smoleńska itd.

³ z zachowaniem

we wszystkich inszych akcyach, WM. MPana *iudicium*¹ i łaska, za co jako uniżenie WM. MPanu dziękuję, [tak] oraz moje zawzięte *renovo propositum*², że wszelaki WM. MPana proceder tej u mnie jest obserwancyej³, że, cokolwiek WM. Panu podoba się, mnie *displicere*⁴ nie może. J-oMści pana Paska, WM. MPana tak poważnego znaku towarzysza, za przystawa przydanego, nietylko żebym miał odmieniać, ale i owszem w tym do WM. MPana akomoduję się woli, przy tej włożonej od WM. MPana na osobę jego konfirmuję funkcyej i to deklaruję, że lepszego nie mogę dać przystawa, któryby tak *dextre*⁵ swoją i wodza swego umiał konserwować reputacyą. Wiadoma mi jest jego przy prowadzeniu tych ludzi *modestia*⁶, wiadomy z ukontentowania miast i miasteczek nieuprzykrzony proceder, wiadoma oraz i należyta tam, gdzie ją pokazać trzeba, *generositas*⁷: osobliwie teraz *noviter*⁸ w [W]ołpie⁹ z ludźmi, *contra Maiestatem et matrem oboedientiam*¹⁰ wierzgającymi, co, tak *suppono*¹¹, już samemu WM. MPanu *innotuit*¹², albo *innotescet*¹³, że i WM. MPanu i sobie *honoris palmam*¹⁴ wydrzeć nie dał. Z tej racyej dobrego ganić nie mogę i, jako pospolicie mówią,

¹ rozsądek ² odnawiam postanowienie

³ poważania ⁴ nie podobać się ⁵ zręcznie

⁶ skromność, umiarkowanie

⁷ dobre urodzenie, godność szlachcica ⁸ świeżo

⁹ Wołpa — m-ko przy ujściu rzeki Wołpy do Rossy, blisko lewego brzegu Niemna, w pow. grodzieńskim.

¹⁰ przeciw Majestatowi i matce uległości

¹¹ rozumiem ¹² wiadomo ¹³ wiadomem będzie

¹⁴ klejnotu czci

Kyrie elejzon poprawiać nie choć. Co z [s]trony osio-
roccenia krajow białoruskich, każdy przyznać musi *tantum*
*dolorem*¹ WM. MPana, który i moje *non minus pun-*
*git*² serce. Ale coż z tym czynić, kiedy na taką oj-
czyzną przechodzi niebezpieczeństwo? Ja z prywatną moją
asystencyą, choćbym chciał, pewnie *non subsistam*³;
pragnawam to, [i]ż naabyt długo *et cum summo peri-*
*culo*⁴ z taką małą garstką ludzi dawales WM. MPan
tamtym krajom protekcyę. Teraz, co *subsequetur*⁵, nie
nasza wina; kto jest *author mali*⁶, ten Bogu *reddet*
*rationem*⁷. Gdyby nam przynajmniej pozwolił nieprzy-
jaciół frysztu⁸, żebyśmy zlechwawszy się na sejm, mo-
gli o tem *consultere*⁹, żeby jako najprędzej tamtym
krajom obmyślić zaszczyt¹⁰, toby jakokolwiek; ale wąt-
pię. WM. MPana, z wojskiem przechodzącego, prze-
mowa będą z prośbą moją, abyś WM. MPan do domu
mego na krotki czas raczył *divertere*¹¹, jeżeli pierwej
*occurrent*¹². Wiele proszę, abym mógł ockolwiek z WM.
MPanem *conferre in ulteriori tractu*¹³ nam należytej osio-
rocczej ożożyźnie przysługi, w czem nie powątpi[e]wując,
siebie na ten czas WM. MPana zwykłej zalecam łasce,
jako całe żywciliwy WM. MPana brat i powolny sługa,

*Paweł Sapieha, wojewoda wileński,
h[etman] W[ielki] W. Ks. L[iteńskiego].*

-
- ¹ słuszny żal ² niemniej przeszywa
³ nie wydołam ⁴ i z wielkiem niebezpieczeństwem
⁵ nastąpi ⁶ sprawca złego ⁷ zda liczbę
⁸ czasu ⁹ radzić ¹⁰ obronę ¹¹ wstąpić
¹² spotkają w drodze ¹³ pomówić o dalszym ciągu

Tę odebrawszy ekspedycyą, poszedłem ku Narwi i dopi[e]ro na ostatki dni Bachusowych stanąłem w Bereżynach¹. Wieś to jest, ale też nam nie trzeba było miasta, kiedy na niczym nie schodziło; mieliśmy w wozach wszystko od trunków dobrych, mięs, zwierząt etc. Takeśmy sobie gaudowali przy ruskich duhach² i po staremu, choć przy krótkiej znajomości, i my na kuliga jeździli i kuligantów u siebie mieliśmy, że było z kim i w taniec obrocć.

W [W]stępną szradę ruszyłem się ku Narwi. Ryb posłowie mieli siła, owych starledów, billugów okrutnie poleci; a oprócz tego i świeżych tam nie było skapo, bo ich zawszeźd zwożono; gdzieś posłał dla podwod, to przywieźli i ryb. Przyszedszy do Narwie, już dalej litewskich podwod ciągnąć było nie można, bo takie prawo, choćby były o milę dopi[e]ro wzięte; zaraz tedy o insze trzeba się było starać. Poszedłem tedy, przez Narew przeszedszy, na Bielsko, na Siemiatycze, w Drohiczyń³ przez Bug do Liwa⁴, aż do Warszawy. Ale jednak z ostatniego noclegu pojechałem przodem do krola, oznajmując o posłach, a pytając się o dalszą ich dyspozycyą, jako ich i gdzie przyprowadzić.

Obaczywszy mię krol, przyjął wdzięcznie, poznał

¹ Bereżyny — w. w wojew. białostockiem na południe od Knyszyna, niedaleko Narwi; należała do starostwa knyszynskiego, więc jako wieś królewską obrał ją Pasek na postój.

² Duha (z rus.) — obłąk z młodej drzewiny, przymocowywany końcami do chomąta.

³ Drohiczyn — m. nad Bugiem na Podlasiu.

⁴ Liw — m. w wojew. lubelskiem.

mię zaraz i wiedział już przez pocztę od wojewody, że ich ja prowadzę. Już tedy król miał iść na sessyą, kiedym wszedł. Było w pokoju senatorów i posłów siła, moich znajomych i nieznajomych też. Obaczywszy mnie, i rzecze: »A witaj, panie konfederacie, ale mnie-many«. Ukłoniwszy [się], odpowiedziałem: »Już teraz ujdę takiego mniemania, kiedy jadę od Smoleńska, nie od Klec¹«. Rzecze król: »Ba, teraz ci to tym bardziej może kto zadać, żeś tam od Moskwy spraktykowany²«. Ja odpowiem: »Niechże zdrow zadaje, a W. K. Mśc, Pan moj Młwy, znowu mi to zapłacisz³«. Rośmiał się i ścisnął mnie za głowę: »Już tego nigdy nie będziemy rozumienia, choćby i anioł powiedział«. A potym rzecze do senatorów: »Muszę się trochę wrocić, możecie Wśc tym czasem zasiadać«. Mnie kazawszy iść za sobą, poszedł do pokoju sypialnego. Dop[i]e ro mnie pytał o wszystko, z jakim dziełem⁴ jadą posłowie. Powiedziałem, że chcę pokoju. Pytał potem, jeżelim nie miał od Litwy związkowej jakiej przeszkody w prowadzeniu. Powiedziałem też i okazałą nowogrodzką. Rzecze król: »Pisał mi też o tym p. wojewoda; ale dziękuję za dobrą fantazyą, ktorej widzę, umiesz zażyć *in adversis et prosperis cum conservatione*⁵ naszej powagi«. Potym zawoławszy

¹ Klec — dawna forma, dziś Kielc. W Kielcach była siedziba związku wojskowego. (Por. str. 192).

² przekupiony, zjednany

³ Zręczne przymówienie się do hojności królewskiej. (Por. str. 253).

⁴ Dzieło (z ros.) — sprawa.

⁵ w przeciwnych i pomyślnych okolicznościach z zachowaniem

podkomorzego koronnego¹, rzecze: »Rozmowże się Wśc z Szelingiem², gdzieby tam tych ossudarow postawić; a sam, z godzinę ze mną pogadawszy, wstał i poszedł do senatu.

Wyszedszy z pokoju, aż mię opadli moi rawscy i łączycy posłowie. »A skądże to z krolem taka konfidencya³? Coż to? Jakoż to?« Powiedziałem. Dop[i]e[ro]: »*Gratulator, gratulator*«⁴. Wyszedłem z izby senatorskiej, byłem u Szelinga, tam jadłem z nim; posłowie też *interim*⁵ przyjechali na Pragę. Więc że gospody były pozastępowane, nie mogli mieć stancyej. Wszedłem do senatu i stanąłem w oczach krolowi, który zawoławszy mię, spytał: »Coż tam?« Powiem, że już przyjechali, ale gospody nie mogą mieć. Kazał tedy Scypionowi⁶ ze mną, żeby kilku rugować z gospod i tam na Pradze stanąć do dalszej dyspozycyey. I tak się stało.

Nazajutrz posłano po nich karetę krolewską i dali nam stancyą we dworku jednego Francuza; tameśmy stali. Mnie zaś krol na każdy dzień kazał bywać u siebie dla konferencyey i piniędzy też na wiwendę⁷. Nie skapo mi było piniędzy, bo i z Daniej miałem i od krola niedawno wziąłem 500 czerwonych złotych i, Moskwę prowadząc, wziąłem 17.000; a więc, że to łatwo przyszło, niebardzo się też ich i szanowało. Napawaliśmy się często z dworskimi, jako to przy Warszawie prędko dostanie kompaniej i znajomości.

¹ Denhofa. ² H. Szeling, dworzanin królewski. —

³ poufalość ⁴ winszuję ⁵ tymczasem

⁶ Jędrzej Scipio, chorąży wendeński.

⁷ życie, żywność

Mazepa już był krola przeprosił o owo szalbierstwo grodzieńskie i znowu przyjechał do dworu. Chodziliśmy bok o bok jeden wedle drugiego, bo lubo to jego oskarżenie nie uczyniło mi nic złego i owszem nabawiło mię chleba i dobrej sławy, czego i sami związkowi zazdrościli, drudzy też winszowali, ale przecię na niego mi mruczno bywało, a zwłaszcza podpilemu, jako to zwyczajnie najbardziej w ten czas na oczy leżą wszystkie offensy¹. Jednego czasu przyszedłem przed pokój, przed ten ostatni, gdzie krol był. Zastałem go tam; nie było, tylko kilka dworskich. Przyszedłem tedy dobrze podpiły i mówię do owego Mazepy: »Czołem, panie assawuła²!« On też zaraz, jako to była sztuka napuszysta, odpowie: »Czołem, panie kapral!«, z tej racyej, że mię to Niemcy³ wartowali w Grodnie. A ja, niewiele myśląc, jak go wytnę pięścią w gębę, a potym odskoczę się zaraz. Porwie się on za rękojeść, ja też także; skoczyli: »Stoj, stoj! krol to tu za drzwiami«. Żaden dworski przy nim się nie opowiadał⁴, bo go też niebardzo nawidzieli, że to był trochę szalbierz, a do tego kozak, niedawno nobilitowany. Moję też wiedzieli słuszną do niego urazę i respektowali mię, bo[m] się był już z niemi pokumał i nie kurczyłem się też dla nich w każdym posiedzeniu. Uczynił się tedy rozruch. Wszedł tedy jeden do pokoju i mowi: »Mści krolu, pan Pasek dał w gębę

¹ urazy ² Asawuła — oficer kozacki.

³ T. j. piechota polska, ale z niemiecką komendą.

⁴ zastawiał

Mazepie«. A krol go też zaraz w gębę: »Nie praw-
lada czego, kiedy cię nie pytają«. Biskup się zdumiał;
widząc, że to *capitale*¹, spodziewał się, że na mnie będą
jakie *insultus*². Przystąpiwszy się do mnie, i mowi:
»Nie znam Wści, ale dla Boga życzę, uchodź Wść, bo
to kryminał wielki w pokoju krolewskim jego dworza-
ninowi dać w gębę«. Ja odpowiem: »WM. MPan nie
wiesz, co mi ten zdrajca winien«. Znowu biskup: »Ja-
kożkolwiek, ale na tym miejscu nie godzi się porywać;
uchodź Wść, poko jest czas, a poko się krol nie do-
wie«. Ja mowię: »Nie pojde«. Mazepa poszedł z pokoju
ledwie nie z płaczem; nie tak go bolało uderzenie,
jako, [że] się za nim dworscy nie ujeli, jako za kolegą.
Powiedam tedy biskupowi *originem praetensionis*³, aż
wyszedł podkomorzy koronny, dając znać biskupowi,
że już może wnieść do krola, i idą. Pogroził mi pal-
cem od nosa; jam się domyslił, że to tam już wiedzą.
Weszli oni do krola, a jam też poszedł do gospody.
Nazajutrz, sobotni dzień był, nie poszedłem na zamek;
bałem się przecię, a zwłaszcza po trzeźwości insza już
człowiekowi rekolekcya⁴. Pytam się zdaleka, jeśli się
do krola nie doniesło. Powiedają mi, że wie krol o tym,
ale się nie gniewa i owszem uderzył po gębie pazia,
co mu o tym powiedział, mowiąc: »Naż też i tobie,
kiedyć się tam nie dostało; nie powiedaj mi lada czego«.
W niedzielę poszedłem do podkomorzego i pytam, je-
żeli się tam krolowi mogę pokazać. Powiedział mi, że

¹ sprawa gardłowa

² napaści

³ powód urazy

⁴ Rekolekcja (z łac.) — rozwaga.

krol o gniewie i nie myśli i owszem mówił: »Nie dziwuję mu się, bo to kalumnia bardziej boli, niżeli rana; jeszcze dobrze, że się gdzie w drodze nie potkali. Dobrze, że Mazepa tym tego zbył; niech na drugi raz wie, jako to fałszywe udawać rzeczy«. Jam też poszedł, kiedy krolestwo jedli. Obaczywszy mię, krol rzecze: »Daj go Bogu, spysznieliście: już was czwarty dzień nie widzę. Ale widzę, trzeba was i z panami posłami cienko chować, to wy się będziecie często prezentowali w pokoju«. Odpowiem: »I tak ci, miłościwy krolu, narzekają, choć mają dosyć ludzkości i traktamentu W. K. Mści; gdyby ich substelniej(s) chować, nie osiedziałbym ci się tam z nimi«. Potym w inszych materyach dyszkurował z różnymi. Jam już rad, że się na mnie i nie zamarszczył o owego Mazepę. Stało posłów, żołnierzow siła. Dano wtym wety. A był tam niedźwiadek, *alias in forma*¹ człowiek, *circiter*² koło lat 13 mający, ktorego w Litwie, parkany³ stawiając, Marcyan Ogiński⁴ żywcem osocznikom kazał do sieci nagnać i złapać z wielką strzelcow szkoda; bo go niedźwiedzie srogo bronili, osobliwie jedna wielka niedźwiedzica najbardziej bronila, znać, że to była jego matka. Tę skoro osocznicy położyli, zaraz też i chłopca złapano, który był taki właśnie, jaki powinien być człowiek, nawet u rąk i nog nie pazury niedźwiedze,

¹ a raczej z postaci ² około

³ Parkany — rodzaj sieci.

⁴ Marejan Ogiński, naprzód stolnik trocki, dalej cześnik litewski, potem wojewoda trocki, w r. 1684 kanclerz w. litew., umarł w r. 1690; wychwała go Niesiecki (VII. 52).

ale człowiecze paznokcie; ta tylko od człowieka była dyferencya, że był wszystek długimi tak, jak niedźwiedź, obrosły włosami, nawet i gęba wszystka, oczy mu się tylko świeciły; o którym różni różnie kontrowertowali¹ konkludując jedni, że się to musiało zawiązać *ex semine viri cum ursae*²; drudzy zaś mówili, że to znać niedźwiedzica porwała gdzieś dziecko bardzo młode i wychowała, które, że *ubera suxit*³, i dlatego też owę *assumpsit similitudinem animalis*⁴. Nie miało to chłopczyśko ani mowy ani obyczajów ludzkich, tylko zwierzęce. W tenże to czas podała mu królowa z gruszeki łupinę, pocukrowawszy ją; z wielką ochotą włożył do gęby; posmakowawszy, wypłunął to na rękę i z ślinami cisnął królowej między oczy. Król począł się śmiać okrutnie. Królowa rzekła coś po francusku; król jeszcze bardziej w śmiech. Ludowika, jako była gniewliwa, poszła od stołu; król też na owę furę kazął nam wszystkim pić, wina dawać, muzyce, fra[un]cymetrom przyść, nuż w ochotę. Dopieroć przy owej okazyj kazał Mazepę zawołać, kazał się nam obłapić, przeprosić się: »Odpuście sobie z serca, boście już teraz obadwa sobie winni«. I tak ci dopiero zgoda, i siadaliśmy potem z sobą i pijali; aleć po staremu Mazepa z konfuzyą wyszedł z Polski w drugim roku z tej przyczyny. Na Wołyniu miał wioskę w samsiedz-

¹ utrzymywali

² z ojca człowieka, z matki niedźwiedzicy

³ wymięssało

⁴ przybrało podobieństwo zwierzęcia

twie z Falbowskim¹, któremu znęcił się był do domu, nie wiem po co, że tam przebywał często, kiedy Falbowski wyjechał. Dopowiedzieli o tym panu domownicy, ci osobiwie, co karty² nosili i byli *conscii*³ owych konwersacyj⁴. Jednego czasu założył sobie drogę jakąś daleką Falbowski, pożegnał się z żoną, wyjechał. Stał tedy na tym trakcie, któredy Mazepa przejeżdżał; aż bieży z kartą ten, co zawsze zwykł bywać ableгатem⁵ i sam o tym panu powiedział. Wziął kartkę, przeczytał, jako się tam inwitują⁶ do ochoty, obznajmując, że J-oMć wyjechał w drogę etc. etc. Oddawszy kartkę owemu sekretarzowi: »Jedź, a proś go o odpis, mówiąc, żeć JMśc prędko kazała«. Tak uczynił, a pan go czekał, poko nie powrocił z responsem⁷, bo dwie mili było biegać. Skoro tedy tam go ekspedyowano⁸, skoczył przodem, oddał panu kartkę, w której swoje do usług gotowość deklarują i obiecują⁹ się zaraz stawić. Po chwili jedzie Mazepa. Potkawszy się: »Czołem!« — »Czołem!« » — »Dokąd jedziesz?« — Powiedział, że gdzie indziej. — »Proszę na wstępn«. Wyma-

¹ Właściwie Falibowski. »Drudzy tegoż imienia na Wołyniu osiedli, z których Stanisław pisał się na Jana III elekcją« (Niesiecki).

² bileciki ³ świadomi

⁴ towarzyskich gawędek, zabaw

⁵ posłaniec. Tak go z humorem nazwał Pasek, gdyż a ble-gat oznacza właściwie wysłannika papieskiego.

⁶ zapraszają ⁷ z odpowiedzią

⁸ odprawiono

⁹ Nieosobowo: deklarowano i obiecano, jak wyżej: zapraszają i niżej: zawołają.

wia się Mazepa, że »pilną mam drogę; WM. MPan też, widzę, jedziesz gdzieś«. — »O, nie może być« Cap go za kark: »A to co za kartka?« Mazepa zdechł; w prośby, że »to pierwszy raz dopiero jadę, żem tam nigdy nie powstał«. Zawołają owego sekretarza: »Siła[s] razy, chłopie, tam był w mojej niebytności?« Odpowieda, że »jak wiela na mej głowie włosów«. Dopiero wzięto; jadą sobie: »Obierasz śmierć?« Prosił, żeby nie zabijać, przyznał się do wszystkiego. Tak ci nacudował się nad nim, namęczył; rozebrawszy go do naga, przywiązał go na jegoż własnym koniu, zdjawszy kulbakę, głęba do ogona, a do głowy tyłem, ręce opak związane, nogi pod brzuch koniowi podwiązano, potężnie bachmata, dosyć z przyrodzenia bystrego, zhukano, kańczugami osieczono, a jeszcze nadgłówek mu zerwawszy z głowy, kilka razy nad nim strzelono. Tak tedy, jako szalony, bachmat skoczył ku domowi. A wszystko tam było gęstemi chrostami jechać: głóg, leszczyna, gruszczyzna, ciernie, a nie drogą przestroną, ale ścieżkami, któredy koń drogę do domu pamiętał, bo często tamtędy chodził, jak to zwyczajnie na czatę nie gościeniec, ale manowcami jeżdżą, i trzeba się tam bardzo często uchylać, choć cugle w rękę trzymając, omijać złe i gęste miejsca, a po staremu czasem i po łbu gałąź dała i suknią rozdarła. A tu nagiemu, tełem do głowy siedzącemu na tak bystrym i zhukanym koniu, który od strachu i bólu oślep leciał, gdzie go nogi niosły, co się tam dostało specyałow, poko owych szerokich chrostow nie przejechał, snadno uważyc. Owej jego asystencyej, co z nim dwaj czy trzej jechali, nie

puścił, żeby go nie miał kto ratować. Przypadłszy (s) przede wrota zziął, woła: »Strożu!« Stroż poznał głos, otwiera; obaczywszy straszydło, znowu zamknął i uciekł. Wywołał wszystkich ze dworu. Zaglądają drzwiami żegnają się; on się zwierza, że jest ich pan prawdziwy: nie wierzą. Tak ci ledwie, skoro już też mało rzecz mógł, i zbity i zziębły, puścić go. Do żony zaś pojechawszy Falbowski, już wiedział wszystkie sposoby, zakładał w to okno, którędy Mazepa wchodził; otworzono, przyjęto jako wdzięcznego gościa. Ale też co ucierpiano, tych okoliczności opisać się tu nie godzi, osobliwie jednak od ostrog, na to przygotowanych i umyślnie tu gdzieś koło kolan przywiązanych. *Sufficit*¹, że to był znaczny i sławny przykład na ukaranie i upamiętanie ludziom swowolnym. Mazepa zaś ledwie nie zdechł i wysmarowawszy się², z samego wstydu pojechał z Polski.

*Adulterium*³ i szalbierskie fochy⁴,
Widzisz Mazepa, jak to handel płochy:
Szpetnie łąć i kraść, zostawszy szlachcicem!
Niesmaczna to rzecz cudze wracać licem⁵.
Na szlachectwo cię król nobilitował,
Na rycerstwo zaś Falbowski passował.

Mościwa pani, doświadczyłaś tego,
Jak piękna rzecz mieć męża rozumnego!

¹ Dość. ² wyleczywszy się

³ *Adulterium* (z łac.) — cudzołostwo.

⁴ Fochy (z niem.) — tu w znaczeniu: zaloty, figle.

⁵ Lice — oczywisty dowód winy.

Zachorowałaś na świerzbień ciała,
Wnet cię skuteczna recepta potkała:
Raj drugim damom specyał tak drogi,
Na taki defekt rajtarskie ostrogi.

Tak tedy dwóch znacznych dworzaninow krolewskich namieniwszy — kozak uciekł z Polski, nieźwiedź zaś, nie wiem, w co się obrocił, czy z niego był człowiek, czy nie był; to wiem, że go było oddano na naukę do Francuzow i począł się być już mowy dobrze uczyć — do materyej przed się wziętej wracam się. Trzymałem ja tedy *in debita methodo*¹ moję szarżę² *cum gratulatione*³ braci moich, którzy na ten czas byli *praesentes in publicis*⁴.

Agitowała się materya zapłaty wojsku, oraz obrona granic. Bywałem u krola często. To jedno *obstaculum*⁵, bo i skarb był bardzo spustoszał i wakans⁶ też nie trafił się, a ja też *naturaliter*⁷ nie miałem ambicyej i małą rzeczą kontentowałem się. Prosiłem się potym, żebym mógł do domu odjechać na Święta Wielkanocne, mil 12 od Warszawy, powiedając *votum solenne*⁸, żem obiecał, za morzem będąc, chwałę Bogu oddać za dobrodziejstwa w tamtych okazyach. Pozwolił mi krol *cum regressu*⁹, przydawszy Scypiona, chorążego, dwo-

¹ w należyty sposób.

² Szarża (z franc.) — stopień, urząd (t. j. przystawstwo).

³ z winszowaniem ⁴ obecni na sejmie

⁵ przeszkoda

⁶ Wakans — królewszczyzna do rozdania.

⁷ z natury ⁸ ślub uroczysty

⁹ zastrzegając powrót

rganina swego pokojowego, na moje miejsce za przy-
stawą Moskwie. Przyjechawszy do rodziców, było do-
syć wesołości po owych, które słyszeli, lubo nierychło,
grodzieńskich okazyach; nazjeżdżało się krewnych,
samsiadów, dobrych przyjaciół dosyć. Byliśmy sobie
*bonae voluntatis*¹. Odpocząwszy w domu, *proposuimus*
*explere votum*² do Częstochowy; wybraliśmy się tak,
żeby na Boże Wstąpienie tam stanąć. Jechała matka,
ja siedl piechotą, a konie za mną prowadzono, na
których miałem nazad powracać. Gorąca były srogie.
Nazad powracając, spadły śniegi, szkody poczyniły
wielkie, bo żyta już na ten czas kwitnęły. Śniegi upadły
po kolano koniowi, kwiat powarzyły, sady i insze *fructi-*
*fera*³ popsowały, bo leżały tydzień; i tak nie było
w tym roku żadnego albo mało co z żyta pożytku,
inszych zboż nadwreżyło znacznie. *Poenā peccati*⁴
w tym roku, że i Pan Bog i ludzie dużo chleba oj-
czyźnie ujęli, z czego nastąpiła potym drogość zboż
wielka i ścisk na ludzi.

Spowiedałem się też w Częstochowej za tą byt-
nością i prosiłem rozgrzeszenia *ex voto promissi*⁵ (ja-
kom wyżej napisał) z jedną damą *matrimonii*⁶, które
że nie doszło, a stanęło *protunc temerario ausu*⁷, a po
prostu mówiąc, z zakochania. Rozgrzeszonoć mię wpraw-
dzie, ale pamiętam i długo pamiętać będę zadaną po-

¹ dobrej myśli, weseli

² postanowiliśmy wypełnić ślub

³ drzewa owocowe

⁴ kara za grzech

⁵ z uczynionej obietnicy

⁶ małżeństwa

⁷ wówczas nieroztropną odwagą

krutę i egzortę, którą usłyszałem, i dziesiątego nauczyć-bym umiał, jako to z tym wyrwać się słowkiem:
»Ożenie się z tobą«.

Powrociwszy z Częstochowej, przyjechałem do Warszawy, gdzie zastałem hałassy wielkie, bo zgody nie było; sejm chciano rwać, wojsko poczęło się zmykać pod Warszawę, deklarowawszy nikogo nie wypuszczać, aż po skończonym sejmie. — Podśluchy były na szlakach i tak, prawie jako w obleżeniu, kończyli sejm, odłożywszy ostatek do komisyej względem ujęcia wojska i obmyślenia zapłaty. Ja też przy dokończeniu sejmu staram się, żeby mi przecię dano co z [s]karbu za moje prace gotowizną, ponieważ mi się nie dostało obiecanego wakansu i nie miałem na ten czas szczęścia do upatrzonego, lubo mi mówił krol kilka razy: »Upatrzcie sobie«. Dawano mi urzędy, a jam widział, że mi było chleba potrzeba, *titulum*¹ posponując, a *vitulum*² życząc sobie. I tak przez cały sejm nie przyszło mi poszczwac upatrzonego, ktorego prędzej *occasionaliter*³ upatrzysz, niżeli w ten czas, kiedy go umyślnie szukasz, lubo o tym mowy bywały i sam krol przypominał, mówiąc, »żem ci jest dłużnikiem i jakbyś mi za uchem wołał, kiedy cię obaczę, choć mi nic nie mówisz, bo wiem, żem ci powinien«. A na to szczęście nic się dobrego nie trafiło; w skarbie też piniędzy nie było, bo krol Kazimierz, lubo był pan dobry, ale

¹, ² *titulum* — *vitulum* (tytuł — byczka) gra słów; po polsku: tytuły posponując (za nic sobie ważąc), a pełnej szkatuły życząc sobie

³ przypadkiem

nigdy nie miał szczęścia do pieniędzy, po prostu nie chciały się go trzymać. *Conclusum*¹ tedy, że mi dali asygnacyą do skarbu litewskiego na sześć tysięcy złotych *ex ratione*², żem to traktował *munus*³ księstwa litewskiego, bo Litwin powinien być przystawem, nie koronny, a podobno bardziej *eo fine*⁴, żeby mi oczy zamydlić i zbyć mię naprędce ową mniemaną ukontentowania nadzieją, bo i w tamtym skarbie toż się działo, co i w naszym, i sam Gosiewski, podskarbi lit. i hetman polny, w ten czas też dopiero z niewoli wyszedł, który był od Chowańskiego poimany przedtym, pokomy z Czarnieckim do Litwy nie przyszedł; z brodą i z kudłami jeszcze i na ten czas chodził, dla czego musiał być niebogaty, wyszedłszy świeżo z więzienia. Poszedłem ja tedy do niego z ową asygnacyą, na którą on spojrzawszy, rzecze: »A dla Boga, dyć krol J-oMśc wie, żem ja przez te lata pieniędzy nie zbierał, i w skarbie co się dzieje, pustki. Darmo to Wści tą intencyą zaprzątniono, bo tam Wśc nie możesz tym czasem nic wziąć, chybaby to tam jako po związku⁵; bo teraz, choćby i było co dać, to niepodobna to uczynić. Nie miej Wśc nadzieje, niech Wści krol skądinąd obmyśli«. Poszedłem ja tedy powiedzieć krolowi te słowa i oddaję oraz asygnacyą. Krol rzecze: »Niech się jeno ja z nim obaczę, będzie to inaczej«. Tak się stało, że mi obiecał dać podskarbi, ale kazał jechać do Wilna na komisya. Krol mi rzekł: »Po obietnicę, powiedają,

¹ Skończyło się na tem

² z przyczyny

³ urząd

⁴ w tym celu

⁵ T. j. po jego rozwiązaniu.

trzeba konia rączego; życzymy, żebyście jechali zaraz na początek komisyej, bo tam ma pan podskarbi zastać coś gotowych pieniędzy; tedy obiecuje wam z tych zaraz wyliczyć. A powracajcie prędko, żebyście znowu tych ossudarow odprowadzili. My jednak czym lepszym nie zapomniemy was opatrzyć *feliciori tempore*«¹.

Pożegnawszy krola, po skończonym sejmie pojechałem do domu, gdzie mało co odpocząwszy, wyjechałem do Wilna. Gdzie przyjechawszy, zastałem rzeczy *in turbido*², bo zaraz od zaczęcia komisyej, na którą wojskowych nazjeżdżało się siła, każda sesya, każde kołowanie nie było bez hałasów, tumultów, porywania się do szabel. O gospody tedy bardzo trudno było przy owym wielkim ludzi zgromadzeniu; musiałem tedy stanąć w domu pustym, nowo zaczętem, jeszcze nie skończonym, bo sam tylko wzrąb izby bez drzwi stał. Wartować się kazałem przy owych nocnych i dziennych kradzieżach i rozbojach, co mi było bardzo ciężko między ludźmi obcemi; ale i w tych pustkach nie wybiegałem się od importunów³, o czym niżej. W kołach bywałem, poko mi nie ekspedyowano, ale i tam taki był rząd i powaga; proszę jednak, po co przyjechałem, bo chodziło *de periculo dantis et accipientis*⁴.

Skoro tedy przyszły pieniądze z ktoregoś tam prowentu, zaraz mi daje asygnacyą do pisarza skar-

¹ w pomysłniejszych okolicznościach

² w zamieszaniu

³ Importuny (z łac.) — natręty.

⁴ o niebezpieczeństwo dającego i przyjmującego

bowego; ktoremu ja pokazawszy asygnacyą, liczymy piniądze, zawarszy się ze mną w sklepiku jednym bardzo ciemnym, o jednym tylko okienku, na zamku, w tyle św. Kazimierza. Liczyliśmy tedy jako ukradkiem prawie; więc że mi dał *partem*¹ w dobrej monecie, *partem* zaś w szelągach ryjskich², co owo. bywały cienkie a posrzebrzane, niepodobna ich było zabrać jednemu wyrostkowi, który tylko sam był ze mną, gdyż insi musieli się wartować w owych pustkach; dał mi tedy dwóch hejdukow z warty, co owe piniądzie nieśli na noszach do gospody. Przyjdę do gospody, aż mi czeladź powiedają, że tu był towarzysz, który sobie pretenduje³, że to jego kwatera, i ma za urazę, że nie radząc się go, stanąłem tam; konie chciał wyganiać, gdyby go był inszy nie odwiódł, co z nim był, i deklarował znowu tu przyjść; kazał sobie dawać znać, jak Wść przyjdiesz. Jenom tedy owych odprawił hejdukow, aż ow idzie samosiedm i gospodarz, *alias haeres*⁴ tych pustkow, w których ja stałem, pijani wszyscy. Pyta mię: »A ty za czyjem tu pozwoleniem i ordynanssem stoisz?« Odpowiem: »Kto mi pozwolił żyć i chodzić«. Rzecze: »Ale to moja kwatera«. Odpowiem: »Toś zły ogrodnik, kiedyś tej kwaterze dał ostem i pokrzywami zarość«. Rzecze znowu, że »to jest gospoda moja«. Odpowiem: »Niechwalebny z ciebie gospodarz, kiedy nie masz w domu pieca, okien i drzwi«. Rzecze: »A na cożeś tu stanął?« Odpowiem:

¹ część² Szeląg ryjski — 1 grosz.³ rości⁴ a raczej dziedzic, właściciel

»Bom do tatarskiego rządu przyjechał, nie do tego narodu, który powinien być polityczny i w tym się postrzegający, żeby dla gościa wolne zostawiać gospody«. Rzecze mieszczanin, tych pustek pan: »Ej, Mści Panie, każ mu Wść konie wygnać na ulicę: ato jeszcze przedrwiea z Wści«. On rzecze: »Wygania[j]!«. — »Nie wyganiaj!« (A działało się to w izbie między końmi). Porwie się ow gospodarz mieszczanin odwieżować konie, a moj go czeladnik obuchem w piersi, padł; do szabel. Jak się stał tumult — miałem wołoszyna kasztanowatego, haniebnie bystrego — zamięszawszy się, uskoczył się z przycięcia jeden Litwin między konie; jak go wytnie moj kasztanowaty nogami, padł i ten — to już dwaj leżą. Wytoczyła się ta sprawa *per appellationem*¹ między pokrzywy już z izby; tamże dopiero po sobie. Moj wyrostek pilnował mi tyłu, dwóch zaś czeladzi tuż pole mnie. Jakoś tam wyrostka ode mnie odsaczyli: urwał mię jeden ztyłu, ale przecię niebardzo, i zaraz na stronę odskoczył. W tym zaraz razie pan powalił się w pokrzywach; skoczyli zaraz przed niego czeladź z szablami, że mu się nic nie dostało i wstał. Sunie na mnie prosto, tnie z mocy; wytrzymałem, a potym odłożywszy, wytnę go przez puls; nic to: dalej po sobie. Moj też czeladnik jego pachółka w łeb ciął: padł. J-oMśc zhowu natrze z owym razem; znowu go przez palce: upuścił szablę, w nogi. Moj wyrostek po nim; powalił się znowu w owych chwastach; ciął go kilka razy, ażem zawołał: »Stoj!« Ostatek też

¹ przez apelację (zwrot sądowy, żartem tu użyty)

w drożkę¹, a ja do izby do swoich koni. Ow, obuchem uderzony, już był wylazł i uciekł, a ten, od konia uderzony, leży we mdłości; rozumiałem, że już nieżywy, kazałem go za nogi wywlec, aż ow stęknął. Dopiero rzeką: »Żyje, żyje, trzeźwić go!« Obaczył się, wstał i poszedł, a owych też tam po pokrzywach pozbierano i poprowadzono, łając, grożąc. Myślę: »Co tu czynić? Zamknąć się — niema czym«. Aż z godzina w noc idzie kupa ludzi z 50 albo z 60. Zawołał moj czeladnik: »Nie przystępuj, bo strzelę; czego potrzebujesz?« Stanęli, potym rzeką: »A o coście, tacy synowie, pokaleczyli ludzi?« Odpowiedziałem ja: »Kto guza szuka, snadno znajdzie; nie my to kaleczyli, ale niewinność nasza zwojowała ich«. Rzecze znowu: »Noga was tu nie ujdzie, hultaje!« Odpowiem: »Porachuj się, kto ma być hultajem nazwany: czy ten, kto kogo po nocy nachodzi, czy ten, kto sobie spokojnie siedzi, nikomu nie dając okazyje«. Rzecze: »O! jakożkolwiek, po staremu wy tu musicie krew rozlać, jakoście braci naszych rozlali«. Odpowiem ja: »Jeżeliś po moję głowę przyszedł, podobnoś i swoję przyniosł; jeżeli moja poleże, i twojej się zapewne dostanie; a odstąpcie się dalej, bo będziemy cyngłow ruszać«. Dopiero jeden uważny jakiś rzecze: »Dajcie pokój; a mnie jednemu wolno tam przystąpić?« Powiem: »Wolno«. Przyszedł tedy i pyta: »Ktoś ty jest i po coś tu przyjechał do Wilna?« Mnie nie godziło się powiedzieć, że przyjechał za asygnacyą; nie godziło się powiedzieć, ktom

¹ Tyle, co: w nogi!

jest, żeby ująć kłopotu, *in quantum* by¹ tam który z nich umarł; ale wiedziałem, że Dąbrowski, pułkownik z wojska litewskiego, miał kilku siostrzeńców rodzonych w Podlaszu, którzy pod różnemi chorągwiami w wojsku naszym służyli, i powiedziałem, »żem jest Żebrowski, przyjechałem tu do wuja mego, pana Dąbrowskiego; stanąłem w pustkach, nie mogąc inszej znaleźć gospody, a po staremu i tu od napaści wybiegać się nie mogę«. Rzecz mi: »A wszak czeladź twoi powiedali, kiedy ich pytano, że się Paskiem zowiesz?« Odpowiem: »Tak jest, bom jest *duorum cognominum*²: Pasek Żebrowski«. Pyta: »A nasz³ pan kanclerz⁴ coć jest?« Powiedziałem, że »herbowny tylko, ale nie krewny, bo on jest Pasek Gosławski, a ja Pasek Żebrowski«. W takiej okazyj już się i swego tytułu i krewności musiało zapierać. Rzecz dopiero: »A nie tyś bywał u pana pułkownika w Warszawie?« — »Nie ja, ale rodzony moj; bom ja w Warszawie nie był na sejmie«. Potym mowi: »To cię tedy znajdziemy zawsze, kiedy tego potrzeba będzie«. Odpowiedziałem, że »się

¹ jeśliby, o ileby ² dwóch nazwisk

³ T. j. związkowy.

⁴ Mowa o Janie Pasku, synu Jana Paska, horodniczego smoleńskiego, stryjecznym bracie pamiętnikarza. Czytamy o nim w konstytucji r. 1662: »Za instancją wojsk naszych W. ks. lit. za ur. . . . Janem Paskiem i innymi obywatelami woj. smoleńskiego, którzy pod różnemi chorągwiami w wojskach naszych hojnie krew swoją za dostojenstwo nasze i całość ojczyzny lali, do nas wniesioną, wszystkie kondemnaty o podanie fortece smoleńskiej, na nich otrzymane, *authoritate praesentis conventus* wiecznemi czasy kasujemy«.

i ja sprawię na każdym miejscu, ale i mnie każdy musi, kto mię rozbojniczym sposobem nachodzi; bom ja nikomu nic nie winien, anim okazyje dał; spokojnie w tych pustkach stoję, nikomu za szeląg szkody nie uczyniwszy; jutro to pokaże, kto będzie penowany¹. Rzecze: »Wątpię, żebyś jutra dostawał², bo ten jeden, nie wiem, czy żyje do tego czasu«. Powiedziałem: »Gdyby byli i wszyscy na miejscu padli, tobym się tego nie lękał, bo mam prawo po sobie, że jest *licita defensio*³, że *invasor a se ipso occiditur*«⁴. Rzecze: »Dobra noc«. — »Dobra noc«. I poszli. Mówiłem ci, prawda, że się nie boję, alem przecię inaczej myślał: strzeż Boże ktoremu umrzeć! Luboby mię uwolniono, ale samo zatrudnienie, prawując się, inkwizycye⁵ wywodząc, koszt łożąc etc. Myślę, jakoby z tamtego miejsca umknąć, bo mię już nauczyły *praeiudicata*⁶, że lepiej z lassa, niżeli z tarassa⁷. Przychodzi mi na pamięć i owo moje kozieradzkie *praeiudicatum*⁸, żem żałował, com nie uchodził, mając czas, ufając w niewinności; co lubo się *honori-fice*⁹ skończyło, ale mieszek na to bardzo stękał. Ja też z Panem Bogiem począłem się układać¹⁰, a bardzo cicho. Kiedyśmy już byli gotowi, pobraliśmy konie w ręce i takeśmy je piechotą za sobą prowadzili owemi

¹ karany ² czekał ³ dozwolona obrona

⁴ napastnik sam siebie zabija ⁵ śledztwa sądowe

⁶ doświadczenia (właśc. poprzednie wyroki w tejże sprawie)

⁷ Taras — sklep, więzienie. Przysłowie znaczy: łatwiej wydostać się z lasu, aniżeli z więzienia.

⁸ doświadczenie

⁹ zaszczytnie, bez uszczerbku mej sławy

¹⁰ pakować się (do drogi)

srogiemi pokrzywami. Więc, że to tam po spaleniu moskiewskim piwniczyska po przedmieściach pozara- stały były pokrzywami, ostami, a do tego noc była ciemna, to coraz w owe doły albo koń albo czeladnik który albo ja sam wpadł; tośmy się przecię ratowali cicho, żeśmy przecię dobrali się do pola, powsiadawszy na konie. A już też świtało, wstępując do owych piwnic pustych, i nie pamiętam przez cały wiek moj, że- bym miał tak wiele piwnic wizytować, jako przez tę jedną noc w Wilnie, a w żadnej nie było się czym posielić, choć się kto słusznie natrząsał. Jużbym był jechał prosto w swoją drogę, ale mi Gosiewski, het- man i podskarbi litewski, kazał u siebie być po ode- braniu pieniędzy, że miał pisać do krola. Stałem tedy u jednego rzeźnika w szopie, gdzie bijał woły, których i na ten czas wisiało kilka; konie najmniejszej rzeczy nie chciały jeść, tylko chrapały na ow smrod suro- wizny. Poszedłem sam do miasta, przebrawszy się w kontusz, w którym mię nie widziano. Przyszedłem do brata¹, powiedziałem, co się stało. Bratu toż się zdało, żeby odjechać, i zaraz idzie ze mną do hetmana dla prędszej ekspedycyej. Wychodząc, potkaliśmy się na wschodach z owemi ludźmi, którzy postrzegłszy, że mię niemasz w tamtej gospodzie, a już wiedzieli, ktom jest, przyszli do brata opowiedzieć, co się stało, i pytać się o mnie. Poznałem zaraz jednego i tręcę brata: »Atoż są«. Brat tedy *quidem*² mię to tylko wy-

¹ stryjecznego, kanclerza związkowego

² niby

prowadzał *per modum humanitatis*¹, pożegnał się ze mną na wschodach i wrocil się z niemi, a jam poszedł do hetmana, podziękowałem za łaskę, listu czekać nie chciałem do krola, powiedziawszy, co się stało; on też *non urgebat*² i owszem rzekł: »Jedź z Panem Bogiem, bo to tu u nas sprawa kozacka«. Poszedłem tedy do aptekarza, stamtąd posłałem po brata do siebie prosić, bom już nie śmiał do jego pojsć stancyej, żeby mię kto nie poznał. Przyszedł tedy brat do mnie i tamęśmy sobie w spokojnym miejscu usiedli i rozmowili. Powiedział mi, jako się o mnie pytali, czym jest jego krewny, czyli nie. Odpowiedział, że to »stryjeczny moj«. Rzeką na to: »A czemuż się powiedział do in-szego domu?« Odpowiedział brat: »Temu, żeby się waszej zbył napaści, bo jest *in functione*³, nie ma tu czasu z wami prawem *agere*⁴; ale deklaruje wam przez mię *in omni foro*⁵ sprawić się i prawem i lewem⁶; oraz o jego szarzy powiedam, że służy z wojewodą ruskim, tam go wolno szukać, kto chce«. Rzeką: »Ale to podobno trzech ich nie będzie żyć z tych posieczonych, a najbardziej nas boli, że napisał, wyjeżdżając z tej gospody, na ścianie, które wiersze, narodowi naszemu hańbę czyniące, są takie:

Za coś mię, sk... synu, kukuć⁷, napastował?
Wszakżem boćwiny⁸ w Wilnie nic nie zakosztował,

¹ przez grzeczność

² nie nalegał

³ w urzędowaniu

⁴ czynić

⁵ w każdym sądzie

⁶ Wyrażenie przysłowiowe: prawem i bezprawiem.

⁷ Kukuć (z litew.) — dudek.

⁸ Boćwina — potrawa litewska z łodyg buraczanych.

Bo to świńska potrawa, jeść się jej nie godzi.
Widzę, Litwin a świnia w jednej sforze chodzi:
Świnia, chcieli co zwąchać, to chodzi po nocy,
Litwin zaś na rabunek, jakby wybrał oczy¹.
Atoż masz, Litwoś geras²: pamiętaj rabunek,
Gdyś wziął od polskiej szable po łbu podarunek«.

Brat na to odpowiedział: »Odpisać mu wiersze
za wiersze, a jeżeli się czujecie być niewinnemi, będą
kiedykolwiek wojska w kupie, upomniecie się tego«.
Tak tedy uczyniwszy mi brat tę o ich mowach rela-
cyą, pożegnaliśmy się. Poszedłem do gospody, ale
po staremu nie wyjeżdżał, aż się zmierzchno dobrze,
uchodząc jakiej napaści; i już nie jechałem grodzień-
skim traktem, jako mi należało, ku Polsce, ale pu-
ściłem się ku Uciany³ i tam wykierowałem ku Polesiu
i przejechałem bezpiecznie. Ale jakom zaś potym sły-
szał, szukali mię po tych szlakach, co ku Polsce,
chcąc się zemścić; ale ich Pan Bog nie pocieszył, i owi
też porąbani z łaski Bożej wyleczyli się, i poszło to
w zapomnienie.

Już tedy do Warszawy nie jeździłem, bom się
w drodze dowiedział, że krol pojechał do Lwowa na
komisyą i posła też już mego wyprawiono, przydaw-

¹ T. j. na oślep.

² Właściwie: *Lietuvos geras* — »z Litwy baranie«, li-
tewski baranie.

³ Uciana — m-ko na Litwie kowieńskiej, na północ od
Wilna. Pasek nie dojechał do samej Uciany, lecz do punktu,
gdzie się krzyżują trakty z Wilna i Święcian do Uciany; tam
»wykierował« na Święciany i Oszmianę ku Polesiu, a stamtąd
do domu pod Rawę.

szy mu inszego przystawa. Przyjechałem tedy do domu. Jaki taki upomina się futer, com obiecał w Wilnie kupić; wszyscy się zawiedli, bo i sobie nic nie kupiłem i sam ledwie com zdrowo wyjechał, nie spodziewając się, żeby mię miał taki napaść kłopot od owych pijaków.

Po wyjeździe moim z Wilna dopadli jakoś pijacy ksiąg skarbowych, w których ja kwituję z odebrania 6.000 złotych i podpisuję się. Rozumiejąc tedy, że moją stryjeczny, który u nich¹ był kanclerzem i także mu imię Jan z Gosławic, chwycili się tego *potentissime*², że to już jakąś odebrał korupcyą³ *respectu machinationis*⁴ i fakcyj⁵ jakich, jako oficyalista⁶ wojskowy. Uczynili tedy w kole wielką inwektywę⁷ *zelando in rem*⁸ wojska, że »tu są tacy, którym najbardziej naszych konfidujemy⁹ sekretów, a już nas znać chcą przedać, kiedy biorą prywatne korupcyje, już to nie darmo«. Stał się tedy srogi *fremitus*¹⁰ i trzaskanie szablami, pytając się: »Kto taki? Podajcie go nam sam, wnet go tu będziemy bigossowali«. *Ad tot instantias*¹¹ musiał wymówić ow, co to w kole *intulit*¹², że »Pan kanclerz wziął z [s]karbu 6.000 złotych, już to nie darmo; widziałem jego kwit w księgach z odebra-

¹ T. j. u związkowych.

² jak najmocniej

³ łapówkę

⁴ za jakieś knowania

⁵ intryg

⁶ urzędnik (kanclerz związkowy)

⁷ Inwektywa (z łac.) — napaść.

⁸ udając gorliwość o dobro

⁹ zwierzamy się

¹⁰ hałas

¹¹ na tyle domagań

¹² podniósł

nia sumy«. A nie znał prostak jego charakteru¹, tylko *simpliciter*² wiedział imię i skąd się pisze. Mowią mu: »Dowiedziesz tego?« — »Dowiedę«. — Hukną tedy jedni: »Bij«; drudzy: »Niech da o sobie *rationem*!«³. Krewni, koligaci jego z matki, zdechli od strachu, bojąc się, żeby mu nie dowiodł; on zaś nic się nie turbuje, bo nie termin, tylko mowi: »Moi Mści Panowie, poczuwam się ja, *in quo gradu*⁴ usługi WM. MPanow jestem lokowany, że wszystkie, *minutissima quaeque arcana*⁵ moję *concernunt potitiam*⁶; i tak sądzę, żebym wiele mógł zaszkodzić, gdyby mię moja nie rządziła poczciwość i ta, którąście mi WM. MPanowie *fraterne*⁷ konkredowali⁸, *intaminata fides*⁹. Gdybym się jednak czuł w tym, co mi zadają, uznałby to świat, żebym sam na siebie ochotnie napisał jako najokrutniejszy dekret śmierci, i teraz mówię: jeżeli wziął te 6.000, choćbym przytył nic złego nie zrobił, już niech będę za zdrajcę poczytany i już jako zdrajca karany; ale tak, niech mi dowiedzą: *succumbam*¹⁰«. Ow się też sierdzi, że »dowiedę, tylko proszę JMści Pana Podskarbiego, żeby kazał księgi przynieść te, ktorem ja tam już naznakował«. Podskarbi tedy posłał, żeby pisarz przyszedł z księgami i powiedział im, co to jest. Dopieroż w nich duch wstąpił, bo przecię myśleli, jakoby krewnego salwować i siebie nie wdać w konfuzyą. Owi

¹ pisma ² po prostu ³ sprawę

⁴ na jakim stopniu ⁵ najdrobniejsze nawet tajemnice

⁶ dochodzą mojej wiadomości ⁷ po bratersku

⁸ Konkredować (z łac.) — zawierzyć.

⁹ nieskalana wiara ¹⁰ ulegnę

ludzie godni, familianci tameczni, Biernaccy, Sokolniccy, Chreptowiczowie i insi tam jego kolligaci, jak tedy usłyszeli, zaraz blisko niego stanęło ich kilka, owego, co zadał, żeby się nie skrył. Wtem przyniesiono księgę i dają mu ją w ręce: »Szukajże, gdzieś to widział«. Znalazł dorazu i niesie z radością do marszałka. Rzecze brat: »Proszę o tę księgę«, jakoby to nie wiedział, co tam w niej jest, a obaczywszy, mowi: »Mści Panowie, jakom ja raz deklarował ochotnie z rąk WM. MPanow ponosić *poenam*¹, tegoż i teraz potwierdzam, jeżeli się to na mnie pokaże, co mi zadano; jeżeli nie pokaże, proszę wzajemnie, żeby pokutował ten, kto zadaje, a nie dowodzi, bo kto mi bierze sławę dobrą, bierze mi życie. Rozumiem tedy, że niewiele się takich znajdzie w wojsku, który[by] nie znał charakteru tego, którym ja we wszystkich ekspedycjach służyć WM. MPanom. Jest sam² kwit, że wzięto 6.000; ale jeżeli ja wziął i jeżeli winnie ponoszę taką kalumnię, kładę to *in sinum*³ WM. MPanow«. Jaki taki obaczy: »Nie jego, nie jego podpis!«. Pytająż tedy, co to jest, ponieważ i imię i przezwisko także, tylko charakter inszy. Powiedział, że »wziął stryjeczny moj z wojska koronnego za taką a taką usługę, za asygnacją krola J-oMci«. Dopieroż tu owe wszystkie *insultus*⁴, co się poczęły burzyć na brata, obrociły się na delatora⁵. Kiedy tu zawołają jedni: »Sądzić go!«; drudzy: »Bić pogańskiego syna, który

¹ karę ² tu ³ na łono, w pośrodek

⁴ napaści ⁵ donosiciela

takie plotki do koła rycerskiego przynosi!« Ow chce się trochę umknąć, a Sokolnicki, porucznik, jak uderzy obuchem w kark, padł na ziemię. Dopieroż go na ziemi młocić, bić, deptać, że go ledwie Żeromski marszałek żywo obronił. Ale po staremu zaraz od tego czasu nieborakowi Gosiewskiemu począł się pogrzeb gotować, i ta była najpierwsza okazyja *suspicionis*¹ na niego, bo zaraz krzyknęli: »A wierzę, MPanie hetmanie: dla wojska pieniędzy niemasz, a za lada asygnacyą krola J-oMści znajdują się zaraz. A nie podobniejby się to zatrzymać tym asygnacyom do szczęśliwszych czasow, a teraz nasze uspokoić interessa? Dobrze, dobrze, byleby tylko to komu nie zaszkodziło!« Omawiał się² hetman, że to musiał uczynić za gorącą instancją krola J-oMści, na którą i z [s]wojej szkatuły musiałby był wyliczyć; ale i te wymowki wagi nie miały. Już od tego czasu bardziej *coraz diffidebant*³ i coraz większe w kołach bywały tumulty. Bo też coraz w większe ludzie wojskowi wdawali się pijaństwo, z ktorej konsekwencyej trudno się było spodziewać statku i powagi, chyba hultajskich terminow⁴, co się w krotkim czasie weryfikowało⁵, kiedy swego marszałka rozsiekali, człowieka wielce zacnego, Kazimierza Żeromskiego, starostę czeczerskiego, a potem i Gosiewskiego, hetmana polnego i podskarbiego litewskiego, kazawszy mu się dysponować⁶, *deliberatissime*⁷ rostrzelali⁸ z jed-

¹ podejrzenia

² wymawiać się

³ nie ufali mu

⁴ sprawek

⁵ sprawdziło

⁶ gotować na śmierć

⁷ najrozmyślniej

⁸ 29 listopada 1662 r. w Wolpie.

nego tylko małego podobieństwa¹ i fałszywego udania, i inszych w tumultach nazabijano wielu żołnierzów; o który postępek tracono zaś kilku pułkowników okrutną ćwiertowaną śmiercią w Warszawie na przysłym sejmie, jako to: Niewiarowskiego, Jastrzębskiego i inszych. Na drugich stanęła infamia, których nie można pochwytać. Stryjeczny zaś moj krewny musiał wchodzić *in complicitum*² tegoż zaboju okrutnego, jako ich konsyliarz i kanclerz. *Co(n)suluit*³ sobie, że i śmierci i infamiej uszedł takim sposobem. Uchodząc przed temi, którzy z inszej, to jest, hetmana polnego dywizyej, tych zabójców łapali i jego w trop dojeżdżali, przybieżał na Berezynę rzekę, na ten czas zmarzłą; a była płoń⁴ niezamarzła w pośrodku rzeki, gdzie on z konia zsiadszy, obrąbał obuchem lod nad ową płoń, co był cienki, *quidem*⁵ to oberwał się z lodem, nocą uchodząc i płoni niebezpiecznej nie postrzegłszy (*s*); na brzegu zaś lodu na[d] płoń śnieg potarał, niby to ratując się, czapkę na samym brzegu lodu porzucił i pokrowiec na wodę cisnął od pistoletu, który tak powierzchni pływał, a sam tymże tropem wrocil się, wsiadwszy na konia, skoczył z szlaku w puszcza samotwor tylko, która puszcza ciągnie się nad brzegiem Berezyny bardzo gęsta, i uszedł aż do Smoleńska, do brata swego rodzzonego, pana Piotra, który pod carem moskiewskiem poddaństwo przyjął i dobra wszystkie, od Moskwy zawojowane, trzyma w Smoleńszczyźnie,

¹ pozoru

² do spółnictwa

³ Poradził

⁴ Płoń l. płońia — otwór w lodzie.

⁵ niby

i stamtąd nie wyje[ź]dzał, aż po amnestyej. Owi, co już go wyszladowali, przybieżawszy do Berezyny, obaczyli owo połamane miejsce, podnieśli nad wodą czapkę, na wodzie pokrowiec od pistoletu. Osadzili, że utonął, a wrociwszy się nazad do owego szlachcica, skąd uchodził, pokazawszy czapkę, gdzie ją lepiej znano, powiedzieli samą rzecz, że już dalej nie było tropu po śniegu za ową płonią cale; *conclusum*¹, że utonął. W owym tedy domu stał się płacz, a oni się ucieszyli, mówiąc: *Pœna peccati*². Skoro tedy na sejmie podano *nominina* i *cognomina*³ tych, co zabijali, i tych, co byli zabojstwa *conscii*⁴, do infamowania i do trąby⁵ i jego też tam włożono, ozwali się na to niektorzy posłowie (jedni wierzyli, że nie żyje, drudzy, co wiedzieli, co żyje, jak to krewni): »Miłościwy Najasniejszy Krolu, już z tego sam P. Bog uczynił egzekucyą, na coż go tu kłaść, kiedy nie żyje?« I kazano go wymazać. On też zaraz po sejmie z Moskwy wyjechał i siedział sobie w domu *secure*⁶, a owi infamisowie poniewierali się aż do drugiego znova sejm, na którym generalna stanęła amnestya na wszystkich *ad instantiam*⁷ Rzpltej całej⁸, oprócz kilku niektorych, bo na ich amnestyą żona nieboszczykowa nie pozwalała, *derelecta vidua*⁹, co byli winniejsi, spodziewając się ich *captivare*¹⁰.

Gdy zaś dziękowali krolowi za daną sobie amne-

¹ wywnioskowano

² Kara za zbrodnię.

³ imiona i nazwiska

⁴ świadomi

⁵ do obwołania i otrąbienia infamisów

⁶ bezpiecznie

⁷ za wstawieniem się

⁸ T. j. całego sejmu.

⁹ pozostała wdowa

¹⁰ ująć

styą insi, i moj też brat *comparuit*¹ między tymi kongregatami², bo był na ten czas posłem z Litwy, i obmawiał się, że lubo był *in consilio impiorum*³, ale musiał być jako *munus*⁴ całego wojska. Król rośmiałwszy się, rzekł: »Kiedyście inszym radzili, źleście radzili; ale sobie dobrzeście poradzili, tak właśnie, jako sobie trzeba, żeby to było w kronice«. I tak aż na trzecim sejmie skończyła się ta materya.

Ja wracam się *ad statum anni huius*⁵. Kiedy się w Wilnie odprawuje komisya z takimi temulencyami⁶ i tumultami, odprawuje się we Lwowie⁷ trochę *modestius*⁸ i polityczniej⁹, niżeli w Litwie, i z lepszym efektem, bo z łaski Bożej znalazł się sposob uspokojenia wojska: szelągi kazano klepać, tyńfy także klepać, srebra w których tylko za groszy 18, ale je po złotemu kazano brać, dawszy im taką instytucyą¹⁰: *Dat pretium servata salus potiorque metallo est*¹¹. I już od-

¹ stanął ² zgromadzonymi

³ w radzie bezbożnych ⁴ urząd (kanclerz)

⁵ do zdarzeń tego roku

⁶ Temulencja (z łac.) — pijatyka.

⁷ Komisja lwowska odbyła się w r. 1663 (nie w r. 1662, jak Pasek mylnie podaje). Szelągów Boratyniego szło, jak dawniej, po 3 na grosz mimo zmniejszonej do $\frac{1}{3}$ zawartości miedzi, tak samo złote czyli tyńfy mimo wymienionej w napisie wartości 30 groszy, były naprawdę warte tylko 18 groszy. Była to więc moneta z obiegiem przymusowym; odtąd rozróżniano dawniej wybitą dobrą i nową, bieżącą czyli spodloną monetę, którą także pogardliwie zwano wołoską. Pasek tłumaczy po swojemu wołoskie szelągi jako sprowadzone z zagranicy.

⁸ porządniej ⁹ przyzwyczaj ¹⁰ pouczający napis

¹¹ Wartość nadaje dobro powszechnie, nad kruszec droższe.

tańd wszystka moneta srebrna i złoto u nas w Polsce w górę poszło.

Wtenże czas przez inwencyą niektórych subiek-
tow polskich szelągi wołoskie wprowadzono do Polski,
a srebrnej i złotej monety wydano za nie tak wiele za
granice, za którą niecnotę niegodni się ci inwentorowie
tytułować imieniem narodu polskiego i znaczny Bogu
muszą oddawać rachunek, bo te wołoskie szelągi siłą
narobiły depauperacyej¹, desperacyej i srogiego zabo-
stwa między ludźmi. Począwszy ode Lwowa na jar-
markach zabijano się o nie, żeć przecię ustąpiły z Ma-
łej Polski, ale w Wielgopolszcze wszystkie sobie sto-
licę założyły, nie oparszy się aż o rzekę Odrę i o morze
Bałtyckie, jako owa okrutna szarańcza. Skończyła się
tedy komisya lwowska, gdzie poległ Paweł Borzęcki,
substytut związkowy, kawaler wielki, *non sine suspi-
cione veneni*²; tak udawano; »bo tak należało« — mo-
wiono — »żeby tę świeczkę zgasić, która całej konfede-
racyej świeciła, aby się był jaki większy z jej ja-
sności nie rozniecił płomień«; bo nad tego człowieka
w całym związku nie było.

Roku pańskiego 1663

po rozwiązanym związku pomieszało się wojsko, cho-
rągwie pozwijano, do których większe miano urazy.
Co wiedzie[ć], gdzie się kto rozstrzelił? Niektorzy

¹ Depauperacja (z łac.) — zubożenie.

² nie bez podejrzenia, że był otruty

w domach posiadali, pożenili się, widząc *ingratitude*¹; insi też, co byli dobrzy żołnierze, zniewieścili, porozpijało się to, aże strach. Poszedł tedy krol już *in persona sua*² za Dniepr; już fortuna insza, serce insze i dyspozycya³ insza, nie ta, co przed związkiem. Nieprzyjaciel się zmocnił, niceśmy dobrego nie sprawili. Okurzywszy tylko kilka kurnikow⁴, ktorebyśmy byli przed związkiem całkiem zjedli, kompaniej zacnej pod nimi natraciwszy, wrociliśmy się do domu z niszczem. A tak uznawszy znaczną fortuny rewolucyą⁵, albo *verius*⁶ mówiąc, awersyą⁷ łaski Boskiej od naszych akcyi oczywistą, skończyliśmy ten rok.

Roku pańskiego 1664

stawiska okazyja była⁸; i koło tej niemasz co pisać i niemasz też w niej co chwalić godnego. Uprzykrzyła się nam wojna z nieprzyjacielem, zachciało się nam spróbować samym z sobą, a podobno *eo fine*⁹, żebyśmy przy tej okazyjej znowu zaciągnęli na związek, bo już pierwszego związku *sagina*¹⁰ już w nas była zetlała

¹ niewdzięczność ² we własnej osobie

³ gotowość, ochota

⁴ Kurnik — pogardliwie zam. zamek; gra słów: okurzywszy (prochem) kilka kurników.

⁵ zmianę ⁶ właściwiej ⁷ odwrócenie

⁸ Stawiszczce nad Tykiczem na Ukrainie Czarniecki zdobył po 2-mies. oblężeniu (14 lipca — 20 września).

⁹ w tym celu ¹⁰ tłustość

i życzyliśmy znowu inszemi chlebami, pierwszym podobnemi, brzuchy naładować.

Uczyniwszy pokój z Moskwą mizernemi kondycjami i dawszy im rzesisty basarunek za to, cośmy ich potłukli, nietylko ich własności nie naruszywszy, swego od nich, co nam przedtym pobrali, nie rekupe-rowawszy¹, ale jeszcze im przyczyniwszy i znaczne prowincye apropryowawszy², zaczynamy szczęśliwie wojnę domową, która jest *malum supra omne malum*³. Złożony sejm, na którym wniesiona materya, aby sądzić Jerzego Lubomirskiego, hetmana oraz i marszałka wielkiego, o to, że *aspirat*⁴ na krolestwo *post fata re-gnantis*⁵. Ekspostulował z nim⁶ wprzodsam krol, mówiąc: »Panie marszałku, dochodzi nas wiedzieć, jakobyście sobie życzyli korony«. Odpowiedział: »Ktożby sobie nie życzył dobrego? Powiem Waszej K. Mści jedną historyą, com słyszał o panu kasztelanie wojnickim⁷, że gdy go jego hejducy z zamku przynieśli, postawili z krzesłem w pokoju, spytał swego węgrzyna⁸ kochanego: »Andrys, co też tam między wami słychać o naszym sejmie?« Powie węgrzyn: »Ot, Miłostiwyy Pane, kolijesmo Twoju Pańsku Miłost na zamok pri-neśli, wsi hejducy, bratia naszymy, howoryli tak: Ot, to-

¹ odzyskawszy ² odstąpiwszy na własność

³ nieszczęściem nad wszystkie nieszczęścia

⁴ dąży ⁵ po śmierci panującego ⁶ Wymawiał mu

⁷ Jan Wielopolski, starosta i wojew. krakowski, w r. 1661 kasztelan wojn.; posłował do Wiednia o posiłki przeciw Szwedom.

⁸ Tu imię pospolite zam. hajduk, zwykle Słowak węgierski; tu jednak »węgrzyn« mówi po rusku.

muby to panu korolem polskim, szczo hożich pachółkow derżyt pry sobi«. Za owę nowinę dał mu dziesięć bitych talerow na przepicie. Uważajże, Wasza krolewska Mść, jeżeli takiemu kalece, który się i na łożku swoją mocą przewrócić nie może, a miło mu słuchać, kiedy mu prawią o krolowaniu, a pogotowiuz mnie, co jeszcze z łaski Bożej konia dosiędę bez pomocy, gdyby kto *ultro*¹ kazał nad sobą krolować, nie bardzoby mię to mierzało. Zaczym jeżeliby *post fata*² Waszej K. Mści (ktoremu zdrowia, długiego panowania życzę) tacy odzywali się *ad regnandum*³ konkurenci, jak pan kasztelan wojnicki, jak pan kasztelan gnieźnieński⁴ i insi tym podobni, a to też i ja konkurent między nimi; ale jeżeli tacy, jako car moskiewski, jako krol szwedzki, krol francuski, to ja zaraz konkurencyjej mojej gotow odstąpić«. Rośmiał ci się krol wprawdzie na tę odpowiedź, ale już miał w sercu *praeconceptum odium*⁵, ktore mu ufundowały ku niemu *persuasiones*⁶ ludzi, osobliwie jednak Prażmowskiego ślepego, arcybiskupa gnieźnieńskiego⁷. Ten zdrajca najpierwszy był tej wojny *fomes*⁸. Który postępek, że się samemu nie podobał niebu i oczywisty na ojczyznę naszą zaciągnął

¹ sam, z dobrej woli ² po śmierci ³ do korony

⁴ Aleksander Sielski, kaszt. gnieźnieński, w r. 1674 marszałek izby poselskiej.

⁵ powziętą nienawiść ⁶ podmowy

⁷ Mikołaj Prażmowski (1617—1673), w r. 1658 podkanclerzy koronny, zaraz potem kanclerz w. kor., był biskupem łuckim, a dopiero w r. 1666 arcyb. gnieźn.

⁸ zarzewie, podnieta

gniew Boży, bo zaraz, jak o tym poczęto traktować, pokazał się na niebie straszny i wielki [kometa], który, przez kilka miesięcy trwając, swoją oczom ludzkim groził srogością, i nim bardziej trwał, tem bardziej serca truchlałe trwożył, ominując¹ niedobre efekty², które potym nastąpiły dla zawziętości i fakeyi ludzi złych, którzy, swoje promowując interesa, ojczyznę w niwecz obrocili bardziej, niżeli nieprzyjaciele. Bo prawda to jest, że Lubomirski, widząc³ pana *sine successionē*⁴, widząc *ultimum in linea domus regiae, domus Jagellonicae*⁵, widząc zawziętość i praktyki Ludowiki królowej, *natione*⁶ Francuzki, że koniecznie nam do wolności naszych chce *inducere gallicismum*⁷ przez wprowadzenie na królestwo jakiegoś fircyka francuskiego, widząc, że już i króla ujęto za nos, kiedy pozwolił z kancelaryej uniwersały na sejmiki przedsejmowe do wojewodzt[w] *proponendo novam electionem stante vita*⁸; Francuzów w Warszawie więcej, niżeli owych, co cerberowe⁹ rozdymają ogień; pieniądze sypią,

¹ Ominować (z łac.) — wróżyć. ² wypadki

³ Wątek opowiadania gubi Pasek, wyliczając »praktyki« królowej, a następnie wtrącając epizod teatralny, i podejmuje go dopiero na str. 348: »Widząc tedy pan Lubomirski...«

⁴ bez następcy

⁵ ostatniego z rodu w domu królewskim, krwi jagiellońskiej

⁶ rodem

⁷ narzucić gallicyzm (t. j. francuską formę rządu)

⁸ z wnioskiem elekcji za życia (panującego)

⁹ piekielne

praktyki czynią, a najbardziej nocne, wolność im w Warszawie wielka, powaga wielka; tryumfy publiczne sprawują z otrzymanych wiktoryi, choć też nie za prawdziwą, lecz za zmyśloną: do pokoju wnieść Francuzowi zawsze wolno, a Polak u drzwi musi i pół dnia stać; zgoła sroga i zbyteczna powaga.

I to między inszemi ich licencyami przypomnieć muszę. Pozwolono im *in theatro publico*¹ w Warszawie tryumf czynić z otrzymanej nad cesarzem wiktoryej. Kiedy indukowano² osoby na *theatrum*, muzyki i ognie do tryumfu, zeszło się ludzi kupa i na koniach pojeżdżało na owo tak cudowne *spectaculum*³; jedni z Warszawy wyjeżdżają, drudzy przyjeżdżają: kto obaczył, to się też zatrzymał na owo dziwowisko, choć mu pilno było. I ja też tam byłem, bom wyjeżdżał z Warszawy, i wyjechawszy z gospody, stanąłem też już tak i z czeladzią na koniach, na owe patrząc dziwy. Stali tedy *circa hoc spectaculum*⁴ ludzie różnego gatunku i różnej fantazyej. Kiedy już insze odprawiły się indukcyę⁵, jako się potykali, jako się piechoty zwierali, jako kommonik, jako strona stronie z placu ustępowała, jako brano więźniów niemieckich, szyje ucinano, jako do fortece szturmowano i onę odbierano — zgoła, z wielkiem kosztem i magnificencyą⁶ te rzeczy odprawowały się. Skoro już, jakoby po zniesieniu wojska

¹ na teatrze publicznym

² Indukować (z łac.) — wprowadzać.

³ widowisko

⁴ gwoli temu widowisku

⁵ Indukcje — wprowadzania na scenę.

⁶ okazałością

i położeniu na placu nieprzyjaciela, prowadzą w łańcuchu cesarza w ubierze cesarskim, koronę cesarską już nie na głowie mającego, ale w rękach niosącego i w ręce królowi francuskiemu onę oddającego — wie- dzieliż tedy, że to był Francuz znaczny, który osobę cesarską reprezentował w łańcuchu idącą, umiał potra- fiać *physisim*¹ jego i wargę tak też, jako cesarz, wy- wracał — począł jeden z Polaków konnych wołać na Francuzów: »Zabijcie tego takiego syna, kiedyście już porwali; nie żywcie go, bo jak go wypuścicie, bę- dzie się mścił, będzie wojnę młóżył², będzie krew ludzką rozlewał, a tak nie będzie nigdy miał świat pokoju; skoro zaś zabijecie, król J-oMśc francuski osiągnie *im- perium*³, będzie cesarzem, będzie, da Pan Bog, i na- szym królem Polskiem. W ostatku, jeżeli wy go nie zabijecie, ja go zabiję«. Porwie się do łuku⁴; nałożyw- szy strzałę, jak wytnie pana cesarza w bok, aż dru- gim bokiem żelazie wyszło, zabił. Drudzy Polacy do łuków; kiedy wezmą szyc w owę kupę, naszpikowano Francuzów, samego, co siedział *in persona*⁵ króla, po- strzelono; naostatek na łeb i z majestatu spadł pod *theatrum*⁶, z inszemi Francuzami uciekł.

Stał się tedy po Warszawie wielki rozruch. Owi, co strzelali, pojechał każdy w swą⁷ i ja sam wyje- chałem zaraz, żebym napaści jakiej nie miał, zem też to tam stał w tej kupie. Poł mile za Warszawę wyje-

¹ naturę, wygląd zewnętrzny

² Młóżyć (gw.) — mnożyć.

³ cesarstwo

⁴ Por. str. 26 przyp. 5

⁵ w osobie

⁶ pod scenę

⁷ t. j. w swą stronę

chawszy ku Tarczynowi¹, zostawiłem u pana Łączyńskiego łuk, żebym uszedł podobieństwa, i jechałem powoli, wzięwszy na się guldynkę, bom się spodziewał pogoni. Jakoż i była, bo królowa Ludwika, lubo była *imperiosus mulier*², o której mogłoby się bezpiecznie mówić owo o jednym też monarsze *practicatum axioma*: *Rex erat Helisabeth, verum regina Iacobus, imperiosus mulier*³, złożywszy hardość z serca, padła królowi do nog, prosząc, żeby gonić, łapać. Kazał tedy król skoczyć na gościńce, kto tylko mógł przyjąć na prędce do sprawy, aleć *sine effectu*⁴; bo kogo tylko dogoniono, spytano: »Skąd jedziesz? Nie tyś cesarza zabił i króla francuskiego postrzelił?« — »Nie ja« — i dano mu pokój. Ktorego też pytania dostało się i mnie, ale aż nazajutrz. Wstąpiłem do pana Okunia; rad mi, powiedam mu o tej tragedyej, aż ich przyjechało kilkanaście koni na wieś i pytają: »Jechał tu kto od Warszawy?« Powiedzą im, że »jechał, ale nie wiemy kto, samoszost i wstąpił tu do naszego pana, do dwora«. Przyjechaliż oni, wnidą do izby: »Służba«. — »Służba«. Prosił siedzieć gospodarz. I pytają mię tedy: »WścM. MPan skąd jedziesz?« Powiedam: »Z Warszawy«. — »Kiedys Wśc wyjechał?« Powiedam: »Po

¹ Tarczyn — m. między Skierniewicami a Czerskiem w wojew. warszaw.

² chciwy władzy babsztyl

³ powtarzane zdanie: »Była królem Elżbieta, ale królową był Jakób, chciwy władzy babsztyl« (Elżbieta, królowa angielska, um. 1603; jej następca Jakób I, um. 1625).

⁴ bez skutku

śmierci cesarza chrześcijańskiego i króla francuskiego«. — »Patrzałeś Wś na to, kiedy się to stało?« — »Patrzałem«. — »Co za osoba był, który najpierwej do cesarza strzelił?« Powiedziałem: »Taki, jako Wś i jako ja«. Rzecze, śmiejąc się: »Czy i nie Wś sam?« Odpowiem: »Wszak tam strzelono z łuku, a jam tu bez sahadaku przyjechał«. Rzecze: »Choćby i Wś i ktokolwiek to uczynił, ma od Pana Boga odpust za to, że się ujął o takie srogie *scandala*¹, i król J-oMś w oczy tylko królowej kondolencją czyni, a w sercu z tego się śmieje«. Naśmiewszy się tedy z owego dialogu, nacieszywszy, wypili beczkę piwa gospodarzowi i drugą, i pojechali. Toto taką Francuzowie mieli w Polsce powagę za Ludowiki, że im pozwolono, co tylko zamyslili. Przyszedłszy na pałac do pokojów królewskich, rzadko obaczyć było czuprynę, tylko łby, jako pudła największe², aż jasność okien zasłoniły. W tych tedy okazjach widząc [się] niektorzy, sarkali na to, że się tak dwór rozmiłował w tym narodzie i już *ministri status*³ podrygali *ad Galli cantum*⁴. Sama tedy wolność polska nie miała w tem complacencyej⁵ i wszystko to *contemnebat*⁶, gdyż *ad Galli cantum non timet iste leo*⁷.

¹ zgorszenia ² T. j. peruki.

³ ministrowie państwa

⁴ przy śpiewie koguta (dwuznaczność: *gallus* — kogut i *Gallus* — Francuz). Podobnie Kochowski: Nie każdy uciekł lew, gdy ten kur pieje (*Kam. św. VI*).

⁵ upodobania

⁶ lekce sobie ważyła

⁷ Lew ten nie lęka się, gdy kogut pieje.

Widząc tedy pan Lubomirski, na co się rzeczy zanoszą, wniósł takie *initia*¹, czym nie wszystkim musiał się podobać; sam zaś że miał *magnum popularitatem*² u wojska i u ziemianow, choć się o to nie starał, to go nieraz przy jego ludzkości, jak to zwykle bywać, w komplementach od żołnierzow deboszujących³ takie potykały słowa: »Tobie, zacny panie, trzeba u nas być krolem polskim«. To on też uważając swoją *dignitatem*⁴ i zasługi w ojczyźnie, mawiał: »W waszych to rękach, moi drodzy bracia«. I nie dziwować [się], bo to *quisque suae fortunae faber*⁵ i nie czytałem tego przykładu, żeby się kto wyłamował *ex occasione regnandi*⁶. Z tych tedy racyi wpadł u ludzi w podobieństwo, że sobie życzy wielkiej krolestwa powagi; co choćby był jawnie pokazał i wdał się w konkurencyą, nie byłoby go o co sądzić, bo zwyczajnie każdy sobie życzy i po staremu nie obraliśmy na krolestwo anioła, tylko człowieka, nie obraliśmy krolewicza, ale szlachcica polskiego; a na poparcie mego sentymentu i to przypomnieć, żeśmy mianowali za kandydata Polanowskiego, natenczas porucznika, a przedtym pod Lubomirskiego dyrekcją podwojnego⁷ towarzysza. Jeżeli tedy wolno było do tej prerogatywy⁸ wołać Wiśniowieckiego, Polanowskiego, toć nie było się o co gnie-

¹ wstępne starania ² wielką wziętość

³ biesiadujących, pijących ⁴ godność

⁵ każdy swojego losu sprawcą

⁶ mając sposobność zostać królem

⁷ t. j. mającego 2 zamiast 3 pocztowych

⁸ najwyższej godności

wać, choćby też przy wolnej elekcyej wołano i Lubomirskiego, ponieważ *Spiritus, ubi vult, spirat*¹; komu do kogo Pan Bog serca nakieruje, wolej jego Boskiej jest to dzieło. Ale coż ma robić *invidia, bonorum no-verca*?² Tak to mówią: gdy konia kują, żaba też podnosi nogę. Owi *consilarii Placentini*³, którzy to zawsze źle panu radzili, egzacerbowali⁴ mu serce do Lubomirskiego. Krolowa widząc, żeby impreza jej upadła *in promotione*⁵ Francuza, gdyby Polak stanął elektem, tym bardziej *cooperabatur*⁶ i sama *per importunas instantias*⁷ i przez owe *consiliariorum subiecta*⁸, którzy jedni się w tym krolowi chcieli przysłużyć, żeby pokazawszy swoją życzliwość i pieczołowanie, tym bardziej kożę francuską doić; drudzy też *sub praetextu*⁹ dworskiej afektacyej¹⁰ i swoją mieli *prae oculis*¹¹ prywatę, *supponendo*¹²: »A co wiedzieć, jeżeli i mnie nie zawołają do korony?« Krol też zawsze, jako *flexibilis*¹³, do czego go przywodzono, to czynił, a osobiwie w radę

¹ Duch św. tchnie, gdzie chce.

² zazdrość, dobrych macocha

³ *Consilarii Placentini* — doradcy nibyto z Placencji, którym przeciwstawiano: *consilarii Veronenses*, nibyto z Werony. Jest tu gra wyrazów: *Placentini* (*placeo*, podobam się, i *placenta*, placek) — doradcy przy-chlebni; *Veronenses, qui verum dicunt*, którzy mówią prawdę królowi. Podobnie Kochowski (*Lyr.* IV, 29): Z Werony dworzan poczet tu (na dworze) nieduży, Leć Placentynom arcy szczęście służy.

⁴ jątrzyli ⁵ w popieraniu ⁶ współdziałała

⁷ przez natrętne prośby ⁸ osoby doradców

⁹ pod pozorem ¹⁰ usłużności ¹¹ przed oczyma

¹² myśląc sobie ¹³ chwiejny

ślepego konsyliarza tak wierzył, że choćby najgorzej radził, już to *ex ore Apollinis*¹ zdrowa rada; choćby to miało być z zgubą ojczyzny, i to nic, kiedy się jemu tak podobało.

Sądzić tedy pana Lubomirskiego *conclusum*². Zwo-
dzą na niego świadkow, przekupują, żeby na niego
świadczyli. Posłowie niektorzy ziemscy, jako poczciwi,
którzy brali rzeczy *a fine*³, co za konsekwencya z tego
być może, bronili⁴ tego *potentissime*⁵, ale trudno było
przemoc. Hałassy, rozruchy wielkie w Warszawie, a tym
czasem Ukraina wszystka jak znowu w rebelią, a prze-
cię nie możemy się postrzec, co to [za] gas na nas.
Stanął tedy dekret: *infamia*, *exilium* i *privatio*⁶ urzę-
dow. Ucieszyli się *malevoli*⁷, ale ojczyzna na to stękała,
czując, co miała ucierpieć z tej okazyjej. Po sejmikach,
po posiedzeniach jedni to chwalą, drudzy ganią;
w wojsku także już o związku poczynają szeptać; nawet
samo niebo grubemi nieszczęśliwości pokryło [się] chmu-
rami, że nikt nie rzekł, żeby na wiosnę mogło być do-
brze w ojczyźnie naszej; i nie trzeba było astronomow
do wytłomaczenia, co w przyszłym roku *subsecutum*⁸,
kiedy i ojczyzna zrujnowana i krwie niewinnej tak
wiele się wylało.

¹ z ust Apollina

² postanowiono

³ od końca

⁴ Bronić czego — zabraniać czego, sprzeciwiać, się
czemu.

⁵ najmocniej

⁶ pozbawienie czci, wygnanie odjęcie

⁷ źli, źle myślący

⁸ nastąpiło

Roku pańskiego 1665

roznieciła się domowa wojna *ex ratione*¹, że *civis opres-*
*sus*². Poszło wojsko do związku, obrałszy (s) sobie
marszałkiem Ustrzyckiego³, a substytutem Borka⁴.
Weszło tedy do związku chorągwi 40 dobrych, osobli-
wie te, którzy mieli do J-oMści pana Lubomirskiego
wielką relacją⁵, jako to: jego własne, braterskie, sy-
nowskie, szwagierskie i niektórych koligatów i dobrych
przyjaciół. *In partem*⁶ krola poszło chorągwi 60 i coś,
regimenty zaś wszystkie wojewoda ruski⁷ utrzymał *in*
*rem*⁸ krola i ruszył się z niemi od Białejcerkwie ku
Zasławiu⁹; związkowi zaś poszli ku Lwowi (s), potem
ku Samboru¹⁰, tam *sedem belli*¹¹ chcąc założyć. Nam
tedy, cośmy do związku nie poszli, kazano się zmykać
ku Lwowu. Kozaków zaciągniono 12.000, tych co cno-
tliwszych; Ukraina zaś wszystka poszła w srogi bunt,
widząc, że mają czas po temu. Otoż *partus*¹² rozlania
krwie naszej koło rekuperowania Ukrainy dla ludzi
niecnotliwych!

¹ z przyczyny ² pogiębiono obywatela

³ Adam Ustrzycki. ⁴ Józef Borek.

⁵ których z L. łączył ścisły stosunek

⁶ na stronę

⁷ Stanisław Jan Jabłonowski, późn. hetman w. k.,
przyjaciół Jana III.

⁸ na rzecz

⁹ Zasław — m. nad Horyniem, w pow. krzemienieckim
na Wołyniu.

¹⁰ Sambor — m. w woj. lwowskim, ekonomja królewska

¹¹ podstawę wojny ¹² owoc

Do ordy posłano, inwitując ich na tę wojnę. Obiecał się zrazu han wynieść we stu tysięcy, ale potem odesłał, że »tego nie uczynię«, obiecując to nadgrodzić na inszą usługę, ale nie na tę wojnę, gdzie brat na brata szable dobywa.

Litewskie wojsko krol wyprowadził porządne i dobre, ktorzy, jakoby ich z dziesiści chlewow wywarł, tak głodni i tak siła jedli, rabunki wielkie czynili; ale też tego pod Częstochową przypłacili: na którym miejscu ludzie dostępują łask i odpustow, oni dostali dyscypliny. Wojewodztwa poszły *in partes*¹: jedni przy krolu, drudzy przy Lubomirskim. Wojewodztwo krakowskie i przy nim kasztelan krakowski, Warszyecki, *personaliter*², wojewodztwo poznańskie, sandomierskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, stanęły *in armis pro parte*³ Lubomirskiego. Te zaś drugie chciały toż uczynić, ale nie śmiały *ex ratione*⁴, że bliższe samsiestwa boku krolewskiego; ale i ich też po staremu krol nie wokował *ad societatem belli*⁵, bo jedno, że im nie ufał, druga, że ufał w siły, ktore miał, i tuszył sobie powiązać tych wszystkich, co przy Lubomirskim byli, i jego samego, bo mu tak jego ślepy *consultor*⁶ obiecował. Ale nie wiedziałeś to podobno, ślepiu, że to ślepa fortuna więcej może, niżli ty, i nie uważa, kto mocniejszy, ale temu służy, do czyjej niewinności Bog ją w sekundzie⁷ ordynuje! Deklarowałeś krola sekun-

¹ na strony

² osobiście

³ pod bronią po stronie

⁴ z przyczyny

⁵ nie wzywał do udziału w wojnie

⁶ doradca (Prażmowski)

⁷ w pomocy

dować *manu, consilio, opere et oratione*¹. Sekundowałeś tedy *consilio*²: patrzże, jak się nadało twoje *consilium*³, do czegoś ojczyznę i Majestat przyprowadził. Prezentowałeś się w bataliach: o, jak to straszne rzeczy [na] chłopa ślepego w szyku z ogolonemi wąsami, szeroką fioletową sutanną szkapę i z ogonem okrywającego! Sekundowałeś *oratione*⁴: nie tylko ucho Boskie, ale i całe niebo mierzała, kiedy taką zaciną wiktoryą krolowi Kazimierzowi wyjednała! Insza to jest rzecz, panie *monoculus*⁵, pod fanszlibrowym⁶ pasterałem rozwalać się w aksamitnym krześle, pontkę⁷ sztafirując, balsmem nakładanego regimenciku⁸ wachać, a insza z tabakierzy okrutnego Gradywa siarką i saletrą perfumowanemu wytrzymać kondymentowi⁹. Nie umiałeś tego, kiedyś w Prażmowie po pasterniku ojca swego w konopnej koszuli za cielećkami chodził! Ojestrzębiałaś, sowko; nazbyt wysoko latasz, zapuszczywszy te bystre piorka na chlebie Rzpltej, matki swojej, którą teraz swojemi machinacyami tłomisz! Nie byłeś żołnierzem, jako żyw, a roznieciliś krwawą wojnę, a już to podobno nie pierwszą; przypomnij sobie szwedzką, boś

¹ ręką, radą, czynem i modlitwą ² radą ³ rada

⁴ modlitwą ⁵ jednooki

⁶ Fanszlibrowy (z niem. *feines Silber*) — srebrny.

⁷ Pontka (z franc.) — bródka śpiczasta; wedle prof. Brücknera fryzura (staropol. pąt, pącicie).

⁸ Regiment — laska, służąca za buławę. »Król... wziąłszy reiment w rękę, na koni znowu wsiada« (Twardowski: Wojna dom. I, 88). Regimencik — laska z gałką, w której były perfumy.

⁹ Kondyment (z łac.) — przyprawa.

też był drugim pomocą i okazyą. Na wojnę wołasz, a nie wiesz, co to wojna. Przynajmniej stąd mogłbyś brać miarę, że to choć palcem oko wykoła, to po staremu lechciwo, jako je tobie wykłół brat twój rodzony, powadziwszy się z tobą w szkołach o kielbasę, a pogotowiuz¹, kiedy je z polnego działka zaproszą! Ta krew braterska, za twoją radą i okazyą wylana, te pracowite ubogich ziemianinow [plony] i wyssana substancya, uznasz, jakiemić na sądzie strasznym staną się instygatorami! Wątpię, żeby cię tam zasłoniły te francuskie talery, których na machinacye nabrałeś, a potem kurwom rozdałeś. Albo, rozumiesz, [że ja,] co to piszę, nie dowiodę, kiedy będzie potrzeba? Wiem na cię sekretow, nie duchownej osobie należących, wiele, a nadewszystko mam kartkę, ktorej dostałem, we Lwowie na komisyj od ciebie do jednej mężatki ordynowaną, z tak wszetecznym stylem, że i sodomskie miasta nie wiem, jeżeli taką praktykowały *methodum*². Do kogoś to pisał, przypomnij sobie choć po tym terminie, który napisałeś *in postscripto in haec verba*³: »Twoje śliczne i oczom moim milusieńkie pozdrawiam drobiażdżki i one jako najprędzej pocałować życzę«. Co to za drobiażdżki? Wytłomacz mi, czy to oczy, czy to palec, czy co inszego? Choćbym rzekł: dzieci, i tak rozumieć nie mogę, bo tamta dama żadnego na ten czas dziecka nie miała, gdyż też niedawno bardzo poszła

¹ a coż dopiero ² sposób

³ w dopisku w te słowa:

była za męż. O księżu kurzeju¹, gdybym ja był mężem tamtej żony, a wiedział o takich amicacyach, jako i tamten nieborak dowiedział się, znalazłżeby ja na cię sposobu, żebym z ciebie uczynił prawdziwego kapłona i potrafił w to, żebyś był namieśnikiem mądrego Orygenes², co się to z cudzemi delektujesz drobiażdżkami. Już ja wiem, żeby twoje własne pić prosiły, gdyby mi się w garść dostały. Są też to i insi zacni prałaci, biskupi, kolegowie twoi; patrzaj na postępki krakowskiego³, poznańskiego⁴ płockiego⁵, kijowskiego⁶ i innych; wszak to ludzie, jako i ty, a słysząc na nich aby podobieństwo postępów twoich, zacny pasterzu? Świeciłeś się na pasterstwo owczarni Chrystusowej: jabym tobie i kmieciej obory, gdzie krowy stoją, nie dał w komendę. Dobrze to w tobie upatrzył wielki i pierwszy w tej Rzpltej senator, J-oMśc pan kasztelan krakowski⁷, kiedy w liście swoim te do ciebie *protulit*⁸ słowa: »Trzebaby na WM. MPana takiego drewna⁹, ktoregoby sutanna, choć z najdłuższym ogo-

¹ Kurzej — kura, która pieje, a jaj nie znosi.

² Orygenes, pisarz kościelny w II wieku w Aleksandrji, z ascetycznej gorliwości dał się wytrzebić.

³ Jędrzej Trzebiecki (1657—1679).

⁴ Wojciech Tulibowski, herbu Nałęcz (1654—1665).

⁵ Jan Gębicki, herbu Nałęcz (1655—1674).

⁶ Tomasz Ujejski, herbu Śreniawa, w r. 1677 wstąpił do zakonu jezuitów.

⁷ Stanisław Warszycki, naprzód wojew. mazow., potem kasztelan krak.; pięciu królom nieporównaną wiernością, radą i pomocą przez lat 50 zaszczycał się. Um. 1680.

⁸ napisał ⁹ t. j. szubienicy

nem, nie przykryła«. Ale ponieważ namieniłem jeden punkt, wolę już cały wyterminować list, luboć mi żal karty papieru na tak zacny pane[g]iryk.

Kopia responsu J-oMci pana Warszzyckiego, kasztelana krakowskiego, na list J-oMści księdza Prażmowskiego, kanclerza koronnego.

»Słusznieby rozumieć, ktoby *stilum*¹ nie znał, że to jakiś szalony ten list do mnie pisał pod imieniem WM.MPana; ale wiedząc to *excelsum vitium*² WM.MPana, że nietylko piszesz na ludzi zacnych *convicia*³, ale też i tego klejnotu, który fortuna *caeca*⁴ do rąk WM.MPana przyniosła, do kanonizowania⁵ takowych paszkwilow [używasz] i jeszcze śmiesz WM.MPan tak plugawe światu podawać *scripta*⁶ publicznemi procesami, uniwersalami z hańbą pieczęci koronnej i pośmiewiskiem u narodow, słusznie się rezolwować⁷ muszę ten kartelusz⁸ mieć za własny WM.MPana. Z którego prawa WM.MPan wziął tę *postremitatem*⁹ pisania tak uszczypliwego do senatora, który już w radzie zasiadał, kiedy WM.MPan gałki w piasku grawałeś, który *largitionibus, officiis*¹⁰ Wści *cumulabat*¹¹? Rozumiesz to WM.MPan, że się już powiodło na J-oMści panu Lubomirskim, że *tyrannidem* możesz *inducere in Rempublicam*¹².

¹ stylu ² górującą wadę ³ obelgi ⁴ ślepa

⁵ uświęcania ⁶ pisma ⁷ odważyć

⁸ Kartelusz -- bilet, pismo ⁹ ostateczność

¹⁰ szczodrobliwośćią, przysługami ¹¹ obsypywał

¹² tyranję wprowadzić do ustroju Rzeczypospolitej

Chcesz to *imponere*¹ ludziom, aby tych egzorbitancyj², *perversionem status Reipublicae, fabricationem malitiosam indiciorum*³ na ludzi *origine et merito*⁴ wielkich i krzywoprzysięstwa nie widzieli to Wści, żeby tylko sam WM.MPan w Polsce zostawał, wygnawszy tych, z ktoremi zrownać nie możesz? Tę dumę, którą WM.MPan powziął o sobie, spojrzey jeno Wśc sobie na nogi, to spuścisz ten ogon. Mowę moję allegujesz⁵ WM.MPan i mnie konwinkujesz⁶, tak właśnie, jakoście na J-oMści pana marszałka naprzekupowali fałszywych świadkow. Ktoż tego nie widzi, że WMśc zmyśliliście sobie mynnicę tynfowską we Lwowie, abyście zebrali dobrą monetę na pożytek swój? Byłóż to *in mente Reipublicae*⁷? A chciałże J-o K. Mśc na to pozwolić? Długoście się biedowali, nimeście dobrowolnego pana na ten fałsz przywiedli. Pokazałby Tynf⁸ registra, kiedyby go pociągniono⁹, co WM.MPan wziął, co komisarze, co dwor. Miało to być na żołnierza, a tak dotąd cieszą się asygnacyami i pokażą na sejmie, że ich nie wypłacono. A skąd się tych tynfow narodziło na WM.MPana? — Ze wszystkiego Mazosza podatki.

¹ wymówić ² nadużyć

³ odmiany w ustroju Rzeczypospolitej, złośliwej kuźni świadectw

⁴ urodzeniem i zasługą ⁵ przytaczasz ⁶ zbijas

⁷ z woli Rzeczypospolitej

⁸ Tynf (Tümpfe) Jędrzej, dzierżawca mennicy.

⁹ Pociągnąć — wyraz sądowy: wziąć na tortury, gdyż kat wiszącego za nogi i ręce zapomocą korby pociągał. (Kietowicz, Opis obyczajów II, 17. Wyd. II. Petersburg 1855).

Są jeszcze i ci machlerze¹, co jeszcze u inszych poborców pieniądze dobre² na WM.MPana skupowali; we Lwowie są ci poborcy, którym je *per vim*³ brano *sub praetextu*⁴ żołdu Tatarom, których WM.MPan na związkowych *in viscera Reipublicae*⁵ wprowadzić kazał. A z Boratyniem⁶ co się stało na sejmie⁷? Przesłaż bić szelągów? Dotąd ich bije, aby dwor miał czym żyć, dopinać swoich zamysłów, sędziow na pana marszałka przekupować, świadkow zwodzić, zamknąć gębę biskupom, wojować Polskę, *firmare tyrannidem*⁸, Francuzow sadować w Warszawie i zubożyć ojczyznę, potym jej kazać skakać *ad galli cantum*⁹. I prawa allegować nie godzi się i oczywistym ekscesom nie dawać wiary. Allegujesz WM.MPan *naturalem defensionem*¹⁰.

¹ oszuści

² Pieniądze dobre — pochodzące z czasów przed r. 1662, kiedy komisja lwowska spodliła monetę. (Por. Korzon, Dola i niedola Sobieskiego III, 531 nst.).

³ gwałtem ⁴ pod pozorem

⁵ w głąb Rzeczypospolitej

⁶ Boratyni Tytus Liwjusz, dzierżawca mennic, przybył w r. 1658 z Włoch do Polski, dostał starostwo osieckie, został sekretarzem król., za króla Michała zaliczony do szlachty; um. 1682 r.

⁷ Wedle Kochowskiego (*Clim.* II, 417) dowiódł Boratyni na sejmie r. 1659 18 przysięgłymi świadkami, że nie wydał ponad dwa miljony szelągów, jak mu to w kontrakcie pozwolono.

⁸ utrwalić tyranję

⁹ jak kogut zapieje (por. str. 347, przyp. 4)

¹⁰ prawo obrony przyrodzone

Wierzę: zagałuszyć¹ *cives*², którzy widzą *iniustitiam*³, nie wołać ich do kupy, boby deklarowali pewnie *proditorem patriae*⁴, WM.MPan! Rozumiesz WM.MPan, że to sekret; wiedząc to dobrze, coś WM.MPan wziął od Kondeusza⁵, wiedząc, co WM.MPanu Francuzowie dają. Na onym sejmie Burkackiego⁶ sądzono, że wziął 4.000 złot. od posła cesarskiego; WM.MPanu nic nie mowiono, choć 40.000 talerow od posła francuskiego wziąłeś; i ta to jest racya, czemu się WM.MPan boisz ruszyć pospolitego ruszenia według prawa na infamisa⁷, jakoście go *invidi*⁸ w tę oblekli sukienkę, w której sami, *usi omnibus populi commentis*⁹, chodzicie. Bo pewnie byłoby tam drewno na WM.MPana, ktorego sutanna i z najdłuższem ogonem nie okryłaby. Allegujesz WM.MPan wielkiej pamięci księdza Zadzika¹⁰; a czemu go WM.MPan nie naśladujesz, ale raczej i Litwę wprowadzić na p. Lubomirskiego kazałeś? Na coż? Żeby odarci od Częstochowej poszli¹¹? Powiedasz WM.MPan, że p. Lubomirski *sacrilegam manum*¹² na

¹ Zagałuszyć (przen. z hodowli roślin) — zagłuszyć, przytłumić, obezwładnić.

² obywateli ³ niesprawiedliwość

⁴ za zdrację ojczyzny

⁵ ks. Enghien, syn Kondeusza, kandydat do tronu pol.

⁶ Adam Burkacki, cześnik czerniehowski. Konstytucja sejmowa z r. 1662 zupełnie go oczyszcza, czyni *capacem omnium functionum* i przywraca mu dobre imię i cześć; był widać skazany. W konstytucji 1667 jest sędzią nowogrodzkim.

⁷ t. j. na Lubomirskiego ⁸ nienawistni

⁹ posługując się wszystkimi plotkami pospólstwa

¹⁰ Jakób Zadzik, biskup krakowski (1635—1642).

¹¹ Por. niżej str. 373. ¹² świętokradzką rękę

ojczyznę podniosł. — Ba! Wśc *sacrilegum iudicium*¹ na niego *formastis*², podatki *statuitis*³ bez sejmu, rwiecie sejmiki i sejmy, *senatus consulta*⁴ samotrzeć *expeditis*⁵; wolny głos szlachcie odejmujecie; kaduki⁶ rozdajecie i majątności bez sądu odbieracie, pustoszyć ojezyznę *et civibus*⁷ w domach siedzieć każecie, gdy radzić o sobie chcą, uniwersały do nich, grożąc im popielcem, wysyłacie, pana na krolestwo *invita Republica*⁸ prowadzicie. Wspomni⁹ WM.MPan sobie, przed kimeś po sądzie pana marszałka rzekł: »Dyjaboł się już kogo będzie pytał: wprowadzimy tego, [kogo] będziemy chcieli«. Szlachtę na powrozech wodzić każecie, rabować ich domy Wołoszy⁹; a jakież może być *absolutum dominium*¹⁰, jaka *tyrannis*¹¹ większa? Pisziesz WM.MPan, że krol J-oMśc nie wprowadził cudzoziemców; a któż to jest generał Wrangel¹², oberster Bryon¹³, kapitan Grandi i inszych takich wiele

¹ świętokradzki sąd

² złożyliście

³ nakładacie

⁴ uchwały senatu

⁵ układacie

⁶ Kaduk (z łac.) — majątność, która po bezpotomnem zejściu właściciela przechodziła na własność skarbu i należała do rozdawnictwa królewskiego.

⁷ a obywatelom

⁸ wbrew woli Rzeczypospolitej

⁹ Wołosza — lekkie chorągwie wołoskie; por. str. 22, przyp. 3.

¹⁰ samowładny rząd

¹¹ tyranja

¹² Wrangel — Szwed, dowódca gwardji przybocznej. Kochowski (*Clim.* III, 187) zwie go *legionis legatus*, pułkownikiem.

¹³ Brion, Francuz, rotmistrz chorągwi rajtarskiej. Obaj dostali się pod Częstochową do niewoli.

*nomina*¹, prawie co oficer, ktorzy na pośmiech narodu naszego *palam*² mówią: »Dobrzy żołnierze Polacy, kiedy Francuzow oficerem mają«? A że na sejmach i sejmikach nie bywam, iż wolę w domu (jako mi to WM. MPan wymawiasz), gospodarstwem się bawić, dlatego to czynię, że na tych miejscach prawdę trzeba mówić, a WM. MPan namieniasz, że ją odszczekiwać trzeba. Wolę rzeczom moim *attendere*³, niż umierać, patrząc na tak jawne *scelera*⁴, i powiedzieć, że to cnoty. Zaniechajże mię Wśc *tam in prosperis*⁵, proszę, *quam in adversis*⁶. Mam ja w Panu Bogu moim nadzieję, że niezadługo miłosierdzie Jego święte *vindices scelerum poenas*⁷ nad WM. MPanem pokaże«.

Jeżeli tedy, moj zacny prałacie, tak wielkie wysoki senator w liście swoim przypisujeć *qualitates*⁸, toć i ja nie wiem, jakobym cię miał *liberius*⁹ nazwać: czy *antistes*¹⁰ czyli też *Antichristus*; czy *status minister*¹¹ czy *artis amandi magister*¹²; czy *custos legum*¹³ czy *defraudator regum*¹⁴; czy *pater patriae*¹⁵ czyli też *auctor lamen[t]orum, profusionum sanguinis et universae in regno miseriae*¹⁶. Za co *immarcescibilem*¹⁷, jednak

¹ nazwiska ² jawnie ³ pilnować ⁴ zbrodnie

⁵ tak w pomyślnych

⁶ jako też i w niepomyślnych okolicznościach

⁷ pomstę za zbrodnie ⁸ przymioty ⁹ otwarciej

¹⁰ biskupem ¹¹ ministrem

¹² mistrzem sztuki kochania ¹³ strażnikiem praw

¹⁴ zdrajcą królów ¹⁵ ojcem ojczyzny

¹⁶ sprawcą łez, rozlewu krwi i powszechnej w królestwie nędzy

¹⁷ niezwiędłe, niezatarte

*male olentem*¹ zostawisz *perpetuitati recordationem*², domowi swemu zacnemu *contumeliam et diminutionem*³, duszy zaś *post fata indeplorata*⁴ wielką na sądzie Bożym turbacją. Transfigurowałeś dobrego pana *malam in malitiam*⁵; zepsowałeś mu konfidencją⁶ do poddanych, poddanym do niego; wymazałeś jego imię *ex albo*⁷ dobrych i sprawiedliwych monarchow; rujnujesz wiecznie dobrego pana w reputacyej, podając go *in opprobriu/m*⁸ narodom pogranicznym. Już kiedy mu tak na tym świecie życzysz, toć go upewniać nie możesz z Cyneasem⁹, żeby mu i na tamtym świecie twoje miały w czymkolwiek *suffragari*¹⁰ zasługi w ten czas, kiedy na owym najstraszniejszym parlamencie rzeką: *Vide et responde!*¹¹ *Responde*: czemuś wzruszał pokoju, o który narody zawsze do nieba suplikują? *Responde*: czemuś dał okazją do zniszczenia ojczyzny? *Responde*: czemuś nie respektował na krew niewinną, której się tak wiele z twojej okazyej i z przewrotnej rady rozlało? Spraw się i za dusze te, które

¹ cuchnące ² na wieczne czasy wspomnienie

³ zniewagę i ujmę ⁴ po nieopłakanym zgonie

⁵ łagodność w złość ⁶ zaufanie ⁷ z księgi

⁸ w pośmiewisko

⁹ Cyneas — legendarny filozof, któremu tylko imię dał historyczny Kineas, współczesny Pirrusowi filozof; przytacza go i Rej w »Zwierzynku« XLVI i XLVII (Biblioteka Pisarzy Polskich nr. 30).

¹⁰ dopomóc

¹¹ Bacz i odpowiadaj. Pasek ma tu zapewne na myśli II Król. 24, 13: »Vide, quem semonem ei (Domino) respondeam«.

*ex occasione*¹ wojny z ciała na śmierć nieprzygotowane ustąpiwszy, nie tam poszły, gdzieby były, *dispositae*² umierając, mogły się dostać. A naostatek i z tego spraw się, żeś *per bellum intestinum*³ uczynił dobrą nadzieję poganom Turkom; biorą, jako kobuz⁴ wymordowanego skowronka, tym sposobem swoje *imperium*⁵ rozszerzają i na nas już ostrzą zęby. Ciężkoż tam będzie za najmniejszą krzywdę ludzką, za każdą z osobna duszę odpowiadać i za nią nieznośne ponosić *cruciatu*⁶. Pamiętaj, zdrajco, przynajmniej na charakter chrześcijański, kiedy nie pamiętasz na kapłański; bo to początek dopiero tego, coś nawarzył, piwa, które, że źle uwarzone, przykre jest; jak się po nim docho-
wasz kwasu, tobie samemu gorzką w garle stanie żołą-
cią. Przyszedłeś *ad gradum et perfectionem*⁷ tak wiel-
kich *in regno*⁸ honorów z jednego lichego plebanka⁹,
nie z żadnej godności, ale z przewrotności; umiałeś
się kukułkom¹⁰ akkomodować, których *nocturnum im-*
*perium*¹¹ promowuje, kogo chce, nie patrząc na cnoty,
tylko kto ma ochotę do wywrotnej roboty. Skąd tedy
promocya, dotąd wszystkie twoje *regulantur qualitates*¹².

¹ z powodu ² po przygotowaniu

³ przez wojnę domową

⁴ Kobuz — mały ptak drapieżny. ⁵ państwo

⁶ męczarnie ⁷ do stopnia i doskonałości

⁸ w królestwie

⁹ »Lichym plebankiem« Prażmowski nigdy nie był; był
tylko proboszczem ś. Michała na zamku krak., a obok tego ka-
nonikiem krakowskim i plockim.

¹⁰ Kukółka — (przen.) nierządnicą.

¹¹ nocne panowanie ¹² stosują się przymioty

Nominowano cię teraz prymasem, to jest najwyższym pasterzem w królestwie naszym:

Niś przedtym owce pasał,
Przecieś ich jak wilk płaszał¹.

O, wielkaż to owczarnia na twoje jedno oko! Trzebaż to obiedwie oczy dobrze wytrzeszczać, kto chce należycie owieczki upaść i obchodzić się z nimi łaskawie. Pewnie tak wielkiego stada nie upasiesz, albo na drugie oko musisz olsnąć, chyba żebyś się na tych psow spuszczał, których wedle siebie masz dostatkiem; ale i ci od owieczek, tobie zleconych, wilka nie odpędzą i owszem bardziej je sami pokąsają, bo są takiej, jako i ty, fantazyej. O nieszczęśliwy pasterzu, bogdejbym ja był w twojej owczarniej nie powstał! I ten, kto cię na tę godność promowował i wprowadzał, choćby nic nadto nie zgrzeszył, nie wiem, jako do nieba trafi. Do czego ty ojczyznę przywodziś i tak piekielną radą swoją poburzyłeś! A ciebie po tak zdradzieckich radach większe potykają honory, kiedy i teraz zostałeś na arcybiskupstwo gnieźnieńskie nominatem². Obacz się przynajmniej teraz, bo już też nad tę w Polszcze większej nie możesz mieć godności. Królem być nie możesz, na papiestwo cię też pewnie nie zawołają, bo

¹ T. j. przerażał, nabawiał strachu. Dwuwiersz, jak się zdaje, przez kopistę zniekształcony: związek myśli i rytm wymagałby raczej:

Tyś i przedtym owce pasał,
Przecieżes ich jak wilk płaszał.

² Nominat — mianowany przez króla, lecz przez papieża jeszcze nie potwierdzony biskup lub arcybiskup.

w niczem nie naśladowiesz Piotra świętego; bo Piotr św. dla owieczek Chrystusowych siła biczow ucierpiał, a ty owieczki Chrystusowe drzesz z skory, rozpraszasz, niszczysz; przykre dla nich ponosił więzienie i persekucyą¹, a ty ich sam prześladujesz i w ciężkie podajesz więzienie; garło dla nich dał i rozlał krew, a ty ich krwie pragniesz, jako ryba wody, zaciągając na [n]ich drapieżnych wilków, w pogańską podając ich niewolą i zabijając na duszy i na ciele. I w tym n-ostatek Boskiego namieśnika, Piotra św., nie naśladowiesz, że on tylko jedną miał pocziwą i pobożną swoją własną żonę, a ty cudzych żon opatrujesz tysiąc, owych nie wspominając, które się zowią: *mere-mere-trix-trix*²; o, tych się znajduje wielka litania, gdziekolwiek się jeno obrocisz. Jużże tedy ze wszystkich cyrkumstancij nie możesz być papieżem; w Polsce też już, jako mówię, większej mieć nie możesz godności, choćbyś i tej swojej dokazał imprezy, co *intendis*³, żebyś tego francuskiego kondysa⁴ na tron krolestwa polskiego [wyniosł]; i ten kondysek nie wypryciałbyć⁵ już większej nad tę w Polsce godności. Upamiętajże się już! Niech *ultimus domus Iagiellonicae pullus*⁶, jako z dzia-

¹ Persekucja (z łac.) — prześladowanie.

² Dowcipne rozłożenie wyrazu szpetnego na części, które nie trącą nieprzyzwoitością; meretrix — wszetecznicą.

³ zamyślasz

⁴ Kondys, kondysek — nazwy gatunku psa, a zarazem przytyk do imienia księcia Kondeusza.

⁵ Wypryciać — wydreptać.

⁶ ostatnie domu Jagiellońskiego piskłę

dow i pradziadow swoich pod tą koroną, na tym tronie, na którym jest wolnymi głosami posadzony, spokojnie dni swoje skończy. A w ostatku powiedziano tam gdzieś jednemu: *Alexander, aut mores aut nomen muta!*¹. Ja zaś rzekę: *Nicolae, aut mores aut locum muta!*². Albo przestań tych fakcyi³ ojczyźnie szkodliwych, albo jedź sobie do Anglii za predykanta⁴, bo tak z gazetow czytam, że tam powietrze takie było wielkie, aż wioski niektóre pusto bez ludzi stoją. Przypadasz się ty tam przy twojej rzeźwości i u króla możesz sobie pozyskać łaskę, kiedy obaczy, że możesz dobrze predykować i moltiplikować⁵ jego opustoszenie państwa; *tertium non datur*⁶, bo cię nie minie drewno, któreć p. krakowski funduje, albo raczej grecka litera II.

Przeczytaj sobie, jako się złe *consilia*⁷ nadały podobnym tobie konsyliarzom i co ich za przewrotne potkały sztuki, jako to: u Konstantego cesarza, u Zenona, Rufina u Arkadyusza, u Justyniana, u Tyberysza, Plaucyana u Sewera, cesarzow⁸. Pamiętaj na

¹ Aleksandrze, albo obyczaje albo imię odmień!

² Mikołaju, albo obyczaje albo miejsce odmień!

³ intryg ⁴ kaznodzieję protestanckiego

⁵ rozmnażać ⁶ trzeciej możliwości niema

⁷ rady

⁸ Cesarze rzymscy wschodni i zachodni, którzy ulegali wpływom swych doradców, jak np. Arkadiusz Rufinowi, Tyberjusz Sejanowi, Sewer Plaucjanowi. Mniej znani od tamtych: Ablabios, doradca Konstantyna W., zamordowany przez syna, Konstantiosa II, Harmatios, którego cesarz Zeno (474—491) za pomoc w odzyskaniu tronu mianował dowódcą

to *Consilium malum consultori pessimum*¹. Jak Achitofel² dawał na sprawiedliwego Dawida radę, tak ją też na swoją zaciągnął szyję. Aman u Aswerusa³, jaką komu inszemu przygotował łaźnię, w takiej sam musiał się pocić. Jeżeli ci złą śmiercią poginęli, nie możesz się ty lepszej od nich spodziewać, a jeżeliby cię na ciełe karanie minęło, patrzajże, jako pościelesz duszy swojej.

Ten panegiryk⁴ podano mu w rękę, w karecie jadącemu, w lesie za Wyskitkami⁵ *per modum*⁶ listu: »JejMśc pani kasztelanowa kłania WM. MPanu«. A potem drogą poprzeczną skoczono na dobrym koniu. Bez draganiej, [sami] tylko jechali, nie mógł g[o] kto

pretorjanów, a później, bojąc się jego zdrady, kazał zamordować, wreszcie eunuch Amantios, który Justynowi I (»Justynjanowi« będzie pomyłka przepisywacza) dostarczył pieniędzy dla pozyskania wojska; wnet jednak prawdziwy ten »z chłopa król«, nie umiejący ani czytać ani pisać, okrzyknięty przez wojsko cesarzem, kazał swego doradcę i wierzyciela zamordować.

¹ Zła rada dla doradcy najgorsza (Publ. Syrus).

² Achitofel dawał złe rady Absalonowi przeciwko ojcu jego, Dawidowi, a »widząc, iż się nie stało podług rady jego..., rozprawiwszy dom swój, obiesił się« (II Król. 17).

³ Aswerus, jeden z królów perskich, znany z księgi Estery. Historycy uważają go za Kserksesa (486—465).

⁴ Panegiryk (z greck.) — pochwała, tu ironicznie: paszkwil.

⁵ Wyskitki — m-ko w wojew. warszawskiem na trakcie z Warszawy do Łowicza; w pobliżu puszcza Jaktorowska. Nominat-arcybiskup Prażmowski zapewne często tamtędy do Łowicza z Warszawy i z powrotem przejeżdżał.

⁶ w postaci

dogonić i zawołać do odebrania responsu. Słysząc zaś było, że go kilka dni w kieszeni nosił, coraz czytał, a potem i spalił. Aleć po staremu nie trudno było o to, bo projektow¹ było gwałt narzucono i w Warszawie i w wojsku. Kto to pisał, nie wiadano.

Ale wrociwszy się do historycznej materyej, od ktorej się trochę dla tego to *apostrophe*² pióro ode-rwało, wyprowadził król wojsko w pole dość dobre i porządne. I ja też musiałem być, choć mi się nie chciało, regalistą, bo chorągiew w tym tu była wojsku; ale po staremu, chociaż tu byli, tośmy tamtej stro-nie bardziej wygranej życzyli, widząc *iniuriam*³ Lubo-mirskiego, a w jego osobie *totius nobilitatis*⁴. Bo ta wszystka na niego wywarta furja o nic innego nie była, tylko, żeby jako *potens manu et consilio*⁵ nie im-pedyował⁶ elekcyey Kondeusza, ktorego królowa Lud-wika *omnibus modis*⁷ na królestwo prowadziła. Ale i sam król francuski do tego szczerze dopomagał *ex ratione*⁸, że go z Francyej radby pozbył, gdyż był bardzo *factiosus*⁹ i *nummosus*¹⁰ [i] większą prawie *in regno Galliae*¹¹ miał *popularitatem*¹², niżeli król; bał się, żeby się za jaką fortunę rewolucyą do niego nie

¹ odpisów

² Apostrophe (z greck.) — zwrot ku czemuś (tu ku Prażmowskiemu), odezwa.

³ krzywdę ⁴ całego stanu rycerskiego

⁵ możny ręką i radą ⁶ przeszkadzał

⁷ wszelkimi sposobami ⁸ z przyczyny

⁹ intrygant ¹⁰ zasobny w pieniądze

¹¹ w królestwie francuskim ¹² wziętość

przekierowały *affectus populi*¹; a druga racya, żeby było za tą okazyą *regnante Gallo*² w Polsce dławie między sobą cesarza i wydrzeć mu koronę imperyalną; dlatego sypano piniądzmi w Polszcze, żeby dopiąć swego.

Skupiło się tedy wojsko w rawskie i mazowieckie wojewodztwo, bo też już o panu Lubomirskiem już (s) było słyhać koło Krzepic³ po wyściu z wygnania wrocławskiego. Miał krol wojsko dosyć piękne, ale coż, wszystkie jego nadzieje upadły przez śmierć Czarnieckiego, ktoremu był dał buławę polną i przez niego spodziewał się wszystkiego dokazać! Jakoż mogłby był tego dokazać, żeby Lubomirskiego przywiódł *ad humilitatem et submissionem*⁴, boby był Czarniecki, jako wielki wojennik, wiedział, co z tem czynić; ale Kondeusza wprowadzić *per promotionem*⁵ Czarnieckiego — tegoby byli nigdy nie okazali, bo ja wiem, co on o tej elekcyej *sentiebat*⁶.

Wybrał się tedy krol J-oMśc szczęśliwie z krolową JejMością, z fracymerem i z całym dworem z Warszawy na tę wojnę. I tak właśnie należało, żeby do goniona⁷ tańca były pogotowiu i damy, bo to nie wojna była, ale właśnie goniony taniec, bo myśmy ustawicznie z miejsca na miejsce gonili, nie goniąc,

¹ miłość ludu ² gdyby panował Francuz

³ Krzepice — m-ko pod Częstochową, w wojew. kieleckiem.

⁴ do upokorzenia i uległości ⁵ z pomocą

⁶ myślał

⁷ Gonion taniec, 2. przyp. goniona tańca (według deklinacji rzeczownikowej; por. z dobra dziwu).

a oni też przed nami uciekali, nie uciekając; a coraz to nas przecię, jako się ono Mazurowie biją:

Ej, siec siepęknięcią,
To odlew buch pięścią¹.

Dobrze o tym gonieniu jedna szlachcianka w sieradzkim wojewodztwie krolowi powiedziała, kiedy jej krzywdę wielką poczyniono i przysłała do krola na skargę. Krol ukontentowawszy ją jakąś tam largicyą², mowi do niej: »Przebaczcie, pani; tak to wojna umie; a oto goniemy tego zdrajcę, i ucieka nam«. Aż szlachcianka rzecze: »A, Miłościwy Krolu, dziwne to jest zaprawdę gonienie: mogąc dogonić, a nie dogonić; dy ja to stara baba, a jeszczebym się go podjęła dziś dogonić«. Krol się skonfundował, a potym jej coś więcej kazał dać. Stał oboz między Rawą a między Głuchowskiem³, dziedziczną wsią tego to Sułkowskiego⁴; krolestwo zaś stali w kolegium u jezuitow⁵. Utęskniło

¹ Miejsce widocznie przez kopistę zepsute. Prof. Brückner czyta:

Ejżeć, siepękne cię,
To odlew buch pięścią!

Pękać w znaczeniu bić, uderzyć znane także w gwarze nadraabskiej; si- dodatek, jak w si-bretkowie.

² datkiem

³ U Kochowskiego także Głuchowsko. Słownik geogr. tej nazwy nie zna; będzie to Głuchów, wieś o kilka klm. na zachód od Rawy.

⁴ Wojciech Sułkowski h. Białynia, podwojewodzy rawski (Niesiecki).

⁵ w Rawie, gdzie Pasek w kolegium jezuickim odbywał nauki.

się też krolowi na miejscu i mowi do swoich: »Nie byłoby też tu gdzie przejechać się do szlachcica kto-rego, bo już uprzykrzyło się na miejscu kilka niedziel siedzieć«. Rają mu to tu do tego, to d[ł]o t[ł]ego, o dwie mili, o trzy od miejsca. Krol rzecze: »Ale ja chcę blisko kędy, żeby powrócić na wieczerzą«. Ozwie się ktoś: »Jest tu, Miłościwy Krolu, szlachcic polityczny¹, pan Sułkowski; zaraz pod obozem mieszka, będzie rad Waszej KMści«. Kazał się tedy krol nagotować, pojechał i z krolową. Nie wiemy o niczym, napijamy się piwka, karty grają — bom i ja tam był, gdyż to dobry przyjaciel ojca mego i moj — żołnierzow też kilka-naście; aż wchodzi sługa: »Krolestwo IchMśc do WM. MPana jada, jeżeli w czym nie przeszkodzi?« Porwie się gospodarz: »Będę rad panu memu miłosiwemu, proszę i z ochotą czekam«. Słyszę, kiedy sama² rzekła: »Będę ci ja tobie rada! Dyjabeł w tobie, poczekaj jeno!« Ale nie wiedzieli, na co to mówiła. Powypadali tedy wszyscy, a krol jeszcze był opodał. Skoro już wjeżdża we wrota konno, a krolowa jeszcze karetą na zadzie była, aż mię pyta Sułkowska: »Moj złoty, pokażże mi, który to tu krol, boć ja go jeszcze nie znam. Wiem, że po niemiecku chodzi, ale to tu kilka Niemcow: nie wiem, który«. Ja tedy, nie wiedząc, na co pyta, że »ten to, co między temi dwiema na takim koniu«. Dopiero owa, przybliżywszy się przeciwko niemu, klęknie, ręce, złożywszy, ku niebu podniesie i mowi: »Panie Boże sprawiedliwy! — krol, co już

¹ grzeczny, nie prostak

² Sama (stp.) — żona, pani.

miał zsiadać, zatrzymał się — jeżeliś kiedykolwiek różnemi plagami karał złych i niesprawiedliwych krolow, wydziercow, szarpaczow, krwie ludzkiej niewinnej rozlewcow, dziś pokaż sprawiedliwość twoją nad krolew Janem Kazimierzem, żeby pioruny na niego z jasnego nieba trzaskały, żeby go ziemia żywo pożarła, żeby go pierwsza kula nie minęła, żeby wszystkie owe, które dopuściłeś na Faraona, jego dotknęły plagi za te wszystkie krzywdy, które my, ubodzy ludzie, cierpiemy i całe krolestwo!« Mąż jej głowę zatyka, a ona tem bardziej mastykuje¹. Krol nazad do wrot; gospodarz skoczy, prosi, strzemia się chwytając. »Żadnym sposobem; złą macie żonę, panie, nie chcę, nie chcę!« Pojechał; potkał się z krolową: »Nawracaj, nie tu po nas«. Przyjechawszy do Rawy, krol w śmiech, krolowa w gniew: »A, kazałabym ją tak!« Krol rzecze: »Nie trzeba tak, niech się ukrzywdzony przynajmniej tym ucieszy, co się nagada. Ale, dla Boga, niech kto oznajmi Lubomirskiemu, żeby się z nami przeprosił, boć już nas o tę wojnę i baby konfundują«.

Tedy była tak[a] rezolutka owa baba; nałajawszy krolowi, przyjechała do niego nazajutrz i prosiła o audyencyą, kazawszy o sobie powiedzieć, że ta szlach-

¹ Mastykować (z łac.) — żuć, przen.: rozważać. »To gdy z mastykuje« (Wiśniowiecki u Twardowskiego: *Wojna dom.* I, 26). Pasek użył jednak słowa gwarowego mastykować — maścić (od mastyka — tłustość, smarowidło); jeszcze dziś można słyszeć: »A to mu wymaścił!« »Tem bardziej mastykuje« znaczy więc: tem bardziej maści, mówi rzeczy dla ucha nieprzyjemne.

cianka, do ktorej domu krol J-oMśc nie chciał z konia zsiść, prosi, żeby się mogła pokłonić. Był tak pocziwy krol, że ją zaraz kazał puścić. Omowiła się¹, że »to musiałam uczynić z żalu, mając szkody poczynione«, ale najbardziej żaliła się o brzezinę, którą sobie miała za wirydarz² zaraz pode dworem, a wycięto ją do obozu na szalasy. Dopiero krol rzecze: »Atoż ja wam dam, moja pani, przywilej taki, że wam koniecznie za 6 albo 7 lat wroci się taka druga brzezina, a teraz ją wam każę zapłacić, tylko nie bądźcie tak złą«. Kazał tedy babie dać 2.000 złotych, a onaby była nie wzięła za tę brzezinę, choćby ją w Rawie na targu przedawała, ledwie 50 złotych, bo to tam niewielki tego był wicherek³.

Ale dawszy pokój i tym przypadkom, ktore się podczas tej wojny trafiały, przystępuję do rzeczy. Gdy się już wojska zeszyły blisko, posłano kilka tysięcy koronnego wojska i litewskie wszystko oprócz hussarskich, *per modum*⁴ mocnego podjazdu; zetknęli się z sobą pod Częstochową⁵. Tam na tym odpuscie, jak się poczęli ofiarować, tak Litwa niebożęta tak się w gorące wdali kontemplacye⁶, aż się krwawym potem pocili i tak wielkie zostawili wota, że prawie ze wszystkiego się wyiskrzyli⁷. Strojno na tamto miejsce,

¹ tłumaczyła się ² Wirydarz (z lac.) — ogród.

³ Wicherek — mały kosmyk włosów, sterczący na wierzchu głowy, tu przen. nikły gaik.

⁴ na sposób ⁵ 4 września 1665 ⁶ rozmyślania

⁷ Wyiskrzyć się (zam. wyikrzyć się używają także inni pisarze) — wyżyć się czego.

konno i rzędno¹ przyjechawszy, poszli do domu piechotą i prawie nago, chyba że kto miał bardzo złą suknię albo buty, to ich od niego na ofiarę nie przyjął. To to ten naród litewski tak jest bardzo nabożny! Ale nie mówiąc *figuraliter*², jak wsiedli na Litwę Lubomirszczycy, bo na nich mieli wielki apetyt o to, że to wyszli na tę wojnę domową, tak się ani złożyć nie dali; nacięto, nabito. Do klasztoru chcieli uciekać: zamknęli mniszy bramę, o co zaś król gniewał się. Niewiele ich przecię na śmierć zginęło oprócz tych, co w pierwszym potkaniu, póko ich nie przełamali; ale nasieczono gwałt, z koni pospychano, z sukien, z pancerzów poodzierano, na sromotę drugich kańczugami cięto i tak z nich piechotę uczyniono i wolno do króla puszczono; starczyzną jednak, rotmistrzów, pułkowników, pobrano. Czego winszując panu Lubomirskiemu, frant jeden, towarzysz Pustoszyński³, tak mówi: »Miłościwy dobrodzieju, więcej nam Pan Bog daje nad to, niżeliśmy go prosili«. Spyta Lubomirski: »Jakże to?« Odpowie ow: »Ato prosiliśmy zawsze: *Da pacem, Domine! da pacem, Domine!*⁴; my prosili o jednego, a Pan Bog nam dał pięci Paców⁵«.

¹ z pięknymi rzędami na koniach ² przenośnie

³ Nazwa zmyślona, tyle, co pustak; był to przyjaciel Kochowskiego, znany w wojsku rokoszańskim z ogromnej łysiny, długiej brody i ciętego dowcipu prototyp Zagłoby, Sambor Młoszowski (Kochowski l. c. 192).

⁴ Daj nam pokój, Panie, daj pokój, panie!

⁵ Krzysztof Pac, kanclerz wielki litewski (1662—1684); Michał Kazimierz Pac, hetman wielki litewski (1667—1682);

Bo między więźniami pięć samych Paców było, a wszystko oficerów znacznych. Bo to na ten czas był Pac kanclerz, Pac hetman, Pacowie biskupi, to się promowali. Chorągwie, kotły pobrano; drudzy też chorążowie na mury mnichom chorągwie podawali, a potem je nazajutrz wykupowali.

Tak tedy po owej chłości i bitwie, którą związkowi dali Litwie, wybiwszy nas, znowu nam zdrajcy poczęli uciekać, a my ich znowu gonić: a tu woły, krowy beczą; snopy, kopy lecą. Udali się nam ku Wielkiej Polsce, a my też radzi: »Postoj, złodzieju! Napędzimy cię teraz w ką, już się nam nie wymkniesz, albo pewnie przez Bałtyckie morze musisz pływać do Szwecyji, a my przy tej okazji zażyjemy wielgopolskich agnuszków¹ i tłustych gomołek!« Kiedy już z dobrą nadzieją dogrzewamy im i spodziewamy się tu gdzie koło Odry albo koło Bałtyckiego morza związać ich, aż się oni jakoś wymknęli bokiem. Przyjdzie wiadomość, że już Lubomirski i z związkami w tyle; dopieroż my, zdesperowawszy, że ich już ugonić niepodobna, nuż z nimi traktować o pokój, a po staremu my się gonili a traktowali. Właśnie to tak, jak ow rybak, który nałowiwszy się po morzu, nic nie

Mikołaj Stefan Pac, biskup wileński (1671—1684); Kazimierz Pac, biskup żmudzki, (1667—1692). Pasek swoim zwyczajem przesadził; pomiędzy jeńcami było tylko trzech Paców, jak zgodnie Łoś i Kochowski podają: Konstanty, chorąży nadw. lit., Mikołaj Stefan, ciwun szawelski, i Krzysztof, rotmistrz, syn podskarbiego lit. (Łoś l. c. 84).

¹ Agnuszek — wizerunek baranka z ciasta do jedzenia.

mogł dostać, zmordowany usiadł nad brzegiem, wziął piszczałkę, począł bardzo pięknie grać, tusząc sobie, że na owę jego melodyą wyjdą ryby na piasek i nabierze ich sobie, co potrzeba. Odpocząwszy sobie, już przed samym wieczorem zarzucił znowu sieci; ryba też podobno z inszych miejsc nastąpiła. Wyciągnął ryb dostatek, które skoro poczęły według swego zwyczaju w sieci skakać, on wzięwszy kija, jak bije, tak bije, mówiąc: »Wszak ja wam pięknie grał, a nie wyszłyście na taniec, a terazeście się rozskakały, kiedy wam nie grają«; pobił, potłukł i w wor potkał¹. Tak właśnie pan Lubomirski z swemi związkami. Pozwolili oni na te traktaty i nazwali je palczyńskimi², ale nie dowierzając tej piszczałce i widząc, że to *modulina suspecta*³, odstąpili ich, bojąc się, żeby w matni nie być.

Goniliśmy się tedy, poko nam pory stawało; potem rozeszliśmy się na stanowiska, żeby się na przysłą lepiej przygotować kampanią.

Roku pańskiego 1666.

O tym roku była *anticipative prophetia*⁴ taka: »*Dum annus ter 6 numerabit, Marcus Alleluia cantabit, Joannes in Corpore stabit* (ktoś zaś potym dołożył: *Joan-*

¹ Bajka Babrjosa IX.

² W pierwszej połowie listopada r. 1665 nastąpiło zawieszenie broni pod Palczynem.

³ melodja podejrzana ⁴ poprzednio prorocтво

nes Casimirus regnabit), *Polonia vac! vac! ingemina-*
*bit*¹«. A tak właśnie było, że w same święta Wielka-
nocne przypadło św. Marka, św. Jana zaś *inter octa-*
*vas Corporis Christi*² i weryfikowało się to, że nieje-
den zawołał *Vae!*³, jako z wojskowych, [tak] i z ubogich
ziemianow.

Sejm złożono na uspokojenie tej transakcyj, ale
trudno to zapalać zagasić, kiedy już płomień na dachu.
Byłem na tym sejmie umys[ł]nie, swoim własnem kosz-
tem, żeby też przysłuchać się rzeczom i widzieć, co
się dzieje. Napatrzałem się, o Boże, fakcyj i tej strony
i tej wymyślnych i wykrętnych takich, żeby trzeba całą
księgę napisać, ktoby chciał materią tego sejmu wy-
pisać doskonale. Kładę tedy na tym miejscu młodym
ludziom, którzy to po mnie czytać będą, taką admo-
nicyą, żeby każdy, z szkół wyszedszy, starał się o to
pilno, aby się rzeczom przysłuchał i przypatrzył na
sejmach, gdzie jeżeli nie może być o swoim [k]oszczie,
przystać do posła albo do panięcia ktorego, byleby
przecię być na jednym i na drugim sejmie; albo też,
choćbyś już był żołnierzem, to pod czas hibernowego
stanowiska⁴ jechać na sejm z hetmanem albo z rot-
mistrzem swoim, jakom ja czynił kilka razy, a przecię

¹ Gdy z trzech szóstek rok się składa,

A Marek święcone śniada,

W Boże Ciało Jan przypada,

Jan Kazimierz tron zasiada,

Wtedy Polsce biada, biada!

² w oktawę Bożego Ciała ³ Biada!

⁴ Hibernowe stanowisko — zimowe leże.

koniecznie być, nie omieszkiwać sessyj, *diligentissime*¹ słuchać. A skoro już na gorę² poselska izba pojdzie, gdzie to czasem bywają konsultacye³, to wołają: »Ustępujcie, kto nie poseł!«, to starać się o znajomość u którego z marszałków⁴, choćby u jednego, jakom ja czynił, żem przy instancyach wielkich ludzi kłaniał się o to, żeby mię z izby nigdy nie wyrugowano, gdyż »*ea intentione*⁵ przyjechałem tu umyślnie, abym też mógł *in hac palaestra*⁶ cokolwiek *imbibere*⁷; sekretu żadnego nie wydam«. To bywało marszałek: »Bardzo dobrze, chwałę szlachecką *indolem*⁸«. To jak już wyganiało z izby, to ja marszałkowi tyłkom się pokłonił, a drudzy, na łbie utykając, za drzwi wychodzili, komu się czasem i po karku laską dostało; to się kompani dziwo[wa]li: »Co ty masz za szczęście! Jam się skrył za piec, a musiałem ustąpić, a tyś się osiedział«. A nie wiedzą, co się dzieje, żem sobie wyjednał. Tom tak słuchał *diligentissime*⁹, że się i jeść nie zachciało. A kiedy owo na dokończeniu sejmu po całej nocy siadają, to też i ja siedziałem. Powiedam tedy każdemu, że wszystkie na świecie publiki cień to jest przeciwko sejmom. Nauczysz się polityki, nauczysz się prawa, nauczysz się tego, o czym w szkołach, jako żyw, nie słyszałeś; żyć tędy tedy każdemu czynić tak.

¹ jak najbaczniej² do izby senatorskiej³ narady⁴ Marszałków było czterech: 2 koronnych (wielki i nadworny) i 2 litewskich.⁵ w tym zamiarze⁶ w tej szkole⁷ skorzystać⁸ naturę, pociąg wrodzony⁹ jak najuważniej

Sejmowali tedy przez całą zimę z wielkiem kosztem, z wielkiem hałasem, a po staremu nic dobrego nie usejmowali, tylko większą przeciwko sobie zawziętość i egzacerbacyą¹.

Po Wielkiej Nocy w poniedziałek były przenosiny pana Krasińskiego², syna podskarbiego koronnego, który się ożenił z Chodkiewiczow[n]ą³, do pałacu pana koniuszego koronnego Lubomirskiego; był król na nich. Zachorowała królowa bardzo, (bo i poście jeszcze chorowała). Dają znać królowi, że królowa JejMśc bardzo się ma niedobrze. Król wesoły, podpił, rzecze: »Nie będzie jej nic«. Przychodzą znowu, że królowa JMśc kona. Król pokojowego w gębę: »Nie powiedaj mi plotek, kiedy ja wesoł«. Stało nas żołnierzów i dworskich ludzi kupa wielka przy królu, kiedy się to działo, widzieli i słyszeli słowa. Poczęli szemrać między sobą: »Toby ten pan rad też już pozbył tego mola, który mu głowę suszy«. A ono tak właśnie było w rzeczy samej. Król był wesoł, tańczył całą noc. Jakoż rzadko on [się] zasmucił; i w szczęściu i w nieszczęściu zawsze jednakowy był. Na podskarbiego wołał *in haec verba*⁴: »Gospodarzu, czynź przynukę⁵ żołnierzom, bądź

¹ rozjątrzenie

² Jan Bonawentura Krasiński, później wojewoda płocki. Przenosiny Krasińskiego i śmierć królowej należą do następnego roku (1667).

³ Teresa Chodkiewiczówna, córka Jana Kazimierza Ch., kasztelana wileńskiego.

⁴ w te słowa

⁵ Przynuka (z rusk.) — zachęta, przynaglanie.

im rad; niech pamiętają twoją ochotę!« Nas tedy animował: »Pijcie u skapca!« Pili tedy na fantazyę, tańcowali, weseli byli. Krolowa Ludwika tedy, pani uwzięta i swojej fantazyej mocno dopinająca, widząc, że nie tak jej rzeczy idą, jako sobie obiecowała *in electione*¹ Francuza, koszt na to wielki wydawszy, skarb swój wyniszczyła, zdrowia przy owych pracach i turbacyach nadwreżyła, siadając za kratką w senatorskiej izbie po całym dniu i nocy, żeby widziała i słyszała, jako też stawają ci, którzy gębę swoją do promowania fakcyj najęli, wpadła w aprensję², zachorowała jakoś po Białej niedzieli³, przez Wielką niedzielę ledwie przyżyła, a potem i umarła⁴. Przez ktorej zeście wielki filar Francuzom upadł, a tym, którzy temu kontradykowali⁵, przybyło fantazyej. Zaraz też Kondeuszowa promocya poczęła upadać; ci, którzy to *plenis buccis*⁶ promowowali, i ten ślepy⁷ zawiodł się na swojej imprezie i tak, jak krolowa, śmierć podjął, a Pan Bog obrocił wszystko, jako się jego świętej zdało woli.

*Ad eventum*⁸ jednak *belli civilis*⁹ obrociwszy pioro, jako z początku, tak i do końca Pan Bog przy niewinności stawał. Wyszły wojska w pole, ustępował

¹ w obiorze

² Aprensja lub apprehensja (z łac.) — zmartwienie, pochodzące ze zbytelnego przejmowania się czemś.

³ Biała niedziela — przedostatnia niedziela przed Wielkanocą.

⁴ Królowa umarła 10 maja następnego r. (1667).

⁵ sprzeciwiali się ⁶ całą gębą ⁷ Prażmowski.

⁸ Do wyniku. ⁹ wojny domowej

Lubomirski jako panu, jako krolowi, ale się przecię
bronił, kiedy bardzo nacierano; my też gonili, kiedy
przed nami uciekano. Na Montwach¹ zeszyły się wojska;
[dy]stancyej² od siebie było przez przeprawę więcej,
niżli mila. Nazajutrz³ kazał krol przeprawiać się na
tamtę stronę. Przeprawili draganie, konnego wojska
część, Litwa już mieli się przeprawiać, aż tu leci kom-
monik Lubomirskiego już nie sprawą⁴, nie chorągwiami,
ale tak modą tatarską. Wsiędą zrazu na chorągwie
nasze, rozumiejąc, że Litwa; zewrą się zrazu potężnie,
poczną z koni gęsto lecieć, aż dopiero poznawszy się:
tu jeden brat, tu drugi, tu syn, tu ociec, dali sobie
pokoj. Wszystką potęgą suną w prawe skrzydło, gdzie
stali draganie i kozacy pod regimentem pułkownika
Czopa. Tam dopiero, wytrzymawszy ogień, jak wzięli na
szable, jak tną, tak tną. Tu z za przeprawy dają ognia
z armaty: nie to nie przeszkodziło; półtora godzin nie
wyszło, jak wycięto owych ludzi. Oficerow naginęło
znacznych, a nadewszystko owi ludzie zacni, regiment
Czarnieckiego, kawalerowie tacy, żołnierze dawni, kto-
rzy w Daniej, w moskiewskich, w kozackich, w węg-
ierskich okazyach dokazywali *mirabilia*⁵ i bywali
zawsze nieprzełamani, na domowej wojnie wszyscy
zginęli; których nietylko krol, ale i wszystko żało-
wało wojsko, osobliwie z naszej dywizyej, cośmy na
ich odwagi patrzali. Pan Bog też na nas za nasze nie-

¹ Montwy — w. w powiecie inowrocławskim, w wo-
jew. poznańskim.

² odległości

³ 12 lipca

⁴ w porządku

⁵ cudów

zgody dopuścił, że nam odebrał *florem*¹ kawalerow dobrych, którzy wytrzymowali zawsze *molem*² nieprzyjacioł naszych.

Była to ta potrzeba wielce *in confuso*³. W owem pomieszaniu, gdzie trudno było *discernere*⁴, kto nieprzyjaciół i kogo uderzyć, jeździli między sobą, a nie znali się; który ktorego napadł, to się wprzód pytali: »Ty z ktorego wojska?« — »Ty też z ktorego?« Jeżeli *contrarii*⁵, to: »Bijmy się!« — »Jedź do dyjabła!« — »Jedź też ty do dwóch!« To sobie dali pokój. A jeżeli znajomy na znajomego napadł, to się rozjechali, powitawszy. Bo było to, co jeden brat przy krolu, a drugi przy Lubomirskim; ociec tam, syn tu; to nie wiedzieć, jako się było bić. Prawda, że oni mieli znaki, lewe ręce chustką wiązane; aleśmy tego nierychło postrzegli. Ja też, skoro poczęto bardzo golić, przewiązałem też sobie rękę nad łokciem i nie ~~bardzo~~ od nich stronię. Poznali mię zdaleka: »A nasz, czy nie nasz?« Podniosę rękę z chustką i mówię: »Wasz«. Aż rzecze: »O francie, nie nasz! Jedź sobie albo przedaj się do nas«. Ale po wszytkiej okazyjej przyjechał z boku towarzysz z tamtego wojska, a Czop, pułkownik kozacki, stoi na koniu, nie strzeże się go, rozumiejąc, że swój; pomalusięńku człapią przyjechawszy do niego, strzelił mu w ucho z pistoletu i zabił. To to taka wojna zdra[d]liwa, kiedy to tenże stroj, taż moda. Bogdaj do tego w naszej Polscej więcej nie przychodziło!

¹ kwiat

² nawalę

³ w zamieszaniu

⁴ rozróżnić

⁵ przeciwnicy

Wyjadę za przeprawę do naszych szykow, aż krol stoi; obstapili go, a on ręce łamie, turbuje się. Już też w ten czas szczerze był frasośliwy. Posłał do Lubomirskiego, żeby mu dał pole kawalerską wstępny bojem, nie tak urywczą, jako wilk. Odpowiedział: »Nie moja rzecz panu swemu dawać pole wstępny bojem, ale tylko, jako ukrzywdzonemu, bronić się, jako mogąc. Tej krwi niewinnej, którą oplakiwać muszę, nie ja okazywam, ale sam krol J-oMśc a ci dobrzy konsyliarze, co do tego przywiedli, żeby zgubili ojczyznę matkę. Ale jednak *propter bonum Reipublicae*¹ pozwalam na palczyński trakt[at], *exclusis nonnullis*²; krola przeproszę, lubom nie gniewał, i pokuty gotow się podjąć, byle nie była szkodliwa mojej i mego domu reputacye«.

I tak właśnie, jakom już napisał, tym trybem, jako Mazur mowi: »Ej, siec siepeknęcią«, znowu nam poczał uciekać, a my znowu gonić dokoła po Polsce. A wioski trzeszczą, ubodzy ludzie płaczą; biskupi, senatorowie krolowi perswaduują, żeby się użalił ojczyzny, widząc, że to znać Bogu się nie podoba, kiedy szczęścia niemasz. Wysadzono tedy komisarzow, wkroczone w traktat, ale po staremu te rzeczy robiono, goniąc się, aż dopiero dla dokończenia stanął krol obozem pod Łęgonicami³ w wojewodztwie rawskim. Tam komisarze Lubomirskiego przyjechali do naszego obozu

¹ dla dobra Rzeczypospolitej

² z niektórymi wyjątkami

³ Łęgonice — w. nad Pilicą o ćwierć mili od Nowego Miasta w wojew. warszaw.

pod Łegonice i tam dopiero postanowione kondycye i podpisane *ab utrinque*¹, jednak *magno motu*² ludzi wielkich, *ad hunc actum*³ zgromadzonych, senatorow i rożnych ludzi godnych. Który traktat niżej opiszę, wrocę się jeszcze trochę do tej materyej o tej nieszczęsnej, montewskiej wojnie, już namienionej.

Nazajutrz po tej wojnie nieszczęsnej poszedłem do namiotow krolewskich i stojemy, gadamy rożnie, aż krol wyszedł z tego namiotu, który nazywali gabinetem. Skłoniliśmy się tedy wszyscy jako panu, aż on do mnie rzecze: »Niemasz twego rotmistrza⁴, byłoby tu wszystko inaczej«. Ja odpowiem: »Młwy Panie, gdyby go nam był Bog nie brał, nietylko do tej nieszczęśliwości i tak niewinnego krwie rozlania, ale i do podniesienia szabel na karki swoje nie przyszłoby było Polakom«. Rzuciły się łzy z oczow krolowi, właśnie [jak] kiedy [kto] groch spuszcza ziarno po ziarnie; wrocił się nazad, skąd wyszedł, a ksiądz Wojnat, już ubrany, stał z godzinę, czekając go ze mszą, niżej wyszedł. I pacierza nic nie mowił przez całą mszą, tylko klęczał na wezgłowku aksamitnym a wzdychał. Żał mu było owych ludzi zginionych, *morsum conscientiae*⁵ miał, a procz tego konfuzya sama i ohyda wszystkich jego [zamysłów uczyniła wielką ujmę] krolewskiej powadze. Widział pan, że przewrotnych złych konsyliarzow rada zły mu też ewent⁶ jego zawziętych

¹ z obydwu stron

² za wielkimi zabiegami

³ na ten akt

⁴ Czarnieckiego.

⁵ zgryzoty sumienia

⁶ wynik, skutek

przyniosła intencji, co musiało go bardzo konfundować, i bardziej, niżeli wszystkie insze wojny i nieszcześliwości, to go do desperacyej, a potem i do abdykacyej przywiodło. Bo mawiał często: »Już więcej wolnej głowy mieć nie mogę, aż ją kapturem nakryję«. Kogo tylko zobaczył z żołnierzow Czarnieckiego, zaraz go wspominał *cum suspiriis* ¹.

Jakoż był też to człowiek *in toga et sago* ² i senator zacny, prawdę mowiący, żołnierz nieszanowny ³ w okazyach i wodz szczęśliwy. Żałował go krol i wojsko wszystko, *etiam* ⁴ ci sami, co z nim emulowali i zazdrościli mu sławy. I do tej wojny domowej i krwie rozlania nie przyszłoby było z wielu racyi, *et potissimum* ⁵, żeby się był Lubomirski na krola nie porwał, ale samą tylko narabiał submisją ⁶. Ale jak go Pan Bog wziął, zaraz się wszystko zamieszało i w Ukrainie i w Polsce. Z jawną przeciwko samemu Bogu każdy taki wyuzdałby się niewdzięcznością, ktoby między inszemi dobroczynnemi faworami tego też z osobliwym dziękczynieniem ni[e] miał przyjmować *charisma* ⁷, kiedy na szczyt ⁸ takiego Bog wzbudzi kawalera, za ktorego głową utrapiona *in utramque aurem* ⁹ może się przesypiać ojczyzna i swojej, na którą przez wiele set lat pracowicie robiła, zażywać swobody. Szczyciła się swym Emiliuszem Italia, że za całość jej zastawiając się odważnie,

¹ z westchnieniem

² w pokoju i wojnie

³ nieoszczędzający się

⁴ nawet

⁵ a nadewszystko

⁶ uległością

⁷ daru

⁸ obronę

⁹ na oba uszy

na placu został od Penow porażony¹. Z słońcem zównała Grecya sławę Protezylea swego, że podobnym jako i tamten, sposobem, nie żałując krwi i zdrowia swego, zabity został od wojska frygijskiego². Czymże najbardziej my za naszego Bogu mamy dziękować Czarnieckiego, ktoremu we wszystkich okazjach tak łaskawej użył protekcyj, że go z ciężkich terminów swoją zawsze dźwigał ręką, wielkie i znaczne, choć w małej garzci wojska, nad nieprzyjacielem dając mu wiktoryę, a nadto, że go śmiertelnego zachował szwanku, kiedy *plenus dierum placida morte*³ z tego powołany świata? Niech czyje herbowne za rzeczpospolitą zastawiają się miecze; niech ostre nieprzyjacielowi dają odpor kopie; niech czule lwy strzegą ojczyzny; niech pilnują topory *limites institutae*⁴, niech depcą hardość rebelizantów podkowy⁵: herbowna

¹ Aemilius Paulus, poległ w bitwie pod Kannami w r. 216 przed Chr.

² Protezylausz, bohater grecki z Tesalji, pierwszy wyładował i zginął pod Troją.

³ syt wieku, łagodną śmiercią

⁴ granic sprawiedliwości

⁵ Miecze — kopie — lwy — topory — podkowy, są to znaki na tarczach różnych herbów: miecz w 14 herbach, kopie w Jelitach Zamojskich, lew w Zadorze Lanckorońskich, topór Tęczyńskich, Ossolińskich, Księskich (Stefan Księski, pisarz grodzki krak., znakomity prawnik u Koch. *Clin.* III, 172), podkowa w Jastrzębcu Myszkowskich i w Lubiezu Żółkiewskich. Herby te są tu użyte metonimicznie zamiast pieczętującej się niemi szlachty, tak samo, jak »herbowna nawa« (tj. Łódź) zam. Czarnieckiego.

twoja nawa więcej *meruit*¹ światu, niżeli owa, która Jazonowi złote z Kolchidy przyniosła runo. Ojczyzna nasza szczęśliwszego od Epaminondow i Scypionow wodza, bitniejszego i odważniejszego od Hektorow wojennika, Aleksandrom² równające[go] się tryumfatora *condigne*³ nie odżałuje. Niech będzie z Kaukazu krzemieniste serce i rodopejskiej⁴ twardością równające się skale, kto na jego wojenne zapatrował się czyny, niepodobna, aby teraz na wdzięczną jego nie miał zapłakać rekordacją⁵. Ja przyznam się, że bez mała zawziętej nie waledykuję⁶ szarzej⁷, którą *ad vitae temporae*⁸ pod dobrym wodzem kontynuować *proposueram*⁹. Bo nauczwszy się zwyciężać, ciężkiby to był termin być zwyciężanym; nauczwszy się z młodości zawsze gonić, przykroćby to na starość było uciekać; a za straceniem dobrego wodza, za odmianą regimentarza zwykła się już i szczęśliwość mienić, jako już mamy próbę onego niezwyciężonego regimentu, który tak okrutne wytrzymując ognie, tak wielkie wygrawając okazyje, teraz na domowej wojnie, jako bańka na wodzie, zginął. Siła nas będzie takich i podobno rzadko kto się z jego palestry¹⁰ obierze¹¹, ktoby nie wo-

¹ zasłużyła się

² Aleksander Wielki, król macedoński.

³ godnie

⁴ Rhodope — pasmo górskie w Tracji.

⁵ wspomnienie ⁶ mówię *vale!* żegnam

⁷ o mało się nie żegnam z obranym zawodem

⁸ do zgonu

⁹ sobie zamierzylem

¹⁰ szkoły

¹¹ znajdzie

łał Bellonie¹ abdykować, do Cerery² się aplikować etc.

Miał to jest wojna pod dobrym wodzem, by najcięższe ponosić prace i przykrości; nie straszne rzeczy są ochotnemu sercu przez ognie i miecze, przez srogie *Syrtes*³, Scylle i Charybdy⁴ za dobrym przywojcą pięć się *ad metam*⁵ dobrej sławy. Przez to ma Scewola⁶ wielką u świata reputacyą, że z swojej własnej czynił sprawiedliwość ręki o to, że ojczystego nieprzyjaciela niedoskonałym umiarkowała sztychem; umiał ten wodz tak swoją akkomodować rękę, że nigdy na karanie nie zarobiła, bo rzadko temu nieprzyjacielowi na zdrowie [wyszło], którego ona swoim dosięgła żelazem. Już przeminęły *tot saecula*⁷, jako Cynegirus na owę zarobił sobie sławę, która i teraz w częstym jest u ludzi wspomnianiu, że nieprzyjacielską⁸ zębami chwycił nawę; nierówno świeższe tego zacnego ryce-rza widzi świat *merita*⁹, kiedy nieprzyjacielskie *tela ore*⁹ odbierając *intrepido*¹⁰, wystrzelone podniebienie

¹ Bellona — bogini wojny

² Cerera — bogini rolnictwa.

³ Syrty, dwie zatoki morza Śródziemnego, przy brzegach Afryki półn., dla żeglugi niebezpieczne.

⁴ zdraдлиwe skały w cieśninie Messyńskiej

⁵ do celu

⁶ Mucius Scaevola, bohater z legendowej historii rzymskiej, wybrał się do obozu nieprzyjacielskiego zabić wroga ojczyzny swej, Porsenę; schwytany, włożył rękę do ognia na znak, że się grózb Porseny nie lęka.

⁷ tyle wieków

⁸ zasługi

⁹ pociski twarzą

¹⁰ nieustraszoną

śrebrną do śmierci szpontował¹ blachą, bo inaczej, kiedy mu ją do przemywania wyjęto, słowa jednego przemówić nie mógł. O Boże! siłażby na to papiru wyszło, ktoby Czarnieckiego z młodych zaraz lat odwagi kawalerskiej chciał wyterminować² dzieła należycie! Czegom się sam oczyma swymi napatrzył, a o młodszych zaś jego latach od starych nasłuchiwałem się żołnierzów, że to i kilka razy na dzień temu polskiemu Hektorowi zginąć było trzeba. Bo jako bitnego syn Gradywa zaraz z młodu nie, jako Parys, delikatnym złotym, ale Marsowym twardym skronie zdobił szyszakiem; nie w seryjskim³ jedwabiu albo w sydońskiej purpurze, ale w hartownym pancerzu swoje miał upodobanie; nie śmierć jego, ale on ochotnie zawsze szukał śmierci, słuchając w tym perswazyj Seneki: *Quia incertum est, quo loco te mors exspectet, tu eam omni loco exspecta*⁴. Szukał jej z młodych zaraz lat w czeskich, w niemieckich prowincjach, u rodzzonego swego brata chorągiew nosząc; szukał jej w tatarskich, w wołoskich, multańskich, węgierskich, kozackich, moskiewskich, szwedzkich, pruskich, duńskich, olzackich⁵ państwach, i za Dnieprem i za Wołgą i za Odrą i za Elbą i za morzem, ochotnie wszędy za całość ojczyzny swoje ofiarując zdrowie. A przecie śmierć nie porwie

¹ Szpontować — zatykać, zakładać.

² wysłować ³ Seryjski — chiński.

⁴ Ponieważ pewności niema, w którym miejscu śmierć ciebie czeka, ty jej w każdym miejscu oczekuj. (Seneca: *Epist.* 2. *ad Lucilium* § 7).

⁵ holsztyńskich

się na tego, kogo Bog w swojej konserwuje protekcyej do dalszej Majestatu Boskiego swego i ojczyzny usługi. Samę tylko szwedzką wojnę wzięwszy przed oczy, jako ją *propria virtute et consilio*¹ utrzymał, kiedy w owych zdesperowanych okazyach na imię krola, pana swego, w małej garzci wojska pokazał się nieprzyjacielowi na oko, ojczyźnie już konającej stał się pożądanym bezoardem² i szczęśliwie *ad oboedientiam*³ panu przywrocił; tyranna szwedzkiego z ojczyzny wygnał i jeszcze go za morzem w jego domu szukał. Nuż moskiewskie ekspedycye; nie piszę o nich, bo to nie kronika, ale tylko dukt⁴ życia mego. Mogę jednak temu zacnemu wodzowi owe aplikować⁵ słowa: *Tuum tam spectatum exemplum, tenaci saeculorum memoriae traditum, in ipsa astra sublime pennata Fama fert*⁶. Z ktorych swoich nigdy się on nie wynosił czynow, ale te łaski Bogu i rządcy swemu nim bardziej przypisował, tem bardziej od Boga pomyślnych odbierał szczęśliwości. Sławna jest Achillesowa siła, ale piszą, że go Tetys w takich kąpała wodkach, żeby mu żadne nie szkodziły horeże. Opisują Hektora historye, że *in necessitate*⁷ ojczyzny swojej, rzeczypospolitej trojańskiej, tak potężnie stawał i zwyciężał. Nie może się

¹ własnem męstwem i rozumem

² Bezoard (z arab.) — kamień wyjęty z kieszki pewnych zwierząt, ważny lek w dawnej medycynie.

³ do posłuszeństwa

⁴ ciąg, bieg

⁵ zastosować

⁶ Twój tak świetny przykład, trwałej wieków pamięci przekazany, w górę pomiędzy gwiazdy skrzydlata sława niesie.

⁷ w potrzebie

Rzym wychwalić męstwa Scypionowego, że *in rem*¹ Rzpłtej zawojował Afrykę. Ale to w ten czas było, kiedy żołnierze kamykami do siebie ciskali; teraz zaś i tym samym sławnym na on czas wodzom, gdyby powstali z martwych, podobnoby się przykrzejsza widziała *bellandi*² maniera, kiedy to z kilkudziesiąt tysięcy samopałów zakurzą pod nos, kiedy to z kartanu jako cebrzyk kula zaproszy oko, że choć i dyjaboł sam, choć jest *curiosus*³, nie ma czasu, jako zwykły, pokazać się człowiekowi przy śmierci, kiedy to owe petardy, one bomby, owe kartac[z]e i tak wiele innych na zgubę mizernego człowieka wymyślnych sztuk [lata]. Podobnoby i tamci sławni rycerze z terażniejszym nie zrownali. Kochany nasz wodz już z tymi wszystkimi rozumiał się inwencyami, umiał zawsze *vincere*⁴, umiał *victoria uti*⁵; wojska nigdy nie stracił, umiał je konserwować, a choć też czasem i nadworeżył, umiał je restaurować i chlebem nakarmił. Już tedy złote lata twardym przedziernęły się żelazem, kiedy dom radości i nadzieje naszej w gorzkie obrocił się nam lzy, takiego pozbywszy hetmana i senatora. Powiedają: *Optimum est memorabilem mori aliquo opere virtutis*⁶. Aleć imię wodza naszego żyje, ozdobą świata, cnocie i wieczności, lubo zapłacił dług śmiertelności. *Omnium animi sunt immortales, sed bonorum fortiumque di-*

¹ na rzecz ² wojowania ³ gorliwy, dbały

⁴ zwyciężać ⁵ ze zwycięstwa korzystać

⁶ Najlepiej umierać, upamiętniwszy się jakimś wielkim czynem (Seneka).

*vini*¹. Zbyliśmy kawalera, jakiego podobno nie zaraz obaczy Polska. Płacze Polska senatora, Mars Hektora; wdzięczna tylko imienia jego w sercach naszych została rekordacya i pochwała. *Decet eos laudare defunctos, qui res arduas praeclarasque fecerunt*².

Aleć zagonione za sławą Czarnieckiego pioro wracam nazad do łęgońskiego traktatu³, który stał taki:

Deklaracya łaski JKMści

tak obywatelom wojewodztw: krakowskiego, poznańskiego, sandomirskiego, kaliskiego, sieradzkiego, łęczyckiego *in unum*⁴ zgromadzonych, jako też urodzonemu Jerzemu Lubomirskiemu, na Wiśniczu i Jarosławiu hrabi, dana, przez przewielebnych, wielmożnych i urodzonych: Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego, Mikołaja na Prażmowie Prażmowskiego, nominata-arcybiskupa gnieźnieńskiego, łuckiego, kanclerza w. k., [Tomasza] Leżeńskiego, biskupa chełmskiego, Stanisława Potockiego, wojewodę krakowskiego, Michała Stanisławskiego, wojewodę kijowskiego, Krzysztofa Żegockiego, inowrocławskiego wojewodę, Stanisława Jabłonowskiego, wojewodę ruskiego, Michała Kazimierza Paca, wojewodę smoleńskiego, hetmana pol-

¹ Dusze wszystkich są nieśmiertelne, ale cnotliwych i walecznych boskie. (Cycero).

² Przystoi sławić po śmierci takich, którzy rzeczy trudnych i świetnych dokonali (Platon). — Wszystkie trzy cytaty oznaczone na marginesie rpsu.

³ 31 lipca 1666

⁴ w jedno, razem

nego W. ks. litewskiego, Ludwika Aleksandra Niezabitowskiego, sandeckiego, Piotra Przyjemskiego, szremskiego, Stanisława Jaskulskiego, san[t]ockiego, Marcina z Rudek Jarzyne, sochaczewskiego, kasztelanow, Jana Sobieskiego, marszałka koronnego i hetmana polnego koronnego, Krzysztofa Paca, kanclerza W. ks. litewskiego, Jana Branickiego, marszałka nadwornego, Wacława Leszczyńskiego, krajczego koronnego, Jana Gnińskiego, podkomorzego pomorskiego, Jana Szumowskiego, starostę opoczyńskiego — komisarzow JKMsći imieniem zawarta roku pańskiego 1666.

Chcąc i tego usilnie pragnąc JKMość, aby dawna i z kluby¹ swej wypadła wrocila się [i] wkorzeniła tak JKMsći ku wiernym poddanym swoim, jako też i u poddanych wzajemnie naprzeciwko JKMsći miłość i podufałość, umyślił JKMsć z szczerego chrześcijańskiego serca wszystkie przeciwko Majestatowi swemu do dnia dzisiejszego urazy odpuścić, jakoż one miłościwie odpuszcza i dobru tej ojczyzny daruje, wieczną amnestyą albo raczej niepamięcią pokryć chce i pokrywa. Tenże swoj ojcowski umysł przez prawa na blisko-przyszłym sejmie wykonać chce i jest gotow amnestyą, która to generalna i ogólna ma być i tak doskonała, jakoby wszystko w sobie zawierala, cokolwiek *ab utrinque praetensionum*² wynikać mogło i do gruntownego uspokojenia należało, do czego, żeby z tego

¹ Klubu lub kłoba (z niem.) — rowek na walcu, na który zakłada się linka; z kluby wypadła — nadwierzęzona.

² z obydwu stron uraz

miejsca sposob się podał do doskonałego napisania i złożenia tych naznacza JKMsć przewielebnych, wielebnych i urodzonych komisarzow swoich, według ktorych konceptu tu napisana na blisko-przyszłym sejmie *in volumen legum*¹ wpisana być ma i od stanow wszystkich² przyjęta, tak JKMsć starania przyłoży, jako też i wojewodztwa posłom, od powiatow i ziem wyprawionym, *pro serio*³ przez artykuły sejmikowe zlecić sub[m]itują się. Też łaskawość swoją ojcowską wiernym poddanym swoim wyświadczyć usiłując, te, które słuszne ich p[r]ośby uznał, do nich się przychyłając, taką na nie swoją dać raczył przez przewielebnych, wielebnych i urodzonych komisarzow swych deklaracyą:

Naprzód. Po rozwiązanym według niżej opisanego [sposobu] związku *et post impletas condiciones*⁴, w tej deklaracyej swojej wyraż[on]ych, wojska swoje, tak koronne, jako i W. ks. Litewskiego, do granic na zaszczyt ojczyzny wyprawi J-oKMśc.

*Praesidia*⁵, wyjąwszy te, ktorych miejsca same potrzebować będą, na ktorych osiadłą szlachtę osadzać [obiecuje], z fortec sprowadzi i krzywdy, jeżeli są jakie, poczynione przez komendantow, przy komisarzach swych uznać i nagrodzić.

Mynnic obudwu, tak tynfowej srebrnej w Koronie, jako i szelężnej w W. ks. Litewskiem, do początku sejmu blisko-przyszłego (ktory *ultimis diebus Octobris*

¹ w zbiór praw

² t. j. na sejmie

³ usilnie

⁴ i po wypełnieniu warunków

⁵ załogi

*excepto legali impedimento*¹ złożyć ma wolą, zawarcie² odkłada; ażeby *ad iustum valorem*³ też monety redukowane były, *rationes cum Republica inibit*⁴.

Rozbieranie wojsk na place w wojewodztwa na przyszłe sejmiki przedsejmowe przykładem pierwszych instrukcyi podać rozkaze J-oKMśc i w propozycyach na sejm zaleci, co i przewielebni, wielebni i urodzeni komisarze spolnie z wojewodztwy *promovebunt*⁵. Dla czego wielmożni hetmani koronni przed decyzją z sejmu z rozdaniem *hibernorum*⁶ zatrzymają się i na werbunki patentow wydawać nie będą pod obowiązkiem *praesentis contractus*⁷.

Rotmistrzów zaś, szlachtę osiadłą w wojewodztwie i [z] ziem, podawać będą J-oKMści za rekomendacją wojewodztw swoich.

*Prawa de crimine laesae Maiestatis*⁸, w czym się będzie zdało Rzeczypospolitej, poprawić J-o KMśc pozwala.

Pozwala także J-o KMśc, aby na sejmie przyszłym kondemnaty w trybunałach, tak w Koronie, w Piotrkowie i Lublinie, [jako] i w W. ks. Litewskim, na kimkolwiek, także na wojskowych *non obstante legalitate*⁹ terażniejszego zgromadzenia otrzymane, *lege*

¹ w ostatnich dniach października, wyjąwszy prawną jaką przeszkodę

² zamknięcie ³ do słusznej wartości

⁴ sposób obmyśli z stanami ⁵ popierać będą

⁶ zasług zimowych ⁷ niniejszego układu

⁸ o zbrodni obrazy Majestatu

⁹ bez względu na prawność

*publica*¹ były derogowane *causis principalitatis in integrum restitutis*².

To to tak dla uspokojenia spolnej ojezyźnie panow swoich wyświadczywszy, żeby wzajem od pomienionych obywateli tąż miłością, którą zawsze te narody ku panom swoim słyneły, został ubezpieczony i upewniony JKMsć, jako wszystkie swoje dobru tej ojezyzny darować raczył urazy, tak miłościwie do przeproszenia swego wszystkich zgromadzonych urzędnikow i deputatow przypuścić ma.

Przypuszcza do tegoż przeproszenia i urodzonego Jerzego Lubomirskiego, jako tego, który odstąpiwszy wszystkich pretensyi swoich, na łaskę się J-o KMości przez wojewodztwa pomienione, wojsko związkowe całe zdał i odtąd w statecznej przeciwko J. K. Mości wierności zostawać przyrzeka i w posłuszeństwie J-o KMści, i ktorego wspomniona amnestya okrywa. A to przepraszanie uczynić będzie powinien *publice*³ na ten czas, gdy mu KMść miejsce naznaczy, oraz, z ktoremi temuż urodzonemu Lubomirskiemu jakiekolwiek zachodziły *simultates, reconciliabitur*⁴. Także z ur. Lubomirskim przeproszeniem *venerabunt*⁵ JKMsć. urodzeni synowie i wszyscy adherenci, ktorych także amnestya o[k]rywać ma.

*Extra patriam*⁶ albo tam, gdzie wola J-o KMści

¹ prawem publicznem (t. j. uchwałą sejmową)

² i sprawy przeciw głównym sprawcom przywrócono do pierwotnego stanu

³ publicznie

⁴ waśnie, zgoda nastąpi

⁵ złożą hołd

⁶ za granicę

będzie, do czasu, przez JKM. zamierzonego, wyjechać i tam *pacifice*¹ zostawać ma; co sobie, jako i inne dobroczynności do dalszego wyświadczenia temuż urodzonemu Lubomirskiemu JKM. w mocy swojej zostawuje.

Tęż łaskawość swoją JKMśc wyświadczając wojsku, w związku będącemu, jako tylko związku się wyrzekną, spiski wszelakie tak między samemi jako też urodzonym Lubomirskiem i urodzonymi obywatelami wojewodztw annihilują², do przeproszenia przez starczyńę dopuścić obiecuje; a oni do wypełnienia tego wszystkiego równo z obywatelami wojewodztw przysięgą się obowiązują.

Amnestya zaś i od wyliczenia ćwierci trzech *securitas*³, żeby temuż wojsku żadnej wątpliwości nie czyniła, nie będą powinni wielmożni hetmani koronni chorągwi żadnych zwijać w służbie Rzeczypospolitej zostających poty, poko [z] sejmu, da Pan Bog, przyszęłego *amnestya* dana i zapłata na wojewodztwa podzielona nie będzie. Jako jednak wojsko wszystko pod władzą wielmożnych hetmanow swoich iść *ex nunc*⁴ po przeproszeniu J-o KMści obowiązuje się, tak chorągwie wszystkie do rotmistrzow i pułkownikow swoich w tenże czas powrócić powinny będą. Miejsce zaś czekanania wojsku wszystkiemu, już pod posłuszeństwo złożonemu, do wyliczenia trzech ćwierci, od wojewodztw

¹ spokojnie

² *Annihilować* (z łac.) — unieważnić, znieść, zniweczyć.

³ zapewnienie ⁴ natychmiast

asekurowanych, których płaca z sejmików, *die 16 Augusti*¹ złożonych, na dzień 15 miesiąca września wystawiona być powinna, w decyzyej JKMści i w dyspozycyej wielmożnych hetmanów zostawać ma; przed których odebraniem ruszać ich z naznaczonego miejsca do prac wojennych nie będą *excepto casu urgentis necessitatis*², a deputatów swych do wyliczenia przerzeczonych ćwierci za asygnacyami skarbowemi do wojewodztw *ex nunc* zostawia, ostatek zapłaty za ćwierci, które wojsko likwiduje, do otrzymania sejmowego JKM zostawuje.

Dezyderya insze, ponieważ nie mogą, aż z sejmu satysfakcyej odnieść, tam je JKM odsyła *cum toto negotio*³.

Amnestya generalna.

Nie mając nic po życiu swym milszego nad miłość poddanych naszych i ich przeciwko nam uprzejmą podufałość, do ktorej, aby na czasy potomne wstrętu żadnego nie czyniły terażniejsze mieszczaniny z okazyj jakiejkolwiek, do urazy naszej przyczynę, wszystkie takowe niesmaki i urazy nasze wprzód powinności chrześcijańskiej, a potym dobru tej ojczyzny szczerze darujemy i one w wieczną niepamięć zarzucamy, tak przeciwko wszystkim w społeczności, to jest obywatelom wojewodztw, jako i wojsku koronnemu i Wielkiego ks. Litewskiego, polskiego i cudzoziemskiego zaciagu, wprzód *in anno*⁴ 1662 i teraz roku przeszłego

¹ dnia 16 sierpnia

² wyjąwszy w nagłej potrzebie

³ z całą sprawą

⁴ w roku

pewnej części wojska koronnego *quocumque praetextu et titulo*¹ skonfederowanemu, jako też którymkolwiek prywatnym osobom w osobności, osobliwie urodzonemu Jerzemu Lubomirskiemu, synom jego, sługom, adherentom: i wszystkim, którzykolwiek *quovis praetextu*² wiązali się do niego, i innym pomienionej wojskowej konfederacyej i, którzy onych *partes secuti*³ — nad tymi wszystkimi, nikogo nie wyjmując, ale do każdego z tychże poddanych ojcowskim afektem się przychylając, na żadnych władzej i zwierzchności krolewskiej ani surowości praw z tych jakichkolwiek przyczyn zażywać nie będziemy. Owszem wszystkich tych, którzy jakimkolwiek sposobem przez wszystek czas panowania naszego nas urażali, [do łaski] przyjmujemy, do czci i dobr wszystkich dziedzicznych, jeśli ktorekolwiek z pomienionych komukolwiek lubo z okazyej zewnętrznej⁴ mieszaniny były [odjęte], przywracamy i pomienione *iura caduca auctoritate publica*⁵ kasujemy i annihilujemy: ażeby żadna napotym między stanami, narodami i prywatnemi osobami [nie została] iskierka do wewnętrznych rozruchow i niechęci, owszem życzymy, aby się wrocila i wkorzeniła dawna i spolna miłość i jedność, tak z okazyej sprawy urodzonego Lubomirskiego, jako i wszystkie innych terminow pretensye,

¹ z jakiegokolwiek powodu lub tytułu

² z jakiegokolwiek powodu ³ strony chwycili się

⁴ Zewnętrzny (w starop. języku) — to, co ze wnątr, z wnątrza pochodzi, a więc (dziś) wewnętrzny.

⁵ przywileje na dobra, których własność do nas wróciła, powagą sejmową

dyffidencye i niezgody umarzamy wiecznemi czasy i *perpetuum* o nich *silentium*¹ *sub poenis criminalibus*² zakładamy. Warujemy i asekurujemy przytym pomienionym związku i konfederacyej urodzonym marszałkom, substytutom, konsyliarzom, pułkownikom, obersterom, i obersterlejttnantom, kapitanom i ich porucznikom i wszystkiemu rycerstwu, nikogo nie ekscypują[c], wyjąwszy jednak tych, jeśliby się w któremkolwiek wojsku znajdowali, [ktorzy] wielmożnego niegdy Gosiewskiego, podskarbiego W. ks. Lit. i hetmana polnego, śmierci i zabicia *complices*³ są i na których kondemnaty stanęły, bo tych amnestya wiecznymi czasy okrywać nie ma, iż nad wzwyż mianowanemi tak my, jak i Rzplta i żaden z hetmanow ani z prywatnych ludzi lub przez się lub przez *subordinatas personas*⁴ z duchownych i świeckich, tak koronnych, jako i W. ks. Litewskiego, zemsty pretendować, ani żadnych do nich pretekstow szukać, ani do żadnych sądow [z] strony pomienionych domowych rozruchow i wojskowych kiedykolwiek uczynionych związkow i konfederacyi ani względem sum, na ich ujęcie i rozwiązanie erogowanych⁵, żadnym sposobem do sądu pociągać nie będzie[my] i owszem z chrześcijańskim sercem to wszystko, czym się kolwiek albo Rzeczpospolitą *gravatam*⁶, albo kogo *ex privatis*⁷ rozumiemy, odpuszczamy, darujemy i *dependentias*⁸ wszystkie kasujemy; i ktoby przeciwko pomienionym,

¹ wieczne milczenie

² pod surowemi karami

³ wspólnicy

⁴ nasłanych ludzi

⁵ wydanych

⁶ obrażoną

⁷ z obywateli

⁸ skutki

lubo wszystkim *in genere*¹, lubo każdemu w osobności chciał co szkodliwego *moliri*², że tego nie dopuścimy; mocą sejmu terażniejszego warujemy im także wszelkie chlebow wybieranie, wojsk przechody, obozow staw[i]anie i inne tym podobne przeciw prawu nad juryzdykcyą swoją występki. Najazdow, mordow, gwałtow i innych wszelakich kryminałow amnestya terażniejsza okrywać nie ma. *Scripta, lauda*³, protestacye, manifestacye, *quocumque titulo*⁴ wydane, spiski, od kogo-kolwiek przeciwko komukolwiek z okazyej wewnętrznej między stanami niezgody i rozruchow domowych uczynione *ab utrinque*⁵, kasujemy, eliminować z ksiąg⁶ wszelakich rozkazujemy i annihilujemy, a że żadnego, przeciwko komukolwiek uczynione i wzruszone są, czci i honorowi szkodzić nie mają, tąż powagą sejmu terażniejszego deklarujemy i *perpetuum silentium*⁷ zakładamy pod winami, *contra calumniatores*⁸ opisanemi. Pod tęż amnestyą wiecznemi czasy podpadają [osoby], ktoreby się kolwiek [z] Rzeczypltej uciągliwie do kogokol-wiek udały. A jeżeliby kto z tych wszystkich okazyi, ktore przed terażniejszą amnestyą były i ona już wiecz-nie okrywa, lubo sam przez się, lubo przez kogo in-nego, *clam vel aperte, directe vel indirecte*⁹, co nieprzy-

¹ w ogólności ² wyrządzić

³ pisma, uchwały sejmikowe

⁴ pod jakimkolwiek tytułem ⁵ przez obie strony

⁶ T. j. z ksiąg publicznych: grodzkich, miejskich itp.

⁷ wieczyste milczenie ⁸ na potwarców

⁹ skrycie lub jawnie, wprost lub ubocznie

jaznego przeciwko osobom ktorymkolwiek, tak w Koronie, jako i w W. ks. Litewskim, zaczynał albo czynił albo co *innovare*¹ chciał, takowy *sub poenas criminales*² po[d]padać będzie. Więć iż na zaszczyt dostojenstwa naszego przyszło nam wojska, tak koronne, jak i W. ks. Lit., w posłuszeństwie naszym i wodzow zostające, w pole wyprowadzić, z ktorej przyczyny *per necessitatem*³ skupionych wojsk różnym osobom agramacye stać się musiały wielkimi przechodami, tedy wiel. hetmanom koronnym, jako i W. ks. Lit., i wojskom obojga narodow, przez te czasy przy boku naszym zostawającym, ze wszecch stanow zezwoleniem dajemy asekuracyą taką, jaka niegdy dana była Janowi Zamojskiemu, kanclerzowi i hetmanowi wiel. koronnemu, którą *sub titulo*⁴ »Asekuracya hetmanowi koronnemu in anno⁵ 1588« in toto⁶ recenzujemy⁷; ktora też asekuracya tak Wielmożnemu niegdy Stefanowi Czarnieckiemu, wojewodzie i generałowi⁸ kijowskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, jako i wojsku tak polskiego, jako i cudzoziemskiego zaciagu, pod komendą tegoż pomienionego wojewody kijowskiego podczas przeszłego związku in anno⁹ 1662 et 3tio in obsequio¹⁰ JKMści zostającemu et in opere belli¹¹ w Koronie i W. ks. Litew. będącemu, także i wojsku W. ks. Litew. podczas wojny szwedzkiej, kozackiej, węgier-

¹ wznowiać ² pod surowe kary

³ z konieczności ⁴ pod tytułem ⁵ w roku

⁶ w całości ⁷ wznowiamy

⁸ T. j. generalnemu staroście. ⁹ roku

¹⁰ i trzecim w posłuszeństwie ¹¹ i na wojnie

skiej, do Korony wprowadzonemu, i wszelkim regimentarzom, pułkownikom koronnym i W. ks. Litew., jakiegokolwiek komendy z ordynansow hetmańskich przedtym, potym i na ten czas mającym i wojsko prowadzącym, służyć ma i onych okrywa. Okrywać jednak nie będzie tych, którzy po dacie terażniejszej deklaracyej łaski naszej szkody lub ciągnieniem lub stanowiskami czynić będą się ważyli. A że nietylko *protunc*¹ przez niniejszą amnestyą Rzpltą uspokoić, ale i na potym od podobnych konfederacyi i związkow mieć chcemy bezpieczną, tedy wszystkie dawniejsze konstytucye przeciwko związkom takowym i konfederacyom, to jest *anni*² 1623, 1624 i teraz świeżo 1662, *in legem perpetuam et irrevocabilem*³ [reasumujemy], przydając, iż gdyby się napotym do takowych i tak podobnych związkow, buntow i konfederacyi, *quocumque praetextu*⁴ uczynionych, ktokolwiek przystępować ważył i onych *protegere*⁵ i z nimi *correspondere*⁶ śmiał, takowym i takowemu żadna napotym amnestya dana nie będzie, i luboby była od nich wyciśniona, żadnej wagi mieć nie będzie. Owszem my i sukcesorowie nasi przeciw takowym gwałtownikom praw i pokoju pospolitego wszystkimi siłami naszemi i Rzpltej, w ostatku, gdyby tego potrzeba było, i pospolitym ruszeniem w[y]stąpi[e]my *et nullo clementiae loco relicto*⁷ takowy bunt⁸

¹ zaraz ² roku

³ za wieczne i nieodwołalne prawo

⁴ pod jakimkolwiek pozorem ⁵ osłaniać

⁶ znosić się ⁷ i nie dając żadnego miejsca łaskawości

⁸ Bunt (z niem.) — związek.

i kupę¹ na zdrowiach, honorach i substancjach karać obowiązek sumnienia i prawa niniejszego na się bierzemy. Ażeby też deklaracya J-o KMści, w tym traktacie zawarta, pewność swoją [i] wagę mieć mogła, tak przewielebni i urodzeni komisarze, od J-o K. Mści wysadzeni, jako też urodzeni deputaci od wojska i z starczyzną swoją podpisują i pieczęciami utwierdzają i wzajemnie poprzysięgają«.

Forma juramentu komisarzow JKMści.

»My komisarze przysięgamy P. Bogu Wszechmogącemu, w Trojcy Świętej jedynemu, iż wszystkiego tego, cokolwiek jest w terażniejszym traktacie przez deklaracyą J-o KMści, Pana naszego miłościwego, a umowę panow deputatow województw, obywatelów i wojskowych zawarto, namówiono i postanowiono, tego wszystkiego J-o KMśc, P. N. M., dotrzymam i my dotrzymamy. Tak nam, Panie Boże, dopomóż i Jego niewinna męka«.

Forma juramentu panów deputatów od obywatelów województw i wojskowych.

»My NN. przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trojcy Świętej jedynemu, iż wszystkiego tego, cokolwiek postanowiono, zawarto i umowiono jest w terażniejszym traktacie, tak ja sam, jak i obywatele województwa, w tym traktacie mianowani (ci, którzy są od wojska, przydadzą: i wojsko wszystko w związku

¹ Kupa — zbrojna kupa.

znajdujące się, dotrzymam i dotrzymają, i przy tym stawać będziemy i będą. Tak mi, Panie Boże, dopomóż i Jego męka niewinna!«.

Reskrypt na elekcyą króla J-o Mści.

»Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy, ku potomnej pamięci oznajmujemy: iż jako nic nie mamy w obowiązku naszym krolewskim pożądanśzego, jako *conservationem*¹ praw, od nas i najaśniejszych przodków naszych Rzpltej nadanych i zaprzysiężonych, *studere*², tak lubo wolna elekcyą tymże narodom wedle praw jest dostatecznie warowana tak, że żadnej wątpliwości w sobie nie mające i nienaruszone ma zachowanie, chcąc jednak to osobliwe nasze *studium*³ na poparcie i potwierdzenie w tejże wolnej elekcyej praw napisanych, od świątobliwych przodków naszych domu Jagiellońskiego nadanych, jako ostatni ich potomek poświadczyć, niniejszym skryptem też prawa stwierdzamy, nienaruszone mieć chciemy i obiecujemy, że za panowania naszego mimowolną elekcyą na krolestwo polskie nikogo *quoquo modo*⁴ wsadzać nie dopuścimy, i owszem przeciwko temu, któryby tego attentować⁵ ważył się, [jako] *contra hostem patriae procedemus*⁶ według dawnych i świeżych praw. Na co się dla lepszej wagi ręką własną podpisujemy i pieczęć koronną przycisnąć rozkazujemy«.

¹ o zachowanie

² starać się

³ staranie

⁴ żadnym sposobem

⁵ kusić się

⁶ przeciwko nieprzyjacielowi ojczyzny wystąpimy

Po skończonym i podpisanym traktacie ruszyliśmy się z pod Łęgonic ku Radomiu¹, bo też i Lubomirski był nad Wisłą. Przyszliśmy pod Jaroszyn²; tam dopiero naznaczono miejsce panu Lubomirskiemu do deprekacyej³ i poprzysiężenia postanowionego traktatu. Przyjechał tedy w kilkuset towarzystwa i starczyzny do obozu⁴. Dwie tylko chorągwie pancerne krolewskie stały w placowej straży, a insze było wojsko po swoich szalasach; do namiotow jednak krolewskich naschodziło się kompaniej siła widzieć tę ceremonią. Skoro wszedł do namiotu, przemowę skończywszy, gdy już przysięgać miał, wraz wszystkie płoty u namiotow opuszczono, żeby wszyscy mogli widzieć. Po skończonej tedy owej ceremoniej pojechał krol do Warszawy, a pan Lubomirski do Janowca⁵, wybierać się na to *exilium*⁶ za granicę. Jednak tam nieszczęśliwie wyjechał, gdyż tam umarł we Wrocławiu⁷, ale umarł dobrowolnie, nał bol tylko głowy narzekając i tak mówiąc: »Kto głowę robi, na głowę umierać musi«. Tylko że to był zamięszał Rzpltą, i dlatego jedni [go] żałowali, drudzy się cieszyli z jego upadku. Aleć potem i hetman wielki Potocki⁸ podzię-

¹ Radom — m. nad Mleczną, w wojew. kieleckiem.

² Jaroszyn, dziś Góra-Jaroszyn — w. w wojew. kieleckiem naprzeciw Puław.

³ przeproszenia ⁴ 8 sierpnia

⁵ Janowiec — m-ko z zamkiem nad Wisłą w wojew. kieleckiem.

⁶ wygnanie ⁷ 31 stycznia 1667

⁸ Stanisław Potocki Rewera umarł 22 lutego 1667.

kował temu światu; znać, że to królowa Ludwika, jako *primum caput*¹ tych wszystkich fakcyi kondeuszowskich, potrzebowała na wjazd swój do nieba asystencyej, zaprosiła z sobą hetmanów, a potem niezadługo i ślepego konsyliarza a najwierniejszego swoich fakcyi koadjutora; a potem i inszych wielu powędrowali za królową, sprawić się na tamtym strasznym trybunale.

Skończył się tedy ten rok z wielką mizeryą i uciążeniem *nobilitatis*² i ubożego poddaństwa, a oni się pogodzili między sobą *in perpetuum silentium*³ przez amnestyą i już gęby nie śmiał nikt rozdziewić o krzywdy poczynione ani się do prawa udawać, bo zaraz oczy zarzucano amnestyą, że to już wszystko okrywać powinna. A czy nie lepszaż to rzecz była pogodzić się, nie rozlewając tak wiele krwi ludzkiej, nie pustosząc ubogiej ojczyzny? I moglibyśmy byli co dobrego zrobić z nieprzyjacielem koronnym i wiosekbyśmy byli nie spustoszyli i ci ludzie, których ta wojna strawiła, przygodziliby się byli na inszą Rzpltej potrzebę, a nadewszystko Bogabyśmy byli nie rozgniewali.

¹ naczelna głowa ² szlachty

³ na wieczne milczenie

Rok pański 1667.

Przyjechałem do rodziców na całą zimę do Węgrzynowic¹; tam konwersowałem często z panem Lipskim², wojewodą rawskim, i z panem Śladkowskim³, kasztelanem sochaczewskim. Tym obiema panom [Bog] tak do mnie skłonił serce, że obadwa życzyli mię sobie postanowić⁴ w domu swoim. Wojewoda upodobał mię z jednej mowy na sejmiku *electionis*⁵ podkomorzego i na jego samego wjeździe na województwo i znowu potym, kiedym kilka razy marszałkował na sejmikach; stąd mi przyznawał jakąś *activitatem*⁶ i kochał mię bardzo. Bo przecię i w wojsku służąc, kiedym przyjechał do ojca a sejmik nastąpił, nigdy nie omieszkalem go; to przecię i przysłużyłem się komu i czasem kazali mi sobie marszałkować, i czasem mi się zdarzyła ta usługa, że się ludziom podobała; z tej tedy racyej miałem u nich obserwancyą⁷. Na sejmiku przedsejmowym podczas amnestyej pana Lubomirskiego *in anno praeterito*⁸ marszałkowałem. W tym znowu roku także na przedsejmowym, który był 7 *februarii*⁹ w Rawie, marszałkowałem i koniecznie chcieli, żebym był i posłował; alem się wymowił, że mi ociec denegował¹⁰.

¹ Węgrzynowice — w. pod Rawą, w wojew. warszawskim, dzierzawiona przez ojca.

² Jan Albrycht Lipski, herbu Łada, † 1670.

³ Piotr Śladkowski, herbu Jastrzębiec.

⁴ T. j. ożenić. ⁵ elekcyjnym ⁶ dzielność

⁷ zachowanie ⁸ w roku przeszłym ⁹ lutego

¹⁰ odmówił

kosztu (który też był na tym sejmiku), a tam trzeba się było pokazać. Posłowali tedy *protunc*¹: Adam Nowomiejski, wice-instygator koronny², i Anzelm Piekarski, cześnik rawski³, którym dałem instrukcją z artykułami dosyć ostrożnemi i do materyej sejmku tego dosyć należącemi taką:

*Instrukcja, Ich Mściom PP. Posłom ziemie Rawski[ej]:
J-o Mści Panu Adamowi Nowomiejskiemu, wice-instygatorowi koronnemu, sędziemu grodzkiemu rawskiemu,
i J-o Mści Panu Anzelmowi Piekarskiemu, cześnikowi rawskiemu, zgodnie obranym, na Sejm 6-niedzielny
z koła rycerskiego dana.*

Wszystkiemu jawno to światu, jak ubolewać całą ojczyzna musi, wzięwszy przed oczy, w jak ciężkie przez nieżyczliwe *malevolorum conatus*⁴ zachodzi labirynty⁵, gdy w tak niebezpiecznym zostawująca paroksyzmie miasto pociechy niewdzięczność i żadnej w obronie swojej przez rozerwane sejmy nie odnosi nadzieje. Co że jest z nieznośnym J-o KMści, Pana naszego miłościwego, żalem, przyznać to każdy musi,

¹ wtenczas

² Instygator, urzędnik odpowiadający dzisiejszemu prokuratorowi; wiceinst. również dygnitarz, zasiadający w sądach asesorskich z głosem doradczym, a w referendarskim ze stanowczym.

³ Cześnik (*pincerna*) — urzędnik tytularny; cześnik ziemski miał pierwotnie w razie przyjazdu króla w swej ziemi lub powiecie staranie o napitki dla dworu.

⁴ źle myślących usiłowania

⁵ trudności

uważywszy, z jak wielkim niewczasem swoim, jako pan dobrotliwy, około tego pracował, żeby był po trzech zerwanych sejmach ten przynajmniej czwarty do szczęśliwego przyprowadził efektu i upadającej mógł *dextram porrigere*¹ ojczyźnie; lecz że w tym terminie przez zazdrościwej fortuny *adversitates*² nie przyszło J-o KMści, P. N. Młmu, swojej przeciwko tej ojczyźnie wyświadczyć propensyjej³, ktoż nie przyzna J-o KMści około dobra pospolitego pieczołowania, widząc, jak niewymowny mimo się puściwszy żal, znacznej z uszczerbkiem zdrowia swego nie uważając fatygi i niewczasow, szczególną przed oczami mając *curam boni publici*⁴, sejm piąty po rozerwanych czterech stanom Rzeczypospolitej składa, chcąc żeby na pewnym *collocare Rempubicam*⁵ fundamencie i przez wczesne *consilia*⁶ jako najpierwszą *periclitanti patriae*⁷ przewidować⁸ obronę. Co że z dobrotliwej J-o KMści, P. N. Młgo, *scaturisat*⁹ łaski, zlecamy to Ich Mściom, PP. Posłom naszym, żeby naprzód szczerą naszą poddańską poniesionego żalu i fatygi JKMści, P. N. Młgo, opowiedziawszy kondolencyą a fortunnego w długie lata JKMści powinszowawszy panowania, powinne *nomine*¹⁰ całego koła naszego za ojcowskie *bonum*¹¹ tej ojczyzny pieczołowanie uczynili dzięki.

1. A że przez częste, a nie na żadnym pra-

¹ prawicę podać ² przeciwności ³ życzliwości

⁴ troskę o dobro powszechnę ⁵ postawić Rzpltą

⁶ narady ⁷ zagrożonej ojczyźnie ⁸ opatrzyć

⁹ wpływa ¹⁰ imieniem ¹¹ dobre

w[n]ym zasadzające się fundamencie kontradykcy¹ sejmy się rozrywają, co że jest *cum summo Reipublicae detrimento*², dlatego zlecamy to Ich Mościom Panom Posłom naszym, żeby *ante omnia*³ wynaleźli *modum concludendi*⁴ sejmów, *certa lege*⁵ ograniczywszy, żebyśmy *tandem aliquando*⁶ szczęśliwie skończonych mogli się doczekać konsultacyi.

2. Potem mają upraszać PP. Posłowie nasi Krola J-oMści, aby traktat łęgoński, który najgruntowniejszym jest domowego uspokojenia fundamentem, zaraz *post absoluta vota*⁷ JM Panów senatorów był aprobowany, *in quantum* by⁸ się jednak izbie poselskiej wszysztkie zdały kondycye.

3. A że *in tanto Reipublicae passu*⁹ nie potrzebniejszego być nie widzimy nad ukontentowanie wojska, które *in fide* *Reipublicae*¹⁰ w borgowej¹¹ zostawając służbie, tak wiele u Rzpltej pretenduje sobie zasług; którym że Rzplta (a zwłaszcza wojewodztwo nasze) *propter visibilem desolationem*¹² ordynaryjnemi podatkami *sufficere*¹³ nie może, Ich Mśc Panowie dla prędszego długów wypłacenia te podadzą sposoby:

¹ sprzeciwy ² z największą Rzeczypospolitej szkodą

³ przedewszystkiem ⁴ sposób zawierania

⁵ pewnem prawem ⁶ raz wreszcie

⁷ po oddaniu głosów ⁸ o ileby

⁹ w tak smutnem Rzeczypospolitej położeniu

¹⁰ wierząc Rzpltej

¹¹ Borg (z niem.) — kupno na kredyt: borgowa służba — niepłacona gotówką, zaległy zółd.

¹² dla widomego spustoszenia ¹³ wydolać

4. Naprzód, aby Ich Mśc Panowie pułkownicy, rotmistrze, oberszterowie, oberszterlejtmanci (s), kapi-tani, porucznicy, towarzystwa i insi oficerowie, którzy mają *bona regalia*¹ po likwidacyej [przez] Skarb uczynionej, jak wiele mają u Rzpltej zasług, do pewnego czasu poczekali; a ta suma *propter meliorem certitudinem*² zapłacenia żeby im na tychże dobrach asekurowana była;

5. Drugi sposób na zaciągnięcie pieniędzy na tak nagłą Rzpltej potrzebę *proponent*³ Panowie Posłowie, żeby *clenodia regni, cum scitu*⁴ jednak izby poselskiej zrejestrowane, do pewnego czasu zastawić.

6. Prosić będą Ich Mśc PP. Posłowie nasi Ich Mściow księży biskupow, opatow, proboszczow, żeby pokazawszy się *filiis*⁵ tej ojczyźnie, *in cuius sinu*⁶ urodzeni, wychowani i znacznemi kondekorowani⁷ są godnościami, a naostatek [że] całej Rzeczypospolitej na zgubę *agitur*⁸, raczyli *charitativum* wyświadczyć *subsidium*⁹, a ponieważ też intraty swoje nie skąd inąd, tylko *a Republica*¹⁰ mają, żeby ich dla tejże nie żalowali.

7. Ci kupcy, co różne towary, likwory i inne rzeczy dla zysku do Polski przywożą, także cła, donatywy¹¹ kupieckie, pogłowne żydowskie i inne podatki *in fructum Reipublicae*¹² [p]obierane, aby *in duplo*¹³

¹ dobra królewskie

² dla lepszej pewności

³ podadzą

⁴ klejnoty koronne, za wiadomością

⁵ synami

⁶ na której łonie

⁷ ozdobieni

⁸ zanosi się

⁹ dobrowolny zasiłek

¹⁰ od Rzpltej

¹¹ Donatywa (z łac.) — rodzaj podatku.

¹² na rzecz skarbu Rzpltej

¹³ w dwójnasób

płacone były, ponieważ też wszystkich rzeczy *pretia*¹ w codziennym są inkrementie².

8. Niemniej też i ten sposób zda się nam być potrzebny, lubo to z ciężkim każdemu synowi ojczyzny wspominąć przychodzi żalem, żeby po tych żołnierzach, którzy w różnych przedtym okazjach dobrze wyprobowaną ojczyźnie reprezentowawszy cnotę, na domowej, żał się Boże, pod Mątłami poginęli wojnie, panowie oficerowie(s) zasług nie brali, ale *cedant in commodum Reipublicae*³, a zwłaszcza *plebeiorum*⁴;

9. I o to się też mają *serio*⁵ domować Ich Mśc Panowie Posłowie, żeby te pieniądze, które zostały po zawarciu mynnice, wszystkie wroczone były na zapłatę wojsku.

10. Zawsze to zwyczaj, że godny proceder godną, a zły złą zwykł się nagradzać zapłatą. Że tedy jest wiele chorągwi takich, które za ordynansem J-oMści Pana wojewody krakowskiego nie poszły pod p. Machowskiego regiment⁶, słuszną rzecz, żeby od zasług swoich odsądzoni byli; bo gdyby *non in tanta paucitate*⁷ ato wojsko było, mogłaby była nie paść na te tam chorągwie taka klęska.

11. A że w nagłej potrzebie różnych szukać na-

¹ ceny ² Inkrement (z łac.) — wzrost.

³ ustąpili na korzyść Rzpltej ⁴ [zasługi] plebejuszów

⁵ usilnie

⁶ pod dowództwo Machowskiego. Machowski, porucznik hetmański (Stanisława Potockiego Rewery), w bitwie z Kozakami i Tatarami pod Brahiłowem (10 listopada 1666) poniósł zupełną klęskę, przyczem sam dostał się do niewoli.

⁷ nie w tak małej liczbie

leży sposobow i, luboby się nam niemniej potrzebny widział, żeby *in fidei Reipublicae*¹ wziąć piniędzy u różnych osob za różnymi asekuracyami, i inne sposoby, ktoreby się najspodniejsze zdały, *proponent*² Ich Mśc PP. Posłowie.

12. Długi Krolestwa Ich Mściow aby w pamięci zostawały, znosić się będą z całą izbą poselską IMśc PP. Posłowie.

13. Co z [s]trony artyleryej, starać się będą IMśc PP. Posłowie, aby sumpt³ na nią obmyślony zostawał.

14. A lubo wiemy, kściu JMści brandoburskiemu że nowe cła na zapłatę jego długu⁴ obmyślane były, przecię jednak Ich Mśc Panowie Posłowie, wzięwszy *iustam calculationem et relationem, in quantum* by⁵ jeszcze czego potrzeba dołożyć, *inibunt operam*⁶.

15. Niemasz nic słusniejszego, jako kściu J-oMści kurlandzkiemu⁷ powinno oddać dzięki, że tak długo czekał. A ponieważ Piltyn⁸ *ab antiquo*⁹ należy do inkorporacyej kstwa kurlandzkiego, zabiegając temu, abyśmy do takich inkonweniencyj¹⁰ nie przyszli, jako z Prusami, starać się będą Ich M. PP. Posłowie, aby

¹ na kredyt Rzpltej ² podadzą ³ koszt, nakład

⁴ W traktacie welawskim (10 września 1667) oddano Fryderykowi Wilhelmowi w zastaw Elbląg i Drahim, zastrzegając wykupno Elbląga za 400.000 talarów, starostwa drahimskiego za 120.000 talarów.

⁵ słuszną liczbę i sprawę, o ile ⁶ dołożą starania

⁷ Jakób († 1682); w r. 1652 posłał posiłki Janowi Kazimierzowi.

⁸ Piltyn — m. nad Windą, w pobliżu Windawy.

⁹ zdawna ¹⁰ niedogodności

ks. JMśc kurlandzki [otrzymał], ktoremu to *merito debetur salvis tamen iuribus*¹ JKMści, jako *supremi et directi domini et ultimae instantiae iudicis*².

16. Taki się między nami nie znajdzie, ktoby, widząc Ich Mściow PP. obywatelów inflan[t]skich, braci naszych, wiarę, cnotę i *bonorum fortunae*³ w niwecz obrocenie i zabranie, ktoby nie miał za to im oddać powiniennych dziek; i nie tylkobymyśmy mieli być *contrarii*⁴, aby afektacyej⁵ onychże dosyć się stało, *omni cura et opera providebunt*⁶ IchMPP. Posłowie nasi, zniosszy się z posłami IchMciami.

17. Przychylając się do recesu⁷ *anni*⁸ 1662, im dalej *fidem Reipublicae*⁹ utwierdzając u kredytorów, *iniungimus*¹⁰ Ich Mściom PP. Posłom naszym, aby Ich MM. Panom Orsettym¹¹ albo *summa prove-*

¹ słusznie należy, z zachowaniem wszakże praw

² najwyższego i bezpośredniego pana i najwyższego sędziego

³ majątności ⁴ przeciwni ⁵ chęci, żądaniu

⁶ najusilniej starać się będą

⁷ Recess (z łac.) — odłożenie niezałatwionej sprawy do następnego sejmku.

⁸ roku ⁹ kredyt Rzpltej ¹⁰ poruczamy

¹¹ Według »Recesu do drugiego sejmku« w konstytucji r. 1662 pożyczyl był jeszcze w r. 1659 Wilhelm Orsetti komisarzom Rzpltej we Lwowie »na gwałtowną potrzebę Rzpltej« zł. 553.000, gr. 21, który to dług miał być zabezpieczony na starostwie knyszynskim w ten mianowicie sposób, że Orsetti miał trzymać pomienione starostwo »ad totalem Stanów koronnych *exsolutionem*«; ale że do aprobaty tego układu z niewiadomych przyczyn na sejmie r. 1662 przyjść nie mogło, więc asekurację sukcesorów (bo już tymczasem Wilhelm Orsetti umarł) odłożono do przyszłego sejmku.

*niens*¹, tak kapitalna, jako i *provisionis*², oddana była, albo się im też takowa, jako *reces* opiewa, asekuracja stała.

18. Mynnica, która już zawarta była, że znowu bez konsensu Rzpltej otworzona, *adlaborabunt*³ Ich Mśc PP. Posłowie, żeby *ex nunc*⁴ zawarta była i stęple popsowane.

29. Sądy [na] Boratyniego także i Tynfa popierać będą IM PP. Posłowie nasi, o co się cała Rzplta na przeszłych sejmach domawiała⁵.

20. Panowie administratorowie dla nowego, także akczyzy, *reddant [rationem]*⁶ swoich ekspensow i także, żeby byli sądzeni.

21. Że wielką szkodę stany Rzpltej ponoszą przez nieznośną drogość tak materyi, sukien, jako i inszych rzeczy, uprasza Ich Mśc PP. Posłowie będą J-o KMści, aby *pretia rerum*⁷ postanowione były.

22. W tym też PP. Posłowie pracować będą, żeby

¹ suma należna ² procentowa

³ nastawać będą ⁴ natychmiast

⁵ W *recesie* sejmu 1662 czytamy: »...szl. Tytus Livius Boratyni lubo sam, lubo *per delegatum suum* ma być przy oddawaniu od egzaktorów szelągów jego wybicia, i jeśli *ultra contentum* pozwolenia Rzpltej pokaże się ich więcej wybitych albo i jaki inny mankament wszelakich pieniędzy jego wybicia, o to na bliższym sejmie ma być sądzone«. Nie znamy dalszych szczegółów tej sprawy; z tego jednak, że Tynf uciekł za granicę, a Boratyni pozostał i spokrewnił się nawet ze szlachtą i otrzymał później za Jana III wynagrodzenie za *utensilia* mennicze, możemy snuć pewne domysły.

⁶ zdadzą liczbę ⁷ ceny towarów

nam ta suma, którą mamy na komisyej dekretem naznaczoną i likwidowaną w Skarbie, oddana była.

23. *Urgeant*¹ Ich Mśc PP. Posłowie, żeby ci *auctores*² fałszywej monety *reddant rationem*³, gdzie tak wielką sumę podzieli, którą wykowali na tynfy z dobrej monety, ponieważ z jednego talara i 8 wybito tynfow, a sami toż PP. poborcy *testantur*⁴, że w dobrej monecie do skarbu oddawali.

24. Soli powiatowej żeśmy dawno nie brali, upraszać będą Krola J-oMści PP. Posłowie, żeby nam dana była.

25. *Instabunt*⁵ przytem Ich Mśc PP. Posłowie, żeby posłów i rezydentow cudzoziemskich, którzy się u nas tak bardzo umieszkali, *ex nunc*⁶ relegować⁷.

26. Posłów prywatnych *et sine consensu ordinum*⁸ żeby do postronnych narodow nie posyłać, domowić się mają PP. Posłowie.

27. A że przez ustawiczne przechody, stanowiska i obozy wojsk tak J-o KMści, jako w związku zostających, nad wszystkie inne najbardziej nasze zrujnowane jest wojewodztwo, upraszać będą PP. Posłowie nasi, aby podatki *ad feliciora tempora*⁹ odłożone nam były.

28. Ponieważ że *per absentiam*¹⁰ Ich Mściow PP. Hetmanow w wojsku zwykł *crescere disordo*¹¹ a przez

¹Przypilnować mają. ²sprawcy ³wyliczyli się

⁴świadczą ⁵Nastawać będą. ⁶zaraz

⁷wydalić ⁸i bez pozwolenia stanów

⁹do pomyślniejszych czasów ¹⁰przez nieobecność

¹¹wzrastać nieporządek

nierząd zaś znaczne *cum detrimento Reipublicae sequuntur clades, instabunt*¹ Ich Mśc PP. Posłowie, żeby ich Mśc PP. Hetmani, albo przynajmniej jeden. zawsze był *praesens*² w wojsku *propter meliorem ordinem et disciplinam solidam*³.

29. Panowie pułkownicy, rotmistrze i insi oficyerowie(s), aby się od pułkow i chorągwi swoich *sine legali impedimento*⁴ nie absentowali pod utraceniem zasług, domowią się Ich Mśc PP. Posłowie, aby tak koniecznie było; bo jeżeli nam Ich Mśc o zasługi takie czynią ciężkości, niechże też i sami przestrzegają, co do nich należy; także i towarzystwo, którzyby okazałej omieszkali. A tak możemy *pleno numero*⁵ i zawsze okryte mieć chorągwie.

30. W wojsku cudzoziemskim aby szlachta rodowita i nasi oficyerami byli, mają się *serio*⁶ domawiać PP. Posłowie.

31. *Postulata et desideria*⁷ Ich Mściow PP. braci, w dawnych instrukcyach będące, jeżeli czas zniesie, mają promowować Ich Mśc PP. Posłowie, aby *suum effectum sortiri*⁸ mogły. Więc za J-oMścią ks. biskupem chełmińskim⁹, podkanclerzem koronnym, który lubo *ex officio suae eminentis dignitatis*¹⁰ i wysokich

¹ ze szkodą Rzpltej następują klęski, starać się będą

² obecny ³ dla lepszego porządku i dobrej karności

⁴ bez prawnej przeszkody ⁵ w pełnej liczbie

⁶ stanowczo ⁷ Żądania i życzenia

⁸ swój skutek wziąć ⁹ Andrzej Olszowski.

¹⁰ z urzędu znakomitej swojej godności

zasług swoich *in Republica meretur*¹ łaskę J-o KMści, jednak i my *[propter]* wielkie *[JMści de Republica merita]* życząc *debitam gratificationem*², zlecamy *[Ich Mśc Panom]* Posłom naszym, aby za interpozycją ich drugiego opactwa, *primum vacans*³, prowizją⁴ ...⁵ *cum consensu totius Reipublicae etiam non obstante lege de incompatilibus quoad personam*⁶ J-oMści ukontentowany zostawał.

32. Tudzież za J-oMścią P. Aleksandrem Załuskim, po[dko]morzem rawskim, aby J-oMści za wsi i dobra, to jest: Pawłowo, Szapoli, Borodyno, Putosze, Czerńcowo, Radzynowo, Piotrowo, Hołemszczowo, w wojewodztwie smoleńskim leżące, prawu lennemu podległe, a przez J-o KMśc *post sterilem decessum*⁷ ś. pamięci J-oMści pana Stanisława Kazanowskiego, krosińskiego i przedborskiego starosty, J-oMści panu podkomorzemu konferowane, a teraz przez Moskwieciną zawojowane i posiadłe, *competens* rekompensa⁸ uczyniona była.

33. Miasto Rawa, przez kilkakroć stojące obozy zrujnowane i w niwecz obroczone, żeby od podatków i ciężarów innych liberowane było, *curae erit*⁹ IMPP. Posłom naszych.

¹ w Rzpltej zasługuje ² należnej nagrody

³ skoro się tylko jakie opróżni ⁴ zaopatrzeniem

⁵ jeden wyraz obcięty

⁶ za zgodą całej Rzpltej bez względu na prawo o nieposiadanie kilku urzędów lub majątności rządowych razem co do jego osoby.

⁷ po bezpotomnem zejściu

⁸ odpowiednie odszkodowanie

⁹ staraniem będzie

*Desiderium*¹ J-oMści ks. plebana budziszowskiego, *toties*² na sejmikach naszych wniesione i w przeszłe włożone instrukcye, to jest o uwolnieniu łanu jednego, na szpital zakupionego w Budziszowicach w dzierżawie J-oMści Pana Piotra Śladkowskiego, chorążego rawskiego, żeby mógł być ten łan *iure ecclesiastico gaudere, instabunt*³ IMPP. Posłowie.

Zlecamy tedy Ich Mściom PP. Posłom, *fide, honore et conscientia*⁴ onychże obligując, aby upatrując *bonum patriae*⁵, to traktowali, coby *non in oppressionem libertatum*⁶ onejże, ale *magis in [e]lucidationem*⁷ być mogło, i we wszystkim z inszemi żeby się znosili wojewodztwy.

[Dan w] Rawie, w kole rycerskim dnia 7 lut[ego] R. P. 1667.

Jan Chryzostom z Gosławic Pasek, komornik ziemski rawski, marszałek Koła Rycerskiego.

Przed tym sejmikiem na kilka niedziel dali mi to byli to komornikowstwo⁸, ktorego lubom ja nie akceptował, ale to we mnie umartwili⁹ wojewoda z wi-

¹ żądanie ² tylekroć

³ korzystać z prawa kościelnego, podejmą staranie

⁴ wiarą, czecią i sumieniem ⁵ dobro ojczyzny

⁶ nie na pogwałcenie swobód

⁷ raczej na uświetnienie

⁸ Komornik graniczny — pomocnik podkomorzego w sprawach granicznych.

⁹ Umartwić — uczynić coś martwym, unieruchomić, wlepić, ustalić.

ceinstygatorem koronnym, powiedając, że to *accessus*¹ do wyższych honorów, które mi w wojewodztwie obiecowali z kontestacją² solenną, byłem tylko nie alienował³ się od nich, *alterum*⁴, że dla samego głosu na sejmiku, żeby się go prędzej doczekać, niżeli ci, co bez urzędu są⁵. Bo oni mię chcieli bardzo dźwigać *promotionibus*⁶, takie swoje życzliwe przeciwko mnie opowiadając *vota*⁷, że »u nas urościesz do trzech najdalej lat«. Posyłali mię w poselstwie do króla, do arcybiskupa, do biskupa kujawskiego⁸, co zawsze było z dobrą reputacją, i jużby mię byli *ad altiora*⁹ zażywali. Chciał mię tedy wojewoda żenić z Radoszowską, a Śladkowski zaś, chorąży natenczas rawski, potym kasztelan sochaczowski, gwałtem mię ciągnął do panny Śladkowskiej, dziedziczki i jedynaczki, która miała wieś, Bożą Wolą nazwaną, w ziemi sochaczowskiej bez najmniejszego długu, za którą wieś dał był ociec jej 70.000 w ten czas, kiedy czerwone złote były po złotych 6, talery po trzy¹⁰. Obadwa tedy psowali mi do owych konkurencyi fantazyą. Śladkowski na tamtę powiedział, że matkę miała swowolną występnicę,

¹ wstęp ² z obietnicą ³ wynosił się

⁴ powtóre

⁵ Na sejmiku zabierali głos naprzód urzędnicy ziemscy.

⁶ poparciem ⁷ chęci

⁸ Arcyb. gnieźń. Wacław Leszczyński; biskup kuj. Florjan ks. Czartoryski.

⁹ do wyższych rzeczy

¹⁰ Po spodeniu monety (po r. 1659) płacono za czerw. złoty 9 zł., za talar 5 zł. i więcej.

żeby i sama taka *consequenter*¹ nie była; wojewoda zaś na Śladkowską powiedział *in haec verba*²: »Coż to, choć ma siedmdziesiąt tysięcy, kiedy sama panna ma niektóre *vitia*, *et praecipue*³ zła, jako jaszczurka, i bez mała nie podpija, a tobie trzeba upatrywać (*s*), żeby była z dobrymi obyczajami; żalby się Boże ciebie tam! Ale tak, jeżeli ci się Radoszowska nie podoba, jeszcze ja z tobą rozmaicie mogę, a żenić ci się z Śladkowską nie dam«. Jam tych rzeczy słuchał właśnie, jak kiedy owo na dwa chory muzyka gra: i ta pięknie i ta pięknie; bardziej mi się jednak serce chwytalo Śladkowski[ej], bo to tam o jej wiosce powiedali, że nietylko pszenica, ale cybula w polu na każdym zagonie, gdzie ją wsiejesz, urodzi się; a mnie też bardziej apetyt pociągał *ad pinguem glaebam*⁴, niżeli do gołych pieniędzy. Już tedy mię obadwa z oka nie spuścili; jak mię tedy zach[w]ycili, musiałem i po trzech i czterech niedzielach mieszkać u nich, jak mię który zachwycił. Jeżeli też do rodziców przyjechał, to zaraz posel [od tego], u ktorego dawniej byłem; publiczki⁵ żadnej bez mnie nie odprawili. Wojewoda wydawał córkę do klasztoru w Warszawie do bernardynek: mnie zaciągnął, żebym ją oddawał *ad votum in frequentia*⁶ wielu ludzi godnych, jak to w Warszawie. Znowu wydawał drugą za Grzybowskiego, starościca warszawskiego: i tam ja musiał być. Po weselach, przenosinach prawie już mię

¹ w następstwie

² temi słowy

³ wady, a zwłaszcza

⁴ do tłustej roli

⁵ obchodu

⁶ do zakonnego ślubu w obecności

miał za swego. Podczas Ostatkow zapustnych wydawał p. Jan Potrykowski pasierbicę swoją za pana Macieja Potrykowskiego w Glinniku¹. Pan młody, że mi był krewny, prosił mię, żebym mu družbił. Pojechałem tedy na owo wesele, a o tem nie wiem, że ludzie mnie samemu wesele gotują, a to takim sposobem. Pan Śladkowski, terażniejszy kasztelan ziemie sochaczowski[ej], nie mówiąc ze mną nic o tem, sprowadza do siebie na Ostatki pannę z matką i z ojczymem, panem Wilkowskim; mnie tylko *simpliciter*² prosił, ażebym z nim zapust zakończył, o bytności panny i o swojej intencyej nic mi nie powiedając. Ja — prawd[a], żem się obiecał uczynić jego wolą — musiałem przyzwolić na to; myślę sobie, że zaś potym przeproszę Śladkowskiego o niedotrzymanie parolu. Pojechałem tedy z nimi³ do Osowa⁴, a stamtąd na wesele. Pan Śladkowski, o tym nic nie wiedząc, spodziewał się, że będę. Posyła umyślnie do Glinnika z listem, prosząc mię, żebym przyjechał, a po staremu nie pisze o swojej intencyej, że zaraz i chce *accelerare*⁵, z matką już postanowił, i ksiądz jest, co *sine bannis*⁶ miał dać szlub. Żadnym sposobem moi bracia Chociwscy nie dali słowa na to rzec, deklarując: »Choćbyś się na nas porywał⁷, to

¹ Glinnik — w. w wojew. warszaw. w pow. rawskim nad Pilicą.

² po prostu ³ Chociwskimi.

⁴ Osowo (tak brzmi nazwa tej wsi w Pawińskiego »Polsce w. XVI, t. V, Mazowsze), dziś Osowice.

⁵ przyspieszyć ⁶ bez zapowiedzi

⁷ porywał z bronią w ręku

cię nie puścimy, bośmy ciebie bliżsi; ale jutro pojedziesz, a dzisiejszy też dzień daruj nam«. Nie mogło tedy być, tylko tak, bo i konie i wszystko pochowano; a tu posłał za posłem bieży, że dzień zszedł. Samym wieczorem przyszedł list od samej paniej, Myszkowski[ej] z domu, gdzie mi wypisuje samą rzecz szczerze i oznajmuje, że »mężowi na mię gniewno, gdyż taką miał intencją, żeby cię [w] Wstępną śrzodę panem młodym nazywano, a teraz żałośny, że jego afektem gardzisz«. On list pierwaj oni przejęli, odebrali, a obaczwszy białogłowski charakter, tym bardziej, żeby się dowiedzieć jakiej skrytości, odpieczętowali go, a przeczytawszy, rzecze Floryan Chociwski: »A już go też teraz nie utrzymamy, ba, po prostu i trzymać się nie godzi w takich rzeczach; załedwie i sam z nim nie pojedę, bo to chodzi o przyjaźni konserwacją«¹. Tak to u mnie fortuna była jakaś chwytniwa, gorąca, co się temu i ludzie dziwowali, a po staremu postanowienie nie mogło być ani lepsze ani gorsze, jeno tak, jak P. Bog chciał. Nazajutrz, podziękowawszy wszystkim — już było po południu — skoczyłem ja tedy wielką ryścią, a czasem i na cwał, widząc, że wieczor. Nie ujechałem o poł mile, począł się kurzyć śnieg, a potem się zmierzchno. Przyjechaliśmy tedy, zsiądę z konia, aż już rybną wieczera noszą i już świta; drudzy goście spali i ojczym pannin, pan Wilkowski. Obaczmy mię oboje², gniewliwi. Powiedam ja, że »ta przyczyna, żeście mi w pierwszym liście nie wypisali szczerze,

¹ zachowanie

² gospodarstwo, t. j. Ślădkowscy

ostatni też list przejęto i nie oddano go, aż już, gdym wyjechał ze wsi«. Dopieroż trochę ochłodli, zaraz uznali, że to nie uczynił na żadną wzgardę; miałem też z sobą gębę i konceptu podostatkiem, któremi ich ukontentowałem, i mówię: »Moje zacne państwo, [dobro,] ktoście mi mieli dziś wyświadczyć, przygodzi mi się i jutro; wszak to nie nowalia i [w] Wstępną śródę wesele, a zwłaszcza, kiedy mamy prałata nie skrupulata i biskupa się nie boi«. Już była poczęła przypadać na to pani kasztelanowa, ba, na ten czas jeszcze chorążyna, ale sam¹ deklarował, że to być nie może, ale już to musi być do maju. Jak ci odesłano do maju, to się rozchwiało po gaju; bo znać, że tego P. Bog nie chciał, jako zaś i sama dama wymowiła na pewnym weselu: »Lubo była Wola Boża, a przecię nie było wolej Bożej²«. Skoro tedy przyszedł maj, pan Śladkowski był *in functione*³, posłem w Warszawie, matka też pannie umarła, i tak się owa impreza zwłoka. *Homo proponit, Deus disponit*⁴.

Lubomirski potym umarł, hetman Potocki umarł⁵, komisya lwowska nastąpiła, a tym czasem, że owa impreza poszła w odwłokę, pan Jędrzej Remiszowski, mając za sobą Paskownę, siostrę moję stryjeczna, jako zwyczajnie swój swemu, poczał mi rać rodzoną swoją,

¹ mąż

² Gra słów: Wola Boża (Boża Wola, wieś) — wola Boska.

³ w urzędzie

⁴ Człowiek zamyśla, Bóg rozporządza. — (Pol. przysłowie: Chłop strzela, Pan Bóg kule nosi).

⁵ Była już o tem wzmianka pod r. 1666 (por. str. 407).

Remiszowską z domu, Stanisława Remiszowskiego córkę, i namawiał mię, żeby jechać w Krakowskie, poznać się *tantummodo*¹, a potem dopiero, jeżeli się będzie zdała ta okazyja, dopiero o dalszych terminach *consulere*². Miałem to tedy na pamięci, a tym czasem skończyła się lwowska komisya³. Namowił mię, żeśmy pojechali w Krakowskie. Pojechał pan Remiszowski do Olszowki⁴ pod Wodzisław⁵ do siostry swojej, ja zaś do wuja mego, pana Wojciecha Chociwskiego. Stamtąd, wzięwszy z sobą wuja i syna jego, umyśliłem sobie: »Nie damy za to nic, choć tej wdowie przypatrzymy się; wszak mam inszą okazyją gotową, jeżeli się ta nie będzie zdała, bo panny Śladkowski[ej] pewnie przede mną nicht nie weźmie«. Przyjechaliśmy tedy do Olszowki *ipso die festi Beatissimae Mariae Virginis*⁶, zażywszy nabożeństwa u obrazu cudownego N. Panny⁷. Przyjechaliśmy tedy bez muzyki, żeby się to nie znaczyło, że w komendy⁸; aleć uznawszy szczerą inklinacyą⁹ — i strona gospodarza poczęła się przemawiać o muzykę — posłałem dopiero do Wodzisła-

¹ tylko ² radzić ³ 18 sierpnia

⁴ Olszówka — w. należąca do ordynacji Myszkowskich, pod Wodzisławiem.

⁵ Wodzisław, m-ko na zachód od Pińczowa w wojew. kieleckiem.

⁶ w sam dzień święta Najśw. Marji Panny (narodzenia, 8 września)

⁷ W pobliskim Pińczowie na przedmieściu Mirów znajdował się w kościele oo. reformatów cudowny obraz N. M. P. z klęczącymi św. Wojciechem i Stanisławem.

⁸ zaloty ⁹ skłonność

wia; wnet ich przyprowadzono. Dopieroż w taniec. Pyta mię wuj: »Coż ci się podobała ta wdowa?« Odpowiedziałem: »Bardzo mi się jej serce chwyciło; gdyby można mówić z nią dziś i wyrozumieć, jakim mi jest przyjacielem?« Odpowie wuj: »Mówić z nią dziś nie jest moda, bo to pierwszy dzień; ale co o przyjaźni, już ja zrozumiał, żeć jest przyjacielem, bo ja białogłową zaraz zrozumiem, kogo upodoba, choćby do niego i słowa nie mówiła. Możesz tu nie powątpi[e]wać w tej okazyj; jeżelić się samemu podoba, pewnie cię, widzę, nie minie. Jakoż i gardzić niemasz czym: białogłowa poczciwa, gospodyni dobra, w domu porządek i dostatek wszelki; te wioski¹, co to trzyma, prawda jest, że to jest arenda², ale ona ma pieniądze i na Smogorzowie³ dożywocie. Luboć to tam uwięzili w rękach rodzzonego dziecinnego stryja, u pana Jana Łąckiego, człowieka z głową niespokojną, aleć ja o ciebie się nie frasuję, będziesz umiał sobie z nim postąpić. Ponieważ ci tu P. Bog skłonił serce, jego to jest święta w tym wola, a ja jutro, da P. Bog, traktować o tem [będę]«. Po tych mowach poszedłem do tańca z nią, a prze-tańcowawszy, usiadłem też z nią zaraz obok. A już mi się przecię podobała była i że to z młodu bywała gładka, mnie się też i na ten czas widziała młoda † nigdybym nie rzekł, żeby miała te lata, czegom potym doszedł: w czterdziestu sześć za mnie szła, a ja suppo-

¹ Olszówka i Brzeście.

² dzierżawa

³ Smogorzów — w. w pow. stopnickim, w wojew. kieleckiem.

*nebam*¹, że nie ma nad 30 lat. Druga racya cieszyła mię, że widział coreczkę ostatnią, Marysię, we dwóch lat, i miałem nadzieję, że też jeszcze i dla mnie P. Bog da jakie chłopczysko; jakoż i byłoby było, gdyby była nie ludzka złość. Bo uczyniono jej (taka była *fama*²), żeby więcej nie miała potomstwa; znajdowaliśmy w łóżku różne rzeczy i ja sam znalazłem sprochniałych sztuk kilka z trumny. W tym tylko z tej okazyj mojej własnej daję każdemu admonicę, kto będzie czytał to *praeiudicatum*³, że kto się z wdową ożeni, *ante omnia*⁴ starać się o to trzeba, żeby żadnej białej głowy, krewnej dziecinnej nie trzymać przy sobie, i owszem zaraz to z domu posażyc; a unas tego pełno było i to nas też zdradziło. Ale temu dawszy pokój, bo się to już raz na P. Boga spuściło, wracam się do owego z wdową komplementu. Mówię do niej te słowa: »Moja Mści Pani, damie w domu WM.MPaniej prezentuję się komplementem, ale tylko za rekwizycją⁵ JMści Pana rodzonego WM.MPaniej wstąpiłem na czas krotki kłaniać WM.MPaniej. Aleć tak mi się tu upodobała pasza, żebym na jedną⁶ strawę przyjął służbę do God⁷, a za dobrem ukontentowaniem i w dalsze nie wymowiłbym się czasy. Jeżeliby na cokolwiek przygodziłaby (s) się usługa moja WM.MPaniej, sam się dobrowolnie z tą odzywam ochotą. Bo krwawemi Marsa nasyciwszy się zabawami, już też [na] potrzebniejszą ku starości rad-

¹ myślałem ² pogłoska ³ przykład, doświadczenie

⁴ przedewszystkiem ⁵ wezwaniem

⁶ t. j. tylko za strawę (bez myta)

⁷ Gody — Boże Narodzenie (t. j. koniec roku).

bym odmienił szarżą¹, to jest, uczyć się ekonomiki przy dobrej jakiej gospodyniej, przystawszy za parobka, albo, jako tu zowią, poganiacza. WM. moja wielce Mścia Pani, jeżeli nie masz kompletu sług sobie potrzebnych, a ja w kompucie² życzliwych zmieścić się mogę, jeżeli moję do swojej usługi gardzić będziesz ochotę, czyli akceptować, racz się rekoligować³; o zasługach zaś w żadną nie wchodzę kontrowersyą, aż wprzód od WM.MPaniej usłyszę, z jaką ta moja do przysługi WM.MPaniej opowiedziana ochota przyjęta będzie wdzięcznością«.

Odpowiada mi tedy tak: »Moj Mści Panie! Prawdać to, że tu u nas w tym kraju sług od God tylko przyjmują, a kto zaś po św. Janie⁴ służbę obejmuje, już ten zasług nie może wziąć zupełnych, tylko, co każe dyskretya⁵. Ale to ma się rozumieć o podlejszych tylko sługach. Poważniejszy zaś sługa kiedy przystaje, już się z nim nie jednamy do God, ale do tego czasu, o którym przystaje. Jednak ja z WM.MPanem w ten kontrakt nie chcę się wdawać, wiedząc, że WM.MPan, jako człowiek rycerski, wielkim nauczył się żyć żołdem, ja zaś, uboga szlachcianka, mogłabym się nie zdobyć na taką zapłatę. Ale tak, radabym ja wiedziała WM.MPana wolą, czymbyś się kontentował, a ja zaś

¹ zawód

² Komput (z łac.) — liczba, rejestr (wojskowy).

³ namyślić się

⁴ po św. Janie Chrzcicielu, a więc w drugiej połowie roku

⁵ łaska

obaczywszy, jeżeli temu wystarczyć będę mogła, deklaruje WM.MPanu, i jutra nie czekając».

Ja znowu mówię: »Moj Mści Panie, wielka mię tu od WM.MPaniej potkała przymowka, ale nietylko mnie, ale i cały stan rycerski, kiedy WM.MPani mizerny żołd nasz, za który trzeba krwie i życia każdej godziny nie żałować, to jest, czterydzieści, a najwięcej sześćdziesiąt złotych¹, wielkim mianować raczysz żołdem. To Waszeć MMPani racz wiedzieć, że gdyby żołnierze z tego kontenci byli żołdu, każdy i ja sam do zgrzybiałej starości pewniebym go nie odstępował; ale ponieważ tamtę rzucam dla terażniejszej szarżej, WM.MPaniej życziwe ofiarując usługi, to znać, że pożądanego spodziewam się żołdu, o który z WM.MPanią w targ wchodzić nie chcę, ale puszczam się na respekt i tę, w której nie powątpi[e]wam, dyskrecyje, czekając łaskawej od WM.MPaniej deklaracyej».

Odpowie ona: »Moj Mści Panie, dyć to każdy, ale i sam WM.MPan podobno tak czynisz, że kiedy sługę przyjmujesz, sam z nim wręcz mówisz i opowiedasz mu przyszłej jego usługi powinności i kondycye, żeby wiedział, jako panu służyć i jakiej się też za swoje usługi spodziewać wdzięczności. Więc tedy i mnie podobno to ujdzie, choć sama przez się rozmowę się w tym z WM.MPanem, oraz i deklaruje, jeżeli WM.MPan tego afektu jest [to i dziś jeszcze]; jeżeli też dla większej powagi, to już do jutra».

Na co ja znowu mówię tak: »Nie damską, ale kawalerską WM.MPaniej przyznać w tym muszę uwagę

¹ Por. str. 242, przyp. 7.

i rozsądek, kiedy WM.MPani tę obserwujesz rzetelność, któraż i moja zawsze rada widzi fantazya: żeby w każdym terminie dobrze umyśloną prędkim słowem deklarować intencją¹; a to druga, że wdzięczniejsza jest zawsze z ust pańskich, niżeli przez kanclerzów² awizacya³, ktorej ja, jakakolwiek mię potka, jako pożądane go od Boga wyglądam musztułuku⁴. Jeżeli pocieszna, podziękuję; jeżeli przeciwna, za złe mieć nie będę, bo znać, że niebieska nieinaczej każe ordynacya⁵«.

Mowi ona na to: »Zdobić to nikogo nie może, kto szczerą przyjaźń jawną oddaje niewdzięcznością. I ja musiałabym w tym mieć sumnienia skrupułów, gdybym widząc WM.MPana afekt szczery, nie miała go podobnym oddawać afektem. I jeżeli w tym jest dobrego sługi stateczna wola i umysł, znajdzie tu pana i miejsce; zasługi zaś, że są na dyskrecey dane, dlategoż osobliwego mogą spodziewać się respektu«.

Dopiero ja podziękowałam. Wypisować, co się przy afektach mówiło, siłaby. A potem — miałem wyrostka Dziegielowskiego, co grał na skrzypcach i śpiewał ładnie — kazałem mu zaśpiewać:

Niech komu nadzieja ściele
Różnych fortun na myśl wiele:
Ja już będę tryumfował,
Kiedym szczęśliwie stargował.

¹ zamiar, chęć

² Kanclerz dawał odpowiedzi w imieniu króla; tu w prze-
nośni: pośrednik.

³ uwiadomienie, odpowiedź

⁴ Musztułuk (z tur.) — wiadomość, tu: odpowiedź.

⁵ rozrządzenie, wyrok

Domyślili się, co się dzieje, po tej pieśni. Przyszedł do nas brat jej rodzony: »Wierę¹, siostrzyczko, a godziło się to, nie radząc się nas? Ale dobrze i tak, chwala Bogu!« Owa się omawia, że tu nic nie masz, tylko że pieśń śpiewają taką, jaki ma w sobie tekst. A oni już wmawiają gwałtem, że »jużes deklarowała«, piją za zdrowie *vivat*. Pierzeień jej obaczywszy u mnie na palcu, tymże bardziej potym tańcować, podpijać, jak to bywa. Już tedy bez wszelkiej ceremoniej poczęliśmy z sobą mówić *de tempore*²; ona powiedziała: »Choćby i jutro, gdyby nie piątek«. Ja jednak, podziękowawszy za deklaracją skutku prędkiego, mówię: »Moja Mościa Pani, ja mam rodziców, bez których błogosławieństwa odmieniać stanu nie mogę, bo takie mam od nich przykazanie. Z łaski WM.MPaniej dosyć mi się stało, kiedy mam słowo, którego, rozumiem, że mi WM.MPani dotrzymać raczysz; ja też pewnie takim nie myślę być niestatkim, a w ostatku niech będzie to słowo na papierze. Ja za dwie niedzieli tę drogę objadę, wolą rodziców uczyniwszy, krewnych też tu cokolwiek z sobą sprowadziwszy, będę kłaniał WM.MPaniej i o efekt³ danego słowa prosił«. — »Żadnym sposobem to[by] być nie mogło, ale zaraz żeby było, jeżeli ma co być«. Już tedy i pan brat Jędrzej *accessit*⁴ do tej rady, namawia, prosi, żeby nie odwłoczyć, obiecuje wielkie uczynności, zapisy. Jak mi tedy poczęli oboje głowę mozolić brat z siostrą: »Jeno konie-

¹ Wierę — zaprawdę.

² o czasie (dniu ślubu)

³ skutek

⁴ przystąpił

cznie żeby to w niedzielę było, dalej nie odwołczyć; pobłogosławią tobie rodzicy i potem, a jeszcze to ważniejsze, kiedy obojgu błogosławić będą«, już mi też i żal było owej kobiety, widząc jej wielki afekt, i mówię: »Życzysz WM.MPani, żeby tak było?« Odpowie: »Życzę, Bog widzi, bo ani wiem, czemu mi Bog do ciebie skłonił serce«. Dopiero deklarowałem: »Niechże tak będzie, jako jest wola Boska i wola wasza!« W niedzielę piszę list do pana sochaczowskiego¹, prosząc na wesele, oraz i o muzykę; a tym czasem pojechaliśmy do kościoła do Mironic². Jak tam przyjechał moj Orłowski, przyjdzie [Śladkowski] do żony, która jeszcze leżała, powie jej to; kiedy się to porwie z łóżka, wypadła do izby w koszuli, pyta: »Co to tam, Orłowski, robicie w Olszowce? Sen to ty jakiś powiedasz? Nie wierzę ja temu«. Powie Orłowski: »Nie sen, Mścia Pani, bo tam już do tego czasu, nie wiem, jeżeli do szluby nie jechali«. — »Kiedy to tak, co prędzej pisz list!³« »Biegaj do pana, proś, żeby się zatrzymał, aż my przyjedziemy; gdyby mi szyję stracić, to z tego nic nie będzie«. Pobieżał Orłowski, list wzięwszy. A tam rozruch: »Zaprzęgaj! Ubieraj się!« Przybieży Orłowski; już nas zastał w kościele. Przeczytam list. Sama zaś kasztelanowa na końcu listu przypisała: »Przez miłość

¹ Śladkowskiego. Pan z przymiotnikiem, urobionym od grodu, oznacza kasztelana, np. pan krakowski — kasztelan krak.; tu: kasztelan sochaczewski.

² Mieronice — w. kościelna; do parafji należała Olszówka.

³ (do męża) pisz list! (do Orłowskiego) Biegaj

Boską proszę cię i zaklinam, zatrzymajże się z szlubem aż do mego przyjazdu; będzie to z twoim lepszym«. Oddałem ja [się] tedy Panu Bogu, prosząc: »Boże mój w Trojcy świętej [jedyny], proszę Cię, Stworcę swego: jeżeli jest z Twoją przenajświętszą wolą to przyszłe moje postanowienie, racz łaską Ducha swego przenajświętszego natchnąć serce moje, czy czekać, czy nie czekać«. Skończyła się msza; mówię tedy do żony swojej przyszłej: »Mścia Pani, coż to czynić: czekać czyli nie?« Rzecze: »Dla Boga, nie czekać, bo oni nam zatrudnią¹ rzeczy«. Poszliśmy tedy do ołtarza, zagrano *Veni Creator*; wzięliśmy potym szlub. Idziemy już od ołtarza, aż tu wałą się we drzwi jego² kapela. »A my do usługi WM. MPana«. Ja rzekę: »Jużeście omieszkalili do ołtarza, ale u stołu nagrodzicie to nam«.

Pojechaliśmy do domu z gośćcami, aż też dopierojadą owi państwo; inwektywa na mnie, gniew, furja: a że »tak miało być?« a że »takie słowo szlacheckie? Przynajmniej nas było poczekać z szlubem«. Im się omawiam, że już list przyszedł po szlubie i pierwszy i terażniejszy; darmo. »Czemuś do nas nie wstąpił, tu jadąc?« Gniew. Sam³ ci zaś przecię już nie uważał, a podpiwszy sobie, był wesoł, żonie też swojej mówił: »Już to temu dać pokój! Znać, że to wola Boska, niech mu Bog błogosławi«. Ale sama gniewała się, jeść nie chciała, przymawiała i w taniec nie poszła, aż naza-

¹ Zatrudnić — utrudnić, przeszkodzić.

² Śladkowskiego.

³ Sam — pan domu, mąż; sama — żona.

jutrz; a my po staremu weseli byli. I tak się musiało stać, jako się Bogu podobało, nie jako ludziom; niech Jemu będzie wieczna cześć i chwała! Bo pewniebym był kontent z tego ożenienia, gdyby mi Pan Bog dał chłopca jednego z nią; ale i tego niemasz i kłopoty wielkie ogarnęły mię dla jej dziecinnych¹ interessow, o czym będzie niżej.

Zastąłem tedy w Olszowce urodzaje srogie wszelkich zboż, ale coż, kiedy zbyt uczynna była taniość. Arenda ekspirowała², trudno było zatrzymać gumna, korzec za nic, to się to tylko trwoniło zboże!

W tydzień po weselu jedzie pan Komorowski, podstarości nowomiejski³, po deklaracyą ostatnią do mojej paniej a prawie już na wesele, i z przyjaciółmi stanął w Wodzisławiu. Aż mu faktor jego mowi: »Mści Panie, jeżeli Wśc każesz mięsa kupić na obiad?«. Powiedział: »Nie każę, bo ja w Olszowce będę na obiad«. Żyd rzecze: »Bardziejbym ja życzył tu kazać jeść gotować, bo tam Wśc nie będziesz wdzięcznym gościem«. — »Czemu?« — »Temu, że tam już teraz kto inszy gospodarzem, bo już to tydzień, jak za mąż poszła«. Dopiero się Komorowski za głowę [chwytą]; i tak ci tamci najadszy, przenocowawszy, i nazajutrz się rozjechali. Potym zaś sobie poodsyłali owe *symbola amicitiae*⁴, pierz-

¹ Dziecinny — dotyczący dzieci. ² skończyła się

³ Odróżnić należy podstarościę (ekonoma, rządę) w dobrach prywatnych od podstarościę, zastępcę starosty w grodzie. Takim podstarościem grodowym był Komorowski w Nowem Mieście Korczynie nad Wisłą w wojew. kieleckiem.

⁴ znaki przyjaźni

cienie; tylko jednej poduszki nie chciał oddać. Jakośmy się potem poznali, wińszował mi, »żeć się dostało, co się mnie było podobało; ale też zato poduszki nie wrocę, kiedy się tobie ta głowa dostała, co na niej sypiała«. I był mi zawsze dobrym przyjacielem, ożenił się prędko potem; pojął wdowę, panią Brzezińską, ale tak złą kobietę, że się nieszczęśliwym nazywał i przysiągł księdzem zostać, jeżeliby go z nią Pan Bog rozłączył. I tak się stało, bo mu prędko umarła, a on został księdzem i umarł.

Był też potem pogrzeb królowej Ludwiki w Krakowie¹, na który pojechaliśmy z żoną i zaraz tam poczyniliśmy sobie dożywocie; zapisować mi chciała *cum assistentia*² braci reformacyą³ swoją; alem ja tego nie chciał, mówiąc, że »ja sobie zrobię substancyą, byle było na czym«. Dziwowali się ludzie temu bardzo, mówiąc, że to pierwszy przykład tych czasów, żeby kto wdowę biorąc, miał pogardzać jej largicyą⁴. Dru-dzy to zaś chwalili. Z krewnymi wielu widziałem się w Krakowie podczas pogrzebu; ci wszyscy niekontenci byli z mego ożenienia z tej przyczyny, że to daleko od nich. Tegoż roku hetmani pomarli: Lubomirski i Potocki⁵. Tegoż roku okazała była pod Pod-

¹ 22 września; tęż samą datę ma także dożywocie Pasków (Castr. Crac. t. 284, p. 2349)

² w obecności. Do ważności aktu, zeznanego przez kobietę, potrzebna była obecność najbliższych krewnych z linii męskiej

³ Reformacya — posag. ⁴ hojnością

⁵ O tem była już wzmianka; zob. str. 425.

hajcami¹, a po prostu wojsko nasze z Sobieskim hetmanem w obleżeniu² było od Kozaków i Tatarów; aleć przecię P. Bog naszych eliberował³. Stanęli potym obozem pod Otynią⁴, tam *defensive*⁵ tę przewlekli kampanią. Potem była komisya. Mnie na tym pierwszym wstępie panowie Krakowianie poczęli lekce ważyć, nazywając mię adweną⁶. Dopiero tego w łeb, tego w nos, tego po plecach; i tak ci uczyniłem sobie pokój, żeć mię przecię nie nazywali adweną.

Rok pański 1668

zacząłem tamże, w Olszowce — daj Boże szczęśliwie! — i o Miławczyce z Bieglowem⁷ skonstraktowałem z panem Stanisławem Szembekiem, burgrabią krakowskiem, po 4 tysiące na rok, bo nam arenda w Olszowce ekspirowała. Zaraz tedy od Trzech Kroli wywoziliśmy tam zboża, a obujęliśmy — daj Boże, szczęśliwie! — od śródopościa⁸. Alem trafił na lata bardzo tanie; arenda też wyciągniona bardzo, bo i piotruszkę i ka-

¹ Podhajce — m. w wojew. tarnopolskiem, nad rz. Kołopcem.

² od 4 do 19 października ³ uwolnił

⁴ Otyńia — m. w wojew. stanisławowskiem.

⁵ odpornie

⁶ Adwena (z łac.) — przybysz, przybyłek.

⁷ Miławczyce — w. w wojew. kieleckiem, w pow. pińczowskim. Dobra te składają się z Miławczyc i Bieglowa.]]

⁸ Śródopoście, niedziela śródopostna — trzecia niedziela W. postu.

pustę, nawet i jaje kokosze rachowano na intratę; dlatego musiało się stracić więcej, niż dwa tysiąca, a dwiem lecie tylko trzymał.

Wesele też tam sprawilem pasierbicy mojej, panie Jadwidze Łąckiej, za Samuela Dembowskiego, siostrzeńca mego, i mieszkali rok przy mnie. Dopiero potym dałem im *in partem*¹ posagu. Puścił im rodzic moj Kamień²; tamem ich osadził na pierwsze gospodarstwo, a rodziców wzięłem do siebie.

Nastąpił potym sejm, na którym krol *proposuit benevolam regni abdicationem*³, bo mu ślepy konsyliarz ustawicznie gryzł głowę, prowadząc go *quidem*⁴ do uspokojenia życia [w] starości swojej, a w sercu mając to, żeby Francuza wprowadzić na krolestwo, na co już i sam krol pozwalał *tacite*⁵ i dlatego z krolestwa ustępował; ale Rzplta poczuwała się⁶ i starała, żeby z tego nic nie było. Wiedział ślepy arcybiskup, że *stante abdicatione*⁷ wszystkiego rządu w Polsce dependencya⁸ od niego będzie; dlategoż *urgebat abdicationem*⁹ żeby tym snadniej swojej dopinał imprezy, będąc w Polsce *alter rex*¹⁰; a Pan Bog po staremu inaczej.

¹ na część

² Jest kilkanaście wsi tej nazwy w różnych okolicach Polski; może to będzie Kamień pod Miechowem, w niedalekiem sąsiedztwie, i dlatego nie ma bliższego określenia.

³ wniósł dobrowolne złożenie korony ⁴ niby

⁵ milcząco ⁶ czuwała, miała się na baczności

⁷ w razie zrzeczenia się ⁸ zależność

⁹ nalegał na zrzeczenie się ¹⁰ drugim królem

Perswadowały wszystkie stany krolowi, żeby tego nie czynił. Przekładali przed oczy *indignitatem*¹, przekładali ojczyzny *contumeliam*² taką, jakiej od żadnego jeszcze nie poniosła monarchy; przekładali *exprobrationem*³ narodów, które nam dotąd nie miały czym okazać, żebyśmy którego z krolow swoich mieli albo zabić albo wygnać z państwa, aleśmy każdego cierpieli, jakiego nam Pan Bog dał, tak długo, aż go znowu sam wziął, choć też miewaliśmy niektórych do nieukontentowania. Kiedy już wszystkie życziwe miejsca nie miały *persuasiones*⁴, wziął głos Ożga⁵, podkomorzy lwowski (ktorego ja blisko stałem i wszystko dobrze słyszałem). Począł ow starzec bielusięki mówić *zelose pro patria et maiestate*⁶: »Nie czyn, Miłościwy Krolu, tej konfuzyej i nam i sobie, naszej i swojej własnej ojczyźnie, która cię wychowała i na tym osadziła tronie. Z namiś się w tej urodził ojczyźnie, z namiś się uchował i lata przepędził, od nas wolnemi głosami wezwany, abyś nam panował. Nie odstępujże nas, etc.« Było wiele takich, co płakali, ale też i sam krol; a naostatek kiedy już żadne nie miały miejsca perswazye i prośby, rzecze tenże Ożga, jakby tak z afektem: »Nu, Miłościwy Krolu, ponieważ nie chcesz nam być krolew, bądźźże nam bratem«. Potym zaś insze były żarty, śmiechy z owej jego niby przecię

¹ niewłaściwość ² zniewagę

³ złe wrażenie, wyrzuty ⁴ namowy

⁵ Piotr Ożga, herbu Rawicz, pisarz ziemski lwowski, a potem podkomorzy (Niesiecki).

⁶ gorliwie za ojczyzną i majestatem

lekkomyślności, że się dał do tego przywieść. Rożni rożnie dyszkuirowali, jako go będziemy nazywać? Nie krolewicz, bo już był krolewiczem; ale niech będzie pan Snopkowski, *ex ratione*¹, że to snopek miał za herb².

Kazimierz po sejmie przyjechał do Krakowa, stał w kamienicy pod Krzysztofory³; już począł żałować tego, co uczynił, ale pokazywać tego nie chcąc, wesoł był i pił, tańcował. Potym wyjechał do Francyej; tam zrazu uznał ochotę, ale po elekcyey króla Michała, jak przysła wiadomość, że nie tak rzeczy idą, jako sobie Francya obiecowała, zaraz też stary król poszedł w lekką wagę, wygodą już nie taką, jak zrazu. Gryzł się mówiąc, że »mi to Polacy na złość uczynili, co obrali krolewiczem chłopca mego«. Żałował, narzekał na tych, co go do tego przywiedli; wspominał mowy życziwych konsyliarzów, a potem aprehensya, desperacya, już nie był tak wesołej fantazyey, jako przedtem; niedługo potym umarł⁴.

Atoż masz, Miłościwy Królu, *effectum*⁵ niecnotliwych konsyliarzów, którzy nie twoje dobro, ale swoje prywatne upatrując interessa, do tego cię swojemi przyprowadzili radami. Poosadzałeś nimi krzesła, podawałeś im najwyższe *subsella*⁶, poczyniłeś ich panami, takich ludzi, gdzie sumnienia niemasz, Boga w sercu — a gdzie Boga niemasz, tam darmo spo-

¹ z przyczyny

² Snopek -- herb Wazów.

³ Istnieje dotąd pod tą nazwą kamienica narożna w rynku od ulicy Szczepańskiej.

⁴ 16 grudnia 1672

⁵ skutek, owoc

⁶ dostojenstwa

dziewać się upamiętania *difficile est ex animo resipiscere*¹. Poko zginę, poko nie zginę, poty swoich dopina interessow. Choć widzi, że grzeszy przeciwko Bogu i prawu, nic to; koloryzuje rzecz swoją, powieda, że to czyni dobrze, powieda, że to jest *Reipublicae emolumentum*², powieda, że *status*³ tak każe. Ale stojcie, statystowie! Jako tam *status caelestis terrenos status*⁴ cenzuruje i sądzić będzie, obaczysz!

Ustały tedy według zwyczaju *iudicia*⁵ po całej Polsce, zaczęły się kaptury⁶, które żałobę Rzpltej *significant*⁷. *Promotores abdicationis*⁸ cieszą się, mając nadzieję, że już swojej dopną imprezy. *Director monoculus*⁹ już *absolute*¹⁰ tryumfuje; już koronie francuskiej i konkurentowi doskonałą i nieodmienną przez gazety czyni otuchę; widzi, że w rękach jego jest dyrekcyja krolewska; pyszni się z tego, że z lichego plebana do-

¹ trudno szczerze się opamiętać ² Rzpltej korzyść.

³ polityka ⁴ polityka niebieska politykę ziemską

⁵ sądy

⁶ Kaptur — konfederacja szlachty w czasie bezkrólewia: celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego. Kaptur wybierał też sędziów kapturowych (na czas bezkrólewia), gdyż wszystkie sądy, mając swe źródło we władzy królewskiej, ustawały ze śmiercią króla; tu więc kaptury — sądy kapturowe. Pasek wyprowadza to słowo od kaptura mnisiego, którym na znak żałoby pierwotnie się zasłanianio; będzie to raczej *captura*, chwytywanie, więzienie, gdyż taka konfederacja przejmowała prawa monarsze.

⁷ oznaczają ⁸ Sprawcy abdykacyi.

⁹ Dyrektor jednooki (Prażmowski — *interrex* w czasie bezkrólewia).

¹⁰ na pewno

czekał być *viceregem*¹; widzi, że ma po sobie wielu, którzy u tego, co i on, bywają żłobu; już, jakoby wszystkiego dokazał, tak się cieszy. A Pan Bog inaczej.

Rok pański 1669.

W Miławczycach mieszkając i Smogorzow trzymając, poczęli mię *collaterales*² posponować³ pretendując⁴, że to *a/d/vena*⁵ z inszego wojewodztwa. Jedno znosiłem cierpliwie, nie mają[c] okazji do resentymentu⁶, a bardziej czasując⁷ rzeczy i uważając, że to tak zwyczajnie bywa, gdy kto z inszego wojewodztwa wnidzie *inter sympatriotas*⁸, drugie też, kiedy się do resentymentu podała okazyja, refutować *non neglexi*⁹.

Jednego czasu przyjechali do mnie¹ krewni żony mojej z matki, pan Stanisław Szembek, burgra[b]ia krakowski, i pan Żelecki Franciszek; przyprowadzili z sobą jakiegoś też swego krewnego niejakiemu, wielkiego pijaka. Byłem im rad, ale mi wielce gniewno było na owego Kardowskiego¹⁰, bo ustawicznie przy-mawiał Mazurom, jak się ślepo rodzą, jako ciemną

¹ wicekrólem

² obok mieszkający, okoliczna szlachta

³ lekceważyć ⁴ zarzucając ⁵ przybysz

⁶ odwetu ⁷ odkładając ⁸ między spółrodaków

⁹ nie omieszkalem

¹⁰ Szlachty tego nazwiska nie zna Niesiecki. Czy to nie będzie Kargowski? Kargowscy h. Ostoja — szlachta w woj. sieradzkim.

gwiazdę mają *et varia*¹. Oni się tym srodzē delektowali i przyświadczał mu też, chcąc mię skonfundować, i na to go umyślnie zaciągnęli. Przyniesiono na stoł głowkę cielecą: powiedział na nię, że to mazowiecki papież. Obaczył ciasto, kładzione pod cieleciną żółto: powiedział, że to mazowieckie komunikanty. Zgoła, wielkie dawał okazye. Ja widząc, że to na mnie te przy-mowki, mówię mu: »Panie bracie, [nie] trzebaby ku nocy Mazurow wspominać, żeby się nie przyśnili, a do tego niemasz ich tu; ale jam jest mazowiecki sam-siad², muszę Wści za nich odpowiadać«. On po sta-remu *persistit*³. Po wieczерzej poszedł w taniec Szem-bek; Żelecki mowi do mnie: »Podźwa mu służyć«. Odpowiem; »Dobrze«. Tańczujemy tedy; aż skoro już Wielkiego⁴ poczęli tańcować, a on, stojąc na trakcie, począł śpiewać:

Mazurowie nasi po jaglanej kaszy
Słone wasy mają, w piwie je maczają

i tak owę piosnkę kilka razy powtarza, mnie też już gniewno się uczyniło. Wezmę owego Żeleckiego na

¹ i różne inne

² Województwo rawskie, z którego Pasek pochodził, pierwotnie część Mazowsza, zostało już w r. 1462 włączone do Korony, gdy tymczasem kstwo Mazowieckie dopiero Zygmunt I w r. 1526 pod nazwą województwa porównał z innemi częściami królestwa polskiego; mógł więc nasz pamiętnikarz uważać się nie za właściwego Mazura, lecz tylko za »mazowieckiego sąsiada«.

³ trwa w swoim

⁴ Taniec Wielki — dawna nazwa poloneza.

ręce tak, jako dzieci noszą, bo chłopek był mały — rozumieli oni, że ja to czynię z kochania — i idę z nim, a pomijając Kardowskiego śpiewającego tę piosnkę, uderzę go w piersi Żeleckiem; padł w znak, srogi chłop jako dąb, dosiadał jakoś ławy głową, uderzył się w tył, zemdlał. Żelecki też, bom nim o drugiego ze wszystkiej siły uderzył, nie mógł wstać. Potym do szabel. Było ich kilka czeladzi w izbie, bo już drudzy po kątach pijani spali; wyparowałem¹ ich z izby. Wrociłem się do Szembeka, przyłożę mu sztych do tłustego brzucha; zawoła: »Stoj, com ci winien?« A owi dwaj na ziemi leżą. Dopiero mówię: »Bodej was zabito! Na coście przyjechali? — Żebyście mię konfundowali? Że to ja widzę, że mi przez tego pijaka cały dzień kurzycie pod nos, a ja cierpiełem; dłużej też znieść tego nie mogę«. Skoczyły kobiety: »Stoj! Stoj!« Daliśmy sobie pokój. Dopiero pana Żeleckiego podnosić z ziemi, pana Kardowskiego trzeźwić, wodki w nos lać, zęby rozdzierać, a potym i pocyrulika biegać, bo sobie łeb rością o ławę. Poszedł tedy Szembek z Żeleckiem spać; jam sobie pił na fantazyą i czeladzi swojej dawać kazałem. A potym z pijanemi ich pacholarzami cuda robili, w nos im papier zapalali, wąsy im różnemi rzeczami smarowali (bo to leżało, jak drwa, po sieniach i lada gdzie), i jakie się mogły wymyślić konfuzye, takie mieli. Poprzedzaszaliśmy się nazajutrz, ale potym, ile razy ze mną siedzieli, zawsze poważnie i w wielkiej modestyej². Wsty-

¹ Wyparować — wyprzeć, wypędzić.

² skromności

dzili się zaś potym tego, bo się to rozgłosiło między samsiadami, ale nie wiedzieli, co z tym czynić, a mnie już lepiej szanowali.

Tam w Miławczycach mieszkając — arenda była wyciągniona¹, lata tanie — straciłem na tej arendzie więcej, niż 2.000 złotych; z tegom tylko był tam kon-
tent, że m liszek szczwał bardzo siła trojgiem chartow bez gończych psow, a woziłem po trzy, po 4 na dzień.

Nastąpiła potym elekcyja krola. Wyszły od arcybiskupa innotescencye² do wojewodztw, zagrzewając *ordines Reipublicae*³ do elekcyej prędkiej a życząc, żeby się ten akt *per deputatos*⁴ mógł odprawić. Aleć wojewodztwa słowa na to nie dały rzec, ale żeby wszystkim wsiadać na koń tak, jako na wojnę. Wiedzieli, co za ducha ma w sobie arcybiskup; wiedzieli, że on do śmierci praktyki francuskiej nie odstąpi; wiedzieli też i to, że wiele nowych do tej oblubienice gotuje się konkurentow, jako to: książę Longwil⁵, książę nejburskie⁶, książę lotaryńskie⁷. Gromadzą się tedy wojewodztwa dobrym porządkiem każde u siebie w domu, a potym ruszyły się ku Warszawie. Ja, że m się w Krakowskiem ożenił, jużem też tam z niemi był pod chorągwią kra-

¹ T. j. oszacowana wysoko.

² listy uwiadamiające, oznajmujące

³ Stany Rzpltej.

⁴ przez deputatów

⁵ Karol hr. St. Paul ks. de Longueville, synowiec wielkiego Kondeusza.

⁶ Filip Wilhelm, ks. neuburski.

⁷ Karol IV, ks. lotaryński, (zaślubił później królowę Eleonorę Marję, wdowę po królu Michale), um. 1690.

kowskiego powiatu, gdzie Pisarski Achacy¹ rotmistrzował. Poszliśmy tedy pod Wysimierzyce² i tam staliśmy więcej niżeli tydzień, potem pod Warszawą *primis diebus Iunii*³ stanęliśmy. Potym jako z rękawa wysypały się wojewodztwa, wojska wielkie, poczty pańskie, piechoty, zgoła, ludzi bardzo pięknych i wiele. Sam Radziwiłł Bogusław⁴ miał z sobą ludzi z ośm tysięcy, bardzo pięknych. W ten czas najpierwszy raz w Polsce muzyka, którą zowią pruska, słyszana była, co na tych pomortach⁵ grają przed rajtaryą.

Opuścił tedy uszy arcybiskup, powątpi[e]wając w swojej intencyej, ale po staremu nie ustaje w dopinaniu i ma nadzieję.

Aleć jak się kołowanie zaczęło, różni różnie sądzą: ten będzie krolew, ten będzie, a o tym nikt nie wspomnie, ktorego sam Bog przejrzał. Ci, co posłali swoich posłów, starając się o to, mając nadzieję, że się według ich stanie intencyej; a ten⁶ nie spodziewa się niczego, wiedząc, że do tego żadnego nie było i niemasz podobieństwa. Francuskie subiekta, jako zhu-

¹ A. Pisarski, starosta wolbromski, rotmistrzował też województwu na rokoshu Lubomirskiego.

² Wysmierzyce, m-ko nad rzeką Pilicą, w wojew. kieleckiem.

³ W pierwszych dniach czerwca.

⁴ Bogusław Radziwiłł (1620—1669), syn Janusza, znany poplecznik Szwedów, głowa kalwinów litewskich.

⁵ Pomort — fagot, piszczałka najgrubsza, basem wydająca.

⁶ ks. Michał Wiśniowiecki, syn Jeremiego

kane¹, *laborant*² skrycie, ale nejburskie i lotaryńskie jaw[n]i[e]. O polskim zaś konkurencie i wzmianki żadnej niemasz. Tam dają, darują, syp[i]ą, leją, częstują, obiecują; ten nikomu nic nie daje, ani obiecuje, ani o to prosi, a przecię odnosi.

A kiedy już po kilku sesyach i po odebranej od posłów cudzoziemskich legacyej i po deklarowanej każdego posła za swego pana dla Rzpltej uczynności, najbardziej nam przypadł do serca Lotaryńczyk *ex ratione*³, że to pan wojenny i młody, a jego też poseł w swojej powiedział perorze na końcu te słowa: »*Quotquot sunt inimici vestri, cum omnibus in hac arena certabit*«. *Soluta sessio ad cras*⁴.

Nazajutrz⁵ pojeżdżali się do szopy. Okryły woj-ska pole; dopiero różni różnie dają sentencye, ten tego, ten zaś inszego chwając. Ozwie się jeden szlachcic z województwa łęczyckiego, którzy zaraz nad kołem stali na koniach: »Nie odzywajcie się, Kondeuszowie, bo tu będą kule koło łba latały«. Senator⁶ jeden odpowiedział mu coś *crude*⁶. Kiedy to poczną ognia dawać: senatorowie z miejsc w nogi, między karety, pod krzesła; rozruch, tumult. Zaraz insze chorągwie skoczyły z drugą stronę piechotę potrać, deptać; piechota w rozsypkę. Obstąpiono *circumcirca*⁷ koło. Kiedy to

¹ onieśmiałone, przerażone

² pracują

³ z przyczyny

⁴ Ilukolwiek macie nieprzyjaciół, ze wszystkimi walczyć będzie. Odroczone posiedzenie do jutra.

⁵ 17 czerwca

⁶ ostro

⁷ z wszystkich stron

poczęto egzorty¹ prawić: »Zdrajcy! wytniemy was, nie wypuścimy was stąd; darmo mięszacie Rzpltą; inszych senatorow *constituemus*²; *ex gremio*³ sobie kroła obierzemy, jakiego nam P. Bog poda do serca«. Tak ci skończyła się owa sessya tragicznym widowiskiem. Starczyzna przecię powyjmowali każdy swoich; obrociły się chorągwie w pole, a panowie biskupowie, senatorowie powyłazili z pod krzeseł, z pod karet, wpoł ledwie żywi, i pojechali do gospod, drudzy też, co w polu stali, do namiotow.

Nazajutrz sessya nie była, bo się panowie smarowali po utrażnieniu i olejki, hiacynty pili po przestrachu. Wojewodztwa też w pole nie wychodziły, ale w obozie stały.

Posyłają wojewodztwa 16 *Iunii*⁴ do arcybiskupa, żeby wyjechał na sessyą i zagaił według prawa *continuationem operis*⁵. Odpowiedział, że »nie wyjadę, bo nie jestem *securus*⁶ zdrowia, i insi panowie senatorowie nie wyjadą«. Posłano znowu, że już wojska zmykają się ku szopie⁷. »Kto cnotliwy i senator i kto chce, niech z nami wyjedzie; obierzemy sobie pana. Kto nie wyjedzie, będziemy go mieli za zdrajcę ojczyzny i, jaka stąd będzie konsekwencya, niech się domyśli!« Stały tedy wojewodztwa jak o poł ćwierci

¹ Egzorta — przemowa moralizująca; tu przenośnia: pogróżki.

² postanowimy ³ z grona naszego ⁴ czerwca

⁵ dalszy ciąg czynności ⁶ pewien

⁷ Szopa — budynek drewniany, na prędce wystawiony dla senatorów na polu elekcyjnem.

mile od szopy. Już tedy senatorowie nie do szopy zjeżdżali się, ale do nas. Nasz kasztelan krakowski, Warszucki, i insi senatorowie przyjechali do nas. Dopieroż w radę *de praeteritis*¹, co się komu ten podoba postępek. Pan² krakowski rzecze: »Imię Jego święte, (bo to jego przysłowie), chwale ja ten postępek; w tym się ma pokazać polska *generositas*³, że to krola powinna obierać wszystka *nobilitas, non certus numerus personarum*⁴. Nie mam ja o to urazy, lubo mi kule świstały nad głową, bo wiem, że to u każdego szlachcica *haeret in pectore*⁵ ta *malevolentia*⁶ ludzi, która się już wszystkiemu światu ogłosiła, i owszem, jeżeli pożyję, na tym będę stał, aby sejmy odprawowały się na koniach, bo inaczej nie upilnują nam posłowie tych naszych wolności, ktorych antecessorowie⁷ nasi krwawo nabyli«. Dawał przykłady dawne, że poko Polacy tak czynili, poty *floruit*⁸ złota wolność; i teraz trzeba się nam koniecznie ze snu porwać, odstąpiwszy też *pro tempore*⁹ wczasow domowych«. Przysyłają wtym do nas Wielgopolacy: »Co z tym mamy czynić, ponieważ o nas nie dbają panowie senatorowie?« Odpowiedzieliśmy i zaraz swoich posłaliśmy posłów, że »my mamy swoich senatorow, ruszamy się do szopy i będziemy o sobie radzić«. *Ad locum electionis*¹⁰ ruszyły się [województwa] i stanęły. O! kiedy się to z Warszawy karety wysypią, jedni ryścią,

¹ o tem, co się stało ² Kasztelan; por. str. 433, przyp. 1.

³ dostojność ⁴ szlachta, nie zaś pewna liczba osób

⁵ tkwi w sercu ⁶ złość ⁷ przodkowie

⁸ kwitnęła ⁹ na chwilę ¹⁰ Na miejsce obioru.

drudzy na cwał; do koła, co żywo (bo się spodziewali, że ich województwa prosić będą i nic bez nich nie zacząną), a potem i arcybiskup przyjechał, obaczywszy, że się nie kłaniają i przepraszać nie myślą za onegdajsze napsztykanie¹.

Zasiedli tedy, już *non tam numero*², jako przedtym, bo kto bardzo tchórz, to ten uczynił się chorym, obawiając się takiego drugiego albo gorszego huczku; a drudzy też i prawdziwie w chorobę powpadali z przełknięcia, albo też brzuch tłusty utrzęsął się. O jednym powiedali, że padł przez dyszel, uciekając, ledwie szyje nie złamał i jego własni hejdacy ledwie go z ziemi podnieśli i na nogach postawili. Zasiadszy w kole, siedzą, jakoby z choroby powstałi, nic nie mówiąc żaden do żadnego. Ozwie się ktoś tam z kupy: »Mści Panowie, nie na próżnowanieśmy tu przyjechali; milcząc a patrząc na siebie, nic tu nie sprawiemy. Ponieważ ksiądz J-oMśc z Prażmowa funkcyej urzędowi swemu należytej nie czyni dosyć, więc prosimy J-oMści pana kasztelana krakowskiego, jako pierwszego *in regno*³ senatora, aby nam był dyrektorem; wszakże też to nie papieża obierają, możemy się obeść i bez księdza«. Dopiero się arcybiskup porwie: »A, moi Mści Panowie, pokom ja żyw, w tych wszystkich okazyach, *quae sunt mei muneris*⁴, ojczyźnie i każdemu z WM. MPanow *specialiter*⁵ służyć *non desinam*⁶. I teraz za-

¹ ostre słówka i strzelaninę ² nie tak licznie

³ w królestwie ⁴ które należą do mego urzędu

⁵ w szczególności ⁶ nie przestanę

czynajmy szczęśliwie, aza Bog pobłogosławi, o co dnia dzisiejszego *cum toto clero*¹ Jego świętego prosiłem Majestatu, żeby łaską Ducha świętego raczył nakłonić serca nas wszystkich, coby mogło być z Jego świętą chwałą a z dobrym ojczyzny naszej» *et similia*². »WM. MPanowie mianujcie, kto się z tak wielu zacnych podobą konkurentow, a ja, starszy brat i sługa WM.MPanow, do gotowego«. Brali insi głosy *pro et contra*³; my też już zacinamy się *rationibus*⁴: »Ja tego«. — »Ja też tego życzę«. — »Mnie się podobą ten«. — »Mnie też ten«. Racya tego taka, tu też taka.

To się agituje, a Wielgopolacy już krzyczą: »*Vivat rex!*« Skoczy od nas kilku, na kogo wołają; przynieśli nowinę, że na Lotaryńczyka. W łeczyckiem wojewodztwie znowu i w brzeskiem kujawskiem *intulerunt*⁵ to, że »nam nie trzeba bogatego pana, bo on będzie bogatym, zostawszy krolew polskim. Nie trzeba nam z inszemi kolligowanego monarchami, bo to jest *periculum libertatis*⁶; ale nam trzeba *virum fortem, virum bellicosum*⁷. Gdybyśmy byli mieli Czarnieckiego, pewnieby był usiadł na tronie; że go nam Bog wziął, obierzmy jego ucznia, obierzmy Polan[ow]skiego⁸«. To

¹ z całym duchowieństwem ² i tym podobne

³ za i przeciw ⁴ przyczynami ⁵ wniosli

⁶ niebezpieczeństwo dla wolności

⁷ męża walecznego, męża wojennego

⁸ Aleksander Polanowski, porucznik chorągwi pancernej Adama Działyńskiego w Danji pod Czarnieckim, później pułkownik, walczył z Sobieskim pod Chocimem, um. kasztelanem lubelskim.

się agituje; ja *per curiositatem*¹ skoczyłem do Sandomirzanów, którzy najbliżej nas stali, aż tam trafiłem na tę materią, że życzą sobie *de sanguine gentis*² i mówią: »Niewieleby nam trzeba szukać krola, mamy go między sobą. Wspomniawszy na cnotę i poczciwość i przeciwko ojczyźnie wielkie *merita*³ księcia ś. pamięci Hieremiego Wiśniowieckiego⁴, słusznaby rzecz zawdzięczyć to jego *posteritati*⁵. Owo jest księżę J-o Mość Michał⁶; czemuż go nie mamy mianować? Alboż nie z dawna wielkich książąt familiej? Alboż nie go-dzien korony?« A on siedzi między szlachtą pokorniusieńki, skurczył się, nic nie mówi. Skoczę ja znowu do swoich i powiem: »Mści Panowie, już w kilku wojewodztwach zanosí się na Piasta«. Spyta mię pan krakowski: »A na ktoregoż?« Powiem, że »na Polanowskiego, a tu na Wiśniowieckiego«. A tym czasem hukną w sandomirskim: »*Vivat Piast!*« Dębicki⁷, podkomorzy, ciska czapkę do gory, wrzeszczy na wszystkie głos: »*Vivat Piast! Vivat rex Michael!*«⁸ A tu też nasi Krakowianie: »*Vivat Piast!*« Rozbieży się nas kilka między wojewodztwa insze z musztułukiem⁹, wo-

¹ przez ciekawość

² z krwi własnej

³ zasługi

⁴ Jeremi Wiśniowiecki, księżę na Wiśniowcu i Łubniach, wojewoda ziem ruskich etc. † 1651.

⁵ potomstwu

⁶ Michał Korybut Wiśniowiecki (ur. 1638; umarł 10 listopada 1673).

⁷ Marcin Michał Dębicki, naprzód podczaszy, wtenczas chorąży, wreszcie podkomorzy sandomierski, znany warchoł.

⁸ król Michał

⁹ z dobrą nowiną

łajając: »*Vivat Piast!*« Łęczycanie i Kujawianie, rozumiejąc, że na ich Polanowskiego, poczęli zaraz też wołać; insze wojewodztwa też. Wrocę się nazad do swoich, a tu go już biorą pod rękę, biorą go do koła. Starczyzna nasza krakowska *negat, contradicit*¹ (bo od inszych pieniędzy dużo nabrali i obietnice mieli wielkie), osobliwie Pisarski i Lipski², mówiąc: »Dla Boga! co czyniemy? Czy nas szaleństwo ogarnęło? Stojmy! tak nie może to być«. Pan krakowski już od nas odstąpił, bo to jego był krewny; tam jest przy nominacie. Inszych senatorow idzie *obviam*³ wiele. Jedni powtarzają, drudzy też milczą. Rzecz do mnie Pisarski (bo też on mię przecię miał w powadze): »Mści panie Bracie, co w tym terminie rozumiesz?« Odpowiem: »To rozumiem, co mi Bog do serca podał: *Vivat rex Michael!*«⁴ Potym zaraz wyjadę z szerega, skoczę za Sandomirzanami; co żywo, za mną, że i chorążowie z chorągwiami musieli, a Pisarski, czapką tylko o łeb uderzywszy, pojechał na stronę.

Wprowadziliśmy go⁵ tedy do koła szczęśliwie. Tam dopiero *gratulationes*⁶, tam dopiero pociecha dobrych, a smutek złych.

Czynił ci arcybiskup te ceremonie, co do jego urzędu należały, jako to *circa inaugurationem*⁷ i w in-

¹ nie chce, sprzeciwia się

² Jan Lipski, starosta czchowski, rotmistrz powiatów czchowskiego i sandeckiego (przyszły zięć Wacława Potockiego).

³ naprzeciw

⁴ Niech żyje król Michał!

⁵ wybrańca, ks. Michała Wiśniowieckiego

⁶ powinszowania

⁷ dotyczące ogłoszenia

szych *gratiarum actionis*¹ po kościołach cyrkumstancjach, ale z jakim sercem, z jaką ochotą! Właśnie, kiedy owo wilka zaprzęgą do pługa i każą mu gwałtem orać. Co wybuchnęło potym *in publicum*²; co z dobrym panem robili za dziwy, o tym się niżej napisze.

Nazajutrz zaraz był krol kilką milionow droższy; tak wiele mu nadano podarunkow, karet, cugow, obciow, śreber i rożnych splendorow. Nawet sami posłowie tych książąt, ktorzy o koronę konkurowali, dawali mu podarunki. Dosyć na tym, że tak P. Bog ku niemu skłonił serca ludzkie, że to, kto co mógł mieć najspeciallyniejszego, to mu niośł a oddawał: nietylko z koni pięknych, rumakow, ale i z rynsztunkow, kto miał choć parę pistoletow w heban oprawnych albo w słoniową kość.

Rozjechali się tedy do domu *nobilitas*³, już nie pod chorągwiami, ale *sparsim*⁴. Ja też, u moich Rawianinow pobawiwszy, i pojechałem do domu.

Koronacya potym była w Krakowie dnia 29 września w wielkiej ludzi rożnych frekwencyej i sejm *coronationis*⁵ zaczął się zaraz, ale *malò eventu*⁶, rozerwany przez Olizara⁷, posła wojewodztwa kijowskiego, który proceder już to był z praktyki⁸.

Wojsko na ten czas stało pod Bochryniem⁹, ale żadnego z nieprzyjacielem nie uczynili eksperymentu.

¹ modłów dziękczynnych ² na jaw ³ szlachta

⁴ osobno ⁵ koronacyjny ⁶ ze złym skutkiem

⁷ Jan Olizar, podsędek, a potem podkomorzy kijowski.

⁸ T. j. z intrygi.

⁹ Bochryń — m-ko na Rusi nad Horyniem, na północ od Ostroga.

Wyprawiono *nihilominus*¹ po tym zerwanym sejmie ks. Andrzeja Olszowskiego², biskupa chełmińskiego, do cesarza J-oMści, prosząc o siostrę³ jego w małżeństwo krolowi. Wszystko to otrzymał snadno, bo cesarz tego sobie życzył i sam się z tym odezwał.

Rok pański 1670

zacząłem w Miławczycach, alem się od śrzodopścia wyprowadził do Smogorzowa, bom był niekontent z tej dzierżawy.

Wesele krolewskie odprawiło się w Częstochowej⁴ w wielkiej frekwencyej naszych Polaków; ale Niemcy dosyć błazeńsko pokazali się i pannę młodą wyprawiono jak niecesarską córkę.

Ja też, w Smogorzowie mieszkając, najpierwszy raz puściłem się na flis. Będąc frycem, trzymałem się starszych szyprow, którzy mi grozili, że mię tam miano podgolić na mieszkę, jako to fryca; aleć z łaski Bożej sprzedałem drożej od nich, 40 złotych wyżej, a to tym sposobem. Starosta ujski⁵, Piegłowski, i cześnik war-

¹ jednakże

² Andrzej Olszowski (1621—1677) biskup chełmiński i podkanclerzy kor. (1666), a w r. 1674 arcyb. gnieźnieński, autor broszury: *Censura candidatorum*, w której wykazuje korzyści panowania Piasta i zwraca uwagę na Michała Wiśniowieckiego.

³ Eleonora Marja.

⁴ 28 lutego

⁵ starosta niegrodowy, trzymający Ujście Solne z przyległościami

szawski, Opacki¹, pogniewali na się kupców, którzy obesłali się, żeby na złość nie kupować, mnie zaś, com był w ich kolejnej, zapłacili pszenicę po 150 złotych onym na złość. Kupił u mnie pan Jarlach, a oni aż prosili, żeby u nich kupiono; zapłacono im tedy po 110. I tak, co mnie grozili podgolaniem, to onych samych podgolono.

Rok pański 1671

zacząłem w Smogorzowie, alem się przeprowadził od śrzodopócia do Skrzypiowa², dawszy na te dobra i na Zakrzow panu kasztelanowi bełzkiemu, Myszkowskiemu³, fl. 10.000, a Smogorzow puściłem na rok w arendę panu Trębiickiemu, który przedtym Skrzypiow trzymał, bo się nie miał gdzie podzieć. W tymże roku zaraz pan Myszkowski spisał ze mną kontrakt [o] arendę Olszowki i Brześcia; ale że tych dobr nie mógł z rąk panow Chełmskich⁴ windykować⁵, i dlatego musiałem ich czekać w [S]krzypiowie lat sześć, lubom na nie wyliczył *in deportationem*⁶ różnych długow z dobr

¹ Wojciech Opacki.

² Skrzypiów — w. w pow. pińczowskim, w wojew. kieleckim.

³ Jan Aleksander Myszkowski, kasztelan bełzki, starosta tyszowiecki, pułkownik JMci, brat zmarłego Franciszka, ordynata, opiekun jego synów Stanisława Kazimierza i Józefa Władysława.

⁴ Chełmscy: Marcejan, podstoli sandomierski, późn. oboźny kor., Krzysztof, podstoli krakowski, i Andrzej, bracia rodzeni.

⁵ odebrać

⁶ na spłacenie

ordynackich zł. 21.000; i com koło tych dobr zażył kłopotu i kosztu, niżej się o tym napisze.

W [S]krzypowie dobrze mi się powodziło i byłem kontent z tej dzierżawy. I w tym roku chodziłem do Gdańska, sprzedałem panu Wandernemu, pocziwemu bardzo kupcowi.

W tym roku wojsko stało pod Trembowłą¹; pod Kalnikiem² ordę bito mocno. A potem Trościaniecka³ okazya nastąpiła.

Dałem, znosząc długi ordynackie za afekta-
cją⁴ JMści pana Myszkowskiego J-oMści panu Szan-
dorowskiemu⁵, rotmistrzowi, fl. 4.000, J-oMści pa-
niej Miklaszowskiej fl. 3.000, książęciu J-oMści
Ostrogskiemu Aleksandrowi⁶ 3.000, samemu⁷ J-oMści

¹ Trembowła, m-ko i zamek nad rzeczką Gniezną, w pobliżu ujścia do Seretu.

² Kalnik — w. na Ukrainie w pow. winnickim, nad Sobią. Sobieski 21 października rozbił tu ordę.

³ Trościaniec — w. w wojew. lwowskim w pow. jaworowskim.

⁴ na żądanie

⁵ Teodor Szandorowski »skarbnik braclawski, rotmistrz pancerny 1558; był to mąż wojenną odwagą wsławiony we wszystkich Jana Kazimierza ekspedycjach« (Niesiecki). On to (na wiosnę r. 1656) na plebanji w Rudniku nad Sanem zaskoczył Karola Gustawa przy obiedzie i o mały włos nie wziął go do niewoli; ledwie się mu wysliznął król szwedzki, szarfę zostawiwszy w ręku Szandorowskiego (Kochowski *Clim.* II, 115).

⁶ Aleksander Ostrogski (um. 1673 r.).

⁷ »sam« w przeciwieństwie do p. Szandorowskiego i p. Miklaszowskiej jest wspomniany już Jan Aleksander Myszkowski, wówczas podkomorzy bełzki (od r. 1674 kasztelan bełzki).

panu podkomorzemu bełzkiemu na wyprawę ludzi do obozu 3.000.

Sejmiki przedsejmowe były *in Novembre*¹, a zaś sejm warszawski *in Ianuario*².

Rok pański 1672.

Mieszkałem w [S]krzypowie, bo moja żona nigdy nie chciała w Smogorzowie mieszkać *ex ratione*³, że to tam — powiedali — *locus fatalis*⁴, że panowie albo panie umi[e]rali. Przecięć ja tam jednak często prze-mieszkiwał, a P. Bog mię zachował, choć tam byłem panem 20 lat.

Wici na pospolite ruszenie wyszły. Turcy z wielką potęgą wyszli. Na Batohu⁵ wojsko nasze pod komendą pana Łużeckiego⁶, kasztelana podlaskiego. Ślepe oczko⁷ nie przestaje swoich fakcyi, chcąc drugiego krola z tronu, na którym go sam P. Bog posadził, *deturbare*⁸. Zgoła wielkie i straszne *inter viscera motus*⁹.

W Rączkach¹⁰ w tym roku przypadła sukcesya na domy panów Łąckich, gdzie ja odebrałem *per exdi-*

¹ w listopadzie ² w styczniu ³ z przyczyny

⁴ miejsce nieszczęśliwe

⁵ Batoh — w. w dawnem wojew. braclawskim; nieda-leko pod Ładyżynem poniósł Łużecki klęskę 18 lipca 1672 r.

⁶ Karol Stanisław Łużecki, w r. 1682 wojewoda podolski.

⁷ Prażmowski. ⁸ strącić

⁹ wewnątrz kraju rozruchy

¹⁰ Rączki — w. nad Pilicą w wojew. łódzkim.

*visionem*¹ część dziecinną, drugą część kupilem u panów konsukcesorów² i puściłem te obiedwie części corce żony mojej, Jadwidze, która była za siostrzeńcem moim, Dębowskim Samuelem. Puściłem im to z łaski, nie biorąc od nich z tego nic, lubom na to kosztu wielełożył przez kilka lat, a co turbacyi, przejazdów, zwady, bitwy, pojedynków, tego nie rachuję.

Smogorzów puściłem przez arendę na rok paniej Gołuchowskiej Wojciechowej, wdowie grzecznej; i tam poszła za mąż za pana Tomasza Olszamowskiego.

Wyjechałem z domu do obozu, stanąłem pod Kosiną³, gdzie się województwo krakowskie gromadziło; stamtąd poszliśmy pod Gołąb⁴ i tam król przyszedł do obozu i wszystkie województwa skupiły się.

A Turcy już byli wzięli Kamieniec⁵, ale *verius dicam*⁶, nie wzięli, ale go sobie kupili u zdrajców ojczyzny naszej i wszystko Podole i Ukrainę zawojowali, szable nie dobywając. Lipkowie⁷ albo raczej Czere-misi, Tatarowie litewscy, nasi wychowañcy, z Kry-

¹ przez podział

² Konsukcesor (wyraz utworzony przez polskich palestrantów z *con* i *successor*) — współdziedzic.

³ Kosina — w. w wojew. lwowskim przy gościńcu z Przeworska do Łańcuta.

⁴ Gołąb — m. w wojew. lubelskim nad Wisłą, niedaleko Puław.

⁵ Kamieniec Podolski nad Smotryczem poddał się 29 sierpnia.

⁶ zgodniej z prawdą powiem

⁷ Lipkowie. Pewna, drobna część Tatarów litewskich wyniosła się za króla Michała na Budziaki (dzisiejszą Besarabję)

czyniskiem¹, wodzem swoim, zdradzili nas i do Turkow wszyscy poszli.

Po wzięciu Kamieńca puścili Tatarowie zagony głęboko, ale się im nie poszczęściło z łaski Bożej, kiedy wojsko nasze na imię krola pobożnego wszędzie ich potężnie biło; pod Niemirowem², pod Komarnem³, pod Kałuszą⁴ nagięło tego, jako psow, a w lassach, po błotach najwięcej tego nabili chłopci. My zaś i z krolewem stojąc pod Gołębiem, trudno było dalej *progredi*⁵ i łączyć się z wojskiem kwarcianym, bośmy mu nie ufali, widząc, jakie *conspiraciones*⁶ zachodzą *contra coronatum caput*⁷, żeby byli radzi krola wydali na sztych nieprzyjacielowi. W ten czas, kiedy orda brali [jassyr] koło Komarna, posłano na podjazd komenderowanych z pospolitego ruszenia, ludzi wybierając i na koniach dobrych. Rozdzielono nas na dwie watahy. Dano nad jedną watahą komendę Kalinowskiemu⁸, nad drugą zaś mnie. Poszliśmy dwiema szlakami nocą. Ja tedy, wiedząc dobrze tryb podjazdowy, poszedłem tedy na Beł-

i stąd pod mianem Lipków lub Czeremisów z krymskimi Tatarami wpadali w granice Rzpltej.

¹ Kryczyński Aleksander, Tatar.

² Niemirow — m-ko nad Białą, w wojew. lwowskim, pow. żółkiewskim.

³ Komarno — m. w wojew. lwowskim, w pow. lwowskim.

⁴ Kałusz — m. w wojew. stanisławowskim, w pow. halickim, między Stryjem a Stanisławowem.

⁵ posunąć się ⁶ spiski

⁷ przeciw głowie ukoronowanej

⁸ Jakób Kalinowski, łowczy podolski.

życe¹ wszystko manowcami a lassami. Nie zdało się to panom pospolitakom; poczęli narzekać, że to nie bitym gościńcem, że to czasem koń usterknął² się na pniaku, czasem gałązka przez gębę zacięna. Nadedniem stanąłem pod Bełżycami w brzegu lassa, i żeby koniom trochę odpocząć, tak w rękach trzymając, paśliśmy konie. Jak świtać poczęło, rzekę: »Mści Panowie, trzeba się wywiedzieć, co się dzieje w mieście, jeżelibyśmy tu kogo nie napadli po swoich plecach, bo psy słysząc szczekające, a ludzi nic; zatym podjechać trzeba w kilku koni, a nam dawać znać albo też, jeżeliby was postrzeżono, to ich wywabić w pole, żebyśmy zagonionych mogli obskoczyć i dostać języka«. Z ochoty nie porywa się nikt; gniewno mi okrutnie i mówię: »Także się to będziemy słuchać, Mści Panowie? Jak pojedziemy dalej? Nic tu wprawdzie po moim starczyństwie, kiedy taka będzie *oboedientia*³; pojedę ja sam, a wy przynajmniej bądźcie pogotowiu, jeżelibym wam tu przyprowadził gości«. Potrwożyło się to wielce, bo taka była *fama*⁴, że Tatarowie już są koło Bełżyc; jakoż i byli koło południa wczorajszego, ale coś niewiele. Rzecze Chociwski: »Jadę ja z Wścią«; Sieklicki: »I ja«. Bo to jakoby moi byli: jeden brat, drugi wielki przyjaciel. Stroński młody rzecze: »Kiedy Wś sam jedziesz, to i ja jadę, ale z kim inszym nie pojedę«. Pojechalіśmy tedy. Przyjedziemy pod miasto — nic nie

¹ Bełżyce — m-ko, oddalone o 3 mile od Lublina na trasie krakowskim.

² Usterkać się lub usterknąć — potykać się, utykać.

³ posłuszeństwo ⁴ wieść

słyszeć; wjedziemy w miasto — nic; tylko znowu psi się podrażnili, co już byli trochę umilkli. Do domów, szukać ludzi — i człowieka niemasz; co żywo, w lassach. Wyjechaliśmy znowu z miasta, stanęliśmy między folwarkami cicho; już też oświtło, aż chłop wyjrzał z [s]todoły przez poszycie¹, snopka podniosszy. Do stodoły owej, wołać go, szukać; żadnym sposobem znaleźć go nie mogli, bo pełna stodoła zboża. Aż dopiero poczną wołać: »Chłopie! a toż ty swojej zguby pragniesz i co się kryjesz przed Tatarami, od chrześcijanów zginiesz; bo mnie tu nic więcej nie trzeba, tylko wypytać się, co się dzieje, bom ja od króla, a tu nie mogę w całym miasteczku znaleźć człowieka, i ty się nie pokażesz, chociaż cię już widzieli; atóż nie możemy się inaczej nad tobą zemścić, tylko cię tu zapalemy«. Aż dopiero chłop: »Mści Panie, już wylezę«. Wylaź tedy. Pytamy: »Byli tu Tatarowie?« — »Byli wczora w południe; gonili chłopów dwóch, ale im uciekli w las. Oni też zaraz stanęli w brzegu, ale jednego chłopą postrzelili z łuku po plecach, kiedy już wpadał w las. Znowu zaś przed samym wieczorem widzieliśmy ze trzydzieści konnych, ale nie wiem, kto to byli, bo zdaleka«.

Posłałem ja tedy po owych swoich ludzi; przyszli tedy, w radę; a tymczasem po snopie zboża koniom położono. Jedni mówią: »Iść dalej«; drudzy: »Nie iść, wrócić się: pogubisz nas. Dość na tym, cośmy tu dotarli; nie wódz nas dalej«. Przecięż *praevalui*², żeśmy

¹ Poszycie — strzecha.

² przemogłem

poszli. Idziemy milę i drugą; już tu *vestigia*¹ tatarskie, co to niektóre rzeczy upuści, zgubi, niektóre też i rzuca, kiedy mu się co lepszego trafi. Tchorz ich oblatuje; ja jednak cieszę, że to ludzie, uciekając, upuszczali, nie tatar[ski podjazd]². Wtym szlachcie wyjechał do nas z lassa i ten dopiero prawi, że »tu, milę tylko pojechawszy, nabierzemy Tatarów, co chcemy, bo się włączą po wsiach, nietrudno będzie o języka. Jam wczora między niemi jeździł, a nie śmieli się na mnie porwać; tak są obciążoni i konie mają pomordowane. Sam was poprowadzę ścieżkami, chrostami«. Po tych jego powieściach chwyciło się mnie tego serce bardzo i mówię: »Nu, Mści Panowie, teraz nam trzeba pokazać, że nas Bog i *natura formavit*³ ludźmi, nie grzybami; będziemy mieli nad inszych, kiedy się z tym popiszymy krolowi, że przyprowadzimy języka. Sam to Bog podaje nam tę okazję, tak snadną do nabycia dobrej reputacyej; pokażmy się, żeśmy ludzie«. O Boże! kiedy to okrzyk na mnie: »Albo my to kwarciani?⁴ Albo my to Wołosza⁵, albo ludzie służebni? Mamy my wojsko kwarciane, ktoremu płaciemy, żeby się za nas biło. Nie posłano tu nas dla języka, tylko dla wiadomości, którą już wzięwszy, nie pojedziemy stąd dalej. Mam ja żonę,

¹ ślady

² W rkpsie dół stronicy przez obcięcie uszkodzony.

³ przyroda utworzyła

⁴ Kwarciany — opłacany z kwarty, t. j. $\frac{1}{4}$ dochodu z dóbr królewskich.

⁵ Zob. przyp. 3 na str. 22.

mam ja dzieci; nie będę się tak szarzał¹, jak się komu podoba, bom nie powinien«. Perswaduję, jak mogę, że »to i my ludzie, jako i kwarciani; nie bądźmy hierozolimską, ale polską szlachtą; pamiętajmy na Boga i ojczyznę; wstydzmy się słońca tego, które nam świeci, gdy się ludzi nie wstydzimy«. *Surdis fabula narratur*²; swoje oni prowadzą, że »nie powinniśmy, nie pojdziemy«. Pytam: »Kiedyście z domu wyjeżdżali, *qua intentione*³ wyjeżdżaliście: czy jak na wojnę, czy jak na wesele?« Żadnym sposobem nie wyperswadowałem. Uczyniwszy *votum*⁴ i wymowiwszy: »Poko żyw będę, nigdy się już takiej komendy nie podejmę i wołałbym paść świnię, niżeli z pospolitego ruszenia komenderowanych prowadzić na podjazd«, wrociliśmy się tedy nazad z owej wojny. Miałem wyrostka Leśniewicza, co mi konia powodował⁵, a frant był wielki; i mówię mu: »Miły bracie, każ od siebie konia wziąć inszemu, a ty znajdzi sposob, żebyś nam jaką uczynił trwogę«. Pojechałże ow i uczynić deklarował, *et interim*⁶ powiedziałem niektórym konfidentom, że »tu wnet będziemy mieli trwogę, tylko nic nie mówcie; doświadczemy tu się wnet dobrych pachołkow«. Przyjeżdżamy już wieczorem przed wioskę, aż ow wyrostek zapalił kopę konopi, ułożonych w ogrodzie, jak to zwyczajnie w jesieni układają opodal od chałup. Kiedy to huknie, dopieroż całe rozumieli, że to Tatarowie; uczynił się

¹ Szarzać się — poniewierać się.

² Do głuchych się gada.

³ w jakim zamiarze

⁴ ślub

⁵ Powodować — prowadzić na powodzie.

⁶ a tymczasem

szalest po wsi, hałas. Ja mówię: »Mści Panowie, do nich!« A Mści Panowie od nich, każdy w swoją drogę, co żywo. Na mnie wołają: »Mści Panie komendancie, lepiej uchodzić, bo i nas zgubisz i wojsko zawiedziesz¹ i króla, kiedy na sobie przyprowadzimy nieprzyjaciela«. Ja po staremu mówię: »Ej, nie wytrwam: skoczę pod ogień, dowiem się, co się dzieje«. Owi też już *conscii*² tego terminu mówią: »Jedźmy, skoczmy; dyć nas całkiem nie połkną«. Skoczyliśmy tedy pod wieś, a IchMś w drogę. Powrociem nazad — niemasz nikogo; ponajdowaliśmy tylko, co po[o]dbiegali: sakiew z sucharami a z wędzonkami, z serem, opończy, kańczugow³ i innych drobiazgów. Między inszemi rzeczami cynowa ładownica została na rzemiennym pasie a w skórę powleczone, pełna gorzałki zacnej, ze dwa garca w niej; to się tak za nią wstydzili, że się nikt do niej przyznać nie chciał, choć ją [pokazowaliśmy], na wysokiej tyce uwiązawszy. Tak tedy myślę sobie, powrociwszy, i do drugich mówię: »Niedobrześmy uczynili: kiedy tamci tchorzowie przybieżą i potrwożą wojsko!« Jaki taki: »Prawda, prawda; coż z tym czynić?« — »Posłać trzeba takiego, coby wszystkich wyminął i tam, jeśliby który tchorz co powiedział, żeby świadczył, aby mu nie powierzono«. Rzecz pan Adam Sieklicki: »Niech jedzie moj Wilczopolski. Z koniem mi służy; przykażę mu, żeby go nie żałował«. W lot tedy stało się tak. Daliśmy mu łyknać owej gorzalice i mówię

¹ w niebezpieczeństwo

² świadomi

³ Kańczug (z tatar.) — bicz z rzemieni spleciony.

mu: »Nie żałujcież, panie, konia, bo to o wielką rzecz chodzi; strzeż Boże potrwożyć wojsko i krola dla naszych żartów: i twoja szyja byłaby w strachu (bo też to tam był z moim wyrostkiem jako wiadomy miejse, bo Lublanin był szlachcic). Jeżeliby koń miał zdechnąć [nie żałuj!]*«*. On jakoś nieochotnie podejmuje się, bojąc się o konia, jako chudy pacholek. Dopieroż ja rzekę: »Wsiadajże na mego, a swego oddaj pod mego czeladnika*«*. Tak się stało. Podoganiał ich, powymijał i owszem bardziej, doganiając, postraszył, powiedając: »Oto i ja już nie na swoim koniu siedzę, bom go stracił i musiałem na cudzego wsiadać*«*. Skoro już wszystkich wyminął, jechał sobie powolej z pr[z]odownikami; dopiero, kiedy już wydrapali się z lassow, tylko polami jechać było potrzeba, perswadował, żeby się gdzie na paszej zabawili, »gdyż tam nasi panowie są na odwodzie; gdyby im ciężko było, jużby ich tu za nami widać było*«*. Owi też, uważając, żeby to ich wielka była sromota, gdyby bez komendanta i z in-szej kompaniej powrocili, zatrzymali się już w mili tylko od obozu, ba i [tyle] nie było. Nadrapawszy się po owych lassach, na łbie nautykawszy, i do tygodnia drugi nie mógł przyść do siebie, oliwę pijąc i boki smarując. My zaś na owym koczowisku zanocowaliśmy, mieliśmy się dobrze i sami i konie. Jak świtać poczęło, ruszyliśmy się za niemi powolej człapią¹, zbierając po szlaku czapki, kańczugi *et varia*². Wyjeżdżamy z lassa, aż też oni, obaczywszy, biorą się do koni i wsiadają.

¹ Jechać człapią — jechać powoli.

² i różne rzeczy

Mówię do nich, przyjechawszy: »A, Mści Panowie, trzeba się wstydzić Boga i ludzi; upuściliśmy dla nieposłuszeństwa okazyą taką, żebyśmy byli i językow nabrali i dobrą otrzymali sławę; ato było kilkanaście Tatarow, a puciekali nam, że nie miał kto wioski obskoczyć; nas było mało, sprawa nocna, nie mogliśmy temu sami *sufficere*¹, a przecię, gdyby kilkaset ludzi było, pewnieby był żaden nie uszedł«. Nie wierzyli zrazu, mówiąc, że »to tak nami ludzisz«. Ale jak obaczyli szkapę, co go wziął pana pacholek w krzakach, co też to od niego ktoś uciekł, uwierzyli dopiero; bo też podobny był do bachmatka² i łączek³ na niem goły, skorką tylko powleczoney nakształt mody tatarskiej. Dopiero ucieszyli się, poczęli prosić, żeby nie powieść, żeśmy Tatarow nie widzieli, »boby ta wszystka wina i sromota na nas przysła«. Staliśmy na tym traktacie z godzinę w polu, relegowawszy czeladź na stronę, których potym informowano, żeby też powiedzieli, że nie widzieli Tatarow. Dopieroć obiecałem im to z wielkim ich ukontentowaniem, że nie będę powiedział, mówiąc, że »wy Pana Boga nie obrażacie nieprawdą, powiedając, żeście Tatarow nie widzieli; ale uważajcie, jaka to jest infamia i obelga narodu, kiedyśmy ludzie bez serca: po sejmikach, po kołach generalnych siła mowiemy, hałaszy robimy, a kiedy przyjdzie do czego, to nie umiemy nic«. Wymawiałem ja to jednak w każdym posiedzeniu, chwalać ich

¹ podolać ² Bachmatek — koń tatarski.

³ Łączek (zdobn. od łęk) — drewniany szkielet siodła.

quidem ¹: »Toto komiliton ² moj! Odprawowaliśmy z sobą podjazdy, bywaliśmy w okazyach, stawaliśmy tak i owak«. Kto wie termin ³, to się tylko śmieje.

Zabieramy się potym ku obozowi, aż też Kalinowski z [s]woją partyą idzie. Złączyliśmy się tedy. Pyta, jak mi się powodziło. Powiem, że wolałbym świnie paść przez ten czas, poko się podjazd nie powroci, niżeli nad takimi ludźmi mieć komendę. On też *conformiter* ⁴ powieda, i tak przez całą drogę, pokośmy nie weszli w majdan, o tym był dyskurs, stroną sobie jadąc.

Powrociwszy do obozu, kazano nam iść do krola z relacją. Nie chciałem ja iść, czyniąc się chorym, ale Kalinowski przyszedł do mnie. »Podź Wść, bo będą rozumieć, że to Wści ta praca zdebilitował[a] ⁵«. Ja mówię: »Nie chce mi się i wstyd mi tam pość i nie mam co powiedać, bo niemasz co, łgać też nie umiem«. Rzecze Kalinowski: »Atoż ja będę relacją czynił, byleś i Wść był ze mną, jako komendant drugiej dywizyjei podjazdowej«. Poszedłem tedy z nim do namiotow krolewskich, zastaliśmy tam różnych senatorow, panow. Czyni tedy Kalinowski relacją, prawi, jak na mękach, koloryzuje, powieda na ostatku, żeśmy się dusznie ⁶ starali o języka, ale dostać żadną miarą nie mogli, bo już były zaciekle ⁷ czambuły ⁸ do kosza ⁹

¹ niby ² towarzyszy broni

³ istotne znaczenie słów ⁴ tak samo, zgodnie

⁵ siłą pozbawiła ⁶ Dusznie — duchem, szczerze.

⁷ T. j. te, co się zaciekły, za daleko od kosza posunęły.

⁸ Czambuł (z tatar.) — zagon, podjazd.

⁹ Kosz (z tatar.) — koczowisko, obóz.

poschodziły. A on z [s]woją dywizją i w poł tej drogi nie dotarł, gdzie ja, i szlaku tatarskiego nie powąchał, bo go także nie słuchali.

Jak on skończył, aż mowi pisarz polny, Czarnecki Stefan, do mnie: »A Wśc na inszym szlaku był z [s]wemi ludźmi?« Powiem: »Tak jest«. — »Więc trzeba osobną relacją uczynić [z] swojej przysługi«. Rzekli insi senatorowie: »I bardzo trzeba«. Dopiero ja mówię: »Powinność to jest nasza poddańska *exsequi mandata*¹ Waszej Krolewskiej Mści, Pana mego Miłościwego, *protunc*² wielkiego wodza i szafarza krwie naszej, którą że ochotnie każdy z wiernych poddanych *in aleam fortunae*³ nieść iłożyć powinien, o tym się sądzę; *quo animo*⁴ zaś i z jaką gotowością *in praesenti termino*⁵ należytą za dostojęństwo majestatu WKMści, Pana mego Miłościwego, kto ofiarował *victimam*, *non indago*⁶. Moje i komilitonow moich *actiones*⁷, choćby najlepsze, chwalić *non expedit*⁸; gani[ć] zaś, jeśli nikczemne, *crudele*⁹. Tych rzeczy, które się ponderować¹⁰ mogą *in statera iudicii*¹¹, ani ganić ani chwalić; mało po tym, ponieważ *eventus acta probat*¹². Nie wiem, czy złe oko, żeśmy dotarszy szlako[w] nieprzyjacielskich, widząc ognie i tumany, pewnym językiem nie mogli się przysłużyć WKMści, Panu memu Miłościwemu. Relacyej J-oMści pana łowczego podlaskiego, MM pana

¹ wykonać rozkazy ² teraz ³ na los szczęścia

⁴ jakim sercem ⁵ w terażniejszych okolicznościach

⁶ ofiarę, nie dochodzę ⁷ czyny ⁸ nie wypada

⁹ byłoby okrucieństwem ¹⁰ zważyć

¹¹ na szali rozsądku ¹² wynik chwali czyny

i brata, taki jest [sens]: »*Volui, sed non potui*¹«. Ja zaś, mam-li dwojako Pana Boga obrazić: i lenistwem i nieprawdą, wolę się przyznać *verius dicendo: Potui, sed nolui*²; wielkiego zażywszy słów monarchy, *veni, vidi, sed non vici*³. *In posterum*⁴ jeżeliby się Waszej KMści, Panu memu Młciwemu, na podobną imprezę moja zejść będzie mogła usługa, wolę *hanc suscipere provinciam*⁵ z piętnastą ludzi służebnych, *oboedientiam*⁶ obserwujących, niżeli ze stem i drugim panów, swoimi sentymentami rzeczy wojenne dyrygujących. O to upraszam pokornie Majestatu Waszej KMści, Pana mego Młciwego«. Spojrzą po sobie, poczną się okrutnie śmiać. Rzecze Potocki Szczęsny⁷, wojewoda si[e]radzki, do krola: »Jeszcze nie widział tak prawdziwej pochwały«. Odpowie Czarniecki, starosta kaniowski, pisarz polny: »Nie dziwować się; nauczył się bo w dobrym porządku wojować«.

Rozgłosiło się tedy, gniewali się. Stary Misio-wski⁸ mówił przed niektórymi: »Nie uroście u nas w wojewodztwie pan Pasek za taką braci naszych dy-

¹ Chciałem, lecz nie mogłem.

² prawdę mówiąc: Mogłem, lecz nie chciałem.

³ przyszedłem, zobaczyłem, lecz nie zwyciężyłem

⁴ W przyszłości. ⁵ podjąć się tego obowiązku

⁶ posłuszeństwo

⁷ Szczęsny Kazimierz Potocki, starosta krasnostawski, sokalski i t. d., wojew. sieradzki, potem krakowski, następnie kaszt. krak. i hetm. w. k., um. 1702.

⁸ Michał Misiowski, właściciel Tczycy i Jedlcy, podsedek krak. (1681), um. 1682 r.

famacją¹. Jam też zaś mówił *e contra*², że »oni sami na taką zarobili infamią i zawsze im na oczy wyrzucać będą«. Przysłał ci zaś był potym pan Sobieski, hetman i marszałek koronny, kilku Tatarów; ale i na tego *fremebat popularitas*³, że go to *fama*⁴ uczyniła drugim po arcybiskupie malkontentem. Poczęto zaraz traktować konfederacją, albo raczej praktykować⁵, żeby się sprzysiąc *unanimi voto*⁶ krola do garła nie odstępować, bo miał wielką *popularitatem*⁷ i u wszystkich stanów miłość. Z tej racyej *invehebant*⁸ na wszystkich bardzo malkontentów. Ruszyliśmy się tedy pod Lublin i tam zaraz, stanąwszy, mówili *de modo consultationis*⁹: »Jako to chrzcic: czy sejmem koronnym¹⁰, czy konwokacją, czy kołem generalnym?« *Conclusum*¹¹ tedy, że nie może być konwokacja, bo ta *per certum numerum personarum*¹² odprawuje się; nie sejm, bo ten *per nuntios terrestres*¹³, a tu *tota Respublica*¹⁴ i każdy sobie jest posłem, ale musi być koło generalne, ponieważ Rzplta *in armis existit*¹⁵. Obraliśmy tedy marszałkiem Stefana Czarnieckiego, pisarza polnego, starostę kaniowskiego, człowieka *tantae activitatis*¹⁶, który tak

¹ Dyfamacja (z łac.) — zniesławienie. ² na to

³ sarkano pospolitactwo, szlachta ⁴ wieść

⁵ intrygami do skutku doprowadzać ⁶ jednomyślnie

⁷ wziętość ⁸ oburzano się ⁹ o sposobie obrad

¹⁰ W rpsie było pierwotnie konnym; inna ręka poprawiła na koronnym.

¹¹ stanęło na tem ¹² przez pewną liczbę osób

¹³ przez posłów ziemskich ¹⁴ cała Rzeczpospolita

¹⁵ pod bronią się znajduje ¹⁶ bardzo dzielnego

umiał rzeczy akkomodować¹, żeby wszystko przypro-
wadzić *ad eum finem, per quem*² nie byłaby *damnifi-*
*catio Reipublicae*³. Sam to znać Bog ordynował serca
ludzkie, żeby obrać tego, któryby nietylko na przed-
nie, ale i na ostatnie miał wzgląd koła⁴; bo gdyby
był kto inszy z tych, co sobie tego życzyli, dostał
pomienionej dyrekcey, *infallibiliter*⁵ zamieściliby byli
Rzeczpospolitą tak, jako nigdy bardziej. Bo jedni *ze-*
labant pro parte coronati capitis, jej *laesionem*⁶ zakła-
dając *pro basi et angulari lapide*⁷ i radząc, żeby się
tego upomnieć i przy tym stawać *in gradu absoluto*⁸;
drudzy zaś uważali *praeiudicata antecedentia*⁹, że to
trafiały się podobne okazy, do jednej tylko osoby re-
gulujące się¹⁰, a czego w ojczyźnie narobiły, do ja-
kiego przyprowadziły krwie rozlania! Uważali, że to
wielkie za sobą pociągnąć musi krwie rozlanie, zamie-
szanie, a Bog wie, jeżeli nie ostatnią zgubę nietylko
tego jednego krolestwa, które jest *antemurale Christia-*
*nitatis*¹¹, ale i wszystkich inszych monarchii chrześci-
jańskich, a znać, że to sama wola Boska *militabat pro*

¹ prowadzić, układać

² do takiego końca, przez który ³ szkoda Rzpltej

⁴ t. j. roztropnie postępował ⁵ niechybnie

⁶ stali mocno przy ukoronowanej głowie, jej obrazę

⁷ jako podstawę i węgielny kamień

⁸ w sposób stanowczy, niezachwianie

⁹ przykłady z przeszłości. (Pasek ma tu na myśli roko-
sze, które podnosiły jednostki, Zebrzydowski, Lubomirski, gdy
teraz występuje kilku malkontentów, całe stronnictwo oligarchów).

¹⁰ odnoszące się

¹¹ przedmurzem chrześcijaństwa

*nobis*¹, bo się nam wszystkie rzeczy klejeły. Tamci zaś cholerycy² pragnęli miecza i krwi rozlania, wołali pretendując³, że nie może być dobrze w Polsce, poki *perversa capita*⁴ (które i z dobrym panem nie dadzą nam spokojnie zażyć swobod naszych) nie wezmą swego karania.

Tak tedy stanął szczęśliwie elektem na marszałkowstwo Czarniecki⁵; zaraz przytym *conclusum*⁶, żeby kołowanie⁷ odprawiało się [przez deputatów] z powiatów, a to *propter meliorem ordinem*⁸, żeby sami tylko deputaci z marszałkiem zasiadając na sessjach, traktowali *celeriores cursum consultationum publicarum*⁹, żeby głosami czasu nie zabierać i pędząc w każdej materiej *nomine*¹⁰ powiatu swego dać deklaracyą, *non praeclusa* jednak *via*¹¹ przymowienia się każdemu szlachcicowi, choć nie deputat, uprosiwszy sobie głos u marszałka do materiej, o której powinien był wprzód mieć dobrą od deputata swego informacyą. Poobierano tedy w partykularnych kołach deputatów po dwóch z każdego powiatu, gdzie też i mnie z powiatu lelowskiego kazali IchMśc sobie służyć, i stanąłem deputatem z panem Wojciechem Giebułtowskim. Zasiadaliśmy tedy w polu przed namiotami krolewskimi, koło wielkie

¹ walczyła za nas

² cholerycznego temperamentu, zagorzalcy

³ podając za przyczynę ⁴ przewrotne głowy

⁵ dnia 11 października ⁶ uchwalono

⁷ obrady na kole ⁸ dla lepszego porządku

⁹ odbywali szybciej narady w sprawach publicznych

¹⁰ imieniem ¹¹ nie wykluczając możliwości

założywszy, a koło nas arbitrow¹ konnych zawsze kilka i kilkanaście czasem tysięcy, jednych trzeźwych, drugich pijanych. Zagaił marszałek *facundissima oratione*². Nastąpiły *gratulationes*³ od krola, od senatu, *apprecando felicem eventum*⁴. Kożdemu marszałek odpowiedział *in forma amplissima*⁵.

Proponowano tedy *materias consultationis*⁶, ale *specialiter*⁷ punkta kardynalne, to jest, *defensionis patriae*⁸ i należytej potędze tureckiej resystencyej⁹, a drugi *custodiae corporis*¹⁰ krola pana *et securitatis ab impetitione et insidiis malecontentorum*¹¹. Od czego najpierwej począć, *petit consilium*¹² marszałek od koła. Poczeli zabierać głosy, wywodząc, że *utrumque necessarium*¹³, ale *cura salutis*¹⁴ J-o KMści, Pana naszego Młgo, ma być w tym u nas predykamencie¹⁵, żeby *ante omnia*¹⁶ był obmyślony Majestatowi zaszczyt, a potem o inszych *consulere*¹⁷ materyach. Taką miał

¹ Arbitr (z łac.) — świadek.

² kształtem nader ozdobnym ³ powinszowania

⁴ życzące szczęśliwego skutku ⁵ stylem bardzo ozdobnym

⁶ przedmioty narad ⁷ osobliwie ⁸ obrony ojczyzny

⁹ odparcie ¹⁰ straży osoby

¹¹ ubezpieczenia go od napaści i zamachów ze strony malkontentów

¹² domaga się uchwały ¹³ jedno i drugie potrzebne

¹⁴ staranie o zdrowie

¹⁵ w tem uważaniu. Predykament (z łac. *praedica-mentum*) — wyraz utworzony przez neo-latynistów na oznaczenie Arystotelesowej *kategoria* — najogólniejsze pojęcie, pod które wszelkie szczegóły naszej wiedzy podciągać można; naliczył takich kategoryj A., jak wiadomo, 10, później ściągnął do 8.

¹⁶ przedewszystkiem ¹⁷ radzić

miłość ten pan, że wszyscy *unanimi voce*¹ na to się zgadzali, żeby zaraz w obozie zaciągnąć i zostawić do boku jego piętnaście tysięcy wojska i pospolite ruszenie *omni necessitate*² za pierwszemi zaraz wiciami³ aby w pole wychodziło, *libere*⁴ deklarowali; i nie wzięła ta materya więcej czasu nad 3 godziny. *De methodo*⁵ jednak *contribuendi*⁶ na tę wyprawę zgodzić się nie mogli po kołach partykularnych kilka dni, bo niektorzy chcieli przez pobory⁷, drudzy przez podymne⁸ etc. A że nierychło na owę zebrało[b]y się wyprawę, gdyby czekać wybrania owych podatkw, tedy i w tym niemniejsza poddanych przeciwko panu⁹ pokazała się miłość, że, kto miał leżące po depozytach piniądze w domu, dobrowolnie z swoją odzywali się ochotą: »Ja wojewodztwu memu pożyczę 50 tysięcy.« — »Ja 60.« — »Ja 10.« — »Ja 15.« — »Ja 20.« etc. I tak wnet sumy było i nadto. Samiż tedy swoich sum poborcami byli, sami je za asygnacyami rotmistrzom wydawali; ktorych rotmistrzow wojewodztwa sobie obierały. Drudzy też, co byli bliżsi, zaraz do obozu posprowadzali piniądze i tak w lot zaszczyt⁹ panu obmyślony. Co wszystko sprawiła miłość prawdziwa poddanych przeciwko krolowi, ktoremu właśnie trzeba było zaszczytu,

¹ jednomyślnie ² w każdej potrzebie

³ Wici — listy królewskie, zwołujące pospolite ruszenie (pierwsze, drugie, trzecie).

⁴ dobrowolnie ⁵ o sposobie ⁶ zebrania pieniędzy

⁷ Pobór — podatek od łąnu.

⁸ Podymne — podatek od dymu (od każdej chaty).

⁹ obrona

bo już wojsku tamtemu, pod hetmanami będącemu, nie konfidował. Z [s]trony zaś resystencyej¹ potędze tureckiej ta była konsyderacya², że to, cokolwiek my teraz czyniemy dla krola, *hoc bonum*³ jest *publiciter bonum*⁴, bo kiedy krola będziemy mieli mocnego, nie tak się o niego oburzą⁵ te zawzięte impety. Obmyślili tedy obronę. Dopiero wkroczo no w materyą, żeby sądzić tych, którzy niewinnie⁶ *consurgunt*⁷ przeciwko panu, i wydać im mandat⁸. Mowią insi, perswaduują, osobiłwie marszałek, że »to podczas strasznej wojny nietylko by [non] irritare crabrones⁹, ale i owszem zamilczyć swojej krzywdy; Krol J-oMśc, jako Pan Miłościwy, *non urget*¹⁰ tego *propter bonum pacis*¹¹; jeżeliby się kto taki znajdował, będzie na to czas, uspokoiwszy, da Pan Bog, wojnę tak straszną turecką«. O, po staremu darmo; o, po staremu: »Sądzić!« Co ktorego *ex magnatibus*¹² wspomną, to nie rzeką, tylko: »Zdrajca, katowskiego godny miecza, etc. Długoż ci zdrajcy swymi będą nas inkwietować¹³ przewrotnościami? Zły im był krol Kazimierz; nie przestali go tentować¹⁴, aż go do wiecznej infamiej¹⁵ przyprowa-

¹ stawienia czoła

² Konsyderacja (z łac.) — myśl, rozważa

³ to dobro ⁴ publicznem dobrem

⁵ Oburzyć się o kogo — powstać, wpaść na kogo.

⁶ bez winy ze strony króla, bezpodstawnie

⁷ powstają ⁸ pozew sądowy

⁹ nie drażnić szerszeni (Przysłowie: W ul nie dmuchać)

¹⁰ i nie nastaje na to, nie żąda ¹¹ dla miłego pokoju

¹² z wielkich panów ¹³ niepokoić ¹⁴ kusić

¹⁵ niesławny (przez abdykację)

dzili. Dał nam Bog terazniejszego ojca, nie pana; już się im i ten nie podoba. Trzeba się nam otrząsnąć tym rektorom¹, co to nami tak się bardzo opiekują, bo inaczej nigdy nie będziemy mieli uspokojenia«. To to tu się w kole traktuje. Tu deputat deputatowi odpowieda *rationaliter*²; a tu od owych cyrkumstantow³ z leda słowa stanie się huczek, o leda słowko trzaskanie szablami, obuchami kiwają, do pistoletow się porywają; to zaś deputaci wstają z miejsc swoich ujmować, każdy swego (bo taka była ordynacya, żeby każdy, kto przyjechał lub przyszedł do koła, *non capiat*⁴ miejsca, tylko za swoimi deputatami). A tu wre, jak w garku; to leda materyjka, choć lekka, zabrała czasu godzinę i drugą. Bywało tego często nawet i po partykularnych kołach, które się *ante sessionem*⁵ pod chorągwiami odprawiały, nie bywało bez wielkich tumultow; dosyć na tym, szkoda było nie tylko co wymówić, ale i mruknać przeciwko krolowi: tak był chwycił ludzi wszystkich za serca, bo mówili, że »to krol nasz, krew nasza, *os de ossibus*⁶; dawnośmy się cieszyli krolem swego narodu«. Niewielkie rzeczy rzekł pisarz ziemie bielskiej w kole generalnem, tylko to, kiedy starosta śrzedzki⁷ *zelose*⁸ mówił przeciwko mal-kontentom, a na ostatku próbował⁹ pismem, [że] »wyciąć to trzeba«, ten pisarz ziemski bielski, człowiek

¹ Rektor (z łac.) — mistrz, nauczyciel ² dowodnie

³ stojących naokoło ⁴ nie zajmował

⁵ przed posiedzeniem ⁶ kość z kości

⁷ Jan Cerekwicki, poseł na sejm wr. 1670 i 1683 (Niesiecki).

⁸ gorliwie ⁹ dowodził

biały, jak gołąb, żołnierz *quidem*¹ wielki, poseł na koźdym sejmie z Podlasza, to tylko wyrzekł: »Pane Starosto, ne zderzysz!« (bo tak był deputatem, jako i starosta). O Boże! kiedy to wstanie tumult: »Jako, pogański synu! Ne zderzyt? Ale my zderżymo; nie odstąpiemy się, choćby jeden na drugim upadł. Podobnoś to i ty ich duch; weź, bij, podajcie go nam sam² za koło, posłemy głowę w podarunku panu Sobieskiemu«. Już go poczęli siekać. Skoczył dziad, jako sarn, pod marszałka. Marszałek woła: »Piechoty, piechoty!« Tu piechoty zaraz 600 za marszałkiem stoi, muszkiety im w rękach drżą. Oficyerowie mówią: »Jak my się tu porywać mamy?« Skoczyli biskupi, skoczyli senatorowie, ledwie ujęto. My też w kole ścisnęliśmy się tak, żeby się do niego nie przedarli, bo go nam koniecznie napi[e]rali się wywlec z koła i rozsiekać. Ci też, o których było to rozumienie, że są *eiusdem spiritus*³ (bo panowie malkontenci byli *protunc*⁴ niektórzy u koła generalnego), kiedy się tumult zaczął, pouciekali do namiotów, nie ufając swojej sprawiedliwości; osobliwie rotmistrze niektórzy nasi krakowscy.

Kilka razy się tedy zanosilo na rozlanie krwi i po staremu przyszło, bo w kilka dni potym stało się *spectaculum*⁵ tragiczne, kiedy niejaki Firlej Broniowski⁶, przyjechawszy do koła pijany, stanął najpierwej na koniu za nami, to jest, za deputatami wojewodztwa krakowskiego; począł wołać, krzyczeć, wrywać się

¹ niby

² tu

³ tegoż ducha

⁴ natenczas

⁵ widowisko

⁶ Jan Firlej Broniowski.

w głosy. Ja rozumiejąc, że który podgorzanin — aż kolegowie moi mówią: »Nie [z] naszego to województwa człowiek« — potym jak wziął coraz to bardziej wrzeszczać, ja mu mówię: »Panie bracie, nie potrzebujemy tu tywona¹. Jest to tu miejsce województwa krakowskiego; albo Wść spokojnie stoj, albo ustąp!« Osunął się² na mnie, począł fukać: »Wolno mi stanąć, gdzie się podoba«. Porwą się tedy kolegowie moi, rzeką mu, że »nie wolno; albo nie wiesz ordynacyej, że każdy za deputatami swego województwa stać powinien? Ustapże, bodej cię zabito! Albo się wstydzisz za swoje województwo?« Nasi też konni, co między nimi stał, rzeką: »Ustąp Wść, bracie, do swego województwa!« i wypchnęli go. Przejechał na drugą stronę, znowu tam począł hałasować. A wiedzieli na niego, że też i on malkontent — i mówi mu tam ktoś: »Ej, panie bracie, ostrożnie, żebyś Wść na co złego nie zarobił«. A on tem bardziej; potym rzekł co[ś] przeciwko krowi. Do szabel na niego. Począł uciekać między szablasy województwa bełzkiego; i stamtąd go wygnali. Dopiero w polu rozsiekalić go okrutnie. My tu w kole nie wiemy, co się tam stało, a oni go wleką do koła i wołają tam: »Ustępujcie!« Przywlekli go tedy dwaj pacholcy w turkusowej barwie za nogi o jednym bucie; rzucili go w śródku koła, mówiąc: »Atoż macie pierwszego malkontenta; tak i drugim będzie!« Jakoś tak się stał żal na sercu i okropność, patrząc na owego

¹ Tywon l. ciwun (na Litwie) — podstarości (ekonom) w dobrach szlacheckich.

² oburzył, obruzył się

rozsiekańca. Ci zaś, co się poczuwali być malkontentami, wpoł obumarli od strachu, kiedy leżał, jako bydlę jakie zarznięte, w swojej krwi. Tak ci, posiedziawszy z pół godziny, limitował¹ sessyą marszałek; rozeszliśmy się.

Napadły potem jesienne słoty, śniegi, mrozy tak, że drugi swego konia nie poznał, rano wstawszy, kiedy go śnieg przywiał. Jużemy tedy miewali sessye w namiotach dla owej niepogody. Szlachta się poczęła rozjeżdżać do domow, deputaci tylko z marszałkiem musieliśmy kawęczyć do końca. Przed dokończeniem koła o mało nie zabito Zamojskiego², kasztelana, takim sposobem, jako i Broniowskiego. Jeden szlachcic zadał mu, »żeś ty mówił o krolu tak: »Podobniejszy on mydło z krobką³ pò Zamościu nosić, niżeli krolować«. O włosek nie rozsiekano, a on klęczał, przysięgał, że nie mówił, ręce złożył. Prosił za nim marszałek: »Dla Boga, Mści Panowie, dosyć już tej krwi(s)!« Krol przysłał: »Choćby i to i co większego mówił, odpuszczam i proszę za nim«. Dalić pokoj. Skończyliśmy koło generalne 10 *Novembris*⁴, ktorego *acta* popodpisowaliśmy wszyscy deputaci, krolaśmy pożegnali. Marszałek miał mowę *nomine omnium*⁵ bardzo wyborną elokwencyą⁶, ktorej elokwencyj niewiele ludzi do niego wie-

¹ zamknął

² Marcin Zamojski, starosta płoskirowski, bełzki etc., kasztelan lwowski, potem wojew. bracławski, lubelski, nakoniec podskarbi w. koronny, um. 1689.

³ Króbką — łubiane pudło.

⁴ listopada

⁵ imieniem wszystkich

⁶ wymową

działo; dopiero tem marszałkostwem rozślawił się, że jest wielki *orator*¹. Porozjeżdżaliśmy się tedy szczęśliwie.

Przyjechawszy do domu 16 *Novembris*², trafiłem na żałobę po matce mojej kochanej, która [w] wigilią śś. Szymona-Judy³ Panu Bogu ducha oddała. *Utinam in sancta pace requiescat!*⁴. Pochowaliśmy ją w stopnickim kościele u ojców reformatów.

Rok pański 1673

zacząłem — daj Panie Boże szczęście! — w [S]krzypowie. Odebrałem Smogorzow [z] arendy roczniej od paniej Olszamowskiej, która tam poszła za mąż.

Sejm warszawski nastąpił, podczas ktorego arcybiskup Prażmowski snem śmiertelnym zawarł oko, bo nimiał, tylko jedno; ale siła widziało i siła złego robiło. Umarł w Jazdowie⁵, a przecię z aprehensyej, że nie mógł francuskich interesow dopiąć. Po nim prymasem został książę Czartoryjskie⁶, zacny wielce pan i świętobliwości wielkiej senator.

Na tę zimę Turcy nie schodzili z pola, ale okopali się pod Chocimem i stali obozem. Nasi panowie

¹ mówca ² listopada ³ t. j. 27 października

⁴ Oby w pokoju świętym spoczywała!

⁵ U jazdów, dawniej osobne miasteczko, dziś przedmieście warszawskie.

⁶ Florjan ks. Czartoryski, kanon. krak., biskup poznański, arcyb. gnieźń., um. 1674.

hetmani, mając wojsko porządne, litewskie i koronne — wyprawa też była dymowa¹ z wojewodztw, chorągwie pancerne bardzo dobre — chcieli im dać pole. Turcy w pole wyniszczyć nie chcieli, że już Tatarowie poszli byli od nich. Nasi tedy *inaudito exemplo*² rezolwowali się³ do nich szturmować⁴; poszli tedy pod okopy, ob-
stąpili oboz *circumcirca*⁵, piechoty, podsadziwszy się, rozwalili wały w kilku miejscach *nemine reclamante*⁶; bo i razu z armaty nie strzelono, choć mieli dział tak wiele. Pan Bog podobno zaszlepił był poganow i serce odjął, że tak *modeste*⁷ przyjmowali naszych, do siebie dobywających się, właśnie kiedy owo gość jaki przy-
chodzi, nie nieprzyjaciel. Stali tylko na koniach wata-
hami wielkimi w okopach, aż do nich powchodziły nasze chorągwie owymi dziurami, w wałach poczynio-
nymi; dopiero tam w okopach uderzyli na naszych, ale nie mogli długo wytrzymać; zaraz poczęli uciekać do mostu, który mieli na Dniestrze, ku Kamieńcowi. Tam ich dopiero nasi cięni. Więc, że tłumem wielkim nacisnęli się na most, złamał się most; dopieroż tonąc

¹ Sejm r. 1673 uchwalił wyprawę: z dóbr królewskich, z dymów (z chat) 20 jednego żołnierza pieszego z należytyym orężem, prowiantem i liberją, a z dóbr ziemskich dziedzicznych z dymów 30 konnego jednego; stan duchowny dawał z 20 dymów jednego żołnierza. Była to piechota i jazda dymowa.

² niesłychanym przykładem ³ postanowili

⁴ d. 11 listopada ⁵ naokoło

⁶ bez niczyjego sprzeciwu. (Zwrot używany w relacji woźnego, donoszącego sądowi, że oddanie majątności w posiadanie odbyło się spokojnie, bez niczyjego sprzeciwu).

⁷ grzecznie

jednych wycięto, drudzy potonęli, inszych nagnano na skałę i tam pospadali także na łeb i z końmi. Zdobył nasi wielką wzięli w rzędach, w srebrach, w namiotach bogatych, w sepetach¹, zaś owe specyały wyborne, co mogłby drugi sepet na sto tysięcy rachować, one szable bogate, one janczarki². Naprowadzono do Polski wielbłądów siła tak, że go dostał i za podjezdka³. Ale też to jeden syn osobiwie ucieszył ojca zdobyczą. A był to ten syn jego rotmistrem dymowskim⁴, miał wielbłądów kilka zdobyecznych. Przyjeżdżając pod dom, chciał się też ojcu pokazać na powitaniu tureckim strojem: ustroił się w ubior wszystek turecki [i] zawoj, wsiadł na wielbłąda; kazawszy czeladzi zatrzymać się na wsi, pojechał przodem do dwora. Ociec staruszek idzie przez podworze z laską do jakiegoś gospodarstwa, a owo straszyl[de]o wjeżdża we wrota. Starzec okrutnie uciekać począł, żegnając się. Syn widząc, że się ociec załakł, pobieży też za nim, wołając: »Stoj, Dobrodzieju: ja to, syn twój!« Ociec tym bardziej w nogi. Potym rozchorował się z przełęknięcia i niezaślugo potym umarł.

Nasiało się tedy po wszystkiej Polsce rzeczy tureckich, owych haftowanych rzeczy ślicznych, koni pięknych, łubów⁵ bogatych i inszych różnych specyałów. Cudowną to Bog dał narodowi naszemu wiktoryą, a najbardziej z tej okazyej cudowną, że się i bronić

¹ Sepet (z tur.) — kufer, kosz.

² Janczarka — broń palna, rusznica, tak nazwana od janczarów.

³ Podjezdek — koń pod pachołkiem, małej wartości.

⁴ Por. str. 482, przyp. 1.

⁵ Łubie — pokrywa łuku.

zapomnieli; nawet kiedy wprzód brano obozy wołoskie i multańskie¹, nie przyszli ich Turcy bronić, a potym i sami się nie bronili, chyba w ten czas dopiero, kiedy ich wyparto z obozu. Podostawało się i naszym: Pisarski², starosta wolbromski, rotmistrz, z swoim porucznikiem zginął, także i Żelecki³, starosta bydgoski, i insi. To wojsko *primo vere*⁴ miało pość pode Lwow, a wzięwszy go, dalej w Polskę. Jużemy się prosili i przyjąc chcieli poddaństwo, bośmy nie mieli, *qui manum opponat*⁵. Prosiliśmy, żeby nas tak zostawił, jako Wołochow i Multanow, ażeby nam wiary nie psował. »Nie mogło to być, że Wołosza i Multani dobrowolnie się poddali, a wyście zawojowani«. Prawda, że to jeszcze posłów z tym nie posyłano, ale przez hana krymskiego już to poczęto było traktować. Zgoła, strach był wielki, trwoga wielka, aż P. Bog to inaczej wnet obrocil, dawszy tę wiktoryą chocimską. Bo zaraz Turcy spuścili nos, zgubiwszy to wojsko, które mieli za najlepsze; zaraz pozwolili na pokój i ukontentowali się samym Podolem, co byli na całe krolestwo gębę rozdarli i mowili podolskiej szlachcie, że »wy nie możecie u nas uprosić takiej wolności, jaką mają Wołochowie, boście wy swowolni; ale was dyzarmujemy⁶ i będziemy was tak tylko do robot zażywać«. Aż Pan Bog inaczej, nie dając swym świątnicom i nam też upadać.

¹ Właściwa Wołoszczyzna — kraina naddunajska; Multany (Mołdawja) — część północna, górzysta.

² Achacy Pisarski, starosta wolbromski.

³ Jan Żelecki, starosta bydgoski, łowczy koronny.

⁴ z wiosną

⁵ ktoby się oparł

⁶ rozbroimy

Ta wiktorya stanęła na imię króla pobożnego, Michała, który po niej zaraz umarł¹. Różni różnie uważali, jakoby miała być jakaś *suspicio veneni*² w cyrance, którą on rad bardzo jadał. Nie posądzam, ale to tylko piszę, o czym też ludzie gadali.

Rok pański 1674

zacząłem — daj Boże szczęście! — w [S]krzypowie. *Interregnum*³ było, sądy kapturowe. Przejeżdżałem się często do Radomia⁴ z [s]trony Rączek. Elekcyą nowego króla złożono pod Warszawą *in Maio*⁵, ale już nie tak wielkiem zgromadzeniem, jako Michałowska. I tam po staremu było wiele konkurencyj, a po staremu nam Pan Bog dał Piasta, *os de ossibus nostris*⁶, Jana Sobieskiego, hetmana i marszałka wielkiego koronnego, który stanął elektem dnia 19 maja, *inauguratus*⁷ dnia 21 *eiusdem*⁸, nam dziś szczęśliwie panujący, który *utinam diutissime regnet pro gloria Dei et utilitate Reipublicae Christianae*⁹, żeby Bog jego plemię rozkrzewił, jako niegdy Abrahamowe, i żeby korona

¹ we Lwowie d. 10 listopada, a więc dzień przedtem.

² podejrzenie trucizny ³ Bezkrólewie.

⁴ Radom — m. nad Mleczną w wojew. kieleckim; był tam sąd grodzki i ziemski.

⁵ w maju ⁶ kość z kości naszych ⁷ ogłoszony

⁸ tegoż

⁹ Oby najdłużej królował na chwałę Boga i pożytek Rzpltej chrześcijańskiej.

z głowy *posteritatis*¹ jego nie schodziła, jako w austriackiej rodzinie, tego wszyscy życzymy.

Nie była jednak koronacja, aż w trzecim roku, bo nastąpiły wojny wielkie od Turków, Tatarów i Kozaków, którzy się poddali Turczynowi, inwitując² go na wojnę przeciwko nam i chcąc nas przez ich potęgę zniszczyć. Ale sami zdrajcy imię swoje tym bardziej zniszczyli i ostatek potęgi swojej zgubili, o czym się niżej napisze.

Żałując Turcy przeszłorocznej ludzi straty, snadno bardzo dali się namówić Kozakom na wojnę do Polski i przyjąć ich w protekcję. Wyszły wojska wielkie; został Chmielnicki młody w Stambule zastawnikiem. Jużto impreza na nas była *iunctis viribus*³, ale ich Pan Bog pomieszał, że się z sobą powadzili i bili, a nam dali pokój. Turcy pobrali miasta szturmem: Ładyżyn⁴, Humań⁵ i insze. Po wszystkich prawda miastach, ale osobliwie w Humaniu, stało się tak wielkie krwie rozlanie, że tam więcej niż dwakroć sto tysięcy kozactwa zginęło; ale i Turków w szturmie nagięło bardzo wiele. Tak tedy, co się na naszą krew grozili, swojej się dowolej napili.

¹ potomstwa ² zapraszając

³ połączonemi siłami

⁴ Ładyżyn — m. przy ujściu Sielnicy do Bohu w dawnym wojew. braclawskim.

⁵ Humań — m. nad Humańką, w dawnym wojew. braclawskim.

Rok pański 1675.

Jakom osiadł w [S]krzypowie, nie robiłem nic, tylko sprawiał obłoczyny, profesye, bo trzy [pasierbice] za mnie, czwarta jeszcze [za nieboszczyka] zostały bernardynkami: Maryanna, Aleksandra, Barbara i druga Maryanna, najmłodsza. Te panny nie z żadnego przymuszenia albo z jakiej potrzeby zostały zakonnicami (bo dziewczki były i urodziwe i z posagami), ale z [s]amej Boskiej wokacyej¹. Koszt jednak na to wielkiłożyłem, bo to nierowno więcej kosztuje, niżeli za mąż dając pannę. Kto tego nieświadom, jabym powiedział, co to za koszt; i po staremu nie dosyć, że już wyprawę dasz i postanowisz, ale musisz zawsze dawać do klasztoru.

Do Gdańska też chodziłem i w tym roku; prze dałem panu Wilhelm[owi] Braonowi.

Turcy z ordami wielkimi wpadli i popłądrowali, popalili koło Wiśniowca², Podhajec, Zbaraża i wiele szkod narobili. Elekt nasz, jako mógł, tak się im oganiał zdrajcom.

Rok pański 1676.

W Skrzypowie i tego roku mieszkałem. Do Krakowa przywieziono króla ciało Michała; przywieziono też

¹ powołania

² Wiśniowiec — m-ko z zamkiem nad Horyniem w wojew. wołyńskim, w pow. krzemienieckim.

i Kazimierza ze Francyej choć z nami nie chciał życia swego kończyć, a po staremu po śmierci do nas przyjechał. Miły krolu, to widzisz, że to przecię *dulcis locus patriae*¹; wzgardziłeś dobrowolnie ojczyzną, która cię wychowała i dotrzymowała zawsze miłości i wiary, a kości twoje pragnęły, żeby się do niej powrociły i w niej sprochniały! Wielkiej tedy nowaliej doczekał się Krakow, trzech razem krolow polskich *inter moenia*² przyjmować, dwóch *simul et semel*³ na jednym katafalku, trzeciego widzieć na majestacie. Bo nasz elekt *Ioannes Tertius*⁴, ognawszy *in parte*⁵ ojczyzny ściany od nieprzyjaciół koronnych i widząc, że też już deklarowaną zasłużył od Rzpltej koronę, wjeżdża do Krakowa dnia 29 stycznia, z wielkiem aplauzem i radością przyjęty. Nawet i ci, co przeciwko tej elekcyej mówili, uznali taką serc swoich transfiguracją⁶, że się wszyscy z jego cieszyli panowania, widząc, że pan rozumny, dobry, wojenny, pracowity i szczęśliwy; nie było tedy malkontentow tak, jako za Michała, co sam P. Bog ordynował.

Był tedy pogrzeb obudwu razem krolow na zamku krakowskim dnia 31 stycznia; obudwu trumny, pole siebie stojące, na jednym wozie wieziono, obudwu na jednym katafalku wedle siebie postawiono, ceremonie spolne odprawiano. Krol Jan Trzeci wszystkim ceremoniom assystował *devotissime*⁷. Jednak nie w jednym

¹ słodka ziemia ojczysta ² w murach

³ razem i obok ⁴ Jan Trzeci. ⁵ w części

⁶ przemianę ⁷ jak najpobożniej

ich grobie chowano, Kazimirza w kaplicy Zygmunta¹, ojca jego, Michała zaś w kacie, po prawej ręce w kościeł wchodząc, w kaplicy, nie wiem, którego krola.

Po ceremoniach pogrzebowych dnia trzeciego, to jest 2-da *Februarii*², w dzień Najświętszej Panny Gromnicznej, była koronacya krola J-oMści, Jana Trzeciego, ktory *quam felicissime, diutissime regnet*³ na chwałę Majestatu boskiego i obronę Rzpltej chrześcijańskiej! *Quarta Februarii*⁴ zaczął się sejm *coronationis*⁵, przez ktory, ledwie nie przez wszystek, musiałem się bawić w Krakowie, mając sprawę z Niemcami o wiolencye, poczynione w Smogorzowie. Otrzymałem *poenam colli*⁶ na Chrzanowskim⁷, kapitanie, i Demeku, poruczniku; w kajdankach chodzili.

Wakanse porozdawano: buławę wielką książęciu Dymitrowi Wiśniowieckiemu⁸, małą zaś Jabłonowskiemu⁹,

¹ t. j. w kaplicy Wazów.

² 2-go lutego

³ oby jak najszczęśliwiej i najdłużej panował!

⁴ Czwartego lutego.

⁵ koronacyjny

⁶ karę gardła (śmierci)

⁷ Samuel Chrzanowski, wtenczas już obersztlejtnant, obrońca Trembowli. Sprawa z Niemcami, t. j. z żołnierzami cudzoziemskiego zaciągu, przedstawiona na podstawie aktów urzędowych w rozprawie: Jan Czubek, Jan Chryz. z Gośławic Pasek w oświeceniu archiwalnem (Rozpr. Wydz. Filol. Ak. Um., t. XXVIII) str. 49 nstp. Chrzanowski żył po tym wyroku jeszcze lat 12.

⁸ Dymitr Wiśniowiecki (1628—1682), wojew. bełzki; 1668 hetman polny; 1678 wojew. krakowski; 1680 kasztelan krak.

⁹ Stanisław Jan Jabłonowski (1634—1702), wojew. ruski; 1693 kasztelan krakowski.

pieczęć małą biskupowi warmińskiemu¹, łaskę mniejszą Sieniawskiemu².

Pod Wojniłowem³ była potrzeba z ordą; potem oboz pod Żurawnem⁴ od Turkow i ordy w obleżeniu⁵, aż nasi radzi nieradzi musieli straktować⁶ z nieprzyjacielem. Stanęły tedy traktaty z Turkami: pozwolono im Podole i Ukrainę. Aleć to traktaty niedługowieczne z nieprzyjacielem takim, który zawsze chciwy apetyt ma na pożarcie ubogiej ojczyzny naszej.

Rok pański 1677.

Daj, Panie Boże, szczęśliwie! — obujałem Oliszowkę i Brzeście *per arendam*⁷ na 7 lat takim sposobem. Kontrakt o te dobra spisałem i pieniądze wyliczyłem przed sześcią lat. Pan Chełmski, obożny koronny, nie chciał tego ustąpić *protunc*⁸ (lubo było *pactum*⁹ z bratem jego, Krzysztofem uczynione, że tak miało być), ale aż po wyściu lat, kontraktem wyrażonych. Skoro zaś lata wyszły, począł mi odpowiadać¹⁰, żeby mię był odstraszył od tego kontraktu. Ja tedy

¹ Stefan Wydzga.

² Mikołaj Hieronim Sieniawski, strażnik koronny, wojew. wołyński, marsz. nadw. kor., um. 1684.

³ Wojniłów — m-ko w wojew. stanisławowskiem.

⁴ Żurawno — m-ko nad Dniestrem, niedaleko ujścia Świcy, w wojew. stanisławowskiem.

⁵ od 24 września do 17 października ⁶ ułożyć się

⁷ dzierżawą ⁸ wtenczas ⁹ umowa

¹⁰ odgrażać się

[układał się] z panem kasztelanem bełzkim¹, odjeżdżającym na sejm do Warszawy, żeby on ordynował, aby mi dobra [oddano], jak *dies expirationis*² przyjdzie. Ordynuje tedy, odjeżdżając, żeby, jak czas przyjdzie, żona jego zajechała i mnie dobra oddała. Tak się stało; lubo wrota zamykano, upilnowaliśmy tak, że kiedy chłopów puszczano do młocki, skoczyło kilku konnych, przytrzymali wrot, ażeśmy powjeżdżali. Oddano mi tedy dobra i gromady³. Ale dawszy temu pokój, wracam się *ad cursum anni*⁴.

Z tego sejmu naznaczony posłem do Turek Gniński⁵, wojewoda chełmiński. Komisya odprawowała się w Sandomierzu⁶, oboz zaś stał pod Trembowłą dobrze bardzo i wygodnie, bo sobie żołnierze gospodarowali, siali, orali, łąki kosili⁷ i zimie taką wygodę mieli, jak

¹ Janem Aleksandrem Myszkowskim.

² dzień skończenia dzierżawy

³ Przy oddawaniu dzierżawy zwolywano poddanych, »gromady« i oddawano ich pod władzę nowego dzierżawcy, który względem nich miał wszystkie prawa właściciela.

⁴ do zdarzeń tego roku

⁵ Jan Gniński, podkom. pomorski, wojew. chełmiński; 1681 podkanclerzy kor.; 1683 był na wyprawie wiedeńskiej, um. 1685.

⁶ Komisja miała na celu przyspieszenie wypłaty wojsku żołdu 12 mil. zł.

⁷ Konstytucja sejmowa r. 1677 zaleca »hetmanom, aby miejsca jako najsposobniejsze na linji przy granicy, w któreby wojska *commode ex necessitate* Rzpltej *locari* mogły, upatrzyl i w nich wojsko kollokowali«. Na ten cel wybrano dobra pod Trembowłą, Buczniową i Krzemieńcem, za które właściciele lub posesorowie otrzymali odszkodowanie. Tam żołnierze

w domu, i na bazarze¹ taniej wszystko, niżeli po miastach, bo w obozie piwa i miody warzono i wozy tak szły na targi w majdan, jak przed laty do Kazimierza². Ordynacya tak[a] wojska bardzo dobra; gdyby tak zawsze, lepiejby, niżeli się po Polsce włożyć na stanowisko i z [s]tanowiska konie w niwecz obracać.

Do Gdańska tego roku odłożyłem³ 7 *Iulii*⁴; stanąłem we Gdańsku 16 *Augusti*⁵.

*Eodem anno*⁶ rodzic moj kochany umarł 3-a *Decembris devotissime*⁷ i właśnie po chrześcijańsku, w wigilią św. Barbary, do której on miał wielkie nabożeństwo. [Z] wielką pamięcią i dyspozycyą⁸ umi[e]rał, bo

sami sobie gospodarowali i, nie ruszając się z miejsca, pilnowali granic.

¹ Bazar (z tur.) — rynek obozowy.

² Kazimierz Dolny nad Wisłą w wojew. lubelskiem, zwany dawniej małym Gdańskiem, ożywiony punkt handlowy, z śpichrzami na zboże, dziś ruiny.

³ Odłożyć — (od ład) odbić, odpłynąć (z galarami).

⁴ lipca. Tak w rpsie; będzie to jednak pomyłka zam. 7 *Augusti*. W r. 1685 »odłożywszy« 8 września, stanął Pasek w Gdańsku »aż 23 września, bo mu wiatry często przeszkadzały«, t.j. na przebycie drogi Wisłą do Gdańska przy niepomyślnych okolicznościach potrzebował dni 15; niepodobna tedy przypuścić, żeby w tym wypadku był w drodze aż dni 40! Jeżeli zaś 7 *Iulii* poprawimy na 7 *Augusti*, wypadnie dni 9, w których przy dobrej wodzie i sprzyjających wiatrach mógł Pasek tak samo, jak w r. 1680 (por. str. 509), z Korczyna przyplłynąć do Gdańska.

⁵ sierpnia ⁶ Tegoż roku.

⁷ trzeciego grudnia, jak najpobożniej. Ojciec Paska, Marcin, umarł w r. 1679 (Por. l. c., str. 33).

⁸ z wielką przytomnością przygotowaniem

nie w gorączce, ale tak prawie usypiał. Pochowałem go w Krakowie u karmelitów na Piasku. Niech mu Bog da wieczne odpocznienie w krolestwie swoim!

Rok pański 1678

zacząłem — *utinam feliciter*¹! — w Olszowce. Potkała mię w tym roku szkoda niemała z tej okazyj. J-oMśc pan bełzki² prosił mię na zgodę z J-oMścią panem Czernem³, starostą parna[w]skim, o defalkę⁴ kozubowską⁵, gdzie pojechawszy, wziąłem z sobą suknie i futra, bo zaraz stamtąd miałem jechać na komendy⁶ pana Łąckiego Floryana, podstolego malborskiego, do Kiełczyny⁷, do panny Borowskiej. Gospodę tedy dano mi w karczmie. Karczma się zapaliła, a my we dworze byli. Zgorzały moje suknie, czy je ukradziono; najmniej na cztery tysiące szkody. To to tak przyjacielska usługa! Co też to te przyjacielskie usługi mnie w życiu kosztują, sam tylko Pan Bog wie. Tak tedy mówię, że ci przyjaciele, którym ty służysz w jakiej

¹ oby szczęśliwie

² t. j. kasztelan bełzki, Jan Al. Myszkowski

³ Michał Czerny.

⁴ Defalka — potrącenie, obniżenie czynszu.

⁵ Wieś Kozubów należała do ordynacji pinczowskiej Myszkowskich.

⁶ Komendy — konkury, zaloty.

⁷ Kiełczyna — w. w wojew. kieleckiem, pow. opatowskim.

okazyjej, prawda, że się oni za tę twoją usługę odsługować ofiarują, ale prędko tego zapomnią. Rzadko się kto obierze¹, żeby do trzech lat pamiętał dobrodziejstwo; a kiedy ty potrzebujesz jego usługi, to on albo nie chce albo, choćby chciał, nie umie. I kiedy ludziom trzeba przyjaciela, to cię znajdują, a kiedy go zaś ty potrzebujesz, to go trzeba z świecą szukać. Bo są insi, co się nie aplikują², choćby też i mogli; są insi, co im Pan Bog tego nie dał, żeby umieli zażyć nauki, lubo jej mają dosyć. I tak, choć ludzi jest gwałt, a o człowieka czasem trudno. *Nos numerus sumus et fruges consumere nati*³. Bo też drugi grzyb obleży się w domu, już o niczym na świecie ani o publice nie myśli, ani o tym, żeby imię jego znano, ale tak tylko zanurzywszy się w domowe wczasy, na nic się nikomu nie przygodzi, jakoby też nie żył, nie uważając *regulam vitae*⁴, że to nie dla siebie tylko rodziemy się, jak owo mowią:

Kto przy mnie za łeb pójdzie, pieniądze pożycz,
 Poradzi, a gdy jechać, siła mil, nie liczy,
 To mi prawy przyjaciel, takiego szanuję:
 Tym czworgiem niech mi służy, ostatkiem daruję.

A znajdzie takich braci naszych, co w żadnej[j] z tych okazyi nie użyjesz go, a każdy szlachcic przynajmniej jedną z tych czterech *[qualitates]*⁵ powinien mieć w sobie *de necessitate*⁶, a jeżeli *ex his qualitati-*

¹ znajdzie się ² nie przysługują

³ My — zera tylko i poto na świecie, żeby chleb zjadać (Horacy, Listy I, 1, 27).

⁴ na prawidło życia

⁵ zalet

⁶ koniecznie

bus¹ [žadnej] nie ma, to też, jak owo Mazurowie śpiewają:

Cztery dziewczki
Za korzec sieczki.

Siłaby podobno i za dziesięć takich dać korzec sieczki, albo ich też tak drogo poprzedać, jak owo tam pisze historya o Żydach, że ich tam kiedyś w majdanie wojska rzymskiego 30 za pieniąż sprzedawano.

Ale *ex occasione*² tę uczyniwszy dygresyą³, wracam się do materyej, żem ten rok cały prawie strawił na usługach przyjacielskich, po ugodach, kondescencyach⁴, lokacyach⁵, kompromisach⁶, aktach weselnych, pogrzebowych.

W tym roku Turcy zrujnowali Międzybóż⁷, Niemirów⁸, Kalnik i innych wiele miast i wsi.

Rok pański 1679

zacząłem — daj Boże szczęście! — tamże w Olszowce. Ten rok z łaski Bożej spokojny był, ale bardzo nieurodzajny i nieplenny, a po staremu taniość wielka, na arendarzów⁹ źle; i powietrze było miejscami.

¹ z tych przymiotów ² przygodnie ³ zboczenie

⁴ Kondescencja (z łac.) — zjazd sądu na grunt, na miejsce sporu.

⁵ Lokacja — oddawanie do klasztoru.

⁶ Kompromis — jednanie, pośrednictwo w sporze.

⁷ Międzybóż — m. na Podolu przy zbiegu Bohu i Bożku.

⁸ Niemirów — m. na Ukrainie pomiędzy Winnicą a Bracławem.

⁹ Pasek był jednym z nich.

Tegoż roku najpierwszy sejm w Litwie odprawował się w Grodnie¹. Panowie Litwa to na nas wyswarzyli², że musiała stanąć konstytucya, aby dwa sejmy odprawowały się po sobie w Koronie, a trzeci w Litwie, co jest bardzo *molestum*³ naszym tam jeździć, a już to jest *perpetuitas*⁴, kiedy wpadło *in usum*⁵.

Wojsko nasze tego roku, stojąc obozem pod Trembowłą lecie i zimie, nie żołnierzami, ale gospodarzami byli; bo tak ekonomikę traktowali, siejąc, orząc i wszystkiego dostatek mając, właśnie jako w domu. Żonek im tylko nie dostawało.

Rok pański 1680.

Zacząłem i ten rok — daj Boże szczęście! — w Olszowce. Zaraz na początku tego roku doczekaliśmy nowych rzeczy, bo zima, która już była gruntownie stanęła, zginęła i stało się tak ciepło, tak pogodno, że bydła poszły w pole; puściły się kwiatki i trawę ziemia wydawała, orano i siano. Jam przecięć długo deliberował się⁶ z siewem; ale widząc, że ludzie już w poł pozasiewali jarzyny, jam też dopiero począł siać. Kiedym jeździł w zapusty z ludźmi po kometdach, po weselach, to takie były gorąca, że trudno

¹ Rozpoczął się 14 grudnia pod łaską Franciszka Sapięhy koniuszego litewskiego.

² Wyswarzyć — wymóc przez kłótnię.

³ uciążliwe ⁴ na zawsze ⁵ w zwyciężaj

⁶ namyślał się

było zażyć sukni futrzanej, tylko letniej, jako *in Augusto*¹. Już tedy zimy nie było nie, tylko deszczyki przechodziły. Owe tedy zboża, *in Ianuario*² siane, wyrosły tak przed Wielkanocą, że aż na nich bydła pasano, i tak tej zimy mało co było słomy zażyło, mając bardzo dobre pożywienie w polu.

Przysłał do mnie król J-oMśc pana Straszewskiego, sługę swego, z listami, i prosząc *solenniter*³ o darowanie wydry, którą chowaną miałem, tak rozkoszną, że wołałbym był *partem*⁴ substancyej mojej dać, niżeli onę, com ją tak kochał. A najpierwej dowiedział się tam od kogoś o tej wydrze, że jest *cum his et his qualitatibus*⁵ wydra u jednego szlachcica w wojewodztwie krakowskiem, ale nie wiedziano, jako mię zowią, i nie wiedziano, do kogo owe prośby ordynować. Najpierwej tedy pan koniuszy koronny⁶ pisał do pana Bełchackiego, co potym został wicesregentem⁷ krakowskiem, żeby się dowiedział, u kogo się taka znajduje wydra i jako zowią. Więc, że to była wydra sławna na całe wojewodztwo krakowskie, a potym i na całą Polskę, dowiedział się pan Bełchacki i dał wiadomość, że u mnie jest. Dopieroż tedy król ucieszył się nadzieją, mówiąc, że »mnie pan Pasek dawno znajomy; wiem, że mi jej nie odmowi«, i przysłał pana Straszewskiego z listem. Pisze oraz pan koniuszy koronny,

¹ w sierpniu

² w styczniu

³ usilnie

⁴ część

⁵ z takimi a takimi przymiotami

⁶ Marek Matczyński, przyjaciel króla, od marca 1676 koniuszy koronny.

⁷ zastępcą regenta, naczelnika kancelarii grodzkiej

pisze pan Piekarski Adryan, krewny moj, dworzanin krolowski, prosząc, żebym tego podarunku krolowi nie odmawiał, gdyż się to nagrodzi wszelką łaską i respektem krola J-oMści. Przeczytawszy listy, zacudowałem się¹: kto to tam o tym zwiastował, i pytam: »Dla Boga! coż to krolowi J-oMści po tym?« Powiedział poseł, że bardzo krol J-oMśc żąda i prosi. Ja dopiero, że nie masz tej rzeczy u mnie, coby miała być odmowna krolowi J-oMści. Ale mi było tak miło, jakoby mię ostrym grzeblem po gołej skorze drapał. Posłałem tedy do browarnego arendarza żyda, żeby rękawa wydrzanego przysłał mi, który jak przyniesiono, kładę mu na stoł i mowię: »Atoż Wśc masz prędką ekspedycyą«. Ow patrzy: »A, żywa to tu ma być, pieszczona, o którą krol J-oMśc uprasza«. Ja tedy, pożartowawszy, jużem ją musiał prezentować, a że jej nie było w domu i tam się gdzieś włoczyła po stawach, napiwszy się wodki, wyszliśmy na łąki. Począłem ją wołać jej przewiskiem, bo się Robakiem nazywała; wyszła mokra z trzciny, poczęła się koło mnie łasić, a potem i poszła za nami do izby. Zdumiał się Straszewski i mowi: »A dla Boga! jakże to krol tego nie ma kochać, kiedy to tak łaskawe!« Odpowiem ja: »To Wśc samę tylko łaskawość widzisz i chwalisz; ale dopiero bardziej chwalić będziesz, kiedy obaczysz cnoty«. Poszliśmy nad staw; stanąwszy na grobli, i mowię: »Robak! trzeba mi ryb dla gości, hul w wodę!«

¹ zadziwiłem się

Wydra poszła, wyniosła najpierwej płocić¹; drugi raz kazałem: wyniosła szczupaka małego; trzeci raz wyniosła półmiskowego szczupaka, trochę tylko na karku obraziwszy. Straszewski się za głowę porwał: »Dla Boga! co to ja widzę!« Mowię tedy: »Każesz Wś więcej nosić? Bo ona poto(s) będzie nosiła, poko mi nie będzie zadosyć; i trzeba ryb cebra: nanosi ona, bo ją sieć nic nie kosztuje«. Straszewski rzecze: »Już wierzę, kiej widzę; gdyby mi kto powiedział, nie wierzyłbym«. Chwycił się bardzo Straszewski tego *et consensit*², widząc, że to z mniejszym jego nierowno będzie kłopotem, *nilominus*³, żeby krolowi umiał opowiedzieć jej *qualitates*⁴. Poko nie odjechał, pokazałem mu wszystkie jej umiejętności, które były takie. Najpierwej, ze mną sypiała w pościeli, a była tak ochędożna, że nietylko w pościeli źle nie uczyniła, ale pod łożkiem nic, ale poszła do jednego miejsca, gdzie jej stawiono skorupkę; to tam dopiero odprawiła swój wczas. Druga, stroż taki w nocy, Panie zachowaj, do łożka przystąpić; chłopcu ledwie pozwoliła z butow zzuć, a potym już nie ukazuj się, bo narobiła wrzasku takiego, że się musiał obudzić, choćby najteżej spał. A kiedym był pijany, to ona po piersiach deptała, wrzeszcząc tak długo, że obudziła, gdy się kto koło łożka przechodził. A w dzień spała tak, rozwaliwszy się gdziekolwiek, że choć ją na ręce wziął, to oczow

¹ Płocić a lub płoć — gatunek białej ryby (cyprinus nasus).

² i przystał na to ³ mimoto, jednakże

⁴ przymioty

nie rozdzi[e]wiła; tak bestya konfidowała człowiekowi! Surowej ryby, surowego mięsa nie chciała jeść; nawet kiedy w piątek albo w post uwarzono jej kurczę lubo gołębię, a nie włożono pietruszki i nie dano tak, jako należy, to nie chciała jeść. Rozumiała też tak, jako owo i pies: »Nie daj ruszać!« Kiedy mię kto poszarpnął za suknią a rzekłem: »Rusza«, to skoczyła z krzykiem przeraźliwym, szarpała za suknię, za nogi, równo ze psem, ktorego też jednego tylko kochała — zwał się Kapreol, niemiecki, kosmaty — i u niego się wszystkiego nauczyła i inszych sztuk. Z tym psem tylko swoją miała komitywę¹, że to był izbedny² i w drodze bywał z nią wspoł. Inszych psow nie lubiła i, jak do izby przyszedł, zaraz go wycięła, choćby był najroślejszy chart. Przyjechał do mnie pan Ożarowski Stanisław, ba, po prostu, wspoł ze mną jadąc, wstąpił do mnie. Byłem mu rad; wydra też, że mię trzy dni nie widziała, przyszła do mnie, nie mogła się nacieszyć, naigrać. Miał z sobą gość charcicę piękną i rzecze do syna: »Samuelu, trzymaj tę charcicę, żeby tej wydry nie zajadła«. Ja mówię: »Nie turbuj się Wś: nie da sobie to zwierzątko krzywdy uczynić, choć małe«. Aż on rzecze: »Co Wś żartujesz? Ta charcica wilka się chwyta, lizka jej tylko raz ziewnie«. Poradowawszy się mnie, wydra obaczyła psa niedomowego; przyjdzie do owej charcice i patrzy jej w oczy, i charcica też na nią; obeszła ją dokoła i po-

¹ towarzystwo

² Izba, dawniej: izdba, stąd przymiotnik izdebny albo izbedny.

wąchała jej w nogę zadnią. Odstąpiła się od niej i poszła. Ja myślę: »To to już nie będzie czyniła«. Jeno cośmy o czemsi poczęli mówić, aż wydra znowu wstała, co mi się układała była pod nogami, i idzie cicho po podławiu, zaszła jej znowu z tyłu; kiedy ją wytnie przez łydkę: charcica skoczy do drzwi, wydra za nią; charcica za piec, wydra za nią. Kiedy widzi, że niema gdzie uciec, skoczy na stoł, chce w okno uderzyć, aż ją Ożarowski uchwycił za nogi. Dwa kieliszki jednak szlufowane z winem stłukła, a potem, jak ją wypuszczono, nie pokazała się do pana, choć nie pojechał, aż nazajutrz po obiedzie. To się jej tak wszędzie psi bali. Ale i w drodze jeno jej pies powąchał, a ona skrzeknęła przeraźliwie, to pies zaraz uciekł. W drodze wielka była z nią wygoda, kiedy w. post. Bo jak to u nas, osobiwie w tym kraju, przyjedziesz do miasteczka, spytasz: »Dostanie tu ryb kupić?« To się jeszcze dziwuje: »A [skąd]ciby się tu wzięły! I nie znamy ich«. To jadąc gdziekolwiek mimo rzekę, staw, a wydra była, sieci nie trzeba. Zsiadszy trochę z woza: »Robak, hul! hul!«. To Robak poszedł, wyniosł, jakie ryby ta woda miała, jedną po drugiej, aż było dosyć. Jużem tam nie przebierał, jako w domowym stawie; ale co przyniosła, to bierz, oprócz jednej żaby, bo i te często nosiła, gdyż, jakom już napisał, że ona tam nie brakowała¹ osobami, ale co co napadła, to wzięła. To i ja i czeladź mieli się dobrze, a czasem i gość pożywił się, jak się to trafia

¹ przebierała

w jednej stanąć gospodzie i kilkom gości. To się dziwowali: »A jam kazał ryb szukać w tym a w tym mieście, a nie można nic dostać; WM.MPan gdzie dostał ryb zacnych?« Tom ja powiedział, że w wodzie. Nawet i w mięsny dzień czasem to czeladź: »Ej, Dobrodzieju, rzucają się tu ryby w tym stawie; niech wydra idzie«. Tom poszedł z nią — bo ona za nikim oprócz mnie nie chciała iść — to wyniosła; jeżeli dobra ryba, jako to szczupak, okoń rosły, tom ja sam jadł, nietylko czeladź, bo ja najlepszej mięsnej potrawy gotow odstąpić dla dobrej ryby. W tym z nią w drodze było uprzykrzenie, że, gdzieś jechał, to się dziwowano, ludzie kupami schadzali się właśnie, jakby to co z Indyj przywiezionego; assystencyej było nieskapo, osobiwie też w Krakowie, to już, kiedy jechałem przez ulicę, różnych ludzi wyprowadziło mię z Krakowa kupa. Jednego czasu byłem u wujecznego mego, pana Szczęsnego Chociwskiego; był też u niego ksiądz Trzebieński i usiadł podle mnie za stołem, a wydra leżała podle mnie na ławie; objadła się i spała, w znak rozwaliwszy się, bo to jej był najmilszy zwyczaj w znak leżeć. Ksiądz, posiedziawszy, obaczył wydrę i rozumiejąc, że to rękaw, porwie wydrę, chcąc obejrzeć; wydra, przebudzona, zaskrzeczy okrutnie, uchwyciła go za rękę i ukąsiła; ksiądz i z bólu i z przestachu zemdłał, ledwie się go dotrzejwiono.

Kiedy już Straszewski widział owej wydry *qualitates*¹, obaczył też i insze myślistwo moje, jako to:

¹ przymioty

zwierzyniec ptaszy, który miałem zbudowany, kratami drutowymi nakryty, a w nim ptastwo *omnis generis*¹, które tylko mogły się znajdować w Polsce, gniazdka robiło i leżało się na drzewkach, tam posadzonych, a nie tylko to ptastwo, co może być w Polsce, ale i insze cudzoziemskie, cokolwiek mogłem przybrać i skądkolwiek zaciągnąć. Straszewski był też na ten czas, kiedy ptaszki na gniazdkach i kiedy jest ich *generatio*²; widział wszystko, że mię ptastwo słucha; widział, że się na gniaździe da pogłaskać; widział kurapatwy, tam wylężone i stadami swoje potomstwo wodzące, na zawołanie tak, jako kurczęta, do sypania ziarn idące. Pojechał do krola i wszystko to, co widział, powiedział. Ledwie co Straszewski przyjechał i uczynił relacya, wzięła krola taka chęt: »Nie może być, tylko jedź znowu, a przywoż już jakimkolwiek sposobem, byłem wydrę miał«. Listy znowu do mnie popisano, pytając, co sobie za nią każę dać. Pan koniuszy koronny, pan Pi[e]karski pisali, prosząc: »Dla Boga! jużże się nie wymawiaj; wolisz dać i zbyć kłopotu, bo pokoju nie będziesz miał, gdyż krol, i jedząc i chodząc i śpiąc, tylko o tej wydrze myśli, która żeby nie miała żadnego impedymentu³, darował swego kochanego rysia panu wojewodzie malborskiemu⁴, kazwaryusza⁵ zaś ptaka ode-

¹ wszelkiego rodzaju

² wyląg

³ przeszkody

⁴ Jan Franciszek Bieliński.

⁵ Kazuarjusz (*struthio casuarius*) — ptak mniejszy od strusia, niezdatny do latania; żyje w Azji i w Afryce. W rkp. jest obok tekstu umieszczony następujący uszkodzony przypi-

słał do Jaworowa¹, żeby już z samą wydrą cieszył się».

Przyjechał znowu naodwrot Straszewski, listy oddał, powieść, jako król wdzięczności obietnicy [wydry], bez której tęskni, i prosi, mówiąc: *Qui cito dat, bis dat*². W listach piszą obietnice srogie; Straszewski mi powieść, że chciał król posłać pieniędzmi ukontentowanie, ale pan Pi[e]karski powiedział: »Miłośnicy Królu, darmo tam pieniędzy posyłać, bo ich nie wezmą; u tamtego szlachcica fantazja dobra, pewnie tego nie uczyni; ale takby co posłać, coby to *politius*³ wziąć«. Posłał tedy król do Jaworowa po dwóch koni tureckich, żeby ich mi przyprowadzono; konie tam bardzo piękne, a kazał je oddać i z wsiadaniem bogatym. Ja powiedział, że nie tylko pieniędzy, ale i koni nie wezmę, bobym się tego wstydził za tak nikczemny podarunek takie odbierać *honoraria*⁴.

Wyprawiłem ją tedy na nową służbę; niewdzięczność bardzo akceptowała tę wyprawę na nową służbę; piszcząc, wrzeszcząc w klatce, kiedy przez wieś jechali, ażem poszedł do izby, nie chcąc słuchać tego, co mi jej żał było. W drodze, jadąc, gdzie upatrzyli wodę *in plano*⁵, żeby się nie skryła, wypuszczali ją przecię

sek: »Kazwaryusz ptak to wielki, piór na nim niema, tylko sierść, jak na świni, lata«.

¹ Król jeszcze przed wstąpieniem na tron trzymał starostwo jaworowskie.

² Kto prędko daje, dwa razy daje.

³ polityczniej, przyzwoiciej ⁴ wynagrodzenie

⁵ na równinie

kilka razy do wody dla ochłodzenia i ucieśnienia swojej natury; po staremu i to nie pomogło: było pisku, wrzasku podostatku. Stęskniło się to, znikczemniało; przywieśli krolowi tak, jako sowę, odętą. Niezmiernie rad krol, widząc, mowi: »Stęskniło się to, ale się to obaczy¹«. Komu ją każą pogłaskać, to go wydra za rękę. Krol rzecze: »Marysienku, odważę się ja pogłaskać ją«. Krolowa perswaduje, żeby niechać, aby nie ukąsiła; on przecie, usiadszy pole niej, jak ją znowu na łożku posadzono, do niej z ręką powolej: »To sobie będę miał za dobry znak, jeżeli mię nie ukąsi; jeżeli też ukąsi, o to mniejsza, pisać tego nie będą po gazetach«. Pogłaskał ją tedy; przychyliła mu się. Jeszcze bardziej się krol udelektował, że i więcej począł ją głaskać, potym jej jeść kazał przynieść; tak ci dawał jej po kawałku, a ona jadła, nie jedząc², na owym złotogłowie. Już tam chodziła po pokojach, gdzie chciała, coraz swobodniej; byłaż tedy dwa dni. Postawiono jej wody w naczyniach wielkich, napuszczano tam rybek, rakow; to się cieszyła, wynosiła. Krol rzecze do krolowej: »Marysienku, nie będę jutro jadł ryby, tylko, co mi ta wydra ułowi; pojedziemy jutro, da Pan Bog, do Villanova³ i tam ją będziemy probować, jeżeli się tam pozna z rybami«.

Napisałem tedy informacyj arkusz, jako z nią mają postępować; i to też napisałem, żeby jej nigdy

¹ t. j. przyjdzie do siebie

² T. j. niewiele i nie z chęcią.

³ Wilanów — w. o milę od Warszawy nad Wisłą, przedtem Milanów; w r. 1677 nabył ją Sobieski.

nie wiązać za obrączkę, ale podle obrączki za szyję dlatego, że u wydry grubsza jest szyja, niżeli głowa, to choćby najciaśniejsza obrączka, to się zaraz przez głowę zdejmie. Tak się stało. Uwiązali ją za obrączkę: wydra zdarła z siebie obrączkę i z dzwonekami, wyszła. Łaziło to po wschodach przez noc, że wyszło jakoś i na dwor, jako to w tęskności. Nauczyło się u mnie chodzić, gdzie chciało, bobrować sobie po stawach, po rzekach, poko się jej podobało, według swojej natury, i przyjść według zwyczaju do domu. Ścieżkami tam gdzieś, wyszedłszy, błąkało się, nie wiedząc, gdzie się obroci. Skoro rano, potkał ją dragan; nie wiedząc, co to, czy chowane, czy dzikie, uderzył berdyszem, zabił. Wstaną — wydry niemasz; [w]ołają, szukają¹, kweres² srogi. Rozesłano po mieście i z prośbą i z groźbą, ktoby się ważył, znalazzsy, nie oddać. Aż idzie Żyd podrożny pińczowski, a dragan za nim już to po zapłatę za skorkę. »Co to masz, Żydzie?« spyta go śwajcar. A żyd w kieszeni trzyma rękę. Za[j]rzy mu pod suknią: aż skorka słomą napchana. Wzięto zaraz i Żyda i dragana i przyprowadzono przed krola. Spojrzy krol na skorkę, zatka oczy jedną ręką, drugą ręką się porwie za czuprynę, pocznie wołać: »Zabij, kto cnotliwy! Zabij, kto w Boga wierzy!« Wrzucono obu dwu do wieży; *conclusum*³, żeby dragana rozstrzelać; dysponować mu się kazano. Przyszliż jednak do krola

¹ Tu w rękopisie trzy wyrazy obcięte; odczytanie dwu pierwszych niepewne, trzeci, z którego widać resztki /l/, nieodczytany.

² Kweres (z łac.) — badanie, rwetes.

³ stanęło na tem

księża spowiednicy, biskupi; perswadowali, prosili, że nie zasłużył śmierci, ignorancją¹ zgrzeszył. Ledwoć *effecerunt*², że nie kazano rozstrzelać, ale na praszczętą³ przez Gałęckiego⁴ regiment. Stał tedy regiment dwiema szeregami według zwyczaju; dekret taki, żeby piętnaście razy biegał, odpoczywając *nihilominus*⁵ na skrzydłach. Przebiegał dwa razy — ludzi w regimencie półtora tysiąca, każdy po raz zatnie — trzeci raz padł w pół szeregu; nad prawo sieczono i leżącego. Tak ci wzięto go w prześcieradło, aleć zaś powiedano, że się nie mógł wysmarować⁶. I tak one srogie pociechy obrociły się w wielki smutek, bo król przez cały dzień i nie jadł i nie gadał z nikim, wszystek dwór jak powarzony. Tak ci i mnie zbawili tak kochanego zwierzęcia i sami się nie nacieszyli, jeszcze sobie turbaczej przyczynili.

Bywało też to u mnie myślistwo z podziwieniem ludzkim. Począwszy od ptaków, zawsze mi[e]wałem bardzo dobre sokoły, jastrzęby, drzemliki⁷, kobusy⁸, kruki, co do berła⁹ chodziły i kuropatwy pod nimi olegały, zająca zalałowały, jako rarog; wszystko to ptastwo praktykowało swoją powinność. Jastrzębia raz miałem takiego, który był zbyt rośły, a tak rączy, że każdego ptaka uganiał i do najmniejszej ptaszyny nie

¹ nieświadomością ² wymogli

³ Praszczę — prątek, pręt, różga.

⁴ Franciszek Gałęcki, kuchmistrz kor.

⁵ jednakże ⁶ wyleczyć

⁷ Drzemlik — gatunek sokoła (*Falco aesalon*).

⁸ Kobus — mały ptak drapieżny.

⁹ Berło — drąg, na którym siada ptak myśliwski.

lenił się, okraczywszy go owemi srogiemi szponami, i zawszem żywiusińskiego odebrał. Rzuciłeś go też do największego ptaka — i tego się nie wstydził; gęsi, kaczki, czaple, kanie, kruki uganiał tak, jako przepiórki, bo ich i kilka na dzień ugonił. Tak był mocny, że z zającem starym, związawszy się i udusiwszy, to czasem poprawił się, i na drugi zagon podlatując sobie z nim, podnosząc go od ziemi jak kuropatkę. Miałem go ośm lat, poko mi nie zdechł. Do myślistwa zaś, z charty mówiąc, rozmnożyłem był sobie gniazdo chartów od brata¹ mego, pana Stanisława Paska z ziemie sochaczowskiej; ktore charty były i piękne i rosłe, a przytym tak ręcze, że nie trzeba było nigdy [dwu] zmykać² do zająca i do liszki, tylko jedno ktorekolwiek alternatą³, jednak do każdego zająca insze, a nigdy zając nie uciekł; do wilka zaś to już pospolitym ruszeniem⁴. I takie to bywało przysłowie u myśliwych sąsiadów moich, że to nieszczęśliwy zwierz, który się z panem Paskiem potka, bo mu się już nie dostanie uciec.

W tym zaś osobliwą miałem complacencją⁵, że zawsze dzikich zwierzów tak ćwiczył, że to i łaskawe było i ze psy przestawało i równo ze psy swego dzikiego brata goniło. Przyjechał kto do mnie, to liszka po podworzu z chartami igra; wnidzie do izby, to szyc⁶ pod stołem leży, a zając na nim siedzi. Potkał-li mię też kto nieznajomy, na polowanie jadącego, obaczył,

¹ stryjecznego

² spuszczać ze smyczy

³ naprzemiany

⁴ t. j. były puszczone wszystkie charty

⁵ upodobanie

⁶ Por. str. 205, przyp. 2.

a tu idzie kilkoro chartów pięknych, wyźłow kilka, a tu liszka między niemi, kuna, jaźwiec, wydra; zając też ze dzwonekami za koniem podskakuje, jastrząb u myśliwca na ręce, kruk nade psy lata, czasem też padnie na charcie i tak się powozi; to się ow tylko żegnał: »Dla Boga! czarnoksiężnik to: zwierz wszelaki między psy chodzi. Czego szuka? Czemu tych nie szczuje, co za nim chodzą?« Porwał-li się też zając, to wszyscy za nim, nawet i ten chowany, kiedy widział, że psi skoczyli, to też i on za nimi poskoczył. Ale jak się tam już zając począł modlić, to wychowaniec uciekał nazad do konia, jakby mu oczy wybrał. To ludzie rozslawili to moje myślistwo na całą Polskę, jeszcze i więcej rzeczy przykładając. Ale zaniechawszy tego myślistwa, wracam się *ad cursum anni*¹.

W tym roku stanęło z Turkami rozgraniczenie nieszczęśliwe o Podole. Wojsko tego roku stało pod Mikulenicami². Do Gdańska chodziłem dwiema sztukami; stanąłem we Gdańsku dziewiątego dnia, bo woda była donośna i cicho; sprzedałem J-oMści panu Tynfowi pszenicę po złotych 160. Ja powrociłem ładem, a statki stanęły u pala³ w niedziel [sześć]i⁴.

¹ do przebiegu tego roku

² Mikulińce — m-ko nad Seretem w woj. tarnopolskiem, na południe od Tarnopola.

³ u pala, do którego się przywiązują galary i statki w przystani. Pasek miał własny pomost i śpichlerz na zboże w Nowym-Mieście Korczynie nad Wisłą.

⁴ Część karty u dołu obcięta; możnaby także czytać pięci. Z następnego wyrazu widać szczątki liter *d* i *ł*.

Tegoż roku 17 8bris, samym wieczorem, zgorzały gumna smogorzowskie. A była taniość zbytnia i dla tego nie przedawałem nic; we Gdańsku też nie płacono żadne zboże, tylko jedna pszenica. I mam przez to szkody, lekko rachując, na dwadzieścia tysięcy złotych. *Occasionem*¹ ognia chłopci włożyli byli na karbownika *ex invidia*², jakoby miał ogień zapuścić, szukając z [ś]wiatłem wieprza swego. Kazałem go wprowadzić pociągnąć³, prawo⁴ sprowadziwszy; nie przyznał się, bo był niewinien, a zdrajcy z nienawiści udali⁵ go i mnie do grzechu przyprowadzili i gospodarza mię dobrego zbawili, bo mi zaraz obmierzył, że już był u kata w rękę, i kazałem mu precz. A potym żałowałem tego, dowiedziawszy się, że mię z inszej okazyj szkoda potkała. Bo u kowalow zapaliło się; wiatr w ten czas był srogi prosto na gumno; podobieństwo, że się stodoła poczęła palić *non ab intra*⁶, ale *ab extra*⁷, a potym się i drugie stodoły, sterty, stogi, brogi zapalały. Co jest wola Pana Boga: *Dominus dedit, Dominus abstulit*⁸.

Rok Pański 1681.

Daj Panie Boże szczęśliwie, zacząłem ten rok w Olszowce. W ostatki zapustu żeniłem J-oMści pana

¹ przyczynę ² z nienawiści

³ t. j. wziąć na tortury: por. str. 257. przyp. 3

⁴ sąd miejski najbliższy ⁵ fałszywie uskarżyli

⁶ nie ze środka ⁷ z zewnątrz

⁸ Pan dał, Pan wziął.

Aleksandra Tomickiego w Krakowie z Jej Mścią panią Makowiecką, wdową¹, z domu Gołuchowską. *In Iunio*, *id est*² 21 chorowałem *periculosissime*³; ledwie się od furtki⁴ wrocił, za co niech będzie imię Boskie pochwalone. Niech mię Bog miłosierny takiej drugiej zachowa okazyjej! *In Augusto*⁵ chodziłem do Gdańska; z łaski Bożej przedałem i powrociłem szczęśliwie. Powrociwszy, odprawiłem zgodę między J-oMścią panem Trzemeskim, bratem moim, a J-oMścią panem Kielczowskim o Klimontow⁶:

Potym zaraz byłem na weselu Jej Mści panny Tomicki[ej]⁷ kasztelanki wieluńskiej, w Pińczowie, która za pana Walowskiego (s)⁸ wydana. Wesele było bardzo zacne i zjazd wielki.

Z tego wesela jechaliśmy wszyscy do Krakowa na wjazd ks. biskupa krakowskiego, Jana Małachowskiego⁹, na biskupstwo krakowskie. Była zaraz tamże

¹ po Mikołaju Makowieckim, stolniku halickim

² W czerwcu, to jest ³ bardzo niebezpiecznie

⁴ od furtki cmentarza lub tamtego świata

⁵ W sierpniu.

⁶ Klimontów — w. w wojew. kieleckiem w pow. jędrzejow. na drodze z Żarnowca do Wodzisławia; drugi Klimontów pod Proszowicami.

⁷ Marjanna Tomicka, córka Konstantyna i Agnieszki z Myszkowskich, cioteczna siostra ordynata Franciszka Myszkowskiego.

⁸ Aleksander Walewski, chorąży sieradzki.

⁹ Jan Małachowski służył wojskowo i był rotmistrem pod Rewerą Potockim; po śmierci żony został księdzem, naprzód kanonikiem krak., potem bisk. chełmskim, 1666 podkancl. koronnym, um. 1697.

konsekracya na arcybiskupstwo lwowskie J-oMści ks. Konstantego Lipskiego¹. Jeżeli wjazd biskupi pięknie [się] odprawił, nierówno piękniej konsekracya i wielce dostatnie i bogate czestowania.

Byłem zaś na pogrzebie w Stobnicy wielkiego mego *in vita*² nieprzyjaciela, a przed śmiercią na lat dwie nieodmiennego przyjaciela, Aleksandra Komornickiego, rotmistrza, który na moich rękach umi[e]rał. I zapraszałem na chleb żałobny; z ukontentowaniem ludzi jest ta mowa. Tego roku pokazał się kometa *ad occidentem*³. Książę Dymitr⁴, hetman wielki koronny, umarł. Wojsko stało obozem pod Trembowłą; nie było *in opere belli*⁵ w tym roku, tylko leżeli, jedli a pili, a my im po staremu zapłacili.

Rok pański 1682,

daj Panie Boże szczęśliwie, zacząłem w Olszowce. Zima tego roku była właśnie włoska, bo wszystka bez śniegu i mrozu; na saniach nie jeżdżono, rzeki nie stawały. Trawy zielone, listki na drzewie i kwiatki przez całą zimę; ludzie orali i siali w ten czas, kiedy najcięższe bywają mrozy; nawet marzec był tak ciepły, suchy i wesoły, że prawie przeciwko naturze swojej. Dopiero w kwietniu śniegi i mrozy i na same święta Wielka-

¹ Konstanty Lipski, opat jędrzejowski, um. 1698.

² za życia ³ na zachodzie

⁴ Wiśniowiecki umarł jednak dopiero w roku następnym.

⁵ w pracy wojennej

nocne śnieg spadł i miejscami jarzyny¹, osobiłwie grochy, powarzyło, które już były powschodziły. W Przewodni² tydzień śnieg i mroz wielki, że mógł saniami jechać. A panowie minucyarze³ nic o tym nie napisali. Wiedzą wierę, co się w niebie dzieje albo raczej napisano; podobnieby mu wiedzieć, kiedy żona do kogo inszego kartki pisze, a nie wie, chyba dopi[e]ro się dowiedział, kiedy, przestrzeżony, faktorkę złapał i kartkę jej wydarszy, przeczytał.

Wjazd [na] margrabstwo⁴ do Książa⁵ J-oMści pana margrabie Stanisława⁶, oraz i przysięga⁷ 1-ma *Decembris*⁸; i nie poszczęściło się⁹ też, bo się niedługo

¹ zboża jare, siane na wiosnę

² po niedzieli Przewodniej, pierwszej po Wielkiejnocy

³ Minucyiarz — ten, co pisze kalendarze i przepowiednie pogody.

⁴ Margrabstwo — właściwie ordynacja pińczowska, ustanowiona przez Zygmunta Myszkowskiego, marszałka w. kor., a potwierdzona konstytucją sejmową 1601 r. Tytuł margrabiego otrzymał marszałek od Klemensa VIII, a od księcia mantuańskiego do herbu i familji przyjęty.

⁵ Książ Wielki — m. w dawnym woj. krakowskim, stolica powiatu. Opodal za miastem wznosi się starożytny, okazale marmurami przybrany zamek, zwykła siedziba ordynatów pińczowskich.

⁶ Myszkowskiego.

⁷ Przysięga dotyczyła ścisłego przestrzegania statutów ordynackich.

⁸ pierwszego grudnia

⁹ Paska zgorszył ten wjazd dlatego, że się odbył już w trzecim dniu adwentu, kiedy to wesela i wszelkie zabawy publiczne i huczne są przez Kościół zakazane.

panowało. A przecię to zawsze obserwować trzeba i wystrzegać się.

Tego roku wojska nasze na miejscu stały, nie nie robiły. Buławę wielką dano panu Jabłonowskiemu, polną panu Sieniawskiemu.

Rok pański 1683,

daj, Panie Boże, szczęście! — zacząnem tamże w Olszowce. Zaczął się ten rok od wesela J-oMści pana margrabie z Jej Mścią panną Bronicką¹; daj Boże, żeby wszystko był wesoły aż do końca!

Sejm warszawski potym nastąpił, na którym *coniunctio armorum*² stanęła *magno motu et deliberatione cum Imperio et Republica Veneta contra potentiam Ottomanicam*³. Niechże Bog błogosławi te pobożne intencye monarchow chrześcijańskich *et totius christianitatis*⁴! Wi[e]deń w wielki[ej] od Turkow opressyje; wojska cesarskie już go odstały, nie mogąc wytrzymać, bo zaraz *primo congressu*⁵ Niemcow nacięto, nabrano i z pola zegnano. Wiedeń atakowano, dziury w murach porobiono, szanice minami porozrywano, miny pod

¹ z Salomeą Bronicką, córką Andrzeja, wojskiego krakowskiego.

² złączenie broni

³ po wielkich zabiegach i naradach z cesarstwem i rzeczępospolitą wenecką przeciw potędze otomańskiej.

⁴ i całego chrześcijaństwa

⁵ w pierwszym starciu

miejskie bramy pozaprowadzano, że już Wiedeń *vix, vix spirabat*¹; właśnie, kiedy owo mocny słabego nasiedzie a za garło ściśnie, już ow nie myśli, żeby mu się wydarł, ale tylko, żeby u niego uprosił miłosierdzie. Było, prawda, w Wiedniu *praesidium*² wielkie, komendant dobry kawaler, generał Starembek³, armaty i prochów podostatku, prowiantów też *quantum satis*⁴; ale coż, kiedy to *contra modernas inventiones oppugnationum*⁵ już niemasz i jednej pod słońcem fortece, żeby *propria virtute*⁶ wytrzymać miała. Insza to bywało owych lat, że kamykami a oszczepami do siebie ciskali, taranami mury tłukąc, a insza teraz, kiedy to granaty i bomby kartace wypuszczą, kiedy z okrutnych kartanów jako cebry kule wylecą, kiedy uczynią deszcz ognisty, i przez pancerz i przez łosią skórę i przez wszystkie *vestimenta*⁷ ciało aż do kości przenikające i jak świderkiem wierzące; kiedy wyrzucą ognie, okrutnemi fetorami lud zarażające, mortyfikujące⁸ i prawie *pestilentiam*⁹ robiące; kiedy poszlą insze *elementa* korrumpujące¹⁰ i wody, *ad usum*¹¹ potrzebne, trujące; kiedy na ostatek rozumiesz, że *secure*¹² stoisz

¹ ledwie, ledwie dychał ² załoga

³ Ernest Rüdiger hr. Stahremberg (1635—1701) generał-feldmarszałek austr.

⁴ podostatkiem

⁵ wobec teraźniejszych nowych sposobów zdobywania

⁶ własnymi siłami ⁷ suknie

⁸ o śmierć przyprowadzając ⁹ powietrze zaraźliwe

¹⁰ szkodliwe, niszczące ¹¹ do użytku

¹² bezpiecznie

na ziemi, od Boga i natury mocno ugruntowany, a nie wiesz, co się pod tobą dzieje, że w tej minucie i z miejscem, na którym stoisz, i z beluardami, z kamienicami, potężnie wymurowanemi, jako mucha, wylecisz z dymem pod obłoki. Już teraz forteca na to tylko potrzebna, żeby furman nie wyjechał przede dniem z miasta, w gospodzie nie zapłaciwszy siana, albo żeby wilk pana burmistrza nie porwał śpiącego; ale żeby miała która wytrzymać *oppugnationem*¹ inwencji terażniejszych, niemasz jej.

Tak i wiedeńska forteca. Ktoby, spojrzawszy na piękność i fortyfikacyą jej, nie pomyślił, że *huic operi*² chyba Boska, nie ludzka, dokuczyć może ręka; patrzcież, przez krotkie, we dwóch miesiącach obleżenie jaką poniosła *deformatatem*³, kiedy *non oppressa*⁴, ale *pressa*⁵ i już *extremis laborans*⁶, już w swoich *labefactata*⁷ siłach, już od pana i narodu swego *omni destituta succursu*⁸, bo tak byli Niemcy zhukani⁹ i serce stracili, żeby się i samym Tatarom założyć nie umieli, nietylko by Turkom; rąbano w każdym potkaniu, jako drwa w lessie, Niemców nieboraków — Wiednia tedy, jako mówię, już nic nie trzyma, tylko jedna nadzieja sukursow wojska polskiego, o którym przecię niewał wiadomość Starembek przez skrytych szpiegów, od cesarza posłanych. Już tedy niebożęta owe

¹ zdobywanie ² temu dziełu

³ uszczerbek. zrujnowanie ⁴ nie zdobyta

⁵ dobywana ⁶ ostatkami robiąca ⁷ nadwreżona

⁸ wszelkiej pozbawiona pomocy

⁹ oszołomieni, wystraszeni

dziury, powybijane i prochami powyrzucane, piersiami tylko swemi zasłaniali, a poddanie odwołczyli ode dnia do dnia, już dawno postanowione, i kondycyi poddania opisanie. Wiedzielić i Turcy, że Polacy idą na pomoc, albo raczej na odsiecz; ale temu nie wierzyli, żeby sam krol *in persona*¹ i żeby całe wojsko, ale *supponebant*², że pewna część wojska. Dlatego powoli sobie poczynali *et non nimis urgebant*³ wzięcia tej fortece, mniej się obawiając tych sukursow i biorąc miarę: »Jeżeli tak wielkie wojska niemieckie pierwszego zaraz impetu wytrzymać nam nie mogły i teraz w oczy zajrzeć nie śmieją, choć im o stolicę państwa ich chodzi, choć przy swoich śmieciach, pewnie i ta mała garść (s) polskiego wojska nie [z]wojuje nas«. Już tam był u cesarza kawaler Lubomierski⁴ i z tymi Polakami, których za cesarskie pieniądze zaciągano, i dobrze tam stawali, lubo też tak było i motłoszku nazaciągano: leda pokojowy, to pan *rotmister*⁵, pan porucznik; leda pacholec, przyszedł piechotą na zaciąg, kupiono mu konia: to pan towarzysz. A po staremu Niemcy dawali im dobre słowa, ale się to działo dobrym wodzem. Kiedy tedy krol wybierał się na tę kampanią, była ochota we wszystkich ludziach taka, że duszkożby

¹ w swojej osobie

² rozumieli

³ i niezbyt przynaglali

⁴ Hieronim August Lubomirski, kawaler maltański, marszałek nadw.

⁵ W rkpsie: rochmister t. j. rothmister; Pasek umyślnie wypisał ten wyraz z niemiecka.

było¹ i ptakiem jako najprędzej przelecieć. A znak to już był przyszłej fortuny; nawet sam król z taką jechał fantazją, właśnie jak po pewne i nieomylne zwycięstwo, bo zaraz i historyków, aretalogów², żeby jego i narodu polskiego dzieła pisali i głosili, zaciągnął z sobą. I Kochowskiego³ nie inszą intencją na tę inwitował wojnę, tylko żeby przypatrzył się i umiał *condigne*⁴ opisać zwycięstwo. Nawet w ten dzień⁵, kiedy już miał z Krakowa wsiadać na koń, słyszałem z ust jego te słowa: »Boga proszę, żebym ich tam tylko zastał: nie trudno będzie w Polsce o tureckie konie«. Tak mi to dziwno było, usłyszawszy potem o wiktoryi, jak to on *propheticō spiritu*⁶ mówił, co się wkrótce stało. Niektórzy na ten czas *murmurabant*⁷ przeciwko tym słowom, mówiąc: »Dla Boga, żeby go nie skarał P. Bog, jeżeli to z hardości mówi, bo to przecię *cum potenti et victrici populo res est*«⁸. Ale znać, że to mówił z ufności w Bogu wielkiej, kiedy się tak stało.

Oczekiwał król na wojsko litewskie długo, a tu lecą od cesarza posel za posłem, prosząc dla Boga,

¹ miłozby było

² Aretalog (z grec.) — głosiciel cnót, panegirysta.

³ Wespazjan Kochowski, poeta i historyk (1630 - 1699).
Opisał wyprawę wiedeńską w dziełku: *Commentarius belli adversum Turcas ad Viennam et in Hungaria anno Chr. 1683 gesti (Cracoviae 1684)* i po polsku w poemacie: »Dzieło Boskie albo pieśni wybawionego Wiednia« (1684) (tylko pieśń I).

⁴ godnie ⁵ 15 sierpnia ⁶ prorockim duchem

⁷ szemrali

⁸ z potężnym i zwycięskim narodem sprawa

żeby pośpieszyć, bo Wiedeń ginie. Już tedy, Litwy nie mogąc się doczekać, poszedł król, *vota*¹ solenne Bogu uczyniwszy, *attendentiam*² krajów ruskich Potockiemu³, kasztelanowi krakowskiemu, zleciwszy, krolową zaś w Krak[owie] osadziwszy. Jak król wszedł za granicę, prowianty na wojsko wielkie dawano i wygodę czyniono. Szedł jednak król z wojskiem *magnis itineribus*⁴, obawiając się, żeby Wiedniowi nie było *post bellum auxilium*⁵, któremu też już na ten czas Turcy, jak się dowiedzieli o następującym blisko polskim wojsku, mocno poczęli dogrzewać. Bo dowiedziawszy się cesarz turecki⁶ o konjunktę⁷, obawiając się przecię tej, która go nie minęła, konfuzyej⁸, posłał emiry⁹ do wezyra¹⁰ pod Wiedeń i zaraz mu posłał postronek, i zaraz upewniając go, że »cię ten postronek nie minie na szyję, jeżeli w tych dniach Wiednia nie weźmiesz; bo tobie się zachciało tej wojny, tobie też za to odpowiadać, jeżeli *malo eventu*¹¹ pojdziesz«. To zdrajca janczarów¹² przekupował, poił, żeby od-

¹ śluby ² pieczę

³ Jędrzej Potocki, wojew. kijowski, w r. 1684 hetman pol. kor., um. 1691.

⁴ z wielkim pośpiechem

⁵ po skończonej wojnie pomoc

⁶ Mohamed IV (1648—1687); zrzucony z tronu, um. w r. 1691.

⁷ połączeniu ⁸ nieszczęścia

⁹ Emiry (z arab.) — listy, rozkazy sułtańskie.

¹⁰ Kara Mustafy. ¹¹ niepomyślnie

¹² Janczarowie (z tur. *jeni-czery*, nowe wojsko) — najbitniejsza i uprzywilejowana część wojska tureckiego, skła-

ważnie stawali; niewolników przodem przed janczarami gnał do szturmów, sam, jako wściekły, latał, ten postronek włożywszy sobie na szyję, animował, prosił przez wielkiego proroka Mahometa, aby pamiętali na sławę niezwyciężonego narodu swego, aby respektowali na jego zgubę, której nie minie przez ten powrót, który na szyi nosi, jeżeli Wiednia nie dostanie. To to pogaństwo oszlep na ogień lazło a jako snopy padało. Kiedy już król z wojskiem siedł od Tulna¹, w ten czas oni najpotężniejsze szturmy czynili. Nawet choć już stanęło wojsko, już się pułki nasze i regimenty niemieckie zwierzały, przecię on janczaram szturmu poprzestać nie kazał, a konne wojsko sipahierów², Tatarów i Węgrów Tekielego³ na nas obrocił. Uderzyli się Tatarowie raz i drugi o naszych, potym stanęli sobie osobno. Posyła wezyr po hana⁴ i pyta go: »Coż ty rozumiesz, jeżeli tu jest król polski?« Han powiedział: »I rozumiem i widzę, że jest; bo kiedy są ci drażnicy⁵, to i król musi być«. Rzecz wezyr: »Radź o mnie!« Han odpowiedział: »Radź ty sam o sobie, a ja też

dająca się prawie z samych poturczonych chrześcijan, porwanych w dziecięcym wieku i osobno w tym celu wychowanych.

¹ Tuln — m. nad Dunajem powyżej Wiednia.

² Sipahiery (z persk. *sipahi*, jeździec) — jazda turecka.

³ Emeryk Tököly (1656—1705), przywódca rokoszan węgierskich, przez sułtana ogłoszony królem węgierskim; po ustąpieniu Turków z Węgier, opuszczony przez swych stronników, schronił się do Turcji, gdzie um. 1705 r.

⁴ Murada Gereja

⁵ Drażnicy — hussarze z długimi kopjami, których miał Sobieski pod Wiedniem wedle Kochowskiego 36 chorągwi.

o sobie; wszak ja tobie dawno radził, żeby było dawno odstąpić od Wiednia, nie czekając [nawet] Polaków». Skoczywszy od wezyra, do swoich: »Allah, Allah!« Zaraz, jak piłką rzucił, poszli Tatarowie; Turcy też poczęli słabieć, a potym w nogi. Dopieroż ich przetrzynać, sieć, gonić. Z miasta też obleżeńcy, widząc, że już uciekają, wypadli na owych, co u szturmie byli, nuż ich kosić. Ległóż to tedy pogaństwo mostem; żywcem to gnano stadami do Wiednia, żeby naprawiali za pokutę te dziury, co je w murach i w wałach porobili. Armaty zostały wszystkie, oboz został ze wszystkimi bogactwami. Złota, koni, wielbłądów, bawołów, bydeł, owiec stadami koło obozu pełno. Onych namiotów ślicznych, bogatych, onych sepetów z różnemi specyałami *ad munditiem*¹, nawet piniędzy nie dostarczyli pobrać, bo tego po wszystkich namiotach zastawano dosyć. Wezyrskie namioty tak wielkie, jako jest cała Warszawa w swojej cyrkumferencyej², na króla naszego ubieżano ze wszystkimi dostatkami; nawet worki talerów wielkimi na ziemi leżały stosami; dywanami złotemi, srebrnemi, ziemia usłana; łożko z pościelą kilkadziesiąt tysięcy talerów szacowano. Pokoiki w tych namiotach tak skryte, że ledwie trzeciego dnia znaleziono utajoną jakąś wezyrską dyplektę³, a drugą, strojną bardzo, ściętą przed namiotem leżącą zastano; powiedano, że ją sam ścian wezyr, żeby się w ręce nieprzyjacielskie nie dostała.

¹ ku ochędostwu ² w obwodzie

³ Dylekta (z łac.) — miłośnica.

Stały drugie namioty i tydzień i dwie niedzieli, bo tego i przebrać nie można. Nasi też Polacy, co tego byli nabrali, to znowu, jak kazano iść do Węgier, powyrzucali z wozow, albo lada gdzie na przeprawie, gdy konie uwięzły w błocie, to podesłał pod konie ow namiot, który był wart tysiąca i drugiego, żeby prędzej woz wyciągnęły.

Powiedali nasi, jakie to tam Turcy mieli wygody w tych swoich namiotach, co to i wanny i łaźnie ze wszystkim, jako w miastach, aparamentem¹ i zaraz przy nich studnie śliczne cębrowane, mydła perfumowane, po lisztwach² stosami leżące, wodki pachniące w baniach; aptyczki znowu osobne z różnemi balsamami, wodkami i innemi należytościami, srebrne naczynia do wody, nalewki i miednice także do umywania, noże, andżary³, rubinami i dyamentami nasadzane, zegarki specyalne, na złotych obiciach wiszące, pacierze⁴ albo szafirowe, albo, jeżeli koralowe, rubinami albo jakim drogiem kamieniem nasadzane, nawet pieniądze, albo stosami w workach na ziemi leżące, albo tak goło na ziemi w namiocie na kupach posypane, nigdzie w szkatułach, chyba u tych mniej dostatnich to w sepeciku zasznurowane — bo tam niemasz zwyczaju, żeby miał jeden drugiemu ukraść, i złodzieja

¹ Aparament (z łac. średniow.) — sprzęt, urządzenie.

² Lisztwa l. listwa — cienka deszczułka, półka.

³ Andżar, handżar (z tur.) — puginał.

⁴ t. j. różaniec mahometański, liczący 33, 66 lub 99 ziarn czyli gałek, które się przesuwają w miarę wymienionych przymiotów boskich

między Turkami nie znajdzie — *victualia*¹ zaś różne specyalne od ryżow, mięs, chlebow, mąki, maseł, cukrow, oliw i inszych. Coż tedy oboz dokuczy w takim porządku? Ale to wszystko dostatek, jako mówią, czyni statek². Nie dziwować się, bo [to] *depopulatores totius mundi et possessores quadraginta regnorum*³.

Miła tedy i ochotna każdemu ma być wojna na Turczyną, nie żal i skory szczerze nadstawić, kiedy wiem, że zwyciężywszy, będzie za co plasterek kupić i czym ranę zawinać.

Koniom także u nich wielka jest wygodą, bo nie spluszczeje⁴, bo też nie pod niebem, ale pod namiotem sucho i pięknie stoi; chodzą, nakrywają, dery ciepłe, prześcieradła, jedwabiami i złotem szyte. Zgoła, w co tylko tkniesz, to wszystko specyał. Słusznieć każdemu trzeba mieć ochotę do wojny przeciwko Turczynowi; bo się tym i Bogu przysłużysz, z nieprzyjacielem Jego wojując. A już też to narod jest delikacki, nie tak pracowity, jak przedtym bywał. Te ich bogactwa i dostatki zatopiły w delicyach, już ich *effeminarunt*⁵. Oni tylko Tatarami a brańcami [wojują], ktorych z inszych narodow biorąc, akkomodują⁶ do wojny, czyniąc z nich [j]anczarow i sipahierow. Ale sami już zdelikatnieli i ta *molli-*

¹ żywności

² Przysłowie objaśnia Petrycy w Polityce: »Gdzie dostatek, tam statek, t. j. gdzie dość majątności, tam łączny rząd być może, gdyż moc z dostatku płynie«.

³ łupieczy całego świata i panowie czterdziestu królestw

⁴ Spluszczyć — zmoknąć.

⁵ wydelikacyły

⁶ układają, przysposabiają

*ties*¹ prędką im też podobno przyniesie zgubę; jako mamy *praeiudicata*², że i inszym narodom *per nimiam mollitiem et voluptatem*³ tak się stało, które przedtem rej wodziły i całemu światu straszne bywały. Dobrze to już teraz na zwojowanie Turczyna początki, kiedy Bog takie na zniszczenie jego i rekuperowanie⁴ tak wielu krolestw i świątnic podał sposoby.

Stanęła ta wiktorya szczęśliwa dnia 12 września; rozweseliła wszystko chrześcijaństwo, rozweseliła cesarza zdesperowanego, Bogu się tylko w opiekę oddającego; rozweseliła całą Rzeszę niemiecką, a osobliwie *incolas*⁵ miasta wiedeńskiego, których grzbiet najbliższy był tej dyscypliny; narodowi naszemu wieczystą zjednała sławę, gdyż i teraz przyznają to narody. Słyszałem to z ust jednego godnego pana, z francuskich [krajów] człowieka, który mówił, że *Poloni sunt genitores Germaniae*⁶. Bo to jest rzecz pewna, że jużby był Wiedeń trzech dni więcej nie wytrzymał; który gdyby był zginął, zginęłyby wszystkie *ditiones Imperii et consequenter*⁷ i drugie chrześcijańskie państwa. Krolowi, panu naszemu, jest za co dziękować, że sam *in persona*⁸ na tę nie chronił się wojnę, bo ta jego ochota wiele chrześcijaństwu uczyniła dobrego, osobliwie jednak te pożytki przyniesła, że każdy z paniąt, z panów

¹ miękkość ² przykłady

³ przez zbyteczne wygody i używanie ⁴ odzyskanie

⁵ mieszkańców

⁶ Polacy urodzili (t. j. ocalili) Niemców.

⁷ kraje cesarstwa, a w następstwie

⁸ we własnej osobie

polskich sam *personaliter*¹ poszedł na wojnę, akkomodując² się krolowi, i uczyniło się owymi assystencyami³ wojsko nierówno większe i okazalsze; drugi pożytek, że większy strach ogarnął nieprzyjaciela i skonfundował, dowiedziawszy się, że sam krol jest *in persona*⁴, wiedząc o nim, że pan jest wojenny i szczęśliwy, i nie zapomniawszy jeszcze łaźni, którą im *anno*⁵ 1673 sprawił pod Chocimem nad Dniestrem.

Wszyscy tedy katolickiej religiej ludzie byli i są kont[encji] z tej krola, pana naszego, rezolucyje, oprócz luteran[ow] i kalwinow, bo oni tę wojnę za swoją mieli i Pana Boga prosili, żeby Turcy zwyciężyli, mówiąc, że to *in rem*⁶ ich, (mowią) ujmując się za opressyą⁷ Tekielego i wszystkich dysydydentow. Byłem w ten czas we Gdańsku; to Pana Boga proszono po zborach, żeby dał zwycięstwo Turkom nad cesarzem. Jak tam już z gazetow cokolwiek doczytali się, że się Tekielemu poszczęściło, że tam gdzie na podjeździe udławił kilku Niemcow, to zaraz tryumfy, zaraz *gratiarum actiones*⁸: »*Oh, Her Got! Oh, liber Got!*« Obrazy Tekielego na koniu, armatnego, przedawano; awizy⁹ drukowane, ci którzy przedaw[ali], zaraz je i śpiewali. Idę raz, a jeden śpiewa; podpiełem trochę i pytam, co to takiego śpiewa, że go tak z pilnością słuchają? Powiedziano, że to nowiny o panu Tekielem, jako cesarza szczęśli-

¹ osobiście ² przysługując się

³ Asystencja — orszak zbrojny.

⁴ w własnej osobie ⁵ roku ⁶ na korzyść

⁷ krzywdę ⁸ modły dziękczynne

⁹ wiadomości, świstki ulotne, nowiny

wie zwycięża. Usłyszawszy ow, co je śpiewał, że się o to pytam, pokaże mi po niemiecku pisane: »Ja, Mospan, kupić, kupić!« Pytam: »Co za nie?« Odpowie: »Grosz« Dałem mu. A szło za mną chłopow kupa do gospody, com im miał dawać piniąd[ze]. Był jeden frant i mówię mu: »Miły bracie, będziesz mi[ał] tynfa¹, utrzyże zadek tą kartą«. Chłop z wielką ochotą spuścił spodnie, golusieńką panewkę wytarł owemi awizami i cisnął do Motławy². Niemcy, Niemki poczęli mruzczyć, szemrać, a jam poszedł. Katolicy zaś i ci, co z okrętow na to patrzali, okrutnie się śmiali. Kiedym to zaś powiedział katolikom mieszczanom, także dominikanom, jezuitom, to mówili: »Szczęście, że na Wści tumult nie był, bo tu oni Tekielego ledwie nie boskiem wenerują³ honorem«.

Rajono mi konie kupić na Nowych Ogrodach u kupca (tam to ku Oliwie⁴ to przedmieście zowią Nowe Ogrody). Poszedłem tedy tam w niedzielę na odwieczerzu⁵ w ten czas, kiedy wszystek prawie lud ze Gdańska wychodzi i wyjeżdża na spacyery. Idąc od tamtego kupca nazad już, deszcz począł padać. Więc żem w pogodę wyszedł, nie wzięli mi opończy; wstałem do austeryej, chcąc przeczekać ow deszcz. Owi też spacyernicy, gdzie kto mógł, to uciekał pod dach;

¹ T. j. zioty, tak nazwany od mincerza Tynfa.

² Motława, dopływ Wisły; wpada do niej w Gdańsku.

³ Wenerować (z łac.) — czcić.

⁴ Oliwa — klasztor i opactwo cystersów, o milę na północ od Gdańska.

⁵ Odwieczerze l. odwieczerz — czas popołudniowy.

wpadło ich tedy kilka i do owej izby, gdzie ja siedziałem, posiedli u stołów i poczęli sobie o wojnie dyszkuruować. Jam tam tego nie rozumiał, mało co, niektóre tylko słowa; ale zaś powiedział ten, o którym piszę. A deszcz wielki leje i woda rynsztokami, jako rzeki, płynie. Patrząc oknem na owę wodę, rzecze jeden: »Ej, dajże Boże, żeby tam pod Wiedniem katolicka krew takimi strumieniami płynęła, jak ta woda«. Rzecze drugi: »Nadzieja w Bogu«. A jeden Niemiec — osobno od nich siedział — ściśnię ramionami, wywroci oczy w niebo i obejrzy się na mnie, nic nie rzekł, tylko [głową potrząsał¹]. Ja to widzę, ale nie wiem, na co to on czyni, i owych też słów nie rozumiem, co oni wymowili; nie pytam go też, bo człowieka nie znam i konfidencyj² do niego nie mam. Aż oni znowu mówią na krola te słowa: »Ale ten świnia karmna, po co on tam poszedł? Co tam po nim było? Bodajże tam obadwa z cesarzem doczekali kajdankami brzękać!« A tym czasem ow, co osobno siedział, już nie mógł wytrzymać, bo katolik. Był to Niemiec, ale nie Gdańszczanin, z ktoregoś pruskiego miasta; faktorowaniem się bawił przy kupcach. Ozwie się do nich nie po niemiecku, ale żebym ja zrozumiał, po polsku i mowi te słowa: »Rozumiałem, że siedzę z chrześcijanami, a ja siedzę z poganami; rozumiałem, że z ludźmi, ale widzę z bestyami; a godzi się to takie zbrodnie mówić? Bodaj was zabito!« A oni do szpad; on tylko trzcinkę miał. Chciał go jeden uderzyć płazem, czyli też ciąć:

¹ Część karty u dołu odcięta.

² poufałości

zastawił mu się laską; obraził go trochę. Zawoła ow na mnie: »Mospanie, przeciwko krolowi to mówią«. Ja do szable, Niemcy z izby. Trudno już było za nimi wypadać [do] Gdańsk[a]. Dopiero mi rzetelniej powiedział, co mówili. Ja mówię: »Podź ze mną do prezydenta!« — »Pojdę«. — »Zeznasz to?« — »Zeznam«. Poszliśmy; a na ten czas był prezydentem niejaki Szuman, człowiek grzeczny i rozumny. Przyszedłszy (s), nie zastaliśmy go; odjechał do majątności. Poszedł znowu ze mną ten człowiek do gospody. Przed samym wieczorem posłałem znowu do prezydenta. Przyjechał, ale się już położył, sturbowany, i wieczery nie jadł. Więc tedy *ad cras*¹. Miał do mnie p. Baleński przyjść rano i do prezydenta pość: niemasz go drugi dzień i trzeci niemasz. A jego już ukontentowano i tak strocił ode mnie. Pytam się jednak o niego inszych faktorow, machlerzow, jako ich tam zowią. Powiedział mi Felski, faktor, że tam siedzi w komorze u Kępki. Poszedłem tam, zastałem go i mówię: »Słowo kędy?« Pocznie wykręcać, że »ich nie znam, nie wiem, jak się zowią; skarżyć, nie wiedzieć, na kogo«! Jam zrozumiał sprawę i mówię: »Przefakcyowano² cię, niebożę; ale wiedz o tym, żeby to więcej uczyniło, gdybyś chciał popierać takiego kryminału³; jest to *crimen laesae Maiestatis*⁴ a do tego wielkie przeciwko Bogu

¹ nazajutrz

² Przefakcyować (z łac.) — przekabacić, przeciągnąć na swą stronę.

³ sprawa gardłowa

⁴ zbrodnia obrazy majestatu

*scandalum*¹. Przyznał się, że go proszono i zapłacono, żeby milczał. Prosiłem go, żeby mi przynajmniej powiedział, jak się zowią, bobym był ich pewnie arestował u magistratu, a potem miastu mandaty przysłał; ale i tego nie chciał uczynić, wymawiając się, że to panięta, ludzie znaczni, a ja tu służę, Gdańskiem żyję, musiałbym się tu nie zostać. I tak przepadło; tego mi tylko żal było, że *in absentia*² prezydenta do inszych *ex magistratu*³ nie poszedłem i nie oświadczyłem się zaraz *in recenti*⁴, bo jużby się był trudno miał zaprzec słow swoich, zeznawszy, choćby mu było i najwięcej dawano.

To to takiego tej wojnie i sami chrześcijanie życzyli sukcesu, jedni dobrego, drudzy złego. A Pan Bog z tymi, którzy przecię byli *bonarum partium*⁵, dał zwycięstwo szczęśliwe, dał zawziąć serce i siły dobrym chrześcijanom, a skonfundował⁶ sektarzow i ich protektora.

Po owym szczęśliwym zwycięstwie, skoro się zjechali monarchowie *ad mutuum amplexum*⁷, cesarz chrześcijański, Leopoldus z krolew polskim, Janem Trzeci, jakie tam były pociechy, jakie gratulacye, jako *principes Imperii*⁸ pojeżdżawszy się, to jest, książę lotaryńskie⁹, książę bawarskie¹⁰, książę de Baden¹¹ i insi, jako mile krola witali, jako wdzięcznie tę przy-

¹ bluźnierstwo ² w nieobecności

³ z urzędników miejskich ⁴ za świeża

⁵ po stronie sprawy słusznej ⁶ upokorzył

⁷ dla wzajemnego powitania ⁸ książęta Rzeszy

⁹ Karol. ¹⁰ Maksymiljan Emanuel. ¹¹ Ludwik.

sługę przyjmali, będą o tym obszernie pisać historye. Jechał potym krol oglądać Wiedeń i dezolacyą¹ jego; tam go zaprosił Staremborg, i u niego jadł. Kiedy jechał przez miasto, nie było podobno tak wielkiej cizby, broniąc szturmow, jaka była cizba widzieć krola polskiego. Ludzie niebożęta z wielkiej radości płakali, ręce do nieba wznosili, błogosławieństwa i zapłaty od Boga wołali, krola zbawicielem swoim nazywali, aż uszy zatykał. Od żołnierzow po gospodach zapłaty za wina i za insze rzeczy brać nie chciano; insi też brali, kto grubian.

Poszły potym wojska cesarskie i polskie do Węgier szukać Turkow i niektore atakować fortece, a pominąwszy Komarę², fortecę cesarską, która jeszcze w pogańskich nie była rękach, lubo dalsze za nią pobrano fortece. I nowe zamki³, które pobudowali Turcy, a przychodząc ku Strygoniej⁴, zastali pod Parkany⁵

¹ spustoszenie

² Komorno — twierdza przy ujściu rzeki Wagu do Dunaju.

³ Pasek, posłyszawszy od uczestnika tej wyprawy coś o Nowych Zamkach (Neuhäusel, Érsekújvár), zrobił z tego nowe zamki, pobudowane przez Turków; tymczasem jest to stara forteca, często wspominana w wojnach tureckich, zdobyta przez Turków jeszcze w r. 1663, a odzyskana przez ks. Karola lotaryńskiego w dwa lata później (1685 r.).

⁴ Ostrzyhom (po łacinie Strigonium, po niem. Gran) — m. na prawym brzegu Dunaju, naprzeciw ujścia rz. Gran do Dunaju. »Ku Strygoniej« o tyle nieściśle, że miasto leży na prawym brzegu, a Polacy ciągnęli lewym brzegiem Dunaju.

⁵ Parkany — m. nad Dunajem, na lewym brzegu Dunaju, naprzeciw Ostrzyhoma.

wojsko tureckie, o którym lubo nasi wiedzieli, ale rozumieli, że to tam tego coś niewiele, nieostrożnie postąpili sobie w przedni[ej] straży¹. Jak wsiedli Turcy, aż nie przyszło i ognia dawać; draganiej regiment zupełny strażnika koronnego Bidzińskiego² wycięto w pień; inszej draganiej, co do przedniej straży poprzydawano, wycięto wiele. Sam strażnik ledwie uciekł, aż zgubił ludzi więcej, niż dwa tysiące; oficerow młodych, szlachty, tak wiele krewnych swoich pogubił. A tak się to cicho i prędko stało, że wojsko, niedaleko za pagorkiem będące, nie wiedziało o tym. Przyjdzie tedy krol z wojskiem nad owe trupy: zaraz serce naszym upadło. A w tym Turcy skoczą obses³ na naszych. Poczęli się im trochę zrazu opierać, a potem, jak wzięli teł chorągwi wojewody ruskiego, hetmana koronnego⁴, zaraz chorągiew hussarska poczęła uciekać; druga za nią, trzecia za nią — wszystko wojsko w nogi i krol i hetmani i wszyscy z wielką hańbą i pośmiewiskiem Niemców. Sromotnie uciekali milę wielką, aż się o cesarskie wojsko oparli. Wojewoda pomorski, Denhoff⁵ — człowiek był ciężko tłusty — zginął; Siemianowski, porucznik, zginął; kompaniej na-

¹ Działo się to 7 października.

² Stefan Bidziński, rotmistrz, strażnik kor., kasztelan sandomierski, um. 1704.

³ Obses l. obces (z łac. *obsessus*, opętany, szalony) — natarczywie, naoslep.

⁴ Jabłonowskiego.

⁵ Władysław Denhoff, podskarbi ziem pruskich; brał udział w walkach z Szwedami, Moskalami, Tatarami.

ginęło, chorągwie, kopie, kotły¹ precz porzucali. Pod krolewem już się był koń począł rozpierać, aleć go z obu boków lechtano płazami, żeć przecię wyniosł pana. I tak wiedeńskiej wiktoryej niewypowiedzianą sławę zmazalibyśmy byli wiecznie czwartkowej ucieczki infamią, gdyby był Pan Bog nie pogłaskał jej znowu sobotnią jeszcze większą, niżeli pod Wiedniem wiktoryą.

Podobnośmy to byli podnieśli serce w pychę, słysząc owe *blandientis fortunae ab ore populi*² słowa: »Salwatorze³, zbawicielu nasz!« Podobnośmy z owym pysznym zwycięzcą pomyślili sobie: *Quis est, qui de manibus meis eripere possit populum hunc?*⁴ Położył trupem przed oczyma naszymi kilka tysięcy dobrej kawaleryej, żebyśmy widzieli, że jako tych wałami leżących, tak i nasze w jego święte[j] zdrowie jest dyspozycyey, żebyśmy widzieli, że nie wielkość, ani moc wojska, ale niebieskie biją nieprzyjaciela [moce], żebyśmy widzieli, że nie rozum, ani *experientia*⁵ nasz[a], ale ręka Boska daje nad nieprzyjacielem i przynosi zwycięstwa. Wzięliśmy chłostę we czwartek, żałujemy za grzech i upokorzymy się Bogu w piątek, a znowuć Bog nas podniesie i da się zemścić w sobotę,

¹ Kotły miedziane, półkoliste, obciągnięte skórą, były używane w jeździe; bębenista miał dwa takie kotły, umocowane po obu bokach siodła.

² pochlebiającej fortuny z ust ludu

³ Salwator (z łac.) — zbawca.

⁴ Któż jest, co by lud ten z rąk moich mógł wyrwać?

⁵ doświadczenie

z psalmistą wierząc, że kogo dziś zafrasuje, to go jutro umiłuje ¹.

Pasza sylistryjski ² tedy, *victo[r] triumphator* ³, zwyciężywszy za wolą Boską naszych i spędziwszy z pola, pozbierał z pobojuwiska owe porzucane kopie, kotły, bębny, chorągwi wiele i więźniów, posłał to do Budy seraskierowi ⁴, opowiadając, że zniósł wojsko polskie wszystko; posłał potym i głowę wojewody pomorskiego, Denhoffa, twierdząc za pewne, że to jest głowa krolewska, żeby ją cesarzowi zaraz odsyłano, i submitując ⁵ się, że *in triduo* ⁶ tak będzie i wojsku niemieckiemu, gdyż są już prawie, jak w saku. Seraskier ucieszył się tą wiktoryą, *ad recognoscentiam* ⁷ owej głowy konwokował ludzi, którzy krola dobrze znali; różni różnie twierdzili. Posyła tedy seraskier wojsko, które przy sobie miał, w sukursie sylistryjskiemu paszy, winszując mu tego zwycięstwa, prosząc, żeby prosekwwował ⁸ zaczęłą wiktoryą, informując go, jako sobie ma dalej postąpić.

Mieli tedy most na Dunaju między Budą a Parkany; przeszło wojsko tureckie na tę stronę ⁹ Dunaju

¹ Dwuwiersz, z Psalterza Kochanowskiego, z pamięci, a więc niezupełnie wiernie powtórzony:

Kogo wieczór zafrasuje,

Tego rano umiłuje. (Psalm XXX).

² Mustafa.

³ zwycięzca triumfator

⁴ Seraskier (z persk. ser, głowa, i asker, wojsko) — naczelny wódz (Kara Mustafa).

⁵ zaręczając

⁶ w trzy dni

⁷ do rozpoznania

⁸ wyyskiwał

⁹ na lewy brzeg

do paszy sylistryjskiego w piątek. Już tedy miał potęgę większą, niż przedtym, nadzieje pełen, że mu się i Niemcy już nie oprą, ponieważ mu Pan Bog tak poszczęścił. Nasz też król, lubo skonfundowany tym nieszcześnie, po staremu sobie dobrze tuszył, mówiąc przed cesarskimi generałami, że będzie to inaczej. Pan Bog też to na nas zesłał *belli vicissitudinem*¹. I tak obie stronie cieszyły się nadzieją. W sobotę rano, to jest, 9 8bris², poszło wojsko nasze pod nieprzyjaciela, niemiecka batalia za nimi w trop; przyszli pod Parkany i stanęli szykiem. Turcy też, jako na miod, wyszli w pole z swego obozu i zaraz, niewiele myśląc, najpierwej na te chorągwie skoczyli, które we czwartek poczęły uciekać; nuż się bić. Dopieroż insze ich hufce na insze też nasze pułki uderżyły. Paszowie przywodzą, osobiłwie ten to sylistryjski, jako ogień, wpada na szeregi. Zaweźmie³ się bitwa. *Caesariani*⁴ też już blisko następują, zamieszają nas [i] Turkow, przerznęli ich na dwoje; Turcy w nogi; jedni do mostu, drudzy do fortece do Parkanow. Cesarscy też pośpieszyli tamtym skrzydłem od pola; bijże dopiero, jak swoich. Co uciekali pod fortecę, zmieścić się tam nie mogli, ale zaraz zatarassowali sobą bramy; a drudzy w Dunaj. To tak cięto, trup na trupa padał i zaraz za jednym zamachem i fortecę wzięto, z której lubo zrazu poczęto ognia dawać, ale potym i dano pokój, nie wiedząc, do kogo strzelać, bo się tak nasi pomieszali

¹ zmienną kolej wojny ² października

³ Zawziąć się — zacząć się. ⁴ Cesarscy

z Turkami. Owi tedy, co nie chcieli szable polskiej czekać na lądzie, a uderzyli się w Dunaj, jedni tonęli, drudzy napływawszy się, wracali się nazad do lądu, dając się na dyskrecyę. Jeden z nich z podziwieniem do Strygoniej przepłynął, że jako nie może lepiej ryba pływać; ten koń, tak dobry pływacz, znowu się naszym dostał, jak Strygonium wzięto, i w wielkiej powiedano, cenie chodził, jak to powiedają: co wilk ozionie¹, to go nie minie. Tamci zaś, co do mostu uciekali, jeszcze mizerniejszą ginęli śmiercią, bo w owym tumultie u mostu sami się zabijali, ten tego, ten też tego uprzedzając, a tu z tyłu koszą, strzelają, po prostu zły strach. Jak się już tego nacisnęło na most, gmin wielki — owi znowu, co pospychani z mostu, kto *primo instanti*² nie utonął, każdy się przecię trzymał mostu — uczyniła się wielka mostowi *violencia*³, że się rozerwał; dopieroż panowie Otomani pływać, dopieroż się topić. Owi też, co powyżej pod Parkany tonęli, napłynęło to z wodą, że się Dunaj tak zatkał owymi ludźmi i końmi tak bardzo, aż woda na łokieć i lepiej na brzegi wystąpiła. Parkany wzięto z armatą, lubo ich z Strygoniej bardzo broniono, potężnie z armaty strychując⁴ z tamtej strony, i kule przenosiły i raziły, drugie też w wodę pluskały.

Tam w Parkanach, kto we czwartek zgubił swoje chorągiew, kotły, zaraz to znalazł i wziął, jako swoje,

¹ Ozionąć — tchem owiać, oczarować.

² w pierwszej chwili ³ gwałt

⁴ Strychować — z boku razić.

*sine contradictione*¹ J-oMści pana pasze sylistryjskiego. Nawet i więźniów, żywcem wziętych, tam zastano, bo kilku tylko posłał był seraskierowi przy głowie wojewody pomorskiego, a byli tak błaznowie, że niektórzy mówili, że to krolewska głowa, bo też i podobnym był wojewoda pomorski kompozycją² krolowi i tak zupełnie tłusty. Legło tedy owo mnostwo ludzi. Ktorzy się mieli za zwycięzców we czwartek, ci w sobotę zwyciężeni; ktorzy we czwartek gonili, ci w sobotę uciekali; ktorzy we czwartek cudzej głowy siągali, swojej przed szablą polską w sobotę umknąć nie mogli; ktorzy chrześcijańskiej krwi z wielkiem apetytem we czwartek pragnęli, swojej się w sobotę podostatkiem nasycili. Atoż ze wszystkim dostatkim wzięto paszow sześciu, zabito dwóch, żywcem wzięto paszę Alepu³ i paszę sylistryjskiego, najwyższego nad nimi regimentarza. Cesarscy uprzedzili naszych do zrabowania ich obozu, bo nasi, *prima fronte*⁴ potykając się, już prosekwowali⁵; mszcząc się czwartkowej konfuzyej i krwi braci swoich, już się nie oglądali na rabunki. Aleć i Niemcy nie tak się obrali, jak pod Wiedniem, bo to tam byli ci ludzie, co z pod Wiednia uciekli, już pod Wiedniem zostawili swoje *pignora*⁶, co kto miał, chyba kto co stamtąd z pod Wiednia wyprowadził w sepetach, to pod Parkany utracił, a przytym i zdrowie. Jaka wszystkiemu rycerstwu niewymowna pociecha,

¹ bez sprzeciwu (termin sądowy; por. str. 482, przyp. 6).

² układem

³ Alil basza.

⁴ na samem czele

⁵ ścigali, puścili się (za nieprzyjacielem)

⁶ skarby

kiedy Ociec łaskawy, pogroziwszy nam, znowu obejrzał się okiem miłosierdzia swego, redintegrował ¹ *in triduo* ² narodu polskiego sławę, dał się zemścić do woli krwie braterskiej, usłał sownie pola trupem otomańskim i bystre nurty i bezbrodne Dunajowe głębokości! Nie nowina to Bogu mieć *curam* ³ w protekcyj Jęgo św. zostającego ludu. Jakie tam wdzięczne było *spectaculum* ⁴ chrześcijaństwu nabić się do woli boskich i swoich głównych nieprzyjaciół, aż ręce ustawały, a przytym i oczy udelektować zgubą *a vindici manu Dei* ⁵ potłumionych, kiedy to ten się tego chwytął, ten tego topił, jedni długo pływali, salwując się ⁶, drudzy zaś, jako kamień, do dna grąźnęli, a zawoje jako stada kaczek pływały po Dunaju, kiedy ow hardy sylistryjski pasza od towarzysza niebardzo poczesnego do hetmana za kark przyprowadzony, drugi, pasza Alepu, jako gołąb siwy, temuż hetmanowi koronnemu, Jabłonowskiemu, przyprowadzony, swoją w niewolą zabraną opłakiwał sędziwość; kiedy tak wiele inszych i znacznych prezentowano krolowi i hetmanom: kiedy leda luźny pacholek w szubie i zawoju tureckim na owych gładkich arabskich prezentuje się skoczkach; zgola, dość szczęśliwości i wielkiej swej Bog pokazał łaski, kiedy owę czwartkową konfuzyą tak znacznem zaraz *in recenti* ⁷ nagrodił zwycięstwem. Niemcy zaś żywcem nie nie brali, ale zabijali *crudelissime* ⁸. Nawet i po śmierci

¹ przywrócił

² w trzech dniach

³ pieczę

⁴ widowisko

⁵ od mściwej ręki Boga

⁶ ratując się

⁷ za świeża

⁸ w najokrutniejszy sposób

z nimi cuda robili: włoczyli, passy z nich darli, rze-
mien na potrzeby z tych passow wykręcali; jak trze-
ciego dnia po bitwie, to już z trudnością było obaczyć
Turczyna na pobojuwisku z całemi plecami; nawet
kiedy [ktory] z naszych nieostroźnie prowadził więźnia,
a wjechał między Niemców, to mu go w rękach za-
bili. Synowiec moj, Stanisław Pasek, prowadził Tur-
czyna znacznego jakiegoś, bo strojno i na pięknym
koniu siedział; już go dyzarmował¹, tylko tak konia
pod nim za cugle prowadzi, aż przyjechał Niemiec
i, zrownawszy się z Turczyńcem, pchnął go szpadą.
Turczyn tylko stęknął; synowiec się obejrzał, a on już
tylko ziewa a z konia leci. A Niemiec kolnąwszy, za-
raz na stronę. Pocznie mu łajać: »A szoldra², taki
synu! zabiłeś mi niewolnika, a godzi się to?« Niemiec
się tylko śmieje a mowi: »Ja, Pan Brat, Pan Polak
dya[bła] tego żywici?« On mu łaje, »żeś ty szelm, nie ka-
waler, już w rękach więźnia zabijać«. A Niemiec się
tylko umyka a śmieje. Coż czynić dalej? Bo Niemcy
wielkie do Turkow mają zajątrzenie *ex ratione*³, że
im tak wiele poodbierali państwa, prowincyi i fortec;
a druga, że oni są *a natura crudeles*⁴ i nie umieją *in
victoria*⁵ kawalerskiej obserwować kontynencyej⁶, a do
tego, że ich we wszystkich okazyach bijali Turcy
i cale z nimi nigdzie szczęścia nie mieli; gdziekolwiek

¹ rozbroil

² Szoldra (z niem.) -- wieprzowa łopatka wędzona;
przezvisko Niemca: świnia.

³ z przyczyny

⁴ z natury okrutni

⁵ w zwycięstwie

⁶ umiarkowania, miary

się porwali, to jak na nich wsiedli z szablami, to jako bydło rznęli. I w tej nawet okazyej, kiedy przystępował wielki wezyr *ad oppugnationem*¹ Wiednia, nigdzie mu się nie śmieli *opponere offensive*² poko jeszcze Polakow nie było, ale tylko zasłaniali się *defensive*³ przy fortcach. Kiedy już przeszedł wezyr przez wszystko państwo, całe nie dobywając szable, bo nie miał na kogo, posłał najpierwej Tatarow pod Wiedeń, jako *praecursores*⁴, którzy sami, bez Turkow przypadłszy (*s*) na wojsko niemieckie, tak na nich wsiedli rezolutnie, że kilka regimentow ognistych ledwie nie wpoł wycięli; wszyscy Niemcy za mosty sromotnie ustąpili, mosty na Dunaju, kosztem pobudowane, samiż spalili, *liberum accessum*⁵ do Wiednia nieprzyjacielowi zostawiwszy. Doznali panowie Niemcy w tych i inszych przedtym okazyach, co to Tatar umie i jaka z nimi wojna. Co przedtym z nas urągali się *et toties exprobrabant*⁶, że z narodem gołym⁷, nie horężnym, z ludem do uciekania gotowym, z ludem takim wojujemy, ktorých sto przed jedną rurą ucieka, aleć sprobowali, kiedy to ich ogniste rury szabli tatarskiej wytrzymać nie mogły; i wielka pusza⁸ za nic. Ja tak mówię, że nietylko to kawaler, który wytrzyma impet *pugna stataria*⁹, ale i tego nie trzeba lekce ważyć, który, choć trochę placu ustąpi, a znowu wraca się i bije.

¹ do dobywania

² stawieć zaczepnie

³ odpornie

⁴ straż przednią

⁵ wolny dostęp

⁶ i tylekroć wyrzucali

⁷ t. j. nie noszącym zbroi

⁸ Pusza — wielka puszka, t. j. działo.

⁹ w wstępnym boju

Tamten, kiedy wygra, szczęśliwy — kiedy przegra, rzadko na zdrowie; ten zaś, jako ptak, i odleci i nadleci. *Fugiendo pugnāt, fugiendo vincit*¹. Wojowałem ja też z Tatarami, a przecię nigdy trupa tatarskiego na kupie tak wiele, jak Niemcow, Moskwy i inszych narodow, po potrzebie nie widziałem; trzysta, czterysta Tatarow zabitych w kupie widzieć wielka to wiktorya, a inszych napatrzyło się, jako drew na kupie. Bodaj przecie z Niemcem wojować! Zwycięży mię — nie goni mię; zwyciężę ja go — nie uciecze mi; a Tatar zaś, i uciekać mu źle i gonić go rzecz uprzykrzona; a choć go i dogonisz, to się przy nim nie obłowisz. Ale wracam do odbieżanej materyej.

Po tej tedy tak szczęśliwej wiktoryej parkańskiej i wzięciu Strigonium poszło wojsko nasze ku granicy przez węgierską ziemię. Tam między gory wszedszy, wypadali z gor i lassow kurrucy² węgierscy i bardzo się naszym *in tractu*³ przeciwiali, porywając i zabijając czeladź na czatach i na tabory napadając pozostałe i rabując, a w gory potym, kiedy źle, uciekając, mając po sobie wygodę *a natura locorum*⁴. Nastąpiły potym słoty jesienne, koni siła nazdychało i narzucono także i wozow z ową wiedeńską zdobyczą; drudzy to wo[le]li palić, niżeli tym bogacić rebelizantow węgierskich. Dosyć na tem, że drudzy tak czynili: kiedy mu woz

¹ Pierzchając walczy, pierzchając zwycięża

² Kuruczi — powstańcy, stronnicy Tekelego; stronnicy cesarza zwali się labanczi.

³ po drodze, w ciągnienu

⁴ w naturze miejsc, t. j. w niedostępnych miejscach

uwiązał na przeprawie, to wyjąwszy namiot z woza, słuszny, turecki zdobywczy, to go posłał przed konie, żeby się prędzej z błota dobyły, i tak woz wyprowadziwszy, owego namiotu w błoto wtretowanego¹ odjechał, który wart był kilka tysięcy. Cyny, miedzi, santukow², burdziakow³ i różnych tureckich specyałów, co tego nawyrzucano w błota, w rzeki, komu już konie ustawały! Bo chciał cesarz, żeby było wojsko nazad poszło do Polski prosto na Śląsk, wytechnawszy w Morawie; ale samiśmy się naparli do Węgier, spodziewając się czegoś tam dokazać. Ale to trzeba było te rzeczy na całe lato począć, nie na zimę, a przytym znać, że wola Boża z naszą nie zgadzała się intencją; dlatego nam rzeczy nie poszły tak, jakośmy sobie życzyli. Jadąc jednak przez Węgry, wzięli nasi Lewczą⁴ i Seczyn⁵, gdzie były tureckie *praesidia*⁶. Kiedy postępowali pod ten Seczyn, trzeba było języka z miasta koniecznie; kazano Kozakom, żeby się starali, obiecawszy nadgrode. Poszło ich kilka w sady, nikogo porwać nie mogli, bo ostrożni byli i nie wychodzili nic z miasta; znajdują sposob taki: zasadzili się w sadach kilkanaście, a dwaj poszli pod miasto i przypa-

¹ wtłoczonego

² Santuk (z tur.) — skrzynka, sepet.

³ Burdziak (z tur.) — wór skórzany na wodę lub wino.

⁴ Lewice (po węg. Lewa lub Lowenez) — m. nad rz. Hronem na północ od Parkanów.

⁵ Seczyn (Szecsény nad rz. Ipolą) — m-ko z zamkiem na Słowaczynie.

⁶ załogi

trując się, chodzą coraz bliżej. Skoro tam w mieście zrozumiano, że ich może kula donieść, wyrzucowano tam do nich, z hakownicy¹ czy z janczarki² strzelono. Ow jeden, choć mu nic, uderzył się o ziemię: drugi poczał go *quidem*³ trzeźwić, podnosić, a potym go i rozbierać z sukien. Widząc to Turcy, i do owego dali ognia z kilku sztuk; on, rozebrawszy go, w nogi i nie obejrzał się, a jeszcze gołemi miejscami uciekał, żeby z miasta widziano, że ku obozowi idzie. Ow *quidem*³ zabity leży (ubrał się jasno w suknię czerwoną); aż po małej chwili idzie Turczyn rozbierać go. Dochodząc do niego, stanął, obejrzał się na wszystkie strony, pod drzewa podejrzwał — nie widać nic; przymknie się do niego, spojrzy mu w oczy — a on oczy zawarł, zęby wyszczerzył — pocznie się już sposobić do owej nieborakowi atamanowi posługi (nie ubierał go, a rozbierać chce), przykleknie, a guziki mu chce rozpinać; a Kozak go za kark. Krzyknie Turczyn; wezmą się z sobą. Tu miasto daleko i przez fossę ratować trudno, a tu Kozacy z zasadzki lecą; Turczyn się wydziera, radby bardzo puścił Kozaka, a Kozak go nie chce. Przypadli, wzięli, przyprowadzili krolowi. Jaka to piękna inwencya i kunszt kozacki! Wyrozumiawszy krol z języka, że przy nadziei Bożej może być w rękach naszych pomieniony Seczyn czyli Syczyn, kazał

¹ Hakownica -- strzelba długa, osadzona na klocu drewnianym.

² Janczarka — strzelba, rusznica janczarska.

³ niby

do szturmego gotować się. Tam też przygotowano się dla gości dosyć porządnie, a skoro już przystępowały regimenty do szturmego, dawano ognia *potentissime*¹. Nastrzelano naszych i oficerów kilku znacznych postrzelono. Ale, jak obaczyli Turcy, że to, jak głodne muchy, do oprawnego² a tłustego cisną się wołu, że nie nie uważając na owo ich gęste strzelanie, oślepił — jako mówią — idą do szturmego, poddali się, prosząc o miłosierdzie; i dano im *veniam*³.

W tym szturmie ustrzelono nogę lewą odważnie stawającemu kawalerowi, Franciszkowi z Brzezia Lanckorońskiego⁴, staroście stobnickiemu; który przypadek tak skonfundował króla i hetmanów, że woleliby byli tej fortece nie mieć, nie znać i zdaleka ją ominąć, niżeli tak godnego i ojczyźnie potrzebnego pozbyć kawalera. Bardzo się tedy zawiodła zazdrosna fortuna, chcąc ojczyznę naszą i tak potrzebnego *spoliare*⁵ syna! łaska i protekcyja samego Boga nie dała jej w tem tryumfować. Jest serce i fantazyja, co i przedtym, *activitas*⁶ i rezolucyja, jako i była; *vigor*⁷ jest, ochota do usługi ojczyzny taka, albo jeszcze lepsza; krotko mówiąc, uczynimy, co należy, zajedziemy, gdzie potrzeba; będziemy tam, gdzie i drudzy; nie wzdrygajmy

¹ potężnie ² Wół oprawnny, z którego zdarto skórę.

³ łaskę

⁴ Franciszek Lanckoroński, podkomorzy krakowski, starosta stobn., wielicki, bocheński; ożeniony z Jadwigą Morsztynówną, starościanką kowską, wielki »konfident« Paska.

⁵ pozbawić

⁶ dzielność

⁷ krzepkość

się pokazać *Tyriis in locis*¹. Nie może tedy zła fortuna dobrych ojczyzny ukrzywdzić synów, których ręka Boska w swojej łaskawej konserwuje protekcyę, i owszem, chcąc zepsować, bardziej czasem naprawić, kiedy dobrą sławę i nie umierającą nagali² reputacyą. Takim ojczyzny synom, aby nieba obfitych dodawały szczęśliwości, *optandum*³, mówiąc z poetą:

*Vivite fortes
Fortiaque adversis opponite pectora rebus*⁴.

APOSTROPHE.

Białego Orła synu! kwitnie w swej ozdobie
Gniazdo jego, które cię wychowało sobie,
Ma ukontentowanie i gust z tej przyczyny,
Że na tak jawne światu patrzy twoje czyny.

Cieszy się Orzeł polski, że syna takiego
Ma, cnotą i postępkiem sobie podobnego,
Bo nierad na nikczemne persony pogląda:
Równego fantazyą syna każdy żąda.

¹ Przysłowiowe *Tyria maria* zmienił Pasek na *Tyria loca*. Tyryjskie morza w znaczeniu: niebezpieczne morza (dla żeglujących) stały się przysłowiowe, odkąd Tyryjczycy, t. j. pochodzący od nich Kartagowie, stali się panami morza Śródziemnego.

² nagalić — nastrożyć, przeznaczyć

³ życzyć należy

⁴ ... nie traćcie odwagi

I mężnem sercem znoście złej fortuny plagi.

(Hor. Sat. II, 2, koniec).

Równy równego lubi; w paragon¹ nie wchodzi
Z orłem puhacz, bo w cieniach pasie się i rodzi,
Ten zaś swoje orlęta aplikuje² sobie,
Żeby w słońce wlepiły śmieje oczy obie.

Słońce jest dobra sława, którego promienie
Rozganiają w człowieku wszelkie gnuśne cienie;
Kto się do sławy bierze, jako w słońcu chodzi,
Bo go do tej [jasności własna cnota wodzi³].

Orzeł jest to król ptaków; więc mogą formować
Stąd syllogizm⁴ bezpiecznie, że skrupulizować⁵
Nie trzeba, żeby rodził sobie nierównego,
Ale dzielnością, sławą, jak godny — godnego.

To już *gentilitium stemma*⁶; dom zaś jaki
Ma klejnot na ozdobę? Widzę, że dwojaki:
Lew i niedźwiedź⁷ domowi temu kredensują⁸,
Jego prerogatywy i sławy pilnują.

Lew ten jest król zwierzętom, któremu to dała
Natura, że nad wszystkie wyższem go mieć chciała:
Odważny, mężny, silny, waleczny i śmiały —
Te wszystkie *qualitates*⁹ tobie nieba dały.

Cny Lanckoroński! Tobie przodek nad inszemi,
Zasługa w niebie, honor należy na ziemi;
Tobie nie prostą szarżą niebo dywinuje¹⁰,
Za co? — powiem; lecz pierwej pióro konkuruje¹¹

¹ Paragon (z grec.) — zawody, współzawodnictwo.

² zaprawia ³ W rękopisie miejsce odcięte.

⁴ wniosek ⁵ wątpić ⁶ godło narodowe

⁷ Lanckorońskich herb Zadora (lew w polu błękitnem, z paszczęki otwartej pięć płomieni ognistych); matka bohatera, Anna z Dembińskich, wniosła herb Rawicz (panna na niedźwiedziu).

⁸ Kredensować — szynkować, przelewać (krew), być wzorem, przewodniczyć.

⁹ przymioty ¹⁰ przeznacza ¹¹ zabiega

Do herbow domu twego, bez których to zgola
I sama się Marsowa nie obejdzie szkoła,
Bo w nich odwagi, męstwa i siły istota;
Z tych rekwizytów ¹ męska *combinatur* ² cnota.

Niedźwiedź macierzyńskiego domu — cóż ten znaczy?
Pewnie to każdy przyzna, każdy wytłomaczy,
Że zwierz straszny, odważny, serdeczny i mężny,
Do potkania i bitwy nad inne potężny.

I na tego przymioty kto się zapatruje,
Pewnie szyków zdaleka nigdy nie lustruje,
Ale pnie się na czoło, frontem się nadstawi,
Krwią się pasie, krew toczy i Marsem się bawi.

Grzbietem się nie zakłada i nigdy nie nosi
Zadniego blachu, ostro o ordynans prosi;
In pugna stataria ³ odważnym się stanie,
W plecy (za to szlubuję) rany nie dostanie.

Annibal, gdy po bitwie rannych cenzorował,
Nigdy godnością, datkiem tych nie kontentował,
Ktorzy mu w tyle szwanki swe prezentowali,
Lecz *adverso pectore* ⁴ rany przyjmowali,

Mówiąc, że rana tylna bywa podejrzana,
Zawsze zaś kawalerska w przodzie otrzymana.
Przyjmuje mężny Greczyn ⁵ szwanki swoje frontem ⁶;
Że kawaler, świadczy się światu Hellespontem

¹ narzędzi, czynników ² składa się

³ w wstępnym boju ⁴ z przodu, w pierś

⁵ Greczyn — bohater grecki pod Troją, jak to wynika
z następnego wiersza.

⁶ frontem — z przodu

⁷ Hellespont — cieśnina, dzieląca Azję od Europy,
dziś Dardanele.

Lacedemonczyk jeden, w bitwie pokonany.
Leżąc na placu, cierpiąc już śmiertelne rany,
Prosi nieprzyjaciela, by go wywrocono
I jeszcze z raz horężem w piersi uderzono.

Pytają go: »Na co to?« — Powie, że »dlatego,
Żebym u inszych uszedł rozumienia złego
I żeby się nie wstydził moj hetman kochany,
Widząc u trupa same tylne tylko rany«.

Jeszcze i nasze wieki w takich nie zgłodniały
Rycerzów, jakich tamte, co przed nami, miały;
Mocnym lwem i niedźwiedziem kto się pieczętuje,
Nie zamrużone oko w bitwie pokazuje.

A czemuż Płomieńczykiem ten herb jest nazwany?¹
Temu, że jasny płomień z gęby pokazany;
Czego są dwie przyczyny: żeby przy męźności
Tej zawsze, jako płomień, byli żarliwości

Jego zacni klienci, proponując żyzny
Do chwały Boskiej zaszczyt i milej ojczyzny,
Żeby ten przyrodzony przymiot w sobie mieli:
Miłością przeciw Bogu, bliźniemu gorzeli;

Druga, żeby się ognia nigdy nie wzdrygali
I w mężnej stateczności przez wszystkich czas trwali,
By im saletra ani siarka nie śmierdziała —
To im Płomieńczykowa reguła przydała.

Jest tu i ognia dosyć i dosyć ochoty
Do Marsowego dzieła i jego roboty;
Jest z tego Płomieńczyka pożytek obfity,
Jest Bogu i ojczyźnie trybut należyty.

Ma niebo dość jasności, a przecię tem bardziej
Płomieniem domu tego, widzimy, nie gardzi;

¹ W rkpsie na boku dopisano: »Lwia głowa, z gęby
płomień«.

Gdy katedry¹ imieniem jego honoruje,
Znać, że w jego jasności szczerze korzysta.

I Marsowi nie skąpo ognia w swej imprezie,
A przecię Płomienczyków zażywa de Brzezcie,
Żeby mu jego szarżę szczerze pomagali,
A trudne nieraz na nich ordynansy wali,

Na gęsto zbrojne szyki, na dżyrydy, grotty,
Szable, kule, kartany i różne obroty
Dawszy im w moc chorągwie, pułki, buzdygany,
Regimenty², buławy. Zawsze bez nagany

Jego traktując dzieło, dość mężnie stawają,
Czego dawne i świeższe wieki przyświadczaają,
Jako nieprzyjacielską krwią zafarbowali
*Martis arenam*³, przytym swej nie żałowali.

Czego świeży dokument mamy w twej osobie,
Cny stobnicki starosto, gdy na uszy obie
Słyszysz świat ogłos⁴ Marsa, który promulguje⁵,
Że cię za syna swego prawdziwie przyjmuje.

Tys jes[t] *lapis Lydius*⁶, proba pocziwości
Domu swego; tać drogę ściele do wieczności,
Ta cię na perspektywę świata wystawuje,
Ta cię ojcu Marsowi w respekt prezentuje.

Kontent Mars, że ma syna godnego w tej mierze,
Który męstwa, dzielności znaczny asumpt bierze
Od swych herbownych zwierzów, którzy nad innemi
Męstwem, siłą i sercem prym biorą na ziemi.

¹ Przyrodni bracia Franciszka byli duchownymi: Zygmunt, kanonik kat. krak., Wespazjan, biskup kamieniecki.

² Por. str. 353, przyp. 8. ³ Marsowe pole.

⁴ głośne obwieszczenie, krzyk ⁵ ogłasza

⁶ kamień probierczy

Rad patrzy na niedźwiedzia, że mu kredensuje,
Przytem swą heroinę śliczną¹ prezentuje;
Lew ognisty frontem mu stoi ku pomocy,
Nigdy nieprzełomanej hieroglifik mocy,

Pewien będąc, że ten lew jego dostojności
Wiernie przestrzegać będzie i doskonałości
Swoich parentelatów² wiernie upilnuje,
Jako mu za to sławny poeta szlubię:

»*Principio genus acre leonum saevaue saecula
Tuta[ta] est virtus*«³ (*Lucretius Carus*).

A na to Mars co mówi, gdy, starosto, w niebie
Twoje *insignia*⁴ widzi? — Tuszy, że na ciebie
Poufale na tamtym miejscu pamiętają
I swoich influencyj⁵ życzliwie oddają.

Bo lwa, niedźwiedzia, pannę — przyznać to musimy —
*In signis zodiaci*⁶ w katalog liczymy,
Do których komitywy⁷ i miesiąc⁸ przystaje
I tobie dobrowolnie *suffragia*⁹ oddaje.

To *luminare minus*¹⁰ swą koligacją
Niemniejszą szczęśliwości przyniesie porcyą,
Kiedy dla większej domu twego wspaniałości
Niebu i ziemi wyda wdzięczne latorości.

¹ Rawicz — panna na niedźwiedziu.

² Parentelat (z łac.) — pan z panów, familjant.

³ Na początku (świata) lwów rodzaj zażarty i okrutne
wieki broniły się odwagą. (*De rerum natura* V, 860).

⁴ klejnoty ⁵ wpływów

⁶ pomiędzy znakami zodiaku ⁷ towarzystwa

⁸ Herb żony Fr. Lanckorońskiego, Jadwigi Morsztynówny,
Leliwa: księżyc niepełny do góry rogami, między którymi
gwiazda o 6 rogach.

⁹ pomoc ¹⁰ mniejsze światło

Słońce i miesiąc — świadczą tak filozofowie —
Po Bogu wszystkim rzeczom inkrement¹ i zdrowie
Przynoszą; słońca we lwie z miesiącem złączenie
Jest to konsekwencyjnej dobrej rozumienie.

A ta Panna, co też ma w niebie za urzędy?
Czy tam u astrofilow² zgodne zdanie wszędy,
Że, gdzie się instancją swą interponuje,
Wszędzie groźny[ch] planetow srogość mityguje?

*Gubernium*³ krwawego Marsa gdy nastaje,
Siła to ludziom trwogi i strachu przydaje;
*Opposito radio*⁴ gdy Pannę przechodzi,
Przecię desperujących cożkolwiek ochłodzi.

Saturnus nie może się rozszerzać srogością
I Merkuryusz ze swoją zwyczajną chytrością;
Kiedy z Panną kwadratem⁵ swym korespondują,
Zaraz *subsolanea*⁶ wielką folgę czują.

A zaś, gdy sama Panna z Jowiszem łaskawym
Rządy roczne obejmie, przy pokoju prawym
Wszystkiego się dobrego spodziewać potrzeba:
Zdrowia, fortun pomyślnych i dostatku chleba.

Już Mars krwawego miecza swego nie dobywa,
Już Saturnowa kosa w ten czas odpoczywa;
Fakcye⁷ Merkurego waloru nie mają
I wszystkich złych planetów — *astra*⁸ nauczają.

To piszę *in genere*⁹, że światu całemu
Ta Panna dobrze czyni, dopieroż swojemu!

¹ wzrost ² Astrofil (z grec.) — miłośnik gwiazd.

³ Rząd. ⁴ przeciwnym promieniem

⁵ Mowa o kwadracie horoskopowym, na podstawie którego układano pragnostyk czyli przepowiednię.

⁶ świat podświetlony ⁷ Fakcya (z łac.) — intryga.

⁸ gwiazdy, tj. astrologja ⁹ ogólnie

Kto się jej konterfektem wiernie tytułuje,
Jemu *specialiter*¹ afekt konformuje².

Ma się tedy czym szczyścić rawiczowskie plemię,
Że herb jego nie tylko odziedziczył ziemię,
Lecz w niebieskich obrotach ma też *gubernia*³;
Przyznam, że to szczęśliwa taka familia.

Jest tego herbu pełno w Litwie i w Koronie,
Po wszystkich wojewodztwach, w każdej prawie stronie,
Nawet w czeskim krolestwie; jeszcze od uniej
Rozkrzewiwszy się, ten herb nabył posesyej.

Jak wiele inszych herbow w Polsce poginęło
I starewnych familij siła poschodziło!
A Rawicz z długą liczbą rachuje swe lata
I podobno trwać będzie do skończenia świata.

Czemuż to? — Oto temu, że rzecz jest niegodna,
Aby tak śliczna Panna miała być nieplodna.
Mam go też w jednym polu; moje zdanie na tem,
Aby nigdy nie zginął, chyba równo z światem.

Kto się tem herbem szczyci, przebaczyć w tej mierze,
Kiedy niegładkie mija, do pięknych się bierze,
Bo od swej heroiny ten przywilej mają,
Że się z dusze w nadobnych dziewczynach kochają.

Lecz stoj, piro! Co robisz? Bardzoś się zagnało;
O Pannie siła piszesz, o mężnym Lwie mało.
Widzę ja to, żeć jakoś ładniej koncept idzie,
Niż o wojennym Marsie pisać, aczci przyjdzie.

Jednak piro pozorne⁴ ma swoje racye
I należyte właśnie w tym ekskuzacye:
Pierwszą, że Panna znakiem niebieskich obrotów
I ze Lwem gospodarskich zażywa kłopotów;

¹ szczególnie

² układa

³ rządy

⁴ okazałe, słuszne

Druga, że przy wrodzonej płci swojej szczupłości
Nie wzdryga się okrutnych zwierzów surowości,
Gdy nieodmienne *pactum*¹ ze Lwem uczyniła,
Niedźwiedzia zaś, jak widziem, mężnie zniewoliła.

Z których racyj taką Mars konkluzją bierze,
Że jest ta heroina jego manierze²
Zdolna z swymi synami: druga to Bellona,
Do dzieła Marsowego od nieba zrodzona,

[I] godna tej powagi; więc nie dziw, że skoro
Do jej chwały chętnie uwzięło się pióro,
Ktore miałoby dosyć wielką materią,
O jej godności sławną pisać historią.

Lecz zaniechawszy herbow, do twojej osoby
Wracam się, cny starosto! Masz dosyć ozdoby
Z herbow tak zacnych, ale i herby też mają
Dosyć z ciebie, że sławy inkrement uznają.

Piękna rzecz jest, gdy kogo starożytność zdoła,
Lecz i to nie mniej piękna, gdy kto przysposobi
Domowi swemu sławy, jako się tu dzieje:
Jasny przedtym, gdy lepiej twym dziełem jaśnieje.

Wodzę się tedy z myślą, jako mam kwadrować³
Moję gratulacją i komu wińszować:
Tobie zacnego domu, czy domowi ciebie,
Gdy godność *ab utrinque*⁴ uważam u siebie?

Masz, prawda, skąd brać pochop do wielkiej dzielności.
Przeglądając się w aktach swej starożytności,
Ktore z dziadów, z naddziadów takiej stymy⁵ były.
Że podobnoby serca kamienne zmiękczyły.

¹ sojusz

² Manjera — sposób, ułożenie; tu manjera kawalerska, rycerskość, bohaterstwo.

³ szykować ⁴ obustronną

⁵ Styma — estyma, cena.

Trafia się, prawda, i to — aleć tego mało —
 Żeby się młode orlą do orła nie wdało;
 Podobny podobnego (tak *sequela*¹ chodzi):
 Orzeł orła i sokoł nie gołębia rodzi.

Fortes creantur fortibus et bonis.
Est in iuvenis, est in equis patrum
Virtus, neque imbellem feroces
*Progenerant aquilae columbam*².

Ale przecię natura więcej w tym pracuje,
 Kogo samego przez się dobrym wystawuje;
 W kim się zaś te oboje schodzą rekwizyta,
 Jego dom nowym sławy splendorem zakwita.

Przychodzi mi na pamięć rzymskiego cesarza
*Symbolum*³, które *erat*⁴, [że czyni mocarza]
*Non gens, sed mens*⁵, tak twierdząc, że do tej osoby,
 Co przez się sław[n]a, cudzej nie trzeba ozdoby.

Non genus, non genius, non gens, si credere fas est,
*Sed mens nobilitat nobilitata virum*⁶.

Ja zaś Lanckorońskiemu takie przypisuję
*Symbolum*³, gdy się jego minie przypatruję:
*Et gens et mens*⁷, gruntownie fundując się na tem,
 Że w tym mogę kontrować z rzymskim potentatem.

¹ następstwo

² Bohater w bohaterskim odradza się synie.

W młodych żrebcach i byczkach krew ojców nie ginie;
 Śmiali orłowie, gdy się sparzą,
 Nie gołębia życiem obdarzą.

(Hor. *Carm.* IV, 4, 29).

³ godło ⁴ było. (W tem miejscu rkp. obcięty).

⁵ nie ród, lecz umysł

⁶ Nie pochodzenie, nie duch opiekuńczy, nie ród, jeśli
 wierzyć się godzi, lecz szlachetny umysł uszlachetnia męża.

⁷ I ród i umysł.

O czym jawnych dowodów wywodzić nie trzeba:
Te mu influeneye dały szczodre nieba,
Bo to oczywisty jest dowod między nami,
Że się sławy obiema uchwycił rękami.

Zaraz z młodu, z taką się porwawszy ochotą
Do usługi ojczyzny, skarbi sławę złotą,
I tak mu to smakuje, to Marsowe pole,
Nie *tiro*¹, ale profes² już jest w jego szkole.

Nic to niezdolne prace, fatygi, niewczasy,
Nic to uronić zdrowia i na oba czasy,
Gotow szczęście, nieszczęście, jaka *sors*³ napadnie,
Przyjąć, zdrowie i żywot ofiarując snadnie.

Odważył dla ojczyzny mężny Kodrus⁴ zdrowie,
Jako i gdzie, niech o tym historya powie;
Scewola z tej racyej ręki nie żałował,
Lanckoroński seczyńskie pola krwią sfarbował.

Chwali Emiliusza⁵ swego Italia,
Niemniej Protesilea⁶ wynosi Grecya;
Tamten poległ od Penów, ten od frygijskiego
Wojska, nie żałując krwi i zdrowia swojego.

Polska Lanckorońskiemu, a rzec mogę śmieie,
I wszystko chrześcijaństwo wdzięczności tak wiele
Winno, żeby go zrownać z tamtymi dawnymi
I sławę archiwami ogłosić wiecznymi.

Mają sławy u świata dość z męstwa swojego
*Crotonianus Milo*⁷, Herkules, do tego

¹ uczeń ² Profes (z łac.) — nauczyciel.

³ los ⁴ Por. str. 113, przyp. 8.

⁵ Por. str. 386, przyp. 1. ⁶ Por. str. 386, przyp. 2.

⁷ Milon z Krotonu, sławny atleta i szermierz grecki
w VI wieku przed Chr.

Anteus¹, Maksyminus², sławny Belizary³ —

I wielu inszych pisma wynoszą bez miary.

Miło Polakom wspomnieć swego Czarnieckiego,
Chodkiewiczow⁴, Mieleckich, nuż i Koreckiego⁵,
Żółkiewskich, Wiśniowieckich; więc z tymi wszystkimi
Należy Lanckorońskim paragon na ziemi.

Męstwa Herkulesowi proba jest prawdziwa,
Gdy za przedni ornament lwi[ej] skory zażywa:
I z tym dom Lanckorońskich jawnie emuluje,
Kiedy się lwem ognistym zdawna pieczętuje.

Wydziwić się nie mogą Rzymianie swojemu
Maryuszowi⁶ i tak sercu odważnemu,
Który się wiązać nie dał, gdy mu ucinano
Nogę, i wielkie mu stąd męstwo przyznawano.

¹ Anteus — syn Neptuna i Ziemi, król Libji, siłacz, pokonany przez Herkulesa.

² Maksyminus, Julius Verus, sławny siłacz, okrzyknięty przez wojsko po zamordowaniu Sewera cesarzem, wkońcu zabity przez własnych żołnierzy.

³ Belizarjusz, syn chłopa, wódz cesarza Justynjana, pogromca Wandalów i Gotów.

⁴ Jan Karol Chodkiewicz, zwycięzca z pod Kirchholmu.

⁵ Samuel Korecki, jeden z najwaleczniejszych wojowników polskich, dostał się pod Cecorą (1620) po raz wtóry do niewoli tureckiej i, wtrącony do Jedykułu w Stambule, poniósł śmierć na rozkaz sułtana.

⁶ Będzie to zapewne C. Marius Gratidianus, którego Sulla kazał związać i okrutnie zamordować, w ten sposób, że mu, ażeby śmierć przedłużyć, naprzód wylupiono oczy, następnie odcinano jeden członek po drugim (*Orosius* V, 21, *Lucanus* II 177 nstp.). Pasek zmieniał podania starożytne, mity, a nawet przysłówia wedle tego, jak mu było potrzeba; por. *Tyria loca* (str. 544) zam. *Tyria maria*, podanie o Perseuszu (str. 217) i anegdotę o babie Dionizjuszowej (niżej, pod r. 1685).

Lecz i Polska swoim się szczyci Maryuszem,
Sławna tak kawalerskim jego animuszem,
Że nietylko się trzymać, ale -- rzec to mogę --
Ledwie sarknął, kiedy mu urzynano nogę.

Owszem, gdy z jadowitej już kule przyczyny
Widział koło postrzału niemało gangryny,
Sam ją Symonetemu ¹ *ultra* ² prezentował
I, w którym miejscu rzezać, mężnie rozkazywał.

Szesnaście razy piłą ostrą przeciągniono,
Brzytwą ciało przerznawszy, niżli kość urzniono,
A przecię to on sercem dość mężnym przyjmował
I po takim męczeństwie z inszemi żartował.

A rzuciłże też Marsa, oblatawszy zdrowie?
Nie, ale idzie dalej — niech to każdy powie —
Perseweruje ³ w szarzej; przyznać mu w tej mierze:
Piłka a męstwo bite większy impet bierze.

Mężnemu sercu noga nie będzie przeszkodą;
Kto rezoluit ⁴, żadną się nie trwoży przygodą.
Szach lubo met ⁵ (s) — rąk niemasz: o tem się nie pyta
Cynegirus, zębami przecię okręt chwyta.

Otoż masz, Italia, że nietylko twoi
Przodkowie mężni byli, lecz w ojczyźnie mojej
Są tacy *superstites* ⁶, którzy śmieje z nimi
Certować ⁷ zawsze mogą akcyami swymi.

U Greków takie zdawna paremie ⁸ były,
Że mężów same tylko *Lacaenae* ⁹ rodziły;

¹ Simonetti — Włoch, lekarz Sobieskiego.

² dobrowolnie ³ trwa ⁴ śmiały

⁵ Przenosińca z gry szachów: zwyciężyć lub zginać.

⁶ pozostali przy życiu ⁷ iść w zawody

⁸ przysłowia ⁹ Spartanki.

Aleć i polskim damom trudno denegować,
Żeby się nie miały z czym świata popisować.

Dość mężnych kawalerow świata wystawiły,
Których, jak Polska stoi, te lata liczyły;
I gdyby mi ich przyszło opisować dzieła,
Nie na tejby się karcie sława ich zmieściła.

A osobliwie żywych piorem dotknąć chwały
Jest to węzeł — przyznam się — trudności niemałej,
Żeby albo w cenzurę¹ pochlebstwa nie wkroczyć,
Albo, niegodnie chwając, z drogi nie wyboczyć.

Aleć po staremu się zamilczeć nie godzi
Dzieła, które z swą sławą jasnie się rozwodzi.
Dawnoby zgasyły cnoty i Herkulesowe,
Gdyby ich nie wzniecały pisma Homerowe.

Dawno godne postęпки w ludziach wielkich chwałą,
Dawno kadzidla Bogu, a nie ludziom, palą,
Ktore jak Bogu tylko należą samemu,
Tak chwała nie niegodnym, lecz tylko godnemu.

Coż tedy na tym świecie ludziom chwałę rodzi?
Do wiekopomnej sławy co wielu przywodzi?
*Fortitudo*² — tak mądrzy zgodnie powiedają,
Fortitudo — tej cnocie taką własność dają.

Coż Herkulesa sławy takiej nabawiło?
Co go między pogańskie bożki policzyło?
Fortitudo, że wieprza wprzód erymańskiego,
A potem zaś zwyciężył i lwa nemejskiego.

A Tezeusza za co pisma wspominają
I takie mu chwalebne *encomia*³ dają?
Za to, iż za rogi wziął maratońskiego
I dotrzymał i złamał byka okrutnego.

¹ naganę ² Męstwo.

³ *Encomia* (z grec.) — pochwały.

*Fortitudo bellica*¹ to ludziom sprawuje,
Że im i insze cnoty tak akkomoduje,
Jak sama kardynalna ma w tym gust niemały,
Aby wszystkie jednemu wraz pożytkowały.

Lubo cię *fortitudo* pozbawiła nogi,
I w tobie ja to widzę, moj starosto drogi!
Alec jednak sownie szkodę nagrodziła,
Gdy do ciebie wszelakie cnoty zgromadziła.

Z tobą onym najmiłsza jest konwersacya,
W tobie i nietęskliwa jest rezydencya;
Sławie dobrej dla rządu buzdygan oddała,
I porucznikować jej u twych cnot kazała.

Tys rotmistrzem — cnoty są twoja kompania,
Nigdy sława komputu takiego nie mija;
Tak sforną kompanią kędykolwiek czuje,
Tam się bawi, tam mieszka, tam porucznikuje.

Po seczyńskiej okazyj mieli nasi apetyt na Proszow² i Koszyce³; ale że czas największą był przeszkodą, że zima zachodziła, dlatego wojsko, pokazawszy się tylko tym fortecom, poszło dalej ku granicy, Modrzewskiego⁴ tam [przez] chrapkę⁵ zgubiwszy, którego z działa zabito. Był to żołnierz dawny i doświadczony

¹ Męstwo wojenne.

² T. j. Preszów — m. w półn. Słowaczcźnie nad rz. Tarczą.

³ Koszyce — m. nad rz. Hernadem na południe od Preszowa.

⁴ Krzysztof Modrzewski, wojski halicki, zginął pod Preszowem.

⁵ Chrapka — zachcianka, chętka zawładnięcia, posiadania.

kawaler. Bywał porucznikiem i rotmistrzem, pułki wodził, komendy miewał; a tam nieostrożnie zginął, stanąwszy na celu, gdzie już z miasta miano znak do rychtowania. Bo trzeba zawsze, przystępując pod fortecę, wystrzegać się stanać, gdzie jest jakikolwiek majak¹ albo krzak, ale takie miejsca jako najprędzej przemijać, bo do nich zwyczajnie puszkarze mają naznaczone *metas*².

Kiedy już król był granice blisko, dopiero wojsko litewskie przyszło łączyć się z naszymi; piękne i porządne wojsko, ale coż, kiedy *post bellum auxilium*³. Wyprawiali się bowiem na tę ekspedycyą *cunctando*⁴, których gdyby był król czekał, jako mu niektórzy radzili, bardzoby się było źle stało, boby był czas upłynął, Wiedeńby było wzięto, boby był już dłużej pewnie nie wytrzymał, jako sami przyznawali Niemcy, *et consequenter*⁵ wiktorya tak fortunna nie mogłaby była *consequi*⁶ przy fortecy, już od nieprzyjaciela otrzymanej. A tak wszystko poszło *bono eventu*⁷ a tak, prawie rzec mogę, *prophético spiritu*⁸ króla Jana i osobliwym Ducha świętego instynktem. Bo się *tanta festinatione*⁹ wybierał pod Wiedeń *et alacritate*¹⁰, że podobnoby był już nie czekał dłużej, choćby był i połowy tego nie miał wojska; taką już miał utwierdzoną przyszłego zwycięstwa nadzieję. Ale też i stamtąd, jako dusze

¹ Majak (z ros.) — słup do latarni morskiej, sygnał, znak.

² cele ³ po wojnie posiłki ⁴ ociągając się

⁵ i w skutku tego ⁶ nastąpić ⁷ pomyślnie

⁸ prorockim duchem ⁹ z takim pośpiechem

¹⁰ i z ochotą

z czyśca, wyglądan*o desiderabilem praesentiam*¹, już, już w takim będąc razie, właśnie kiedy owo wilk, owce doganiając, karku jej chciwą dosięga paszczką, a ona też, chudziątko, tym bardziej jeszcze się sili, aby tym czasem kto[ry] myśliwy nadjechał a odgromił. Tak właśnie z cesarzem się działo, kiedy już zhukany i desperujący w [sz]częściu, nie mógł swojej salwować stolicę, nie śmiał nieprzyjacielowi zajrzeć w oczy i wojska już straconego serce *opponere*² nieprzyjacielowi. Do Boga tylko uciekał się modlitwami a Polaków wyglądał, ustawicznych [gońców] jednego za drugim posyłając do krola, żeby jako najprędzej przybywali i tego dopomogli gasić strasznego zapału, który jużby też był podobno wszystko pożarł chrześcijaństwo. Uważał tedy krol, jako pan rozumny, wszystkie cyrkumstancye³, dlatego jako najprędzej życzył sobie pośpieszyć, wiedząc, że pewniejsze są posiłki i skuteczniejsze na rok przed okazażą, niżeli w godzinę po okazałej.

Turbowali się Litwa bardzo, że tak szczęśliwej omieszkałi [okazałej]. Hetmani obadwa, Sapieha⁴ i Ogiński⁵, nasłuchali się nieraz od krola sarkastycznych przymówek, co jeżeli ich turbowało, ale i to nie mniej, że owego tak pięknego, z kosztem Rzpltej i z słusznym apamentem⁶ wyprawionego nie przyszło *in*

¹ pożądaney obecności ² stawić przeciw

³ okoliczności

⁴ Kazimierz Sapieha, wojew. wileń., um. 1720.

⁵ Jan Ogiński, wojew. i starosta mściśławski (1674), następnie wojew. połocki, um. 25 lutego 1684 w Krakowie.

⁶ sprzętem wojennym

*hostico*¹ pokazać wojska. Żołnierze zaś niebożęta usychali, słuchając koronnych, relacją im czyniących, jako im Bog pobłogosławił tak szczęśliwem zwycięstwem, jako padłli na dobry byt i obfitość wszystkiego w obozach tureckich; a osobliwie, kiedy widzieli dostatki, srebra, złota, suknie bogate, haftowane, rzeczy różne wymyślne, specyały i bogate zdobyczy, serce się im krajało *incuriam*² wodzow swoich *incusando*³.

Tak tedy wyszło wojsko z Węgier mimo spiskie⁴ miasta w Podgorze, Litwa zaś poszli ku Wołyniowi i tam dopiero zemścili się na krajach podlaskich, poleskich i wołyńskich, czego na tureckich omiészkali, bo je dobrze podskubli.

Wychodząc z Węgier, umarł⁵ hetman polny, Sieniawski, który już też był choro wybrał się na tamtę ekspedycyą, tylko przecię z wrodzonej swojej ochoty nie chciał *desesse*⁶ tak świątobliwej wojnie. Poszedł z ochotą, lubo tam cały prawie czas przechorował, a potym i umarł na usłudze ojczyzny i zaszczycie całego chrześcijaństwa. Po nim dano buławę Potockiemu, kasztelanowi krakowskiemu, synowi Stanisława

¹ w kraju nieprzyjacielskim

² niedbalstwo, opieszałość

³ oskarżając

⁴ Spiskie starostwo, obejmujące 13 miast. Ziemia spiska na połudn. wschód od Tatr należała pierwotnie do Polski; za Krzywoustego dostała się tytułem posagu za Judytą, córką Bolesława Krzywoustego, Węgrom, następnie w r. 1412, jako zastaw za pożyczoną sumę, wróciła do Polski i należała do niej do r. 1772.

⁵ w Lubowli na Spiszu

⁶ opuścić

Potockiego, który także był hetmanem za króla Jana Kazimierza.

Podczas tej ekspedycyey wiedeńskiej z ordynansu królewskiego wpadł w tatarską ziemię Kunicki, którego był król przed ekspedycyą *immediate*¹ przydał Kozakom za hetmana; był to szlachcic, Lublanin. Ten Kunicki z Kozakami bardzo dobrze gościł, bo ordy co lepsze powychodziły były pod Wiedeń. Miał tedy czas, palił, ścinał, jeżeli mu się oponowała jaka wataha zebranej ordy; wojska mu coraz przybywało, bo niewolników, tam już zasiedziały, tak wiele poodbierał, drudzy, dobrowolnie co dalsi, do niego uchodzili, usłyszawszy o wojsku chrześcijańskim. Cuda robili Kozacy, nikomu nie folgując, białogłowy ścinając, dzieci rozdierając i cokolwiek najgorszego wyrządzając im; tak udawano, że tam tego gatunku położył na trzykroć sto tysięcy i już tam chodził sobie marszem², nikogo się nie obawiając. Aż kiedy już z Węgier han powracał, przebrano trzydzieści tysięcy ordy co lepszej i nie tak[iej], jako insi, i posłano na odsiecz; i Turkow było coś z nimi. Dał im pole pod Kilią³, zbił, zniósł i zdobył, co mieli, otrzymał i wrocil się szczęśliwie za granicę. Aleć go potym kozactwo sami między sobą utłukli, udając, że ich pokrzywdził w zdobyczy, jako to u nich nie nowina hetmana zabić z łada okazyjki. Tak udawano, że ich i nie krzywdził w ni w czym, tylko że miał zdobyć wielką, ktorej mu oni inakszem

¹ bezpośrednio, od siebie, t. j. mianował ² śniało

³ Kilja — m. nad północnem ramieniem ujścia Dunaju do morza.

sposobem wydrzeć nie mogli, aż zbuntowawszy się; i tak zdrajcy dobrego kawalera mizernie stracili, który jużby był Tatarow umiał prześladować, zaprawiwszy się na nich tak dobrze.

Zastawszy Tatarowie owę w ziemi swojej depopulacją¹, trupy żon i dzieci swoich, bydła, stada pozabierane, płakali na swoje nieszczęście.

Zgoła, wszędzie Pan Bog na ten czas błogosławił chrześcijaństwu: i w Niemczech i w Wenecyji i w Polsce, bo i Dymidecki² po nim siłą dokazywał w Wołoszech, Turkow z Wołochami bił, znosił i hospodara Dukę³ poimał i przyprowadził do więzienia. W Turczech *in contrarium*⁴ wielkie nastąpiły trwogi, szemrania i bunt przeciwko starczyźnie o nieszczęśliwą wojny prosekucyą⁵ i o zgubienie tak wielu ludzi, co cesarz składając na wezyra, kazał go *in publico foro*⁶ udusić, chcąc z siebie zwalić *insultum populi*⁷; aleć tego po staremu i sam potym nie uszedł, ale ruszony *de throno*⁸.

Z wielką tedy ten rok odprawił się szczęśliwością i wszystkim narodom chrześcijańskim z pociechą, oprócz samych luteranow, którzy Pana Boga o to prosili,

¹ spustoszenie

² Dymidecki, pułkownik królewski, zabity później pod Kamieńcem przez Turków, którzy głowę jego z triumfem nosili.

³ Dukas, hospodar, został oddany pod straż Wilczyńskiemu, porucznikowi, w Suczawie.

⁴ przeciwnie ⁵ prowadzenie

⁶ na publicznym placu ⁷ napaść, niechęć ludu

⁸ z tronu

żeby dał zwycięstwo Turkom; bo Tekieli rebelizant, który przy Turkach stawał¹ dlatego, żeby go luteran-
skie prowincye suplementowały¹ piniądzmi, puścił ten
tuman² między nich, że Turcy *eo fine*³ wojnę po[d]-
nieśli, żeby religią rzymską zniszczyć, a luteraniską na
to miejsce postanowić po całej Europie. Dlatego tedy,
Pana Boga prosząc, wielkie nabożeństwa odprawowali
i pobory składali, a Tekielemu na d[alszy ciąg] wojny
dawali. Byłem na ten czas we Gdańsku, kiedy te na-
bożeństwa odprawiali, uprzykrzając się Panu Bogu
okrutnie; aleć ich przecię nie wysłuchał, kiedy się
inaczej stało. Poko ich jeszcze z pod Wiednia nie
rozpłoszono i byli *in spe*⁴ odebrania Wiednia, to na
ten czas po ulicach gazety śpiewano, na bulwarkach je
deklamowano, projekty⁵ rzucano, obrazy Tekielego
jako propugnatora⁶ *suae religionis*⁷ malowano, drogo
przedawano i ledwo nie każdy starał się, żeby w domu
swoim mógł mieć; po kościołach zaś *gratiarum actio-*
*nes*⁸ czyniono, jak im cokolwiek przyszło o szczęśli-
wym Turkom powodzeniu, a w człowieku prawie serca(*s*)
usychało. Nie wiemże, jakie tam znowu mieli ukon-
tentowania, dowiedziawszy się *de contrario rerum suc-*
*cessu*⁹, bom już był w domu podczas wiktoryej.

¹ zasilali

² Tuman puścić — chcieć w kogo co wmówić, zamy-
dlić oczy.

³ w tym celu

⁴ w nadziei

⁵ odpisy

⁶ obrońcy

⁷ ich wyznania

⁸ modły dziękczynne

⁹ o przeciwnym obrocie rzeczy

Tak tedy ten rok odprawił się we wszelakich od Pana Boga szczęśliwościach, nietylko publicznych, ale i moich prywatnych, bom był i przez cały rok zdrow i dobrze mi się na wszystkim powodziło. Panie Boże dobrotliwy, racz takich lat użyzczać łaskawie, poko życia mego stawać będzie, a za ten niech będzie Imię Twoje Przenajświętsze pochwalone!

Rok pański 1684

zacząłem tamże w Olszowce — daj, Boże, szczęście! I ten rok co do publicznych okazaży był szczęśliwy, ale co do mojej osoby, po jarmarku zły targ¹.

W tym roku już wojska nasze nie łączyły się *cum Caesarianis*², bo już sami mogli *subsistere*³, wzięwszy serce z wiktoryej przeszłoroczniej — jako powiedają: ugłaskanego i ujeżdżonego konia lada kto osiadzie, hardego i bystrego *non item*⁴; a do tego, że *colligati principes*⁵ czynili *aversionem belli*⁶. Wenetowie trzymali na sobie *magnam partem*⁷ jego wojska, które *de necessitate*⁸ musiało *attendere*⁹ od tamtej strony morzem. Nasz też król z wojskiem koronnym sam *personaliter*¹⁰ poszedł za Dniestr i tam *longe lat[eque]*¹¹,

¹ Przysłowie. Pasek miał w tym roku aż ośm procesów na karku. (Por. Jan Chryz. Pasek w oświeceniu archiw., str. 37).

² z cesarskimi ³ wytrwać ⁴ nie tak

⁵ sprzymierzeni księża

⁶ rozerwanie sił nieprzyjacielskich ⁷ wielką część

⁸ z konieczności ⁹ baczyć, pilnować

¹⁰ osobiście ¹¹ wzdłuż i wszerz

zawojowawszy tamte kraje, zatrzymał na sobie owę kardynalną państwa tureckiego potencya, którą to *imperium potissimum floret*¹, to jest, Tatarow krymskich, nohajskich, białogrodzkich i budziackich², a przytym Wołoszą i państwo multańskie, którzy wszyscy tamby byli pewnie poszli przeciwko Niemcom, gdyby nie ta awersya. Całą tedy kampanią, *tot conflictus*³ nasi z nimi odprawili, wytrzymując *potentissimos impetus*⁴ z wielką zgubą ich, ale też i naszych; bo najwięcej naszej czeladzi brali na czatach, przy koszeniu traw, przy pasieniu koni, jaka jest zdawna tego narodu moda. A Niemcy tym czasem Turkow, jak biją, [tak biją]; zniesli ich wstępnym bojem w tym roku dwa razy, pobrali miasta, fortece, Nowe Zamki⁵, Budę i insze *superioris et inferioris Hungariae*⁶ dawno zawojowane i od Turkow pobrane kraje. Wenetowie wzięli także Maklakow⁷, którzy się im dobrowolnie poddali, rebelizowawszy Turkom, *regnum Moreae*⁸ wzięli i inszych miast *in collateralitate*⁹ wiele nabrali. Po prostu sma-

¹ państwo najbardziej kwitnie

² Nazwy Tatarów, koczujących na stepach pomiędzy Wolgą a Dunajem: Orda nogajska — od Wolgi po Krym, białogrodzka — od Krymu po Dniestr, nad którym leżało m. Białogród (dziś Akerman), budziacka — od Dniestru po Dunaj w południowej Besarabji, zwanej Budziakiem (z tur. budżak — węgiel, ką).

³ tyle utarczek

⁴ najpotężniejsze natarcia

⁵ Por. str. 381, przyp. 2.

⁶ górnych i dolnych Węgier

⁷ Zapewne Morlacy, szczep słowiański, mieszkający na wybrzeżu morza Adrjatyckiego w dzisiejszej Dalmacji.

⁸ królestwo morejskie (Peloponez)

⁹ w bliskiem sąsiedztwie

rowno¹ rzeczy idą, kiedy się to dwaj zmowią na jednego. A przecię nasi Polacy tego szczęścia po łasce Boskiej największym są powodem, *et praecipue*² krol, że się rezolwował oburzyć³ na tego całego świata straszego nieprzyjaciela, sam *personaliter*⁴ i z wojskiem poszedł, poczał im go i podał na obrot⁵, a oni też właśnie, jako leniwszy od ręczego, z obrotu porwawszy na opiekę swoją wymordowanego zwierza, już nie puszcza, aż uszczwają i prędzej się obłowia, niżeli ow, co im podał w obrot. Wszak i to często widzujemy, że nikczemny i leniwy prędzej się czasem...⁶ pie niepodobienstwo i w tej naszej koligacyej; zaczęliśmy im, pomogliśmy im szczerze, obłowili się już przy nas i podobno jeszcze lepiej obłowia, wojując z nimi, którzy *effeminati illa diuturna pace, molles et imbelles facti*⁷ (bo ich tak *status imperii Ottomanici*⁸ umyślnie chciał zostawić *imbelles*⁹, po zawojowaniu obrociwszy ich do agrykultury¹⁰ i inszych robot *ex ratione*¹¹, żeby nie rebelizowali). A nam dostały się do zabawy narody te, które nie dosyć na tym, że z starożytności swojej zawsze były wojenne i niewyciężone, ale to większa,

¹ gładko ² a osobliwie ³ powstać, napaść

⁴ osobiście

⁵ Podać na obrót — zwrot myśliwski: nagać, w bok zapędzić.

⁶ Rkps w tem miejscu obcięty.

⁷ rozpieszczeni owym długim pokojem, zniewieścieli i odwykli od wojny

⁸ rozum polityczny państwa otomańskiego

⁹ niewojennych ¹⁰ do uprawy roli

¹¹ z przyczyny

że zawsze są w ustawicznym ćwiczeniu *in continuo belli opere*; *verbo dicam*¹, ich to żywot ustawicznie wojować i z wojny żyć: a choćbyśmy ich i zwojowali, nie siłabyśmy się na nich pożywili, bo chudzi pacholcy. Zgoła, dobrą sobie nasi koligaci obrali *sortem*², jak owę z cymentem³ i słodkimi kondymentami⁴ dobrze zaprawną *portionem*⁵, nam zaś coś z chrzanem czy do ostrego pieprzu zostawili. Daj Boże, żeby od tego zęby nie trętwiały, bo to, widzę, jest *uva acerba*⁶, a żeś dał z łaski Swojej dobry początek, racz[że] zdarzyć i dobry koniec!

Rok pański 1685

zacząłem — daj Panie Boże [szczęśliwie]! — tamże w Olszowce. Sejm w Warszawie był. Tego roku w Wielkiej Polsce droży[z]na była wielka dla nieurodzaju jarzyny⁷, z której racyej i w Warszawie zdrożało bardzo. O czym ja dowiedziawszy się, kazałem naładować dubas⁸ jęczmieniem i grochem, na którym poszedłem sam i zarwałem przecię pieniędzy od Wielgopolaków *in Maio*⁹. Tylko że już było późno; gdybym był tygodniem trochę pośpieszył, poko nie tak nawieziono,

¹ w ciągłej wojnie; słowem ² częśćkę

³ Cyment (z łac.) — cynamon. ⁴ przyprawami

⁵ częśćkę ⁶ kwaśne winogrona

⁷ t. j. jarego zboża

⁸ Dubas — szkuta, statek, który bierze na siebie 8—14 ludzi i do 20 łasztów (łaszt — waga okrętowa polska = 1865·60 klg.).

⁹ w maju

wziąłbym był za korzec *altero tanto*¹. *Eodem anno*² Stanisław, margrabia pińczowski, w Lublinie na deputacyej³ umarł, mnie w wielkim kłopotcie zostawiwszy *ratione*⁴ dzierżawy dobr margrabskich, o czym będzie niżej. Wiele ludzi cieszyło się z jego śmierci, ale i ja niebardzo go żałował, bo był — P. Boże mu odpuść! — człowiek chytry, nieszczerzy, słowa nie trzymający i nieprawdą się bawiący; kiedy co zełgał, jakby się najlepiej najadł. I dlatego nie żałowałem go, choć umarł, *supponendo*⁵, że *succedaneus*⁶, brat jego Józef⁷ będzie inakszej categoryej, bo się widział stateczny i dobrej natury; ale, widzę, takem się zawiodł na nadziei, jako owa baba⁸, co Pana Boga prosiła o lepszego pana, a coraz to jeden po drugim gorszy następował.

Powrociwszy z Warszawy, począłem się gotować do Gdańska i bardzo tęskniłem ze zbożem, które mi się w szpichlerzach bardzo grzało i ustawicznie było trzeba koło przerobki pracować; ale że wody nie było, musiałem czekać i wszyscy aż *ad Septembrem*⁹. Kiedy następował czas pożądaney naszej, ekspektatywy¹⁰, za-

¹ drugie tyle ² W tymże roku.

³ deputatem (sędzią) na trybunał kor. ⁴ z przyczyny

⁵ przypuszczając ⁶ następca

⁷ Józef Władysław Myszkowski, ożeniony z Anną Mohilanką, wdową po Czarnkowskim.

⁸ Jest to, jak słusznie zauważył prof. Brückner (Kwart. Hist. XII, 1898, 866), owa baba, co to w obawie przed nowym, gorszym panem, modliła się o zdrowie dla starego tyrana (*Valer. Max. V. Ext. 2*). Pobalamucił jednak Pasek, wkładając prośbę Fedrowych żab w usta baby.

⁹ do września ¹⁰ wyglądanía, wyczekiwania

chorowałem bardzo 30 *Augusti*¹ w dzień czwartkowy. A przypadła mi ta chorobka z przepicia dla nieszczęśliwej kompaniej, która mię zawsze do tego przywodziła, bo z swojej dobrej wolej nie pamiętam, żebym się kiedy upieł, jako znam takich niektórych; ale kiedy albo mnie kto rad szczerze, albo ja też komu, a osobliwie kochanemu jakiemu konfidentowi, to wtenczas naszej mody polskiej nie podobna nie obserwować. Zapadłem tedy tak *periculose*², żem zaraz i ludzi nie znał, g[dyż] *maligna* [mię] wzięła. Co tam ze mną robili medycy, nie wiem; *sufficit*³, że zdesperowali i ogłosili, że bardzo źle i niepodobna *convalescentia*⁴.

Tymczasem woda poczęła przybierać; przybiega stróż szpichlerzowy⁵, dając znać, żeby posyłać do ładowania, a ja o świecie nie wiem. Kazała mu tam żona gdzieś pojechać do nieszczęścia; pojechał, bo żadnego nie było podobieństwa, aby Bog miał ze mną takie dziwy uczynić w momencie prawie, jakie uczynił. Tak się rzecz ma. Kiedy już w owej ciężkiej *malignie* leżąc, 30 *Augusti*⁶, ze czwartku na piątek przededniem 7ma *Septembris*⁷, to jest, w wigilią Narodzenia Najświętszej Panny, jak we śnie w gorączcze leżącego, trząsnęło mię coś za ramię, mówiąc te słowa: »Owo Antoni nad tobą stoi!« Obrocę się do ściany, aż stoi zakonnik *in habitu Minorum sancti Francisci*⁸. Patrząc,

¹ sierpnia ² niebezpiecznie ³ dość

⁴ wyzdrowienie ⁵ z Nowego Miasta Korczyna

⁶ sierpnia ⁷ siódmego września

⁸ w habitie braci mniejszych św. Franciszka (t.j. bernardynskim)

nie mówię nic; on też nie. Świeca się tam w kącie świeci; ludzie, poturbowani koło mojej usługi, już też posnęli. Lecz już ku dniowi owo trząśnie mię. Było mi, jak we śnie, ale od trząśnienia zaraz jużem się czuł, żem na jawie, jużem był przy dobrej pamięci, jużem się i w tym rektyfikował¹, że ja tą chorobą złożony, już mi i to w dobry rozsądek weszło, co się ze mną dzieje, lubom przedtym o sobie nie pamiętał. I tak sobie myślę, że to jakiegoś do mnie zakonnika przysłali, jako zwyczajnie do chorego; aż owa osoba rzecze: »Pilnowałem cię szczerze od przeszłego czwartku: nie boję się już, a wstań!« Jakaś mi radość ogarnęła i wpadło mi na myśl, że to już nie prosty ksiądz, ale musi być osoba święta. Porwę się, chcąc mu do nog upaść, zawoławszy wielkiem głosem: »Święty Ojcze!« Stoczyłem się z łóżka. Usłyszeli wszyscy owo zawołanie, przypadli z świecą, aż ja pytam: »Gdzie poszedł?« Rozumieją, że to w gorące czynię; mówią do mnie: »O kogoż pytasz? Nie był ci tu nikt u ciebie«. Ja mówię: »Był. Czy oczu nie macie?« A wtym usiadłem już nie na łóżku, ale na stołku. Rzecze moja pani: »Wołaj Kazimierza!« Przyjdzie cyrulik, pomaca pulsow: gorączki niemasz i jakoby nigdy nie była. Ja też dopiero, obaczywszy się i odpocząwszy trochę, pokłęknałem, pierwszej dzięki czyniąc Panu Bogu i św. Antoniemu, a potym wstawszy, począłem im to powiedzieć. *Cum stupore*² dziwowali się wszyscy; jedni wierzyli, że tak [się] stało, drudzy też nie dowierzali.

¹ rozpoznał

² ze zdumieniem

Nawet sam cyrulik *supponebat*¹, lubo widział, że już gorączka *totaliter*² odstąpiła, że przecię jeszcze jakąś *debilitatem mentis*³ zostawiła. I tak się zabawiają ze mną, aż ja mówię: »Widzę, że mi wińszujecie i cieszyć się z konwalescencyej, a nie pytacie, jeżelibym też co zjadł; namorzyliście się mnie dosyć przez te dni choroby mojej«. Porwie się żona: »Zaraz, zaraz«, i pyta się mnie, do czego mam chęć. Powiedziałem: »Co dacie, to będę jadł z wielką ochotą«. Radzą, coby gotować: to nie, to nie, aż cyrulik rzecze: »Możec to z masłem, choć wigilia«. Spyta: »Do czego wigilia?« Powiedzieli, że do Najświętszej Panny⁴. Zdumiałem się, bom nie rozumiał, żebym tylo dni miał chorować, i mówię: »Nie będę ja z masłem jadł, ponieważ wigilia«. Ugotowali mi jakiejś garmatki⁵ garnuszek mały. Na ząb mi to nie padło; kazałem w większym garku gotować i korzenia dużo nasypać. Gotowano tedy, a ja tym czasem ubrałem się tak, jako należy, i kazałem iść do sadzu⁶ z kancerzem⁷, wziąć szczupaka i kwaśno szaro ugotować go. Jak tedy obaczyli, że jem smaczno i piję i rzeźwość...⁸ należało, dopiero uwierzyli, że m.

¹ sądził ² całkowicie ³ osłabienie umysłu

⁴ N. M. P. Narodzenia, 7 września.

⁵ Garmatka — polewka dość gęsta z wody i tartego chleba, lub z chleba, piwa i żółtka.

⁶ Sadz — zagrodzone miejsce, gdzie złowione ryby chowają.

⁷ Kancerz (z niem.) — rodzaj siatki do chwytania ryb.

⁸ Z powodu uszkodzenia karty kilka słów brak.

*sanus mente et corpore*¹, o czym cyrulik osobliwie bardzo dubitował². Przy owym jedzeniu mojem mówi mi żona: »Pragnął Wśc flisu, a teraz chorobka przeszkodziła«. Pytam: »Albo co?« Powiedziała, że dawano znać, że woda wielka przybrała; pan Rupniowski pojechał, pan Jaroszewski pojechał³, na głowę chłopów powyganiali do ładowania. Odpowiem: »To i ja pojedę«. Rośmiali się wszyscy; rozumieli, że żartuję, a ja czuję w sobie wigor⁴. Naj[a]dłszy (s) się, przejdę się po izbie; kazałem włodarza wołać i rozkazuję mu, żeby chłopci zaraz wychodzili do ładowania, a tym czasem konie gotować i zaprzagać. Mowią mi: »Nie czyn tego, dla Boga! Chudziat[k]o, droższe jest zdrowie«. Ja mówię: »Dajcie mi pokój; ja się lepiej czuję, co się ze mną dzieje, i Temu ufam, co mi dał zdrowie, że mię przy nim konserwuje i zaprowadzi szczęśliwie tam, gdzie *intendo*⁵«. Pojechałem, pożegnawszy się, a kazawszy za sobą przywozić *necessaria*⁶. Wyjechawszy w pole, wsiałem na konia z kolaski i pobieżałem ryścią, obawiając się, żeby woda nie uciekała. Zastałem, jedni już poodkładali⁷, drudzy też jeszcze czekali na leguminę⁸, kto nie miał gotowej w szpichlerzu. Że tedy moi chłopci nie byliby byli ledwie na noc, bo przecię mil 7 drogi⁹, dali mi samsiedzi chłopow. Na-

¹ zdrow na duszy i ciele

² powątpiewał

³ nad Wisłę

⁴ rzeźwość

⁵ zamierzam

⁶ potrzebne rzeczy

⁷ odbili, odpłynęli

⁸ żywność, strawę (mąkę, kaszę, groch itp.)

⁹ z Olszówki do Nowego Miasta Korczyn, gdzie Pasek miał śpichlerz nad Wisłą

ładowałem wnet dwie szkuty, trafty¹ za[ś] powolej
kazałem już bez siebie łądować. W dzień Najświętszej
Panny tedy raniusieńko pojechałem do franciszkanów²,
najałem mszą przed św. Antoniem, słuchałem jej; a tym
czasem tam ostatek koło szkut pogotowano. Wrocilem
się, wsiadłem i kazałem od południa odłożyć, bo też
już byli wszyscy poodkładali. Chłopi moi prawie jak
darmo przychodzili, co mi już byli cudzy, porobili, co
potrzeba, których miałem dosyć. Poszedłem tedy, szczę-
śliwie dogoniłem i owych, co byli przede mną półtorą
dniami poodkładali, lubom w ten dzień mało co uszedł,
a prawie, jak nic, bo rotman³ zły miał czołn i starał
się sobie o inszy. Stanęliśmy tedy w Leniwcie⁴ aż 23
7bris⁵, bo nam wiatry częste przeszkadzały, a trafty
za mną przysły czternastego dnia; z Łęki⁶ wyszedł-
szy, do Gdańska mniej szły dni, niżeli szkuty, z tej
racyej, że już były wiatry owe, co przeszkadzały szku-
tom, ustały, kiedy trafty od pala wychodziły, bo wy-
chodziły 21 7bris⁷, a my już byli pod Toruniem, to
jest w dzień świętego Mateusza, w który dzień mroz
był potężny i lody po brzegach nad zwyczaj. Zaszede-
łem tedy z łaski Bożej dosyć szczęśliwie, tak *instan-*

¹ tratwy ² w Nowem Mieście Korczynie

³ Rotman — starszy flisak, przewodnik, który w czoł-
nie wypredza i bada głębokość wody.

⁴ Leniwka zowie się jedno ramię Wisły w Gdańsku.

⁵ września

⁶ Łęka — w. nad Wisłą w pobliżu Nowego Miasta
Korczyna.

⁷ września

*tanee*¹ wybrawszy się po owej chorobie, i głowa mię za łaską Jego świętą nie zabołała, za co niech będzie Imię jego Przenajświętsze pochwalone na wieki, pokornie suplikując², żeby nas w każdych aflikcyach³, a osobiwie w chorobach z Swojej ojcowskiej nie wypuszczał opieki!

Rok pański 1686.

Tamże w Olszowce mieszkając — daj Boże szczęście! — w zdrowiu i dobrem powodzeniu ten rok odprawiłem.

*Eodem anno*⁴ byłem na obłóczynach panny Sieklicki[ej] w Krakowie, którą rodzicy, pan Adam Sieklicki, moj wielki przyjaciel, i Zofia Rabsztyńska, matka, obłoczyli do zakonu augustyańskiego⁵; tam *in frequentia*⁶ ludzi wielu godnych proszono mię, żebym pannę oddawał *ad votum*⁷. Nie bardzo mi się chciało, wiedząc, że tam nietrudno będzie o cenzurę⁸; aleć nie ganili, chyba żeby to tak tylko pochlebiali — nie wiem. Mowię tedy w ten sens: »Ktobykolwiek lata swoje tym tylko pędził zamysłem, aby je samemi pieszczonej świeckiej marności mógł wytuczyć delicyami, nietylko na swojej zawodzi się imprezie, ale ze wszystkich niemal wiecznymi czasy wyzuwa szczęśliwości. Szczęśliwy,

¹ nagle, obcesowo ² błagając ³ w utrapieniach

⁴ Tegoż roku. ⁵ na Kazimierzu pod Krakowem.

⁶ licznem zgromadzeniu ⁷ do ślubu

⁸ krytykę, naganę

kogo te pochlebne rozkoszy świeckich nie ułowiły fawory¹, kogo na swojej nie zawiodły stateczności, kogo w swoich własnych wieczną hańbą nie zatopiły pieścidłach. Są to, prawda, *bona licita*², dobra, do czasu człowiekowi powierzone, ale onych według samego trzeba zażywać dawce; w czym jak kto by najmniej przeciwko wyraźnemu wykroczy ordynansowi, w samych tylko nadzie[ję] zatopiwszy marnościami, aż już gotowy z niebieskiego parlamentu czytają mu dekret: *Proiecisti sermonem Dei, proiecit te Dominus*³, a kogoś tam i z ziemskiego rugują krolestwa: *Ne sis rex super Israel*⁴, aż wnet dla świata i na niebieskiej i na ziemskiej szwankować będziesz szczęśliwości. Trzeba, widzę, ostrożnie z światem i z tymi jego poczynać sobie potrocinami⁵; ale nie każdy w to potrafić umie. *Sapiens et circumspexus animus etiam minutissimos praevidet cuniculos, incautus etiam in visibilem incidit Charybdim*⁶. A ponieważ na światowych ludzi tak chytre świat zastawia sidełka, toćbym rozumiał, że nierówno szczęśliwsi są ci, którzy z nim w żadną nie wchodzą korespondencyą⁷; szczęśliwsi, którzy od jego oddaliwszy się konwersacyi⁸, po pustyniach, konwen-

¹ ponęty ² dozwolone

³⁻⁴ Oba cytaty stanowią jedną całość... »odrzuć się słowo Pańskie i odrzuć cię Pan, abyś nie był królem nad Izraelem« (1 Król. 15, 26).

⁵ Potrocinami — odpadki, rzeczy nie nie warte, marności.

⁶ Człowiek przezorny i mądry nawet najmniejsze spostrzega dolki, niebaczny nawet w widoczną wpada Charybde.

⁷ związek, styczność ⁸ zabaw

tach i różnych pobożnych zgromadzeniach w wolnem sumnieniu szczególną tylko pasą się bogomyślnością, nieśmiertelności zostają synami i — ponieważ *servire Deo regnare est* ¹ — nieomylnymi krolestwa gornego dziedzicami. Czego oczywisty na tym miejscu reprezentuje się dowod w osobie JejMości panny Heleny Sieklicki[ej], która, w zacnym i starożytnym zrodzona domu, przy tak pięknych, od natury sobie konferowanych ² przymiotach, przy znamienitych staraniach IchMościow rodziców swoich, nie zapatrując się na to, że jest bez rodzonego brata *legitima* ³ tych wszystkich zbiorów *haeredissa* ⁴, nie oglądając się na insze, [ktoreby] za błogosławieństwem Boskiem mogły *subsequi* ⁵, szczęśliwości, wszystkie świata tego dobrowolnie rzuca ozdoby, jego swobodzie i rozkoszy *abrenuntiat* ⁶ dożywotnie, z niebem dziś wchodzi w traktat, dziś *primotina* niebu *fundit vota* ⁷ i, zakonny obierając żywot, swoje Bogu konsekruje panieństwo. Nie schodzi, widzę, na niczym niebu, obmyśla mu panieńska mądrość to wszystko, czymby się jego mogła chęłpić i zdobić wyniosłość, ale przecię jakoby tam jeszcze Boskich nie dostawało obrazow, których sobie Bog niskąd nie zasiąga, chyba z panieńskich postępkow. Jest tedy czego zacnym wińszować rodzicom, którzy, taką corę człowiekiem wypiautowawszy, aniołem Bogu oddają. Czego ja IchMościom MM. Państwu powińszo-

¹ służyć Bogu jest to królować

² danych

³ prawowita

⁴ dziedziczka

⁵ nastąpić

⁶ wyrzeka się

⁷ wczesne składa ślubny

wawszy, wespół i WMM. Pannom i całemu tutecznemu zgromadzeniu jako reguły świętej spółkompanki i duchownej wińszuję siostry, którą przeze mnie J-oMość Pan Sieklicki, MM. Pan i brat, tudzież Jej Mość Pani, jako kochający rodzicy, i cała zacna z obojga liniej rodowitość¹, oddając WMM. Pannom, a osobliwie Wści, MM. Pannie, Mościa Panno Matko, oddają ochotnie przejrzaną² Bogu wiktykę³ z posłusznym na jedno skinienie Abrahamem, nie żałując jej na służbę Boską; oddają najdroższy skarb, bo ulubioną swoją krew, z którą oraz prawo i moc starszyństwa swego transfundują⁴ na osobę WMM. Panny, upraszając wielce, abyś WMM. Panna jako nowotnej towarzyszcze instytucyej⁵ i łaskawej nie denegowała⁶ protekcyey«.

Były te obłoczyny 24 *Ianuarii*⁷. Zimy tego roku nie było nic, ani śniegu ani mrozow, rzeka żadna nie stawała; *in Februario*⁸ role sprawiano na jarzynę, kwiatki i trawy były, żyta jare siano, bydłę trawy się najadło; zaraz, w post wstąpiwszy, jęczmiony i owsy siano, luboby je był mógł siać i dawniej. Przed Wielkanocą wszystko pozasiewano i już nie było zimy i urodzaje były dość dobre. To niezwyčajna w Polsce i to *supra usum*⁹, że gęsi dzikie włoczyły się całe lato stadami wielkimi, co jest rzecz niezwyčajna, koło Krakowa i Sędomierza, gdzie się nie lęgną. Zboża aż oganiano przed nimi, bo je bardzo psowały. Ale

¹ Rodowitość — ród, rodzina ² przeznaczoną

³ ofiarę ⁴ przelewają ⁵ nauki

⁶ nie odmówiła ⁷ stycznia ⁸ w lutym

⁹ niesłychana

jakieś były odmienne, nie takie, jako te, co zawsze bywają, niby trochę srokate koło karkow; padały i z swojskimi gęsiami i niebardzo były płuche, dały się zejść i kijem potrać; różni różnie o nich tłumaczyli.

Augusti¹ 7ma naładowałem pszenicą czworo statkow i poszedłem do Gdańska; przedawszy, powrociłem z łaski Bożej szczęśliwie łodem 17 7bris². Eodem anno³ objałem Madziarow⁴ modo obligatorio⁵.

Eodem anno⁶ krol J-oMśc i wojsko nasze chodziły na Budziaki⁷ i do Wołoch. Tam z Tatarami po kilka razy potykały się i z inszym nieprzyjacielem. To tylko najznacniejsza, że św. Iwan przeniósł się na rezydencją z Wołoch do Polski⁸ cum tota argentea supellectili⁹, wzięwszy z sobą z tamtego monasteru kilka poufałych czerńcow¹⁰. Cesarskim jednak wojskom jak P. Bog począn błogosławić, tak i w tym roku nie przestał, bo Turkow po dwakroć potężnie bili, obozy

¹ sierpnia ² września ³ Tegoż roku.

⁴ Madziarów (dziś Magierów) — w. pod Stobnicą w wojew. kieleckiem.

⁵ prawem zastawnem ⁶ Tegoż roku.

⁷ Budziak — Besarabja, równina między Dniestrem i morzem Czarnem.

⁸ Po zwycięstwie chocimskim zajmuje Sobieski Suczawę (1673); kiedy później Turcy mieli zająć znów miasto, uwieziono przedtem zwłoki św. Iwana suczawskiego do Żółkwi, skąd je sprowadzono na nowo do Suczawy dopiero za panowania austriackiego z polecenia cesarza Józefa II.

⁹ ze wszystkim sprzętem srebrnym

¹⁰ zaufanych mnichów

z dostatkami pobrali i fortec kilka potężnych opanowali, a przecię to wszystko za naszym powodem, żeśmy na sobie trzymali tatarską [ordę].

Rok pański 1687

zacząłem tamże w Olszowce, gdzie już mi ekspirowała¹ arenda, to jest, rok jedenasty dzierżawy mojej. Wywoziłem tedy rzeczy potrosze do Madziarowa, bom już był Smogorzow puścił pasierbowi przed rokiem, a puściłem *in eadem qualitate*², jakom go odebrał i trzymał przez lat podobno 17, to jest, grunty dobre, wyprawne, ktore zastałem był po arendarzach bardzo zeszpecone; budynki dobre, restaurowane, sady poszczepione, lassy zapuszczone i nic nie naruszone, co jest *raritas*³ u ojcymow, terminy prawne uspokojone, na ktore wielełożyłem kosztu i pracy. Gdyż ś. p. pan Łacki kupił był tę majątność na sposoby; nie mając tak wiele piniędzy na zapłacenie jej, nazaciągał był długow u klasztorow i niektore *evictiones in fundo*⁴ zostawił; oprócz tego *successores*⁵ pierwszej jego żony, *de domo*⁶ Grodzickiej, czynili *iure*⁷ o wniosek⁸ jej, jako to panowie Gomoleńscy i Lubańscy. Więc ze *uterque*⁹ pretendowali sobie *proprietatem*¹⁰ tej sukces-

¹ kończyła się

² w tymże stanie

³ rzecz rzadka

⁴ zabezpieczone na majątku

⁵ spadkobiercy

⁶ z domu

⁷ kroki sądowe

⁸ posag

⁹ obie strony

¹⁰ własność

syjej, ja zaś tego potrzebowałem, żeby warownie¹ dać, komu *de iure debebatur*², i żeby drugi raz nie płacić jednej sumy, o to tedy między nami była dyskwyzy-cya³, kłótnie, egzekucye, najazdy, wyganiania, bitwy, *consequenter*⁴ i basarunki, przez co ja straciłem wiele, a stąd i insze rodziły się okazyje z moją szkodą. To to tak pojąć wdowę z dziećmi i z kłopotami; pierwszy mąż zaciągnie długi, zostawi kłopoty, dzieci, *litigia*⁵, a ty dla cudzych interessow uschniesz, zdrowie stracisz; cobyś miał sobie uzbierać, wydasz na prawo i jeszcze zarobisz sobie na niewdzięczność miasto podziękowania. Ja to kładę *pro memento*⁶; kto ma tak uczynić, do mnie na radę.

Na same tedy prawie wyderkafy⁷, terminy prawne, wesela, obłóczyny, professye⁸ corek, których było pięć, pracowałem. Rachowałem jednak owe wydatki, których narachowało się przez te lata 40 tysięcy. To wszystko na jedno pasierba uniżenie a przyjaciół instancją darowałem, nawet i dożywocia ustąpiłem, nie

¹ niezbiecie, z wszelkimi formalnościami

² prawnie należało się ³ dochodzenie, spór

⁴ w następstwie ⁵ kłótnie ⁶ dla przestrogi

⁷ Wyderek l. wyderkaf — suma pożyczona na zastaw, z warunkiem odkupu.

⁸ Trochę przesady: wesele było jedno (por. str. 438), obłóczyn zaś i profesyj troje. Barbara i Marjanna (młodsza) zostały bernardynkami w klasztorze św. Józefa w Krakowie, Aleksandra koletką na Stradomiu, a czwarta, Marjanna (najstarsza) jeszcze za życia ojca wstąpiła do klasztoru św. Józefa i została przez niego wyposażona — a wszystkie cztery miały posagi, ubezpieczone na Sinogorzewie.

za nie nie wzięwszy; nawet pierzcień, który mi była dała żona na znowę¹, oddałem, żeby przy mnie nie przysychało cudzego. Przyznawali to sami jego krewni, żebym go był mógł wykwitować z Smogorzowa, gdybym był chciał.

Rok pański 1688.

Mieszkałem w Madziarowie, ale — mogłbym rzec — więcej w Lublinie, pozywając się z margrabią. Żona moja jednak siedziała w olszowskim dworze, *quidem*² to *incarcerata*³, a oniby jej byli radzi i płot rozgrodzili, gdyby była chciała wyjechać.

Nastąpił sejm w Grodnie 26 *Januarii*⁴, na który i ja musiałem jechać respektem owych artykułów, które na sejmikach kilku stanęły, *pro parte mea militantes*⁵. Stałem tedy w Grodnie *prima Martii*⁶, zażywszy

¹ Zmowa — zaręczyny. ² niby

³ uwięziona. W procesie z margrabią chodziło o dalsze zatrzymanie dzierżawy Olszówki, z której Pasek, roszcząc sobie pewne należności u Myszkowskiego, ustąpić nie chciał; wyrzucony gwałtem, zostawia tam na posterunku żonę, niby to przez przeciwnika »uwięzioną«.

⁴ stycznia

⁵ moją stronę popierających. — Znamy taki artykuł w instrukcji dla posłów sejmowych z województwa krakowskiego, uchwalonej 16 grudnia 1687 w Proszowicach: »*Differentiam iniuriatis* w dobrach margrabskich IMć P. Jana z Gosławic Paska, komornika ziemskiego krak., aby powagą pańską JKMc i Rzpłtej uspokojona była, *instabunt* Ich MM. panowie posłowie«.

⁶ pierwszego marca

złych i okrutnie grudnych drog. Posłowie nasi krakowscy, osobiłwie moi konfidenci, pan Lanckoroński, starosta stopnicki, mowi mi *quidem*¹: »Chcesz rujnować margrabię (bo też i on² za promocyą stanął był posłem pana strażnika³ z Sandomierskiego, a posłem niewinnym, bo i gęby między ludźmi nie rozdziewił, tylko siedział, jako lelek⁴ rozdąwszy [się]...⁵, na inszych zapatrując się, a więcej pilnując kart, z czego u krolewej miał łaskę i u dworskich, bo często obłowili się na nim), ponieważ nie masz na nim kondemnaty⁶? Powiedziałem: »*Eo ipso*⁷ [mam], że jest *oppressor nobilitatis et raptor substantiarum*«⁸.

Wpoł tedy margrabia zdechł, obaczywszy mię w izbie poselskiej. Sami jego kolegowie, widząc konfuzyą, mowią do mnie: »Dla Boga, dla pana margrabie trzeba wodki ożywiającej. Pozbawisz nas posła dobrego; za nic izba poselska nie będzie stała *sine activitate*⁹ jego«. *Interim consilia*¹⁰ sejmowe tamują się na prywatnych urazach pana Słuszki¹¹, hetmana polnego

¹ niby to ² Myszkowski.

³ Stefana Bidzińskiego, który miał za żonę Teresę Myszkowską.

⁴ Lelek — kozodój, nocny ptak.

⁵ Miejsce uszkodzone w rpsie.

⁶ Myśl: »Ponieważ nie otrzymałeś w trybunale kondemnaty na Myszkowskim, więc starasz się mu w inny sposób szkodzić, rujnując margrabię«.

⁷ Tem samem.

⁸ ciemieżcą szlachty i wydziercą majątków

⁹ bez czynnego udziału ¹⁰ Tymczasem obrady.

¹¹ Józef Bogusław Słuszką, hetman pol. lit., »miał prywatną urazę« (o zajechanie dóbr) do Stanisława Kazimierza

litewskiego, z panem Dąbrowskim, posłem województwa wileńskiego. Ja,¹ mając dobrych przyjaciół *consilium*¹, żeby nie wprzód izbie poselskiej opowiadać krzywdę swoją (gdzie miał być srogi w tej sprawie *fremitus*² i już się byli potężnie przygotowali), ale krowi uskarżyć się i zjednać sobie *respectum*³. Tak tedy czynię. Staram się o audyencyą, której otrzymawszy *praefixionem*⁴ czasu, mówię do krola tak: »Jako ukrzyżowany Syn przed Ojcem najpoufalej w swoich żali się dolegliwościach, tak i my życzliwi WKMści, P. n. Miłościwego, poddani, mając sobie za ojca ojczyzny naszej, chowamy *pro ultima siti*⁵ łaskę i Pańską WKMści, P. n. Miłościwego, protekcyą; do której że i ja z poddańską *recurro supplex*⁶ submissyą, *deprecor primum*⁷ Pana mego Młgo *Maiestatem*⁸, że mi *privato*⁹ przychodzi Pańskie poważne *et multis* ojczyzny *curis*¹⁰ zatrudnione turbować ucho; jednak nie moja w tym wina, ale tych, mając swego dosyć, chciwe na cudze zbiory zaostrzyli apetyty. Byłem żołnierzem, *non per intervalla*¹¹, ale *continue*¹² służąc, przesłużyłem *florem aetatis cum dispendio*¹³ zdrowia

Dąbrowskiego, posła wileńskiego; zaraz więc w początkach sejmu popierał swem świadectwem nieprawność wyboru Dąbrowskiego.

¹ rady

² krzyk

³ względy

⁴ oznaczony termin

⁵ na ostateczną ucieczkę

⁶ uciekam się pokornie

⁷ przepraszam naprzód

⁸ Majestat.

⁹ prostakowi

¹⁰ i wielu troskami

¹¹ nie z przerwami

¹² ciągle

¹³ kwiat wieku z utratą

i fortun. Mam świadki *cicatrices*¹ i moich komilitonów, których jeszcze widzę wiele *in ordine equestri*² i w senacie przy boku WKMści, P. M. Młgo. Nie p[oczuwa]m się w żadnym takim postępku, za który dobra konfiskują; nie winienem nikomu nic. J-oMśc pan margrabia pińczowski *ex bene placito*³ wziął mi substancją i, prawie rzecz mogę, *reliquias*⁴ nieprzesłużonej do [o]statka na usługę tej Rzpltej sztuki chleba ojczystej. Nie wykroczyłem *extra orbitam ordinationis*⁵, ponieważ [nie] *lege vetitum*⁶ dawałem, [lecz] na arendę, co jest *antiquo usu practicatum*⁷; dawałem nie na prywatne expensa, ale *in deportationem*⁸ dawnych margrabskich długów, zaraz prawie *post fundatam ordinationem*⁹ zostawionych, o czym kontrakt *docet*¹⁰; dawałem *legitimo tutori*¹¹, stryjowi rodzonemu¹², który wyrachował się z tych pieniędzy, ode mnie wziętych, sukcesorowi i kwit *de tutela*¹³ otrzymał *cum approbatione*¹⁴ kontraktów *et certitudine*¹⁵ pretensyi naszych. Nie wiem tedy: z dzierżawy mię wygnano, pieniędzy nie oddawszy, i to, co było *in...*¹⁶

¹ blizny

² w stanie rycerskim

³ samowolnie

⁴ ostatki

⁵ poza zakres ustaw ordynacji (Myszkowskich)

⁶ nie wbrew prawu

⁷ dawnym zwyczajem uświęcone

⁸ na spłacenie

⁹ po ustanowieniu (1601) ordynacji

¹⁰ poucza

¹¹ prawnemu opiekunowi

¹² Janowi Aleksandrowi z Mirowa Myszkowskiemu.

¹³ z opieki

¹⁴ z potwierdzeniem

¹⁵ i ubezpieczeniem

¹⁶ Miejsce uszkodzone w rpsie.

*et supellectili, per subordinatos*¹, już tak rzecz mogą, *in praedam*² pozabierawszy. Boli mię, Miłościwy Najaśniejszy Krolu, Panie moj Miłościwy, strata ubogiej mojej substancyej, ale i to niemniej boli, że *sine socio doloris*³ sam siebie tylko widzę na tym celu nieszczęśliwości, bo wszyscy *contrahentes, etiam obligatorii*⁴, jedni *ex asse*⁵ już są *satisfacti*⁶, drudzy *hucusque*⁷ zostają w posessyej; mnie tylko jednego — nie wiem, z jakiej okazyej — taka IchMościow potkała łaska, że nie przestają *saevire*⁸ na ubogą substancją bez żadnej przyczyny, ale z samej tylko przeciwko osobie uwziętości.

Słuchał krol *diligenter*⁹, a skorom skończył, rzecze: »Trzebaby na to odpowiedzieć z pismem: *Habetis legem et prophetas*¹⁰. Od czegoż trybunały, insze *subsellia*¹¹, tylko, żeby [działa się] należyta sprawiedliwość choćby z największego pana; ale kiedy się to i o nasze uszy obija, z wielką chęcią *apponemus curam*¹², żeby się takie bezprawie nie działo«.

Było przy tym w pokoju ludzi kilkanaście z senatu i z posłów. Rzecz krol do obożnego koronnego,

¹ i ruchomości przez naślanych ludzi ² jako łup

³ bez towarzysza niedoli

⁴ dzierżawcy nawet zastawni ⁵ gotówką

⁶ zaspokojeni ⁷ dotąd ⁸ godzić ⁹ pilnie

¹⁰ Macie prawo i proroków. — Król zmieszał dwa miejsca Pisma ś. i utworzył jakiś niby cytat, który mu tu był potrzebny: *Habent Moysen et prophetas* (Luc. 16, 29) i *Nolite putare. quoniam veni solvere legem aut prophetas* (Matt. 5, 17).

¹¹ sądy

¹² dołożymy starania

Chełmskiego¹: »Waszeć tam bliski samsiad; co to za sprawa?« Odpowie Chełmski: »To wiem, Młóściwy Panie, że szlachcic dał substancją i był zawsze nie jak dzierżaw[c]ą, ale jak pocziwym podskarbiem, bo w koźdych najcięższych potrzebach do niego najpopufalszy nad innych rekurs², bo czasem i sto złotych ledwie przenocowało w domu. Kiedy ze Gdańska powrocił, miano po nim pocztę, nie dano się i ucieszyć piniądzi, pisano mu tytuł: »Dobrodzieju«, afektem jego i uczynnością zaszczycano się między ludźmi, *pro exemplo boni amici*³ [uznając. Ale] kiedy wracać albo w dalszą posesyą majątność puścić, nie miło o tym słuchoać. Zgoła, dwaj *potentiores*⁴ uwzięli się na szlachcica, żeby go [z] substancyej wyzuć, *protractione litigiorum*⁵ wyniszczyć, *verbo dicam*⁶, wniwecz obrocić tego, który dla domu ich czynił *satis superque*⁷. Siłaby o tym mowić; po prostu, z nikim się dobrze nie obejda. Ze mną samym o też dobra, które także trzymałem po bracie moim, jakie wzniecili hałaszy, wiadomo jest WKMści, P. M. Młmu, w jakie mię wciągnęli *litigia*⁸ i koszty. Bog widzi, żem więcej wydał na prawo, niżeli mi Olszowka przez te sześć lat dzierżawy mojej uczyniła. Lubobym ci mogł, wspom-

¹ Marcjjan Chełmski, pułkownik arkabuzjerów królewskich, oboźny koronny.

² ucieczka ³ za wzór dobrego przyjaciela

⁴ możniejsi, t. j. Stanisław, a po jego śmierci Józef Władysław Myszkowscy

⁵ przez przewlekane procesów ⁶ słowem

⁷ dosyć i aż nadto ⁸ procesy

niawszy *anteacta*¹, wymówić *ad personam*²: *Perditio tua ex te*³; ale żem chrześcijanin, urągać mi się z cudzego nieszczęścia nie godzi. To tylko mówię, że i w tej [okazyj] będzie, jako [i z]e mną, albo i gorzej: [będą] go w koszty [wwodzić], w turbacye, będą go niszczyć, żeby [im nisko] się kłaniał, prosił o swoje własne pieniądze, które on z ochotą dawał, a potem dadzą mu, co zechcą, bo taka u nich moda. Krotko mówiąc, wielkie w tej ordynacyj dzieją się *inconvenientia*⁴; *expedit*⁵ albo ją znieść albo ją *ad debitam formam*⁶ przyprowadzić. Bo z tej ordynacyj ani Bogu świeczki, jako mówią, ani komu inszemu⁷ ożoga; to *onus*⁸ włożyło prawo *in capita* antecessorów⁹ Waszej KMści, które teraz *in personam*¹⁰ samego WKMści i Rzpltej *redundat*¹¹. *Incumbit*¹² tedy *subvenire oppresso*¹³, jako temu, który w oczach WKMści wszelakie w tej ojczyźnie *meruit*¹⁴ respekty i teraz *meretur*¹⁵,

¹ przeszłość ² do osoby

³ »Zginienie twoje z ciebie, o Izraelu!« (Ozeasz XIII, 9). Chełmski chciał powiedzieć: »Sameś sobie winien, dobijając się tak o tę arendę i gwałtem mię wypierając z Olszówki (por. str. 456). Mógłbym rzec teraz: Dobrze ci tak: alem chrześcijanin« itd.

⁴ nieprawidłowości ⁵ wypada

⁶ w należyte karby

⁷ t. j. diabłu; znane przysłowie: »Ni Bogu świeczki, ni diabłu ożoga« — na nic nie zdalny. Diabła wymieniać wobec króla — byłoby »niepolitycznie« (Por. str. 120, przyp. 1)

⁸ brzemię ⁹ na głowy poprzedników

¹⁰ na osobę ¹¹ spada ¹² Godziłoby się.

¹³ dopomóc uciśnionemu ¹⁴ zasłużył ¹⁵ zasługuje

jako swoją osobą, tak i przez swoich krewnych. Oto i teraz synowiec jego¹ a towarzysz z pod chorągwie mojej, przed lat półtora w niewolę wzięty, powrócił *ante triduum*² z Krymu, usadziwszy tam na swoim miejscu towarzysza, żeby tym prędzej mógł się sam postarać o okup. I już *in parte*³ dobry stryj jednego znacznego kupił mu Tatara u pana Gołyńskiego, porucznika; drugi Tatar, o którego kazano mu się posta-

¹ Wspomniany powyżej (str. 538) Stanisław Pasek. Starania i koszt »dobrego stryja« nie były daremne. Akt z r. 1692 (Rel. castr. Crac. t. 110, p. 2257) wymienia Stanisława Paskę (już uwolnionego z niewoli tatarskiej) towarzysza z pod chorągwi p. oboźnego kor., a w r. 1697, 27 czerwca podpisuje się na oznajmieniu Augusta II i na paktach konwentach obok stryja Jana także Stanisław Pasek, chorąży z pod chorągwi tegoż p. oboźnego kor. Będzie to niezawodnie ów »haniebnie pocziwy człowiek«, o którym Krzysztof Zawisza w swoich Pamiętnikach nam opowiada: »...na drugi dzień (Bożego Narodzenia 1702 r.) byłem w Cisowie u JP. Paskę, człowieka haniebnie pocziwego, który jako mi rad był, niepodobna opisać. W domu swoim szlachcic to porządny bardzo, wesoły i przystojny; przez trzy dni nie zaliśmy, co dzień, co noc, piliśmy i hulali; dam miał siłą, *et quidem* pięknych. Darował mi szkatułę kieleckiej roboty, mosiądzem nabijaną, piękną i gotowaną, tejsze roboty szkatułę wielką, stół marmurowy nakładany, puzdro szlifowane i t. d. — bardzom się tam miał dobrze« (Pamiętniki Krz. Zawiszy, str. 111). Widać p. chorąży »waledykował« już tymczasem swej »szarzy«, przerzucając się na »ekonomikę«, a odziedziczywszy po »dobrym stryju« wcale nieubogą substancję w roku zeszył (1701), ma na czem i sam używać w Cisowie i obdarzać miłego gościa pamiątkami, pochodzącymi będąc z sukcesji po panu komorniku.

² przed trzema dniami

³ w części

rać, żeby go za siebie wyzwolił, *hunc et non alium*¹, jest między więźniami WKMści. Suplikuje ten niewolnik do majestatu WKMści i ja moję za nim wnoszę instancją, jako za dobrym żołnierzem i towarzyszem niepoślednim; jest tu *ante fores*«².

Rzecz krol: »Wołać go tu!« Poskoczył obożny ku drzwiom; jam go poprzedził. Wyńdę — niemasz go w tej kamerze. Idę do średniego pokoju, bo się to działo *in cubiculo*³, gdzie krol sypia, aż tam ftyżan⁴ krolewski obłapia go, ścis|k|a|...⁵ go, całuje, płacze nad nim. Obsta|pi|ło go mnostwo| posłów i inszych różnych, bo też... widywał się tam... wówczas, kiedy krolowa... przez niego i przez drugiego Francuza posłała... dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych suplementu⁶ do obozu. Te czerwone złote byli utracili przez głupstwo. Ale tej dysgresyej⁷ dawszy pokój, wracam się *ad rem*⁸. Rzekłem synowcowi: »Podź Wś do krola!« Przyszedł; przyjął go krol milusienko, pytał, u kogo siedział, jakim przypadkiem był wzięty. Pytał go o sułtanow, o murzow znajomych, o niektórych też niewolnikow. Prawił mu wszystko.

Następowała potym sessya, poczęli się senatoro-

¹ tego, a nie innego

² przede drzwiami

³ w komnacie

⁴ Ftyżan (z franc. *petits gens*, służba domowa, czeladź dworska) — sługa, pokojowiec.

⁵ Kropki oznaczają miejsca uszkodzone w rękopisie.

⁶ zasiłku ⁷ temu wtętowi, który tu nie należy,

⁸ do rzeczy

wie schodzić do pokoju. Krol rzecze Matczyńskiemu¹, koniuszemu na ten czas koronnemu: »Proszę Wci, żeby napisać asygnacyą i oddać *ad manus*² pana Paska, tego, który z niewoli wyszedł, żeby *ad Imam requisitionem*³ wydano w Żółkwi tamtego Tatara«. Do mnie zaś obrociwszy się, mowi: »Będzie to *curae nostrae*⁴, aby Wśc w krzywdzie swojej uko[ntentowanie otrzymał]«. Znowu obożny koronny rzecze: »Miłościwy Panie, zabiera się tu w tej okazyej na wielki tumult *in ordine equestri*⁵, bo są z kilku wojewodztw artykuły, oraz i z mego sejmiku, żeby się przy tym oponować i produkować⁶ to *in facie publica*⁷«. Odpowie krol: »Wiemy o tym, ale znajdziemy sposob, że się to uspokoi *sine maiori motu*⁸«. Do mnie rzecze: »Wśc bądź *bonae spei*⁹, jako ten, który zarabiasz sobie na należyte w tej ojczyźnie respekty; będziesz *satisfactus*¹⁰«. A wtym zaraz przede drzwiami już ubranego i czekającego dominikana wysłuchawszy mszej, poszedł do senatu i zasiadł.

To się agitowało 15 *Martii*¹¹. Sejm się począł nachylać do zerwania, krol *consternatus*¹² tymi niezgo-

¹ Marek Matczyński, starosta grabowiecki 1674, koniuszy kor.. był już od r. 1686 wojewodą bełzkim; podskarbi w. kor. (1693), um. wojew. ruskim (1697).

² do rąk ³ natychmiast na żądanie

⁴ staraniem naszym

⁵ w kole rycerskiem, t. j. w izbie poselskiej

⁶ zastawić i pokazać ⁷ wobec stanów

⁸ bez wielkiego zawichrzenia ⁹ dobrej myśli

¹⁰ zaspokojony ¹¹ to się działo 15 marca

¹² zmartwiony

dami, oraz i nowiną świeżą, co Orda porobiła szkody w krajach ruskich, a osobiwie [w] jego włościach; nie śmiałem się narażać, bo czasem i senatora, już prog przestępującego, nazad wrocono. Tak tylko nawiassem nadśluchoywałem, upatrując pogodnego czasu; bo tak z panami trzeba zawsze. Jednak stawałem mu na oku, żeby mię widział. Kiwnie na mnie i odszedł w okno. Rzeczę tedy krol: »Mowiłem z panem margrabią w tej sprawie dosyć rzetelnie, a on *firmissime negat*¹, żeby co był winien: na stryja się referuje², że stryj brał, stryj niechaj płaci«. Jam powiedział: »Stryj, brał, stryj ze mną *contraxit*³, jako opiekun, ale *in rem*⁴ synowcow, *in deportationem*⁵ długow ich, o, czym *docebit*⁶ kontrakt«. Ozwie się krolowa: »Obejdz [się] Wśc dobrze z panem margrabią«. Ja odpowiem na to: »Mościa Krolowa, Wasza Krolewska Mość racz tak perswadować krzywdę czyniącemu, nie ukrzywdzonemu«. Rzeczę znowu: »Dobryć on człowiek«. Rzekę znowu: »Człowiek dobry, ale postęпки złe«. Krol na to, skrzywiwszy nos, uśmiechnął się trochę: »Marysieńku, da Wści za to kinała⁷«. Za to przymawiał, że to z nią karty grywał. Trochę się krolowa zasepiła i poszła na stronę. Jak odeszła, aż krol mowi: »Da[j] jeno pokój; niechno go okrzykną w poselskiej izbie: będziec on tańszy«. Kazał mi tedy u siebie krol być po obiedzie, a wtym wsiadł w karete i pojechał do

¹ stanowczo przeczy

² Referować (z łac.) — odwoływać się, zwać na kogo.

³ kontrakt zawarł ⁴ na rzecz ⁵ na spłacenie

⁶ pouczy ⁷ Kinał — niżnik żółedny w kartach.

karmelitów. Tam jak znowu poalterował się¹ inwektywą kaznodziej[ską] karmelity, który z ambony począł *invehere*² na niego, jakoby mniej dbał o honor Boski, nie ujmując się za krzywdę Jego, *contra ordinem* zaś *equestrem*³ tym bardziej. Wywodził *nobilitatem*⁴: co to jest *nobile*⁵, co *nobilis*⁶ i jaka jego *vocatio*⁷ i który jest *vere nobilis*⁸. Przytoczył przykład jeden w ten sens: »Słyszałem jednego godnego forysztera⁹, o swojej dyszkurującego peregrynacyej, i różnych dowodów, kto kogo w czym przechodzi, ponderującego *eminentiam*¹⁰; który mowi[ł] w ten sens: *Fui in Italia: vidi praesules*¹¹, bo tam najwięcej biskupów; *fui in Germani[a]: vidi principes*¹², bo tam najwięcej książąt; *fui in Gallia: vidi milites*¹³, bo tam najporządniejsze wojska; *fui in Polonia: vidi nobiles*¹⁴, bo tam najwięcej szlachty. Ale miła *nobilitas*¹⁵, przebaczysz mi, coć powiem: bardzo powaga twoja wypadła z kluby, a powaga twoja, na którą przodkowie nasi oni świątobliwi u narodów tak sobie zarobili, że ją jedną tylko pod słońcem *pro exemplari speculo* (*non*

¹ zgryzł się ² napadać

³ przeciw stanowi rycerskiemu ⁴ szlachectwo

⁵ szlachetność ⁶ szlachcie ⁷ powołanie

⁸ prawdziwy szlachcie

⁹ Foryszter (z włos. *forestiere*) — cudzoziemiec.

¹⁰ rozważającego wyższość

¹¹ Byłem we Włoszech: widziałem biskupów

¹² byłem w Niemczech: widziałem książąt

¹³ byłem we Francji: widziałem żołnierzy

¹⁴ byłem w Polsce: widziałem szlachciców ¹⁵ szlachto

sine invidia)¹ całemu światu wystawiali. Bo tacy byli Polacy!« I dalej tam wywodził, *probationes*² dawał, a najbardziej o to, że nie dbają o honor Boski. Bo to *noviter*³ nastała była sekta wszeteczna Łyszczeńskiego⁴, o czym opowiem *inferius*⁵.

Przydę tedy do krola popołudniu, jako mi kazał, aż krol mowi: »Poparłaby cię była izba poselska, ale [Tokarzewski⁶ sejm] zerwał; zahukaliby byli margrabię na śmierć twoi Mazurowie, bo ja już wiem, którzy się na niego ostrzyli, i my dopomoglibyśmy byli z boku; teraz już trzeba z inszej beczki zacząć. Jest tu już, słyszę, na zamku pan wojewoda sieradzki⁷, który jest marszałkiem trybunalskim; każę go tu do siebie zawołać i zalecę mu tę sprawę, żeby nieodwłocznie i sprawnie sędzono była«. Kazał tedy mnie poczekać, a po niego posłał. Przyszedł. Rzecz mu krol: »Mospanie wojewodo, mamy tu *hominem iniuriatum*⁸ (skazał

¹ jako wzorowe zwierciadło (nie bez zazdrości)

² dowody ³ świeżo

⁴ Kazimierz Łyszczyński, podsędek brzezinański, oskarżony złośliwie przez swego dłużnika, Jana Brzoskę, cześnika bractwskiego, o ateuszowstwo, został skazany wyrokiem sądu sejmowego 5 marca 1689 r. na spalenie. Król złagodził wyrok i Ł. został tylko ścięty na rynku Starego Miasta Warszawy 30 marca t. r. »Sekty« Łyszczyńskiego oczywiście nie było; Pasek powtarza tylko, co słyszał w Warszawie — plotkę fanatyków.

⁵ niżej ⁶ Tokarzewski, poseł inflancki.

⁷ Jan Pieniążek, skarbnik przemyski 1661, starosta oświęcimski 1666, woj. sieradzki.

⁸ człowieka skrzywdzonego

na mnie), szlachcica i żołnierza, nam dawno znajomego, który, *a potentioribus oppressus, desiderat iustitiam*¹. Ma bliską sprawę w rejestrze trybunalskim; zaczym zalecam respektowi Wści i sprawę i człowieka, jako *bene mer[itu]m*² w t[ej] ojcz[y]źnie, i proszę za nim, aby był w krzy[w]dziej swej ukontentowany«.

[Rzecz woje]woda: »Miłościwy Krolu, człowieka znam bardzo dobrze, bośmy i w wojsku i na sejmiku wiele lat z sobą [bywa]li, krzywdę też jego i sprawę, wiem, żeby nie zaw[iodł] sumnienia, choćby osądził, inkwizycyjej nie czytając, tymże bardziej, kiedy ta Majestatu WKMści *interponitur*³ powaga...« (*Na tem się pamiętnik urywa*).

¹ od możniejszych ciemieżony, oczekuje sprawiedliwości

² dobrze zasłużonego ³ zachodzi

Dodatek krytyczny.

		Tekst rpsu:	poprawiono:
str.	3 w.	10 <i>natare</i>	<i>nutare</i>
»	6 »	9 <i>altero tanto</i>	<i>alterum tantum</i>
»	8 »	5 był	dyl
»	— »	13 Daninej	Daniej
*	12 »	9 Przed »zaśpiewało«... z w. 7:	powtórzono zwrot »Wchodząc tedy za granice«
»	— »	19 Orde (tak zawsze)	Odre
»	13 »	19 Nippolu	Nibelu
*	— »	20 Apinrade	Apenrade
»	— »	21 Haderszleven	Hadersleben
»	14 »	2 Kolbyнку	Koldynku
»	15 »	2 mieć	być
»	16 «	5 padną	padnie
»	— »	24 zdejmie i powiesza	zdejmą i powieszą
»	— »	26 wlażie	włożą
*	17 »	17 ustana	wstana
»	— »	20 źle jest je	ale ją
*	19 »	11 mieli... pochowali	miały... pochowały
»	20 »	1 wojewodo	wojewodę
»	— »	18 o co	a co

	Tekst rpsu:		poprawiono:
str. 21 w.	7	tu	to
» — »	8	byli	byle
» 24 »	1	podniesienia	poniesiona
» 26 »	15	że	co
» 27 »	1	poczęli	poczęły
» 28 »	3	snadno	snadniej
» 29 »	10	lazło	laźli
» 30 »	14	złamał	włamał
» 33 »	13	miny ze	miny
» 35 »	13	Alten (tak zawsze)	Alsen
» 36 »	7	tu	toż
» — »	11	tedy	tej
» 37 »	28	Fryderysant (tak zawsze)	Frederichs-Odde
» 38 »	10	przy fortelu	przy fortecy
» — »	21	Hartuzen	Aarhusen
» — »	26	Hurnum	Hoerning
» 39 »	9	Ebeldot	Ebeltoft
» — »	13	Chenderszleben	Hadersleben
» 40 »	10	bez	też
» — »	20	Harczen	Aarhusen
» 43 »	11	boratyańskiego	bratyańskiego
» 45 »	6	jezuici	zeloci
» — »	14	ale też ale też	ale też
» 46 »	23	dotchnął	dotknął
» 47 »	4	w batkę	w barkę
» — »	10	lutrów psów ¹	latrow

¹) »psów« — dodatek, jak się zdaje, przepisowywacz.

		Tekst rpsu:	poprawiono:
str. 48	w. 22	Harrazon	Aarhusen
» 49	» 2	murynaczom	marynarzom
» —	» 16	Nicopinus	Niköping
» 50	» 18	parek	barek
» —	» 19	jak	tak
» —	» 20	prawie	pracuje
» 54	» 2	gondugę	gondulę
» —	» 15	teorby	teorbie
» 55	» 7	księdza	księcia
» 56	» 8	to	co
» 58	» 2	zerwą się	zewrą się
» 60	» 21	W Rangielb	Wrangiel
» 62	» 15	okupiwszy	okupić
» 66	» 16	bollunardu	beluardu
» —	» 20	Z tej nocy	W tej nocy
» 67	» 8	podszczanie	podszczane
» —	» 10	uczynili	uczyniły
» 73	» 1	<i>quae</i>	<i>Tuae</i>
» —	» 14	<i>sapigentis</i>	<i>satagentis</i>
» 75	» 17	terminowi	terminami
» 76	» 5	Rawski	Rylski
» —	» 15	Wedla	Weila
» 77	» 3	oberszteletmant	obersztletnant
» 79	» 5	przestajejesz	przestajesz
» 83	» 9	że	aż
» —	» 19	<i>domini</i>	domowi
» —	» 19	namy	mamy
» 86	» 2	spokojnym	sposobnym
» 87	» 3	Mekolburskiego	Meklemburskiego

	Tekst rpsu:		poprawiono:
str. 90 w.	9	kiedy	tedy
» — »	14	jakigoby	jakieby
» 91 »	17	kniejach	krajach
» 92 »	9	szewscy	szewcy
» — »	11	nici	nice
» 94 »	1	sztukwartową	sztukwarkową
» — »	16	<i>Albes</i>	<i>Alpes</i>
» — »	20	niech	miejsc
» 95 »	1	peregrynujący	peregrynacyej
» — »	3	przywiozł	przywozić
» — »	10	Kolfidu	Kolchidy
» — »	11	wyrżnienie	wyrzucenie
» — »	12	gładką	gładkiej
» 96 »	21	w kapie	w kupie
» 97 »	1	Horskim	Słońskim ¹
» — »	2	Sniatycz	Siemiatycz
» 101 »	20	wozami	wozy
» 102 »	3	rakroczynski	zakroczymski
» 103 »	12	czyniąc	czynić
» — »	18	Kuściuszkiewicz	Kościuszkiewicz
» — »	20	Kuściuszkiewicz	Kościuszkiewicz
» — »	24	ręka	rękę
» 104 »	3	zostawającym	zostawających
» 105 »	7	dwiemia	dwoma
» 108 »	20	<i>venit</i>	<i>veniet</i>
» 110 »	4	widzieliśmy	udzieliwszy

¹ Tak go nazywa Łoś. Kopista mógł *S* autografu przeczytać jako *H*, a błąd ten pociągnął za sobą inny: zamianę *n* na *r*.

		Tekst rpsu:	poprawiono:
str. 110	w. 10	ojczyźnie	ojczyznę
» 115	» 3	tumulanci	<i>tumulandi</i>
» —	» 9	<i>prosperitatem</i>	<i>posteritatem</i>
» —	» 13	po »wyświadczyć« w rpsie »życzliwość«	wyraz podkreślony, co oznacza skreślenie.
» 121	» 27	opponować	upominać
» 122	» 14	z komedorowanemi	z komenderowanemi
» 125	» 17	gniewał	gniewać
» 126	» 3	Panskim	rawskim
» 128	» 16	<i>Servit... Volscus</i>	<i>Saevit... Volscens</i>
» —	» 24	od Sapyje ¹	od Sapiehy
» 129	» 17	do nieprzyjaciela	o nieprzyjaciela
» 130	» 14	Buałem	Pawłem
» 132	» 15	do goru	do góry
» 134	» 7	Trębecki	Trubecki (i tak niżej)
» 135	» 5	osumarowie	osudarowie
» 136	» 16	chrzest	chrest (tak też w w. 24)
» 137	» 21	zawarli	zwarli
» 141	» 24	duńskich	dońskich
» 145	» 19	uznanej	uznane
» —	» 27	i rozeznanie fortece	fortece i rozerwanie
» 146	» 14	Dunkorunski	Dołgoruki
» 147	» 2	szczere motum	[z] Szeremetem

¹ Sapija lub Sapieja zawsze, raz jednak (291, 3) Sapiehy.

	Tekst rpsu:		poprawiono:
str. 151	w. 13	rozkazał	wskazał
» 152	» 1	Donskorunski	Dołgoruki
» —	» 18	spali	stali
» —	» 22	zwazać	wiązać
» —	» 23	zwazonych	związanych
» 153	» 1	y kazano	kazano
» 154	» 6	wiedzieć	wierzyć
» —	» 15	kiedy	tedy
» —	» 16	zbyi	żebyć
» 155	» 19	przez nie	przecnie
» 157	» 10	cesarskiego	carskiego
» —	» 13	blas	w las
» 159	» 7	stali	stały
» —	» 13	cesarskiego (tak zawsze)	Czerkaskiego
» 167	» 11	z Chmielnicień- skim	z Chmielnickim
» 168	» 25	dziękami	dragami
» 169	» 23	roj	rej
» 170	» 11	z morskich	morskich
» 171	» 6	pogrzebiony	pognębiony
» 173	» 14	opponował	opanował
» 174	» 15	Dunskorunski	Chowański
» 176	» 2	z Miczycem	z Kmiciem
» 179	» 2	trachtu	traktu
» —	» 12	żeśmy	cośmy
» 181	» 5	Jak	Tak
» —	» 12	Roku pańskiego	Rok pański
» —	» 18	Goździowski	Gorzkowski

		Tekst rpsu:	poprawiono:
str. 183	w.	3 alec y	<i>a loci</i>
»	— »	18 Goiszowski	Gorzkowski
»	185 »	17 jedneralnem	generalnem
»	186 »	1 <i>vivio</i>	<i>bivio</i>
»	— »	17 z inszej	z naszej
»	189 »	6 na które	na dobre
»	— »	19 <i>nova</i> (w rpsie po- prawione z <i>nociva</i>)	<i>nociva</i> ¹
»	190 »	19 intutelaryą	intytulacją
»	191 »	17 marszałkiem	marszałek
»	192 »	3 kompanią (tak zawsze)	kampanią
»	— »	6 <i>irritari</i>	<i>irritare</i>
»	— »	13 siedm	<i>sedem</i>
»	193 »	6 zaswakowały	zasmakowały
»	— »	14 zmowiła	zmocniła
»	194 »	4 łęzackim	kozackim
»	199 »	13—14 nam... zabrano	nań... zarabiano
»	200 »	4 obmyśliliśmy	obmyśliliście
»	— »	21 Domurata	Demarata
»	201 »	3 experiował	ekspedyował
»	207 »	18 <i>servire</i>	<i>saevire</i>
»	208 »	3 <i>Cotteos</i>	<i>Cottos</i>
»	210 »	5 Tameno	Tam ano
»	211 »	18 czyniemy	czyni mi
»	213 »	6 <i>perditionis</i>	<i>proditionis</i>

¹ Przywrócono pierwotne *nociva*, zaczęm stanowczo przemawia myśl, w następem zdaniu zawarta.

		Tekst rpsu:	poprawiono:
str. 213	w.	9 <i>conscientia</i>	<i>consequentia</i>
» 214	»	7 <i>credulitas</i>	<i>crudelitas</i>
» 218	»	6 <i>miseria</i>	<i>minaciae</i>
» —	»	19 to	te
» 219	»	15 <i>tertufolle</i>	<i>tartufolle</i>
» 221	»	12 raz	zaś
» 222	»	2 <i>Varrones</i>	<i>Varos</i>
» 226	»	1 niewinne zarzu- nia	niewinnie zarzucona
» 228	»	19 zadania	z udania
» 229	»	3 się	je
» 230	»	20 <i>servire exaudit</i>	<i>securus exaudire</i>
» 233	»	6 świadzki	uświacki
» 235	»	2 »	»
» 239	»	4 <i>in suportativo</i>	<i>in superlativo</i>
» —	»	5 frekwencyą	frekwencyej
» —	»	8 nie	wie
» —	»	14 Więcey	Więc i
» —	»	22 też	tylko
» 241	»	5 denatorów	<i>Dentatorum</i>
» 247	»	13 najprzedniejszego	najprzedniejsze
» 249	»	6 zabrałem	zebrałem
» —	»	16 <i>stupator insupera- bilis</i>	<i>stipator inseparabilis</i>
» 250	»	8 <i>Quod</i>	<i>Qui</i>
» 251	»	11 krolowi spartań- skiemu	krolestwo dardań- skie
» 255	»	9 ktorych do obozu	do obozu, ktorych
» 258	»	1 w mieście	miesiąca

	Tekst rpsu:		poprawiono:
str. 258	w.	2 MDCLX	MDCLXI
» 258	»	17 <i>iteratas</i>	<i>litteras</i>
» 259	»	17 <i>elicuit</i>	<i>elucuit</i>
* 259	»	18 była	miała
» 260	»	24 Białogrodu	Białegostoku
» 262	»	15 wstydać	wstydząc
» 269	»	24 obroccie	obrocić
» 270	»	11 zaraz	za dni
» 272	»	6 w Żodnikach	w Żodziszczach
» 273	»	13 Dunacy	Dokszyce
» 273	»	14 u Tyskowie	u Tyszkiewicza
» 273	»	17 na odwod	na odwrot
» 274	»	20 sobie	tobie
» 276	»	8 tedy	tej
» 276	»	17 do Wiazni	do Wiaźmi
» 278	»	24 Widziano mu	Widzianemu
» 278	»	26 powiedam	powieda
» 280	»	16 że	nie
» 281	»	17 traktacie	trakcie
» 284	»	19 mią	mi ją
» 286	»	1 Smorkowerze	Smołowicze
» 288	»	27 Dołgorunskiego	Dołgorukiego
» 289	»	6 w Jazmi	w Wiaźmi
» 289	»	16 Mikołajowczyc	Mikołajowszczyzny
» 290	»	6 Dołgorunskim	Dołgorukim
» 291	»	1 w Kajdanowie	w Kojdanowie
» 291	»	12 związkom	związkowym
* 292	»	6 się	su
* 293	»	17 Chorostowy	Horodyszcza

	Tekst rpsu:		poprawiono:
str. 297	w. 19	posłał	posłać
» —	» 20	<i>cui</i>	<i>Gai</i>
» —	» 24	sawasz	samasz
» 301	» 12	Mossom	Mostom
» —	» 21	Zeroński	Żeromski
» 303	» 16	»	»
» 309	» 2	w Bereniczu	w Berezynach
» 311	» 2	Szmolingem (w 9: Szelinga)	Szelingem
» 322	» 15	assystencyą	asygnacyą
» 323	» 22	ten	tam
» 326	» 8	Zemknać się	Zamknać się
» 327	» 1	ktoby	ktory
» 328	» 6	tem	ten
» 331	» 2	swerze	sforze
» —	» 16	Alem	Ale
» 333	» 20	podkanclerzego	podskarbiego
» 336	» 8	<i>consilium</i>	<i>complicium</i>
» 338	» 13	afektem	efektem
» —	» 15	że	je
» 341	» 1	podobnym	podobnemi
» 343	» 5	afekty	efekty
» —	» 9	bo	że
» 350	» 22	zwinnowana	zrujnowana
» 351	» 4	Ostrzyckiego	Ustrzyckiego
» 352	» 1	wojnę popr. w rpsie	mylnie na: orde
» 353	» 10	tacszlibrowym	fanszlibrowym
» —	» 17	zasuszywszy	zapuszywszy

	Tekst rpsu:		poprawiono:
str. 359 w. 12	<i>omni usi populo-</i>	<i>usi omnibus populi</i>	
	<i>rum commenta-</i>	<i>commentis</i>	
	<i>tione</i>		
» 363 » 1	nieprzygotowa-	nieprzygotowane	
	nego		
» 367 » 10	Wystytkami	Wyskitkami	
» 368 » 7	go	to	
» 373 » 5	ktory	ktorą	
» 376 » 15	odstąpiła	odstąpili	
» — » 19	kompanią	kampanią	
» 378 » 13	z odrzwi	za drzwi	
» 381 » 10	zerwą się	zewrą się	
» 383 » 23	w traktach	w traktat	
» 384 » 26	ement	ewent	
» 386 » 3	tamtym	tamten	
» — » 5	nie bardziej	najbardziej	
» 387 » 4	bo Hektorow	od Hektorow	
» — » 5	Aleksandrow	Aleksandrom	
» — » 8—9	niepodobna, aby teraz (napisane dwukrotnie)		
» 389 » 12	w syryjskim	w seryjskim	
» 390 » 14	<i>spectaculum</i>	<i>spectatum</i>	
» — » 19	Herkulesowa	Achillesowa	
» 391 » 8	ceprzyk	cebrzyk	
» — » 18	dydy	tedy	
» — » 23	świata	światu	
» 394 » 4	przeszłym	przyszłym	
» — » 20	to	te	
» 396 » 1	denegowane	derogowane	

	Tekst rpsu:		poprawiono:
str. 396	w. 6	upomniony	upewniony
» —	» 21	z W Ks. Litew- skiego	z ur. Lubomirskim
» 398	» 18	wstępu	wstępu
» —	» 20	przeczyły	przyczynę
» —	» 22	dobra	dobru
» 399	» 1	ćwierci	części
» —	» 10	na żadnej	na żadnych
» —	» 17	przywroczone	przywracamy
» 403	» 8	ważali	ważyli
» —	» 10	podanych	podobnych
» 409	» 11	2 niedzieli	6-niedzielnym
» 410	» 4	afektu	efektu
» —	» 25	nad żadnym pra- wem	na żadnym praw- nym
» 412	» 9	zasięgnięcie	zaciągnięcie
» —	» 11	Renae	regni
» —	» 15	wodzom	urodzeni
» 414	» 18	Pilton	Piltyn
» 415	» 15	Orszetym	Orsettym
» 423	» 5	wiem	nie wiem
» —	» 16	do Ossego	do Osowa
» 432	» 24	Jerzy	Jędrzej
» 433	» 18	tu	tak
» 436	» 23	pod Rodawicami	pod Podhajcami
» 437	» 4	pod Otyczą	pod Otynią
» —	» »	kompanią	kampanią
» 444	» 27	za mną	ze mną
» 457	» 11	Sendorowskiemu	Szandorowskiemu

	Tekst rpsu:		poprawiono:
str. 459 w.	18	Czemerysi	Czeremisi
» — »	19	Krzyzińskiem	Kryczyńskiem
» 472 »	19	wszystkiej inszej monarchii	wszystkich inszych monarchij
» 473 »	13	głosow	głosami
» 478 »	17	wy	bo
» 480 »	12	hetmana	kasztelana
» 488 »	15	ojczyźnie	elekcyej
» — »	22 13	stycznia	31 stycznia
» 489 »	8	polskiego	boskiego
» 513 »	5	biedę	wierę
» — »	10	księcia	Książa
» 515 »	13	bonty	bomby
» 516 »	20	porwaniu	potkaniu
» 518 »	11	niech nie	wnet nie
» — »	17	<i>potendo</i>	<i>potenti</i>
» 520 »	12	sweraty	zwierały
» — »	13	szpatierow	sipahierow
» — »	16	weyzer	wezyr
» — »	19	wezer	»
» 521 »	3	Atlan! Atlan!	Allach! Allach!
» 522 »	10	aparamentow	aparamentem
» — »	12	pachciące	pachniące
» 523 »	15	tchiesz	tkniesz
» 524 »	4	roj	rej
» — »	7	sposobow	sposoby
» — »	11	rzeczą	Rzeszą
» 525 »	8	nad Dnieprem	nad Dniestrem
» 533 »	7	pod Budy	do Budy

	Tekst rpsu:	poprawiono:
str. 533	w. 9 malborskie ro	pomorskiego
» 539	» 10 wzięli	wsiedli
» 541	» 6 burdziadkow	burdziakow
» 546	» 23 grzecznym	Greczyn
» 551	» 24 aczy	aczci
» 555	» 5 Wisniowkich	Wiśniowieckich
» 557	» 7 dotchnąć	dotknąć
» —	» 9 w cenzurze	w cenzurę
» 558	» 19 a do tego	dlatego
» —	» 20 Modrzejowskiego	Modrzewskiego
» 559	» 4 przystępować	przystępując
» —	» 7 do niej	do nich
» —	» 20 krola pana	krola Jana
» 560	» 12 dopomoc	dopomogli
» —	» 14 wszystkie	wszystko
» 561	» 8 <i>iniuriam</i>	<i>incuriam</i>
» 562	» 4 Konicki	Kunicki
» —	» 7 »	»
» —	» 24 go	ich
» 563	» 11 Dyonidecki	Dymidecki
» 566	» 14 Budy	Budę
» 568	» 9 <i>una</i>	<i>uwa</i>
» 570	» 4 kiedym	żebym
» 571	» 28 z statu	stało
» 577	» 17 primocynu	<i>primotina</i>
» 578	» 4 Mości Paniej	Mośe Pani
» 580	» 18 <i>evictores...</i> zosta-	<i>evictiones...</i> zostawił
	wili	

Tekst rpsu:		poprawiono:
str. 583 w. 7	rozdziwiwszy ¹	rozdąwszy
» 587 » 17	<i>supers</i>	<i>superque</i>
» 589 » 2	synowskie	synowiec
» 593 » 10	tego	kogo

¹ Kopista z poprzedniego wiersza bezmyślnie powtórzył ten wyraz, tu całkiem nie stosowny.

Indeks.

Skrócenia: m. — miasto; m-ko — miasteczko; rz. — rzeka;
w. — wieś; z. — zamek.

- | | |
|--|---|
| Aarhusen, m. w Jutlandji 38,
40, 43, 48, 50, 51 | Astyages, król medyjski 245 |
| Achilles, bohater grecki 390 | Aswerus, król perski 367 |
| Achitofel 367 | Atalanta, bohaterka grecka 95 |
| Adamowski, towarzysz 31 | Auriacus princeps, zob. Oranji ks. |
| Afryka 391 | de Baden Ludwik ks. 529 |
| Aleksander W. 112, 170, 251,
387 | Baleński 528 |
| Alep, m. 536, 537 | Bałtyckie morze 15, 39, 40, 62,
63, 90, 216, 241, 276,
339, 375 |
| Alpes (Alpy) 94 | Basia, rz. 152 |
| Aman, doradca Aswerusa 367 | Batoh, w. 458 |
| Amburk, zob. Hamburg | Batoh, kłeska 110 |
| Andrys, węgrzyn Jana Wie-
łopolskiego 341 | Belgae, Belgowie 63 |
| Anglja 366 | Belizary, wódz 555 |
| Anglicy 167, 292 | Bełchacki Adryjan 497 |
| Annibal, zob. Hannibal | Bełżyce, m-ko 460, 461 |
| Antonowicz, rotmistrz 130 | Beresteczko, bitwa 111 |
| Apenrade, m. w Szlezwiku 13 | Berezyna, rz. 149, 336, 337 |
| Arcades (Arkadowie) 116 | Berezyny, w. 309 |
| Arkadiusz, cesarz 366 | Bersztet, m. w Holsztynie 87 |
| Artaban, dowódca straży przy-
bocznej Kserksesa 201 | Biała Cerkiew 351 |
| Arystoteles, filozof 108 | Biała Cerkiew, bitwa 111 |
| Astapachan, m. 276. | Białe jezioro 185, 194 |
| | Białoruś 203, 206, 253, 256, 282,
286 |

- Białystok, m. 260
 Bidziński Stefan, strażnik
 kor. 531
 Bieglów, w. 437
 Bieliny, w. 93
 Bielsko, m. 257, 309
 Biernaccy 334
 Bobola, szlachcic 33
 Bochryń, m-ko 454
 Boćwinkowie (Litwini) 149
 Boratyni Tytus Liwius, min-
 carz 358, 416
 Borek Józef 351
 Borodyno, w. 419
 Borowska, panna 493
 Borysów, m. 149
 Borzęcki Paweł 142, 144, 187,
 197, 339
 Boża Wola, w. 421, 425
 Brandoburska ziemia 87
 Branicki Jan, marszałek nadw.
 kor. 152, 393
 bratyański starosta, zob. Dzia-
 łyński Adam
 Braun Wilhelm, kupiec gdań-
 ski 487
 Bronicka Salomea 514
 Broniowski Firlej Jan 478, 480
 Bryon, oberszter 360
 Brzeski, chłopiec Olędzkiego
 Tomasza 104
 Brześć Litewski, m. 97, 122
 Brzeście, w. 456, 490
 Brzezie, w. 548
 Brzezińska, wdowa 436
 Brzeziny, m-ko 61
 Buda, m. 533, 566
 Budziak, Budziaki 579
 Budziszowice, w. 420
 Bug, rz. 309
 Burkacki Adam 359
 Bykowski, towarzysz 152
 Cecora, bitwa 110
 Charlewski, porucznik 23, 143
 Charybda 388, 576
 Chełmscy Marcyan. Krzysztof
 i Andrzej 456
 Chełmski Krzysztof 490
 Chełmski Marcyan, oboźny kor.
 490, 587
 Chlebowicz Jerzy, starosta
 żmudzki 143
 Chlebowski, krewny Paska 268
 Chmielnicki Jerzy 167, 486
 Chochół, towarzysz 198
 Chocim, m. i z. 481, 525
 Chociwscy bracia 423
 Chociwski 461
 Chociwski Florjan 424
 Chociwski Szczęśny 502
 Chociwski Wojciech 426
 Chodkiewicz Jan Karol 555
 Chodkiewiczówna Teresa 379
 Chojnice, m. 105, 113
 Chowański Andrzej książ 124,
 129, 130, 140—142, 144, 146,
 154, 163, 174, 175, 203, 275,
 288, 322
 Chreptowiczowie 334
 Chrzanowski Samuel, kapitan
 489
 Chwiedor, Moskwicin 158

- Ciełężniki, m-ko 11
 Cronoburgum, zob. Kronburg
 Cyneas, filozof 362
 Cynegirus, Ateńczyk 113, 388
 Czaplinek (Tempelburg) 10, 88
 Czarna Ruś 286
 Czarniecczyki 88, 191, 271
 Czarniecki Stefan, woj. ruski
 4, 5, 8, 9, 33, 65, 69, 81,
 90, 100, 117, 127, 130, 132,
 142, 143, 145—148, 154, 156,
 164, 167, 175, 176, 178, 192,
 195, 203, 260, 264, 279—281,
 283, 288, 291, 322, 369, 381,
 385, 386, 389, 392, 402,
 451, 555
 Czarniecki Stefan Stanisław,
 starosta kaniowski 19, 101,
 469—471, 473
 Czarnkowski Franciszek, sta-
 rosta osiecki 11
 Czarny Ostrów, bitwa 112
 Czartoryski Florjan, arcyb.
 gniezn. 481
 Czereja, m-ko 175, 203,
 Czeremisi 459
 Czerkaski Jakob kniaź 159,
 160
 Czerncowo, w. 419
 Czerny Michał, starosta par-
 nawski 493
 Częstochowa, klasztor 320, 321,
 352, 359, 373, 455
 Czop, pułkownik kozacki 381,
 382
 Czudnow, m. 150
 Danja 8, 20, 62, 66, 78, 106, 195,
 311, 381
 Dawid, król izr. 367
 Dąbrowski, pułk. w wojsku lit.
 327
 Dąbrowski Felicjan, jezuita 25
 Dąbrowski Stanisław Kazimierz
 584
 Dembowski Samuel 438, 459
 Demarat, król spartański 200
 Demek, porucznik 489
 Demokryt, filozof 220
 Denhof Teodor, podkom. kor..
 starosta wiślicki 250, 311
 Denhof Władysław, wojew. po-
 morski 531, 533
 Dentatus, M'Curius 241
 Dębicki Marcin Michał 452
 Dniepr, rz. 150, 169, 174, 175,
 216, 291, 340, 389
 Dniestr, rz. 216, 482, 525, 565
 Dobrzyn, starosta, zob. Rokit-
 nicki J.
 Dokszyce, m-ko 273
 Dolce, w. 273
 Dołgoruki Jerzy 146, 151—153,
 155, 160, 161, 167—169, 174,
 288, 290
 Domaszowski Jan, porucznik 106
 Dorohobuż, m. 289
 Drahim, m. 8
 Drohiczyn, m. 309
 Drozdowski, towarzysz 119, 177
 Druck I. Odruck, m-ko 176
 Drucz, rz. 176
 Dukas, gospodar woł. 563

- Dunaj, rz. 538—535, 537, 539
 Duńczyk, Duńczykowie 9, 67
 Duńczykowie (żołnierze polscy) 88
 Dymidecki, pułkownik 563
 Dywarne, pan 79
 Dywarne, in Croes Eleonora 73, 75
 Działyński Adam, starosta bratjański 150
 Dziegielowski, sługa Paska 431
 Ebeltøft, m. w Jutlandji 39, 48, 55
 Elba, rz. 216, 389
 Elżbieta, królowa ang. 346
 Emiljusz Paulus 385, 554
 Epaminondas 387
 Europa 564
 Falbowski Stanisław 316, 318
 Farnese Aleksander, ks. Parmy 63
 Felski, faktor gdański 528
 Filip, król maced. 251
 Fionja, wyspa 55, 62, 65—68, 79, 81
 Fionowie 84
 Francja 234, 368, 440, 488, 593
 Francuz 311, 344, 345, 349, 359, 369, 380, 438, 590
 Francuzi 319, 343, 345, 347, 358, 361, 380
 Frederichs-Odde twierdza 37, 60, 62, 65, 67—69, 76
 Frederyka [port?] (Frederikshavn?) 41
 Fryderyk II, król duński 62
 Gallja, zob. Francja
 Gallus, zob. Francuz
 Gałęcki Franciszek, kuchmistrz kor. 507
 Gdańsk, m. 16. 457, 487, 492, 509—511, 525, 526, 528, 529, 564, 569, 574, 579, 587
 Gdańsk, Nowe Ogrody 526
 Germania, zob. Niemcy
 Giebułtowski Wojciech 473
 Glinnik, w. 423
 Głuchowsko, w. 370
 Gniezno, bitwa 2, 112
 Gniezno, kasztelan, zob. Sielski A.
 Gniński Jan, podkom. pomorski, woj. chełmiński 393, 491
 Gołąb, m. 459, 460
 Gołąb, bitwa 112
 Gołuchowska Wojciechowa, wdowa 459
 Gołyński, porucznik 589
 Gomoleńscy 580
 Gorzewski Kazimierz 204
 Gorzkowski, kapitan dragonów 273
 Gorzkowski, towarzysz 152, 181, 183
 Gosiewski Wincenty, podskarbi i hetman p. l. 130, 149, 322, 329, 335, 400
 Gostkowski ks. 232
 Grandi, kapitan 360
 Grecja 6, 386, 554
 Grecy 556
 Greczyn 546
 Grodno, m. 205, 248, 255, 312, 496

- Grodzicka, pierwsza żona Łąckiego, pierwszego męża pani Paskowej 580
- Gronlandja 63
- Gródek, bitwa 112
- Grzybowski, staroście warsz. 422
- Gumowski, podczaszy 106, 116
- Gustaw (Karol Gustaw), król szwedzki 9, 40
- Gusztarow, m. 87
- Hadersleben, m. w Szleswiku 3, 35
- Hamburg, m. 79, 80, 85
- Hannibal 172, 200, 546
- Harpagus, wódz Astjagesa 245
- Hektor, bohater trojański 387, 389, 390, 392
- Hella, król Anglow 171
- Hellespont 546
- Helsonorium (Helsingör), twierdza 62
- Henryk IV, król franc. 172
- Hippomenes, bohater grecki 95
- Hoerning, w. w Jutlandji 38
- Holeńszczowo, w. 419
- Homer 557
- Horodyszcze, m-ko 293
- Horsenz, m. w Jutlandji 14
- Humai, m. 486
- Hungaria, zob. Węgry
- Imperium, zob. Rzesza niemiecka
- Indje 502
- Italja 245, 385, 554, 556, 593
- Iwan suczawski ś. 579
- Jabłonica, w. 289
- Jabłonowski Stanisław Jan, woj. ruski, hetman p. k. następnie w. k. 392, 489, 514, 537
- Jagiellońska dynastia 365, 405
- Jakób, król ang. 346
- Jakubowski, towarzysz 158
- Jan III, król polski 488, 489, 529
- Jan z Gosławic, zob. Pasek Jan, kanclerz związkowy
- Jan Kazimierz, król polski 256, 258, 260, 305, 321, 353, 372, 376, 440, 476, 488, 489, 562
- Jankowski, dragon 269, 270
- Janowiec, m-ko 406
- Jarlach, kupiec gdański 456
- Jaroszowski, sąsiad Paska 573
- Jaroszyn, w. 406
- Jarzyna Marcin, kaszt. sochacz. 70, 393
- Jarzyna Rafał 69, 128
- Jasiński Marejan, towarzysz 118—120, 122
- Jaskulski Marjan 210
- Jaskulski Stanisław, kaszt. san-tocki 393
- Jastrzębski, pułk. w woj. lit. 336
- Jaworów, m-ko 504
- Jaworski, towarzysz 125
- Jazdów, w. 481
- Jazon, bohater grecki 95, 187
- Jewłaszewski Ludwik Kazimierz, woj. brzeski lit. 224
- Justynjan, cesarz 366
- Jutland (Jutlandja) 39, 76, 81
- Jutlanczykowie 40

- Kaczewski, towarzysz 131, 141
 Kalinowski Jakób, łowczy pod-
 laski 460, 468
 Kalnik, w. 457, 495
 Kalmucy 168
 Kałusz, m. 460
 Kamień, w. 438
 Kamieniec Podolski, m. 459,
 460, 482
 Kaniów, starosta zob. Czar-
 niecki St. Stan.
 Kapreol, pies Paska 500
 Kardowski, szlachcic 442, 444
 Karkoszka, towarzysz 187
 Karol V, cesarz 172
 Karol, ks. lotaryński 447, 451
 Karpieński, oficer 231
 Kartagina, m. 114
 Katylna 200
 Kaukaz 387
 Kazanowski Stan., starosta
 krosiński i przedborski 419
 Kazimierz, król, zob. Jan Ka-
 zimierz
 Kazimierz, cyrulik 571
 Kazimierz Dolny, m. 492
 Kaznowski, szlachcic 69
 Kępka, mieszczanin gdański
 528
 Kielce, m. 195, 310
 Kielce, z. 192
 Kielczowski 511
 Kielczyzna, w. 493
 Kiestrzyn (Küstrin), m. 13
 Kijów, m. 222
 Kijów, biskup, zob. Ujejski T.
 Kilja, m. 562
 Kleopatra, królowa egip. 95
 Klimontów, w. 511
 Kmicie Samuel, pułkownik 175,
 176, 178
 Kobryń, m. 185
 Kochowski Wespazjan 518
 Kodrus, król ateński 113, 544
 Kojdanów, m-ko 280, 281, 283,
 291, 299, 305
 Kolchida 95, 387
 Kolding, m. i z. w Jutlandji 14, 37
 Komara (Komorno), twierdza 530
 Komarno, m. 460
 Komornicki Aleksander, rot-
 mistrz 512
 Komorowski Jerzy, podstarości
 nowomiejski 435
 Kompanowski, szlachcic 69
 Kondenz ks. 359, 368, 369, 380
 Konduszowie 447
 Konstanty, cesarz 366
 Konstantyn IX, cesarz 170
 Kopenhaga, m. 39—41, 69
 Korecki Samuel 555
 Korona, zob. Polska
 Korsuń, kłeska 110
 Korycki Krzysztof 33, 70
 Korytnicki Jakób, starosta do-
 brzyński 116
 Kosina, w. 459
 Kossakowski, porucznik 204
 Kossowski Paweł, towarzysz 119
 Kościuszkiewicz, towarzysz 103,
 104
 Koszyce, m. 558

- Kozacy 6, 90, 154, 167, 168, 351, 437, 486, 541, 562
- Kozak 257, 542
- Kozierady, w. 101, 117, 118, 142, 146
- Kozubski Mikołaj, rotmistrz 11
- Krakowianie 437, 452
- Krakowskie 426, 445
- Kraków, m. 32, 436, 440, 454, 487—489, 502, 510, 511, 518, 519, 578
- Kraków, kamienica pod Krzysztoforą 440
- Kraków, karmelici na Piasku 493
- Kraśniński Jan Bonawentura 379
- Krasnostaw, starosta, zob. Potocki Szcz. Kaz.
- Kraszowski, towarzysz 188
- Kronburg, twierdza 62
- Krosnowska Teresa 95
- Krospowski Mikołaj 96
- Kryczyński Aleksander, Tartar 459
- Krym 589
- Krzepice, m-ko 369
- Krzyczów, m-ko 150
- Krzywiecki, porucznik 188
- Kserkses, król perski 200
- Książ W., m. 513
- Kujawianie 453
- Kunicki, hetman kozacki 562
- Lacaenae (Spartanki) 556
- Lacedemonczyk 547
- Lachowice, m-ko 126, 129, 145, 147—149, 281
- Lachy, zob. Polacy
- Lanckorońscy 555
- Lanckoroński, pokojowy Czarneckiego 41, 43, 55, 57, 71
- Lanckoroński Franciszek 543, 545, 553—555, 583
- Leniwka, ramię Wisły 574
- Leopold I, cesarz 529
- Lepel, m. 263, 273, 275
- Leśniewicz, sługa Paska 464
- Leszczyński Wacław, krąjczy kor. 31, 64, 393
- Lewcza (Lewice), m. 541
- Leżeński Tomasz, biskup chełmski 392
- Libiszowski Michał, towarzysz 183
- Lida, m. 260
- Lipkowie 459
- Lipski Jan, star. czelchowski 453
- Lipski Jan Albrycht, woj. rawski 408
- Lipski Konstanty, arcybiskup lwowski 512
- Litwa, kraj, 281, 306, 314, 322, 338, 394, 395, 398, 400, 496, 551
- Litwa, Litwini 98—100, 130, 135, 139, 146, 155, 163, 175—180, 293, 300, 310, 359, 373—375, 381, 402, 403, 496, 519, 560
- Litwin 178, 322, 325, 331
- Liw, m. 309
- Longueville ks. 445

- Lotaryńczyk, zob. Karol ks.
lotaryński
- Lubańscy 580
- Lublin, m. 395, 471, 569
- Lublin, kaszt., zob. Słupecki St.
- Lubomirski Hieronim August,
kaw. malt., marsz. nadw.
k. 517
- Lubomirski Jerzy, marsz. w. k.,
hetman p. k. 150, 341, 343,
348—352. 356. 359, 368,
369, 372, 375, 376, 381—383,
385, 392, 396, 397, 399, 406,
408, 425, 436
- Lubomirski Karol Józef, ko-
nuszcy kor. 379
- Lubomirszczyki 374
- Lucretius Carus* 549
- Ludwika Marja, król. pol. 315,
343, 346, 347, 368, 380, 407, 436
- Luter Marcin 20, 85
- Lwów, m. 331, 338, 339, 351,
357, 358, 484
- Lydius lapis* 548
- Ładyżyn, m. 486
- Łańcut, m. 7
- Łąccy 458
- Łącka z Grodzickich 580
- Łącka z Remiszowskich Anna,
2° Paskowa 426
- Łącka Aleksandra, pasierbica
Paska 487
- Łącka Barbara, pasierbica Pa-
ska 487
- Łącka Jadwiga, pasierbica Pa-
ska 438, 459
- Łącka Marjanna, pasierbica Pa-
ska 487
- Łącka Marjanna młodsza, pasier-
bica Paska 428, 487
- Łącki, Litwin 105
- Łącki, towarzyszy 23
- Łącki Florjan, podstoli malbor-
ski 493
- Łącki Jan 427
- Łącki Mikołaj, pierwszy mąż pa-
ni Paskowej 580
- Łączyński, szlachcic 346
- Łęczycanie 453
- Łęgonice, w. 383, 384, 406
- Łęka, w. 574
- Łotwa 40
- Łowicz, m. 91, 93
- Łużecki Karol Stanisław, kaszt.
podlaski 458
- Łysobyki, m-ko 204
- Łyszczyński Kazimierz 594
- Macedonowie 170
- Machowski, porucznik Stan. Po-
tockiego Rewery 413
- Madziarów, w. 579, 580, 582
- Magierów, bitwa 112
- Mahomet, prorok 520
- Maklakowie 566
- Makowicka z Goluchowskich,
wdowa 511
- Maksyminus, cesarz 555
- Malbork, m. 88
- Malborezyki 88
- Mała Polska 339
- Małachowski Jan, biskup krak.
511

- Marysienka, żona Jana III, 505, 592
- Marjusz 555, 556
- Matczyński Marek 274, 591
- Mazepa Jan 205, 231, 312—318
- Mazowsze 357, 370
- Mazur 383
- Mazurowie 105, 442, 443, 495, 594
- Meklemburskie księstwo 87
- Merła, bitwa 110
- Mężyński Piotr 67, 185, 274
- Michał (Wiśniowiecki), król. pol. 440, 485, 487—489
- Mielecki Mikołaj 555
- Mieronice, w. 433
- Międzybóż, m. 495
- Międzyrzecz, m. 11, 12
- Mikłaszowska 457
- Mikołajowszczyzna, m-ko 289
- Mikulenice, m-ko 509
- Milo z Krotonu 554
- Miławyce, w. 437, 442, 445
- Mińsk, m. 142, 148
- Misiowski Michał, podsędek krak. 470
- Mitiuszka, Moskał 293
- Modrzewski Krzysztof 558
- Mohilew n. Dnieprem, m. 150, 152, 169
- Mohilew nad Dniestrem, bitwa 111
- Montekukuli Rajmund, gen. ces. 9, 64, 65
- Montwy, w. 381, 413
- Morawa, kraj 541
- Morea, królestwo 566
- Morlacy, zob. Maklakowie
- Mosiny, w. 88—90
- Moskał, Moskwicin 124, 131, 137, 139, 158, 178, 286, 290, 419
- Moskwa, kraj 194, 337
- Moskwa, m. 149, 277
- Moskwa, Moskale 70, 90, 95, 117, 122, 123, 129, 130, 133, 135—137, 139, 142, 144, 145, 148, 149, 152, 157, 160—165, 167, 168, 172, 173, 176, 177, 185, 193, 264, 267, 273, 289, 292, 294—296, 298, 310, 311, 319, 336, 341, 540
- Mosty, m-ko 301
- Motława, rz. 130, 526
- Mścibów, m-ko 96, 129, 255, 275
- Mułtani, 484
- Muraszka, pułk. ochotników 155, 161, 264, 266
- Mysłiszowski, towarzysz 69
- Myszkowski Franciszek, margr. pińczowski 187
- Myszkowski Jan Aleksander, kaszt. bełzki 456, 457
- Myszkowski Józef Władysław, margr. pińczowski 569
- Myszkowski Stanisław, margr. pińczowski 513, 569
- Narew, rz. 280, 281, 301, 306, 309
- Narocz, m. 282
- Narses, wódz Justynjana I, 245
- Naruszewicz Aleksander, podkancl. lit. 211

- Naszczołkin, hetman mosk. 129,
130, 141
- Nestorow Iwanowicz Ofanas,
poseł mosk. 281, 282, 286
- Nestorow Ofanasowicz Michaj-
ło 286
- Nibel, w. w Szlezewiku 13
- Niegoszowski, towarzysz 277
- Niemcy 68, 167, 371, 455, 514,
516, 517, 524, 526, 528, 531,
534, 536—540, 559, 563,
566, 593
- Niemcy (Duńczykowie) 18, 42
- Niemcy, żołnierze cudz. autor.
312, 489
- Niemcy, kraj. 529
- Niemiec 527, 538
- Niemirów, m-ko 460, 495
- Niemki 526
- Niepr, zob. Dniepr
- Niewiarowski, pułk. wojska
lit. 336
- Niezabitowski Ludwik Alek-
sander, kaszt. sand. rot-
mistrz 274, 277, 278, 393
- Niköping, m. na Zelandji 49
- Nil, rz. 171
- Nowe Zamki, forteca 566
- Nowogródek, m. 293
- Nowomiejski Adam, wice-in-
styg. kor. 409
- Nowy Dwór, m-ko 256, 258, 260
- Nuczynscy, towarzysze 118
- Oborniki, m. 88, 89
- Oczyża, w. 289
- Odra, rz. 12, 13, 216, 339, 375, 389
- Odruck, zob. Druck
- Ogiński Jan, hetman p. l. 560
- Ogiński Marcejan 314
- Okuń, szlachcic 346
- Olbracht, król pol. 305
- Olendrowie 58—60
- Oleśnicki Stanisław 101
- Olędzka z Wodyńskich, kaszt.
zakroczymska 98
- Olędzki Tomasz, kaszt. zakro-
czymski 97
- Oliwa, klasztor 526
- Olizar Jan 454
- Olszamowska 481
- Olszamowski Tomasz 459
- Olszowski Andrzej, bisk. cheł-
miński 455
- Olszowski Jan, towarzysz 183
- Olszówka, w. 426, 433, 435, 437,
456, 490, 493, 495, 496, 510,
512, 514, 565, 568, 575, 580
- Oltażowski Franciszek, towa-
rzysz 94
- Opacki Wojciech, cześnik war-
szawski 456
- Opaliński Piotr, woj. podlaski 11
- Oranji ks. Wilhelm II 55
- Orda, zob. Tatarzy
- Orłowski, sługa Paska 232, 433
- Ormianin 125
- Orsetti Wilhelm 415
- Orygenes 355
- Osiek, starosta, zob. Czarnkow-
ski Fr.
- Osowo, w. 423
- Ostrogski Aleksander ks. 457

- Oszmiana, m. 261, 282
 Otomani, zob. Turcy
 Ottomanica potentia, Ottomanicum imperium, zob. Turcy
 Otynia, m. 437
 Owidjusz 128
 Ożarowski Stanisław 500, 501
 Ożarowski Samuel 500
 Ożga Piotr, podkom. lwowski 438
 Pac Michał Kazimierz, woj. smoleński, hetman p. l. 375, 392
 Pac Krzysztof, kanclerz lit. 375, 393
 Pac Piotr, woj. trocki 214
 Pacowie 374, 375
 Panna na niedźwiedziu, zob. Rawicz
 Parkany, m. 530, 533—536
 Parys, bohater trojański 389
 Pas, zob. Pasek Jan, sędzia grodzki smoleński
 Pasek Jan Chryzostom, autor Pamiętników 43, 94, 103, 128, 181, 256, 259, 273, 277, 279, 281, 282, 290, 302, 303, 307, 312, 420, 470, 497, 508, 591
 Pasek Jan, brat stryjeczny Jana Chr., kanclerz związkowy wojska lit. 332
 Pasek Jan, sędzia grodzki i hordniczy smoleński 289
 Pasek Piotr, brat stryjeczny Jana Chr. 336
 Pasek Stanisław, brat stryjeczny Jana Chr. 508
 Pasek Stanisław, synowiec Jana Chr. 538
 Pasek Gosławski 327
 Pasek Żebrowski 327
 Paskowie 306
 Paskówna, żona Jędrzeja Remiszowskiego 425
 Pawłowo, w. 419
 Penowie (Kartagińczycy) 386, 554
 Perseus, król macedoński 170
 Piaseczyński Kazimierz 25, 62, 76, 78, 81, 82
 Piast 452, 453, 485
 Pieglowski Stanisław, starosta ujski 455
 Piekarscy 40
 Piekarski Adrjan, dworzanin król. 498, 503, 504
 Piekarski Adrjan, jezuita 18, 23, 34, 52, 78, 125, 127, 238, 254, 261, 273, 275
 Piekarski Anzelm, cześnik rawski 409
 Piekarski Filip, rotmistrz 5, 183
 Pilica, rz. 3
 Piltyn, m. 414
 Pińczów, m. 511
 Piotrków, m. 395
 Piotrowo, w. 419
 Pisarski Achacy, starosta wolski 446, 453, 484

- Piwnicki, sekretarz Czarnieckiego 277, 278
- Plauncjan, doradca ces. Sewera 366
- Plomieńczyk, herb 547, 548
- Podgórze 561
- Podhajce, m. 436, 487
- podkanclerzy lit., zob. Naruszewicz A.
- podkomorzy kor., zob. Denhof T.
- Podlasie 90, 96, 97, 327, 478
- Podole 459, 484, 509
- Polacy 2, 9, 17, 20, 32—34, 40, 41, 70, 73, 82, 143, 163, 223, 345, 384, 440, 455, 517, 521, 522, 539, 555, 560, 567, 594
- Polak 21, 24, 344, 349, 528
- Polanowski Aleksander 43, 127, 150, 151, 348, 451—453
- Polesie 331
- Polikarpowicz Iwan, djak 281, 286, 292
- Półki 16
- Polona gens, zob. Polacy
- Poloni, zob. Polacy
- Polonia, zob. Polska
- Polska 4, 6, 8, 11, 12, 24, 25, 35, 45, 54, 61, 62, 69, 70, 77—79, 81, 83, 85, 86, 88, 92—95, 145, 153, 190, 221, 244, 245, 315, 318, 319, 331, 339, 357, 358, 364, 365, 369, 382, 383, 385, 392, 394, 395, 402, 403, 412, 438, 441, 446, 473, 483, 484, 492, 496, 503, 509, 541, 551, 556, 557, 563, 578, 579, 593
- Połonka, m-ko 132
- Połubiński Aleksander Hilary, marszałek w. lit. 130, 132, 154
- Pompejus Gn. 171, 248
- Potocki Jędrzej, kaszt. krak. 519, 561
- Potocki Karol 102
- Potocki Stanisław hetman w k., woj. krak. 392, 406, 425, 436, 562
- Potocki-Szczesny Kazimierz, star. krasnostawski, woj. sieradzki 202, 470
- Potrykowscy 183
- Potrykowski Jan 423
- Potrykowski Maciej 423
- Poznań, m. 88, 89, 94
- Praga p. Warszawą 36, 311
- Prażmów, w. 353
- z Prażmowa ks., zob. Prażmowski M.
- Prażmowski Mikołaj, bisk. łucki, nom. arcyb.-gnieźn., kanclerz kor. 342, 392, 450, 481
- Proszów (Preszów), m. 558
- Protezylaus, bohater grecki 386, 554
- Prusacy, Prusowie 13, 21, 76, 77, 82, 258, 413
- Prusy, kraj 4, 9
- Przeorowski, szlachcic 69
- Przyjemski Piotr, kaszt. śremski 393

- Przyluska, panna 183
 Pukarzowski, towarzysz 202
 Pustoszyński, towarzysz 374
 Putośze, w. 419
 Rabsztyńska Zofja 575
 Radom, m. 406, 485,
 Radomskie 152, 181—183
 Radoszowska, panna 421, 422
 Radziątkowscy 183
 Radziejowski Hieronim, pod-
 kancl. kor. 53, 69, 220
 Radziwiłł Bogusław 446
 Radzynowo, w. 419
 Rakocy Jerzy II. ks. sied-
 miogr. 6
 Rawa, m. 4, 93, 370, 372, 373,
 408, 419, 420
 Rawianie 127, 454
 Rawiecz, herb 551
 Rączki, w. 458, 485
 Regner, król duński 171
 Reineberg, m. 87
 Rej Jędrzej 83
 Remiszowska Jędrzejowa
 z Pasków 425
 Remiszowski Jędrzej 425, 426,
 432
 Remiszowski Stanisław 426
 Robak, wydra Paska 498, 501
 Rokitnicki Jakób, starosta do-
 brzyński 106
 Rubieszowski Jan, towarzysz
 105, 109, 113, 116
 Rudominówna, dziedziczka 261
 Rudziński Wawrzyniec, to-
 warzysz 98
 Rufinus, doradca Arkadiusza 366
 Rupniowski, sąsiad Paska 573
 Ruszenice, bitwa 112
 Ryf wan Anout, skała 48
 Ryga, m. 305
 Ryłski Benjamin 76—79, 82
 Ryłski Jan, sędzia rawski 184
 Rypen, m. w Jutlandji 62
 Ryszard II, król ang. 171
 Rzesza niemiecka 514, 524
 Rzym, m. 210, 248, 277, 391
 Rzymianie 170, 200, 555
 Sallustius, C. Crispus 114
 Sambor, m. 351
 Samson 172
 Sandomierskie 583
 Sandomierz, m. 33, 491, 578
 Sandomierzanie, Sendomierzanie
 452
 Sapieha Jan Paweł, hetman w.
 l. 128, 130, 132, 135, 145—149,
 154, 160, 162, 163, 167, 175,
 180, 291, 308
 Sapieha Kazimierz, hetman w.
 l. 560
 Sarbiewski Stanisław, woj. ma-
 zowiecki 144
 Scewola 388
 Scylla 388
 Scypio Jędrzej, chorąży wen-
 deński 311, 319
 Scypion Afrykański 387, 391
 Scypionowie 387
 Seczyn, m-ko 541, 542
 Seneka, filozof 230, 389
 Sewerus, cesarz 366

- Sieklicka Helena 575, 577
 Sieklicki Adam 461, 465, 575, 578
 Sielce, m. 97, 105, 106
 Sielski Aleksander, kaszt. gnieźn. 238
 Siemianowski, porucznik 531
 Siemiatycze, m. 97, 309
 Sieniawski Mikołaj Hieronim, marsz. nadw. kor., hetman p. k. 490, 514, 561
 Siewierz, ziemia 222
 Simonetti, lekarz Jana III 556
 Skanderborg, m. w Jutlandji 76
 Skoraszewski, porucznik 64, 127
 Skrzetuski Jan, porucznik 122, 123
 Skrzypiów, w. 456—458, 481, 485, 487
 Sławianie 170
 Słoński, szlachcic białoruski 97, 122
 Słupecki Stanisław, kaszt. lubelski 183
 Słuska Józef Bogusław, hetman p. l. 583
 Smogorzów, w. 427, 442, 455, 456, 458, 459, 481, 489, 580
 Smoleńsk, m. 174, 222, 289, 310, 336
 Smoleńsk, horodniczy, zob. Pasek Jan
 Smoleńszczyna 336
 Smołowicze, m-ko 286
 Snopkowski 440
 Sobieski Jan, marsz. kor., hetman p. k., później wielki 393, 437, 471, 478, 485
 Sokolnicy 334
 Sokolnicki, porucznik 335
 Spiskie miasta, Spiska ziemia 561
 Stribuł, m. 486
 Stanisławski, cześnik warsz. 205
 Stanisławski Michał, woj. kijowski 392
 Starhemberg Ernest Rüdiger hr. 515, 516, 530
 Starołęcki, kaszt. żarnowski 183
 Stobnica, m. 512
 Straszewski, dworzanin król. 497—499, 502—504
 Strigonium, m. 530, 535, 540
 Stroński, szlachcic 461
 Strzała, w. 98, 100
 Studzianne, w. 183
 Suder-Jutland 39
 Sueticum regnum, zob. Szwecja
 Sułkowska 371
 Sułkowski, dziedzic Głuchowska 370, 371
 Syrty, zatoki morskie 388
 Śladkowska, panna 421, 422, 426
 Śladkowska z Myszkowskich Konstancja 424
 Śladkowski Piotr, chorąży rawski, potem kaszt. sochacz. 408, 420, 421, 423, 433
 Śląsk 541
 Świdorski Samuel, marsz. związkowy 186

- Szandorowski, rotmistrz 457
 Szapoli, w. 419
 Szczecin, m. 87
 Szczerbe (Semen Szczerbaty),
 hetman mosk. 141
 Szeling, dworzanin 311
 Szembek Stanisław, burgrabia
 krak. 437, 442—444
 Szemet, Litwin 270
 Szeremet (Szeremetiew), het-
 man mosk. 147, 167, 288
 Szklów, m. 175, 176, 281, 282
 Szuman, prezydent gdański 528
 Szumowski Jan, star. opoczyń-
 ski 393
 Szwecja 32, 53, 83, 375
 Szwed, Szwedzi 2—5, 8, 9, 28,
 29, 33, 36, 53, 55, 56, 60,
 65—69, 77, 80—82, 106,
 Tarczyn, w. 346
 Targonie, w. 204
 Tatar 589, 591
 Tatarowie 3, 163, 167, 352, 358,
 437, 460—464, 467, 471, 482,
 486, 516, 520, 523, 539, 540,
 563, 566, 579, 592
 Tatarowie astrachaniecy 162
 Tatarowie litewscy 459
 Tekeli, zob. Tököly
 Tempelburg, zob. Czaplinek
 Tetwin Jan 30, 66, 67, 278
 Tobel, m. 87
 Tököly Emeryk 520, 525, 526,
 564
 Tokarzewski, poseł inflancki
 594
 Tołoczyn, m. 179, 289
 Tomaszów (Teterow?), m. w Me-
 klemburgji 87
 Tomicka Marjanna 511
 Tomicki Aleksander 511
 Toruń, m. 8, 574
 Trembowla, m-kó 457, 491, 496,
 512
 Trębicki 456
 Trościaniec, w. 457
 Trubecki Andrzej książę 97, 134,
 135
 Tryzna Stanisław Władysław,
 sędzia wołkowyski 299, 300,
 301
 Trzebicki Andrzej, bisk. krak.
 392
 Trzebieński ks. 502
 Trzemeski Stanisław 204, 511
 Trzemeszna, w. 3
 Tuczyński, rotmistrz 130
 Tuln, m. 520
 Turcja, Turki 82, 491, 563
 Turcy, Turczyn 170, 363, 458—
 460, 481—484, 486, 490, 495,
 509, 514, 516, 517, 519, 521—
 525, 530, 531, 534, 535,
 538, 542, 543, 562—564, 566,
 567, 579
 Turczyn 486, 538, 542
 Tyberjusz, cesarz 366
 Tykocin, m. 148, 149, 204
 Tynf, kupiec gdański 509
 Tynf Jędrzej, mincarz 357, 416
Tyria loca 544
 Tyszkiewicz 238, 260, 273
- Biblioteka pisarzy polskich (Pasek).

- Tytus, cesarz 244
 Tyzenhaus Jędrzej, star. uświacki 233
 Uciana, m-ko 331
 Ujazdów, m-ko, zob. Jazdów
 Ujejski Tomasz, bisk. kijowski 226
 Ukraina 8, 350, 351, 385, 459, 490
 Uraniburgum (Vetus Burgum), klasztor w Hamburgu 85
 Uryszk(?), Uryszko(?) 282
 Ustrzycki Adam 351
 Uświata, starosta, zob. Tyzenhaus J.
 Varus, P. Quintilius 221, 222
 Veneta respublica, zob. Wenecka rzplta
 Villanova, zob. Wilanów
 Walewski Aleksander 511
 Wanderne, kupiec gdański 457
 Warka, m-ko 3, 112
 Warmja 88
 Warszawa, m. 2, 36, 90, 91, 93, 97, 205, 255, 284, 296, 297, 301, 302, 309, 311, 319, 321, 327, 331, 336, 343—346, 350, 358, 368, 369, 406, 422, 425, 445, 446, 449, 485, 491, 521, 568, 569
 Warszawski Stanisław, kaszt. krak. 352, 356, 449
 Wąsowicz, kapitan 34
 Wąsowicz, towarzysz 116
 Weile, m. 76,
 Wenecja, m. 38, 563
 Wenecka rzplta 514
 Wenetowie 565, 566
 Węgry, kraj 522, 530, 541, 561, 562, 566
 Węgrzy 6, 520
 Węgrzynowice, w. 408
 Wiazma, m. 276, 289
 Wiedeń, m. 234, 514—516, 519—521, 524, 530, 532, 536, 539, 559, 562, 564
 Wielkopolaczkowie, Wielkopolicy, Wielopolacy 11, 449, 451, 468
 Wielkopolska 88, 339, 375, 568
 Wielopolski Jan, kaszt. wojnicki 341
 Wierzbowski Hieronim, woj. sieradzki 144
 Wilanów, w. 505
 Wilczopolski, Lublanin, czeladnik (wojskowy) 465
 Wilhelm (Fryderyk Wilhelm), kurfirst brand. 10, 20, 55
 Wilkowski, ojczym panny Śladkowskiej 423, 424
 Wilkowski, pokojowy Czarnieckiego 277
 Wilno, m. 322, 323, 326, 329, 330, 332, 338
 Wisła, rz. 406
 Wiśniowiec, m-ko i z. 487
 Wiśniowiecki Dymitr ks., hetman w. k. 183, 489, 512
 Wiśniowiecki Jeremi ks. 452, 555

- Wiśniowiecki Michał ks. 348, 452, 453
 Witemberg Arwid 3
 Wittstok, m. 87
 Wodyńska, zob. Olędzka
 Wodzisław, m-ko 426, 435
 Wojnat ks. 384
 Wojnicz, bitwa 112
 Wojnicz, kasztelan, zob. Wielepolski Jan
 Wojniłow, m-ko 490
 Wojniłowicz Michał, porucznik 132, 154, 159, 160
 Wojnowski Jan, towarzysz 105, 109, 117
 Wolborski, porucznik 106, 116
 Wolscy 128, 185
 Wolski, czeladnik Paska 61, 75, 79—81
 Wolski, poseł do hana 257.—259, 273
 Wolski Łukasz, towarzysz 123—125, 127, 128
 Wolski »Odlewany« 128
 Wolski Paweł 26, 29, 31, 128
 Wołga, rz. 389
 Wołkowysk, m. 303
 Wołochy, Wołosza 484, 563, 566, 579
 Wołosza, chorągwie wołoskie 22, 360, 463
 Wołoszyn 137
 Wołpa, m-ko 307
 Wołyń 315
 Wrangel, admirał szwedzki 60
 Wrangel, generał pol. 360
 Wrocław, m. 406
 Wyskitki, m-ko 367
 Wyśmierzyce, m-ko 446
 Zadnieprze 222
 Zadzik Jakób, bisk. krak. 359
 Zakroczym, kaszt., zob. Olędzki T.
 Zakrzów, w. 456
 Załuski Aleksander, podkom. rawski 419
 Zamojski Jan, kanclerz i hetman w. k. 402
 Zamojski Jan, woj. sandomierski 11
 Zamojski Marcin, kaszt. lwowski 480
 Zamość, m. 480
 Zaremba Jędrzej, towarzysz 183
 Zasław, m. 351
 Zbaraż, m-ko 487
 Zbaraż, oblężenie 110
 Zelandja, wyspa 49, 55
 Zenon, cesarz 366
 Zielona puszcza 204
 Zołotarenko, hetman kozacki 154, 167
 Zundy, cieśnina morska 63
 Zuraw, m. w. Meklemburgji 87
 Żebrowski 327
 Żegocki Krzysztof, woj. inowrocławski 392
 Żelecki Jan, starosta bydgoski 484
 Żelecki Franciszek 442—444
 Żeromski Chwalibóg Kazimierz, stolnik wileński 301, 303, 335

Żerosławski, towarzysz 277,	Żółkiewski Stanisław 555
278, 284, 285	Żółte-Wody, bitwa 110
Żmijow, woj. moskiewski 141	Żurawno, m-ko 490
Żmudź 40	Żwaniec, bitwa 111
Żodziszki, m. 272	Żydowicz, towarzysz 303
Żółkiew, m. 591	

SPIS TREŚCI.

Wstęp str. I

Pamiętniki.

1656

Apostrophe do deresza, str. 1. — Bitwy pod Gnieznem, Warszawą, Warką i Trzemeszną, str. 2. — Złoto w brzuchach szwedzkich, str. 5.

1657

Wojna węgierska. Rakocy, nie zważając na złe wróżby, wybrał się do Polski na czosnek, który mu nie wyszedł na zdrowie, str. 5.

1658

Wyprawa do Danji, str. 8. — Kraj, zwyczaje i obyczaje, sposób życia, str. 14 — Osobliwe nabożeństwo, str. 18 — Wygłodzone Niemki w obozie polskim, str. 21 — Zdobycie Koldyngi, str. 22 —

1659

Przeprawa na wyspę Alsen, str. 35 — W Jutlandji, str. 38 — Talar najlepszym tłumaczem, str. 41 — Żywności, a zwłaszcza ryb wielki dostatek, str. 44 — Różne uciechy i zabawy Paska tamże, str. 45 — Przygoda na morzu, str. 48 — Bitwa morska, str. 55 — Powrót z deputacji, str. 61 — Zdobycie fortecy Fre-

derichs-Odde, str. 65 — Sprawy sercowe Paska, str. 70 — Piasieczński na Fionji, str. 78 — Duchy familijne, str. 82 — Powrót do ojczyzny, str. 85.

1660

Wojna moskiewska, str. 90 — Z potrzeby moda, str. 91 — Odwiedziny u rodziców, str. 93 — Postój w Sielcach, str. 97 — Pan kasztelan zakroczymski, str. 102 — Pogrzeb dwu towarzyszy, str. 105 — Fatalna przygoda Paska w Kozieradach, str. 118 — Podjazd Skrzetuskiego, str. 122 — Utarczka przednich straży, str. 129 — Bitwa pod Połonką, str. 132 — Borzęcki z 12 chorągwiami w Mińsku, str. 142 — Wjazd Czarnieckiego do Lachowic, str. 147. — Wojsko pod Borysowem i Mohylowem, str. 149 — Sprawa z Gorzkowskim, str. 152 — Bitwa nad Basią, str. 154 — Zołotarenko uchodzi, Szeremetjew porażony, str. 167 — Uwagi Paska nad temi bitwami, str. 168 — *Apostrophe*, str. 169 — Bitwa pod Druckiem, str. 176 — W obozie moskiewskim pod Toločynem, str. 179.

1661

Jeszcze sprawa z Gorzkowskim, str. 181 — Związek w wojsku, str. 185 — Pasek odjeżdża do domu, a stamtąd na Białoruś, str. 203 — Spotkanie z Mazepą, str. 205 — Uwięzienie Paska i obrona przed senatorami i królem w Grodnie, str. 206 — Uwolnienie, str. 253.

1662

Pasek jedzie z listami królewskimi do Czarnieckiego, str. 255, wstępuje do Tyszkiewicza, str. 260 — Postępek Paska w Oszmianie, str. 261 — Przygoda w dalszej drodze z wolentarzami Muraszki, str. 263 — Niespodziane przybycie do obozu, str. 274 — Pasek przystawem dla posłów moskiewskich, str. 276 — Przeprawa z Litwinami w Nowogródku, str. 293 — Przybycie do Warszawy, str. 309 — Awantura z Mazepą, str. 312 — Dziki

człowiek, str. 314 — Amory Mazepy i ich koniec żałośny, str. 316 — Pasek wraca do domu i pielgrzymuje do Częstochowy, str. 320 — Wyprawa po złote runo do Wilna, str. 323 — Niebezpieczna przygoda w zajętych pustkach, str. 324 — Powrót, str. 331 — Kłopoty stryjecznego brata z powodu Paska, str. 332 — Komisja lwowska i spodlenie monety — śmierć Borzęckiego, str. 338.

1663

Koniec związku — król z wojskiem na Ukrainie, str. 339

1664

Pokój z Moskwą, str. 340 — Sąd sejmowy na Lubomirskiego, str. 341 — Smutny koniec teatralnego triumfu Francuzów w Warszawie, str. 344 — Uwagi nad kandydaturą do korony Lubomirskiego, str. 348 — Dekret na Lubomirskiego i jego skutki, str. 350.

1665

Wojna domowa, str. 351 — Głównym jej sprawcą Prażmowski, str. 352 — Kopia »Responsu Warszackiego«, str. 356 — Autor z musu regalista, w duchu Lubomirszczyk, str. 368 — Zdanie pewnej szlachcianki o tej wojnie, str. 370 — Jak rezolutna pani Sułkowska przyjęła króla w Głuchowsku, str. 371 — Porażka Litwinów pod Częstochową, str. 373 — Traktat palczyński, str. 375.

1666

Złe wróżby, str. 376 — Pasek na sejmie, str. 377 — Śmierć królowej Ludwiki Marji, str. 379 — Klęska regalistów na Montwach, str. 381 — Układ w Łęgonicach, str. 383 — Panegiryk poświęcony Czarnieckiemu, str. 385 — Treść łęgońskiego traktatu, str. 392 — Deprekacya pod Jaroszyńcem, str. 406 — Śmierć Lubomirskiego, str. 406 — Uwagi nad wojną domową, str. 407.

1667

Pasek u rodziców w Węgrzynowicach — marszałkuje na sejmiku, str. 408 — Trudny wybór: wioska czy pieniądze? str. 421 — Zaloty w Krakowskim i niespodziewane małżeństwo, str. 426 — Wzajemny zapis dożywocia w Krakowie, str. 436 — Podhajecka potrzeba, str. 437 — Jak sobie Pasek uczynił mir w województwie, str. 437

1668

Miławczycka arenda, str. 437 — Sprawy rodzinne, str. 434 — Sejm abdykacyjny, str. 438 — Bezkrólewie, str. 441.

1669

Mazurski sposób zdobywania szacunku ludzkiego, str. 442 — Elekcja króla Michała, str. 445 — Sejm koronacyjny zerwany, str. 454. — Poselstwo Olszowskiego do Wiednia, str. 454.

1670

Przenosiny do Smogorzowa — wesele królewskie, str. 455 — Pierwszy flis Paska do Gdańska, str. 455.

1671

Sześćioletnia arenda Skrzypiowa — kontrakt dzierżawny na Olszówkę, str. 456 — Wojna z Turkami — osobiste sprawy Paska, str. 457 — Sejmiki przedsejnowe, str. 458.

1672

Wici na pospolite ruszenie — klęska Łużeckiego — intrygi Prażmowskiego str. 458 — Sukcesja w Łączkach, str. 458 — Wyjazd do obozu, str. 459 — Niefortunny podjazd, str. 460 — Koło generalne pod Lublinem, str. 471 — Krwawe tumulty, str. 478 — Zakończenie koła generalnego, str. 480 — Powrót do domu, śmierć matki, str. 481.

1673

Śmierć prymasa Prażmowskiego, str. 481 — Chocimska wiktoria, str. 481 — Śmierć króla Michała, str. 485.

1674

Bezkrólewie, wybór Sobieskiego, str. 485 — Turcy pustoszą Ukrainę, str. 486.

1675

Kłopoty dziecińskie Paska — flis do Gdańska — wojna turecka, str. 487.

1676

Pogrzeb dwu królów, a koronacja trzeciego w Krakowie, str. 488 — Sprawa z Niemcami (Chrzanowskim), str. 489 — Walkanse porozdawane, traktat pokojowy z Turkami, str. 489.

1677

Objęcie Olszówki, str. 490 — Poselstwo Gnńskiego do Turcji, komisja w Sandomierzu, str. 491 — Gospodarstwo żołnierskie pod Trembowłą, str. 491 — Flis do Gdańska — śmierć ojca str. 492.

1678

Szkoda poniesiona na przyjacielskiej usłudze, str. 493 — Cały rok na usługach przyjacielskich, str. 495 — Turcy pustoszą Połole, str. 495.

1679

Sejm w Grodnie, str. 496 — Wojsko gospodarzy pod Trembowłą, str. 496.

1680

Ciepła zima, str. 496 — Posel od króla z prośbą o wydrę, str. 497 — Jej osobliwe zalety, str. 498 — losy na królewskim

dworze, str. 505 — Myślistwo Paska, str. 507 — Rozgraniczenie z Turkami o Podole, str. 509 — Flis do Gdańska, str. 509 — Pożar gumien w Smogorzowie, str. 510.

1681

Kronika potoczna: wesele — choroba — flis do Gdańska — drugie wesele — wjazd biskupa krak. Małachowskiego — konsekracja arcyb. lwowskiego Lipskiego — pogrzeb rotmistrza Komornickiego, str. 511 — Śmierć ks. Dymitra Wiśniowieckiego — wojsko pod Trenbowłą, str. 512

1682

Zima włoska bez śniegu, str. 512 — Wjazd na margrabstwo Stanisława Myszkowskiego, str. 513 — Wojsko bezczynne — Jabłonowski hetmanem w. kor., Sieniawski polnym, str. 514.

1683

Wesele margrabiego, oblężenie Wiednia przez Turków, str. 514 — Wyprawa wiedeńska, str. 519 — Pogrom Turków i zdobycz, str. 521 — Gdańszczanie życzą zwycięstwa Turkom, str. 525 — Spotkanie Sobieskiego z cesarzem i wjazd do Wiednia, str. 529 — Pochód na Węgry, str. 530 — Klęska pod Parkanami we czwartek, str. 531 — powetowana świetnem zwycięstwem w sobotę, str. 534 — Okrucieństwa niemieckie, str. 537 — Powrót wojska polskiego przez górne Węgry, str. 540 — Zajęcie Lewczy i Seczyna, str. 541 — Bohaterstwo Lanckorońskiego, str. 543 — *Apostrophe*, str. 544 — Śmierć Modrzewskiego, str. 558 — Litwini łączą się z wojskiem koronnem poniewczasie, str. 559 — Śmierć Sieniawskiego, str. 561 — Kunicki z Kozakami, a po nim Dymidecki pustoszą tatarską ziemię, str. 562 — Luteranie smucą się ze zwycięstwa chrześcijan, str. 564.

1684

Dalsza wojna z Turkiem, str. 565.

1685

Sejm w Warszawie, str. 568 — Drożyzna w Wielkopolsce i żyzność Paska, str. 568 — Nowy margrabia-ordynat, str. 569 — Choroba Paska i cudowne wyzdrowienie, str. 571 — Flis do Gdańska, str. 574.

1686

Mowa na obłóczynach, str. 575 — Ciepła zima, str. 578 — Flis do Gdańska, str. 579 — Wyprawa Sobieskiego na Wołoszczyznę, str. 579.

1687

Przenosiny do Madziarowa, oddanie Smogorzowa pasierbowi, str. 580.

1688

Proces z margrabią, Pasek na sejmie w Grodnie, str. 582.

Dodatek krytyczny str. 596
Indeks 611

Omyłki.

str.	25	wiersz	4	<i>zamiast</i>	w tym	<i>ma być</i>	w tych
»	35	»	9	»	Hadersleen	» »	Hadersleben
»	41	przyp.	1	»	zajęta	» »	oblęgana
»	125	wiersz	17	»	zwierzać się...	» »	zmier-zać się ¹ ...
					gniewał		gniewać
»	137	»	25	»	starszyznę	» »	starczyznę
»	176	»	19	»	za brzeżysto	» »	zabrzeżysto
»	183	»	16	»	Łabiszowskiego	» »	Libiszowskiego
»	259	»	17	»	<i>elicuit</i>	» »	<i>elucuit</i>
»	414	»	1	»	niemniej	» »	namniej
»	430	»	16	»	dyskrecyje	» »	dyskretyą
»	518	»	11	»	nie	» »	wnet nie
»	551	»	10	»	starewnych ²	» »	starennych
»	558	»	10	»	i	» »	im

¹ Zmier-zać się — być przykrym, niecierpliwieć się, gniewać się.

² Tak w rpsie; jest to błąd kopisty (por. str. 286, w. 12, 'familiej starenniej').



	Złotych
26. Sebastyana Grabowieckiego Rymy duchowne 1590.	2·40
27. Andrzeja Zbylitowskiego Epitalamium na wesele Zygmunta III, 1592.	0·30
28. Andrzeja z Kobylina Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane 1535.	2·10
29. Historye rzymskie (Gesta Romanorum).	3·00
30. Mikołaja Reja z Nagłowic Zwierzyniec 1562.	3·80
31. Historja Trojańska 1563.	1·50
60. Postny obiad abo Zabaweczka.	0·90
64. O myślistwie, koniach i psach łowczych. Książek pięcioro z lat 1584—1690.	6—
67. Sebastyana Petrycego Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego 1609.	3—
68. Szymona Szymonowicza Sielanki (1614) i inne wiersze polskie.	1·80
75. Dwie broszury prawne z r. 1602 i 1608.	0·60
76. Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia.	3—
77. Mikołaja Reja Kupiec (1549)	10—
78. Fortunat (1570)	3—
79. Poncjjan (Historja o siedmi mędroach). przekładania Jana z Koszyczek 1540	3—
80. Historja o cesarzu Otonie 1569	4·50

ADAMA MICKIEWICZA

DZIADÓW CZĘŚĆ III

w podobiznie autografu — wydał Józef Kallenbach. Kraków 1925, 4-o, str. VII i 126. 24—

Feldman Józef. Polska w dobie wielkiej wojny północnej. 1704—1709. Kraków 1925, 8-o, str. 319 9—

Folkierski Władysław. Entre le classicisme et le romantisme. Étude sur l'esthétique et les esthéticiens du XVIII siècle. Kraków 1925, 8-o, str. 604 12—



30 221/2

Benni
szy
Łoś J. Pi
VIII
Morawski

Witkowski St. Historjografia grecka i nauki pokrewne. Tom I	9.—
— Historjografia grecka i nauki pokrewne. Tom II	9.—
— Historjografia grecka i nauki pokrewne. Tom III	20.—
Zieliński T. Tragodumenon libri tres	10.—

Serja II.

Adametz L. Hodowla ogólna zwierząt domowych z niemieckiego rękopisu przełożył Zdz. Zabielski	12.—
Anatomja człowieka — opracował A. Bochenek. Tom I	oprawn. 14.— broszur. 12.—
Anatomja człowieka — opracowali A. Bochenek i St. Ciechanowski. Tom II	20.—
Anatomja człowieka — opracowali A. Bochenek i St. Ciechanowski. Tom III	12.—
Anatomja człowieka — opracowali E. Loth, Fr. Krzyształowicz i K. Majewski. Tom IV. Część II (Nerwy obwodowe — Oko — Powłoki zewnętrzne)	12.—
Anatomja człowieka — opracował J. Markowski. Tom IV. Część III (Ucho)	7.—
Hoyer H. Anatomja porównawcza zwierząt domowych (z licznymi rycinami)	16.—
Klecki K. Patologja ogólna. Tom I	30.—
Kozak J. i Orzelski T. Ćwiczenia z zakresu chemji ogólnej (z rycinami)	7.—
Marchlewski L. Podręcznik do badań fizjologiczno-chemicznych	12.—
Maziarski St. Podręcznik do ćwiczeń histologicznych	9.—
Oszacki A. Choroby przemiany materji i energii u człowieka. Podstawy nauki o metabolizmie. Fizjopatologja tycia i chudnięcia. Kliniczne postacie otyłości i chudości	15.—
Pisarski T. Kamienie moczowe. Ich budowa i mechanizm powstawania	6.—
Rosenblatt A. Geometria analityczna na płaszczyźnie (z rycinami)	12.—

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

30221/2



12-030221-000-0